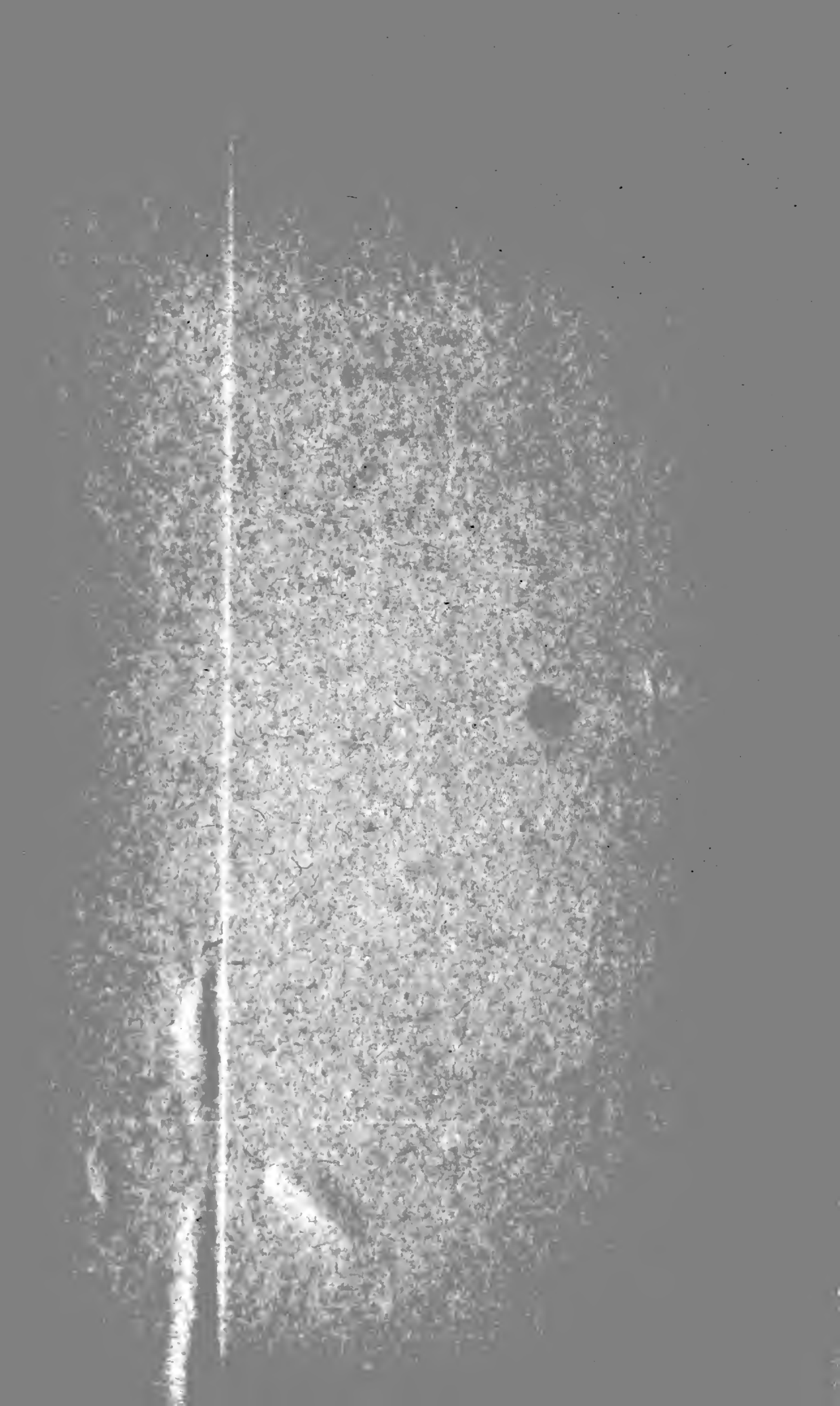


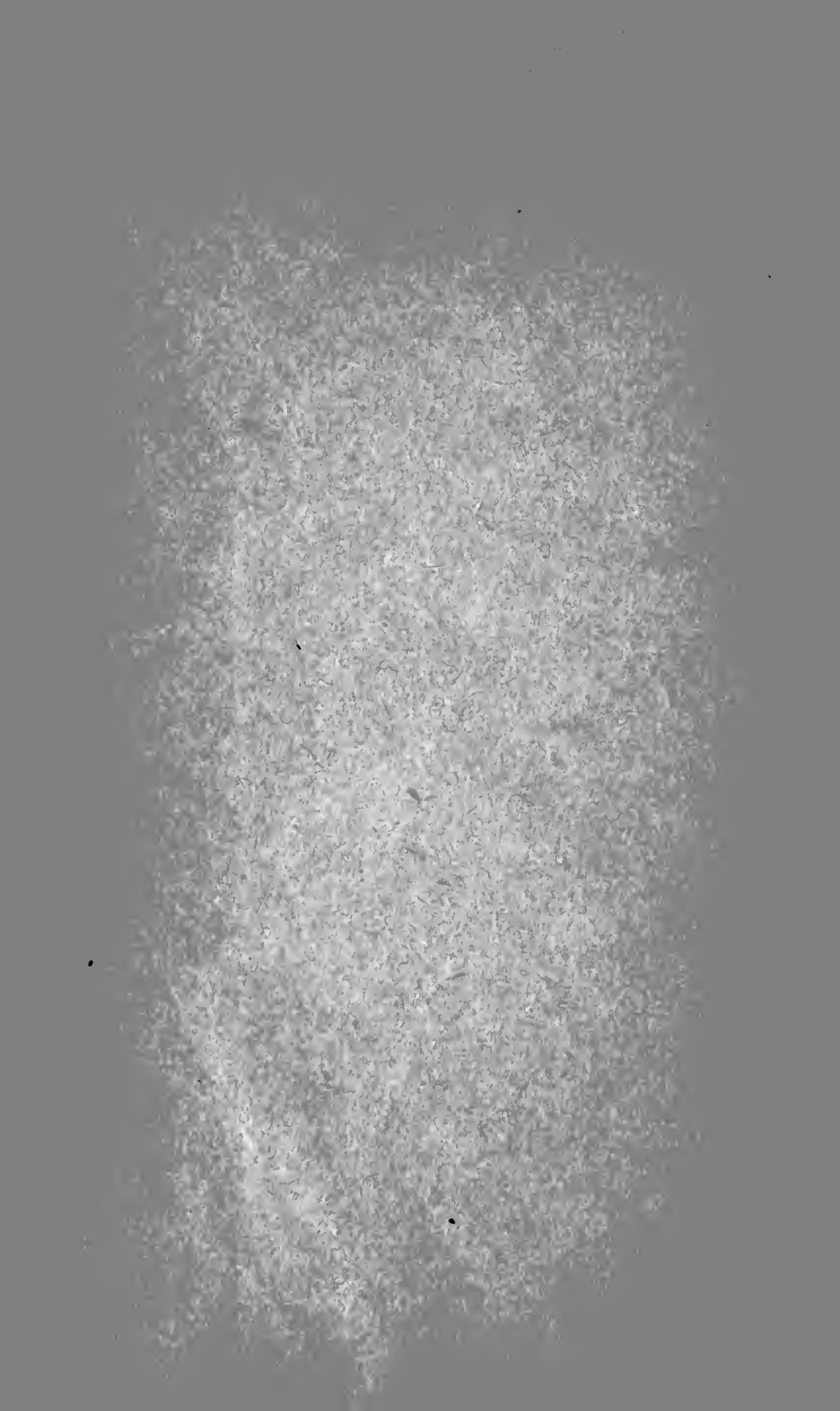


3 1761 08822319 3









**GRAMATYKA**  
**JĘZYKA POLSKIEGO.**

**Tom II.**

---

*Wrocławski*

Digitized by the Internet Archive  
in 2011 with funding from  
University of Toronto

aP. Gr  
1 2452gr

Małeckci, Antoni

# GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZA

# JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

(v. 2)

TOM DRUGI.



503931

8. 2. 50

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

1879.

---

Z drukarni E. Winiarza.

# Etymologia.

## III. Słoworód Imion. Przyrostki.

§. 359. W drugim, bezpośrednio niniejszą część trzecią Etymologii poprzedzającym rozdziale, stanowiły przedmiot ostateczny poszukiwań naszych końcówki. Poznaliśmy ród i zawiązek, następnie i dalsze aż do ostatniej chwili koleje tego imionowego składnika. Rozgatkowaliśmy je na skłonnikowe czyli deklinacyjne i na tematowe końcówki; w obrębie tych ostatnich odkryliśmy dwa odrębne rodzaje: końcówki tematowe złożone i pojedyncze. Zastanawiając się nad tém wszystkiém, wyczerpnęliśmy też temsamém jak sądzę, co tylko było ważniejszego do powiedzenia o budowie i genezie imion pierwotnych, tak rzeczownych jak i przymiotnych tudzież zaimków: albowiem imię pierwotne, a zowiemy tak każde imię bezpośrednio utworzone z  $\sqrt{\quad}$ , nic więcej w składzie swoim nie obejmuje, jak właśnie tylko końcówkę i odnośny pierwiastek (z przybranką albo i bez przybranki, co tutaj na istotę rzeczy wcale nie wpływa). Oprócz tego wyjaśniliśmy tam też już w pewnej części i pochodnych imion budowę, mianowicie o ile i te także wyrazy co do końcówek tym samym podlegały zawsze zasadam i potem przemianom historycznym, co imiona

pierwotne. Natomiast pozostawiliśmy zupełnie nietkniętém dotąd to wszystko w składzie imion pochodnych, co je od pierwotnych odróżnia, co je właśnie kwalifikować każe jako z tamtych powstałe i co do wieku późniejsze: takim składnikiem zaś jest w tych wszystkich pochodnikach PRZYROSTEK (suffixum), zajmujący zawsze miejsce w środku wyrazu, po temacie pierwotnika a przed końcówką: *(za)-baw*~~*ka*~~, dziś już *zabawka* — *(pod)-starości*~~*n-a*~~.

Wyraz co tylko użyty „pierwotnik“ ma oczywiście tutaj tylko względne znaczenie. Właściwie bowiem i w ścisłym sensie nazywamy pierwotnikami same tylko wyrazy urobione bezpośrednio z swego (bądź zarodowego, bądź wtórnego) pierwiastka: takim np. jest z pomiędzy tych dwóch przykładów rzeczywiście tylko pierwotnik pierwszego, mianowicie *(za)baw-a*, złożony z *za* jako tylko przybranki — z rdzenną sylabą *baw* jako  $\surd$  *by* ze spotęgowaną pierwotką *y* (niegdyś *u*) na *aw* — i końcówki *a*. Taki wyraz ma więc tę nazwę w sensie bezwarunkowym, jest on bowiem nie tylko dla tego swego pochodnika (*zabawka*), lecz i sam w sobie pierwotnikiem. Lecz my w rozdziale niniejszym dla uniknięcia zbyt rozwlekłych omawiań, będziemy nazywali pierwotnikami i wyrazy pierwotniejsze aniżeli to co się dopiero z nich rodzi, choćby takowe były i same już pochodnikami z czegoś jeszcze pierwotniejszego. Takim to względnym więc pierwotnikiem jest względem *podstarościny* *podstarości*, bezpośredni rodzic tego rzeczownika żeńskiego, sam zrodzony wraz ze *starością* i *starostą* z przymiotnika *star-y*, a ten jest pochodnikiem od tematu *sta* w słowie *stać*, któreto *stać* dopiero samo jedno jest w tej całej rodzinie ostatecznym pradiadem czyli rzeczywistym pierwotnikiem tych wszystkich imion, w bezwzględnym tego wyrazu sensie.

§. 360. W ten sposób zatem widzimy jasno przed sobą wytknięte zadanie niniejszej drugiej połowy Słownika imionowego. Przedmiot całej analizy będą tutaj stanowiły PRZYROSTKI jako środki, za pomocą których z wyrazu już gotowego, mogącego być równie słowem jak i



imieniem, otrzymujemy rzeczowniki lub przymiotniki pochodne, a z tych znowu jeszcze dalsze, coraz nowe wytwory aż do kresu, po za który język nasz już dalej nie idzie. Rzec tę roztrząsać jednakże tu zamierzamy w najogólniejszych tylko zarysach. Nie będzie nam tu bynajmniej o to chodziło, ażeby cały że tak powiem pozytywny materiał przyrostkowy poruszyć, a tém mniej do dna wyczerpnąć, np. wyliczając wszystkie w języku naszym możliwe kombinacye przyrostków lub też wysilając się na określanie przywiązanych do każdego z nich znaczeń. Znaczenia takie w niektórych tylko, stósunkowo rzadkich razach dają się ująć w pewne karby zasadnicze i stałe. Wypadków takich oczywiście nie pominiemy milczeniem. Co jednakże już przechodzi ten zakres, o tém rozprawać szczegółowo byłoby chyba tylko w monografii na miejscu. Naszém dążeniem — nie stracić i w tym tłumie drobnostkowych szczegółów nigdy z oczu głównej istoty rzeczy. Będziemy przeto nad takimi tylko pytaniami się tutaj zatrzymywali, które nam w téj nad wszelki wyraz zawilęd, rzadko kiedy do pojęcia przemawiającej gospodarce przyrostkami odsłaniają zasadnicze prawa języka; które nam odróżnić w niej dadzą postępowanie prawidłowe, zmyślne i celu swego świadome od manipulacyi już tylko mechanicznej, posługującej się gotowymi analogiami danymi, aż zbyt często, jak się to niżej okaże, chwytanymi tylko na oślep...

Ażeby nie być w ciągłej konieczności zabierania sobie niepotrzebnie miejsca, wypisując ten nieco długi wyraz „przyrostek“, zastępować go tu będę samą początkową literą, ale nie P, w liczbie mnogiej PP, gdyż te inicjały mają u nas już jak wiadomo inne konwencyjne znaczenie, lecz literami S i SS (od łacińskiej jego nazwy Suffixum).

Kiedy i dlaczego pojawiły się w składzie Imion SS?

§. 361. Starajmy się przedewszystkiém uprzytomnić sobie okoliczności, wśród których zaczęto w mowie naszej tworzyć imiona rozszerzone przyrostkami i powody, dla których koniecznie przyjsć do tego prędzej czy później musiało.

Nie będzie to pewnie zbyt śmiałym, jeżeli przypuścimy, że w początkowych stadyach rozwoju językowego nie było w mowie naszej innych wyrazów, jak same tylko pierwotne, z  $V$  i końcówki złożone. Te wyrazy były to słowa, rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, partykuły... słowem części mowy wszelakiego rodzaju — każda z życiem bezpośrednio wziętém od swojego  $V$ : zastrzec się bowiem muszę już z góry przeciw wiadomemu przeciwnemu, już nieraz wyrzeczonemu zapatrywaniu, mianowicie jakoby słowa pierwszeństwo w téj mierze miały przed imionami; jakoby np. żaden rzeczownik nie mógł być bezpośrednim płodem z  $V$ , ale dopiero rodził się z czasownika w którym  $V$  ów tworzy jego  $\square$  (temat); albo też żeby w obrębie znowu imion, pokrewne i widocznie ze sobą jednolinijne rzeczowniki i przymiotniki nie mogły sobie być braćmi, lecz przeciwnie żeby przymiotnik koniecznie synem dopiero być musiał odnośnego rzeczownika

W moich oczach rzeczownik np. *pies* ( $A \square pksa$ ,  $pksz$ , od  $V pks$ , *pes*) i przymiotnik *psi* ( $= pksk-i$ , t. j.  $I \square rksi$ , później  $pksk$ , z dodanym artykułem *i* w myśl §. 190 już z nim zrosłym w jedną całość) są sobie jednolinijne i zarówno bezpośrednio z swego  $V$  zrodzone; różnica pomiędzy nimi zachodzi tylko co do tematowej końcówki, tam *a*, a tutaj *i*. Żeby zaś ten przymiotny  $\square pksi$  dopiero od rzeczownego tematu t. j. od  $pksa$ ,  $pksz$ , pozbawionego téj swój końcówki *z*, i zastąpiwszy ją przez *i*, *k*, miał być urobiony — w to mi wierzyć ani nie każe budowa tego wyrazu ani też to nie

wynika z językowo-historycznych stósunków. Tosamo także, w stósunku do rzeczownika *bóg* (temat *bog|a*, później *bog**z***), sądzę i o przymiotniku *boż*, z wiadomym zaś artykułowym zaimkiem *i*, *boż-i* czyli dziś po naszymu *boży*: to *boż* wynikło z przymiotnego tematu *bog-i*, *bożi*, *boż**z***, taksamo jak *bog**z*** z □ *bog-a*. Jeden z tych tematów ma końcówkę *a*, drugi *i*, ale to też już cała różnica; gdyż zresztą i jedna i druga końcówka została tu od razu dosunięta do „*bog*“, któreto *bog* zdaje się być wtórnym *V* z zarodowego *V ba*, *bha* = jaśnieć, świecić. Równie także i *ubogi* (*u* jako *privativum praefixum* — i *bog**z**i*, z *i* jako artykułowym, później przybyłym owym zaimkiem *i* w sensie §. 190): dla mnie to *bog**z*** tutaj, a *bog**z*** w rzeczowniku *bóg*, stoją ze sobą zupełnie na jednej linii, chociaż tam jest przymiotne, a tu rzeczowne znaczenie.

Aż do pewnego czasu ten inwentarz samych wyrazów tylko pierwotnych mógł czynić zadość potrzebie. Ubóstwo umysłowych pojęć rymowało z tém ubóstwem mowy. Później jednak coraz bardziej niestósunek między myślą a słowem zaczął dawać się w znaki. Pojęcia bowiem mnożyły się w przyspieszonej progresyi, a ten materyał językowy nie wystarczał na ich pokrycie.

Wszelka mowa ku temu jednakże dąży, ażeby w niej każde pojęcie ducha narodowego miało swój wyraz odrębny. I w tamtych także stósunkach było w niej tego obowiązku poczucie — krzyżowane jedynie fizyczną niemożnością, a w najlepszym razie trudnością sprostania temu zadaniu o tych nader skromnych środkach, jakimi wtedy rozporządzała.

Każdy bowiem *V* mógł co najwięcej wydać z siebie trzy odrębne imionowe tematy, o końcówce *a*, *i* albo *u*. (Czy były zaś w używaniu i jakie czwarte czyli Spółgłoskowe pierwotne tematy, bez żadnej końcówki? to znaczy: czy można i wtedy przypuszczać same gołe pierwiastki w roli np. rzeczowników itp. funkcjonujące? tego nie śniem rozstrzygać). Każdy z téj trójki tematów mógł wprawdzie od biedy pokryć kilkoro mniej więcej odrębnych pojęć,

a to w miarę np. tego albo owego przysądanego sobie rodzaju gramatycznego, albo w miarę znaczenia rzeczownego lub przymiotnego, jakie mu podłożone zostało itp. Ale to wszystko jednak nie mogło wystarczać.

Staneła zatem przed mową naszą alternatywa: albo pomnóż i coraz dalej pomnażaj ilość pierwiastków, a wtedy znajdzie się samo przez się i źródło coraz nowych wyrazów — albo obmyśl nowe, niepraktykowane dotąd sposoby, któreby ich dostarczyły.

Pomnożyć ilość pierwiastków — nie była to tak łatwa rzecz, jak się może dziś zdaje. Przedewszystkiem bowiem zwrócić tu trzeba na to uwagę, że nie każda doba języka do wszystkich funkcyj jest zdolną. Czasy właściwej twórczości mowy, t. j. materialnych jej żywiołów — te taksamo należały już do przeszłości, jak i w genezie naszego ziemskiego świata, w dziejach przyrody, epoka produkcji coraz nowych gatunków miała także swoje ściśle co do czasu opisane granice. Zresztą materiał, z którego się tworzą pierwiastki, owe trzy, jak wtedy jedyne samogłoski pierwotne, łącznie z kilku równie dawnymi spółgłoskami, nie dochodzącymi ani połowy dzisiejszej takowych liczby, ten materiał był wtedy prawie całkiem już wyczerpnięty kombinacjami w wszelkich możliwych dokonanych kierunkach, tak iż tylko mało którą, a dość odrębną było można z nowa do nich jeszcze dołączyć.

Uskuteczono jednakże niejedno i w tym nawet zakresie. Wszakże bowiem ma pewnie każdy język udzielny czyli szczepowy i takie u siebie także pierwiastki, które tylko jemu samemu właściwe, a zatem muszą pochodzić z czasów stósunkowo późnych, z wieków jego odosobnionego już bytu.

Innym pojawem téj dążności pomnażania liczby  $\sqrt{\sqrt{}}$  zdaje się być ta znaczna ilość pierwiastków wtórnych czyli przerobnych, w ten lub ów sposób odmienionych — istniejących obok odnośnych prototypowych.

Tak np. obok  $\sqrt{i}$  iść, z czasem terażń. w naszym języku *idę*, pojawił się taki późniejszy duplikat w postaci spotęgowanej pierwotki *i*, wię *ia*, dziś *ja*, z formą tamtéj odpowiednią *jadę*, *jać*, zamiast czego dziś *jechać*. Znaczyło to ruch już prędzsy niż iść, np. wozem lub konno. Odnajdujemy ten duplikat i w litew. a nawet sanskrycie. — Do zarodowego  $\sqrt{gi}$ , w słowiań. później *ži* (dziś *ży*), znaczącego właściwie być zdrowym (wskazuje na to nasz *nieżyt* choróbsko, katar, i litewskie znaczenie słowa *gīju* genesen) znalazło się jako jego duplikat *giw*, *ziw*, znaczące coś już odrębniejszego t. j. *vivere*, od czego litew. *gīwas* *żywy*, i także nasz dawny czasownik *ja żywę*, zamiast czego dziś znowu już tylko *żyję*, ale z przejętém od niego właśnie tém już drugiem znaczeniem. Albo przypatrzmy się téj oto z jednego źródła wynikłej parze:  $\sqrt{leg}$  i jego duplikat *læg*. Od *leg* mamy słowo *léc* i imiona pierwotne: (zimowe) *leże*, *łoże*, *pod-*, *wy-*, *za-łoga*, *na-łóg*, *po-łóg*; od *læg*, ze znalizowaniem *e*, wynikły *lęę*, *ląc*, i imiona *læg* (ptastwa), *dziwo-ląg*, *mako-lągwa* (z *legus* kiedyś istniejącego wydobyta), *nie-do-lęga* t. j. stworzenie tylko niespełna zrodzone, któremu czegoś więc braknie itd. A więc cały szereg pojęć, pokrytych bezpośredniém potomstwem tego  $\sqrt{leg}$ , lecz rozszczepionego na dwoje. — Taksamo też i  $\sqrt{gub}$  otoczony (successive zapewne) został duplikatami *gyb* czyli „*gib*“ (§. 45), *gybn* (*gibn*) i *g<sub>б</sub>(b)n* (*gn*): tylko dopiero kosztem takiego rozszczepienia tego  $\sqrt{}$ , mamy z niego te i tu znowu bezpośrednio zeń zrody: *prze-gub*, *prze-gubie* (więc kiedyś nijaki rzeczownik *gubi*, I □), *z-guba* i zamarły werbalny pierwotnik *gubę*, widny w pochodném zeń *gubić*; *giby* (ocalone w utworzonym zeń *gibki*); *prze-gibnąć się*, *gi(b)nąć* czyli *ginąć*; *gnę*, *giąć*, a z niego *gięty*, *giętki*. — W tensam sposób  $\sqrt{du}$  (widoczny w *dudy* i kauzatywném *dawić*) wydał z siebie aż dwa wtórne  $\sqrt{\sqrt{}}$ : *dum* i *dus*; że te obie kombinacye pojmowane były jako jeszcze jednolite całości czyli  $\sqrt{\sqrt{}}$ , a nie jako *du-m*, *du-s* (z *m* i *s* jako przyrostkami): tego dowód dla nas w tém, że z *dum* wytworzyło się potem *dym* i *d<sub>б</sub>m*, z *dus* zaś (w myśl §. 44) *duch*, a z niego *d<sub>б</sub>ch*\*). Dzięki temu rozpadowi, posiadamy następujące, zawsze jeszcze pierwotnikami będące, z tego źródła wydane wyrazy: *duma*, *dym*, a z niego *dymić*; *dmę*, *dąć*, a z niego *dęty*, *dętka*, *dąs*, *dąsać się* itd. *dus* (zachowane w *dusić*), *dusza*, *dyszeć*, *duch*, *d<sub>б</sub>ch* czyli *dech*, *d<sub>б</sub>chnę* czyli *tchnę*, *tchnąć*. — Prastary indoeurop.  $\sqrt{}$  brzmiący w mowie pierwotnej zapewne *h<sub>в</sub>ru*\*\*),

\*) *Du* jako odrębny  $\sqrt{}$  nigdyby bowiem nie było zeszło na *d<sub>б</sub>*: odczytać §. 298\*.

\*\*) Mówię tu o  $\sqrt{}$  „*śru*, *çru*“, jak go zwykle z sanskryckiego transkrybują tegocześni lingwiści, zastępując sanskr. podniebienną sybilantę

w słowiańsk. przeprowadzony w *ślu* i *człu*, w lit. zaś *klu* i *szlu*, a znaczący zarówno sły s z e ć jak i dać się sły s z e ć, więc mó w i ć, wydał z siebie w naszym litewsko-słowiań. szczepie jeszcze i duplikat *ślus* (*klus*), z czego w słow. ostatecznie *śluch* (§. 44). Od odmianki *ślu* mamy wyrazy, zabarwione znaczeniem dawania głosu: *ślow-o*, *ślaw-a*, *ślaw-ь* zachowane w *Stani-ślaw*, *Broni-ślaw*, *Władysław*; prócz tego było i przestarz. słowo *śluć*, od czego *śłynąć*, *śłowieć*, *śławić* (w litew. odpowiada mu znaczące to samo *szlowiti*). Od duplikatu zaś *ślus* czyli *śluch* pochodzi szereg dziatwy opatrzonej znaczeniem chwytania głosu: rzeczownik *śluch* \*), *ślych*, zaginione *ślychę*, od czego *ślyszec*, *ślychać* i *ślychać* (w litew. zaś *klausu* wywiaduję się i *klausau* słucham). Z tego *ś* także, t. j. z odmianki *człu*, idzie jeszcze i *człowiek*, *człęk*, lecz to już są pochodniki dalszolinijne, jako rozszerzone przyrostkiem. — Weźmy jeszcze jeden przykład, t. j. *ś* (w sanskr.) *h'i* czyli „*śi*“ — u nas *ki* a z tego *cz*i (łac. *qui-esc*, gr. *κεῖ-μα* itd.), z właściwem znaczeniem leż e ć, więc i wypoczywać, spać itd. Otóż obok tego zarodowego *ki*, *cz*i, stanęło u nas jeszcze i *czin*, *czin*, jako wtórny *ś*. Mamy z tych obydwóch odmianek progeniturę taką: przestarz. *czyć* (w starosł. *po|cziti* quiescere), widne w *spoczy-wać*, i *koj* w *pokój* (jako miejscu do wypoczynku), *spo-kój*, *koić* itd. następnie *spo-czną*, *spo|cznąć* czyli więc *spocząć*; *spo-czynek* (zrodzony pochodnik z *po-czyn* = *quies*); starosł. *czin* z dalszém już nieco znac. *po*kład, *rz*ąd, *war*stwa, *or*do, od czego wreszcie i nasze *czynić* = w *rz*ędy *uk*ładać, *umie*jętnie i za *po*rządkiem *coś* *ro*bić, *thun*; *na*koniec *czyn* *Th*at.

Na tych przykładach poprzestaję, choć możnaby jeszcze cały bezlik podobnych przytoczyć.

Zarzuci mi tu kto może, a i ja sam o słuszności tego zarzutu nie wątpię, że znaczna ilość takich wtórnych *śś* datować może

przez konwencyjne *ś* albo *ç*. Mam przekonanie, że głoska ta brzmiała pierwotnie jak nasze *ch'* w *chichotać* albo w niemiec. *Lerche*. To *ch'*, krócej *h'*, przeszło potem z jednej strony w *k'*, z drugiej w syk między naszym *ś* a *sz* pośredni, jaki np. słyszemy w niem. *sch* albo włoskiém *sci* (scimia). Z tych zaś brzmień potem *k'* stwardniało na *k*, i tak je odnajdujemy w łac. i grec. (np. *κλώω*, *κεῖμα* — *cluentes*); ów zaś syk zdeklarował się ostatecznie na *sz*, *cz*, *s*. Mianowicie *sz* albo i *k* znajdujemy zamiast owego *h'* w litewsk. — a *s*, *cz* albo i *k* w słowiańskich językach. Przez to jednak jak się samo rozumie, nie twierdzę, żeby każde nasze *k*, *s* albo *cz* pochodziło z tego zawiązku.

\*) Obok tego *śluch* (o kilku znaczeniach: zmysł sły s z ą c y, „słuchy“ np. zajęcze, rzecz sły s z a n a, sły ch podziemny = Hörlod), posły ch w znac. posłuszeństwa itd.) były dawniej i inne jeszcze równie pierwotne imiona, mianowicie I □ *ślusz* jako masc. i (powstałe z ta *ślusz*) *ślusza* = to co się sły s z e ć (i przyjąć) daje, Billigkeit, przyzwoitość, od czego *śluszny* *śluszność* i t. d.

z późniejszych dopiero stadyów rozwoju językowego, z czasów gdzie i pochodne już imiona na dobre się urabiały za pomocą przyrostków. Przypuśćmy, że dobra połowa tych okazów do tej właśnie kategorii należy: zawsze jednak i te wszystkie znalazły się w mowie naszej dopiero na wzór tamtej już istniejącej, dawniejszej tych rozszczępień połowy, a tej epoka niewątpliwie przypada na owo przejście kłopotliwe z doby samymi tylko pierwotnikami operującej do doby drugiej, mnożącej zasób wyrazów w sposób, z którym się tu bliżej mamy zapoznać. W każdym więc razie mamy w tém dowód, że język czasu swego jak najusilniej próbował zatem i przez powiększanie liczby pierwiastków czynić zadość potrzebie, choć go to nie doprowadziło do celu, tak iż w końcu był zmuszony obrać inną drogę do niego.

\* Nie zawadzi może mimochodem tutaj wspomnieć jeszcze i o wyrazach, w całkiem odrębny sposób urobionych z danego  $V$ , tak iż ich ani do pierwotników zaliczać nie można ani też do pochodników zród swój zawdzięczających przybieranym SS (przyrostkom). Wyrazy te, trudno orzec z jakiej datujące epoki, mieszczą się wprawdzie tylko w naszym dziecinnym słowniku, zasługują na uwagę jednak o tyle, że polegają na pewnym rodzaju reduplikacji, nie jak zwykle ku lewej ręce czyli z przodu wyrazu, ale ku prawej i w taki sposób że tę reduplikacją stanowi niecała zgłoska, sam tylko spółgłoskowy składnik pierwiastka. Formuła tych wyrazów zatem niejako taka:  $V + \frac{1}{2} V +$  końcówka; np. *glugla* (glu-gl-a), *mama* (ma-m-a), *papa*, *tata* lub *tato*, *caca*, *gaga* (tak nazywają ogień, którego embryonowy  $V$  rzeczywiście zdaje się być *g* czy *ga* w kilku aryjskich językach, np. porówn. *żegę*, *zgaga*, *o-gńb...*), *lala*, *niania*, *plapla*, *baba*, *dziadzia*, *ciępcio*, *mlemlo*, *tutu* (pić), *papu* (jeść). *siusiu*, *ciocia*, a podług tej analogii i *mamcia*, *babcia*, a nawet *wujcio*, *stryjcio* itd. Konstrukcja tych wyrazów zupełnie odpowiadałby składowi czasu teraźn. od *dać*: *da-d-mi*, dzisiaj *dam*, gdyby ta forma rzeczywiście, tak jak to sądzą powszechnie, była utworzoną od całosyllabnego, t. j. wtórnego  $V da$ ; lecz tak nie jest. Pochodzi ona od zarodowego jeszcze  $V$ , a tym było we wszystkich językach samo *d*, jak to dowodnie w Etymologii werbalnej t. j. w przysłym rozdziale okaże.

§. 362. Jeżeli teraz zapytamy, co w owym odmiankowaniu  $V V$ , w owym dostarczaniu ich coraz innych form dubletowych właściwie stanowiło zasadę: to ta zasada polegała widocznie albo na tém, że się samogłoski w środku owych duplikatowych odmianek ukazują spotęgowane lub też znazalizowane (*i* w *idę*, *ja* w *jadę*;

*leg* w *legnę*, *leg* w *legnę*), albo też że do zarodowych  $VV$  przyrastały pewne jeszcze dodatkowe i pomocnicze spółgłoski, jako to *w*, *n*, *m*, *s* (w słowiańskim natomiast i *ch*) itd. np. *ży* — *żyw*; *czy* — *czw*; *gub* — *gubw*; *du* — *dum*, *dwm*; *du* — *dus* i *duch*, *dchw*; *stu* — *stuch*.

Co mamy sądzić o tych spółgłoskach? — Pytania tego w dzisiejszym stanie językoznawstwa stanowczo niepodobna rozstrzygnąć, godzi się jednak pewnie przypuszczać, że były to w pierwszych przynajmniej tej praktyki początkach pierwiastki, bądź zaimkowe, bądź t. zw. słowne  $VV$ , z tych właśnie tylko pojedynczych głosek już całkowicie złożone. Takowe dosunięte do drugiego  $V$ , stanowiącego całą sylabę (*du-m*), wyrażały jako nowa razem z nim całość, pewien mniej więcej odrębny odcień owego znaczenia, jakie tamten już sam przez się wyrażał. Dzisiejsza szkoła nie chce wprawdzie znać żadnych  $VV$ , któreby nie stanowiły całkowitej sylaby: ale myśmy już poznali jako zaimkowe  $VV$  te niewątpliwie z jednej tylko litery złożone zarody: *a*, *u*, *i*, *m*, *n*, *t* (*s*), *k* (§. 344); gdybyśmy zaś przedsięwzięli analizę partykuł, otrzymalibyśmy jeszcze kilka innych podobnych  $VV$ , a między nimi i *p*; wreszcie w Etymologii werbalnej przekonamy się dowodnie, że niejeden nawet słowny  $V$  wtedy tylko może się nazywać trafnie zeterminowanym pierwiastkiem, a co ważniejsza, prawidłowych (a nie awanturniezo pojmywanych) form tematem, jeżeli go poczytamy za utworzony z jednej tylko spółgłoski. Takimi mianowicie są te:

*s* (w *jestem*) i *ch* (słowiański surrogat owego *s*),

*b* (w *być*),

*r* (jako zaród kilku wyrazów *ruch*, *pęd*, *płyn*, *rycie* i *rwanie* wyrażających, między innymi rdzeń naszego słowa *orać*),

*ł* (jako surrogat tego *r*, §. 53),

*m* (w *imę* i *mam*),

*d* (w *dać*),

drugie *d* (z *dh*, w *dziać*, starosł. *dežda*, *dēja*),

*k* i *s*, z prastarego *h'* (np. w *kamień*, *oko*, *ostrzy*), nakoniec

*st* (w *stoje*, *stać*).

Nie jest to jeszcze wszystko, lecz na teraz i to wystarczy. Wtórymi dopiero  $VV$  są w naszym języku *jes* i *is* względem owego *s*;



*by* względem *b*; *or*, *ar* i *ra* względem *r*; *im* i *mié*, *ma* względem *m*; *da* względem pierwszego *d*; *dzi*, *dzié* względem *d* (*dh*); *ka*, *ok*, *os* względem owego *k* i *s* z *h'*; nakoniec aż potrójne *ści*, *sta* i *stu* względem *st*.

Otóż wszystkie tego właśnie kształtu, t. j. tylko spółgłoskowe pierwiastki, czy to słowne czy zaimkowe, mogły sędzę bardzo snadnie odgrywać owę rolę pomocniczą w składzie wtórnych pierwiastków. O ile w téj właśnie funkcyi własne znaczenie tych pomocniczych żywiołów każdocześnie oddziaływało na znaczenie drugiego, t. j. tego pierwiastka, który nimi się posiłkował? o ile to, co z nich obydwóch powstawało, zawdzięczało walor swój im o b y d w o m? to jest znowu pytanie nie do rozwiązania przy dzisiejszych zasobach wiedzy. Najpewniej jednak miały się rzeczy tak, że dopóki trwało poczucie, że ta pomocnicza spółgłoska tworzy sama dla siebie *V*, dopóty było przy wyborze *jéj* i znaczenie *jéj* uwzględniane. Ale później poczucie to poszło w niepamięć; od owéj chwili, już tylko na wzór dawniejszój, a źle pojmowanój praktyki operowano tymi spółgłoskami jako brzmieniami obojętnymi — a znaczenia, jakie one w wyraz wnosiły, zależały od najrozmaitszych ubocznych okoliczności, a głównie od milczącej polubownój ugody \*).

§. 363. Owoż ponieważ powyższe, około samych tylko *VV* podejmowane usiłowania nie czyniły zatém za-  
dość potrzebie: zaczęto wreszcie tworzyć wyrazy, a głównie imiona, z materiału dotąd nietykanego — z gotowych i całkowitych już urobionych wyrazów. Postępowano sobie z tematami tych wyrazów w takisam sposób, jak aż dotąd z pierwiastkami, t. j. do tychto □□ zaczęto odtąd doczepiać owe pomocnicze, z jednéj lub dwóch spółgłosek się składające żywioły. Na téjto drodze przyszło wkrótce do przeciwstawienia

---

\*) Tak np. nie wiem, jakby kto w dodanój do *v stu* spółgłosce *s i ch* mógł upatrywać etymologiczną przyczynę odrębności znaczenia tego *słus*, *słuch*, wyrażającego już nie *wydawać głos*, ale *słyszeć*. To był akt samój tylko konwencyi.

wyrazom pierwotnym całej massy utworzonych z nich imion pochodnych; a ponieważ i z tych znowu rodziły się w tensam sposób jeszcze dalsze, coraz nowe pochodniki, więc ujrzała się ta słoworodna czynność mowy naszej od razu na niezmiernym polu działania — tworzyła z każdego już pierwotnika tyle odrębnych wyrazów, bądź bezpośrednio z niego i to w znacznej nieraz ilości zrodzonych, bądź też pośrednio, t. j. drugo-, trzecio- itd. liniowych, ile tego każdorazem wymagały okoliczności. Tak np. *sta*, temat słowa *stać*, wydał w pierwszej linii, przy pomocy *SS r, ł i n*, *stary, stały, stan* itd. Ze *stary* w drugiej linii zrodziła się *starość, staruch, starosta, podstarości* i *starka* (a takie same pochodniki wydawał u siebie także i *stały*, wraz ze *stanem*). *Starosta* potem spłodził *starośćcinę, starostwo*, a *staruch* *staruszkę*; ze *starośćcinę* wziął znowu życie *starośćcinski* — słowem rozród przeobfity na wszystkie możliwe strony, a ciągle w wzrastającej progresyi.

#### Rzeczywista postać przyrostków.

§. 364. Teraz wyrozumieć nam należy w bliższych szczegółach cały sposób postępowania w obrębie tego rozrodu.

Przedewszystkiem podnosimy tu następującą wątpliwość. Powiedziało się powyżej, że przyrostek jest to w normalnym swoim pojawie zawsze spółgłoska (jedna lub dwie), ale nie całkowita sylłaba — i że takowa ażeby jaki nowy wyraz utworzyć, doczepia się do tematu wyrazu pierwotniejszego.

Następujące imiona stwierdzają to powiedzenie naocznie:

pły-n, pa-n, sta-n, kaź-ń, waśń (wad-ń), da-r. mi-r, wia-tr, dzia-d, zna-k, tu-k, śmie-ch, ma-ć, na-ć, śmier-ć, cześć (czet-ć, §. 88, 7), oś-ć, pie-śń, ba-śń, piec (z piek-ć, §. 93), moc (z mog-ć)...

Te rzeczowniki pozbawione są wprawdzie, jak widzimy, swoich końcówek, tak iż S (przyrostek) stanowi w nich krawędź wyrazu. Jest to tak jednak tylko w nominat. sing. W dalszych przypadkach,

te końcówki się odnajdują (*płyn-u*, *pan-a*, *kaźń-i*, *pieśń-i* itd.). A w dawniejszym stanie języka istniały one i w nominatiwie nawet — nasamprzód w postaci brzmień pełnych *a*, *u*, *i*, a potem w stanie wynikłych z nich jorów i jerów, które z czasem odpadły.

Z tego powodu też do téjsaméj kategorii zaliczyć trzeba i następujące, nawet w swoim nominat. końcówkami opatrzone imiona, jako także formacye naocznie ukazujące swój S w postaci tylko spółgłoski:

wi-n|a, wi|n|o, wia|n|o, suk-n|o, płót-n|o, pa-n|i, mia-r|a, dziu-r|a, dob-r|y, sta-r|y, chyt-r-y, sta-d-o, ozna-k-a, wi-k-a, su-k-a, wie-ch-a, wid-m-o, pas-m-o, ży-ł-a, dzie-ł-o itd. (Takie jak *star* albo *staje* tu nie należą, gdyż to są pierwotniki, w których *w* i *j* dla uchylenia tylko rozziwem przybrane).

Ale cóż sądzić o okazach, jak oto następujące, w których przyrostek przecie zdaje się stanowić całą syllabę:

rodak, biedak, widok, piatek, panek, panicz, konik, liścik, jezor, gąsior, wieczor, dobroć, miłość, prostota, cnota, długość, staruch, starość?

I w powyższych także przykładach tworzą przyrostek same tylko te *k*, *cz*, *r*, *ć*, *ś*, *t*, *ch*. Nie należy imion tych bowiem rozkładać na *rod* i *ak*, ani na *wid-ok*, *pan-ek*, *pan-icz*, *star-uch*; ale jedynie tak: *roda-k*, *wido-k*, *pane-k*, *koni-k*, *gasio-r*, *prosto-t-a*, *cno-t-a*, *staru-ch*, *staro-ś*. To jest: samogłoski, o które się tu rozchodzi, nie należą do S, ale do tematu odnośnych pierwotników, t. j. do *roda*, *wido*, *pane*, *koni*, *prosto* itd. od których to tematów mamy urobioną dalszą tych wszystkich wyrazów deklinacją *ród*, *rodu*, *rodowi*, *rodem*, *rodami* itd. Są to właśnie tych pierwotników tematowe końcówki, i do nich to tutaj się doczepiły SS.

Że w tamtych obydwóch, nasamprzód zestawionych tu grupach przykładów (*płyn*, *pan* itd. i *wina*, *wino*) samogłosek takich przed przyrostkami nie ma — to stąd jedynie pochodzi, że tamte imiona zostały urobione od słów (pierwotnych), przeciwnie te ostatnie od imion. Temat słowa pierwotnego nie ma nigdy żadnej tematowej końcówki, brzmi bowiem tak jak √ (§. 253); przeciwnie temat imienia choćby nawet i pierwotnego obyć się bez końcówki nie może (z wyjątkiem chyba Sp. □ □). I otóż w tém cały powód, że tam np. S *k* nie tylko jest, ale i zdaje się być samém tém *k*:

tu zaś zdaje on się być *ak*, *ok*, *ek*, choć rzeczywiście jest nim i tutaj tylko samo *k*.

\* Takie okazy, jak np. *lakoć*, *wilgoć*, *pakość*, *żeniec*, *jeniec*; formy w genit. plur. *sukien*, *włókien*, *okien* itp. niemniej i dalszolinijne od nich pochodne imiona *sukienko*, *okienko* itp. są to już mniej prawidłowe formacje, tylko przez wzgląd na dzisiejszej naszej głosowni zasady wyjątkowo tak urobione. Zrodziły się one bowiem widocznie (nie z *lako*, *wilgo*, *pako* itd. ale) z *lak*, *wilg*, *pak*, *żen*, *im*, *suk*, *włok*, *ok*, jako tematu słów pierwotnych; a jednak tak są zbudowane, jak *dobro-ć*, *miło-śé*, *chłopie-c* itd. które są pochodnikami z imion. Właściwie miał być skład tych wyrazów taki: *lak-é*, *wilg-é* (a z tego mogło być *lac*, *wile*, tak jak *piec* i *moc* z *piekć*, *mogć* powstały), *paksć*, *żen-c*, *im-c* czyli więc *żęc*, *jęc*; *sukn*, *włókn*, *okn*, *oknko*, *suknko* itd. Te formacje jednakże w chwili zrodu swojego nie podobały się: były zbyt kuse, albo szorstkie. Na wzór przeto tamtych, z imion wynikłych wyrazów i te zostały urobione — zatem analogicznie. W ogólności analogia w tym dziale słowotwórstwa wszędzie wszechwładny wpływ wywierała. (Nieprawidłowość budowy *jenca* już w tém widoczna, że brzmieć by ten rzeczownik koniecznie powinien *jemiec*, nie *jeniec*, skoro się mówi *imę*, nie *inę*. Wpłynęło nań tu niewątpliwie brzmienie *żeniec*, *goniec* od *żnę*, *gonię* itd. znowu więc i tu analogia!)

Samogłoska przed S nie należy do jego składu.

§. 365. Teraz poruszyć nam tu wypada dalszą, jeszcze ważniejszą wątpliwość, a mianowicie tę: Powiedzieliśmy w §. poprzednim, że wyrazy, jak *pani|cz*, *jezo|r*, *gasio|r*, *wieczo|r*, *cno|ta*, *staru|ch* itd. tak mają być rozkładane na swoje części słoworodne, jakieśmy to tutaj już naznaczyli linijkami. Temu twierdzeniu zdaje się być wręcz przeciwny oczywisty stan rzeczy, ponieważ pierwotniki tych formacyj, a mianowicie *pan*, *język*, *gęś*, *wiek*, *cny*, *stary*, nie polegają przecie na tematach *pani*, *jezo*, *gęsio*, *wieczo*, *cno* i *staru*. Jakże zatem mogłyby samogłoski, położone na krawędzi tych mniemanych tematów, uchodzić za ich „tematowe końcówki“?

Ażeby na zarzut ten odpowiedzieć, trzeba nam tu zrozumieć zasadniczą różnicę, zachodzącą między (jakbym je nazwał) autentycznymi a tylko analogicznymi końcówkami owych tematów, do których się doczepiają SS.

W takich formacjach, jak *bieda-k*, *roda-k*, *żreba-k*; *synu-ś*, *syne-k*, *miode-k*; *koni-k*, *liści-k*, *kości-ty* itp. widzimy SS *k*, *ś*, *t* doczepione do *a*, *u*, *e* (**z**), *i*, jako końcówek autentycznych; ponieważ tematy pierwotników *bieda*, *ród*, *żreb* (imię zaginione, ale

widoczne w *źrebie*, powstałem z *źreb-int*), tudzież *syn*, *miód*, nakoniec *koń*, *liść* i *kość* rzeczywiście się kończą albo kończyły na samogłoski powyższe. Trzy pierwsze, *bieda*, *ród*, *źreb*, były to A□□; *syn* i *miód* były U□□; *koń*, *liść* i *kość* były I□□. W żeńskim *bieda* końcówka *a* ocalała w nom. sing. do dziś dnia; w *ród* (jako męskim rzeczowniku) to *a* zwątłało na **z**, dziś już wcale nie wymawiane, wszelako np. w formie *roda-mi* i w *roda-ch* stoi ono i dziś jeszcze jawnie nam przed oczyma; taksamo rzecz się miała i co do wyrazu *źreb*. Co do *syn* i *miód*, właściwy czasu swego temat tych wyrazów brzmiał *synu* (mamy go w *synu-s*) i *miodu* (§. 323); końcowe *u* zwątłało tu wprawdzie później w nom. sing. na **z**, już dziś nie wymawiane, ale w formie *synek* (= syn**z**k) i *miodek* jeszcze to **z** mamy, zastąpione przez *e* (§. 10). W vocat. o *synu!* i w *miodow-i*, *synowie*, *synów*, *miodów* widzimy owę końcówkę także jeszcze naocznie, a to bądź jako *u*, bądź jako *ow* (spotęg. *u*). Nakoniec i *koń*, *liść*, *kość* wynikły z niewątpliwych w najdawniejszym stanie języka I□□ *koni*, *liści*, *kości* — *i* jest przeto ich rzeczywistą, własną i udowodnioną czyli jedném słowem „autentyczną“ tematową końcówką.

Obaczymy teraz, co to są analogiczne tematowe końcówki. Najlepiej rzecz wytłómaczę, jeżeli sobie w pomoc wezmę wyniki, któreśmy otrzymali w pierwszej połowie tego Słoworodu imionowego, mianowicie w tych ustępach poprzedniego rozdziału, gdzieśmy skład każdego skłonnika deklinacyjnego po kolei badali. Mamy bowiem do czynienia i tu z tąsamą manipulacją, co w urabianiu przypadków, tylko że tam do danego tematu dosuwały się skłonnikowe końcówki, a tutaj się natomiast spaja z tematami przyrostek.

Otóż jeżeli postawimy przed sobą cały szereg form skłonnikowych np. A-tematowego imienia *pan* i *rydz* (pierwotnie *pana-s*, *rydia-s*) i zechcemy od razu linijkami w nich uwidocznąć to co tu zawsze na rzecz tematu, a co na karb skłonnikowych znamion przypada: to je ujrzymy przed sobą w tym oto kształcie: gen. sing. *pana*, *rydza*; instr. pl. *pana|mi*, *rydza|mi*; locat. *pana|ch*, *rydza|ch* a dawniej jeszcze i *paniē|ch* albo *pano|ch*, *rydzo|ch*; dat. pl. *pano|m*, *rydzo|m*; vocat. sing. *panie*, *rydzu*; instr. s. *pane|m*, *rydze|m*; dat. sing. *panu*, *rydzo|w|i*; nom. pl. *panow|ie*, *rydze* a niegdyś natomiast *rydzy* (z *y* zamiast *i*, §. 49); acc. plur. *pany*; nom. sing. *pan*, *rydz*.

Niechże mi teraz kto powie, lecz jedném słowem, co w tych wszystkich formach jest temat! Tych tematów jest raczej całe mnóstwo: *pana*, *rydza* — *pano*, *rydzo* — *panie* (z rodzimém, więc miękkim *e*, np. w vocat.), *paniē* (w locat. pl.), *pane*, *rydze* (z twardém *e* zamiast *z*, w instr. sing.) — *panu*, *rydzu* — *panow*, *rydzow* — *pany* — nareszcie (w nom.) *pan*, *rydz*. A zatem nie tylko są to A□□ z końcówką *a* przez wszystkie możliwe stopnie zwałenia swego przeprowadzoną (*o*, *e*, *z*), w jednym zaś razie na *ē* spotęgowaną, lecz nawet są to i U□□ z końcówką *u* i jej spotęgowaniem *ow* — a przytém jeszcze mieszczą się pomiędzy nimi i ogolone z końcówki, więc jakby Sp. □□ (w nom. sing.).

Jeżeli do tego dodamy jeszcze formy żeńskie, np. od *baba*, *bania*, *wiśnia*, które tu także głos mają, będąc wyrazami A-tematowymi równie jak tamte: to w dodatku do tego wszystkiego otrzymamy jeszcze postaci, które tam albo wcale nie, albo tylko słabo są obsadzone, mianowicie: *baby*, *bania*, *banio*, *banie* (stary vocat. sing.), *wiśnie*, *bani*, *bań* (*bańk*) — a zatem: U□ *baby*, z *u* na *y* zwałoném (jak i tam już powyżej było to samo w *pany*); I□ *bani* i *bańk*; nakoniec widzimy tu A-tematowe końcówki *a*, *o*, *e* po zmiękczonej spółgłosce! A czego by i tu jeszcze braknąć mogło, to sobie uzupełnijmy z deklinacyi imion także już A-tematowych (choć nie we wszystkich skłonnikach), t. j. takich jak *koń* i *liść*: np. I-tematowy gen. pl. *koni*, *liści*; takiż dawny locat. pl. *koni ch* — i instr. pl. *końk mi*, *liścik mi* — wreszcie formy A-tematowe, albo U-tematowe, lecz ze zmiękczoną spółgłoską, jak np. *konia*, *liścia*: *konio m*, *liścio m*; *koni och* (dawny locat.) i *liścio ch* albo *liście ch* — *koniow i*, *liściow i*; *koni u*, *liści u* itd.

Inno-tematowych rzeczowników deklinacja, np. U-tem. *syn*, *miód* i *cerkiew* (poprzednio *cerky*, a najpierw *cerku-s*), następnie Spółgl.-tematowego *imię*, *źrebie*, *kamień*, nakoniec I-temat. *kość* (niegdyś *kostis*), i ta także deklinacja tesame ukazuje zjawiska. W skłonnikach tematu żeńskiego rzeczownika *cerku*, później *cerky*, i wszystkich innych tego kroju, nawet jeszcze inne przeskoki tematowe widzimy, np. dat. sing. *cerkwi* (*cerkzw-i*), dzisiejszy nom. *cerkiew* (*cerkzw-k*): końcówka tematowa *u* zamieniona więc na *zw* czyli dziś *ew* lub też i samo *w* (stłumiwszy *e*).

Przypomniałem tu całe to tak nieustanne krzyżowanie się w deklinacji tematu z tematami w tym celu, ażeby łatwiej dać zrozumieć na tych przykładach, jak mają być pojmowane i w słoworodzie owe, jakem je wyżej nazwał, „analogiczne“ tematowe końcówki. Jeżeli np. *pan*, będący właściwie A-tematowym wyrazem, ma dat. *panu*, a w liczb. mn. *panow-ie*, *panów* i *pany*: to te *u*, *ow* i *y* nie mogą oczywiście być inaczej wykładane, jak tylko że to są jego „tematowe końcówki“, ale końcówki exotyczne, z obcego tematu tu przywłaszczone, słowem analogiczne. Dla U-tematowego *synu* przeciwnie, z nominatiwem *syn*, końcówki te *u*, *owi*, *y* są właśnie autentycznymi; ale za to wszystkie jego formy takie, jak je ma *pan*, np. *syna*, *synami*, *synach*, *synom*, *syniêch* itp. polegają na temacie z deklinacji jemu obcej zapożyczonym, o tylko analogicznych końcówkach. Zresztą jednak nie ma tu już żadnej dalszej różnicy: czy końcówka ta lub owa jest jakiemu wyrazowi przyrodzoną i autentyczną, czy dopiero z inąd wziętą i przywłaszczoną — nie przestaje ona być przeto „tematową“ tego wyrazu końcówką i w żaden sposób nie możnaby jej np. doliczać do składu skłonnikowych znamion lub też za „spójkę“ lub coś podobnego ogłaszać.

§. 366. W taki sam sposób rzecz tę pojmować należy i w budowie rozszerzonych przyrostkami czyli pochodnych imion. Jeżeli nas uderza anormalność takich formacyj, jak *panicz*, zamiast oczekiwanego *pana-cz* lub *pano-cz*, jak *gąsior* zam. *gąsi-r*, jak *staruch* zam. *stara-ch* lub *staro-ch*, jak *wieczor* zam. *wieka-r* lub może *wieku|r* (jeżeli to był U□); jeżeli w *rączka* i (w genit. od *panek*) *pank|a* widzimy *k* dosunięte do tematu z odrzuconą końcówką: to wszakże i *pan* i *ob-rącz* zakrawają już i same na Spółgl. □□: tamte zaś anormalności usprawiedliwić należy tamtoczesną już niewiadomością, jak właściwie brzmiały tematy pierwotników *pan*, *gęś*, *stary* i *wiek* — a raczej zupełną na to obojętnością i rozumieniem, że przed przyrostkiem każda samogłoska jest dobrą, byleby tylko świeżo powstający wyraz był podobny do już dawniej urobionych (analogia), a przytém też ani ucha ani języka nie targał (eufonia). I dziwić się temu niemożna. Jeżeli w deklinacji, bez żadnego względu na to, jaki wyraz się deklinuje, znajdujemy przed skłonnikową końcówką (mniejsza o to, czy odpadłą z tokiem czasu.

czy zatrzymaną) prawie wszelkie możliwe brzmienia używane w roli tematowych końcówek: *a, é, o, e* (miękkie), *e (z)*, *u, y, ow, zw* (dziś *ew* lub samo *w*), *i*, wreszcie nic t. j. brak tematowej końcówki, a to wszystko jeszcze zarówno po poprzedzającej spółgłosce twardej albo i miękkiej: to rzecz zgoła naturalna, jeżeli te same głoski i w tych samych warunkach spostrzegamy ad libitum funkcjonujące i przed każdym niemal przyrostkiem.

W deklinacji powstał ten zamęt, jak nam już z poprzedzającego rozdziału dostatecznie wiadomo, pod wpływem dążności różniczkujących, nadających tak rodzajom gramatycznym, jak i częstokroć skłonnikom w ten właśnie sposób ich osobne a odrębne znamiona. Zamęt ten też tylko dla oka niewtajemniczonego w cały ustroj mowy naszej może się zamętem wydawać, w gruncie rzeczy bowiem bynajmniej nim nie jest. Ale ogół narodowy patrzył na to zwłaszcza w pokoleniach późniejszych, właśnie takimi „niewtajemniczonymi“ oczyma, boć się przecie gramatyką porównawczą nie parał — brał więc tak rzeczy, jak mu się przedstawiały, i wedle tego tworzył coraz nowe wyrazy. Widział np. wyraz z dawien dawna istniejący *koni-sk-o*, *śmieci-sko*, *łóżysko* itp. dlaczegoż nie miał powiedzieć i *pani-sko*, *toporzy-sko*, *baci-sko*? Miał przymiotnik *miodow-y*, *synow-a*, *wiekuj* (z czego *wiekuisty*) i *wiekow-y*: czemużby nie dodać do nich i *chlebowy*, szata *panowa*, *niechluj* albo *kozłowy*? Miał *kości-ty* albo *kości-sty*, *przepaści-sty*,  *płomieni-sty*, *ogni-sty* itp. więc się też zaraz zjawilo i *mączy-ty* albo *mączy-sty*, *złocisty*, *srebrzysty*, *parzysty*, nawet ***spadzysty*** i ***posuwisty***! Miał *liścia-ty* albo *liścia|sty*, *dropia-sty*, *bania-sty*: więc dorobił i *kłacza|sty*, *cegla|sty*, *skrzydła|ty* (z miękką spółg. przed *a*). Był *hrabi|cz*, *sędzi|c*, *Bali|ce*, *podstoli|c*, *podkomorzy|c*, *księży|c* (od *ksiądz*, *ksiąź*): czemuż nie miał się zatem znaleźć i *pani|cz*, *szlachci|c*, *dziędzi|c*, *województzi|c*, *starości|c*? Było od *kadzi-ć* itp. *kadzi-dło*, *kropi-dło*, *my-dło*, *straszydło*, *nosi-dła*: powstało przeto i *malowidło*, *motowidło*, *powidła*, choć ich pierwotniki *malowa-ć*, *mota-ć* pewno swój zgody na to nie dały (wolałyby były *malowa|dło*, *mota|dło*, tak jak *brząkać*, *kować*, *wykłuwac* mają swoje *brząka|dło*, *kowadło*, *wykłuwadło* — od czego zaś *powidła* wyszły, prawdziwą dla mnie zagadką). — Na wzór przymiotników *broda|ty*, *sęka|ty*, *boga-ty*, powstało i ***trędowaty***, ***zyzowaty***, ***piegowaty***; taksamo jak znowu ***jadowity***, ***całkowity***,



*rodowity* w formacyi dopiero *kości|ty*, *znamienity* usprawiedliwienie swoje znajdują.

\* Okazy dane powyżej czcionkami grubszymi, mianowicie *spadz|isty*, *posu-w|isty*, — *trędow|a|ty*, *zyczow|a|ty*, *piegow|a|ty*, *jadow|i|ty*, *całkow|i|ty*, *rodow|i|ty*, a mamy takich całe setki w naszym języku, nie tylko tém uderzają, że ukazują przed SS analogiczne końcówki. Poszły one i dalej jeszcze — widzimy w nich bowiem albo wbrew wszystkim zasadom przyrostek w postaci przecie całej sylaby, albo też dwie na pozor tuż przy sobie tematowe końcówki, przydzielone jednemu pierwotnikowi! Tak np. w *całkow|i|ty*, do □ *całkow* (najpierw *całku*) zdaje się być *it* dosunięte jako całosyllabny S, albo chyba dzieliłoby to należało na *całkow|i|ty*, w którym to razie miałby *całk* aż dwie tem. końcówki, najprzód *ow* (spotęg. *u*), a potem jeszcze *i*. Jakże takie bałamuctwa słoworodowe rozumieć? Niewątpliwie w wielu razach bywa tu przyrostek traktowany rzeczywiście jako cała już zgłoska, i mamy to niezawodnie w *spadzisty*, *posuwisty*, a może i *całkowity*. Ta ciągła bowiem zmienność tematowych końcówek, czy to przed SS, czy w deklinacyi, sprawia na każdym rzeczywiście takie złudzenie, jakby one należały do SS i do skłonnikowych znamion, a nie do tematu. Zapytajmy kogo chcemy, byle tylko nie fachowego lingwistę, co w formach *plot*, *plota*, *plotowi*, *ploty*, *plotami*, *plotach* jest skłonnikową końcówką: a usłyszymy niewątpliwie odpowiedź, że jest nią *a*, *owi*, *y*, *ami*, *ach* — a *plot* zostanie jako temat! Jeżeli zatem już tutaj, w deklinacyi, takie *a-ch* bywa poczytywane za jednolite znamię skownika: to tém bardziej i tam takie *it* albo *ist* (w *przepaścisty*) za taką przyrostkową całość i jednostkę uznane, mogło przylgnąć do *spad* jako tematu słowa *spaść*, i do *su* (w słowie *su-nąć*) od razu w tej już całosyllabnej postaci. Co do takich znowu formacyj, jak *trędowaty*, *zyczowaty*, *piegowaty*, *jadowity*, *rodowity*, a taksamo i *starowina*, *dziadowina*, *skopowina* itp. to przypuścić pewnie trzeba, że te wyrazy nie wynikły bezpośrednio z *trąd*, *zycz*, *piega*, *jad*, *ród*, *stary*, *dziad* i *skop*, ale z pośredniego między *trąd* a *trędowaty* ogniwa, t. j. z przymiotników (używanych lub też przypuszczonych) na *ów*, *owa*, *owo*. Tak np. od *trąd* bezpośredni pochodnik *trąda|ty* albo *trądzi|ty* albo *trądu|ty* nie podobał się; urobiono sobie więc w myśli najprzód przymiotnik, a to tak: *trądu* (temat z analogicznem *u*), przy nim *ь*, *a*, *o* jako końcówka nowo powstającego wyrazu doczepiona do „*trądu*“ bez żadnego S, co razem daje *trądów-ь*, *trądow-a*, *o*. Do tego to dopiero tematu *trądowa* dodano S *t* i końcówkę nowopowstającego wyrazu *ь*, *a*, *o*, co daje razem *trądowa-ть*, a w połączeniu z wiadomym artykułowym zaimkiem *i*, *trądowa-тьi* czyli *trądowaty*. Dla czego tutaj, i taksamo w *zyczowaty*, *piegowaty*, *jadowity* i *rodowity*, przystępowano do rzeczy na takiej objeżdnej drodze? tego wprawdzie nie odgaduję, lecz w innych bardzo licznych razach przyczyna tego jest jasna; tak np. gdyby *starowina*, *dziadowina* i *skopowina*, aby już przy tych przykładach pozostać, były się od razu od *stary*, *dziad* i *skop* zrodziły i na wzór prawidłowego np. *głowi-na*, *dziewczy-na*, *księży-na*, *psi-na*, *cielęci-na*, *starości-na*

brzmiały *starzi-na*, *diedzi-na*, *skopi-na*: to pojęcia, o jakie tu chodziło, musiałyby w jedném i tamsamém ciele mieszkać ze *starzyną* czyli *starzyzną* i *diedzina*, mającymi całkiem inne znaczenie; *skopina* znowu byłoby deminutivum równoznaczące ze *skopek*. Więc obeszlśmy w sztuczny sposób tę kollizyą, wywodząc wyrazy żądane dopiero od przymiotników odnośnych...

§. 367. Postąpmy teraz krok dalej, by usunąć jeszcze inną wątpliwość. Powiedziałem w §. 363, że S doczepia się „do tematu“ imienia lub słowa pierwotniejszego. Otóż i od téj także zasady trafiają się często wyjątki w praktyce, na złudzeniu i bałamuctwie, a nieraz i na słusznój racyi oparte. W takich formacyach samogłoska, co S poprzedza, częstokroć nie będzie zatém „tematową“ pierwotnika końcówką; lecz liczyć jęj nawet w tym razie nie można do składu przyrostka.

Do kategorii pierwszej, t. j. bałamutnie ukleconych wyrazów zaliczam np. *możli-woy* i *może-bny*, nie od  $\square$  *mog* (słowa *móc*) urobione (brzmiałyby to w takim razie bowiem *możliwoy*), ale od III os. czasu teraźn. *może*, którego już używamy i w przysłówkowym znaczeniu (fortasse). *Może-bny* już i skądinąd jest bardzo podejrzanego rodzaju, ma bowiem doraźne i jeduolite *bn* jak S, choć taki przyrostek wcale nie egzystuje w języku: mamy wprawdzie *potrzeb-k-ny*, dziś *potrzeb-ny*, ale to od *potrzeb|a*; *podob-k-ny* — od *podob|a*; *wieleb-k-ny* od *wielbić*, *wiel-ba*; ale o *moźbie* nawet myśleć niemożna. Temu to zatém *potrzeb-ny* odszczypnięto więc to całe naraz *bny*, dodano je do III os. *może* — i oto nasz wyraz! — Takimże znajdkiem jest i *jestestwo*, zrobione z III os. *jest* i *stwo*. *Właściciel* też od niego nie lepszy: ma za temat dawny bezokoliczn. (od *władnę*) *właści*, i S *ciel*. Na pozor zaś tylko zdaje się tak samo być ukleconą i *cięciwa* (z bezokol. *cięci* czyli *ciąć*, i *w-a*); rzeczywiście bowiem jest to formacja prawidłowa, zamiast właściwie *ciępcywa*, pochodnik z zapomnianego już od może paru tysięcy lat imiesłowu *ciępty* naprężony, należnego do pierwotnika *ciepę*, *ciępci* prężyć, od którego pozostało tylko jeszcze ludowe słowo klasy VI *ciepić* = poboлеwać, dokuczać. \*)

\*) Porównaj litew. rzeczownik *tempa* żyła; *tempiu*, *tempti* prężyć, z imiesłowem *temptas* naprężony. Od tego *tempt-* pochodzą: *temptiwas* rodz. męsk., i *temptiwa* albo *temptuwé* rodz. żeń. znaczące *cięciwa*.

Do drugiej kategorii odnieść można np. przysłówkowe już dziś *dosyć*, *dość* (do-szt<sub>k</sub>), dawniej *do-syci* = do sytu (urobione od genit. sing. I-tematowego przymiotnika *sytk*, dziś już zapomnianego); — *nikczemny* (ni-k(u)-czem(u)-ny), *potomny* i *przytomny* (z datiwów *czemu* i *tomu*, dziś *temu*); — *osoba* (z *o-sobie*, VIImy przyp. od *się* jako zaimka zwrotnego); — *powszechny* (z VIIgo prz. *po-wszech*); — *dwudniowy* (z dwu-dniu-z<sub>i</sub>), *stugłowy* (z stu-głowz<sub>i</sub>), *dwumiesięczny*, *dwuletni*, *trzechletni*, *dwukrotny*, *stuletni*, *stulistny*, *stujęczyczny* itp. (z dwu dniu, stu głów, dwu-lat itd. jako gen. dual. resp. plur. tych rzeczowników). Pisownia „*stoletni*, *dwoletni*, *stojęczyczny*“ zatem mać co lepsza od *trzoletni* i w żadnym razie nie wytrzymuje próby. — Równie też *dotychczasowy*, *natychmiastowy*, *powszedni*, *pożgonny*, *pośmiertny*, *dzisiejszy*, *latosi*, wynikły nie z abstrakcyjnych tematów, lecz z już gotowych, w tym lub owym przyp. położonych wyrażen *do-tych-czas*, *po-wsze-dni*, *po-zgonie*, *po-śmierci*, *dzień-ś* z czego obecnie *dziś* (= ten dzień, accus. temporis), *lato-ś* (to lato, także jako acc. czasu). — *Pokolenie* powstało z „*po-kolana*“ (więc właściwie: dziatwa drobna po kolana sięgająca rodzicom); *okolica* (o koło), to samo i *okoliczny*. — Wszystkie nasze rodowe nazwiska na *owicz*, *ewicz*, np. *Janowicz*, *Spasowicz*, *Rakowicz*, *Rakiewicz*, *Chodkiewicz*, *Dołęgowicz*, *Kowalewicz*, *Andrzejewicz*, niemniej męskie patronymica tego składu jak *prezesowicz*, *królewicz*, *cześnikiewicz*, a w konsekwencji i nazwy wsi na *ow-ice*, np. *Orłowice*, *Zebrzydowice*, *Krzyszowice* a dawniej *Krzyszewice* itp. wyraźnie są utworzone nie z tematu, lecz z nomin. plur. zakończonego na *owie*, *ewie*, więc z pierwotnika wyrażającego nazwę nie samego tylko ojca, lecz obojga rodziców, np. *Janowicz* syn Jana i Janowej, więc od *Janowie* czyli *Janowstwo*; reszta przykładów powyższych od *Spasowie*, *Andrzejewie*, *Kowalewie*, a nawet (obok *Rakowie*, *Dołęgowie*) i *Chodkiewie*, *Dołęgiewie*, *Rakiewie*, a taksamo i *cześnikiewie*, *stolnikiewie*. (O możliwości i przyczynie prawdopodobnej tych nominatiwów na *kiewie* pomówimy w §. 384, o *kowalewie*, *Andrzejewie* itp. zaś ob. §. 74 \*). Przeciwnie takie formacje, zresztą to samo znaczące, jak *Czaplie*, *Leszczyc*, *Półkozie*, *starości*, *podkomorzyc*, *księżyc*, *panicz*, wreszcie *Balice*, *Potulice*, *Wieruszyc* itp. te wynikły z tematu nazwy samego tylko ojca lub herbu (Czapla, Leszcz, Pół-kozy, Bal, Potuł, Wieruch). Co się tu

powiedziało o tych imionach rodowych na *owicz*, rozumieć także należy o zbiorowych i własnościowych na *owstwo*, *ewstwo*, np. *prezesowstwo*, *żydowstwo*, *królewstwo* (urobionych z *prezesowie*, *żydowie*, *królewie*); nakoniec i o żeńskich patronymikach na *ówna* (*owna*), *owna*, jak *prezesówna*, *królewna*... Nakoniec wszystkie nasze t. zw. przymiotniki dzierżawcze zakończ. na *ów*, *owa*, *owo*, zdają się bezpośrednio pochodzić z genit. sing. na *ū* (§. 340); np. *synowa* z *synū-a* = żona syna; *wiekowy* z *wiekū-zi*, *Jakubów* z *Jakubū-zi*, *Chrustowo* (z domyślnem sioło lub mienie) z *Chrustū-o*; i dlatego to *u* rozwarło się na *ow*. (Bardzo wiele z tych pierwotników wprawdzie w osobnym użyciu swoim nie mają w genit. *u*, jak np. *pan*, *Jakób* itp. mają *pana*, *Jakóba*, nie są to więc U □ □; lecz tutaj one na podobieństwo takich jak *dar*, *wiek*, *głóg*, *skop* itd. końcówkę tę przybierały jako „analogiczną“). — Na wniosek powyższy naprowadza mię: 1. ściśle logiczne pokrewieństwo, zachodzące między znaczeniem tych dzierżawczych przymiotników a genitiwem; wszakże i zainki dzierżawcze *nasz*, *wasz* z genitiwów „*nas*, *was*“ powstały, a nie z □. 2. Takie jeszcze w XVII wieku u nas używane lokucye, jak np. *Żywot pana Jezusowy*; *dom pana wójtowy*; *stało się to już po ścięciu pana Samuelowém* itp. 3. Fakt owego rozwarcia *u* na *ow*, do którego nigdyby nie było przyszło, gdyby tu *u* było zwykłą tematową końcówką, t. j. krótkim *u*; 4. Świadcstwo nakoniec takich (dziś już zaginionych) wyrazów, jak *wiekuj*, *wołuj* itp. (= wieczny, woli, wołowy), zachowanych w starosł. i staropol. pomnikach\*), dowodzące że i w takich formacyach ta końcówka *ow* z *u* się dopiero zrodziła. — Przymiotniki na *ski* z poprzedzającym *ow*, *ew* (*żydowski*, *prezesowski*, *królewski*) także tak pojmowane być muszą: są to albo pochodniki genitiwu sing. albo nominatiwu plur. wedle swego każdorazowego znaczenia.

Tensam S w najrozmaitszych pojawach.

§. 368. Dzięki analizie powyższej (aby już do konkluzji przystąpić) widzimy się upoważnieni wszystkie np. następujące wyrazy

\*) Np. w Psalt. Flor. „obrzęd wiekuj“, „pamięć wiekują“ itd. Z tego dopiero *wiekuj* wyszło *wiekuisty*. — Dzisiejsze zaś *wieczny-sty*, *wieczny* polegają na temacie *wieki* — *wiezi*, z *i* jako tylko analogiczną końcówką.

uznać zatem za zupełnie jednakowe pod względem wcho-  
dzącego do ich składu przyrostka:

taran, młodzian, włosiany, kościany, kolano, krtan, odchłań;  
gawron, jabłoń, czerwony (*dawniej* czerwiony), wrzeciono; pierścień,  
goleń, pieczeń albo pieczenia; bęben, rozeń, sosna, panna, jasny,  
spaśny, Wiedeń, stopień; bania, pani, wiła, wino, ziarło, suknia,  
wiśnia; kłn, łupina, sędzina, psina, dziecina, dziedzina, Koźmin,  
ciocin, Radzyń; biegun, piolun i ludowe piolyn, gamuń, Toruń,  
ojcunio, babunia; młyn, czupryna, Gostyń, Choryń, bogini, pustynia,  
zebrańie itd.

Imiona powyższe różnią się wprawdzie pomiędzy sobą rodza-  
jem gramatycznym, pochodzeniem (ze słów albo imion), sto-  
pniem (dalszym lub bliższym względem odnośnego najpierwotniej-  
szego wyrazu), znaczeniem (rzeczowném albo przymiot.), funk-  
cją (np. zdrobniałość, lub też imię własne miejsca, albo stanowisko  
żony względem męża wyrażającą itp.), budową (pierwotnikowych  
tematów, np. z tą albo ową — pojedynczą lub złożoną — auten-  
tyczną lub też przeciwnie tylko analogiczną końcówką), słowem  
różnią się te wszystkie formacje pomiędzy sobą pod bardzo wielu  
przypadkowymi względami: ale to jedno w nich stałe, że za swój  
S mają *n* — jeden i tensam w nich wszystkich, jakakolwiek  
samogłoska to *n* poprzedza. Co się tu zaś wypowiada o S *n*,  
to rozumieć należy bez wyjątku i o wszystkich innych przyrostkach.

Spostrzegamy jednak krom tego wszystkiego pomiędzy forma-  
cjami przytoczonymi powyżej i inną jeszcze (niedotkniętą tu dotąd)  
różnicę, a mianowicie, że podczas gdy w jednych, np. *taran*, *młyn*,  
*czupryna*, *wino*, to *n* brzmi twardo — to znówu drugie mają na-  
tomiasz *ń*: *krtan*, *jabłoń*, *pierścień* itp. Otóż zachodzi pytanie: czy  
to są dwa różne i odrębne SS? — Bynajmniej. Ta różnica zależy  
tylko od końcówki tym wyrazom przydanej w pierwotniejszym  
stanie języka, od odrębności tematu, do którego taki pochodnik zo-  
stał w chwili zrodu swojego wcielony. W *taran*, *młyn* i *czupryna*  
brzmiały tematy *tarana*, *mlyna*, *czupryna*; w *syn* □ brzmi *synu*:  
tak to *u* tutaj, jak i *a* tam podlegały później zwątłaniu, lecz zawsze  
na samogłoski, które do twardych liczymy; *n* tu zatem pozostało  
przy brzmieniu swoim właściwém. Przeciwnie te tematy: *jabłoni*,  
*krtani*, *pierścienia* (poprzednio *pierścieni*, §. 317, 3) kończyły się

na *i*, później na *κ*, a te miękkie samogłoski przeistoczyły tu *n* na *ń*. Że pomimo tego przeistoczenia jednak i w tych wyrazach *ń* jest tymsamym przyrostkiem *n*, co we wszystkich drugich — tego dowód naoczny w ich pochodnikach *pierścion-ek*, *jabłon-ka* itp.

Co tu zaś wypowiadamy o stósunku *ń* do *n*, tosamo rozumieć należy o *ł* względem *l* — o *rz* względem *r* — o *ś* i *ć* względem *s* i *t* — o *ź* i *ź* względem *z* i *d* — a nawet o *cz* i *c* względem *k* — o *c* względem *t* — o *ż* i *dż* względem *g* — o *dż* względem *d* — o *sz* względem *ch* albo względem *s*, o ile te wszystkie syczące brzmienia nie stanowią w danym razie samoistnych, na własną swoją rękę funkcyonujących żywiołów, lecz są tylko zmiękczeniem, lub też substytutem zmiękczenia odnośnych twardych, użytych za przyrostki w pierwotniejszym danego wyrazu stanie (porówn. §. 46—48).

\* Ktoby np. *S cz* w *krzykacz* (z *krzykakis*), *gderacz*, *oracz* itp. chciał uważać za osobny *S* wobec przyrostka *k* w *pijak* (z *pijakas*), *hulaka*, *rybak*, lub też wobec *c* w *oprawca* (z *oprawikias*), *dawca*, *mówca*: ten musiałby w konsewencyi i w imionach pierwotnych *rudy*, *ruda*, *rydz* (z *rydias*) i *rdza* przyjmować dwa osobne *VV*, t. j. *rud* i *rydz*; słowo *rzekę*, nawet bez względu na *rzecz*, już dla samej formy *rzeczesz* musiałoby mieć dwa *VV*: *rzek* i *rzecz*; taksamo *miotę*, *przymiot* i *zamięć* byłyby wtedy wytworami także z różnych *VV*; *nalóg*, *podłoga* i *leże*, *łoże*, *łożysko* musiałoby być wywodzone od *V leg* i *leż*. Co większa, nawet w jednym i tymsamym wyrazie, np. *wino*, VII prz. w *winie*, albo *chalupka*, III prz. *chalupce*, musielibyśmy wtedy uznawać dwa równocześnie funkcyonujące różne *SS*, np. tu *k* i *c*, a tam *n* i *ń*. Słowem różne dziwne konsekwencye wynikają z postępowania takiego.

### Rozgatunkowanie przyrostków.

§. 369. Wyjaśniwszy już znaczenie położonych i przed przyrostkiem i po przyrostku samogłosek w składzie imion pochodnych; uznawszy w nich tak w pierwszym jak i drugim razie składniki do przyrostka nie należące: zwróćmy się teraz już wyłącznie do niego samego i odpowiedzmy na następujące tutaj główne pytania: ilorazkie w mowie naszej posiadamy imionowe przyrostki? ile ich i któreto są? skąd się wzięły? i co sądzić o ich znaczeniu funkcyjnym?

Przyrostki nasze imionowe (o werbalnych bowiem będzie się osobno mówić gdzieindziej) możemy sobie rozłożyć na te cztery odrębne kategorie:

1. Na takie, które tworzy jedna tylko spółgłoska. Takich SS mamy tyle, ile jest spółgłosek w naszym języku.

2. Na złożone z dwóch spółgłosek, a mianowicie: z syczącą i jakiegokolwiek drugiej, i z nosową i jakiegokolwiek drugiej, po niej stojącej: *kracia-st-y*, *zło-ść*; *ręka* (ra-nk-a), *pieniądz* (pieni-ng-ias).

3. Przyrostki zdające się stanowić całą sylabę, a nawet w obrębie przymiotników i rzeczowników rzeczywiście już dziś całosyllabne, lecz w gruncie rzeczy zapożyczone w tym kształcie od imiesłowów, a na tym partycypialnym gruncie taksamo z pojedynczych tylko spółgłosek powstałe, jak cała pierwsza kategoria niniejszego podziału. Takie SS mamy np. w *ka-mień*, *ra-mię*, *czci-ciel*, *ra-~~dt~~-o*, *cielę ciel-~~ecia~~*, *ciel-~~et~~-a*; *będ-~~ac~~*, *go-r-~~ac~~-y* itp.

4. Przyrostki rzeczywiście stanowiące sylaby całkowite. Mamy takich jednak tylko dwa: *stwo* np. w *pań-stwo*, i *S ejsz*, *ksz*, pierwotnie *is*, w stopniu wyższym przymiotników.

\* Ażeby ten rozkład przyrostków zasłonić od prawdopodobnych a tylko na nieporozumieniu polegających zarzutów, uczynić muszę już w tym miejscu dwa zastrzeżenia, a mianowicie:

1. Com tu powiedział o przyrostkach, ściąga się tylko do naszego i w ogóle do słowiańskich języków. Gdzieindziej bowiem są i inne jeszcze, także „suffixami“ nazywane składniki imion pochodnych, stanowiące całą jedną albo i dwie nawet zgłoski, które kiedyś były wyrazami samoistnymi, a potem spadły na poziom takich tylko pomocniczych dolepek. Do tego rodzaju SS należy np. *mente* w włoskim języku: *vera-mente*; *ment* w fran. np. *vrai-ment* prawdziwie, dawny ablat. sing. od *mens*; do takich zaliczać trzeba w łac. np. *S gena*, *gnus*, *cola*, *plex* itp. (indi-, alieni-gena, benignus, privignus, coelicola, agricola, duplex, supplex); w niemiec. także niemało takowych, np. *heit*, *keit*, *los*, *lich* (?), *sam*, *schaft*, *thum* itp.

a to w klugheit, bitterkeit, gottlos, gelblich, sittsam, eigenschaft, eigenthum\*).

Wszystkie tego składu cudzoziemskie wyrazy są właściwie tak samo złożonymi, jak nasze *zło-dziej*, *koło-dziej*, *oczy-wisty*, *bruco-tłuk* itp. tylko że my czujemy tę złożoność tutaj do dziś dnia, a tam się to poczucie zatarło, podobnie jak go już nie ma np. i w naszym *gos|poda* albo *niedźwiedź*, właściwie *miedźwiedź* (*miedu-édź* czyli miodojad). Prócz tych dwóch jednak prawdziwie unikatowych w języku naszym okazów, dla których np. z powodu tego *édź* (√ *ad*, *éd* w *j-ěść*) trudnoby było wprowadzać tutaj osobną takich przyrostków rubrykę, nie posiadamy pewnie więcej takich zakapturzonych złożonych imion, lecz same tylko jawnie złożone (w ilości zresztą stósunkowó nieznacznej). Jedynym naszym tego składu i téj przeszłości co tamte cudzoziemskie przyrostkiem, a nader często używanym, jest tylko *stwo*, któremuśmy też w tym podziale przyznali stanowisko odrębne. — Powód, dlaczego nie posiadamy więcej takich przyrostów, w tém upatruję, że w ogóle nie lubimy imion złożonych, a ten mały poczet, którym się przecie posługujemy, wytworzył się widocznie w późniejszych dopiero stadyach języka. Wyjątkowo tylko to *stwo* znalazło od najdawniejszych już czasów u nas pole szerokie, z przyczyny że to wytwor ze słowa

\*) Łać. *gena* i *gnus* były to wyrazy gotowe od √ *gen* (*gignere*) rodzić, więc znaczące zrodzon itp. *cola* mamy w *incola* jako wyraz samoistny, obłożony przybranką *in*; *plex* należy do *plica*, *plicare* itd. Niem. *heit* i *keit*, jako odrębny niegdyś rzeczownik (gockie *haidus*), znaczyło sposób, położenie, właściwość, mniej więcej to samo, co nasze *stwo* (*wesen*); √ jego zapewne *hi* leżeć (nasze *ki* w przestarzałym *czyć*). S *sam*, np. w *sittsam*, *gleichsam*, jako osobny przymiotnik znaczył podobno równy, podobny. To samo znaczenie miało mieć i *lich*, właściwie *glich*, *gelich*, zachowane w dzisiejszym *gleich*. (Inni jednak upatrują w *lich* S zdrabniający, złożony z *l* i *ch*, co może i trafniejszy wykład). S *los* w *gottlos*, *leiblos*, żyje dotąd samoistnie w *loos*, *loose*, oderwany, luźny. S *schaft* (dawny rzeczownik *scaft*) znaczył właściwość, był pokrewny z *schaffen* i z niego idzie dzisiejsze *geschäft*. S *thum* (*eigenthum*, *besitzthum*) brzmiał kiedyś jako odrębny rzeczownik *tuom* i wyrażał stan, zawód (zapewne w związku z *thun*).

Nie należy jednak sądzić, żeby wszystkie niem. albo łać. SS były téj kategorii. W *hölzern*, *ligneus* lub *genuinus* jest samo to *n* i tutaj tak dobrze przyrostkiem, jak w naszym *drewniany*, *drewno* lub *samorodny*.



pośliskowego ( $\sqrt{s}$ ), które się stało w konjugacji wszystkich indoeurop. języków, i naszego nie wyłączając, tak już uniwersalnym składnikiem form we wszelkich trybach i czasach, jak się to niżej w swoim miejscu okaże.

2. Przypuszczając same tylko spółgłoskowe SS, mam na pozor przeciw sobie cały poczet takich całosyllabnych narostów, jak np. *nik* w rolnik, prawnik, szkodnik, *niś* w trefniś, modniś, *lec* w rylec, bywalec, *czyk* w kupczyk, młodzieńczyk, *nicc* w młodzieniec, szaleniec, potępieniec, *nin* i *anin* w chrześcijanin, krakowianin, *tuch* w pastuch, obżartuch, wańtuch, *taj* w rataj, *tun* w piastun, zwiastun, *czyn-i* w zbawczyni, dawczyni, *źliw* w bojaźliwy, wstrzemięźliwy, *lnia* w pralnia, gotowalnia, umywalnia, *wnia* w wozownia, prochownia, *teln* w skazitelny, wierzytelny, śmiertelny itd.

Otóż tych wszystkich jakby się zdawać mogło coś odrębnego tworzących całości nie tylko że nie uznaję za jednolite SS, ale nawet ani nie za złożone, są to bowiem sukcesywne zlepki tylko kilku odrębnych i zwyczajnych SS. Zanim np. *rola* wydała *rolnika*, przyszedł z niej najprzód na świat *rol<sub>k</sub>-n-z* w przymiotn. *rolny*, a dopiero z tego *rol<sub>k</sub>n<sub>z</sub>*, z analogiczną końcówką *roln<sub>k</sub>*, *rolni*, powstał *rolni-k-z*. Połączenie zatem S *n* i *k* przyszło do skutku tu nie od razu, lecz sukcesywnie; każdy z nich był własnością inną formacji. Takimże sukcesywnym dopiero zlepek z S *n* i *ś* jest *niś*; taksamo powstało *lec* z *ł* (np. w *ry-ł*) i *c*; *czyk* z *c* (w kupiec) i *k*: *kup<sub>k</sub>-czy-k-z*; *tuch* z *t* i *ch* itd. Każdy bowiem w ogólności świeżo powstający pochodnik zawdzięcza ten swój zród zawsze tylko jednemu przyrostkowi i tylko jeden własny przyrostek posiada. Jeżeli jednak rodzi on się z takiego wyrazu pierwotniejszego, który i sam był już w posiadaniu przyrostka: to wtedy ten nowy wyraz, oprócz własnego swego przyrostka, bierze i tamten S niejako w spadku. A jeżeli się z tego wyrazu o dwóch SS urodzi jeszcze dalszy wyraz, który znowu mieć musi własny S: to ten już będzie posiadał aż trzy różne SS. I tak ten rozród wyrazów postępuje i dalej jeszcze, w skutek czego imiona nasze nieraz ukazują w składzie swoim i znaczniejszą jeszcze ilość przyrostków. Tak np. *czesnikiewiczówna*. ten najdalszy już pochodnik od  $\sqrt{cz<sub>k</sub>t}$ , *czet*, skrócony z *czes<sub>(t<sub>k</sub>)-ni<sub>k</sub>iewi<sub>c</sub>zów<sub>k</sub>na</sub>* zawiera w sobie aż pięć SS: najprzód *ć* a raczej *t* (w dalszych formacjach już odrzucane) jako własny S

w *czet-t-k* czyli *czesć*; potem *n* jako takież *S* w *czes(t<sub>k</sub>)-n-y*; potem *k* jako takież *S* w urobioném z tego *czes(t<sub>k</sub>)ni-k-z*; potem jeszcze raz *k* w postaci *cz* jako takież *S* w *czesnikiewi-cz-k* (pochodnik z pluralnej formy tegoż cześnika t. j. z „*czesnikiewie*“ zamiast *czesnikowie*, §. 384); nakoniec jeszcze raz *n* jako takież własny *S* w *czesnikiewiczow<sub>k</sub>na*; ten zaś wyraz albo wynikł z nom. plur. *czesnikiewiczowie* (w myśl §. 367) albo go też zrodziła *czesnikiewiczowa*, urobiona z genitiwu *czesnikiewiczū* (o końcówce analogicznej *u*, zamiast *a*) i dodanej doń nowej końcówki *a* już bez żadnego *S*: to *u-a* w *czesnikiewicz-u-a* przeszło na *ow-a*. — W *czesnikiewiczow<sub>k</sub>na* jeru przed *na* nie wymawiamy; ale w formie gen. plur. *czesnikiewiczowie<sub>n</sub>* mamy go jednak w postaci tego miękkiego *e*. W ogólności te wszystkie w środku tematowe końcówki pierwotników, rodzących coraz dalsze swe pochodniki, bywają w tych ostatnich zatém zatrzymywane albo też i odpadają w miarę każdoczesnej struktury wyrazu i wymagań praw fonetycznych.

Otóż jak nikomu pewnie przez myśl nie przejdzie uważać w „*czesnikiewiczowna*“ tego całego *nikiewiczowna* za jedną i od razu do *V* *czet* doczepiającą się całość, a taksamo też i np. w *star<sub>r</sub>-sze<sub>n</sub>stwo*, *zbrod<sub>n</sub>ia<sub>r</sub>ka* itp. czujemy jawnie, że *r-sze-ń-stwo*, *nia-r-ka* nie może być poczytywane za coś jednolitego: tak też i tamte krótsze zlepy (*nik*, *tuch*, *taj*, *lnia* itd.) nie mogą sobie prawa do tego rościć. Rzeczy téj nie może zmienić ani nawet nieegzystencya już po dziś dzień pierwotników, które tym zlepom czasu swego umożliwiły spojenie, jakimi to pierwotnikami np. były *past*, *rat*, *dat* i *zwiad* w *pas-tu-ch*, *ra-ta-j(as)*, *da-te-k*, *zwiadun* (*z-wiad-tu-n-as*): te *past*, *rat*, *dat* i *zwiad* były to dawne imiesłowy od *paś*, *dać*, *(o)rać*, *z-wiać*, tak jak i dziś jeszcze *biję*, *myję*, *kuję*, *mele*, *pre* itd. mają takie imiesłowy w postaci *bity*, *myty*, *kuty*, *melty*, *party*, (porówn. §. 429, 3).

Nie zachwiewa równie także zapatrywania tego i bałamutność częstokroć budowy takiego pochodnika. Tak np. *wstrzemięźliwy*, *wstrzemięźliwość* nie dają się w żaden sposób rozłożyć na swoje części składowe z powyższego punktu widzenia: ale to z téj jedynie przyczyny, że te wyrazy zgoła bezmyślnie (od *strzemię*!!) zostały urobione i to jeszcze na wzór przymiotnika już gotowego *zgrzy- li
wy*, *obraż- li
wy*, *boja-ż(ni)-li-wy* itp. tak iż to *ż-li-w* w nich

poczytano naiwnie za jednostkowy S i doczepiono go od razu do *strzemie*. Przypomina nam to „*możebny*“.

### Przyrostki z jednej spółgłoski.

§. 370. Przystępujemy teraz do bliższego rozpatrzenia każdej z tych 4 kategorii przyrostków, na jakieśmy je rozłożyli.

Przyrostków z jednej tylko spółgłoski posiadamy właśnie tyle, ile mamy w języku naszym spółgłosek. Nie ściąga się to wprawdzie ani do *f* ani do *h*, gdyż tamta głoska jest niesłowiańska, a ta niepolska i dopiero przy-swojona z innych języków (§. 52 i 44); ale wszystkie inne spółgłoski nasze spełniają posługi imionowych SS jeżeli już nie na swoją własną rękę, to przynajmniej jako zmiękczenia, substytuty itp. odnośnej twardej spółgłoski.

Wypowiadając, że wszystkie spółgłoski nasze funkcjonują w tej roli, nie twierdzą jednak, żeby w niej każda w równym stopniu była powszechną i ulubioną. Brzmienia prastare, całej mowie indoeuropejskiej właściwe, mają prym i w tym użyciu. Po nich idą głoski nasze odrębne, ale i innym słowiańskim narzeczom znane. Wyłącznie polskie, a raczej północno słowiańskie bywają do tego powoływane stósunkowo najrzadziej. Oprócz tego zauważyć także można pewną w tymże kierunku nierówność i pod innym jeszcze względem, mianowicie że brzmienia mocne (*tenues*) w ogólności częściej przyrostkami bywają, aniżeli odpowiednie im słabe; tak np. *k* zwykłym jest S niż *g*; *t* zwykłym niż *d*; *s* niż *z* itd.

Nakoniec jedno jeszcze mi tu należy uczynić zastrzeżenie. To ryczałtowe zrównanie ilości naszych przyrostków z liczbą spółgłosek będzie tylko pewnie w grubszych zarysach i niejako przeciętnie, a więc w przybliżeniu prawdziwem. W istocie rzeczy bowiem dociekania porównawcze naprowadzają na wniosek, że jak z jednej strony mogą się w postaci jednej już dziś tylko spółgłoski nieraz ukrywać dwa kiedyś zgoła odrębne SS (np. w *k* tkwi jako S najprzód właściwe *k*, potem i *k* niegdyś *k'*; równie też w *s* zlane jest zmiękczone właściwe *s* albo *ch*, a potem i całkiem od niego odrębne *h'*):

tak z drugiej strony jeden i tensam znowu S nieraz się już porozkładał na różne osobne brzmienia (np. S *s* figuruje u nas jako *s*, *ch*, *ś* i *sz*, z których to głosek co najmniej *s* i *ch* mają wszelki pozór odrębnego obok siebie istnienia, choć się rzeczy mają przeciwnie).

Zasadniczo więc naznaczam tutaj już z góry ten niestósunek zachodzący między ilością i właściwościami naszych spółgłosek z jednej strony a przyrostkami z drugiej. Żeby to jednak rozprowadzić w najdrobniejszych szczegółach — zlać co jest z jednego źródła, w jedną pozycyą, a to co jest różnorodne, rozgraniczyć kresą stanowczą na dwoje: o tém jak na dziś i przy obecném stanowisku nauki, ani myśleć nie można.

§. 371. Należy mi teraz przykładami udowodnić, że istotnie każda nasza prawdziwie rodzima spółgłoska funkcjonuje w roli S.

A. Najzwyklejszymi w téj posłudze będą pewnie te:

***k, t, n, r, ł,***

rozumie się każda głoska z zmiękczeniami, modyfikacyami i substytutami swoimi, jako to *k', cz, c, ć, ŋ, rz, l*.

Wyrazów powyższe SS w składzie swoim ukazujących jest takie mnóstwo w naszym języku, że byłoby stratą czasu zestawiać je tutaj w szeregi. Idźmy więc dalej.

B. W drugiej już linii przywodzę następujące:

***s*** i jego tylko odmianka *ch*; ***g, d; p, b, m,***

i zmiękczenia tych spółgłosek, jako to *sz, ś; ź, dz, dź; p', b' m'* (w dalszych przypadkach i w pochodnikach odnośnych imion).

C. W trzeciej linii, jako najrzadziej pewnie na własną swoją rękę funkcjonujące, stawiam te siedm SS:

***ś, sz, ź, cz, z, j, w,***

i zmiękczenie gloski *z*: *ź*.

## §. 372. Okazy do kategorii B.

1. Imiona z S **s**, **ch** (*sz*, *ś*):

## a. obojętnego znaczenia:

czas, trzos, wrzos, lis, las, kęs, dąs, bies, mięso, proso, niebiosa, kolasa, cieles-ny, łysy, kusy; — dach, miech, groch, proch, zuch, kozuch, brzuch, orzech, strzecha, wiecha, pacha, łachy, rucho, próch-no itd. — *sz* widzimy w *brzuszek*, *mieszek* itd. *ś* w *trzosik*, *mięsi-wo* itp.

## b. zgrubiałe i pogardliwe:

biegas, łagas, fagas, kulas, dryblas, urwis, łajdus, wisus, nygus, babus, całus, sługus, derus, zasrus, morus, pierdus, gałgus, pijus, odartus, umizgus, garbus, kundys, płaksa, beksa. (Żeńskich takich na *sa* nie ma; *babus* także tylko w męskim się używa rodz.). — Stach, Wach, gach, wałach, motłoch, pieszczoch, tłuscioch, mieszczuch, pastuch, obzartuch, świńtuch, leniuch, zaszczuch, flejtuch, gałguch; — Bacha, Kacha, macocha lub macecha, micha, łycha, tłusciocha, darmocha, gospocha, mądrocha, ropucha, zawierucha, jucha, pstrucha, dziewucha, krawczycha, szewczycha, suczycha. — Niezgrabiasz, urwisz, okpisz, gniewosz, długosz, piwosz, białosz, chciwosz, siwosz, gniadosz, panosza, junosza, kokosz i kokosza, cienkusz, chudeusz, gładysz, hołysz\*); — gaszek, wałaszek, pieszczoszek, pieszczoszka, dziewczuszka itd. — fagasik, nygusi-sko, pierdusisko itd.

§. 373. 2. Imiona z S **g** (*ż*, *dz*):

twaróg, batog, pług, mózg, pirog, sługa, dziadyga, telega, pleciuga, struga, maczuga, kolczuga, różga, miazga, Kaługa itd. — batoże-k, mózdze-k, służ-ka, służba; *przy* teledze, *w* kolczudze, słudzy itd.

3. Imiona z S **d** (*dz*, *dź*):

dziad, drózd (V *drd* w *derdać* — *dd* = *zd*, §. 88, 6), bróзда (z *bród-da*), cud, zad, bajda, gruda, trzoda (V *tri*), bieda, prawda,

\*) Te wyrazy na *sz* wynikły z I□, np. *okpisz* z *okpichis* albo może *okpichias*, i stąd to w nich *sz*. Takie jak *gach*, wyszły z A□ *gachas* i stąd w nich *ch*.

krzywda, swoboda, lebioda, gromada, maruda, gniazdo (*zd = dd*), stado; — drożdżi-k, dziadzia, marudziarz, *po* grudzie, łabędź, piędź, gawieź, czeladź itd. (*dz* widzimy np. w *sprawdzę, skrzywdzę, oswobodzon, zgromadzenie*).

§. 374. 4. Imiona z S **p**:

słup (*v stł*), trup, sierp, wertep, strup, gapa, gap (*gen. gapia*), głupi, maciopy. ciupa, krupa, chałupa, skorupa, lupa. Słupie itd.

5. Imiona z S **b**:

świerzb, dziób, kadłub, kaszub, družba, służba, hańba, liczba, trąba, swadźba, szuba, koleb-ka, kociuba, wierzba, żałoba, wątroba itd.

6. Imiona z S **m**:

tłum, duma, jama, siedm, ośm, ojczym, olbrzym, karczma, taśma, darmo, stromy, Radom, Radom-sk, i następujące właściwie imiesłowy: *reko-pism* (zamiast czego lepiej *rekopis*), pismo, wiadom, widomy, rodzimy, kryjomy, rzekomy, widmo, jarzmo, pasmo. Oświecim itd.

§. 375. Okazy do kategorii C:

1. Imiona z S **ś** (= *h'* w sanskr.):

ptaś, Jaś *i* Jasiu (*jako nom. sing.*), także Jasio; Staś, Stasiu, Stasio; biedaś, chudaś, karaś, głuptaś, żonkoś, żarłoś, modniś, strojniś, trefniś, głuptuś, bieduś, kotuś, lizuś, dziaduś, synuś, mężuś, maluś, Basia, Kasia, Małgosia, kumosia, gosposia, strojnisia, samisia, suczysia, modnisia, Jagusia, Jaguś, córusia *i* córuś, matusia *i* matuś, babusia, ciotusia *i* ciociusia, trusia, truśka, baśka (*na drzewach*) itd. — Przymiotniki: malusi, drobnusi, głupiusi, calusi, calusińki, głupiusińki itp. — Wyrazów takich jest wiele, ale jedynie w takim *zdrobniałém* znaczeniu; inne z S **ś** należą do S *s* w §. 372.

§. 376. 2. Imiona z S **sz**:

*czasza, kasza, katusza, Kalisz, Bronisz* itp. zdają się mieć to *sz* jako brzmienie samorodne, a nie dopiero z *siā* albo *chia* wytworzone. Daleko częstsze jednak jest *sz* jako wynik z *ch* i *s* (ob. §. 372).

3. Imiona z S *ż*:

mąż (√ *ma*, wtórny √ *man*), Chodzież, Zbaraż, papież, jarmuż, sprzedaż, odzież, dzieża, grabież, łupież. *może* kałuża, jałmuż-na (pochodzenie tego wyrazu z greck. nie uwłacza narodowości przyrostka).

4. Imiona z S *cz*:

bicz, klacz, zdobycz, Czacz, Kwilcz, G**z**dz**cz** *dziś* Giecz i Gdecz, Barycz, warkocz itp. Wątpliwym zaś jest, żeby np. i *słodycz*, *gorycz* miały to *cz* jako samorodne *cz*.\*)

5. Imiona z S *z*:

*ślaz*, *ślizgi* i *śliski* (właściwie *ślizg**z**ki*), *ślizgawica*, *śluz* (wszystko to od √ *śli*); *załzy*, *zołzy*, *łza* (starosł. *sz**ł**za*, √ *sł* w słony. sól); *łobuz*, *kobuz* obok *kobus*; *guz*, *gruz*, *groza* (?), *Szł**z**-ak* (?); — w *rogóże*, *rogóзка* i *rogozina* — i w *łabuzie* (roślina wodna) widzimy S *z* w jego zmiękczeniach *ź* i *ż*. Takie zaś jak w dzieciennych zwrotach *buzia*, *Mazia*, *Kazia*, *Kazio*, *bozia*, *nózia* (jak i od ręka *rucia*, *racia*) zdają mi się być tylko analogicznymi, mniej zgodnymi z naszą głosownią formacyami na wzór *Jasio* i *Kasia*.

§. 377. 6. Imiona z S *j* (?):

szachraj, mazgaj, rataj, hultaj, buhaj, bugaj (?), rodzaj, urodzaj, zwyczaj, liszaj, sprzężaj, ściężaj, ruczaj, niechluj, kolej, przedaj, knieja, wierzeja, dziewoja...

7. Imiona z S *w* (?):

krzew, zóraw, rękaw, rękaw-ka, rękawica, dzierzawa, buława, kurzawa, purchawa, purchawka; łuczywo, mięsiwo, grosiwo, ogniwo.

\*) Do uznania powyższych (pod 2. 3. i 4. przytoczonych) *sz*, *ź* i *cz* za samoistne SS powoduje mnie między innymi i litewszczyzna, która te SS jako od *s*, od *z* albo *g*, i od *k* niezawisłe niewątpliwie posiada, a to np. w *motusze* mateczka, *dėžė* dzieża, *drabužis* ubior, *barbožius* mruk, *brolužis* braciszek, *mergužė* dziewczeczka, a na *cz* jest tam cały poczet takich przykładów. Wiadomo, że w litew. ani *g* ani też *s* nie podlegają żadnemu zmiękczeniu, zaś głoski *ch* (z którego by tutaj *sz* wynikało) wcale tam nie ma. Powyższe *sz*, *ź*, a zapewne i *cz* (o ileby ono z głoską *k* było w związku) nie mogą przeto zawdzięczać swój egzystencji dopiero tym twardym głoskom.

żniwo, warzywo, pieczywo, krzesiwo; łaskawy, kulawy, legawy, bladawy, żółtawy, okrągławy; chciwy, myśliwy, robaczywy, miłościwy, litościwy itp.

\* Nie można jednak na pewno wiedzieć, czy w niektórych z pomiędzy tych w §. powyższym zestawionych przykładach tak *j* jak i *w* nie pozajmowały miejsca jako tylko rozziwowe przegródki (w myśl §. 61), w którymto razie nie miałyby one tutaj znaczenia SS. Jest bowiem wielkie wprawdzie mnóstwo imion z głoską *j* i *w* w syllabie swojej ostatniej, lecz najczęściej są to albo takie właśnie tylko anti-hiatowe przegródki, np. *kij* (= ky-j-as), *szuja*, *staje*, a taksamo i *piwo* (= pi-w-o), *ustawa*, *zasiew*(ь), *staw* itp. albo też jest to (wedł. §. 62) osad dawnych dwugłosek *ai*, *oi*, *au*, *ou* itd. przekształconych na *aj*, *oj*, *aw*, *ow*; np. *gnój*, *gaj*, *pokój*, *ostoja* (od *V gni*, *gi*, *ki*, *sti*), i *sława*, *słowo*, *Stani-sław*, (= słu-as — sław-as — sławas — sławь), *cerkiew*, *żagiew*, *modrzew* itp. (tu *ew* = *u-i* — *ow-ь* — *rw-i* — *rwь* — *ewь*). Do rzędu tych ostatnich formacyj należy np. i *połów*, *łowy*, *oblawa* (*V lu*); *brew*, *szew*, *podeszwa* (*szy*, zrazu *szu*); *trawa*, *strawa* (*tru*); *zdrow*, *drwa* zam. *drwa*, *drzewo* (*dru*); *prawo* (*pru*); następnie *wolow-y*, *Ojców*, *synowa*, *Dąbrowa*, *Chrystowo*, *Żydowo* (*ow* tu powstało z końcówki genit. sing. *ū*, §. 367); nakoniec *gonitwa*, *pastwa*, *brzytwa*, *dratwa*, *państwo*, *bóstwo* itd. (z *w* tu bądź zamiast *rw* zachowaniem albo też powstałym od razu z przeistoczenia *ū* na *w*). — W każdym razie jednak godzi się zapewne przyznać w zasadzie, że te dwie spółgłoski pełnią nam czasem i usługi rzeczywistych SS.

### Ród i pierwotne tych SS znaczenie.

§. 378. A zatem przekonaliśmy się na tych przykładach do wnie, że w samej rzeczy każda nasza spółgłoska nadaje się na imionowy S.

Nim pójdziem dalej, do SS z dwóch spółgłosek złożonych, chciejmy tu zaraz załatwić dalsze z tém połączone pytania, mianowicie skąd się wzięły powyższe SS i co one znaczą, a raczej: czy mają same przez się jakie stałe znaczenia i nadają je wyrazom, w których skład weszły?

Po rozpatrzeniu faktów odnośnych, przyjdzie każdy pewnie do wniosku, że w ogólności rzeczy biorąc, na to pytanie ostatnie dać chyba trzeba przeczącą odpowiedź. W pierwszych początkach wprawdzie miała się ta sprawa prawdopodobnie inaczej. Najstarsze nasze SS, taksamo jak i owe dodatkowe głoski w najdawniejszych wtórnych pierwiastkach, miały zapewne i same przez się pewne



swoje znaczenia — i nie musiały to też być wtedy luźne, na chybi-  
trafi z abecadła pochwytywane brzmienia, lecz samoistne  $\sqrt{V}$ : ta-  
kowe w połączeniu z materiałem który posiłkowały, składały się  
razem z nim na to znaczenie, dla którego każdnocześnie nowo  
tworzący się wyraz powstawał. Takich SS, takich z rodu swojego  
udzielnych spółgłosek-pierwiastków, musiała być oczywiście ilość  
czasu swego ściśle ograniczona. W każdym razie mogły do nich na-  
leżeć przede wszystkim *k*, *t*, *m* i *n*, jako  $\sqrt{V}$  zaimkowe, w skła-  
dzie naszych imiesłowów w dowiedziony (w §. 428) sposób prae-  
wie wyłączną odgrywające rolę takich właśnie składników. Niemniej  
mogło być takim S *s* jako  $\sqrt{V}$  słowa jestem (§. 425) i zarazem ów  
w ustroju deklinacyjnym stały już środek amplifikacyi (oznaka  
np. *nominatiwu* w przeciwstawieniu do podrzędnych skłonników —  
cecha rodzaju żywotnego, w końcu męskiego, w przeciwstawieniu  
do rodzajów słabszych — znanie mnogości w przeciwstawieniu  
do liczby tylko podwójnej). Niewątpliwie było takim S *r* (później-  
sze *ar* i *ra*) jako zarodowy  $\sqrt{V}$  całego szeregu wyrazów na ozna-  
czenie ruchu, wzrostu, siły, pracy i w ogólności działania\*). Prae-  
wpodobnie (choć to tylko już przypuszczenie) służył za taki S i  
pierwiastek dzisiejszego *kamień*, *oko*, *ostrzy*, *ość*, *osa*, *oselka*, *oset*,  
*oścień* itp. złożony wtedy także z jednej tylko spółgłoski, którą je-  
dnak nie było do późna ani *k* ani też *s*, gdyż to są dopiero póź-  
niejsze substytucye owęj prawie wszędzie już porzuconej litery,  
lecz brzmiała ona *k'* (ob. wyżej na str. 11 notę), a znaczyła jako  
 $\sqrt{V}$  być ostrym, ostrze, ostrzyć, kłuć, drobnić itp. Upatruję  
mianowicie zastosowanie tego S w naszych imionach *zdrobniałych*

\*) Wrócimy do tego niżej powtórnie (w §. 424). Tu mimochodem tylko  
zwracam na to uwagę, że obaczmy niżej tensam S jako także jeden  
z środków tworzenia (z przymiotników) stopnia wyższego, §. 435.  
Oprócz tego widzimy to *r* także w całej mowie indoeurop. jako S ura-  
biający nazwy działającej osoby i odpowiednich przymiotników  
z czynnym znaczeniem; np. nasze *piekarz* (z *pieka-r-is*, później *pie-  
ka-r-ias*), *pisarz*, *łgarz*; *mądry*, *bystry*, *ostrzy*: w lit. odpowiada temu  
między innymi S *r-us* w przymiotnikach, np. *edrus* żarłoczny, *o-r-ius*  
w rzeczownikach, np. *stiklorius* szklarz; łacina ma takie imiona z za-  
kończeniem *arius*; niem. język z zakończ. dziś *e-r* (Thäter, Träger).  
dawniej *aere*, a najpierw *a-r-i*...

zakończ. na *k*, *ka*, *ko*, i na *ś*, *sia*, któreto znamiona zdrobniałości z rodu właściwie są identyczne. (W niemiec. jest tym S do dzisiaj *chen*, przy brzmieniu tego *ch* podniebienném, właśnie jak owo *h'*).

W powyższych kilku przyrostkach mielibyśmy więc i przykład naoczny takich prawdopodobnie już z najdawniejszej epoki datujących i własnymi znaczeniami niegdyś zaopatrzonych składników, o jakichśmy mówili na początku tego ustępu. Wolno każdemu wprawdzie przypuszczać, że przyrostków téj kategorii odkryćby można w języku naszym i więcej, choć już na nich w tym stopniu tego piętna nie widać. Gdybyśmy jednak i jak najdalej posunęli możliwą kiedyś ich ilość, to wszelako w żadnym razie ani myśleć o tém nie można, żeby każdy nasz dzisiejszy S do téj liczby należał. Większa połowa takowych niewątpliwie powołaną do téj funkcji została jako tylko prosta spółgłoska — i właśnie przeto bez żadnego funkcyjnego znaczenia. Poczucie rodu i powodu tamtych najstarszych SS zatarło się w pokoleniach późniejszych do szczętu; nie widziano w nich nic więcej, jak tylko po prostu brzmienia — i w tym sensie dobierano sobie też potem i z całej reszty spółgłosek w miarę potrzeb coraz szerszych świeży materiał do téjsamej posługi. Co większa, nawet i tamte SS wchodziły później w skład coraz nowych wyrazów już taksamo bez wyboru i tylko na chybi-trafi, a znaczenie tak utwarzanych pochodników zależało oczywiście od samej tylko dowolnej intencji tych generacyj, co je tworzyły.

Wpływały na to zamieszanie pojęć nie pomału zresztą i inne jeszcze przyczyny, mianowicie z jednej strony ta okoliczność, że prawie każde gatunkowe pojęcie, każda pewna kategoria imion była od najdawniejszych już czasów wyrażaną równocześnie za pomocą kilku różnych, niejako do woli każdemu pozostawionych przyrostków; tak np. mamy *piechur*, *pasterz*, *piekarz*, *pisarz* itp. *rataj*, *sachraj* — *żebrak*, *pijak*, *żarłok* — *krzykacz*, *rębacz* — *goniec*, *żeniec* — *zbójca*, *kłamca* — *rzeźnik*, *rolnik*, *grzesznik* — nareszcie *czciiciel*, *wielbiciel*: wszystko to są rzeczowniki generalnie jedno i to samo znaczące, t. zw. *nomina agentis*, a okazują się urobionymi w tyle różnych sposobów! Dla samej téj już równoznaczności tylu różnych SS w téj sferze, ginie i po za tą sferą z oczu odrębność każdego z nich w porównaniu z drugimi. — Drugim takim do

zamieszania owego wielce się przyczyniającym powodem był ów ruch nieustający pomiędzy głoskami każdego w poszczególności języka, w następstwie którego to się dwie, z razu odrębne głoski nieraz w jedną zlewały. to znowu dawniejsza jedna spółgłoska na dwa różne rozkładała się brzmienia. Tak np. w skutek wiadomego nam już rozpadu jedyne go z początku *r*, na *r* i *ł*, a w konsekwencji i na *rz* i *l*, przybył w naszym języku do owych na *arz* zakończonych imion zawodowych jak *pisarz* i *piekarz*, jeszcze w dodatku i szereg tosamoznaczających takich, jak *kowal*, *drwal*, *góral*. W takisam sposób jedyne dawniej *s* rozpadło u nas na *s* i *ch* a w konsekwencji i na *ś*, *sz*. — W odwrotnym znowu kierunku uznać należy w dzisiejszej naszej już jedynej głosce *k* dokonany w toku czasu dopiero zlew dwóch, jeżeli nie trzech różnorodnych żywiołów (*k'*, *k* i właściwego *k*), co i określoność znaczenia tych pierwotnie odrębnych SS z gruntu zachwiało i uczyniło z tego zbiorowego *k* w słoworo-dzie imion naszych już prawdziwe quodlibet.

§. 379. Z nakreślonym tu obrazem jak się to działo w języku. rymuje najzupełniej stan rzeczy, jaki znajdujemy w praktyce. Nasze imionowe SS albo nie mają w swoich konkretnych pojawach, w swoim zastosowaniu, żadnego zgoła dającego się pochwycić znaczenia (takim np. jest S *p*, *b*, *g*) — albo też zdają się one wprawdzie na pierwszy rzut oka coś znaczyć, ale potem wymyka się z rąk to ich niby już pochwyczone znaczenie i rozwiewa się w nicość. Tak np. S *t* ma na razie wszelkie pozory jakiejś funkcji hałaśliwej, z zmysłem słuchu w najściślejszych zostającej stósunkach: grzmot, klekot, ropot, łoskot, gruchot, gruchot-ka, grzechot-ka, szczekot, tętęt, bełkot, bełkotka, skrzekot, turkot, chichot, stukot, łomot, szept, szelest, chrzęst, zgrzyt itp. Jeżeli jednak stawimy obok tego cały tłum wyrazów takich, jak np. trzpiot, żywot, nieżył, pasożyt, byt, świat, cnota, prostota, pieszczota, niewiasta, suchoty, sito, koryto, rzeszoto, kopyto, łakoć, łokieć, dobroć, kopyść, kiść, maść, cześć, włosć itd. to wobec téj zgrai świadków zeznających zupełnie co innego, a taksamo nawet i pomiędzy sobą samymi niezgodnych, nie pozostaje nam nic innego, jak zamknąć akta tego śledztwa i powiedzieć sobie w pokorze ducha, że w téj sprawie my nie wydamy wyroku. Z wszystkiego to jedno tylko zostaje, że ten S wyraża więc hałaśliwość w obrębie kilkunastu wyrazów i to takich

wyrazów, których już pewnie i sam *V* znaczenie to posiadał; w najlepszym razie przypuszczać zatem by tylko można pewien pociąg takich *VV* do tego właśnie przyrostka. Co ten *S t* sam zaśaczył i czy co znaczył — pozostaje niedocieczoném. Do podobnych rezultatów doprowadza rozbiór agendy i wielu innych naszych *SS*, np. *u, r, l, ł*, a przedewszystkiém rozgląd w nader obszernój dziedzinie wspomnianego już i powyżej z pewnym przyciskiem przyrostka *k*.

#### W szczególności o przyr. *k*.

§. 380. Przypatrzenie się nieco bliższe funkcyjności tego właśnie *S k* nie będzie tutaj zbyt zbyteczném choćby już z tego tylko powodu, że spostrzeżemy w niej i inne jeszcze, dotąd w wywodzie tym z umysłu milczeniem pomijane zjawisko, mianowicie że podczas gdy z jednéj strony panowała więc w wyborze tego albo owego przyrostka aż do pewnéj granicy żadną uzdą niekieleznana dowolność: to z drugiéj mieszała się jednak w tę bezmyślną gospodarke i świadoma swego celu a wszędzie czynna dążność owa różniczkująca, która nawet w tym dziale ustroju językowego potrafiła swoje piętna wycisnąć i w rozbiciu ratowała, co mogła.

Cała sfera dzisiejszego *S k* rozpada się na 3 działy.

Pierwszy z nich zaludniają takie np. wyrazy:

ptak, bruk, tuk, wiek, żuk, brak, kłak, rak, bzik, ówik, pryk, dzik, znak, pułk, wzrok, słowik, człowiek, żak, szpak, dźwięk, zmrok, mantyka, kłęska, łaska, oznaka, motyka, podwika, wika, rzeka, orka, draka, mraka, ręka, obręcz, mlecz, mleko, wieko, dziki, tak, jak, — watek, skutek, dobytek, majątek, wziętek, początek itd.

W tych wyrazach i najbystrzejsze oko nie dopatrzy żadnego wydatnego funkcyjnego znaczenia. Tyle tu tylko widno, że przymiotników (oprócz *dziki*) wcale nie ma w téj rzeszy; że rzeczowniki męskiego rodz. znacznie górują nad żeńskimi, a te znowu nad nijakimi (tych jednak i w każdym innym zakresie słownictwa niewiele już mamy w naszym języku); oprócz tego zdaje się też pomiędzy znowu męskimi wyrazami znaczenie działalności pewném, lecz bardzo zamgloném światelkiem migotać — ale na tém też i koniec całego naszego sądu o tych formacyach.

§. 381. W drugim dziale świat zgoła inny. Na pozor wprawdzie mamy przed sobą i tutaj mixtum compositum takie samo,

może większe jeszcze niż tam: z rzeczownikami sąsiadują i przymiotniki i to w liczbie wcale znacznej, mianowicie takie jak krótki, płytki, sypki, słodki, gorzki, drętki, giętki, cienki, miękki, niski, prędki, szybki, gibki, grząski, gładki, wielki, rzeski, szparki. grubki, wysoki, głęboki, ludowe dłużyki itd. Te przymiotniki — z dzisiejszego punktu widzenia — nie zdają się pod funkcyjnymi względami wcale różnić od należnego do pierwszej grupy *dziki*. Uderza jednak, że w stopniu wyższym odrzucają one wszystkie to swoje *k* (*krótki* ma *krót-szy*, *króćej* — a nie *krótkszy* albo *krótczejszy* ani też *krótczej*), podczas gdy *dziki* ma *dzik-szy*, *dziczój*. A zatem musi być jednak między nimi jakaś etymologiczna różnica...

Rzeczowna ludność składa się tu z takich oto żywiołów:

1. chłopak, ciolak i cielak, kurak, psiak, żydziak, polak, słowak, krakowiak, kujawiak, Kasprzak, Marciniak, Mazurak, Rybińszczak, Małeczczak; — 2. pisarczuk, mielcarczuk, żydziuk, psiuk, kosmyk, kamyk, promyk; — 3. stolik, wózik, konik, stanik, biczyk, haczyk, księżyk, kucheik, kupczyk, krawczyk, piekarczyk, niemczyk, Michalczyk, Jagiellończyk, Radońszczyk, Rybińszczyk, kalwińczyk, Towiańszczyk, Czartoryszczyk, głogowczyk, poznańczyk, ukraińczyk, galilejczyk, anglik; — 4. chłopek, chłopka, denko, panek, ścianka, słonko, byczek, rączka, liczko, Jasiak, Kaśka, uszko; Turek, turczynka; przyjaciółka, czciicielka, dziedziczka, pośredniczka, piekarka, żydówka, polka, niemka, sędzianka, szlachcianka, starościanka, Sapieżanka, Turnianka, krakowianka, lwowianka; — 5. dziedzic, szlachcic, księżyc, wojewodziec, starościec, Koszczyc, Czaplic, Balice, Potulice, Jankowice, panicz, królewicz, prezesowicz, Michałowicz, Michalewicz, Brodowicz, Chodkiewicz; — 6. ulica, krynica, ziemica, szklenica, pannica, kocica, lwica, oślica, samica, gołębica, grzesznica, zausznica, siostrzenica, bratanica; — 7. chłopiec, stolec, cielec, młodzieniec, wieniec, Dunajec, Krakowiec, grobowiec, malec, siostrzeniec, brataniec, synowiec, ukrainiec, słowieniec, wołyniec, niemiec, bywalec; — owca, słońce, serce, miejsce, drzewce itp.

Jakiż to zamęt pomiędzy tymi rzeczownikami! I tak pod względem rodzaju gramatycznego, widzimy między nimi (przy tym samym kroju zgłosek ostatnich) reprezentowane w pewnej sferze wszystkie rodzaje, w innych tylko męski i żeński, w jeszcze innych sferach sam tylko męski (*panek*, *szklanka*, *denko*; — *dziedzic*, *dziewica*, a nijakiego imienia na *ice* nie ma, takie bowiem jak *lice* tu nie należą, gdyż to pierwotnik; — *chłopak*, *ciolak*; *wózik*, *stolik*; *kamyk*, *Żydziuk*: a żeńskich takich pochodnych imion na *aka*, *ika*, *uka*, *yka*, ani też nijakich na *ako*, *iko*, *uko*, *yko*, nie mamy).

Widzimy następnie w budowie tych wszystkich wyrazów ten ich S *k* już to jako *k*, już jako *e*, już jako *cz*: *panek*, *dziedziec*, *panicz*; więc wyczerpnięta cała możliwość i co do ich niegdyś kształtu tematowego. A cóż dopiero powiedzieć o ich znaczeniach. Są to imiona przedewszystkiém zdrobniałe (*panek*, *szklanka*, *denko*) — młodocianość znaczące (*kurak*, *ciolak*, *chłopiec*) — wyrażające żeńskość (*chłopka*, *kotka*, *piekarka*, *szlachcianka*, *lwica*, *karlica*) — imiona uczniów w stósunku do mistrza (*krawczyk*, *piekarczyk*, *kuchcik*, *kupczyk*) — nazwy synów i córek w stósunku do ojca, czyli t. zw. patronymica (*Kasprzak*, *Mazurak*, *Małeczczak*, *Małeczczyk*, *Jagielończyk*, *mieleczarczuk*, *pisarczuk*, *staroscic*, *panicz*, *wojewodziec*, *sędzianka*, *Sapieżanka*) — wyrazy na określenie zwolenników w stósunku do głowy stronnictwa (*Czartoryszczyk*, *Towiańszczyk*, *Koźmianczyk*) — imiona własne rodowe lub skąd kto rodem wyrażające (*Brodowicz*, *Chodkiewicz*, *Okulicz*, *Czaplic*, *Kujawiak*, *Krakowiak*, *Polak*, *Ukrainiec*, *Ukrainczyk*, *Poznańczyk*, *Wileńszczyk*, *Krakowianka*, *Lwowianka*) — nazwiska osad (*Balice*, *Żyłice*, *Potulice*, *Proszowice*) — nakoniec rzeczowniki, jakby się zdawać mogło, choć tak nie jest, powiększające i zgrubiające (*stolec*, *cielec*, *pannica*, *szablica*, *szklenica*).

Pomimo téj całej, w tyłu promieniach na wszystkie strony rozpierzchłej różnaitości, dają się jednak te wszystkie różne pozycje do jednego mianownika sprowadzić. Owym punktem, w którym się to wszystko zbiega i który tworzył ich wspólne kiedyś ognisko i źródło, była niewątpliwie zdrobniałość. To co jest z postaci pomniejszém, przez towarzyskie swoje położenie podrzędniém, dla młodości niewyrośniém, to co jest drobną wobec silnego i rosnącego meża niewiastą i w ogóle żeńską istotą, to co jest synem, uczniem, zwolennikiem, potomkiem itd. czy to jakiej pojedynczej starszej osoby, czy np. kraju, miasta, słowem zbiorowej całości, wszystko to stało tu przed oczyma jako jestestwo zdrobniałe, jako pojęcie deminutiwne. Nazwy osad jak *Balice*, *Proszowice* itp. tyle tylko wyrażają, że byłato niegdyś własność synów i wnuków pierwszego posiadziela lub założyciela téj wioski, który się zwał *Bal*. *Prosz*, *Potul*, *Żyła* itd. i że wtedy ci *Balicowie* albo inaczej *Balicy* (nom. plur.) żyli z sobą w téj osadzie w niepodzielnej majątkowej wspólności: podczas gdy takie osady, jak np. *Chrystowo* albo *Unie-*

jów, Ostrów, Częstochowa, albo nakoniec Stawiszyn, Słodzina, Nieczajna, Ulejno, były indywidualną, osobistą, a nie familijną własnością jakiegoś Chrusta, Unieja, Ostra (jeżeli który „Ostrów“ samém już położeniem swoim nie zdradza, że znaczyło to tylko kępę lub wyspę), a taksamo i Częstocha, Stawichy, Słody, Nieczaja i Uleja. Od tych nazw wszystkich miejscowych poszły dopiero późniejsze szlacheckie rodowe nazwiska na *ski*, *wski*, *cki* (z domyślném pan albo dziedzic). W dawnych naszych dokumentach osady owe zakończ. na *ice*, *owice*, znajdujemy jeszcze z końcówką *i*, np. *Balicy*, *Zbyszycy*, *Potulicy* (nom. pl.). Dzisiejsza ich forma na *e* (niegdyś *ę*) jest rzeczową, czyli właściwie jest to *accus. plur.* użyty jak w tylu innych razach w zastępstwie przyp. Igo (§. 113 i 114). A zatem te nazwy osad są to właściwie rodowe nazwiska potomków, więc taksamo wyrażenia zdrobniałe, jak nimi są wszystkie w ogóle patronymica. Takie znowu okazy, jak owe *stolec*, *cielec*, *pannica*, *szklenica*, mają wprawdzie rzeczywiście już dziś nieraz „powiększające“ znaczenie, ale tylko w stósunku do jeszcze zdrobnialszej formacyi, np. do *stolika* lub *stolka*, do *cielęcia* albo *cielaka*, do *panienki*, *dziewczęcia* i *szklanki*, ale nie w stósunku do pierwotników swoich właściwych (*stół*, *szklana*, *dziewa*). *Panna* (od *pani*, właściwie *pan(i)na*, w starosł. *panna*), w braku swego pierwotniejszego, a to samo znaczącego wyrazu, zajęło wprawdzie już jego miejsce i zdaje się być na pozór czémś zdrobnialszém, drobniejszém, aniżeli *pannica*, ale w gruncie i to nawet nieprawda: o panie dorosłej i na wydaniu nikt nie powie, że to *pannica*; *pannicą* może być tylko podłotek, coś większego od *panienki*, ale jeszcze nie *panna*. Taksamo też i urobiony od już zapomnianego *ciol* wyraz *cielec* jest czémś grubszém, niż *cielę*, *cielak* lub *ciolak*, ale zawsze to jeszcze ani wół ani krowa. Są to wszystko więc tylko stopniowania rozmaite, coraz grubsze w obrębie sfery zdrobniałej (tak jak i *cielak* lub *ciolak* jest znowu mniej zdrobniałém od *cielęcia*), są to zdrobności mniej w tym kierunku posunięte, jak drugie — ale w porównaniu z właściwym swym pierwotnikiem przecie zawsze *de-minutiva*. Owe przymiotniki nakoniec, tego kroju jak *syplki*, *giętki*, *gibki*, *gładki*, *lipki*, *szparki* i *grubki*, i to są a raczej były dawniej zdrobniałe wyrażenia. Dzisiaj wprawdzie zatarte w nich już to znaczenie — tylko na tych kilku tu zestawionych czuć jeszcze nieco



ten odcień, szczególnie na *grubki* i ludowém *dłużyki* — w całej reszcie zaś ani śladu z tego nie pozostało. Że jednak kiedyś były to zawsze przymioty wzięte tylko w pewnej już to mniejszej już większej sile, a w obu razach tylko w przybliżeniu równe z odnośną bezwarunkową własnością, więc synonima np. z *grubawy*, *grubiuchny*, *przygruby* itp. za tём świadczy nasamprzód ich własny comparativus, a potём i stan rzeczy w litewskim. Stopień wyższy, od *gładki* np. *gładzsy*, *gładziėj*, odrzuca zawsze to *ki*: nie stopniujemy bowiem takich tylko względnych pojęć, jak *grubiuchny* albo *grubawy*, ale tylko bezwarunkowe własności, t. j. *głady* (zachowane w *gładysz*) wynosimy z jego sfery do tój wyższej potęgi, a *gładki* z tём swoim *ki* w domu zostaje. W litew. zachowały odpowiednie formacye do dziś dnia takie właśnie, jakie tu naznaczamy, znaczenie: np. *siłpnas* słaby, a *siłpno|kas* „niekoniecznie zdrów“, osłabiony, słabowity, niejako więc słabki; *saldus* słodki, a *saldo|kas* słodkawy; *didis* duży, a *didō|kas* przyduży (nasze dawne „*wieliki*“ od *wieli*, *wiele* — dziś *wiel-ki*); *judas* czarny, a *judo|kas* czerniawy itp. Wreszcie wszakże i sami posiadamy *maluški*, *maluczki*, *maleńki*, *cieniutki*, *grubiutki* itp. w których to *ki* i dziś jeszcze znamionuje zdrobniałość.

A zatём przekonywa nas analiza powyższa, że we wszystkich tych zasobach działu drugiego S *k* ostatecznie znamionuje zdrobniałość; że mamy w nich wszystkich właściwie z rodu swego deminutiva; że te wszystkie ich znaczenia przeróżne z jednego pochodzą gniazda.

§. 382. Spróbujmy teraz w taki sam sposób i zewnętrzne, tak już różne postaci dzisiejsze tych wszystkich imion działu drugiego do pierwotnych punktów wyjścia sprowadzić, do ich kształtów prototypowych, a to ażeby odgadnąć, dlaczego potём te typy się rozszczepiły na tyle odrębnych różnic i jak się to dokonało.

Prototypów takich, o ile wnosić z dzisiejszych faktów, nie było na razie więcej jak tylko dwa. A-tematowy prototyp obejmował w sobie to wszystko, co się dziś kończy na *k*, *ka*, *ko* — pierwotnie (w nom. sing.) *kas*, *kā*, *kam*; tu należą także i wszystkie owe przymiotniki na *ki* (= *kz-i*, §. 190). I-tematowy prototyp ogarniał wszystko, co się dziś kończy na *e* (albo *cz*), *ca*, *ce* — pierwotnie *kis*, *ki*, a potём (o złożonej końcówce) *kias*, *kiā*, *kiam*:



z tego wytworzyło się następnie *ciās*, *ciā*, *ciām* — potem (po wyrzuceniu diftong. *i* i po zwałtleniu *ǎ* na *o*, **z**, a raczej tutaj na *e*, **h**, §. 74 \*) osadziło to *ca*, *ce*, stan rzeczy w starosł. języku, ostatecznie *c*, *ca*, *ce*; np. *dziedzic* lub *chłopiec*, *ulica*, *słońce*.

Te dwie tedy postaci prototypowe zostały osiągnięte za pomocą samych tylko tematowych końcówek *a* lub *i*, dodawanych na sam koniec każdego takiego nowopowstającego wyrazu.

W obec różnych, coraz się potem mnożących odcieni w obrębie początkowego tych wszystkich imion znaczenia, zaczęto następnie oprócz tego uwydatniać te różniczki także i za pomocą tych samogłosek w pośrodku, do których owo *k* przypierało, t. j. za pomocą końcówek (bądź autentycznych, bądź też analogicznych) owych wyrazów pierwotniejszych, z których się te pochodne tworzyło. Wprawdzie I-tematowe zdrobniałe (dziś ukazujące *e*) dosuwały ten *S* zawsze i bez wyjątku tylko do *i*: *dziedzic* miało za punkt wyjścia *dziedzi-kis*, *chłopiec* *chłopi-kis*, *ulica* *uli-kis* (potem *ulikia*), *owca* *owikis*, *słońce* *słoni|ki* \*) itd. W A-tematowych jednak formacjach dosuwało się to *k* rozmaicie: już to do *a* (*chłopa|kas*, *żydzia|kas*), już to do *u* (*kosmau-kas*, *żydziu|kas*), już to do *i* (*stoli-kas*, *kuchci-kas*). Działo się to tutaj tak we wszystkich trzech gramatycznych rodzajach zarówno. Tym sposobem A-tematowe te pochodniki zdrobniałe miały sobie w każdym zatem rodzaju do wyboru pozostawione 3 odrębne foremki. Doliczmy do téj trójki jako coś czwartego jeszcze i owę I-tematową formację (na *i-kis*, *i-ki*), to otrzymamy już cztery, niewątpliwie i co do znaczenia funkcyjnego mniej więcej odrębne typy: 1. *akas*, *akā*, *akam*; 2. *ukas*, *ukā*, *ukam*; 3. *ikas*, *ikā*, *ikam*; 4. *ikis*, *iki* (a później natomiast *ikias*, *ikiā*, *ikiam*).

Ta czwórka typowych różnic rozpadła potem sztucznym fortem i na większą jeszcze ilość odmianek za pomocą samej już pronuncyacji, t. j. albo przez rozmaitą w miarę każdoczesnego znaczenia tych wyrazów akcentuacją albo też przez przedłużanie w umówionych razach tych samogłosek, do których owo *k* (*i* *e*) przypierało.

\*) A że tak było, tego dowodzą formy zawsze tu z miękkim *e* (*chłopiec*, *owiec*) zastępującym **h**, które to **h** też w starosł. zawsze tutaj pisano: *члѡпѣць*, *овѣца*, *слѣце*. To **h** wynikło z *i*.

Następstwo tych przezemnie tu przypuszczonych pronuncyacyjnych różniczek było zaś takie, że kiedy się potem w mowie naszej zaczęły samogłoski pełne zwałać, w jory i jery przekształcać, odpadać itd. to ten proces do naszej czworakiój tych formacyj budowy zastosowany, wydał z niej taką już oto nie przypuszczoną, lecz faktyczną a wcale poważną rozliczność kształtów:

Imiona żeńskie na *kā*, i nijakie na *kam*, dziś *ko* zakończone — bez względu na to czy to *k* do *a*, czy do *u*, czy do *i* przypierało — otrzymały teraz wszystkie bez żadnego wyjątku zamiast tych głosek jory, dziś zaś wyrzutnie (z *babaka*, *babzka*, *babka*; z *baniaka*, czy też *baniaka* *bańka*, *bańka*; z *denako* *denko* itd.). Przeciwnie męskie rzeczowniki na *akas*, *ukas* i *ikas* pozwalały tym *a*, *u*, *i* zwałać się (i ulatniać) jedynie w tym razie, jeżeli miały znaczyć zwykłe i to najdrobniejsze właśnie deminutivum, np. *stołz* czyli *stołek*, IIgi prz. *stołka* — *synz* *synka* — *byczk* *byczka*. Ilekroć zaś chodziło o wyrażenie albo zdrobniałości przygrubszej, jak np. *chłopak*, *ciolak*, *cielak*, *psiak*, *kurak*, *żydziak*, *stołik*, *wózik*, *żydziuk*, *psiuk* (w przeciwstawieniu do *żydek*, *wózek*, *stołek* i *piesek*), albo jeżeli chodziło o postawienie nazwy pochodzenia, rodu, zawodu, zwoleńnictwa itd. (np. *krakowiak*, *rodak*, *Zborowszczak*, *polak*; *Stasiuk*, *Bohdańczuk*, *pisarczuk*, *mielcarczuk*; *kuchcik*, *szewczyk*, *poznańczyk*, *anglik*, *Michalczyk*, *Jagielończyk*, *Towiańszczyk*): to w takich razach owe przed *k* położone *a*, *u*, *i* pozostawały przy tych brzmieniach swoich i nadal; (*u* wiałło i tu wprawdzie niekiedy na *y*: *kosmyk* zamiast *kosmuk*, *promyk*, *kamyk* — ale nigdy nie schodziło i dalej, na *z* itp.). Te wszystkie *a*, *u*, *i*, *y*, musiały zatem już i dawniej być w takich razach tu wymawiane z jakimś odszczególnieniem. Działo się to jednak w samym tylko męskim rodzaju — i oto cała przyczyna, dlaczego dzisiaj nie mamy ani jednego takiego żeńskiego lub też nijakiego zdrobniałego imienia, któreby się kończyło na *aka*, *ako*, albo na *ika*, *iko* itd.

To więc zaszło i taki mamy dzisiaj stan rzeczy w sferze imion A□. Przejdźmy teraz do I□.

I-tematowe męskie na *ikis* (później *ikias*, *icias*, *icas* itd.) taksamo i z tych samych powodów co tamte, rozpadły ostatecznie na dwie grupy: albo na takie, jak *dziezic*, *szlachcic*, *panic*, a pod wpływem ruszczyzny *panicz*, *królewic* lub też *królewicz*, *Chodkiewicz*

*Brodowicz* (z zachowaniem *i*) — albo przybrały taką postać jak *chłopiec* (właściwie *chłopcę*), *cielec*, *stolec*, *Dunajec*, *grobowiec*, *Ukrainiec*, *siostrzeniec*, w których owo *i* zważyło się na *k*, dziś w polskim w nominat. zastępowane przez *e*, a odrzucane w dalszych przypadkach (*chłopca*, *siostrzeńca*). Imiona pierwszej grupy, z zatrzymaniem *i*, są to same w ścisłym sensie patronymica \*). Druga grupa mieści w sobie już zbieraną drużynę: zdrobniałe, ale tylko najgrubszego kalibru, potem imiona rodowe i w ogóle pochodzenia itp.

Żeńskie imiona niegdyś na *ikiā* kończą się wszystkie, bez żadnego względu na znaczenie swoje, dzisiaj na *ica*; na *kca* mamy tylko jedyne *owca* \*\*): mieszczą się tu zatem i wyrazy przygrubszej zdrobniałości (*pannica*, *szklenica*) i żeńskość wyrażające (*lwica*, *samica*, *karlica*) i pochodniki odpowiednie męskim na *ec* (*siostrzenica*, *synowica*, *bratanica*) i takie wreszcie jak *nędnica*, *truciznica*, *swywojnica*, którym w rodz. męskim odpowiadają imiona trzeciego już działu, zakończone na *nik*.

Nijakie, niegdyś na *iki*, później *ikiam* itd. zakończone imiona, postąpiły sobie wręcz przeciwnie jak żeńskie, albowiem zważyły wszystkie to *i* na *k*, dzisiaj już wcale niewymawiane: *serce* (= *serdkę*, od zamarłego już pierwotnika *serdi* czy *serdo*), *miejsce* (miestkę, miéście, od *miasto* w znac. locus, §. 88, 4), *słońce*, *drzewce*. Mało ich jest, znaczą zdrobniałość grubszą aniżeli np. *miastko*, *słonko*, *drzewko* i *drewienko*, lub też pozbyły się już całkiem téj funkcji, zastępując pierwotniki swoje już zapomniane (*serdo*, *stżno*).

Że zatem owo *i* przed *k* (*c*) położone, tutaj się wszędzie zważyło, a w żeńskich na *ca* wszystkich ocalało, nakoniec w męskich

\*) W starosł. mieściło się jednak jeszcze i kilka takich w téj grupie, co znaczeniem należały do drugiej i które u nas też już tylko na *ec* się kończą, np. *agnicę* jagniec, *gwoźdicę* gwoździec, *korablicę* korabiec, *pitomicę* itp. Były to niejako więc marodery za główną armią, które się później znalazły jednak w właściwym swoim obozie.

\*\*\*) W starosł. spotykamy i tutaj jednak więcej takich wyjątków: *cewica* cewica, cewka, *dwyrlica* niejako ta drzwiczka, *kadica* mała kadź, *klętica* klątka, *owica*, *myszica* ramię, muszkuł, właściwie myszka... Zakończenie *ica* wszelako i tam stanowiło regułę.

w jednej części podległo zwątleniu, w drugiej zaś nie podległo: to tylko skutek odpowiedniej a coraz inniej w tych wszystkich razach akcentuacyi tych imion\*); a tę znowu rozmaitość akcentu wywołało i ustaliło pewnie nie co innego, jak tylko owa dążność różniczkująca, której samiej jednej więc mamy do zawdzięczenia, że się obecnie i w tym obrębie wyrazów dobitnie wyrażać zdolni jesteśmy i że się zawsze rozumiemy wzajemnie.

§. 383. Trzeci dział imion z S k jest to znowu zbieranina, która taksamo jak dział pierwszy, bardzo trudna do pochwycenia. Obejmuje prawie same osobowe imiona (więc rodzaj nijaki całkiem tu wykluczony), po największej części męskie — pochodne od słów, przymiotników i rzeczowników — budowy tematowej przeróżnej — znaczenia w głównej zasadzie albo zawodowego (nomina agentis) albo własnościowego w tym sensie jak *wędrznik*, *wietrznik*...

Mianowicie należą tu:

1. takie jak *pijak*, *zabijak*, *hulaka* (!), *śpiewak*, *żebrak*, *deptak*, *czerpak*, *robak* (od słów); — *rybak*, *żołdak*, *pismak*, *nowak*, *dziwak*, *zmarzałak*, *wisielak*, *żarłok* (!), *zdechłak*, *roczniak*, *swojak* (od wszelkiego rodzaju imion). Są to imiona co do kroju swego A-tematowe (kiedyś na *a|kas*).

2. *palacz*, *krzykacz*, *gracz*, *tkacz*, *rębacz*, *posiadacz*, *wyjadacz*, *wyżeracz* (od słów); — *brodacz*, *gębacz*, *brzuchacz*, *rogacz*, *głowacz* itd. (od rzeczowników). Są to formacye I-tematowe (niegdyś *pala-kis* itd.).

3. *dawca*, *zbójca*, *oprawca*, *kłameca*, *mówca*, *obronca*, *bluźnierca*, *porborca* itd. (od samych słów). Są to imiona także I-temat. ale takie, które np. z *dawikis* później się przerzuciły w *dawikias* — *dawiciūs* — *dawycia* itd.

4. *kupiec*, *krawiec*, *szew(ie)c*, *łowiec*, *jeździec*, *goniec*, *strzelec*, *żeniec* (od słów); *posłaniec*, *wisielec*, *mędrzec*, *głupiec*, *starzec* itd. (z imion). I tych formacya pierwotna takasama jak poprzednich: dlaczego te ostatnie zamiast *kias*, mają obecnie *(e)c*, a tamte *ca*? nie potrafiłem odgadnąć. \*\*).

\*) Mianowicie przypuszczam, że np. *szlachcic* i *pawica* wynikło z *szlachtikias* i *pawikia* jako paroxytonów, przeciwnie *chłopiec* i *słońce* z *chłopikias* i *słnikiam* jako proparoxytonów.

\*\*) A raczej, bez pośrednia tego przyczyna, ta jest wprawdzie jasna, była nią i tu znowu akcentuacya: *dawikiās* osadzając *dawcę* musiało być oxytonon; *kūpikias* osadzając *kupca* musiało być proparoxytonon. Dlaczego *dawikiā(s)* miało akcent na ostatniej? Aby się różniło od takich żeńskich, jak *pawikia*, które go miały na przedostatniej. Lecz to pozostaje ciemnym, dlaczego i *kūpikias* nie miało go na ostatniej.

Wszystkie te 4 kategorie imion są tylko męskie. Chcąc np. z *pijak* przejść do żeńskiego *pijaczka* (*pijaki|ka*), albo z *pracz* do *praczka*, albo od *dawca* do *dawczyni*, a z *krawiec* do odpowiedniego mu *krawczycha* albo *krawcowa*: trzeba dopiero z tych męskich imion urobić dalszy, o jedną linią niższy pochodnik za pomocą nowego jakiego S, np. *k*, *n*, *ch*, albo przynajmniej za pomocą nowej końcówki (*krawcu-α*). Przeciwnie np. w następującej poniżej grupie *nędznik* (*nędznikas*) i *nędznica* (*nędznikis*, później *nędznikia*), są to formacje tój samej linii, choć o różnych temat. końcówkach.

5. *nędznik*, *szkodnik*, *płatnik*, *marnotrawnik*, *pośrednik*, *poprzednik* itd. *ręcznik*, *chłodnik*, *licznik*, *trawnik*, *napiersnik* itd.

Są to formacje A-tematowe, od samych tylko przymiotników na *ni*, *ny* urabiane. Mają sobie odpowiednie i żeńskie, na *ica*. Dlaczego zaś męskie *woźnica* i *pijanica* także się na *ica* kończą? nie wiem.

Cały ten „trzeci“ dział imion z S *k*, zajmuje jakby pośrednie miejsce między pierwszym a drugim. Z jednej strony zdaje się on być etymologicznie najbliższym pokrewnym drugiemu działowi, a to nie tylko tém przeważnie osobowém znaczeniem, lecz i formacją. Formacja np. takich jak *pijak*, *rybak*, przypomina w tym samym czasie jak *chłopak*, *ciolak*. Podobnie *kupiec*, *starzec*, *krawiec* tu — a *chłopiec*, *cielec*, *młodzieniec* tam, także do siebie przystają. Z *nędznikiem*, *szkodnikiem*, koresponduje *stanik*, *konik*; z *nędznicą* — *krynica*, *ulica*, *samica*. Tylko *palacz*, *krzykacz* — i *dawca*, *zbojca*, nie mają w tamtych sferach żadnych korrelatiwów. Z drugiej strony jednak mogłaby też być pewna, a może jeszcze ściślejsza styczność tego działu i z pierwszym. Tak np. z takimi wyrazami tutaj, jak *żebrak*, *pijak*, mogłyby być na jednej linii stawione z tamtego działu *ptak*, *znak*, *słowik*, *mruk*, *brak*, *kłak*, *rak*, *żuk* itp. jeżelibyśmy w nich przypuścili znaczenie, które pierwotnie zapewne i miały, działalności; np. *ptak* (od √ *pta*, właściwie *pet*, *pt*, cf. gr. *πέτομαι* latać) tyle co *latacz*; *znak* signator, który znać daje; *żuk* który ciągle coś żuje, *słowik* = *śpiewak*, *brak* = *zabieracz* itd. Niejedno z pierwszego działu taksamo też i z drugim znowu działem się płacze, np. deminutiwne ale tylko co do formy a nie znaczenia *wątek*, *skutek*, *wziętek*, *początek*. Słowem jest to kłębek na wszystkie strony zmatwany, którego dziś już rozplątać nie można, choć w ogólności czuje się dotykalnie, że tu działają

różnorodne, tylko jakimś szczególnym przypadkiem z sobą pokrzyżowane czynniki.

§. 384. Czynników takich przypuszczam co najmniej dwa. Jednym z nich mógłby być *S k*, z rodu swego *V* zaimkowy (§. 344, 7): byłbym skłonny upatrywać zastosowanie tego przyrostka głównie w imionach tutaj działu „pierwszego“. Ten *S k* brzmi tak we wszystkich językach i od najpierwszych już czasów, jako prawdziwe, gardłem wymówione *k*. — Drugim czynnikiem będzie, jak to i wyżej już napomknąłem, indoeuropejski *V* kilku wyrazów znaczących ostrzyć, żgać, kłuć; ten *V* składał się pierwotnie także z jednej tylko spółgłoski, ale trudnej do zdeterminowania i spornej; jest to bowiem istny zmiennik w składzie wyrazów odnośnych, który od wieków własną swoją postać porzucił i podszyl się pod inne głoski, tak iż brzmi prawie w każdym języku inaczej i w każdym kilkorako: w słowiańskich najczęściej *s*, *ś*, ale i *k* (t. j. substytuujemy owo brzmienie dzisiaj przez te wszystkie głoski, skądinąd odrębne i samorodne); w litew. *sz*, ale i *k*, *s*; w niem. *h*, *ch*; w łac. najzwyczaj *k*, ale i *s*; w grec. *k*, ale i *h* (spir. asper), nawet *ch*; w zendz. *s*, ale i *h*; nawet już i w sanskr. niejednostajność, choć tu miała głoska owa własną swoją literę. Tą jej literą sanskr. jest znak, przez Boppa i jego zwolenników transponowany na łac. *s* z kreską, na „ś“, a definiowany w ten sposób, że wymawiać ją należy „wie ein *s* mit gelinder Aspiration“ (definicja mówiąc nawiasem dla mnie zgoła niezrozumiała); Benfey i Schleicher transskrybują ją przez franc. *ç*. Poczytali ją przeto wszyscy ostatecznie za *syk*, za jakiś odcień głoski *s*: choć zapewne daleko trafniej byłoby uczynili, gdyby jej byli przyznali walor i postać *h'*, to jest *huch* czyli spiranty wymawianej w tak ciasnej między językiem a podniebieniem szparze, że było to coś w pośrodku między naszym *ś* a takim *ch'*, jakie mamy np. w *chichot*, *Chiny* itp. Takie odczytanie samo jedno zgadza się z staroindyjską tradycją gramatyczną, że jest to brzmienie „podniebienne“, między *h* a („cerebralnym“) *ś* czy *sz* (?) — bo i to znowu sporna kwestya — leżące. — W etymologicznym względzie tłumaczy lingwistyka dzisiejsza to brzmienie jako wtórny dopiero wytwor z *k* czy też (podniebienne) *k'*, który w sanskr. miał tedy brzmieć *ś* czy *ç*, w obydwóch klasycznych językach stwardniał na *k*, w litew. przeskoczył w *sz*, a w innych szczepach na *s*. Jakim sposobem *k'* lub też *k* na *ś*, *ç* i na *sz*, *s* przeskakiwać może? — to mi znowu jest zupełnie niezrozumiałem. Ja sobie ten proces raczej tak wyobrażam: punktem wyjścia było tu *h'*, i na tym punkcie stoi niemieczczyzna (mająca tu *h*, *h'*) i sanskryt, choć i ten już w kilku razach owo *h'* na inne głoski przesuwiał. Z owego *h'*, ponieważ było to brzmienie przykre, zbyt ściśniętą gębą wymawiane, nieczyste, wytworzyło się — nb. na gruncie każdego już poszczególnego szczepu — z jednej strony *k'*, twardniejące później na *k*; z drugiej strony *ś*, deklarujące się potem na *s* lub *sz*. Po większej części każdy język ma te wszystkie odmianki zarówno, choć w jednym taka, w drugim znowu inna odmianka przeważa. Tak np. w naszej mowie wyrazy dziesięć, dziaśło, misa, miesiąc, nioś, ośm, osemka, ostry, ość, oset, ościć, osa, oś, prosić,

pies, siarka, siry, siny, szary, siano, słowo, sława, słuch itd. serce dawniej *sierce*, sto, wioska, wieś, suchy, świek, świekra itp. ukazują kwestyonowaną tu głoskę w postaci *s*, *ś*.\*) Przeciwnie kamień, oko, oksza, pokój, koić, świek, świekra (a jak ja przypuszczam i wszystkie nasze zdrobniałe) mają natomiast *k*\*\*), a w konsekwencji i *cz*, *c*, np. *oczko*, *spoczywać* itd.

Otóż takie to brzmienie pierwotne, tato głoska *h'* tworzyła ów zarodowy *V* sansk. słowa *h'jami* ostrzę, *h'atas* i *h'itas* zaostrzony *ahnômi* przekłuwam, *ah'ras* ostry, *ah'ma(n)* kamień (jako kolec albo może oselka) — i z tego to *h'* jako zarodowego *V*, wytworzył się tam potem wtórny *V* *ah'* i *ka*, który (z *témsamém* także znaczeniem) odnajdujemy i we wszystkich innych językach w odpowiednich każdemu z nich substytucjach, jako to w łac. w postaci *ac*, *oc*; w gr. *αξ*, *εχ*; w litew. *ak* i *asz*; w słow. *ka* i *ok*, *os* itd. A mianowicie mamy to wszystko np. w wyrazach: *acu*, *acus*, *acies*, *oculus* itd. *ἄσπος*, *ἀξή*, *ἀξωκή*, *ἀξμή*, *ἀξίς*, a zapewne i *ἔχίς* żmija, *ἐχίϋος* jeź itd.; *akmu* po litew. kamień, *akotas* źdźbło kolące w kłosie jęczmiennym, *akstinas* kolec, *asztrus* lub *asztras* ostry, *aszmu* ostrze, *aszaka* ość itd. u nas wreszcie *kamień*, *oko*, *oselka*, *osa*, *oset*, *oścień*, *ostrzy* itp.

\*) Wielki zasób takich wyrazów starsłowiańskich zestawił Dr. Miklosich na str. 261 i n. swojej w r. 1878 wyd. *Altsloven. Lautlehre*, wraz z dowodami dostatecznymi, których tu za nim nie widzę żadnej potrzeby przytaczać. Jedynie co do *świekr* i *świekra* nadmienię, że wyraz ten brzmi w sanskr. *livakuras*; więc pierwsze *h'* mamy tu przez *ś*, właściwie *s* — drugie zaś *h'* przez *k* zastąpione.

\*\*) Taksamo też i żaden drugi język nie poprzestaje na jednej tylko brzmienia tego substytucji, ale ich ma dwie, czasem i trzy. Mianowicie litewszczyzna, dająca natomiast zwykle *sz*, posiada przecież i *da-knuti* gryść, *akmu*, *akmen* kamień, *akstinas* ostrze, *akotas* wąs w kłosie jęczmiennym, *klausti* dopytywać się, *klausiti*, słyseć, a zatém w tych wszystkich *k* — oprócz tego jeszcze i *s*, np. w *sausas* suchy... Łacina prócz zwykłego tu *k*, ma także *s*: *siccus*, *socer* (czytaj *soker*), *miscere*; w *ericus*, *erinaceus* jeź mamy *r* także dopiero z *s* wytworzone. Greczyzna, oprócz *k*, np. w *ἔσπος* (spir. asper) *h*; być by mogło, że i *ch*, np. w *ἔχίς* żmija, *ἐχίϋος* jeź; a nawet i *s*, w *συν*, łac. *cum*, naszym *сь*, które pewnie do téj kategorii należy. W zendzkiém brzmi suchy *huskas*, świek *qasura*, więc prócz zwykłego tu *s*, jest jeszcze i *h*, *k*. Nawet sam sanskryt gmatwa już ten stósunek: np. w *hrd* (serce, herb, cor(d), *ῥαδλα*, lit. *szirdis*) daje zwykle *h*, nie *h'* — zapewne i prepozycyja *sam* (łac. *cum*, nasze *сь*) ma to *s* już zamiast *h'*. Że między tamtejszém „mózgowém“ *s* (*ś*, *sh*) a tą głoską częste zachodzi *qui-pro-quo*, jest rzecz od dawna wiadoma. Niejednokrotnie i *k* zajmuje tu jój miejsce, np. od *V* *dih'* (*δελξ-voμ*) jest aoristus *adikh'sam* pokazałem; temat rzeczownika *dih'* okolica, z genitiwem *dih'as* itd. ma nom. i voc. sing. *dik*, locat. plur. *dikh'su*, dat. pl. *digh'ias*...



Zanim te nasze wtórne *VV ka, ok i os* przybrały w wyrazach powyższych tę całosyllabną postać, brzmiały one oczywiście poprzednio krócej — jako samo *k* i jako samo *s*; a zanim znowu i te spółgłoski tak się tu twardo wymawiać zaczęły: musiały one mieć poprzednio brzmienie bliższe pierwszemu punktowi wyjścia, którym tu było *k'*, t. j. brzmiały *k'* i *ś*.\*) Otóż w tej to obojętnej postaci pierwiastek ten i jako przyrostek wchodził do składu tych imion, które go przybierały, a były tymi imionami mianowicie wszystkie owe wyrazy, które ów dział drugi stanowią jako zdrobniałe lub też z tego pojęcia wynikłe. Przywiązane do tego *k', ś* znaczenie ostrza, kolca itd. tyle w tym połączeniu znaczyło, jak kiedyby kto przy rzeczy właśnie omawianej kładł tuż obok jaki punkcik drobniuchny: symbolicznym obrazem tego punktu (wszakże i samo to „punctum“ pochodzi od *pungere* kłuć) był sam koniec, samo ostrze kolca jakiego, dającego w tym razie do rozumienia, że i pojęcie omawiane ma być wzięte tylko w minimalnej tej objętości, że mówi się tu o jak najcieńszym takowego zdrobnieniu.

*S ś* jest rzeczywiście jednym z naszych zdrabniających *SS*: *Jaś, Kasia, żonkoś, lizus, ciotusia, córusia, maluś, malusi, drobniusi* itd. (porówn. §. 375). *Ja* poczytuję to *ś* za odmiankę tylko *S k'*, razem z nim pochodzącą ze wskazanego tu źródła. Identyfikować tego *ś* (jak we wszystkich innych razach) z brzmieniem *s*, t. j. upatrywać w nim tylko zmiękzone zębowe *s*, tego tutaj nie można. *S s* bowiem jest właśnie przeciwnie zgrubiającym, powiększającym *S* (*ślugus, dryblas, wisus* itp. zestawione w §. 372, b). Przecz zmiękczenie tego *s*, t. j. przez doczepienie do niego końcówki *i*, zamiast *a* (*wisusi, wisuś* — zamiast *wisusa, wisusъ*), nieuszkodzony przenigdy przemiany funkcyj zgrubiającej na zdrabniającą: ktoby bowiem to przypuszczał, musiałby chyba w konsekwencji twierdzić, że *I □* wyrażał już sam przez się zdrobniałe, a *A □* powiększone pojęcia, co by było bezprzykładnym w wszystkich językach. Tylko przeciwnie trzeba w tych dwóch przyrostkach *s i ś* uznać tutaj całkiem obce sobie żywioły; w tym razie bowiem to *ś* zawdzięczało sobie samemu tę miękkość, jako wytwór na własnej drodze z *k'*.

Drugi nasz z tegoż źródła pochodny zdrabniający *S*, to jest *k*, także do późna mieć musiał nie tyle gardłowe, jak podniebienne, więc do *k'* zbliżone brzmienie niż teraz; a raczej wszakże on i dzisiaj nawet jeszcze jest ciągle jakby na przejściu dopiero z *k'* do *k*, ale jeszcze nie *k*. Mówimy wprawdzie już stale *gibka, dołka, synka, córka, denko, cienko, denku, wieczku* (z głoską stanowczą *k*, nie *k'*): ale dlaczegoż nigdy nie powiemy *gibky, cienky*, lecz *gibki, cienki*? dlaczego nigdy *dołkem, denkem*, lecz *dołkiem, denkiem* czyli „dołkiem“, „denkiem“? Dlaczego w Vtym i VIIym przypadku zawsze o *dołku! o cześniku! w cześniku, w dołku, w słonku, denku* itd. t. j.

\*) Widzimy ten proces fonetyczny jasno na przykładzie *serce*: dzisiaj w nim jest już twarde *s*, a dawniej brzmiało to *sierce, sierdъce*, właściwie *śrdъce*, z miękkim *ś*; dowodzi tego np. *miło-sierdzie, miłosier(d)ny, osierdzie, osierdko* Zwerchfell itp.



tak te rzeczowniki skłaniamy, jak gdyby to były wyrazy Igo deklinacji téj wzorca, a nie deklinujemy ich w duchu zasad Igo wzorca, do którego one należą (§. 109, 111 i 124)? Dlaczego nakoniec od *czeńnik*, *stolnik*, *Chodek* itp. mamy *Chodkiewicz*, *czeńnikiewicz*, *stolnikiewicz*, a nie *Chodkowicz* — jak gdyby to *k* było jaką miękką, a przynajmniej podniebienną spółgłoską?

Prawda, że ta dotąd dająca się czuć w polskim i także rosyjskim podniebiennosc tego zdrabniającego S jest już własnością przyrostkowego *k* i we wszystkich innych imionach, a nawet i każdego *k*, gdziekolwiek takowe krawędź wyrazu stanowi — owszem, uczestniczy razem z niemi w téj własności nawet i *g*. Prawda także, że w starosł. nie widać zjawisk odnośnych. Co większa, przyznać należy i to, że nawet w naszym własnym języku aż do wieku XVI była chwiejność co do formacji owych dwóch deklinacyjnych przypadków, mających obok *ku*, *gu* nieraz i *cé*, *dze* w VIIym, a *cze*, *ze* w Vtym skłonniku. Potem dopiero chwiejność ta zakończyła się wzięciem góry form na *ku*, *gu*, nad owymi drugimi. Zawsze jednak to zjawisko, na tak rozległej szczepu naszego panujące przestrzeni, musi mieć jakąś szczególną, racjonalną a nie przypadkową przyczynę. Jeżeli co takową stanowić może, to właśnie pewno tento ród tego przyrostka i tak rozległe jego w słowotwórstwie rozpowszechnienie. Nasamprzód było to właściwością zdrobniających, potem wszelkich na *k* zakończonych imion; a ponieważ z mocną spółgłoską i odpowiednia jęj słaba tymsamym zawsze u nas prawom podlega, więc ostatecznie i *g*, a w części nawet i *ch* znalazły się w tém położeniu.

\* Powyższy wywód byłby nieco głębszym uzasadnieniem tych wszystkich wyjątkowości co do naszych gardłowych spółgł. którycheśmy dotknęli w §§. 45 i 74, 3. tomu I. Nie daję tego co tu mówię za dogmat; chciałem tylko na rzecz w każdym razie, jak sądzę prawdopodobną, zwrócić uwagę myślących i biegleszych odemnie, ażeby ją stwierdzili lub odrzucili.

## 2. Przyrostki z dwóch spółgłosek.

§. 385. Przyrostków złożonych z dwóch spółgłosek mamy tylko dwa rodzaje:

a. sycząca a po niej druga jaka spółgłoska; b. nosowa, a po niej druga jaka spółgł. \*)

\*) Są i inne jeszcze kombinacye, lecz tych za SS poczytywać nie można, np. *os-try*, *mą-dry*, *pstry*, *bestry*, *bystry*, *ję|drny*, *jądro*, *pędrak*, *pądrówie* (po-nrowie, *v nru*) itp. W tych *t*, *d* są tylko wstawkami eufonicznymi, ponieważ *os-ry*, *mą-ry*, *ją-ro*, *jęrny*, *psry*, *parowie*, niemile brzmi uszom naszym. Lud nasz mówi nawet *Hendryk* za *Henryk*. Prawdziwym przyrostkiem jest w nich *r*, *r-n* samo. — O *tr*, *tl*, *dl* jako rzeczywiście

A. W obrębie pierwszej kombinacji najczęściej spotykamy te oto SS:

**sk**, (zg); **st**; **sn** (i *chn*), *zn*.

1. Okazy imion z S **sk**, (zg):

*wrzask*, *blask*, *pysk*, *plusk* i może jeszcze kilka podobnych (łącznie z *drobia|zg*) — bez żadnego co do funkcji wydatnego znaczenia: powód tego *s* przed *k*, *g*, jest tu niejasny.

— chłopisko, słupisko, dziadzisko, konisko, psisko, domisko, człeczysko, biedaczysko, panisko, żydzisko; biczysko, toporzysko, zamczysko, grodzisko, ściernisko, stawisko, ognisko, mrowisko, grochowisko; kobiecisko, żonisko; mieścisko, gnieździsko. Albo też takie (z *i* na **k** zwątloném, a potem odrzuconém): *kobiecko* (kobiet-sko, kobietsko), *dziecko*, *Obrzycko*, *blocko*, *trawsko*, *zielsko*, *siańsko*, *łapsko*, *babsko*, *kanapsko*.

Tu należą i *Gdańsk*, *Grodzisk*, *Witebsk*, *Dolsk*, *Radomsk*, *Sławsk*, *Szląsk*, *Pobiedziska* (plur.), — *pański*, *babski*, *ludzki* (= *lud<sub>k</sub>-ski*), *chłopski*, *synowski*, *żydowski*, *hiszpański*, *polski*, *niemiecki*, *francuski*, *świętojański* itd.

\* Wszystkie rzeczowniki na *i-sko*, *ska*, są to w ogólności imioniska czyli imiona zgrubiałe. Brzmienie *k* jest w nich znany nam już S zdrabiającym; brzmienie *s* takimże S powiększającym (§. 372, b): z połączenia obydwóch powstał zatem przyrostek, który pojęciom danym nadaje sens czegoś większego niż zwyczajny rzeczy tych obwód, a w konsekwencji i starego, przedojrzałego, zużytego, zepsutego, byłego ale już nieistniejącego, pozostałego tylko w ostatnich szczątkach lub śladach, więc i znaczenie miejsca gdzie się coś działo, wreszcie czegoś pogardliwego albo godnego politowania. Rodzaj takich rzeczowników — już tylko zawsze nijaki (jak w niemieck. deminutiva). Niektóre takie imiona nasze nie mają już jednak tego znaczenia, lecz obojętne, np. *zjawisko*, *widowisko*, *igrzysko*, *stanowisko*, *zbiegowisko* itp.

---

imionowych SS będzie mowa niżej, w §. 392. — Taksamo też i w *zdrość* (√ *zr*), *zdrada* (radzić), *zdrajca*, *zdjąć*, ludowém *zdrucić* (zrucić) jest *d* tylko eufoniczném.

Przymiotniki na *ski* znaczą dziś przynależność: *pański dom* = dom pana; *francuski język* = język Francuzów. Pierwotnie i one wyrażać pewnie musiały przedewszystkiém pozostałość po kim — pochodzenie od czegoś takiego, co było, ale już nie jest (*dom pański* = dom po panu pozostały). Ten odcień dziś w nich jednak całkiem zatarty.

\*\* Takie imiona miejscowości, jak *Gdańsk*, *Dolsk*, *Radomsk*, *Stawsk*, *Szląsk*, *Grodzisk*, *Witebsk*, są to albo właściwie przymiotniki, w męskim wzięte rodzaju (jak *rad*, *kontent*, *wesół*, zamiast *wesoły*), albo téż może upatrywać bodaj w niektórych z nich trzeba rzeczowniki téj formacyi, ocalone w męskim jeszcze rodzaju. Kiedyś bowiem musiały te imioniska zgrubiałe zaludniać i inne także gramatyczne rodzaje, a nie sam tylko nijaki. Starosł. język posiadał obok takichże (nijakiego rodz.) imion na *isko* i na *iszte* (powstało to z I□, t. j. z *iski-am* — *iszcze* — *iszte* zamiast *iszcze*) także jeszcze i męskie rzeczowniki na *iszty* (= *iski-as* — *isztas*, bo mylném jest, żeby to wynikło z *itiās*); np. *dédiszty* z *dédiskis* dziedzic. Są to za pomocą tegoż S *sk* urobione imiona, tylko że nie A-, lecz I-tematowe\*), z końcówką dla uwydatnienia rodzaju potém złożoną (*ia*). My na *iszcze* tylko jedno posiadamy *zgliszcze*, właściwie *zgliszcze* (miejsce gdzie się paliło, od *żeg*, *żegl*), pewnie przejęte z ruszczyzny. Na *iszcz* zaś, t. j. męskich, wcale nie posiadamy. Wyrażały te ostatnie w starosł. same patronymica, a zatem znaczeniem odpowiadają one naszym zakończonym na *ic* i na (z ruskiego wzięte) *icz* (*panicz*, *szlachciec*), urobionym ze samego tylko *k*, a nie *sk*. Etymologia więc różna przy témsamém znaczeniu.

### §. 386. 2. Imiona z S *st*:

szelest, starosta, starość, sprawiedliwość, złość, wieczność, przykrość, zazdrość, boleść, korzyść, czeluść itp.

przymiotniki: głowiasty, sumiasty, kraciasty, liściasty i liścisty, grzebienisty i grzebieniasty, cebulasty, gałęzisty, ciernisty, ognisty, barwisty, kwiecisty, posuwisty, zamaszysty, mglisty, osobisty...

\* Rzeczowniki żeńskie na *o|ść*, równie jak i na *o|ta*, *o|ć* zakończone (niegdyś na *a|tas*, *a|tis*), znaczą po większej części pojęcia oderwane (nomina abstracta, synonyma łacińskich na *tas*, np. *acquitas*). Zapewne i „starosta“ znaczyło zrazu tylko starość

\*) Litewskie odpowiednie formacye trzymają się jeszcze twardo pierwotnego swego tematu: *namiszki* domownik, *musiszki* naszyniec, *wiriszki* chłopsko. W pruskiem zaś i łotyskiem jest tu *sk*, nie *szk*.

w znaczeniu przełożenstwo, urząd starszego w gimnie, a potem dopiero i jego indywidualność. Przymiotniki na *sty*, równoznaczające z zakończonymi na *a-ty*, *i-ty*, stoją na równi z niem. na *haft* (od *haben*) albo na *artig*, więc znaczą obfitowanie w co i zbliżenie do pewnej właściwości.

Przyrostek *st* wytworzył się w rzeczownikach, a może i przymiotnikach, tylko przez nieporozumienie, a to z *S t*, o którym ob. wyżej §. 379. Były wyrazy *prostota*, *cnota*, *dobroć*, *wilgoć*, *pamięć* — były takie jak *część* (czet-*tb*), *zawiść* (wid-*tb*), *wieść* (wiad-*tb*), *oś-ć*, *maść* (maz-*tb*), *zaczność* (cnot-*tb*), w których tylko samo to *ć* jest *S*, a położone przed niem *ś* do pierwotnika należy. Otóż brano tu to *ś*, nie wchodząc w jego powody, za jedną całość i doczepiano je jako *S* do danego tematu: *bole-ść*, *staro-ść* itp. Stąd też znaczenie takich formacyj niczem się zgoła od owych pierwszych nie różni. Tak samo też i takie np. przymiotniki, jak *oczywisty* (wid-*ty*), *rzeczywisty*, urobione za pomocą samego tylko *S t*, tak jak *kracia-ty*, *mączy-ty*, *znamieni-ty*, *czworograniaty*, *rzęsity*, mogły dać powód do przekształcenia ich na „*rzęsi-sty*, *mączy-sty*, *kracia-sty*, *czworograniasty*“.

\*\*Możnaby jednak w tém przymiotnikowém *sty* upatrywać i co innego: stary, odwiecznie zapomniany imiesłów w naszego słowa posiłkowego, który (przy *V s*, nie *es!*) brzmiał *stas*, *stb*, z nalepem zaś z przodu *istas* (§. 425 i 429, 3). Mamy imiesłów ten zachowany po dziś dzień w przymiotniku *isty*, *iście*, *istny*. W takim razie należałby ten *S st* już właściwie do kategorii przyrostka *stwo*. Rzecz to jednak niepewna.

### §. 387. 3. Imiona z *S sn*, *zn*:

ba-śń, pieśń, pleśń — goła-źń, bojaźń, przyja-źń (od *V pri*, *przy*, w *s-przyja-ć*, nie od *ja!*), ku-źnia itp.

Ojczyzna, ojcowizna, głowizna, twardzizna, dzieczyzna, włoszczyzna, francuszczyzna, męszczyzna (od *męski*) pisane już zwykle *mężczyzna*, Chorążczyzna itd.

O tym *S* w ogólności trudno jest coś pewnego powiedzieć. Tak np. niewiadomo, czy *sn* i *zn* tworzą dwie różne, czy jedną tylko pozycją. Ja sądzę, że to *źń* i *zna* będzie tylko fonetyczną odmianką zamiast *śń* i *sna*; gdyż *n* (równie jak *m*) jest właściwie słabą głóską, choć nie ma tak jak inne słabe (np. *b*, *d*) sobie przeciwstawionej mocnej: będąc więc poniekąd słabą, przesuwiała ona pewnie czasem (to znaczy: mogło tak być w pewnej epoce) poprzedzając ją *s* na *z* (§. 83).

Wyrazy w pierwszej grupie zebrane, i wszystkie inne podobne, będą miały to *śń*, *źń* znowu tylko przez nieporozumienie zamiast samego *ń*. Były bowiem takie rzeczowniki, jak *przysta-ń*, *cie-ń*, *rdze-ń*, *przestrze-ń*; były takie jak *waśń* (z *wad-ń*) i *kaź-ń*: więc na wzór tych ostatnich mogły się zjawić i

*pie-sń, ba-sń* itp. a to w niejednym razie i z tego jeszcze powodu, że np. prawidłowe *pie-ń* i *ba-ń* zahaczałyby o *pień, pnia* i o *bania*, a dawniej *bańb*.

Podobne też, choć nie w takim już stopniu zamieszanie co do znaczenia zachodzi i między rzeczownikami na *iżna* a na *i-na* zakończonymi. W pewnej sferze, nie ma żadnej zgoła pomiędzy nimi różnicy: porównajmy np. *równina, dolina, nizina, wyżyna* — a *plaszczyzna, wysoczyzna*; albo *ciełęcina, wieprzowina, gęsina* itp. a *dziczyzna, głowizna*; albo *ojczyzna* (tosamo pierwotnie co *ojcowizna*) — a *dziedzina* (właściwie zagroda cz. majątek dziada, z uboczną staropolską, tosamo znaczącą formą *dziedzizna*). Co większa, *puchlina* i *puchlizna, twardzina* i *twardzizna*; w innych słowian. narzeczach *starszyna* a u nas *starszyczna*, tosamo znaczą. W innych razach jednak znowu jest różnica stanowcza, choć tylko konwencyjna; np. *głowizna* a *głowina, drożyzna* a *drożyna, niemczyzna* a *niemczyzna* itp. To *n* jest bowiem jednym z naszych najbardziej rozpowszechnionych SS i jak najrozleglejszego znaczenia; mianowicie między innymi przeróżnymi jego funkcjami jest i zdrabniająca, a obok niej także i zbiorowa (collectiwna); tak np. deminutiva są *deszczyna, kobiecina, dziecina*, — przeciwnie *bazgranina, łatanina, jarzyna, dębina, brzezina, ogrodowina, ozimina* itd. mają zbiorowe znaczenie. Ilekroć zatem o to chodziło, ażeby taką formacją na *i-na* postawić najdobitniej jako zbiorową, a przynajmniej jako nie zdrobniął, wsuwano w nią owo *z*: *drożyzna* a nie *drożyna, głowizna* a nie *głowina* \*). Nie wyczerpuje to co się tu powiedziało, wprawdzie bynajmniej wszystkich możliwych kontrastów między *ina* a *izna*, gdyż tego ująć w jedną formułę niesposób; zawsze jednak widać z tego, że to *z* przed *n* jest tylko jakimś konwencyjnym i pewnie dość późnym tego przyrostka wzmocnieniem.

#### §. 388. 4. Imiona z S *chn*:

córuchna, matuchna, rączuchna, nóżuchna, oczuchno, serduchno, życiuchno, — drobniuchny, małuchny, miluchny, samiuchny, świeżuchny itd.

\*) Nawet *męszczyzna* było dawniej wyrażeniem zbiorowym i łączyło się z predykatem pluralnym! Tak np. jeszcze Górnicki: „*O tém męszczyzna ku swój chlubie piszą.*“ — „*Męszczyzna wolała na wielką rozpustę białychgłów.*“ — „*Przypatrz się temu, jako statecznie bronią męszczyzna zamków...*“

Są to wszystko zdrobniałe i pieszczotliwe imiona, których posiada nasz język nader przeróżne postaci i kombinacje. W ogólności te są nasze, z osobna wzięte, zdrabniające przyrostki:

*ł* i jego odmianka *ś*, *u*, *ł*.

Datują one wszystkie z najodleglejszych już epok; mamy je, w tém znaczeniu, we wszystkich współplemiennych językach: niewątpliwie nie były to zatem przypadkowe, bezmyślne i konwencyjne, ale ze sfery prawych *VV* zaczerpnięte *SS*. — O *ł* (*cz*, *e*) i *ś* mówiło się już powyżej obszernie. *S* deminutiwny *u* uważam za zaimkowy *V*, funkcyonujący w roli przyrostka, z bardzo zbliżoném do zdrobniałości znaczeniem, także i w konjugacyi (§. 420); tak np. *rabnę*, *rabnąć* są takimi niejako zdrobniałymi (jednokrotnymi) w porównaniu z *rabie*, *rabac*... Co do *S ł*, nie domyślam się jego (w téj właśnie funkcyi) początku: mamy go w takich oto imionach: *synał*, *dragał*, *nosal*, *brzydal* — *ciotula*, *matula*, *babula* itp.

Otóż te wszystkie *SS* mają prawie w każdym języku, a szczególnie w słowiańskich tę własność, że utworzywszy w swój już sposób jakie imię zdrobniałe, mogą się potem jeszcze łączyć w wszystkich kierunkach i nieraz po kilka razy ze sobą, ażeby to imię jeszcze zdrobniałszém i coraz pieszczotliwszém uczynić: np. od *baba* — *babka*, *babeczka*; albo *babunia*, *babuńka*, *babunieczka*; albo *babuła*, *babulka*, *babuleczka*, *babulinka*, *babulineczka*; albo *babusia*, *babusinka*, *babusineczka*; albo *babuchna*, *babuszka*.

\* To *babuchna*, *babuszka*, i w ogóle cały ten złożony *S chn*, a tak samo i *sze-k*, *sz-ka*, czy właściwie idzie z *ś*, czy *s*? czy mówię jest to dalszy wytwor z *babuś* (= *babuh'*), czy z *babus*? to dla mnie wątpliwém. Prawdopodobnie jednak będzie to raczej *s* przekształcone na *ch*. A w takim razie dopiero to więc *na* i *ka* nadawałoby „*babuchnie*“ i „*babuszcze*“ ten odcień zdrobniałości, gdyż samo *s* i *ch* raczej zgrubia każde pojęcie. Wszakże tak samo i *babusek*, *calusek* itp. są pieszczotliwymi, choć samo *babus* obraźliwe, prawie bowiem to samo, a raczej coś jeszcze gorszego znaczy, niż *babsko* albo *babisko*...

§. 389. B. W obrębie drugiej kategorii omawianych tutaj *SS*, t. j. złożonych z nosowej spółgłoski i czegoś drugiego po niej, mamy kombinacje następujące:

*nk*, *ng*, *nt*, *nd*, *nch*, *mb*.

Te *n* i *m*, zlane ze samogłoską do której przypie-  
rają, w jedno brzmienie (§. 14), dają *qk*, *ęk*, *ag*, *ęg*,  
*qt*, *ęt*, *qd*, *ęd*, *qch*, *ęch*, *qb*, *ęb*. I to jest cały powód,  
dlaczego posiadamy tyle imion pochodnych takiego skła-  
du, że zdawaćby się mogło, iż w nich np. *S k, g, t, d*  
itd. doczepiony został do jakiejś nosowej końcówki te-  
matowej (odnośnych pierwotników), więc do jakiegoś  
A□ i E□, jakich nie ma i nigdy nie było w językach.

Oto okazy imion takiej budowy:

*wnek*, dziś *wnuk* (√ *wzn*); *ręka*, *obręcz*, *poręcz* (√ *ra* \*)  
pierwotnie *r*, §. 424); *miesiąc* (√ *mes*, *mies*, sanskr. *mas* = mie-  
rzyć, messen); *pająk* (?), *zajac* (?); — takie jak *frasunek*, *kierunek*,  
*wizerunek*, *stósunek*, *rachunek* itp. także tutaj należą, lecz bezpo-  
średnio przybyły one z niemieck. gdzie się kończą na *u-ng*, *u-nk*.

*pstrąg*, *ksiądz*, *Książ*, *księżyc*, *książę*, *Grudziądz*, *mosiądz*,  
*pieniądz*, *wrzeciądz*, *ciemiega*, *włóczęga*, *łazęga* (w *Bibl. Zof. i ła-  
zeka*), *komiega* (statek do spławiania zboża), *mitrega*, *siermiega*,  
*morega*, *księga*, *wardęga* (zagrodnik, chałupnik); *pawęż* (?)...

*dziewięć* (z *dewi-ntis*), *dziesięć*, *dziewiąty*, *dziesiąty*.

*gawęda*, *łatęda*, *gowędo*, *Swarzędz*, *łabędź*, *krawędź*, *między*,  
*wszędę*, *kędy*, *tędy*, *stąd*, *z owąd*, *zawsząd*...

[*powrzasło* (√ *wrzsz* w *powróż* i starosł. *powrzsę* zwiąże) tu  
nie należy, gdyż w niém *sło* wynikło z *z-(t)ło*, a to *z* do √ należy,  
więc nazalizacya tu zaszła w pośrodku samego √].

*warząchew*...

*obręb*, *wyrąb*, *ręba-cz*, *ręby* (√ *ra*); *gołąb*, *głąb* (?); może  
i *zięba*, *jarząbek*, *jastrząb*...

A zatem głównie *k*, *g* i *d* przed siebie takie *n* przybierają.

\* Formacye, jak *idąc*, *niosąc*, *majętny*, *umiejętny*, *wrzątek*, *majątek*,  
*cielęcy*, *cielątko*, *cielę(t)* itd. tu nie należą; będzie o nich mowa w §. 393. —

\*) Cf. *ramię*, *rab*, dziś *rob* w *parobek*, *robo-ta* itd. Jest to tensam √, który  
mamy w *radło*, *rataj*, (*o*)*rać*, *rola* itd. Właściwy √ jest *r*; wtórny *or*  
i *ra*; z trzeciej ręki *rob*, *rat* itp. także za √ już poczytane, w skutek  
czego jedynie mogło się tu *a* zwątlić na *o*.



W takich zaś wyrazach, jak *wątek*, *smętek*, *początek*, *wyjątek*, *wziętek*, i *po-częty*, *wyjęty*, *wzięty*, *namiet-ny*, *namietność*, powód nosowości w samym V, np. *мын* (w *mne*, wspominać) i innych taksamo na *m* lub *n* zakończonych.

§. 390. O znaczeniu tego *n* przed następującym po niém właściwym S, np. *k*, *g*, *d*, i o powodach jego tu przybrania, niepodobno ze stanowiska powyższych, własnych naszych okazów coś pewnego powiedzieć. W niejednym razie może się to tak mówić zaczęło bez żadnej zgola szczególnej przyczyny (np. *komiega* i także *komiega*; *między* a *miedza*); czasem też pewnie chodziło tylko o polubowne rozróżnienie w ten sposób np. takiego wyrazu jak *ręb(acz)* a *rab* (w ogólności robotnik, sługa) — o wszystkich jednak tego składu formacyach trudno na tém mniemaniu poprzestać. Ze stanowiska niemiecczyny i litewszczyzny mielibyśmy wszelkie powody przypuszczać, że te żywioły nosowe powchodziły do wyrazów odnośnych kiedyś później dopiero i z intencją ich zdrobnienia, jakkolwiek one tego znaczenia już dziś nie mają. Tak np. w niem. *S i-ng* i *u-ng* (które to *g* wynikło tutaj z *k*), a jeszcze częściej *ling* (kompozycya ze wszystkich trzech deminutywnych SS: *l*, *n*, *k*) tworzy imiona po największej części zdrobniałe, patronymica i wyrażające, z czego co jest: *kiesling* krzemionek, *lieblich* kochanek, *jüngling* młodzianek, *hornung* rożek; *Henning*, *Grüning* itp. jako nazwy rodowe, właściwie zatém patronym. wreszcie *silberling* pieniążek z srebra itp. Takie formacye nosowe znachodzą się we wszystkich podobno już staroniemieckich narzeczach, tylko gockie nie znało ich jeszcze. Obok *kuning* spotyka się tam i dawniejsza forma *kunig*, pochodzenia niezupełnie jasnego, ale znacząca to samo i poprzestająca na samym S *g* (= *k*). — Taksamo też i w litew. jest i *kuningas* i *kunigas*. Z tego *kuningas*, a raczej u nas kiedyś *kuningias* z *kuningis*, wyszło słow. *кунѣдзь*, *кунѣзь*, nasze *ksiądz*. Obok zachowanych w litew. i takich jeszcze imion, jak *kulikas* albo *kulikis* młócający, moldernik, *skundikas* pieniacz, *kirtikas* kosiec itp. z samém *k*, mają tam te wszystkie formacye, co z naszymi na *nik* (*nędznik*, *rzeźnik*) stoją na równi, już natomiast nie *ni-kas*, ale *ni-nkas*: *knigini-nkas* księgarz, *laukininkas* rolnik, *mesininkas* (mięśnik) rzeźnik, *remestininkas* rzemieślnik. Ani wątpić, że nasze *nik(as)* w *rolnik*, *rzeźnik* itp. będzie starszém, niż to ich *ninkas*.

Z tego wszystkiego taka konkluzya, że np. nasze *księga*, poprzednio *knęga* czyli *knęnga*, było zdrobniałem w porównaniu z *kniga*, zachowaném w innych narzeczach. Potém jednak wypełzła z niego ta barwa, tak iż obecnie mamy prawdziwe deminutivum téj rzeczy dopiero w *książka*, *książeczka*. — Są to jednakże pytania ostatecznie jeszcze nierozwiązane.

### 3. Przyrostki na pozór całosyllabne.

§. 391. Przystępuję teraz do tych kilku SS w języku naszym, których całosyllabność w składzie rzeczowników i przymiotników odnośnych jest niby jawna i



niezaprzeczona (np. *ka|mień*, *czciciel*), a które przecież pomimo tego są z rodu swojego taksamo z jednej tylko spółgłoski złożonymi SS, jak wszystkie inne kategorii pierwszej (§. 370). Ta tylko pozorna całosyllabność takich SS pochodzi stąd, że są to właściwie ostatnie sylaby participialne, z S i czegoś drugiego, lub też z dwóch SS i końcówek złożone, które od razu w tej już gotowej całości weszły w skład rzeczowników lub przymiotników odnośnych, jak gdyby były całościami jednolitymi.

SS tej kategorii mamy następujące:

1. *man*, *mień*, *man|a*, *mn|a*, *mn|o*, *mie*;
2. *tr*, *tor*, *ter*, *tel*, *cier*, *ciel*, *dziel*, *dziel*, *tr|a*, *dr|a*, *tr|o*, *dr|o*, *dł|o* itd.
3. *qt*, *ę* (z *ânt*);
4. *ę*, *qt* (z *înt*);
5. *sz|y*, dawniej *sz|y*.

§. 392. 1. Oto okazy imion z S *man*, *mień*, *mie* itd.

*licz|man*, *łach|man*, *suk|mana*, *ka|mion|ka*, *tru|mna*, *gu|mno*; — *ka|mień*, *krzemień*, *promień*,  *płomień*, *strumień*, *rzemień*, *jęczmień*; *zna|mie*, *brzemie*, *ramie*, *strzemie*, *imię* itp.

\* Dokładniejsze szczegóły o formacyi i o przeszłości tych imion zawiera §. 431.

2. Imiona z S *tr*, *tor*, *ter*, *tel*, *cier*, *ciel* (*ciół*), *dr*, *dzier*, *dziel*, *tra*, *dra*, *tro*, *tło*, *dro*, *dło*:

*a*. *wia|tr*, *wiater*, *bra|t* (ale dawniej *bratr*, porówn. *brater-ski*, *brater-stwo*), *boha|ter*, *pas|terz*, *pasterka*, *ma|cierz*, *maciora*, *sios|tra*, *córa* (z *dzcóra* czes. *dcera*); *obywa|tel*, *pę|tel*, *pę|li-ca*, *czci|ciel*, *mściciel*, *wielbiciel*, *przyjaciel*, *przyjaciółka*, *czcicielka*, *dzieciół*, *chru|ściel*, *kądziel*, *gardziel*; *piętro*, *puzdro*, *gardło*, *radło*, *skrzydło*, *mydło*, *szydło*, *prawidło*, *dziąs(t)ło*, *masło* (z *maztło*), *wiosło* (z *wioztło*), *przesło* (z *przed-tło*), *czysło* (*czyt-tło*), *siodło* i *sioło*, *jasło*, *krzesło*.

(*Pudło* w obydwóch swoich znaczeniach, jako naczynie i spu-  
dłowanie na łowach, pochodzi z łać. i niem. Porówn. *budellus*,  
die *Pudel*, *Butte*; i der *Pudel* spudłowanie).

**b.** śmier|tel-ny, nieskazi|tel-ny, wierzy|telny, rze|telny (= źrze-  
tel-ny, √ *źrzê* w uźrzeć, ujrzyć), a podług tego i czyt|elny itp.

**c.** w|tóry (wz-tory, a to z *watory*, w-*ân*'tery, litew. *antras*  
drugi, niem. *anderer*); który (= *k(a)-tory*, właśc. kto z dwóch).

\* Jak się te wszystkie, na pozór tak różnorodne i najrozma-  
itszego już znaczenia imiona wytworzyły z jednego tylko źródła? i  
co sądzić należy i ich przyrostkach? — o tém powiedzieć dopiero  
będziemy mogli w Etymologii werbalnej, mianowicie w §. 432 i nast.

### §. 393. 3. Imiona z S *at* (*ânt*):

id|ac, nios|ac, będ|ac, mając, wrz|ac, wrzący, umiej|ac itp.  
ma|jate|k, wrz|ate|k; mająt|ny, umiej|t|ny.

\* Punktem wyjścia dla tych wszystkich „ac“, „at“ i „et“ było  
*ân*|t: *id*ac z *id*|*ân*|t, *maj*ac z *maj*|*ân*|t, *umiej*ac z *umiej**ânt*. Jak  
się to dzisiejsze *ac* wytworzyło z *ânt*? o tém mówiliśmy obszernie  
w §. 330, a jak i gdzie się samo to *ânt* zawiązało? powiemy dopiero  
w §. 452. — Wyrazy *majatek* i *wrzatek* są co do formy rzeczownikami  
zdrobniałymi; pochodzą od imiesłowu *majāt*, *wrzāt*, któreto formy  
nie były jeszcze wtedy przetworzone na *majac*, *wrzac*. A *majet|ny*  
i *umiej|t|ny* są to także pochodniki dalsze odnośnych imiesłowów  
na *at*, ze znaczeniem przymiotném.

### 4. Imiona z S *et* (*înt*):

*zwierzę* (□ *zwierzēt*, §. 150), *książę* (= *ksiąg-int*, od *ksiąg-*  
*ias*), *ksiądz* = młody „ksiądz“ w znac. princeps); *dziecię* (właśc.  
Säugling, od imiesł. *dzit*, zachowanego w *dziat|ki*: √ *dzi* ssać,  
widzialny np. w *dój*, *doić*); *kocię*, *źrebię*, *cielę*, *kurczę* itd.

*dziecięc|y*, *zwierzęc|y*, *książęc|y* itd. (*ksiąg-int-ias*, z czego *ksią-*  
*żęc|z*, a z dodanym artykułowem zaimkiem *i*, *książęc|zi* cz. *książęc|y*).

\* O zawiązku tego *înt* czyli *et*, i o pierwotném a właściwém  
znaczeniu tych wszystkich, młodocianość wyrażających rzeczow-  
ników, będzie się mówiło dokładnie niżej w §. 460.

§. 394. 5. Imiesłów z 'S *szy* (ksz-i):

jad|szy, piekszy, bi|w|szy, dawszy, bywszy, zrobiwszy, spłynąwszy, pokochawszy itp.

\* Te przysłówki participialne, właściwie locatiwy sing. od zaginionego już dziś nominatiwu *jad*, *jad(sz)*, *jad(s)*, *jadz(s)*, pierwotnie *jadus*, a taksamo i *piekus*, *biwus* itd. są co do rodu identyczne z imiesłowem „posiłkowym“ *jadł* (*jadūas*), ocalonym tylko w nomin. i mają to swoje *szy* zamiast *zsz-i* (*i* jest końcówka locatiwu), poprzednio zaś *uszi*. Punktem wyjścia było tu *us*, a raczej *ut*. Z czego, kiedy i gdzie się to *u|s*, *u|t* zawiązało? to się dopiero w §. 466 okaże; a w jaki sposób z tego zawiązku dzisiejsze *szy* się wytworzyło? o tém ob. w tomie I. §. 331.

\*\* W tych wszystkich trzeciej kategorii SS, a raczej charakterystycznych sylabach, właściwymi przyrostkami są tylko same te *m*, *n*, *t*, *r*, wreszcie *s* z *t* wytworzone. W tej zarodowej jednak postaci ukaże nam te składniki dopiero uprzytomniona geneza konjugacyi, a na teraz na tém poprzestać musimy, co się tu powiedziało.

## 4. Przyrostki rzeczywiście całosyllabne.

A. Przyr. *stwo* (kstw'o).

§. 395. S *stwo* — dawny, dziś zapomniany rzeczownik, pochodny od słowa posiłkowego *jestem*, a zatém znaczący Wesen, οὐσία — tworzy z wszelkiego rodzaju imion (rzeczowników, przymiotników, imiesłówów, zaminków itd.), niekiedy nawet z VV, pochodniki tylko rzeczowne i wyłącznie nijakiego rodzaju. Takowe wyrażają przymiot (*męstwo*), powołanie i zawód (*szewstwo*, *macierzyństwo*), własność i godność (*państwo*, *hrabstwo*), zbiorowość (*duchowieństwo*, *potomstwo*, *obywatelstwo*), słowem przeróżne pojęcia, ale zawsze ogólne i oderwane (abstracta). Wyrażamy wszelako przez takie rzeczowniki na *stwo*, *o(w)-stwo* w drugiej linii także męża i żonę jako jednostkę zbiorową, jako parę jednem wyrażeniem lub nazwiskiem objętą, np. *ci państwo*,

*ci starostwo, Janostwo albo Janowstwo, Antonio(w)stwo, Soltyko(w)stwo.*

Okazy imion z *S stwo* ogólnego znaczenia:

dostojeństwo (od *dostojen* czyli *dostojny*), podobieństwo, małżeństwo \*), wielożeństwo, a podług téj analogii i *starszeństwo, pierwszeństwo*; macierzyństwo, ojcostwo i ojcowstwo, królestwo i królestwo, żydostwo i żydowstwo; księstwo, bóstwo, męstwo (nie *księżstwo, bóstwo, męstwo!*); głupstwo, hrabstwo, państwo, szaleństwo, pijaństwo, niedbalstwo, opilstwo, złodziejstwo; sieroctwo, robactwo, województwo, niedoleństwo, towarzystwo, obywatelstwo, potomstwo, probostwo, dziado(w)stwo itp.

W tém ogólném przymiotowém znaczeniu mają te wszystkie na *stwo* zakończ. imiona. nawet i zbiorowość wyrażające, zawsze rodzaj nijaki.

Okazy imion z *S stwo*, znaczących męża i żonę:

stryjostwo, wujostwo, hrabstwo, księstwo, Millerowstwo, Gillerowstwo, królestwo, cesarstwo, państwo, generalstwo, namiestnikostwo, pułkownikostwo, Józefostwo, Ignacostwo itd.

Rzeczownikom na *stwo* w takiém znaczeniu użytym, jakkolwiek i one w gruncie są nijakiego rodz., dodają się jednakże wszelkie epitety i orzeczenia (predykaty) zawsze w męskim rodzaju i liczbie mnogiej. Tak np. *ci państwo oboje tam także byli; idę do znanych ci generalstwa Skrzyneckich z wizytą*; kochanym *stryjostwu* moim *wiele zawdzięczam* itp. Nigdy zaś nie możnaby tu powiedzieć np. tak: „donoszę szanownemu państwu pułkownikostwu, że moje stryjostwo już do Lwowa przybyło, lecz księstwa (albo prezesostwa) w domu nie zastało, ponieważ ono oboje już od dwóch tygodni bawi w Paryżu“. Taką stylizacją każdyby wysmiał, a nawet mało kto by to rozumiał.

\*) Pochodzenie tego wyrazu: z *mał* (mąż, porówn. niem. *Gemahl, vermählen*) i *żona*. Dawniej mówiono i *mężęństwo* (mąż-żeń-stwo — mamy to np. w Psalt. Wróbla). To złączenie dwóch imion w jedno przypomina sanskr. *mata|pitar|au* (matka i ojciec), *pita|putr|au* (ojciec z synem) itp. w których do dwóch spojonych ze sobą rzeczowników dodana jedna końcówka dualna (*au*) czyni z nich jedno pojęcie zbiorowe.

\* Wyjątek jednak od tego stanowi samo to wyrażenie *małżeństwo*, które nawet w znaczeniu obojga małżonków przybiera zawsze tak epitety, jak predykaty tylko w liczb. pojed. i rodz. nij. np. „*I to małżeństwo nie zawsze żyło ze sobą w zgodzie*“.

\*\* W taki sposób nasze imiona na *stwo* łączą w sobie często dwa, nieraz nawet i trzy zupełnie różne znaczenia: ci *wujostwo* a to *wujostwo* (Onkelschaft); ci *generalstwo* a to *generalstwo*; ci *państwo* a to *państwo*, który to wyraz znowu może być synonimem pańskości lub też znaczyć dominium, Staat; taksamo *hrabstwo* (godność hrabska, hrabstwo w terytoryalnym sensie, i hrabia łącznie z hrabiną)...

§. 396. Dołączam teraz do tego jeszcze kilka uwag, dotyczących formalnej strony tych wszystkich rzeczowników.

1. W samym tym *S stwo* upatruję zatem dawny słowny rzeczownik, utworzony bezpośrednio ze supinum słowa posiłkowego, t. j. z formy *stu*: tak bowiem brzmieć musiało supinum od *V* i bezokolicznikowego tematu *s* (nie *as*, *es*, *jes*, §. 425), urobione w myśl zasad wyłożonych w §. 430, 2. Tak jak się z bezokoliczników *biti*, *szyti* itp. wytwarzały wiadome substantiva verbalia *biti-j-am*, *szyti-j-am* — z tego *bitije*, *szytije* — dziś *bicie*, *szycie* (§. 326); tak jak od zaginionego już odwiecznie infinit. *sz|sz<sub>k</sub>sti* *zusammengehen* (*V sz<sub>k</sub>d* zachowany w *szedł*) znajdujemy pochodny i w starosł. używany rzeczownik *sz<sub>k</sub>stije*, a od *sz<sub>n</sub>iti* *znijść*, *zejść się*, *sz<sub>n</sub>itije*: tak też i od supinów dawały się w tensam sposób takie rzeczowniki urabiać, a to za dodaniem tu do supinowego *u*, końcówki (temat.) *a* albo *i*. Tak np. dosunawszy *i* do supinum od *umrę*, brzmiącego *umrtu* (*V mr*), osiągało się jako nijaki rzeczownik werbalny *umrtu-i* — *umrtwi*: po zamienieniu tej formy potem na A□ o złożonej końcówce *i-j-a*, w nomin. *ijam* (§. 317, 3), powstało z tego *umrtwijam* — z tego zaś *umrtwije* *umarcie*. Podobnie ze supin. *sz<sub>k</sub>stu* (*V sz<sub>k</sub>d*) wynikło *sz<sub>k</sub>stwije* *pójście*: obydwie te imiona (*umrtwije* i *sz<sub>k</sub>stwije*) rzeczywiście znachodzimy w textach starosłowiańskich. Otóż takichże pochodników rzeczownych dostarczyło i owo supinum *stu*, mianowicie *stwije*, urobione w tensam sposób co tamte obydwie przykłady — i *stwo* jako formacją od razu A-tematową: *stu-am* — *stwam* — *stwo*. W samoistnym używaniu nie znachodzimy wprawdzie tych rzeczowników ani już nawet w starosł. języku: jako SS

jednakże funkcyonowały one tam jeszcze obydwą (np. *césar<sub>k</sub>stwo* i *césar<sub>k</sub>stwije*). U nas po dziś dzień znany jest tylko *S stwo*, czy zaś i *stwije*, *stwie* było kiedy tutaj w użyciu — niewiadomo.

2. Jakkolwiek to *stwo* (a taksamo i *stwije*) samo jedno było formacją urobioną normalnie: musiała jednak być w obiegu i forma uboczna *istwo*, wzmocniona nalepem *i* (§. 425), które to *i* widzimy np. i w tych z tegoż  $\sqrt{s}$  zrodzonych wyrazach: *za-iste*, *istny*, *istność*, *istota*; następnie w przestarzałym *ist*, *ista*, *isto*; *isty*, *a*, *e*; *iście*, *istość*, *iścizna* itd. Należało to bowiem już do szczególnej właściwości tego  $\sqrt{s}$ , że jego formy konkretne to się pojawiały czyste, bez żadnego nalepu \*) — to znowu z nalepami, a takimi było *i* albo *a* (to *a* zwątlone u nas na *e*, z przydechem *j* (w myśl §. 58) *je*, mamy np. w *jest* i wytworzonym z tego „*jest*“ np. *jestem*, *jeścieśmy*, *jestestwo*, a niegdyś i *jestwo*, *jestność* itp.). — Otóż to *istwo* wzięło w codziennym użyciu śnać nawet górę nad czystym *stwo*, i zwątlało w przyrostkowej swjej funkcyi później na *kstwo*, np. *pańkstwo* z *pan-istwo*, *niedbałkstwo* z *niedbał-istwo*, *niedbałistwo*: zmiękczona (przez *i*) poprzedzająca ten *S* spółgłoska, pozostała tu już miękką i po odrzuceniu z czasem z tego wszystkiego tych jerów, o ile na to (jak właśnie co do tego *ń* i *ł*) pozwalała glosownia. W innych razach spółgłoska owa twardniała wtedy napowrót (np. *gospodarstwo*, *różnowierstwo*, zamiast dawniejszego *gospodarz(k)stwo*, *różnowierz(k)stwo*, §. 87, 2), albo też praktykowały się tutaj znane nam już z glosowni zasady z bitek (§. 92): *towarzystwo* zamiast *towarzysz(k)stwo*, *robactwo* zam. *robacz(k)stwo*, *sieroctwo* zam. *sieroć(k)stwo*, *województwo* zam. *wojewodź(k)stwo*, a taksamo i *męstwo* zam. *męż(k)stwo*, *bóstwo* zam. *boż(k)stwo*, *księstwo* zam. *księż(k)stwo*. W starosł. języku wszystkie te formacje dawniejsze (*mążkstwo*, *bożkstwo*, *robaczkstwo* itd.) widzimy naocznie jako właśnie jedynie jeszcze panujące. Przez proces ten zatem przechodziły rzeczywiście te wszystkie wyrazy.

\*) O formach beznalepowych tego słowa posilkowego mówi się obszernie w §. 425. Tu dodaje, że jest w mowie ludu wielkopolskiego i zamiast *istny* w obiegu *stny*, np. „to *stny* ojciec“ (mówiąc o dziecku zupełnie do ojca podobnym). Tak jak owo *istny* jest pochodnikiem z *isty*, tak to *stny* z *sty* się wyrobiło; a to *sty*, *isty* był to właściwie imiesłów (jak *bity* od *bić*).

3. Co się tyczy takich na *owstwo*, *ostwo*, *ewstwo*, *estwo* zakończonych wyrazów, jak *Jano(w)stwo*, *żydo(w)stwo*, *stryjostwo*, *wujostwo*, *królestwo*: to (zdaniem przynajmniej mojem) nie może żadnej wątpliwości podlegać, że te imiona przedewszystkiem z biorowe, a dopiero obok tego i oderwanego znaczenia wytworzone zostały z liczby mnogięj odnośnych pierwotników, a więc z *Janowie*, *żydowie*, *stryjowie*, *królowie* a raczej (jak się dawniej mówiło, §. 74, 3) *królewie*, za dodaniem do tych nominatiwów — ogołoconych z końcówki swęj skłonnikowęj *e* — przyrostka **stwo**. Jakoż w starosłow. kończą się wszystkie takie formacye stale i bez wyjątku na *ow-stwo*, *ew-stwo*. W dzisiejszym naszym języku, po odrzuceniu tego **sk** pozostałe *wstwo*, wymawia się powszechnie w rzeczywistęj ustnęj mowie bez tego *w* jako tu zbyt trudnego do wymówienia (*królewstwo* brzmi zupełnie tak jak *jestestwo*). Ta właściwość wymawiania oddziałała i na pisownią, która co do tego punktu nad wszelki wyraz jest chwiejną; w jednych razach to *w* pisząc, w drugich najczęściej je wypuszczając. Niekiedy przestrzega się takięj tutaj zasady, że np. *królestwo* znaczy regnum, a „*oboje królewstwo*“ króla z królową. Z etymologicznego stanowiska nie można jednak na to się zgodzić, żeby *królestwo* było wytworzone z czego innego, jak *królewstwo*, np. to z *królewie*, a tamto z *król*; gdyż w takim razie nie mielibyśmy „królestwa“, lecz *królstwo*. Jest to zatem konwencyjna chyba i utylitarna tylko różniczka, która zresztą bynajmniej nie wystarcza na każdą potrzebę; tak np. *stryjostwo*, *wujostwo*, *Antoniostwo* itd. mówi się stale i o parze małżeńskięj. — Postawić tu z mojęj strony prawidła, jak się zawsze ma pisać — nie czuję się powołanym. Pisownia z zatrzymanem *w*, teoretycznie w każdym wyrazie jest uprawnioną i nikt jęj sprawiedliwie błędną nie nazwie. Uznać jednak wolno każdemu pewnie i rzeczywistą całego już narodu wymowę; gdyż nasza ortografia nie jest przecie francuską ani angielską, żeby pisać koniecznie musiała brzmienia, obecnie w danych razach już w mowie nie istniejące. Z tęg przyczyny ja co do mojęj osoby daleki od tego jestem, żeby zaliczać do błędów ortograficznych formy bez *w*; a już wygłaszać z przyciskiem tego *w* w ustnem mówieniu, w każdym bez wyjątku wyrazie — tego bym nawet nikomu nie radził, gdyż zakrawałoby to na dziwactwo i puryzm posunięty aż do śmieszności.



B. Przyrostek *sz-y, ejsz-y, ej (is)*.

§. 397. Przyr. *ejszy, ej, szy*, o którym tu mówić mamy, nie ma żadnej etymologicznej wspólności z *S sz* do składu rzeczowników wchodzącym (§. 372 i 376). Jest on rzeczywiście całosyllabny, wytworzył się bowiem ze zgłoski *is*; funkcjonuje w obrębie samych tylko przymiotników i pochodnych od nich przysłówków, mianowicie w obydwóch ich stopniach wyższych, comparative i superlative. Tak więc nadarza nam się wreszcie sposobność pomówienia w ogólności i od razu w wyczerpujący sposób w tém miejscu

## O Stopniowaniu przymiotników.

Oprócz wszelkich owych względów, pod którymi różnią się znaczeniem między sobą wszystkie nasze w ogólności imiona, mają przymiotniki jeszcze i zdolność wyrażania stopniowej (niejako ilościowej) pomiędzy sobą różnicy. Widzieliśmy w ustępach poprzedzających już i w obrębie rzeczowników pewną że tak powiem ruchomą skalę cieniowania ich znaczeń — bądź to zdrabniając, bądź też zgrubiając zwyczajną takowych miarę: nazwaliśmy formy takie *zdrobniałymi* i *zgrubiałymi* rzeczownikami. Otóż ta co do miary i stopnia ruchoma ilość znaczenia daje się w przymiotniku jeszcze wybitniej a rozmaiciej wyrazić: nie tylko bowiem posiadamy tu takie oto na tle danej właściwości coraz inne odcienie, jak *biały, białawy, bieluchny, bielusi, bieluteńki* — albo *mały, malusi, maluchny, maleńki, malineczki*, którymto odcieniem dotrzymuje kroku i niejeden rzeczownik; ale znajdujemy tu jeszcze i stałe, raz na zawsze przyjęte różnice stopniowania nierównie dobitniejszego, jakiego nie



jest zdolnym żaden rzeczownik, mianowicie takie formy, jak *biały, bielszy, najbielszy* — *mały, mniejszy, najmniejszy*.

Tę właściwość przechodzenia całej jakby drabiny przeróżnych i w jakimkolwiek kierunku stopni przez pewien dany przymiotnik nazywamy w ogóle i w obszerniejszym tego wyrazu znaczeniu jego STOPNIOWANIEM (gradatio, Steigerung). W ściślejszym jednakże sensie różnić tu należy manipulacją dwojaką: stopniowanie samo w sobie czyli bezwzględne, i stopn. porównawcze.

BEZWZGLĘDNE stopniowanie (absolute Steigerung) stanowią takie danej właściwości odcienie, jak *biały, białawy, bieluchny; mały, pomniejszy, maleńki; śliczny dzień, śliczniuchny robaczek, prześliczny obraz, jak najśliczniejszy widok* itd. Tu bowiem podnosimy i zniżamy przymiot rzeczy samej w sobie — bez względu na to, czy tam coś drugiego jest od niej śliczniejsze, czy nie.

PORÓWNAWCZE stopniowanie (vergleichende Steigerung) przeciwnie wtedy ma miejsce, kiedy rzecz jaką porównujemy z innymi rzeczami, które są teje samej własności, co tamta, ale ją mają może w różnych stopniach; np. *dąb jest równie piękném drzewem, jak lipa; wiosna jest przyjemniejsza od zimy. Człowiek ze wszystkich stworzeń na ziemi jest najdoskonalszém.*

#### A. Stopniowanie Porównawcze.

§. 398. W obrębie stopniowania porównawczego, które jako najważniejsze przedewszystkiém nas tu zająć powinno, rozróżniamy mianowicie trzy różne stopnie własności przywiązanej do jakiego przedmiotu, porównywanego z innymi rzeczami tąsamą obdarzonymi własnością.

Każdy z tych stopni wyraża się przez jeden i ten-sam przymiotnik, ale takowy pojawia się w każdym stopniu w innéj postaci.

Te trzy różne postaci danego przymiotnika nazywamy: stopień równy (positivus) np. *długi* — stopień wyższy (comparativus) np. *dluższy* — i stopień najwyższy (superlativus) np. *najdluższy*.

Przez formę STOPNIA RÓWNEGO dajemy do rozumienia, że własność téj rzeczy, o której mowa, zupełnie dorównywa własności jakiego drugiego przedmiotu.

np. *Była to dziecina piękna, jak anioł. — Nasz marszałek poważny, jak senator, a mądry, jak Salomon.*

Przez STOPIEŃ WYŻSZY wyrażamy, że własność o jaką chodzi, jest w jednéj rzeczy w pełniejszej mierze i większej sile, aniżeli w jakim drugim przedmiocie.

*Słońce jest większe, niż ziemia. Jakób jest starszy od Pawła.*

Przez STOPIEŃ NAJWYŻSZY nareszcie wypowiadamy, że rzecz jakaś posiada pewną własność w najwyższej sile między wszystkimi przedmiotami, z którymi ją porównujemy.

*Ten ze wszystkich najszczęśliwszy, który łaski drugich nie potrzebuje. — I papier jest biały, i kreda biała, ale śnieg ze wszystkiego najbielszy.*

\* Wiedzieć należy, że sposób spajania dwóch albo więcej przedmiotów z sobą porównywanych, przy każdym stopniu jest inny.

W stopniu równym używamy do tego jedynie spójnika *jak*; np. *silny, jak lew; mały, jak mrówka.*

W stopniu wyższym można myśl oddać rozmaicie: albo przez spójniki *niż*, *niżeli*, *aniżeli*, *niżli*, zamiast których czasem téż i tutaj używają *jak* (np. *miał więcej wojska, jak trzy tysiące*),

choć tego chwalić nie można; albo za pomocą przyimków *nad*, *od* — albo wreszcie przez sam IIgi przypadek.

np. *Trzy rzeczy w szlacheckim mieście naganne: dwór wyższy, niżeli kościół; karczma okazalsza niż ratusz; psiarnia budowniej-sza, niżli szpital*, Rysiński. Zamiast tego możnaby także powiedzieć: *dwór wyższy nad kościół; karczma okazalsza od ratusza*; — sam zaś przyp. IIgi przywiązany jest tylko do pewnych wyrażen, np. *mur wyższy dziesięciu sążni; miał wojska więcej tysiąca*, itp.

Jeżeli jednak przy stopniu wyższym położona jest negacya, np. *ten dwór nie jest wyższy, jak kościół; ta karczma nie jest okazalsza, jak ratusz*: wtedy nie używamy już spójników *niż*, *niżli*, *aniżeli*, lecz jedynie *jak*. Myśl bowiem w takich razach jest ostatecznie taka, że skoro coś nie jest od drugiego większém ani mniejszém, przeto mu jest równém: porównanie takich dwóch rzeczy wyraża się zatem, jakby było przez zwyczajny stopień równy oddane. Przyimki *nad*, *od* mogą się zaś używać i w takich razach, tak jakby przeczenia nie było; np. *dwór nie jest okazalszy od ratusza*, itp.

W stopniu najwyższym nakoniec używamy przyimków: *z*, *między*, *pomiędzy*, *z pomiędzy*.

*Sokrates był uznany za najmędrszego z Greków. Stał najtwardsza jest między wszystkimi kruszcami (albo z pomiędzy wszystkich kruszców).*

W szczególności o stopniu równym.

§. 399. Przejdziem teraz po kolei to wszystko, co w szczególności wiedzieć należy o każdym z tych trzech różnych stopni przymiotnych.

Co się tyczy nasamprzód stopnia równego, nie posiadamy i nie potrzeba na wyrażenie tego stopnia żadnych odrębnych znamion: każdy przymiotnik, w przyrodzonym i normalnym wzięty swym kształcie, położony jest właśnie przeto w swym stopniu równym.

Określać zatem urabianie stopnia równego — jest to to samo, co roztrząsać zasady, jak i z czego się w ogólności przymiotniki formują?

Na to pytanie daliśmy już właściwie odpowiedź, a to całą aż dotąd wyłożoną osnową niniejszego i także poprzedzającego rozdziału, dotyczącą słoworodu imion w ogóle, do których i przymiotniki się liczą. Dla dokładniejszej ewidencji jednakże nie zawadzi zestawić tu jak najkrócej w jednym poglądzie to wszystko, co w odniesieniu do przymiotników z całego tego rozbioru w ostatecznym rezultacie wynika.

Przymiotniki, taksamo jak rzeczowniki, są albo pierwotne albo pochodne. Pierwotne składają się tylko z  $\sqrt{\quad}$  i końcówki; pochodne ukazują albo pomiędzy obydwoma tymi składnikami w środek wsunięty przyrostek, albo też mają dwie końcówki.

Zaliczamy do przymiotników pierwotnych zatem np. następujące:

zły,  $\sqrt{\text{zł}}$ ; miły,  $mł$ ; zdrów,  $dru$ ; suchy,  $szch$ ; luby, żywy (wtórny  $\sqrt{\text{zyw}}$ ); kruchy, cichy, lichy, — czczy ( $\text{t}z\text{szczy}$ ,  $\sqrt{\text{t}z\text{sk}}$ ); tani, głupi; — boży i ubogi, psi, kozi, koci, woli, pawi, kurzy itp. Krom tego należą tu staropol. *miłosierdź* (dziś miłosier(d)ny,  $\sqrt{\text{srd}}$ ), stonóg, stonogi, laskonogi, długouchy, drzewołomy, chytrobiegi, czarnooki, rudobrody, czarnobrewa ( $\sqrt{\text{bru}}$ ), złotousty itd.

\* W przymiotnikach powyższych na  $y$ , np. *zły*, kończy się  $\square$  na  $\text{ь}$ , niegdyś  $a$  (albo  $u$ ); w przymiotnikach na  $i$ , np. *tani*, *czczy* czyli „czczy“, kończy się  $\square$  na  $\text{ь}$ , niegdyś  $i$  albo  $ia$  (*tani*,  $\text{t}b\text{skia}$ ): te końcówki tematowe  $\text{ь}$  i  $\text{ь}$ , z dodanym do nich potem (§. 190) artykułowym zaimkiem  $i$ , tworzą razem dzisiejsze już prawie stałe zakończenie (w nom.) przymiotne  $y$ ,  $i$ . W *stonóg*, *Bogu-mił*, *miłosierdź* itp. mamy wyjątkowo formy jeszcze bez tego  $i$ , zakończone na samo  $\text{ь}$  i na  $\text{ь}$ , dzisiaj już odrzucone.

Takie wyrazy, jak *ubogi*, *boży*, *koci*, *woli* itd. uchodzą powszechnie za urobione od rzeczownika *bóg*, *kot*, *wół*; jest to jednak mylne zapatrywanie. Być wprawdzie może, że te rzeczowniki w samej rzeczy są od nich starsze t. j. wcześniejszej daty, i że one to dopiero dały powód do utworzenia tych przymiotników: jednakże nie ma żadnego powodu tak tej rzeczy przedstawiać, że np. z tematu rzeczownego *kota* ( $A \square$ )  $a$  zostało odrzucone, a  $i$  natomiast doczepione i że na tej dopiero drodze przyszedł do skutku przymiotnik *koti* czyli *koci* ( $I \square$ ). Daleko prościej jest i *kot-a* i *kot-i* bezpośrednio z tegosamego punktu wyjścia wywodzić, t. j. z *kot* jako  $\sqrt{\quad}$ . Odległość przymiotnika *koć* ( $\text{ko}b\text{ь}$ ) i rzeczownika *kot* ( $\text{ko}b\text{ь}$ ) od  $\sqrt{\quad}$  jest w obydwóch razach  $\text{t a s a m a}$ , i tego tylko nam się tu trzymać należy; jak zaś szły rzeczy po sobie w zewnętrznej historii tych dwóch wyrazów, to dla nas i zakryte i obojętne.

Przymiotniki nakoniec w powyższej grupie złożone, jak *złoto usły*, *stonóg*, *długouchy* itp. uważać trzeba co do téj drugiej ich części (pierwsza bowiem taksamo w téj kwestyi jest obojętną, jak i przybranka *u* np. w *u|bogi*) za równie pierwotne wyrazy, jak rzeczownik *usta*, *noga* i *ucho*. Tematy tych rzeczowników i tamtych przymiotników mają tęsamę końcówkę i brzmią zupełnie jednako; a więc nie może w żaden sposób o tém być mowy, żeby jeden od drugiego pochodził. Jest to jeden tylko □, mający zarówno przymiotne i rzeczowne znaczenie: sama tylko dopiero dążność, ażeby te dwa znaczenia się nie plątały ze sobą, sprawiła że tych imion w znaczeniu przymiotném nie używamy inaczéj, jak tylko w postaci złożonego wyrazu — podczas gdy w pojedynczej postaci upatrujemy w nich konwencyjnie rzeczowniki.

To cośmy tu powiedzieli, nie ściąga się jednak do takich wyjątkowych formacyj, jak np. *stugłowy*: to „*stu*“ (a nie *sto*) bowiem daje nam tu widzieć, że ten przymiotnik, nie posiadający ani S żadnego ani nawet własnej temat. końcówki, wyszedł z już gotowego genit. „*stu głów*“, za dodaniem do téj formy samego tylko *i* jako owego artykułowego zaimka (§. 190). W tym razie przeto jest to rzeczywiście pochodnik w stósunku do *głowa*.

§. 400. Przymiotniki pochodne urabiają się: z pierwotniejszych przymiotników, z rzeczowników, zaimków, słów, a nawet przysłówków.

Okazy: z przymiotnika *biały* pochodzi *białawy*, *bieluchny*; z *okrągły* — *okrągławy*; z rzeczownika *bóg* — *bogaty*, *boski* (boż-ski); z *sęk* — *sękaty*; z zaimków mamy np. *swojski*, *powszechny*, *potomny*, *nikczemny*, *osobny*, *osobisty*; ze słów — *ładowny*, *warowny*, *rękołajny*, *mściwy*, *bitny*; z przysłówków — *tutejszy*, *tamtejszy*, *obecny*, *takowy*, *dzisiejszy*, *wczorajszy*, *niniejszy*, *teraźniejszy*...

Na zdolność wytwarzania ze siebie przymiotników pochodnych, nie wywiera żadnego zgoła wpływu ani rodzaj gramatyczny ani też ta okoliczność, czy pierwotnik, od którego się jaki przymiotnik ma zrodzić, jest i sam już wyrazem pochodnym, czy przeciwnie z swego V zrodzonym. Równie także i to tutaj po większej części jest obojętném, czy ów wyraz pierwotniejszy względem V swojego jest pierwszolinijnym, jak np. *cześć*, czy o kilka pośrednich już generacyj odległym, np. *cześnikiewicz*. Tak jak bowiem od *cześć* mamy *czestny*, *zaczny* (za-czstny), tak też od *cześnikiewicz* pochodzi *cześnikiewiczów*, *cześnikiewiczowa*, *cześnikiewiczowski*. (Porówn. jednak niżej §. 402).

Teraz pytanie: w jaki mianowicie sposób z tych wszystkich pierwotników urabiają się przymiotniki? — W ogólności w sposób

dwojaki: 1. dodając do ich tematu samą tylko nową, więc drugą końcówkę (dziś już prawie zawsze A-tematową, t. j. (z), a, o); 2. dodając do ich tematu przyrostek, a dopiero po nim końcówkę (A-tem. albo I-tematową).

1. Okazy przymiotników urobionych z pierwowzoru swego za dodaniem doń samą tylko drugiej końcówki:

łatwy, łatwo (*latu-ly*); ledwo, ledwie: przysłówek od zaginionego już przymiotnika *ledwy*. Głównie należą tu jednak dzierżawcze przymiotniki na *ów* (utworzone z genit. sing. §. 367), jak np. *borowy* (*borū-ly*), *marcowy*, *sosnowy*, *parowy*, *wołowy*, *krajowy*, *zimowy*, *gorączkowy*, *polowy*, *Janów*, *Kraków*, *Kijów*, *Ojców*, *Częstochowa*, *Żydowo*, *Chrustowo*; *synowa*, *cześnikowa*, *Janowa* (żona), *dąbrowa*, *mostowe* (z mostu-o-je), *targowe*, *wpisowe* itd.

Mogłyby także do tej kategorii należeć, chociaż to jednak niepewne, i takie jeszcze od tematów tak imionowych, jak i słownych urobione formacje: *myśli-w-y*, *miłościwy*, *właściwy* — *zółta-w-y*, *bladawy*, *białawy* — *mści-w-y*, *chciwy*, *chodziwy*, *godziwy*, *obelżywy*, *legawy*, *ciekawy* itp.

\* W ostatniej grupie upatrywać jednakby można (w myśl §. 377) i formacje już rozszerzone przyrostkiem, mianowicie S *w*. Tém bardziej zaś przypuszczać to pewnie można o tém *w* np. w *bodliwy* (od *bódl*), *wybiegliwy*, *zgrzybliwy*, *sykliwy*, *cierpliwy* (od *cierpl*), *smrodliwy*, a podług tej analogii i *ktamliwy*, *wadliwy*, *gorliwy* itp.

2. Okazy przymiotników urobionych za pomocą SS:

a. przestro|ny (dziś już zwykle za to *przestronny*), przyja|zny, czworowios|ły (z *wioz-tł-y*), zajęczy, dziewięczy, niewieś|ci, wiesz|czy (*wied-t'ias* — *wiestias* — *wieszcz(ias)*, §. 88, 6 i §. 70 \*); or|li, księży, dziecięcy, książęcy, kobiecy, sierocy, zbawczy, twórczy, zabójczy, gończy, młodzieńczy, stanowczy, śledczy, porywczy, prostaczy, wieśniaczy, dannicy, podkomorzy, podskarbi, podstarości itp.

\* W powyższej grupie a. mamy przykłady przymiotników, niewątpliwie urobionych z S — lecz nie od rzeczowników, ale raczej porównano z owymi rzeczownikami, które się zdają (tylko na pozór!) być względem nich pierwowzorkami i jedynie się od nich różnią tematowym zakrojem (a nawet i tym nie zawsze). Mianowicie jest *przestrony* z *przestrzenią*, a *przyjazny* z *przyjaźnią*, a taksamo i *zajęczy* z *zajęcem* itd. jednolinijnym i rodzonym, a nawet bliżnim wyrazem, lecz właśnie przeto niezawisłym od tego rzeczownika. *Przestrony* (*stro|ny*, √ *str*) jest A □, a *przestrzeń* I □; taksamo *przyjazny* (*przyja|zny*) A □, a *przyjaźń* I □; *zajęczy* (*zajękis*) I □, a *zajęc* (*zajękias*) A □ o złożonej końcówce *ia*. Taksamo i *zwierzęcy* (*zwierzękias*) A □ o złożonej końcówce, różni się od rzeczownika *zwierzę(t)*, będącego Sp. □, tylko tym krojem tematu;

ale zresztą nie ma między tymi wyrazami żadnej zgoła co do rodu i starszeństwa różnicy: nie tylko bowiem mają one wspólny S, ale i z tegosamego pierwowtnika tak jedno, jak i drugie uformowane zostało. Między rzeczownikiem *wieszcz*, a *wieszcy*, *a*, *e* nie ma żadnej nawet tematowej różnicy: w obydwóch brzmiał on *wiestia*. Takie np. formacje, jak *stanowczy*, *śledczy*, *porywczy*, *krajczy*, wynikły z *stanowić*, *śledzić*, *krajać*, *porywać*, chociaż bliźnich rzeczowników na *ca* albo na *ec* od tych słów nie ma wcale. A zatem najlepszy to dowód, że i inne na *czy* zakończone przymiotniki nie z odnośnych dopiero rzeczowników pochodzą, lecz raczej z tego, co i rzeczownikom tym dało życie. Co większa, taki np. *podkomorzy*, *podskarbi* — nie tylko nie zrodziło się to z *komornika* i *skarbnika*, względem których w logicznym sensie są to względne i późniejsze pojęcia, ale owszem te obie ostatnie formacje zajmują o całe to *nik*, złożone z S *n* i S *k*, a zatem osad dwóch sukcesywnych słoworodnych pokoleń, pozycją dalszą i młodszą, aniżeli tamte oba imiona, stojące na jednej linii ze *skarbem* i *komorą*. Z tego wniosek: starszeństwo logiczne niekoniecznie i w słoworództwie musi być zawsze pierwotniejszą formacją, a tém mniej źródłem koniecznym przymiotników, które znaczą logicznie młodsze pojęcia.

**b.** sta|ry, dob|ry, ma|dry, os|try; krót|ki, wiel|ki, szorst|ki, płyt|ki; wła|sny, peł|ny, wsta|w|ny (dawniej *wsta|w<sub>k</sub>-ny*), warow|ny, nagan|ny, dodat|ni, cioci|n, siostrzyn, podkomorzyn, Mikorzyn, wojewodzin, wojewodzina, sędzina, Sędziny, Zarębina; wełniany, szklany; duchow|ny, herbow|ny, a podług téj analogii i *cudowny*, *gwałtowny*, *zyskowy*; sękaty, garbaty, brodaty, jadowity, rzęsyty; — rze|si|sty, gło|wia|sty, mglisty, osobisty; pań|ski, sielski, żydowski, Żydowski, Ostroski (= Ostroż|ski, pan z Ostroga), Ostrow|ski (= z Ostrowa): w tych wszystkich mamy SS z jednej albo dwóch spółgłosek, lecz pojedyncze. Okaz złożonego S widzimy np. w *skazi-tel-ny*, *wierzy|tel|ny*, *rzetelny*, *śmiertelny*, *czytelny* itp. a to z powodu, że bezpośrednie ich pierwowtniki (*skazitły* itp. z S *tł*, §. 432) odwiecznie wyszły z obiegu. Przeciwnie w tych z *łać*. przyswojonych: *objektywny*, *decydywny* itp. albo *filozoficzny*, *praktyczny* itp. albo *idealny* itd. mamy także sam tylko S *n*, dodany do cudzoziemskich formacyj zakończonych na *iv(us)*, *ic(us)*, *al(is)*...

\* Dlategośmy całą powyższą grupę **b.** postawili tutaj oddzielnie, ponieważ przymiotniki w niej objęte, i wszystkie inne téj kategorii, rzeczywiście za pomocą swego S z tych rzeczowników, werbalnych tematów itd. się porodziły, do których się i logicznie jako do pierwowtników swoich odnoszą: *stary* z *sta-ć*, *dobry* z zaginionego już *dob*, *krótki* z takiegoż *krót*, *włas(t)ny* i *szorstki* z *właść*, *szerść* — *warowny* z *warować*, *ciocin* z *ciocia*, *duchowny* z *duchowy*,



*rzesisty* z *rzęsa* itd. SS w tych przymiotnikach są zatém ich własnymi, t. j. im tylko służącymi przyrostkami, a nie żeby takowe miały wraz z nimi dzielić i rzeczowniki pokrewne, jakeśmy to w poprzedniej widzieli grupie.

§. 401. Jak we wszystkich innych imionach, taksamo też i w przymiotniku stanowi kaźdoczesny jego przyrostek ów w nim żywiół słoworodny, który na nim ostateczne piętno i sens, jaki mieć ma, wyciska. Pierwiastek albo temat rodzącego go pierwotnika stanowi wprawdzie pierwsze źródło znaczenia, dla którego ten przymiotnik się rodzi: lecz to znaczenie jest tylko tłem bladój barwy, na którym dopiero przyrostek właśnie żądana, a wybitną pieczęć kładzie. Tak np. *górnny*, *górnski*, *górnzisty*, i w drugiej linii *górniczny*, tylko przyrostkom tym swoim (*n*, *sk*, *st*, *cz* z *k*) zawdzięczają odrębność pojęć kaźdemu z nich podłożonych — ich wspólny pierwotnik *góra* dał im jedynie zawiązek. Takież stósunek ukazują względem pierwotnika swojego i *drewnny*, *drewniany*, *drewnowaty*, *drwalny*, *drzewowyy*, *drzewisty*, *drzewiasty*...

Aż do pewnej granicy dałyby się wprawdzie determinować owe funkcyje poszczególne, przywiązane raz na zawsze do kaźdego, w składzie przymiotników spotykanego S: tak np. S *sk* wyraża pochodzenie, właściwość i przynależność do czego (*pański*); S *i|n* dzierżawczość (*ciocin*); tenże S *n* po *ia*, więc *ia'n* — materyą (*wielniany*, *szklany*); S *t* bardzo często obfitowanie w co (*sekaty*, *piaszczyty*); S *w* (jeżeli to jest S) skłonność i dążenie ku czemu (*mściwyy* — *bladawy*). Są SS, które tylko ilościowy, stopniowy odcień danój własności miarkują (*głupowaty*, *głupawyy*, *głupiuchny*; *malusi*, *maluiki*, *maluchny* itd.). Są takie, które coraz inną jakość jój znaczą (*górnny*, *górnski*, *górnzisty*). W ogólności jednak byłoby to nadaremny usiłowanie, gdyby kto zamierzył sobie poruszoną tu materyą wyczerpnąć całą systematycznie i zasadniczo, pokrywając wszystkie funkcyje przyrostkami poszczególnymi. Nie tylko przeto niepodobna tego dokonać, że wpływają na kaźdokrotne przymiotników znaczenie zawsze i inne przeróżne względy uboczne (np. z czego ten przymiotnik powstał, ze słowa, czy imienia? i z jakiego, rzeczownego czy przymiotnego itd. imienia?): ale głównie byłoby to morzem do wypicia z przyczyny, że w całym słoworodzie imion piastuje kaźdy S prócz pewnego głównego



swego znaczenia, zawsze jeszcze i inne rozmaite funkcyje uboczne, których powód generalny wszelkiemu się już dochodzeniu usuwa.

§. 402. Ostatnim roztrząsnąć się tu mającym punktem niech będzie następujące pytanie: Czy każda etymologiczna formacya, np. czy każdy bez wyjątku rzeczownik, nadaje się na materyał, z któregooby można w sposób powyżej określony przymiotniki wywodzić? — Na to pytanie dać można odpowiedź, i to przeczącą odpowiedź, tylko ze stanowiska pewnej ściśle w sobie określonej, np. zygmunto-wskiej, albo naszej obecnej itp. epoki. W obrębie takich epok są niezawodnie prawie zawsze takie w języku pozycye, z których się już nic dalszego zrodzić nie może i niepowinno. — Po upływie kilku wieków atoli, nieraz i krótszego przeciągu czasu, wali się przecie bardzo często stopniami na ziemię mur graniczny tego nie-podobieństwa i potomność nieogłędna, czasem i pod naciskiem rzeczywistej potrzeby, wykrzesuje sobie bez żadnego wyrzutu sumienia coraz nowe wyrazy i z takiego już materyału, nad którego w tym kierunku płodnością przodkowie tej generacyi, a nawet i współcześni jej Śniadeccy albo Skoblowie załamywaliby ręce jako nad oburzającym językowym bezprawiem. (Nie mówię tego, żebym chwalił, zalecał to nowatorstwo i za dobre je poczytywał, lecz tylko z urzędu mego stwierdzam i tutaj to co widzę, że się dzieje w życiu języka). Takimi np. rzeczownikami, od których formowanie przymiotników na *ów, owa, owo* uważano w zygmunto-wskich jeszcze czasach, a nawet i następnych wiekach za wierutne niepodobieństwo, były wszystkie zakończone na *oć, ość, stwo, cie, nie*, np. *dobroć, przykrość, państwo, kucie, kochanie*. Obecnie jednak „*okolicznościowa poezya*“, „*przyszłościowa muzyka*“ (Wagnera), „*narodowościowe spory*“, „*międzynarodowościowe stósunki*“, „*jakościowy*“, „*ilościowy*“ (zamiast wstrętnego purystom *kwalitatywny* i *kwantytatywny* czy też *quantitativny*) — albo „*państwowy* (przeciwstawiony krajowemu) skarb“, „*państwowa ustawa*“, „*mocarstwowe stanowisko Austrii*“ itp. stały się już wyrażeniami prawie utartymi; dają się słyszeć w mowie parlamentarnej i gazetach coraz częściej, które przeto trudnoby było już na liście proskrypcyjnej zamieszczać z nadzieją skutku, zwłaszcza że i ze strony nawet teoryi nie wiem coby się dało na ich potępienie powiedzieć, prócz chyba tego jednego, że to są

dorobkiewiczze w słowniku naszym, o których możliwości nawet początek bieżącego stulecia jeszcze nie wiedział. — Od rzeczowników słownych na *nie* i *cie* nie tworzymy jednak jeszcze przymiotników: ze wszech miar słusznie zatem powstały niedawno temu poważne głosy (w krak. Akad. Um.) przeciw samozwańczemu „życiowy“ (*vitalis*), urobionemu od *życie*, a to na wzór ros. *žitjejski*, którego to wyrażenia metryka i w rosyjskim bardzo wątpię, żeby była w porządku... Czy jednak za jakie lat 100, najprzód w pismach przyrodników, potem w dziennikarstwie, a wreszcie i wszędzie indziej nie zjawią się w całej massie takie wyrazy? za to ręczyć nie można. Brak ich koniecznej potrzeby, to nie daje jeszcze rękojmi. Wszakże jeszcze J. Kochan. obywatel się tak doskonale bez tych wszystkich, dziś tak już zagęszczonych znajdów na *lny* (nieprzejednalny, słyszalny, nierozzerwalny, nieuleczalny — nieprzemakalny); mówił prześlicznie, a tak dosadnie „nieprzejednane ucho, pożar nieugaszony, nieprzebyte morze, niezgoniony wichur, nieuchroniona ręka, świat niezmierny, nieujeżdżone wały morskie itd. Dzisiejszy niejeden skrybent miruby nie miał, dopóki by nie poprzemieniał tego wszystkiego na *niezmierny*, *nieugaszalny* — idziemy bowiem aż zbyt często nawet w dobrém po za właściwe granice i chcąc mieć koniecznie na każdy strzępek odrębności logicznej także i w mowie odrębność, nie umiemy już pospolicie inaczej jęj wydatnić, jak zaraz przez wyrazik skąd bądź wzięty, byle osobny. Taki to tylko niewczesny zapal mnożenia niepotrzebnych wyrażen dodał np. do *gramatyczności* jeszcze i „*gramatykalność*“, a gramatykę chce mieć koniecznie pisaną przez *gramatykarza*. Niedługo zjawi się i *fizykarz*, *botanikarz*...

#### Urabianie stopnia wyższego.

§. 403. Stopień wyższy przymiotników, w dzisiejszym stanie języka, urabia się ze stopnia równego, a to za doczepieniem do tematu danego przymiotnika, ogółconego z swojej końcówki, przyrostka *éjusz* lub też *sz*; np. *piękn(y)* — *piękn-éjusz* czyli „*piękniejszy*“, *a*, *e*; *łatw(y)* — *łatwiéjusz*; *słab(y)* — *słab|sz*; *mił(y)* — *milszy*. Równie także odrzuca się z danego tematu i przyrostek,

jeżeli nim jest *k*: *gład(ki)* — *gładszy*; *głęb(oki)* — *głębszy*; *przed(ki)* — *prędszy*, itd.

\* To odrzucanie z pomiędzy wszystkich SS samego tylko *k* w stopniu wyższym zdaje się mieć ten powód, że był to dawniej i w przymiotnikach zazwyczaj zdrabniający przyrostek (obacz wyżej str. 45), a zatem żywioł przeciwny znaczeniu stopnia wyższego. Tylko w *dziki* miało to *k* zgoła inną przyczynę i właśnie przeto zatrzymujemy je też tutaj nawet w comparat. (*dzik-szy*, *najdzikszy*; *dziczej*). — Częstokroć dają się wprawdzie w obrębie kilku wieków ostatnich spotykać już od niektórych przymiotników opatrzonych tym zdrabniającym S i formy z zatrzymaném *k* (na *cz* lub też nieorganicznie na *ć* tutaj (przez *é*) zmiękczone), np. mówi się zamiast *cieńszy* czasem *cieńciejszy*; od *mięk-ki* zam. *miększy*, *miękciejszy* albo *miękczej*; zam. *szybszy*, *szybciejszy* albo *szybczej*; taksamo nie *gibszy*, ale *gibciejszy* albo *gibczej* itd. Są to jednak formacje dopiero późniejsze; zresztą tylko w sferze kilku przymiotników pozwalamy sobie takiej swobody, po za nią zaś nie (np. od *przedki*, *krótki*, *brzydki*, *wysoki*, *niski*, *głęboki* itd. mamy jedynie *prędszy*, *krótszy*, *brzydszy*, *wyższy*, *niższy*, *głębszy*).

§. 404. Które przymiotniki stopniują się za pomocą przyrostka *szy*, a które za pomocą *ejszy*, tego oznaczyć inaczej niepodobno, jak tylko w najogólniejszej zasadzie. Mające temat zakończony albo na pojedynczą spółgłoskę, jak *ślab*, albo na takie dwie, które się łatwo razem dają wymówić, jak *mądr* — przybierają po większej części *szy*: *ślabszy*, *mądrszy*; — przeciwnie tematy zakończone na więcej spółgłosek, aniżeli dwie, jak *bystr-y*, albo też na dwie razem do wymówienia trudniejsze, jak *piękn-y*, przybierają najczęściej przyrostek *ejszy*: *bystrzejszy*, *piękniejszy*. Są jednak i takie wyrazy, które na obydwie sposoby tworzą stopnie wyższe; należą do nich *gesty*, *cienki*, *czysty*, *żółty*, *hardy*, *twardy*, *mądry*, *prosty*, *tlusty*, *miękki*, *mily* itd. np. *milszy* i *milejszy*, *najmilejszy*; *czystszy* i *czysciejszy*.

\* W nakrawędnej spółgłosce przymiotnikowych tematów, przybierających to *szy* i *éjszy*, znachodzimy zazwyczaj fonetyczne przestoczenia, mianowicie następujące:

1. przed S *éjszy*, każda spółgłoska taka się miękcy i to w duchu owych zasad, podług których samoistne *i* i *é* w ogólności oddziaływa na poprzedzającą spółgł. (np. *t* na *ć*, *d* na *dź*, *s* na *ś* itd.). Dlatego to *piękn-ejszy* wymawiamy *piękn*iejszy**; *mił-ejszy* — *mił*iejszy**; *bystr-ejszy* — *bystr*zejszy**; *łatw-ejszy* — *łatw*iejszy**; *prost-ejszy* — *prost*ciejszy** itd.

2. przed S *szy* przeciwnie pozostaje prawie wszystko nie-  
tknięte — tylko bowiem *ł* i *n* miękcy się tu na *l*, *ń*; *z* i *g* przechodzą zarówno w *ż*; nakoniec *c* powraca w *t*: *biał(y)* czyli więc *biał* — *bielszy*, *stał* — *stalszy*; *uczon* — *uczeńszy*, *ran(ny)* dawniej *rany* — *rańszy*; *bliz(ki)* — *bliższy*, *wąz(ki)* — *węższy*; *srog* — *sroższy*, *drog* — *droższy*; *gorąc* — *gorętszy*, itd. (Przeciwnie *grub* — *grubszy*, *tward* — *twardszy*, *dzik* — *dzikszy*, *cich* — *cichszy*, dawniej jednakże *ciszszy* itp.).

— Ażeby zdać sobie sprawę, dlaczego ten S *sz* skutecznia powyższe i takie właśnie przemiany głosek sąsiednich? dlaczego mamy aż dwa niejako do wyboru sobie dane stopniujące SS? dlaczego spajający się z nimi □ traci zawsze swoją końcówkę? ażeby wreszcie wyjaśnić trudności różne a nader zawile z przedmiotem tym połączone i w obrębie starożytniej polszczyzny: trzeba nam tutaj sięgnąć głębiej w dzieje mowy naszej plemienniej i uprzytomnić sobie cały przebieg stopniowania w jego stadyach kolejnych aż do dnia dzisiejszego.

### Stopniowanie w całym swoim historycznym procesie.

§. 405. Na wyrażenie w stopniu wyższym właściwości przymiotnej miała mowa indoeuropejska, przed rozszczepieniem jeszcze swoim na poszczególne języki, w ogólności trzy różne sposoby, które też przeto i po rozpadzie szczepowym widzimy praktykowane w nich wszystkich, jakkolwiek w każdym szczepie ostatecznie to jedna, to znowu druga formacja głównie przeważa. Znamionami tymi stopnia wyższego były SS:

1. S *r*, zapewne najstarszy ze wszystkich i w przekazanym nam stanie języków najmniej też już zastosowania mający (mówimy o nim obszerniej w §. 435);

2. S *tr*, wytworzony ze zawiązku, o którym obacz §. 435, a rozwinięty (w tej funkcji comparatiwnej) na *tar* (sansk.), *ter* (łac. i gr.), *tor* (słowiań.), w litew. zaś brzmiący *tr* do ostatka. Ten S panuje głównie w sanskr. i greczyźnie: *nava-s* nowy — *nava'tar'as* nowszy; *dhanin* bogaty — *dhani-tar-as* bogatszy; *vécz* —

νεώτερος, σοφός — σοφώτερος: w innych językach tylko ślady téj formacji zostały, z zatartém najczęściej piętnem pierwotnego znaczenia. (Tak np. w łac. należy tu *minister* sługa, właściwie młodszy; *magister* mistrz, właściwie starszy, *uter*, *neuter*, *alter*, *sinister*, *dexter*, wreszcie *audacter*, *pariter* itp. W litew. *an|tr|as* drugi, *katras* który z dwóch. W pol. *w|tóry*, *k|tóry*, zamiast *wz|tory*, *kz|tory*; w starosł. jest jeszcze i *jeter* pewien itp.).

3. S *is*, wytworzony z futurum słowa posiłkowego, w sposób o którym niżej (w §. 476) bliższą mamy wiadomość. Ten S widzimy panujący głównie w słowiań., łac., litew. i niem. językach — w sanskr. zaś i grec. tylko obok S *tr*, w mniej rozległym jednak aniżeli tenże zastosowaniu. —

Który z tych dwóch ostatnich SS: czy *tr* czy *is*, jest w mowie indoeurop. dawniejszy? — orzekać trudno. Samo w sobie to *tr*, t. j. w innych swoich funkcjach, będzie zapewne daty znacznie rychlejszój; od kiedy jednak ono jako piętno właśnie stopnia wyższego czynić zaczęło posługi, mianowicie czy to zaszło już po zjawieniu się *is*, czy przedtém? tego wiedzieć niemożna.

Otóż w takito trojaki więc sposób były kiedyś stopnie wyższe w każdym mniej więcej języku równocześnie i polubownie tworzone. Ponieważ w naszym i w ogóle całym słowiańskim kompleksie jednak wzięła ostatecznie górę nad drugimi tylko ta trzecia formacja: ona więc tylko sama jedna może nas tutaj zajmować i do niój też już jedynie odnosić należy to wszystko, co się powie w dalszych punktach niniejszego wywodu.

§. 406. A. Tegoczesna budowa stopnia wyższego (w myśl §. 403) daje nam zawsze w nim widzieć pochodnik bezpośredni stopnia równego. Dany przymiotnik, w już gotowym, normalnym swoim okazy, t. j. w stopniu równym, jest dziś zawsze owém źródłem, które z siebie obydwaj dalsze stopnie wydaje. W pierwotnym stanie języków miały się jednak te rzeczy inaczej. Comparativus i positifus były wtedy formacjami sobie równorzędnymi; ponieważ znamię stop. wyższego, t. j. owo *is*, przyrastało w tamtych wiekach nie do □ stop. równego, ale zawsze do samego √. Tak jak więc dzisiaj u nas ów zdrabniający S *k* (np. w *brzyd|ki*) znika zawsze w comparatiwie: taksamo nie wchodziły pierwotnie w skład tego stopnia i wszystkie inne SS w stopniu równym przybierane, a

stąd też nawet i końcówka tematowa stopnia równego mieć miejsca w compar. nie mogła, skoro owo comparatiwne *is* z czystym tylko *√* się zawsze bezpośrednio spajało. (Takito właśnie stan rzeczy widzimy panujący w sanskr.). — Później dopiero zaczął się ten stopniujący przyrostek doczepiać po trosze i do tematów przymiotnych rozszerzonych już przyrostkami; tak np. od *star|r|y* mamy *star-szy*, poprzednio *star-is* — w której to formie „*staris*“ *r* jest przyrostkiem, jak widzimy, i w tym stopniu wyższym nie odrzuconym. Kończówka wszelako tematowa stop. równego (jest nią tu *a*, **z**, a temat *stara*, *starz*), ta się i potem już raz na zawsze z przed tego *is* odrzucała (*staris*, później *starzis* — nie *starys* czyli *starz-is*!). A to było niewątpliwie tradycyjnym następstwem owęj to właśnie najdawniejszój, w sanskr. do ostatka przestrzeganej tutaj praktyki.

Ten punkt podnieśliśmy tutaj w tym celu, żeby wyjaśnić: dlaczego np. mówimy dzisiaj *stałszy*, *rańszy*, *uboższy* itd. a poprzednio *stalis*, *ranis*, *ubożis* — jakkolwiek w stopniu równym mamy *stały*, *rano*, *ubogi*, a nie *stali*, *rani*, *uboży*, t. j. temat tych wyrazów ukazuje twarde spółgłoski\*); i dlaczego się końcówka takich □□ w stop. wyższym przed tém *sz* (dawniej *is*) zawsze odrzuca?

B. Teraz należy mi tu podać powody, dlaczego ja odstępuję od powszechnego i już za pewnik w porównawczém językoznawstwie przyjętego mniemania, kiedy twierdzę, że pierwotnym i jedynym dziś dla nas zrozumiałym typem tego stopniującego S było nie „*jas*“, a tém mniej (jak to tam przypuszczają) „*jans*“, „*jams*“ — lecz *is*.

Aż do pewnej, stósunkowo dosyć późnej epoki, nie znała mowa nasza plemienna, jak wszystkie poszlaki na to wskazują, więcej stopni wyższych, jak tylko jeden. Rozszczepionego na dwa odrębne pojęcia comparatiwu i superlatiwu — nie było: znano tylko obok przymiotu w zwykłej ukazanego sile, t. j. obok stopnia równego, jeden tylko wyższy własności téj stopień — wyrażany właśnie przez owę formę z przybraném *r* albo *tr* albo *is*: takowa na razie na wszelkie wystarczała potrzeby. — W dalszym rozwoju jednakże zaczął się (w formacyi przez *tr*, z *positiwu* — a w formacyi przez

\*) Tak samo też i w *starszy* (z *starzis*) przed tém *sz* mielibyśmy *rz* (*starz-szy*), gdyby się *rz* z tém *sz* fonetycznie zgadzało. Zaszło tu więc odwardnienie. Co tu zaś o *r*, *rz* mówimy, ściąga się i do reszty spółgłosek.

*is*, która nas tu wyłącznie zajmuje) z comparatiwu wykluwać powoli odcień, który obecnie nazywamy superlatiwem: ażeby wyrazić, że coś ze wszystkich rzeczy dobrych i lepszych jest najlepszym, mówiono (w pierwszej formacyi ten dobry, a w drugiej t. j. naszej formacyi) ten lepszy, ta lepsza, to lepsze; a zatem tąsamą posługiwano się tu ideą i kombinacją, do której powtórnym zwrotem przyszły później i języki wszystkie romańskie, w ten właśnie sposób, jak wiadomo, wyrażające po swojemu stopień przymiotnika najwyższy. W tych językach tegoczesnych jednakże to „ten“, artykuł, kładzie się zawsze jako wyrazik osobny — i przed formą stop. wyższego: w tamtych wiekach było zasadą kłaść go po comparatiwie, zrazu także pewnie jako dodatek osobny, który jednak z biegiem czasu zamienił się na przyrostek, w jedną zra-  
stający całość z ową formą, do której się dodawał. Artykułem takim był a raczej były tam wskazujące zaimki, mianowicie *tas* i *mas* \*), niemniej złożone z tych składników *ta-tas* i *ta-mas* (a z tego potem w poszczególnych językach *τατος*, *mus*, *tu-mus*, *ti-mus* itd.), któreto złożone zaimki z jeszcze większym przyciskiem *tosamo* wypowiedziały, co tamte. Te dodatki zaimkowe doczepiały się więc do comparatiwu, zakończonego widocznie wtedy jeszcze na *is* (w obrębie téj „drugiej“ stopniowania formacyi), i tworzyły razem z nim formy zakończone na *is-tas*, *is-tamas* itd. Tak np. od *√ mah* (*mag*, *meg* wielki) brzmi sanskr. superl. *ma-hiśt'has* \*\*), w gr. μέγιστος największy; od sanskr. *laghus* lekki, mamy w tenże sposób urobione *laghiśt'has* najlżejszy; od gr. ἐχθρός nieprzyjazny *ēχθιστος*; w łac. od *√ sin* (zachowanego w *sine* i *sinister*) mamy *sinis-timus*, *sinis-timus*; od *altus* wysoki *altis-simus*, z pierwotniejszego *sin'is'tamas* i *alt'is'tamas* wynikłe; od *durus* twardy *durissimus*; taksamo wreszcie od *mag(nus)* wielki, *magis* większy,

\*) Zaim. *tas* jest identyczny z naszym *ten*; zaimka *mas* w znaczeniu wskazującym już nie używamy: mamy go tylko w *my*, które było pierwotnie także właściwie tylko wskaz. zaimkiem.

\*\*) Że tu w sanskr. zamiast *is-tas* widzimy *iśt'has*: to już wynik miejscowych tylko i specjalnych właściwości fonetycznych tego języka, w układ których wdawać się tutaj nie mogę.



*magis|tamas*, z czego potem (*magistumus*, *magistimus*, następnie *magissimus*, wreszcie *mag(i)s-simus* czyli) „*maximus*“ największy. \*)

Przeciwstawiony tym na *is-tas*, *is-tamas* itd. zakończonym formom superlatiwu stopień od téj chwili pośredni czyli comparativus miał swoją tak w obec tego najwyższego jak i w obec równego stopnia odrębną i własną cechę w swoim *is* żadnymi dodatkami nie obciążaném, i widocznie poprzestawał on na téj tradycyjnej postaci przez czas pewien nawet i po wyosobnieniu się z niego tamtych form superlatiwnych. Skąd ten wniosek? — Oto wskazują na to takie łać. adverbia stopnia wyższego, co postać tę zatrzymały aż do ostatka, jak np. *magis* bardziej, *nimis* więcej niż należy a zatém „zanadto“, *plus* (dawniej *pluis*) więcej, *minus* (zamiast dawniejszego *minius*, a to z *minis*, porównaj *mini'mus*, *minister*) mniej, które to formy jak wiadomo, dopiero ostatecznie na przysłówki się zamieniły, poprzednio zaś były przymiotnikami (w rodz. nijakim). — Jeszcze silniej tego przypuszczenia dowodzi budowa comparatiwu niemieckiego, który rzecz można przy tamtoczesnej postaci swojej stoi do dziś dnia i to w całej massie zjawisk, a nie jak tam w pojedynczych tylko wyjątkach. Tak np. pierwotne (od *alt* stary i *min* mały) formy stopnia wyższego *altis*, *minis*, widzimy w gock. w postaci jeszcze *aldiz'a* starszy, *minniz'a* mniejszy, z *s* tylko na *z* (wymawiać je jak nasze pol. *z*) tutaj zmienioném: z tegoto *iz'a*, *is'a*, wytworzyło się potem staroniem. *ir'o*, np. *altiro* starszy, z przesuwką głoski *s* (jak i w łać.) na pokrewne mu *r* — z tego *altiro* mają wreszcie Niemcy dziś *älter*:

\*) W podanych tutaj przykładach mamy zatém okazy doczepionego do *is* zainka *tas* (τας) i *tamas* (na *timus*, *simus* w łać. przekształconego). W *optumus* (obok *optimus*) mamy okaz odmianki *tumus*. Samo *mas* (w postaci *mus*) widzimy w *mini(s)mus*, *infi(s)mus*, *supremus*, *summus*, już poskracanych tak jak owo „*maximus*“. — W sanskr. funkcyonowało *tamas* tylko w obrębie superlatiwu „pierwszej“ formacyi (przez *tr*), t. j. takich przymiotników, co miały w stop. wyższym *taras*, a w najwyższym *tamas* do positivu dodane: *navas* nowy — *nava-taras* — *nava-tamas*. Zaimek *tatas* (w kształcie τατος) ukazują znowu greckie do tejże „pierwszej“ formacyi należne superlatiwy, i tu także z positivu wynikłe, np. σοφός mądry — σοφώ-τερος — σοφώ-τατος najmędrszy.



to *älter* różni się wprawdzie od *altis* brzmieniem, lecz etymologicznie są to formy jednakie.

Gdzieindziej jednak zachciało się i stopniowi wyższemu nakoniec jakiegś przecie dobitniejszej, jakiegś więcej dodatniej od stop. najwyższego odznaki, aniżeli nią był ów sam brak tylko superlatywnych artykułów, obciążających tamten stopień, a tu niedodawanych: i oto mamy przed sobą — niewątpliwie z téjto dążności wynikłe i z téj przejściowej właśnie doby pochodzące przykłady comparatiwu, który całym składem swoim jak na dłoni widzieć nam daje, jak nie od razu i jak po kłopotliwém dopiero próbowaniu różnych sposobów, trafiły języki wreszcie w tém zadaniu na drogę, z której już potem nie zeszły. Mam tu mianowicie na myśli owe w łać. wyjątkowe, w grec. zaś dość zwykłe formy, co polegają na kombinacyi obydwóch w zapasie będących znamion stopnia wyższ., *is* i *ter*; np. w łać. od *V min* — *min|is|ter* mniejszy (później sługa); od *mag(mus)* — *mag|is|ter* starszy (później mistrz, pan); od *sin, sine* — *sinister* lewy; od *dec* — *dec(i)ster* czyli *dexter* prawy (zrazu były to raczej porównawcze pojęcia — „więcej ku lewej lub też prawej stronie zwrócony“); takimi są w grec. np. *λαλίστερος* od *λάλος*, gadatliwszy; *εὐδαιμονέστερος* (poprzednio *εὐδαιμονίστερος*, od *εὐδαιμων*) szczęśliwszy, i kilkanaście innych podobnych, tylko przypadkiem ocalonych aż w granice historycznej już epoki tego języka. Miał więc mieć taki comparat. w oném *ter* do *is* jeszcze dodaném takasamą dodatnią dla siebie cechę, jak ją superlat. posiadał w owych zaimkach.

Powyższe jednak przydługie łątaniny comparatiwne nie wytrzymały konkurencyi z formą stop. wyższego zwięźlejszą, która snąc z téjzesaméj co i tamta dążności wynikła, lecz rozwiązywała kwestyą nierównie prostszym i zmyślniejszym sposobem. Oto tradycyjna owa postać stopnia wyższego (na samo *is*) zaczęła być wymawianą co do téj właśnie ostatniej swojej sylaby z przyciskiem — jak sądzę, nie akcentuacyjnym, lecz raczej iloczasowym przyciskiem, a zatém przeciągle: a to miało taki skutek, że w téj zgłosce niezadługo zamiast *is*, zjawilo się spotęgowane *iās*! Po niejakiem potem czasie w kilku szczepach i to *ias* nawet jeszcze nie wystarczało: zajęło więc jego miejsce, po spotęgowaniu jeszcze dalszém

tego *a* (w *ias*) na nosowe *ân* lub na *au* \*), pełniejsze *iâns* i *iâus* — jako odtąd ostateczna, specjalna i własna cecha tego stopnia średniego.

Mianowicie w odniesieniu do poszczególnych już mowy indoeuropejskiej odłamów, przedstawiają nam się stósunki co do postaci ostatecznej tego comparatiwnego przyrostka w ten oto sposób, że

niem. język zatrzymał u siebie owo *is* w jego postaci, jak się wyżej już nadmienilo, aż do dnia dzisiejszego nierozszerzonej (*aldiz|a* — *altir|o* — *ältir* — *älter* = *altis*);

słow. mowa, a taksamo pewnie i łacina także, poprzestały na pierwszym tylko tego *S* spotęgowaniu, więc na *iâs*;

sansk. zna już wprawdzie i drugie także t. j. nosowe jego spotęgowanie, ale się jeszcze w poszczególném zastosowaniu tego *S* chwieje między *iâs* a *iâns*;

greczyzna przyjęła już *iâns* bezwarunkowo i ukazuje ten *S* przeprowadzony we wszystkich stop. wyższego rodzajach i deklinacyjnych przypadkach;

nakoniec litew. język, najbałumutniejszy ze wszystkich w tej kwestyi, ma *iâus*, o ile rzeczy nie zastąpił własnymi a całkiem już skąd inąd zasięgniętymi urządzeniami, które tylko jemu samemu właściwe.

Widać z tego, w jak późnej więc stósunkowo już dobie ustalać się musiał ten odrębny w każdym szczepie, a jednak nie odrodny od drugich sposób formacyi stopnia wyższego, w jego przeciwstawieniu do superlatiwu.

\* Grecki compar. polega zatem na odmianie *S is* już spotęgowanej i zarazem nosowej — a to przez wszystkie rodzaje i przypadki: tak np. *ζακκίων*, *ζάκκιον*, albo *αἰσχίων*, *αἰσχίον*, w gen. *ζακκίονος*, *αἰσχίονος*, powstało z *kak|iân(s)*, *ai|sch|ian(s)*, z przytłumioném jednak tém *s* (poczytaném snąc w późniejszej dobie tego języka za ruchomą tylko cechę rodzaju i nomin., a nie za żywioł do *S* należny) i z *ân* przeistoczoném na *on*. — W łacinie widzimy natomiast *S ias*: *altiōr*, *altius*, gen. *altioris*, wynikło z *alt|iās*, *alt|iūs*, gen.

\*) O nieorganiczném, lecz jednak i w innych różnych razach często praktykowaném potęgowaniu głoski *a* na *ân* ob. §. 23 i 24; co do jego zaś przechodzenia w *au*, porównaj np. w tomie I na str. 369 w odsyłaczu notę \*\*\*) t. j. ostatnią na dole tej strony.

*altiasis*. Długie  $\bar{a}$  \*) przeszło tu w  $\bar{o}$ , krótkie  $\check{a}$  w  $u$  — a  $s$  przy nich przeskoczyło w  $r$ , odpowiednio fonetycznym właściwościom tego języka. (Mogłyby jednak te formy być wynikami i nosowój odmianki — rzecz jest niepewna). — Sanskryt chwieje się między jednym stanem rzeczy a drugim: w silniejszych skłonnikach męskich ma  $\bar{i}ans$  — po za nimi tylko  $ias$ ; tak np. w nom. sing. m. a. s. mamy tu (od  $\sqrt{pri}$  miły)  $\bar{pr}\acute{e}jan$  miłszy, właściwie  $\bar{pr}\acute{e}j\bar{a}ns$ , z fonetycznych tylko przyczyn to  $s$  się tu odrzuca; (od  $\sqrt{laghus}$  lekki)  $\bar{lagh}\acute{e}jan(s)$  lżejszy: przeciwnie miłsza, lżejsza brzmi tylko  $\bar{pr}\acute{e}jasi$ ,  $\bar{lagh}ijasi$  — bez  $n$ ; taksamo i miłsze, lżejsze  $\bar{pr}\acute{e}jas$ ,  $\bar{lagh}ijas$ . Tak też i acc. sing. w męskim rodz. ma  $\bar{pr}\acute{e}j\bar{a}n\bar{s}lam$ ,  $\bar{lagh}ij\bar{a}nsam$ ; ale w innych rodzajach nie ma tu jeszcze téj nosowości, a we wszystkich ubocznych przypadkach obywa się bez niéj nawet i rodz. męski. (Lingwistyka postronna bierze to wszystko odwrotnie: przypuszcza, że „ $\bar{j}ams$ “ zrazu było tu wszędzie; potem się miało w odnośnych przypadkach i rodzajach skurczyć na  $\bar{j}as$ , a w formach superl. (przed zaimkiem  $tas$ ) „zdegenerowało“ nawet na  $\bar{i}s$ : z jakich powodów zaś tak się dzieć to wszystko miało? — oto tam nie pytają). — W litew. języku — tarapaty! ale zresztą pod niejednym względem ciekawe: ukazują nam bowiem jak na dłoni, do jak późnego czasu żyły tutaj wyższy i najwyższy stopień ze sobą nierozdzielnie pod jednym dachem, a dopiero sztucznymi sposobnikami osiągnięto kiedyś potem ich od siebie rozgraniczenie. Tak np. od  $\bar{g}eras$  do bry brzmi tam przysłówek stopnia wyższego  $\bar{g}eria\acute{u}s$  albo  $\bar{g}eria\acute{u}$  = lepiéj; superlat. „najlepiéj“ wyraża się zaś przez  $\bar{g}eri\acute{a}s$  albo  $\bar{g}eri\acute{a}us$ . Że te różniczki są tylko polubowne — to każdy zapewne uzna. Pierwotna forma comparatiwu (przymiotnego i przysłówkowego, gdyż ta różnica nastąpiła w językach dopiero później) brzmiała tu oczywiście nasamprzód  $\bar{g}eris$ , potem postąpiła na  $\bar{g}er\acute{u}s$ , nareszcie na  $\bar{g}eri\acute{a}us$ ; wszystko to znaczyło zarówno i to lepsze (lepiéj) i to najlepsze (najlepiéj). Potem jednak przyszło do rozgraniczenia tych stopni: i owoż tak formę  $\bar{g}erias$  jak i  $\bar{g}eriaus$ , przywłaszczył sobie per nefas superlat. Stopniowi pośredniemu (wyższemu) najwłaściwiej było wtedy przysądzić formę  $\bar{g}eris$  — lecz ta była całkiem już zapomniana w tych czasach: więc zostawiono mu  $\bar{g}eriau(s)$  ogołocone z  $s$  (jako cechy raz na zawsze amplifikacyjnej, podnoszącej takie pojęcia funkcyjne), albo mu też zostawiono do dyspozycji i całą tę formę  $\bar{g}eriaus$ , lecz pod warunkiem że będzie inaczej akcentowana, jak w superlat. Ten stopień kładł tutaj przycisk więcéj na  $a$  ( $\bar{g}eri\acute{a}us$ ) — więc właśnie przeto musiał tamten ten akcent raczéj na  $u$  przesunąć ( $\bar{g}eria\acute{u}s$ ). Że jednak i jedno i drugie jest polubowne (a kto wie, czy to nie subtelność w głowach tylko gramatyków wylęgła) — rzecz niewątpliwa! Boć  $au$  w  $\bar{g}eriaus$  jest całością jednosyllabną: jeżeli taki diftong ma akcent, to go dźwigają te obie samogłoski zarówno, a nie jedna albo druga na sobie — inaczej bowiem nie byłyby one diftongiem... W przymiotném (tantemu przysłówkowemu przeciwstawioném)

\*) Jest zaś długiem w męsk. i żeń. nomin. dla odpadłéj tu cechy skłonnik.  $s$  ( $\bar{a}tior(s)$ ).

znaczeniu, skuteczniło się to rozgraniczenie obydwóch stopni wyższych od siebie jeszcze inaczej. Pospólna na razie im obydwom forma *gerias* lub *geriaus*, dla większej dobitności (jako przymiotnik) opatrzona jeszcze I-tematową końcówką, a zatém brzmiąca w nomin. sing. *geriausis* (także *geriasias* albo *geriausias*, o końcówce złożonej) znaczyła do późna i lepszy i najlepszy, t. j. te dwa różne stopnie nie były wtedy jeszcze rozróżniane w litewskim. Później jednak zjawily się one obydwia w pojęciu i zażądały i od języka pokrycia. Otóż i przy téj znowu sposobności zajął tę dotąd wspólną własność w wyłączne swe posiadanie stop. najwyższy. Pokrzywdzony w ten sposób comparativus, musiał sobie ponownym na starość trudem z czegośbądź własną sklecić sukienkę, której też krój i materyał saméj tylko litewszczyźnie właściwy: jest nią forma „*gerésnis*“ lepszy, całość złożona z dawniejszój tego stopnia postaci *gerés* (= *geriās*) i z *n* jako zapewne zdrabniającego przyrostka (*i-s* po tém *n* jest tematową itd. końcówką). Czém więc w przysłówku *geriau(s)* było odcięcie z formy superlatiwowi przyznanéj, głoski *s* jako amplifikującego żywiołu: tém tu wtrąceniu tego *n*, jako składnika wręcz przeciwnie, w tym razie zniżające w skład wyrazu wnoszącego znaczenie...

§. 407. C. A w jakimże związku z owym *S is*, późniéj *ias*, zostają nasze narodowe, dziś na *ejszy* albo *szy* zakończone formy stopnia wyższego? — W jak najściślejszym. Dzisiejsze np. *mniejszy*, *gładszy*, *prędszy*, i przynależne do nich formy przysłówkowe (właściwie przymiotnikowo-nijakie) *mniej*, *gładziej*, *prędziej*, polegają bezwarunkowo na téjsaméj, co i w innych językach formacyi: mają tylko nieco dłuższą i zawilszą historiją. Prototypowym punktem wyjścia było tu:

*min'ėjas* — *glad'ėjas* albo *glad'ias* — *pred'ias*.

Te z *√* i *S ias* albo *ėjas* złożone całości stanowiły już skończone wyrazy; nie przybierały bowiem (tak jak i w łac. lub grec.) żadnój zrazu temat. końcówki i były to przeto t. zw. Sp. □ □. Jako imiona tego kroju, nie miały one i w Iszym przyp. licz. poj. innój formy, jak tylko równobrzmienną zawsze z tematem: takowa — bez różnicy rodzaju — kończyła się na samo to *ias*, *ėjas*. W dalszych czasach wyłączył się wprawdzie z téj spółki żeński nominat., odpadając do obcego (o czém późniéj) tematu: ale obydwia drugie rodzaje zachowały tamtę postać nominatiwu i nadal.

Pomimo tego konserwatyizmu, przybierały te męskie i nijakie formy comparatiwu naszego w nomin. sing. przecież potém z tokiem czasu coraz inne przeobrażenia — sprawiała takowe sama odrębność zasad naszych fonetycznych, tak różnych od postronnój głosowni.

Oto kolej prawdopodobna, w jakiej te przeobrażenia następowały po sobie:

<i>prędiās</i>	<i>miñêjas</i>
<i>prędz(i)a(s)</i>	<i>miñêja(s)</i>
<i>prędz<sub>k</sub>(s) — prędze(s)</i>	<i>m<sub>k</sub>niêj<sub>k</sub>(s) — m<sub>k</sub>niêje(s)</i>
<i>prędz — prędze.</i>	<i>m<sub>k</sub>niêj — m<sub>k</sub>niêje.</i>

Widzimy tu zastosowaną nasamprzód zasadę miękczenia (podległy jój położone przed *iâ* i *ê* spółgłoski) — potem mamy stopniowe wątlenie brzmienia *a* na *o*, **z**, a raczej tutaj na *e* i **k** (z powodów w §. 74, 3 wskazanych); następnie zaszło wyrzucenie „diftong.” *i* (z *prędz-(i)as*), i odpadek nakrawędnego *s* jako spółgłoski „odsłonięj” w tych formach; nakoniec ubytek z nich *i* i *jeru*. — Przez zamianę dwupłciowej zrazu, męsko-nijakiej formy *prędz(i)a(s)* i *miñêja(s)* na *prędz*, *mniêj* w męsk. rodz., a na *prędze*, *mniêje* w nijakim, rozeszły się w ten więc sposób czysto krajowy te obydwie nominatiwy od siebie. Po dziś dzień ich już w tym kształcie ni w jednym ni w drugim rodzaju wprowadzić nie używamy; aż do XIV stulecia jednak, a nawet i później jeszcze żyły one w naszym języku: zamiast dzisiejszego *mniejszy* mówiono *mniej*; zamiast *mniejsze* i zam. przysłówka *mniej* — mówiło się *mnieje*; zamiast *prędszy* — *prędz*; zamiast *prędsze* i *prędzej* — *prędze*. Dowody na to podałem już w §. 332 (ob. Tomu I str. 411); tutaj do nich dołączam jeszcze w dodatku pośrednie okazy stop. wyższego zachowane w dziele lekarskim Siennika (r. 1568!), jak *przyżółc* (= przy-żółtszy), *przyczerwień*, *przyczerń*, *przyszerz*, *przylisować* itd. które to formy jakkolwiek w tamtym wieku już się tylko używały bezrodzajowo, jako indeclinabilia, i tylko w połączeniu z tém *przy* — a znaczyły tylko tyle, coby się dziś wyrażało przez *przyżółty*, *czerniawy* itp. to jednak w każdym razie są to co do formy comparatiwy i świadczą, że taka właśnie tego stopnia być musiała ostateczna prawidłowa u nas budowa i w właściwem jego użyciu. \*) — Dzisiejsze nasze przysłówki na *êj*, np. *mniej*, *prędzej*,

\*) O tych formach Siennikowych wspomniałem już raz i wyżej (w T. I. str. 394); ale tam w nich mylnie upatrywałem formy stop. równego, nie zwróciwszy na to uwagi, że w tamtoczesnej polszczyźnie nie mówiło

*gładziej*, także nam tego dowodzą; powstały bowiem właśnie z owego „*mniêje*“, „*gładziêje*“ i „*prêdze*“. Mamy w nich zachowane okazy tamtoczesnego nominatiwu (albo accusatiwu) przymiotnych comparatiwów nijakiego rodzaju, później dopiero zacieśnionego do tego adverbialnego znaczenia. Postradały one tylko to *e* nakrawędne w dalszej czasów kolei. (Że zaś zamiast *prêdze*, mamy tu przed sobą *prêdzêj*, a taksamo *króccêj*, *wyżêj* itd. to pojmować ten narost joty można tutaj dwojako. Stało się to albo tylko dla analogii, ażeby takie formy jak *prêdze* zrównać z takimi jak *mniej(e)*, w których to *j* ze samego już *S êj(as)* wynikło — albo też są to wyniki z form deklinacyjnych złożonych (w sensie §. 190), t. j. z form niegdyś *prêdze-je*, *krócc-je*, *niże-je*, wzmocnionych artykułowem owym zaimkiem jakim *je*, którego zastósowanie (w tymże skłonniku!) uznać musimy i w takich staropolskich stopnia nawet i równego przysłówkach, jak np. *ludzkie*, *głupie*, *ostatnie*, *bydłecce* itd. zamiast *ludzko*, *głupio*, *po raz ostatni*, *bydłeco*, jak się to w Składni w rozdziale o przyp. IVtym okaże).

Tyle tedy o przeobrażeniach, jakie nasz stop. wyższy przechodził w swoim męskim i nijakim nomin.

W rodz. żeńskim Spółgł. ów temat pierwotny „*prêdias*“, „*minêjas*“ przybrał sobie, w przeddziejowej jeszcze epoce, końcówkę *i*; przekształcił się zatem na I□ *prêdiasî*, *minêjasî*. Tak brzmiał i jego nomin. sing. Na tle tego I□ urabiały się i dalsze także przypadki, a to nie tylko już żeńskie, ale (w téj sferze, t. j. po za nominatiwem sing.) i w obydwóch także drugich rodzajach, męskim i nijakim. W jaki sposób w ciągu wieków następnych w skutek tego wykolejenia, w skutek tego mówię przeskoku ze Sp.□ w I□, a nakoniec i stąd jeszcze potem w A□ (o złożonej końcówce *ia*: *prêdiâsiâ*, *minêjasîâ*) wytworzyła się z tych zawiązków dzisiejsza nasza deklinacya stop. wyższego, z całkiem inną już i w męskim nawet toż nijakim nominatiwie zamiast owéj prawidłowéj i

---

się, tak jak dziś, *przyciemny*, *przywąski*, *przykwaśny* itd. w znaczeniu nadkwaśniały, suboscurus, ale tylko *przyciemniejszy*, *przykwaśniejszy*, *przyszerszy* — t. j. to *przy* łączyło się zawsze z formami stop. wyższego. A zatem i owe wyrażenia Siennika będą dawnymi comparatiwami, zrosłymi z tém *przy*. Cf. Linde pod *przy*.

dawniejszej postacią („*mniejszy* i *mniejsze*“ zam. *mniej*, *mnieje*; „*prędszy* i *prędsze*“, zamiast *prędz*, *prędze*), w jaki sposób powtarzam to wszystko się potem stało? — o tém obszernie się już mówiło przy innej sposobności (w §. 332). Do wyvodu tego, ażeby się nie powtarzać, widzę się przymuszonym i obecnie czytelnika odesłać.

§. 408. D. Uzupełnić mi tu przychodzi ów wywód tylko jedną jeszcze rzeczą, mianowicie odsłonieniem prawdopodobnej przyczyny, dla której owo do tak późna jedyne, całemu plemieniu właściwe *ias*, rozpadło się na naszym słowiańskim gruncie na te dwie różne odmianki — na *iās* (w *prędias* dziś *pręd-szy*) i na *éjas* (w *krnąbr|éjas*, *piękn|éjas*, dziś *mniejszy*, *piękniejszy*)? — Stało się to niewątpliwie z fonetycznych tylko powodów. S *ias*, kłopotliwy w praktyce, bo diftongowej natury, był dogodny w takich tylko wypadkach, gdzie chodziło o dosunięcie tego S do tematu przymiotnika takiej oto prostej budowy, jak *srog*, albo jak *krot(k)*, *pręd(k)* po odrzuceniu z nich tego S *k*. W pierwszych czasach, jak się wyżej już powiedziało, wszystkie takie przybierane w stop. równym SS, odpadały w comparat. Formy jak *srogias*, *krotias*, *prędias* i co tam potem dalej z nich wynikało, nie sprawiały żadnej zatem trudności. Ale później zaczęto w naszych językach te rozmaite SS (prócz jedyne *k*) coraz chętniej przeprowadzać ze stop. równego i do wyższego, zaczęto mówić owe SS cierpieć i tutaj — a to bardzo utrudniło zadanie tego *iās*: bo i cóż miał S ten poczynać w składzie takich formacji, jak np. *krnąbrn-iās* albo *szorst-iās* (od *krnąbrny*, *szorstki*), w którejto kombinacji to „*brnias*“ i *stias* (a w dalszym fonetycznym wyniku *szczias* itd.) miało tworzyć jedną tylko sylabę, a przecie taką, żeby i diftongowość tego *ia* nie traciła w niej swojej cechy? Otóż w takich to warunkach, dla omięcia téj trudności, rozpadała owa dwugłoska *iā* na dwa brzmienia samoistne — na *ia*, przegrodzone od siebie dla uchylenia rozziwu jeszcze i jotą, więc *i-j-a*: i tak to owo „*krnąbrn|iās*“ przeszło w *krnąbrn-ijas*. A że w tém *ijas* w dalszym ciągu czasu, czy to dla dostroju głoski *i* z *a* (§. 77), czy z innych może akcentuacyjnych powodów, i to *i* jeszcze się potem na *é* rozwarło: więc przyszliśmy na téj drodze wreszcie do *éjas*, *éj*. Od téj chwili funkcjonowały w formacji stopnia wyższego obok siebie zatem obie odmianki — *ias* w wyrazach lżejszej budowy, *éjas*



w więcej nabitych. Najczęściej jednak i na obydwie sposoby zarówno (w daleko szerszych rozmiarach, niżeli to dzisiaj praktykujemy) musiały się w tamtych czasach przymiotniki stopniować: na ten wniosek naprowadzają takie np. zjawiska, jak to że dziś obok jedynie już używanego *gładszy* (z *gladius*), a nie *gładziejszy*, widzimy przecie w obiegu tylko przysłówek *gładziej* odpowiedni temu *gładziejszy* — a nie *gładziej* (jak *przedziej*). Mówić się zatem oczywiście kiedyś musiało równie dobrze i *gładziejszy*, *gładziej* i także *gładszy*, *gładziej* — z tego zaś mamy obecnie z każdej formacji po jednym tylko okazie, które oba jak na przekorę nie przystają do siebie, ale właśnie przeto uprzytomniają stan rzeczy w przedpiśmienną epocę.

\* Z tą naszą dwoistą formacją stop. wyższego pozostają w pewnej (zresztą dość odległej) analogii i stósunki w niektórych innych językach. Tak np. w grece mamy i takie comparatywy jak  $\xi\sigma\sigma\omega\nu$ ,  $\xi\sigma\sigma\omicron\nu$ , i takie jak  $\alpha\alpha\iota\omega\nu$ ,  $\alpha\alpha\iota\omicron\nu$ . I jedno i drugie wyszło co do tej ostatniej swojej zgłoski z *k'ians* (*hekians*, *kakians*): *ia* tworzyło w nich obydwóch zarówno diftong. Otóż ten diftong *ia*, później *io*, ukazuje nam się w *kakion* już rozłożony na *io* — tej formacji odpowiada przeto nasze *mniej*; przeciwnie *hesson*, dawniej *hesson*, odpowiednie naszemu *przedz*, ukazuje to *io* jako aż do samego ostatka utrzymane przy diftongowym walorze, w skutek czego ta dwugłoska tu też to *k* na *ss* przeobraziła, a potem co do pierwszej swjej cząstki (co do *i*) podległa wyrzutni. — W sanskr. także dwoistość taką widzimy: S *iās* (*iāns*) w ostatecznym stanie tego języka albo się w *jas* (*jāns*) konsonantyzował, albo na *ijas* (*ijāns*) rozkładał. Odmiankę *jas* widzimy tam zastosowywaną w takich tematach, jak *prējas* milszy, *bhu|jas* liczniejszy (po poprzedzającej samogłosce); odmiankę rozłożoną przeciwnie, t. j. *ijas*, *ijans*, widzimy w takich jak *var|ijas* szerszy, *lagh|ijas* lżejszy itp. t. j. po poprzedzającej spółgłosce (po *r* w *var*, po *gh* w *lagh*). Zresztą i tutaj jednakże, taksamo jak u nas, zdarzały się także i podwójne formacje; np. od *navas* nowy było w używaniu i prawidłowe *navijas* nowszy, i *navjaś*. (Przypomina to nasze *milejszy* i *milszy*).

### O stopniu najwyższym.

§. 409. Między stopniem naszym najwyższym a wyższym taką tylko mamy różnicę, że się w tym stopniu trzecim dodaje zawsze z przodu do formy wyższego jeszcze przybranka *naj*: *najlepszy*, *najkrótszy*, *najbielszy*.

\* To *naj* wytworzyło się niewątpliwie z przyimka *na*: *najlepszy* brzmiało dawniej *na-lepszy*, a znaczyło „na wierzchu lepszego“



niejako położony, czyli po nad to co jest lepsze, jeszcze wyżej sterujący. Taksamo też i liczebniki „*dwa|na|ście*“, „*trzy|na|ście*“ itd. właściwie znaczą dwa, trzy, cztery itd. na podkładzie dziesięciu; powstało to bowiem z pierwotnego „*dwa-na-dziesięć*“ (§. 203, C). Otóż tasama myśl posłużyła i na wytworzenie odrębnej formy dla przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym w naszym języku — po utracie takich najdawniejszego kroju superlatiwów, jak nimi są np. sanskr. *laghiśt'has* najlżejszy, μέγιστος największy, i *mini-mus* albo *brevis|si-mus* w łac. jeżeli rzeczywiście mieliśmy i my kiedy takie wyrażenia, czego już nie można rozstrzygnąć. Starośl. język używał także już takich form z przybraném *naj*; zastępował oprócz tego bardzo często jednak superlativus i przez temat comparatiwu obłożony z końca artykułowem zaimkiem *i*, *ja*, *je*; tak np. *dobréjsz|ij*, *dobréjszi-ja*, *dobréjsze-je* mogło znaczyć i najlepszy, a, e; *chud|sz-ij* najchudszy (idea zatem tasama, co w tamtych starożytnych klasycznych superlatiwach, tylko że użyto tu do tego zaimka *i* — a nie *tas*, *mas*, *tatas*, *tamas*).

W dawniej polszczyźnie do bardzo późna były zresztą w obiegu i formy stop. najwyższego z przybieraném jeszcze *na*, zamiast *naj*; np. jeszcze w XVII wieku „*namilościwszy królu*, *nałaskawszy panie*, *namilejszy*, *nawyższy*, *naślupszy*, *naniższy*, *naużyteczniejszy* itd. Obok tego mamy jednak już i w Ps. Flor. (wiek XIV) liczne okazy dzisiejszych form, np. „*naywiszy*“, t. j. najwyższy (str. 4). — Żeby to *na* i *naj*, w tém użyciu, było tylko zepsutém *nad* (*nadwyższy*), jak to przypuszczają niektórzy: do tego wniosku nie widzę dostatecznych powodów. Wymawianie narodowe dawniejsze (a i dziś jeszcze w pewnych stronach ludowi właściwe) tego *a* w *ná-lepszy* itd. zawsze jako *á* pochylonego, a zatem kiedyś długiego, a to według tamtych mniemania z tego powodu, że z tego *na* coś tu odpaść mnsiało (mianowicie owo *d*) i że zaszło tu w taki sposób zatem przedłużenie kompensacyjne — wymawianie takowe, jakkolwiek co do faktu samego prawdziwe, nie może być w ten sposób uzasadniane i nie wystarcza na argument, żeby przyjąć całe owo rozumowanie. Wszakże i w *dwanáście*, *trzynáście* itd. wymawiało się to *ná* w takim sposob, a przecież nikt go tutaj nie poczyta za zepsute *nad*. Nakoniec zważmy i na to, że *naj* wytwarzać się może z *na* i od razu, bez takiego pośredniego ogniwa: wszakże używamy na całym obszarze narodu wyrażenia prawidłowego *naprzód*, *nasamprzód*; obok tego mówimy jednak już powszechnie i *najprzód*, a w Galicyi daje się słyszeć nawet i *najsamprzód*. Otóż w takito właśnie sposób i z *nalepszego* wynikło *najlepszy*.

## Stopniowanie nieregularne.

§. 410. Niektóre przymiotniki o tyle odstępują od powszechnych zasad stopniowania, że ukazują w obydwóch swoich stopniach wyższych, tematy niekonieczne zgodne z tematem stopnia równego.

Przedewszystkiém należą tu zakończone na *S k*, które to *k*, jak się i wyżej już powiedziało, wszędzie w stopniach wyższych odpada. Mamy zatem:

gładki — gładszy,	cienki — cieńszy,
słodki — słodszy,	nizki — niższy,
wązki — węższy,	miałki — mielszy,
głęboki — głębszy,	daleki — dalszy,
szeroki — szerszy,	krótki — krótszy,

lekki (= *łgki*) — lżejszy (*nie* lekszy!)

wysoki — wyższy, w przysłówku także *wyżej!*

miękki — miększy, ale i *miękciejszy*, *miękczejszy*.

Tylko *dziki* ma *dzikszy*, *dziczéj*.

Następujące formują stopień wyższy od zupełnie innego tematu, w stop. równym nieużywanego:

*wielki* — *większy*, dawniej *więtszy*, w przysł. *więćj*, (tem.

*mały* — *mniejszy*, (tem. *młn*), [ *więtk*),

*dobry* — *lepszy*, (*lêp*),

*zły* — *gorszy*, (*gor*).

*Czerwony*, dawniej *czerwiony*, ma *czerwieńszy*. *Wesoły*, dawniej *wiesioły* — ma *weselszy*, zamiast *wiesielszy*; stąd też zwątlenie tu samogłoski (§. 76).

Jest kilka przymiotników tylko w stopniu wyższym używanych i dlatego niemających już znaczenia stopnia wyższego; należą tu *miąwszy*, *piérwszy*, *dzisiejszy*, *jutrzejszy*, i podług tej analogii urobione: *wczorajszy*, *onegdajszj*, *tutejszy*, *tamtejszy*, *teraźniejszy*.

*Inszy* pochodzi od *inny* (*iny*), ale także nie ma już znaczenia stopnia wyższego: znaczy to samo co *inny*.

Niektóre przymiotniki nie stopniują się wcale, a to z powodu swego znaczenia; np. *złoty*, *słomiany*, *marmurowy*; *niemy*, *ślepy*; *sypialny*, *jadalny*; *białawy*, *żółtawy*; *ojcowski*, *synowski*, *coroczny*, itd.

Z pomiędzy imiesłów te tylko mogą się stopniować, które zupełnie już przybrały znaczenie przymiotne, i to pod warunkiem że własność, jaką wyrażają, może się zdarzać w mniejszym lub większym stopniu;

np. *uczony* — *uczeńszy*; *kochany* — *najukochańszy*; *ciągły* — *ciaglejszy*; *czuły* — *czulszy*; *gorący* — *gorętszy*, itd. — Przeciwnie *umarły*, *skamieniały*, *spadający* itp. oczywiście stopniować się nie mogą.

\* Oprócz tego najzwyczajniejszego sposobu stopniowania porównawczego, któryśmy co tylko poznali, jest jeszcze drugi, tak zwany **opisowy**. Do przymiotników w stopniu równym dodaje się natenczas przysłówki *bardziej* lub *więcej*, a w stopniu najwyższym *najbardziej*, *najwięcej*; np. *szczęśliwy* — *bardziej szczęśliwy* — *najbardziej szczęśliwy*. — Używamy tego stopniowania opisowego mianowicie wtedy, kiedy chodzi albo o imiesłów, który się zwyczajnym sposobem stopniować nie daje, np. *bity*, *chwalony*, *celujący*, *pragnący* itd. albo też o przymiotnik jak *gibki*, *szorstki*, *ręczny*, *cierpki*, *ochoczy* i tym podobne, które rzadko kiedy znajdujemy stopniowane w zwyczajny sposób.

## B. Stopniowanie przymiotników bezwzględne.

§. 411. Bezwzględne, t. j. nieporównawcze podnoszenie i zniżanie danej własności wyrażać można w ogóle w czworaki sposób:

1. za pomocą stopnia równego i najwyższego;
2. przez przyrostki;
3. przez przybranki;
4. opisowo.

1. Za pomocą stopnia równego przypisujemy danej rzeczy własność nie tylko w sensie porównawczym, ale i wtedy, kiedy jej z niczym drugim nie porównujemy; np. *piękny koń*, *wielkie miasto*, *rozumny człowiek*. — Jeżeli zaś chcemy dać do zrozumienia,

że rzecz posiada ten przymiot w bardzo wysokim stopniu, używamy wtedy (jak w łacinie) stopnia najwyższego (t. zw. **Elativus**); np. *najzacniejszy człowiek*; *pedził życie najszczęśliwsze*; *było to miasto położone w najpiękniejszej okolicy*.

2. Przyrostki, które stopień własności przymiotnikom położonej zdrabniają, tylko w przybliżeniu podają lub też podnoszą, są następujące: *ńki, chny, tki, czki, śki, neczki, sinki, sieńki, teńki, sineczki, tincezki, tincezuszki* (łacińskie: *lus, culus, llus*). Te SS są zdrabniające. W przybliżeniu ukazują dany przymiot wyrazy zakończone na *awy, aty* itp. np. *żółtawy, bladawy, tłustawy, rudawy, grubawy, czerniawy, okrągławy, cisawy, twardawy — jajkowaty, stożkowaty, lejkowaty, wilczaty, dropiaty, głupowaty, głupkowaty, podługowaty* itp.

Okazy odcieni zdrobniałych, np. od mały: *maleńki, maluchny, malutki, maluczki, maluśki, malineczki, malusinki, malusieńki, maluteńki, malusineczki, malutincezuszki...*

\* Nie wszystkie jednakże przymiotniki mają po temu znaczenie, żeby się w ten sposób cieniować mogły. *Tłusty, głupi, drobny, ładny* itp. można tak naginać. Ale *wzniosły, anielski, boski, szatański, potężny, okropny* itp. nie pozwalają na to. Zresztą wiedzieć też należy, że powyższych wyrażeń używamy prawie tylko w mowie potocznej.

W niektórych okolicach, np. w Poznańskim, lud i zgrubia przymiotniki, a to przez dodawane *achny, iki*; np. *wielachny* (= co się zowie wielki), *dłużyki*, itd.

3. Przybranki, za pomocą których określamy stopień jakiej własności, są następujące:

<i>przy,*)</i>	<i>prze, za</i>	ze stop. równym,
	<i>co</i>	„ „ wyższym,
<i>jak,</i>	<i>prze</i>	„ „ najwyższym.

np. *przyciężki, przytwardy, przytępy* (= nieco ciężki, trochę twardy); *przecielebny, prześliczny, przemądry, przebiegły*, (= bardzo piękny, aż zbyt mądry); — *zaciężki, zatwardy, zaskryty* (zanadto, zbyt).

\*) W wiekach jednak zygmuntofskich łączyła się ta przybranka *przy* zasadniczo ze stop. wyższym, np. *przytwardszy, przygrubszy, przyciemniejszy, przybielszy* itp. nadając tym wyrazom to samo co i dzisiaj (w połączeniu z *positiwem*) znaczenie dosyć albo nieco twardój, grubój itd. własności.

*co większy, co przebrańszy, co rozumniejszy* (znaczy to wprawdzie tyle *większy, rozumniejszy*, ale bez porównawczego znaczenia; np. *mieszczą się w tym zbiorze mowy co przebrańsze*).

*jak największy, jak najpiękniejszy, — przenajświętszy, przenajskrytszy* (podnosi własność rzeczy do najwyższej potęgi, jaka być może).

4. Opisowe cieniowanie stopnia przymiotników uskuteczniamy przez następujące przysłówki, dodawane do stopnia równego: *bardzo, mało, zbyt, nader, trochę, nieco, arcy* itp. — np. *bardzo mądry, arcydowcipny, nieco czarny*, itd.

#### IV. Słownik Czasowników.

§. 412. Rozdział niniejszy ma za wyłączny przedmiot owę obok Imienia drugą główną odmienną część mowy, którą nazywamy SŁOWEM czyli czasownikiem.

Tak jak każde nasze imię, czy ono jest rzeczownikiem, czy przymiotnikiem itd. nie pojawia się w żywej mowie inaczej, jak tylko w pewnej rodzajowej, skłonnikowej, liczebnej, słowem deklinacyjnej postaci: tak też i Słowo stanąć nie może przed oczyma naszymi inaczej, jak tylko w pewnej takiejże poszczególniej formie swojej konjugacyjnej. Jeżeliśmy właśnie z tego powodu, mówiąc wyżej o słoworodzie Imienia, byli zmuszeni odtworzyć sobie przedewszystkiē genezę jego deklinacyi, a to dociekając, co jest każdēj takiej deklinacyjnej formy znamieniem czyli końcówką, skąd się ta końcówka wzięła i jak się z daną rdzenią wyrazu czyli tematem spaja: to też i w niniejszym rozdziale trzeba nam sobie przedewszystkiē uprzytomnić początek i powód tych wszystkich form, których ogół konjugacją zowiemy: w ten tylko

bowiem jedyny sposób potrafiemy każdą taką słowną postać etymologicznie zrozumieć. Geneza konjugacyi w ogóle będzie zatem przedmiotem pierwszej i głównej części niniejszego rozdziału. W jego połowie drugiej rozpatrzemy odrębności zachodzące w samej budowie tematu czasowników naszych, dociekając i tu przyczyny tych różnic, mianowicie czy i w nich także odgrywają jaką rolę takie etymologiczne składniki, jak owe cośmy je w słoworodzie Imion rozpoznawali pod nazwiskiem przyrostków. Damy w ten sposób ostateczne, umiejętnie przeprowadzone uzasadnienie owego podziału naszego wszystkich słów polskich na ośm klas konjugacyjnych, jakiśmy w II głównej tego dzieła części, t. j. w nauce Flexyi, już przeprowadzili w praktyce.

### 1. Geneza konjugacyi.

§. 413. Zgodzi się na to pewnie każdy, że słowa t. zw. pierwotne (§. 254) są to czasowniki nie tylko budową swoją z pomiędzy wszystkich najprostsze, ale i co do wieku najstarsze. Obecnie tworzą one zasób, liczebnie wcale szczupły, naszej klasy I: niegdyś było ich nierównie więcej. W pierwotnej epoce mowy, przynajmniej w najrychlejszych jej zaczątkach, nie było innych czasowników, jak tylko takie. Słowa pochodne i w ogóle dalszoklasowe wytworzyły się bądź z tych pierwotnych, bądź też z imion w następnych dopiero wiekach.

Jeżeli w słowach pierwotnych upatrujemy okaz najstarszych i w odnośnej epoce czasu jedynie istniejących czasowników naszej mowy plemienniej: to rzecz jasna, że i w mającej się tu przeprowadzić genezie konjugacyjnego ustroju te właśnie słowa mieć przed oczyma i na nich

się głównie oprzecz, a przynajmniej od ich odmian itd. zacząć rzecz powinniśmy. Niewątpliwie cały nasz ustrój osobowania, liczbowania, czasowania i w ogóle konjugowania, tak później rozwinięty w wszelkich możliwych kierunkach, na tle tych tylko czasowników się złożył. Na tę dopiero już utartą i gotową modłę zaczęły się potem i pochodne także słowa, w miarę jak się zjawiały czasować — o ile ich właściwości odrębne nie pociągały za sobą w tém lub owém koniecznych odstępstwach, które się do tamtej normalnej konjugacyi pierwotników miały jak wyjątki przyczynami szczególnymi spowodowane do powszechniej i zasadniczej reguły.

To też i dla mnie jest powód, że w wywodzie, który tu przeprowadzić zamierzam, będę się posługiwał samymi tylko przykładami form wziętych z flexyi czasowników pierwotnych. Odmienności czasowania niektórych słów dalszoklasowych będą mogły być uwzględnione dopiero w drugiej połowie niniejszego rozdziału.

#### A. Konjugacya pierwotna, bezwstawkowa.

§. 414. Cały rozwój konjugacyi indoeuropejskiej od pierwszego jej zawiązku aż do chwili, w której stanął ostateczny, w całej pełni wykończony jej ustrój, przedstawia nam się być płodem nader długiiej, coraz innymi wpływami i dążnościami kierowanej czasu przestrzeni, którąbyśmy podzielić tu sobie mogli najsmadniej na dwie co do obfitości faktów bardzo nierówne połowy. Za dzieło pierwszej z tych epok uważam wytworzenie organizmu t. zw. bezspójkowej, a raczej bezwstawkowej konjugacyi, którejto szczątki ostatnie, do niektórych już tylko słów przywiązane, zachowuje w flexyi swojej mniej więcej każdy język szczepowy, a między nimi i nasz wraz

z innymi pobratymczymi (obacz wyżej §. 287). Wytworem drugiej epoki był sposób pełniejszego i dobitniejszego już czasowania w duchu dzisiejszym, głównie się posługujący wstawkami, czyli konjugacja wstawkowa.

W swoim czasie, t. j. dopóki konjugacja bezwstawkowa w mowie naszej plemienną panującym była systemem, czasowały się na ową modłę wszystkie czasowniki, jakie tylko ową mowie były właściwe. Później formy wstawkowe zajęły miejsce form bezwstawkowych i wyparły je z użycia — z nielicznymi wyjątkami bądź to takich form zachowanych pierwotnych, które się same jedne aż do ostatka utrzymać potrafiły w obiegu, bądź też które żyją w języku obok form rozszerzonych już wstawką. Przykładem pierwszych jest nasze *wiem*, *jem*, *jest*; w łac. było takim *fers*, *fert*, *fertis* itp. Okazami dostarcza obficie język litew. a z naszych słów jest takim np. *dam*, *dasz* itd. zachowane obok *daję*, *dajesz*...

\* Najwięcej słów czasujących się wedle zasad tej konjugacji pierwotnej nawet jeszcze i w piśmienną epokę, znajdujemy stosunkowo w greckim i sanskr. języku. W sanskrycie są takimi mianowicie czasowniki policzone do tak zw. II, III, a ściśle biorąc i do VII klasy narodowych indyjskich gramatyków. Zato wszystkie inne klasy sanskryckie, nawet Vta, VIIIa i IXta, pod różnymi innymi względami tamtym trzem klasom najbliższe, posługują się już wstawkami. Greckimi słowami tej kategorii są czasowniki na  $\mu$  (z wyjątkiem jednak zakończonych na  $\nu\mu$ ).

§. 415. Formy konjug. pierwotnej były to zawsze wyrazy z dwóch tylko sylab złożone. (Pewien wyjątek od tej zasady stanowił tylko szczupły poczet słów, o których mowa w §. 422).

Pierwszą z tych zgłosek tworzył pierwiastek, drugą osobowa końcówka: tak np. *jem* brzmiało wtedy *ad-mi*; wiesz *wêd-si*; kładziemy *klad-mas*. Te  $\sqrt{\sqrt{ad}}$ ,  $\sqrt{\sqrt{wêd}}$  i  $\sqrt{\sqrt{klad}}$ , same przez się wyrażały w obrazie



bliziej nieokreślonym same tylko tym trzem słowom podłożone główne pojęcia: końcówka osobowa nadawała każdemu z tych pojęć wyraźne już piętno przedewszystkiém czynności, oprócz tego i związku tejże czynności z pewną działającą osobą (pierwszą, drugą lub trzecią); nakoniec określała, bodaj w przybliżeniu na razie, także i liczbę gramatyczną tych osób.

Posługę osobowych końcówek świadczyły, jak się to okazało już wyżej (§. 350 i nast.), zaimki osobiste. Połączenie zaimka zatem osobistego z pierwiastkiem wytwarzało z tego *V* słowo, od razu dane w pewnej funkcji konkretniej. Takież samo połączenie zaimka wskazującego z owym *V*, wytwarzało z niego imię, a raczej temat tego imienia (§. 305), któremu to tematowi postać ostateczną, a z nią razem i funkcyjne określone znaczenie nadawały dopiero skłonnikowe końcówki, doczepione do owego wskazującego zaimka jako tematowej końcówki. Czém zatem tutaj te dwie końcówki, tematowa i skłonnikowa: tém w tamtoczesnej werbalnej formie była osobowa końcówka, sama.

### 1. Kończówki osobowe.

§. 416. Pierwotna i normalna postać osobowych końcówek w całej mowie indoeurop. była następująca:

	sing.	dual.	plur.
I osoba	<i>mi</i>	<i>wā</i>	<i>mas,</i>
II „	<i>si (ti)</i>	<i>tā</i>	<i>tā,</i>
III „	<i>ti (si)</i>	<i>tā</i>	<i>ti (si).</i>

\* Porównanie tych końcówek pomiędzy sobą, choćby nawet nie, wnikało aż w ich etymologią, samo jedno już wystarcza, żeby każdego nieuprzedzonego przeświadczyć, że taksamo jak się

w deklinacyi i w sloworodzie Imienia tylko zwolna i sukcesywnie wytwarzało to wszystko, co tu stanowi nasze językowe bogactwo: tak też i w werbalnym ustroju szły rzeczy po sobie taką koleją. Mianowicie co się tyczy tych osobowych końcówek, widzi każdy że to wynik stopniowego, całe wieki ogarniającego procesu. Pomiedzy jedną a drugą taką końcówką leżą nieraz w pośrodku całe czasu przestrzenie, całe okresy rozwoju ducha i językowego postępu. Dlatego to też widzimy pomiedzy nimi takie niejednostajne różnice. Tak np. między *mi* a *ti* albo *wa*, spostrzegamy odrębność rzekłbym bezwarunkową: każda z tych trzech końcówek poczęła się samostnie i niezawisłe od drugich. Między dualnym w II osobie *tā* a pluralnym w tejże osobie *tā̃*, jest już tylko iloczynowa, więc względna różnica — następstwo oczywiście owej okoliczności, że się to *tā̃* z czasem dopiero z pełniejszego *tā* wytworzyło, jak w ogóle liczbę mnogą uznaliśmy w całej flexyi za późniejszą i dopiero z tej podwójnej wynikała. Między pojedynczo-liczebnym *si* (lub niekiedy, t. j. w niektórych językach używanym natomiast *ti*) w II osobie — a takimże (właśnie odwrotnie) *ti* (czasem *si*) w III osobie, zachodzi jeszcze mniejsza, bo już oto tylko taka alternatywna, w każdym razie konwencyjna różniczka, a to znowu z tego powodu, że te obydwie osoby w liczbie pojedynczej przez cały ciąg wieków poprzednich ze sobą stanowiły jedność. Między pojedynczo-liczebnym w III osobie *ti* (*si*) a pluralną tejże III osoby cechą, nie ma w samej końcówce osobowej nawet już żadnej różnicy: przyczyną tego stan rzeczy, na który wskazują i inne jeszcze poszlaki (poznamy je niżej), mianowicie że epoka konjugacyi „pierwotnej“ w ogólności nie potrafiła się zdobyć na rozgraniczenie od siebie tych dwóch liczebnych stósunków i prawdopodobnie wyrażała te obie trzecie osoby (pojedynczą i mnogą) tą samą formą. Rozejście się tych dwóch pojęć w języku dało się skutecznici dopiero sztucznie, za pomocą wstawki — więc nie przedzėj, jak dopiero w ciągu odnośnej, o całe długie wieki już późniejszej epoki. Nakoniec w liczb. podwójnej, między końcówką *tā* II osoby, a *tā* III osoby, nie tylko w obrębie tej doby najdawniejszej nie było żadnej różnicy, ale do niej w kilku językach, a między nimi i we wszystkich prawie słowiańskich, nawet i później nigdy nie przyszło — w owych zaś mowach, gdzie tę różniczkę uskuteczniiono, jak np. w sanskrycie,

a po części i w greckim, użyto do tego już tylko ubocznych środków, dotykalnie datujących z bardzo późnej stósunkowo epoki. Były to np. dodatki polubownie doczepione do owych obydwóch *tā*, lub też przeróbki przeprowadzone w wewnętrznym ich składzie; inaczej bowiem tych np. aż czterech w sanskr. liczbie podw. różniczek: *ta-s*, *tha-s*, *tā-m* i *ta-m*, po za wszelką analogią z naszymi językami będących, wytłómaczyć skąd się wzięły, w żaden sposób nie można.

To co nam w powyższy sposób nasunęła sama że tak powiem zewnętrzna postać tych końcówek między sobą porównywana, to się stwierdza najzupełniej i kiedy się wchodzi w etymologiczny ich rozbiór. Rozbiór taki w całkowitym genetycznym toku i związku jednakże przeprowadziłem już wyżej w rozdziale o osobistych zaimkach (§. 350 i nast.), więc do niego czytelnika i stąd odsyłam.

\*\* Niepodobna mi tu milczeniem pominąć sprzeczności, jaka niestety zachodzi pomiędzy moją tutaj na końcówki osobowe zapatrywaniem a zdaniem o tém popłacającym w postronnej literaturze dotyczącej tego przedmiotu. Wychodząc z innych premisów, a to już w zakresie Głosowni, postawiono w lingwistyce porównawczej uprawianej przez zachodnich uczonych, całkiem inne punkta wyjścia w tej kwestyi. Zdaniem tedy szkół panujących pierwotną końcówką Iszej osoby licz. poj. miało być *ma*; podwójnej *vasi*, mnogiej *masi*; w IIgiej osobie licz. poj. *tva* czy też *sa*, a podw. i mnogiej *tasi*; końc. IIIciej osoby *ta*, w licz. mn. *anta* itd. Z tych dopiero rzekomo najpierwotniejszych, w ogólności indoeuropejskich form przeddziejowych, miały się przez jakiś rodzaj „osłabienia“ czy zmiękczenia, skrócenia itp. wyrobić owe później już pozytywnie w najstarszych językach spotykane końcówki *mi*, *si*, *ti*... Nie mając w ogólności zamiaru zajmować się w tej książce zbijaniem twierdzeń przeciwnych mojemu zapatrywaniu, poprzestanę i tutaj na krótkim podaniu tylko powodów, dla których niepodobno mi było przyjąć tamtych wszystkich domysłów.

Uważam zawsze za najlepszą i za najbliższą prawdy taką teorią, która jest ze wszystkich najprostszą; za pomocą której jesteśmy w stanie jak największą ilość różnorodnych pojavów jednym rzutem bez naciągania i karkołomnych skoków wyjaśnić; za którą nakoniec świadczą i pozytywne fakta dziejowe, jakimi w językoznawstwie są pomniki piśmienne i przekazane w nich formy. W myśl takiej to właśnie teorii zdaje mi się, że i pierwotnych w konjugacyi końcówek nie można sobie w innej wyobrazić postaci, jak tylko tej, w jakiej ja je tu okazuję. Przemawia za końcówkami moimi najprzód ta ich zgodność konsekwentna z całym rozwojem, powyżej przeprowadzonym, osobistych zaimków: tylko w ten sposób odgadywany ten rozwój wspiera cały system końcówek, i odwrotnie, tylko tak pojmowane końcówki umożliwiają odgadnięcie, w jakiej kolei i z czego się rozwinęły i ustaliły rzeczzone zaimki

w samoistném swoim użyciu. Lingwistyka tegoczesna wie wprawdzie od pierwszej chwili jak najdokładniej o tożsamości tych zaimków z końcówkami osobowymi, wie o tém jednak tylko w ogólnej abstrakcyjnej zasadzie. W poszczególnej aplikacyi, ani zaimki osobiste nie odniosły z świadomości téj dotąd wielkiej korzyści ani też z niéj nie zyskały niczego osobowe końcówki.

Drugim takim tutaj punktem oparcia dla mnie to było, że tylko z takiego pierwotnego zawiązku potrafimy bez naciągania i w sposób zgoła najprostsz y wywieść postać tych końcówek w starosłowiańskim, a dalej tąsamą drogą idąc, w naszym dzisiejszym i w każdym drugim pobratymczym języku. Ukazuje tensam zawiązek i każdy inny dalszy współplemienny nam język, rozumie się w głównej swojej wzięty całości \*). Tam gdzie zachodzą więcej istotne zboczenia — zawsze tylko poszczególne i sporadyczne — np. w trybie rozkaz. o ile się w którym języku prawdziwy imperativus zachował, tam już należy uznać różniczki umyślne, dla odznaki tego trybu od form czasownych o z n a j m u j ą c y c h pomocniczo zaprowadzone, które zatém z téj jedynéj tylko przyczyny odstupują od prototypu głównego \*\*). Za końcówkami pierwotnymi, w tamtych sferach naukowych przyjętymi za pewnik, nie świadczy żaden zgoła język; polegają one tylko na hipotezie z góry powziętej, która runąć musi po dokładniejszym, aniżeli dotąd, zbadaniu powszechnej indoeuropejskiej głosowni. Od czasów Boppa ta część najważniejsza nauki nie poruszyła się z miejsca w głównych swoich pojęciach, jakkolwiek skrzętność późniejszych badaczy nieskończenie z bogaciła materiał tamtemu uczonemu przystępny, i w ten sposób przygotowała dalszy spodziewany jéj postęp.

Trzecią instancją, do którój się tu muszę odwołać, są końcówki osobowe medialne, z aktywnych jak się samo rozumie, z czasem dopiero wytworzone, a właśnie przeto pozwalające odgadnąć, jaka wtedy była postać tych aktywnych końcówek.

\*) Poszczególne drobne sprzeczności nie dowodzą oczywiście niczego. Tak np. w greckim I os. licz. mn. ni stąd ni zowąd kończy się na *men* (λόμεν, ἐσμέν); ale dorycki konserwatywny dyalekt ukazuje przecież jeszcze natomiast *μες*, wynikłe z pierwotn. *mas*! A więc pojawienie się owego *men* zaszło dopiero na greckim gruncie. Łacina znowu ma tutaj *mus* (*ama|mus*, *su|mus*): jest to takisam przeskok z *mas* na *mus*, jak w dekl. *dominus* z dawnego *dominas* itd.

\*\*\*) Np. łac. *fert* (z *fer-ti*) znaczyło on niesie; w imperat. przeciwnie mówiło się *ferto* (z *fer-tä*): zamiana I □ *ti* na A □ *tä*, w tym celu skuteczniona, ażeby to „niech on niesie“ miało znamię od „on niesie“ odrębne. Odwrotnie w licz. mnog. zrobił trybowi rozk. także ustępstwo znowu indicativus: ponieważ *ferte* (z *ferta*) znaczyło nieście, więc „niesiecie“ *fertis* przemieniło to *tä* na *ti* (z dodaném *s* jako cechą mnogości).

(O końcówkach osob. medyalnych).

Formy konjugacyi medyalnej w ogólności nie należą do właściwego mojego przedmiotu, ponieważ z nich ani śladu nie pozostało w językach słowiańskich ani litewskim, jakkolwiek kiedyś i to wszystko było może w tych mowach. Jeżeli zatem podejmuję tu mimochodem i to nader zawile pytanie, to tylko z tego powodu, że widzę i w końcówkach medyalnych przedmiot pośrednio wyświecający właściwe moje zadanie.

Najwięcej dziś rozpowszechnione podręczniki porównawczo-lingwistycznej osnowy, ukazują prototypy końcówek osobowych medyalnych zwykle w postaci następującej:

	<i>licz. poj.</i>		<i>podw.</i>		<i>mn.</i>
I osoba	mami,		vasivasi,		madhimasi,
II „	tvasi,		tvasitvasi,		tvasidhvasi,
III „	tati,		tatitati,		antanti.

Obok powyższych końcówek bywają także przypuszczane w niektórych osobach i krótsze formy, jako już z tamtych przeróbki, lecz dokonane jeszcze za życia jednolitej plemienną mowy: np. zamiast *madhimasi madhai*; zamiast *tvasidhvasi sdhvai*; zamiast *vasivasi vadhai* itp.

Mojem zdaniem wątpię już z góry się godzi, żeby w jakimkolwiek wieku, choćby nawet w epoce troglodytów, mogły być kombinacye, aż z czterech i to jeszcze takich zgłosek złożone, pełnić w flexyi posługi końcówek. Przykuta do ciężaru, do kajdan takiej końcówki całkowita forma konjugacyjna, nie miałaby po prostu ani siły stać na nogach ani żadnej swobody ruchu. Musiałaby obejmować co najmniej 5, a przy dodanym z przodu augmencie itd. nawet 6 i więcej zgłosek! To mi się widzi samo w sobie niepodobieństwem, przeciwnie wszelkim tamtoczesnym warunkom. Żaden też język nie ukazuje ani jednej z tych mniemanych końcówek pierwotnych zachowanej w wyrażeniach swoich medyalnych. Nawet nie dałoby się ani pośrednio bez naciągania wielkiego wydobyć z nich owych słówek, jakie natomiast rzeczywiście spotykamy w przekazanym nam już np. greckim, sanskryckim albo zendzkim organizmie konjugacyi medyalnej; te trzy to bowiem jedynie języki zachowały do ostatka odrębne medialne końcówki, podczas gdy w gockim zostały z nich zaledwie ostatnie szczątki, a po za tymi czterema mowami szczepowymi nawet ślad wszelki tego wszystkiego zaginął. Nie wątpię też ani na chwilę, że nie byłoby i w dzisiejszej naukowej teorii przyszło do przypuszczenia tych tak cudackich domysłów, gdyby ich i tutaj znowu nie była podyktowała tylko teoria z góry powzięta i nie wiedzieć skąd pochwycona, t. j. wiara w ten niby-pewnik: że końcówki osobowe medialne były to dwa razy powtórzone końcówki konjugacyi aktywnej, z niejakimi tylko potem odmianami tego np. rodzaju, że z aktywnego *ma* (w I osobie l. poj., taką to bowiem jak się wyżej już powiedziało, tam przypuszczono aktywną końcówkę) powstało medialne *ma-ma*, po „osłabieniu“ zaś tego drugiego tu *ma* na *mi*, wyrobiło się z *mama mami*, a po wytrąceniu potem i z tego *ma(m)i* głoski *m*, przyszło nakoniec do *mai* jako

ostatecznej pojedynczo-liczebnej medialnej końcówki I osoby, z którą się spotykamy np. w grec. już historycznie przekazaniem  $\tau\acute{\upsilon}\pi\tau\omicron\rho\alpha\iota$ ,  $\tilde{\eta}\mu\alpha\iota$  itd. Przeskok pojęcia aktywnego w odnośne medialne pojęcie miało się przeto w tamtych wiekach skutecznie w ten sposób, jak gdybym dziś zamiast „uderzam się“ lub „siedzę sobie“ powiedział ja uderzam ja, ja siedzę ja, a raczej uderzam ja-ja, siedzę ja-ja, z których to dwóch „ja“ jedno wyobraża tu subjekt i jest nominatiwem, a drugie ja wyobraża obiekt, położony w IV albo IIIcem przyp.

W całej teorii powyższej jest tylko tyle rzetelnej prawdy, że rzeczywistość zawiązek konjug. medialnej w ten oto sposób przyszedł do skutku, że na każdej takiej formie główny przycisk wyrazowy spoczywał zawsze na samym końcu, na osobowej końcówce. Jednakże nie uskutecziano tego przycisku bynajmniej przez dwukrotne wymówienie (niejako reduplikacją) owiej końcówki — na to bowiem nie ma nigdzie żadnych dowodów; ale praktykowało się to jedynie przez dobitne przewleczenie, w skutek tego przedłużenie, a wrzściec potęgowanie rzeczonyj końcówki, t. j. przez zamianę aktywnego *mi* na medialne *māi*; takiegoż *si* na *sāi*; *ti* (w III os. l. poj. i mn.) na *tāi*; *tā* (w l. podw.) na *tē* itd. Z tych *māi*, *sāi*, *tāi*, autentycznie zachowanych w tém właśnie brzmieniu np. w Medium greckim, wynikały następnie jeszcze dalsze fonetyczne, w takich razach zwykle wyróbki; np. (w sanskr.) ze *sai* powstało *sé*; z *tai* *té*; z pierwszo-osobowego *mai* najprzód *mé*, a po odrzuceniu tu *m* — *é*; dualne II i III osoby *té*, będące tylko spotęgowaniem aktywnem *tā* (§. 23 i 24), jeżeli w niém nie wolimy upatrywać raczej wyniku z III osobowej singularnej końcówki *ti* — to rozeszło się tam potem na *thé* i *té* dla oddania osobowej różniczki, taksamo jak i w Activum kontrastowały już w II a III osobie téj liczby z sobą odmianki *tha-s* i *ta-s* w pomienionym języku.

Otóż tak to ja sobie początek tych medialnych osobowych końcówek tłumaczę, a w ten sposób pozyskuję i stwierdzenie mej hipotezy co do końcówek aktywnych, w ich pierwotnej postaci.

Potęgowanie takowe samogłoski w końcówce, nie był to jednak jedyny w mowach indoeuropejskich sposób wyrażenia w czasowniku funkcyi medialnej. Miano na to oprócz tego dwa jeszcze inne sposoby. Jednym z tych dwóch sposobów ubocznych była manipulacya, której tu bliżej rozpatrywać nie będę, ponieważ nie dotyczy ona końcówki, ale budowy słowa wewnętrznej, t. j. samego tematu. Wywiązały się z téj to manipulacyi dwie dzisiejsze całkowite nasze (a i gdzieindziej także) klasy konjugacyjne, t. j. moja VIIma (*cierpieć*) i VIII klasa (*kamienieć*, *ubożeć*). W swoim miejscu roztrząśniemy budowę tych słów dokładniej. — Drugim, a raczej trzecim w ogóle sposobem medialnych wyrażen nazywam formy konjugacyjne pierwotnie zwrotne (reflexywne), co do istoty głównej zupełnie odpowiadające dzisiejszym naszym „nazywam się“, „wstydzę się“ itp. jakkolwiek w szczegółowym przeprowadzeniu nie brak tu i właściwości odrębnych. W myśl téj zasady, tworzone formy medialne z aktywnych dodając do tych ostatnich zaimek zwrotny, a to w przypadku jak przypuszczam owym jakim go nazwał Spoczynkowym nie,

rozszczepionym jeszcze wtedy na osobny VII i III przyp. Była tym skłonnikiem forma *si* (niegdyś *si-i*, w myśl §. 354). Za dodaniem więc tego *si* do danej formy aktywnej, otrzymywano odpowiednie tejże formie wyrażenie medyalne. My po dziś dzień w takich sposobach mówienia dodajemy do czasownika nasze *się* jako już wyraz osobny, i kładziemy je albo z końca (*nazywam się*) albo z przodu (np. „tak *się* *nazywam*“); w tym drugim razie możemy to *się* kłaść nawet i opodal od słowa (np. „tak *się* wszędzie i zawsze *nazywam*“). Litwin przeciwnie ma natomiast swoje *si* i skrócone z niego *s*, i łączy te zaimki zawsze w jeden wyraz ze słowem. Postępuje zaś sobie przy tém w ten sposób, że umieszcza w słowach złożonych, opatrzonych przybranką, np. *par-weżti* odwieść, to *si* zawsze w środku, między przybranką a słowem (*par-si-weżu* odwożę sobie coś, *parsiweżti* odwieść sobie, przywieść sobie do domu); a przy słowach pojedynczych, przybranką nieopatrzonych, np. *weżu*, *weżti* wiozę, wieść, doczepia do nich w formach medialnych owo *s* (dawniej i *si*) z końca i otrzymuje np. *weżiŝs* wiozę się czyli jadę, inf. *weżtēs* (zamiast *wezti-s*) jechać. Inne języki łączyły także owo *si*, *s* z czasownikiem zawsze w jeden wyraz; a doczepiały doń ów zaimek albo tak jak w litew. do jego osobowej końcówki z samego tejże końcówki końca (tak łacina i sanskr.) — albo też, jak np. jęz. grecki, kładły go w sam wewnętrzny środek aktywnej formy, między końcówkę a temat słowny: aktywne τῖσε-τοῦ wy dwaj kładzicie, stawało się więc w Medium τῖσε-σ-ῶν kładzicie się; taksamo też i pluralne aktywne τῖσε-τε brzmiało w Med. τῖσε-σ-ῆ itd.\*). W sanskr. i łacińskim jęz. doczepiano, jakem co tylko powiedział, owo *si* na samym końcu, po aktywnej osobowej końcówce: pierwszo-osobowemu np. w Activum *mas* przeciwstawiało się zatem medialne *mas-si*, z tego potem *masi*, a po zamianie tego *s* (w sanskr.) na *h* — *mahi*\*\*); tak samo w I os. licz. podw. aktywnemu *va* przeciwstawiało się medialne *vasi*, a po zamianie i tu tego *s* na *h* — *vahi*. Te sanskryckie *mahi* i *vahi* były to prototypowe medialne w I osobie mnogiej i podwójnej liczby końcówki; przy dalszym, coraz pełniejszym rozwoju potrzeb koniugacyjnych, wytworzyły się potem z tego jeszcze (potęgując *i* na *é* i na *ai*) odmianki *vahé*, *vahai*, i taksamo *mahé*, *mahai* jako różniczki trybowe itp. W Łać. cała tamtejsza forma bierna, z medialnej wydobyta, polegała wyłącznie na takiej to właśnie tylko manipulacji — tylko że tutaj, odpowiednio do fonetyzmu tego znowu języka, w jego stanie nam wiadomym owo *s* już w postaci głoski *r* nam się zawsze przedstawia: *amor* jestem kochany tyle więc znaczy co *amo-si*, *amo-s* (samo aktywne to *amo* powstało z pierwotnego

\*) Przeskok w tych formach medialnych głoski τ w ῖ (τῖσεσῆ zamiast oczekiwanego τῖσεσῆ) został spowodowany przez położone przed tém τ brzmienie s: jest to w grec. głosowni i w innych różnych razach się powtarzające zjawisko, a w sanskr. jeszcze zwykłejsze.

\*\*\*) W takisam sposób powstała i sanskr. I osoba sing. praes. medii od słowa posiłkowego, t. j. forma *hē* z *sé*; boć tematem i pierwiastkiem tego słowa jest *s*, a nie *h*.



*amami*, następnie *aman*, a po zlanii tego *am* na *o*, może kiedyś na *a* — *amo*); taksamo *amaris* jesteś kochany = *amasi-s*; w III os. *amatur* w końcowém swoim *r* także to *s* ukazuje, zamiast *amat* (*amati*) i doczepionego doń *s*. (Czy zaś to *u* w *tur*, z *i* się tu wytworzyło, czy wtrącone zostało jako tylko pomocnicza nawiązka? tego już nie śmiem rozstrzygać). W takiż sposób się tłómaczą i dalszo-osobowe biernie końcówki łacińskie, prócz jednego *ama-mini* w II os. licz. mn., które już jest imiesłowem biernym z odrzuconém *estis* = *amamini estis* kochani jesteście. — W uzupełnieniu uwag co do form tych medialnych pierwotnie reflexywnych, urabianych za pomocą zaimka *si*, dodać tu jeszcze należy, że wszystko na to wskazuje, iż w pierwotnym stanie języków indoeuropejskich zaimek ten zwrotny t. zw. „trzeciój“ osoby, wraz z pochodnym od niego zwrotnym zaimkiem dzierżawczym (*swój, swoja, swoje*), służył zarówno w pojedynczej, jak w mnogiej i podwójnej liczbie wszystkim trzem bez różnicy gramatycznym osobom, tak jak to do dziś dnia jest właściwością wszystkich słowiańskich i także litewsk. języka, w przeciwieństwie do różniczkującego używania tych zaimków (*mich, dich, sich, uns, euch*) np. w niemieckim i taksamo w przekazanym nam stanie łącz. języka. Sanskryt także do ostatka różniczek tutaj żadnych nie czynił. Ponieważ zaś nawet i w greckim mamy ślady takiej samej niegdyś jak w słowiańskich, litewskiej i sanskr. mowie swobody co do rzeczonych zaimków (przypominam tu np. sposób właściwego poetyckiemu tamtejszemu stylowi używania zaimka *ὅς* *s w ój* w odniesieniu do jakiegokolwiek osoby), a później się to jednak tam w zwyczajnej prozie zmieniło na zasadę obecnie praktykowaną w niemieckim i romańskich językach: więc godzi się i co do wszystkich innych języków takie samo swobod tych ukrócenie przypuszczać dopiero w pewnej późniejszej jakkolwiek przedpiśnienniej epoce. Skład odnośnych końcówek zwrotno-medialnych greckich, i biernych łacińskich, stwierdza a posteriori ten wniosek.

Czy zasada ta wyrażania medialności werbalnej za pomocą zwrotnego zaimka — i owa druga, poprzednio tu przedstawiona zasada, która tensam skutek osiągała przez samo tylko potęgowanie samogłoski w końcówce, czy mówię te obydwie praktyki istniały kiedyś przez całą konjugacyą indoeuropejską równocześnie i równolegle jedna przy drugiej? czy przeciwnie pojawiła się każda z tych dwóch manipulacyj w innej wiekowej epoce, tak iż to co było późniejszym, z użycia wypierało dawniejsze — o tém dziś niepodobno orzekać. Co jednak poczytuję za pewne, to konkluzyą z całego powyższego wywodu: że ostateczny końcówek medialnych system, jak go widzimy ustalonym w sanskr. zendzkim i greckim języku, polega eklektycznie na tych obydwóch sposobach. W licz. pojed. zgodność między tymi językami zachodzi zupełna; w dalszych liczbach, a zwłaszcza mnogiej, przeciwnie co krok prawie w każdym z nich dają się już widzieć to rozstępy, to łątaniny i luki niezapełnione — słowem względne różnice. Niewątpliwie wszystko to w następstwie tylko téj jednej okoliczności, że w owym czasie, kiedy się pojedyncza liczba tworzyła, nie były jeszcze mowy nasze szczepowe do tego stopnia od siebie rozosobnione,



co później, zwłaszcza w chwili ustalania się mnogiej liczby: takowa bowiem tak w deklinacji, jak konjugacji okazuje się być ze wszystkich liczb najpóźniejszym nabytkiem.

§. 417. Kończówki osobowe w téj postaci, w której je mamy zestawione w §. 416, były tylko pierwotnej naszej mowie właściwe. Jako zgłoski w formach werbalnych ostatnie, tworzące samą krawędź wyrazu, podlegały one w dalszych stadyach w każdym poszczególnym języku przeróżnym przekształceniom, a nadewszystko skróceniu. W języku starosł. spotykamy się z nimi w takiej już oto nieco nadpsutej postaci (obok tych starosłow. końcówek daję tu zaraz w nawiasie i polską, jeszcze bardziej w tymże kierunku przeistoczoną ich postać):

	<i>l. poj.</i>	<i>podw.</i>	<i>mn.</i>
I osoba	<i>m</i> <sub>k</sub> ( <i>m</i> ),	<i>wê</i> ( <i>wa</i> ),	<i>m</i> <sub>k</sub> ( <i>m</i> , <i>my</i> ),
II „	<i>si</i> , <i>szi</i> ( <i>ś</i> , <i>sz</i> ),	<i>ta</i> ,	<i>te</i> ( <i>cie</i> ),
III „	<i>t</i> <sub>k</sub> (—);	<i>ta</i> ;	<i>t</i> <sub>k</sub> (—).

Np. od słowa *wiedzieć* (*wêdêti*) dają końcówki powyższe, do jego *v wêd* doczepione, następujące formy starosł. *wêm*<sub>k</sub> wiem (= *wêd-m*<sub>k</sub>, z odrzuconém z powodów fonetycznych tu *d*); *wêsi* wiesz (= *wêsi*, a to z *wêd-si*); *wêst*<sub>k</sub> wie (*wêd-t*<sub>k</sub>, z *d* i tutaj w myśl §. 88, 6 zamienioném na *s*); w licz. podw. *wêwê* my obaj wiemy, *wiewa* (= *wêd-wê*, z odrzuconém *d*); *wêsta* wy dwaj wiecie i oni obaj wiedzą (= *wêd-ta*, z *d* i tu zamienioném na *s*); w licz. mn. *wêm*<sub>z</sub> wiemy (= *wêd-m*<sub>z</sub>); *wêste* wiecie (= *wêd-te*); *wêdêt*<sub>k</sub> wiedzą (= *wêd-iñ-t*<sub>k</sub>), którato forma starosł. i polska już jest ze wstawką i przybyła w późniejszej dopiero epoce.

W dzisiejszych formach polskich mało tylko pozostaje z ich właściwości przedpiśmiennój. Temat *wiêd* już prawie wszędzie przekształcił się tu na *wiê*; końcówki w osobach III licz. poj. i mn. całkowicie odpadły; w innych osobach zostały wprawdzie końcówki, lecz po największej części zredukowane do pojedynczych spółgłosek. W *wiesz* mamy *sz* zamiast *ś*: jedyną polską formą z zachowaném *ś* jest *bys* i w przeddrukowej literaturze *jeś*. z *jes-ś*, pierwotnie *jessi*, *essi*, *assi* — dziś *jesteś* (ob. §. 247).

## 2. Objętość konjugacyi pierwotnej.

*a. Aoristus i Praesens.*

§. 418. Połączona z pierwiastkiem osobowa końcówka tworzyła całość wprawdzie wybitnie werbalnego znaczenia, określoną co do osoby, po największej części i co do liczby — lecz zgoła nieoznaczoną co do czasu gramatycznego. Był to pod tym temporalnym względem takisam nieokreślnik i tylko dopiero zarodowy punkt wyjścia, jak nim na progu do deklinacyi były owe cztery tematy imion. W deklinacyi rozwiniętej stanowi temat tylko abstrakcją, podścielisko i materiał do urabiania skłonników; w najlepszym razie tworzy on w niej tylko jeden i to właśnie najpodrzedniejszy przypadek (vocat. sing.). Przeciwnie w pierwszych początkach był to całkowity już wyraz, który starczył, tak jak umiał — za wszystko.

Tak jak tej formy deklinacyjnej, czasu swego jedyniej, degradacya na temat lub vocat. przez to tylko się dokonała, że jej zostały przeciwstawione w dobitnych już kształtach formy np. liczby mnog., rodzajowe, wreszcie Igo i IVgo przyp. (§. 306 i n.): tak też i tutaj takie samo zaszło owemuto w konjugacyi na razie jedynakowi teraz przeciwstawienie drugiej, pełniejszej i dobitniejszej już pozycyi konjugacyjnej — czasu TERAŻNIEJSZEGO. Czas ten nowo wchodzący w życie wypowiedzał czynności, stojące przed oczyma obecnie, więc terażniejsze; obok tego wyrażał on wtedy, jak wszystko na to wskazuje, także i czynności przewidywane, więc przyszłe.

Przez to samo, że terażniejszość i przyszłość tworzyć zaczęła więc agendę wyłączną tego czasu nowego —

przesunął się i tamten też aż dotąd „nieokreślnik“ chcąc, niechcąc na stanowisko ciaśniejsze: przeistoczył się na formę dla samych tylko już minionych czynności, a zatem na czas przeszły. W téj chwili nazywamy go tylko „przeszłym“ — później przyjdzie nam uznać w nim t. zw. Aorystus, mianowicie ów aor., który w grec. gramatyce ma nazwę (mniej stósowną) Aorystu drugiego \*).

Jakkolwiek w obrębie owéj najpierwszój, „bezwstawkową“ tu nazwanéj epoki, kontrast między czasem terażniejszym a tym aorystem w pewnych tylko czasownikach naocznie został uwydatniony, a i w tych nawet nie tak dokładnie, jak później: to jednak daje się tamtoczesna między tymi dwoma czasami odznaka w ogólności określić w ten sposób, że forma czasu terażniejszego wymawiana była z pewnym szczególnym na radykalnéj swojej części t. j. na pierwiastku przyciskiem, tak iż się od niéj ów aorystus, wypowiedany bez żadnego takiego przycisku, dostatecznie w żywéj mowie odróżniał. Nawet

\*) W tamtoczesnéj autentycznój jednak postaci nie spotykamy się z tym aorystem w żadnym już języku inaczej, jak chyba tylko w téj albo owéj poszczególnój formie, z odszczerbionymi już końcówkami osobowymi. Takimi okazami mogłyby być np. ocalone w starosłow. textach formy II i III osoby licz. poj. tego kroju, co *wbę* wziąłeś, *wziął*, *nacę* zacząłeś, *zaczął*, *bi* biłeś, *bił*, *da* dałeś, *dał*, *sta* stanąłeś, *stanął*, może także i *poźr*ь, *otr*ь itp. *pożar*łeś, *otar*łeś, *pożar*ł, *otar*ł, jeżeliby tu to ь tylko było oznaką syllabności głoski *r*, a nie substytutem za odpadłe samogłoski wstawkowe. W greckiém byłyby takimi okazami poniekąd formy jak βάν (zamiast βάντι, V i temat βα) oni szli, tylko że to *n* jest już w tém βάν przyczynkiem nie konieczniew datującym z tamtéj doby języka. Bardzo podobne do tego βάν formy aorystu licz. mn. III os. ἔφαν, ἔσαν, ἔδον, ἔφον, ἔδραν itd. nie ukazują nam już tamtoczesnéj postaci aorystu, ponieważ są opatrzone augmentem, który nastąpił dopiero w epoce konjugacyi drugą tutaj nazwanéj.

w owych czasownikach, których formy aorystowe a terażniejszo-czasowe wyjątkowo żadnej zewnętrznej nie otrzymały odznaki, tak iż gdyby nam w tamtoczesnej swojej postaci były ukazane na piśmie, nie różniłyby się niczem od siebie — nawet w tych razach sama pewnie ich pronuncyacya dopełniała między nimi różnicy. Po większej części jednak wynikały z tego i naoczne, dotykalne następstwa, a te polegały na tém, że temat aorystu tak brzmiał zawsze, jak czysty, w bezpośredniej swojej postaci wzięty pierwiastek; przeciwnie temat czasu terażń. ukazywał ów *V* już w postaci w jakikolwiek sposób wzmocnionej, np. przez dodaną do czystego *V* jaką spółgłoskę (*n*, *t* itp.), albo przez to, że się pierwotka w zgłosce ów *V* tworzącej czyli radykalnej, w czasie terażń. przedłużała lub też potęgowała. Tak np. w tamtoczesnym stanie języka, od *V pi* pić, brzmiałby aor. *pimi*, *pisi*, *piti*... a cz. ter. *pinmi* itd. (porówn. gr. praes. *πίνω*, aor. *ἔπιον*); od *V slu* brzmieć tamtoczesny, od wieków już zapomniany aor. brzmieć musiał *slumi*, a czas ter. *slāumi* lub *stōumi* (porówn. późniejsze, z téj właśnie formy powstałe *słowę* od czasownika *sluć*). — Końcówki zaś osobowe w tych czasach obydwóch nie różniły się pewnie wtedy jeszcze wcale od siebie.

§. 419. Chciejmy teraz uprzytomnić sobie nieco dokładniej te różne a kilkorakie sposoby, jakimi owo czystego pierwiastka w temacie terażniejszo-czasowym wzmocnienie uskuteczniało się w tamtoczesnych stósunkach. Wskażę tylko te sposoby, które się i w naszym praktykują języku, po których wreszcie choćby ślady tylko słabe zostały na oznakę, że ta praktyka i nam obcą nie była. To co się odnosi do właściwości po za światem słowiańskim, mimochodem tylko naznaczę w dodatkowych uwagach.

Temat czasu terażniejszego różnił się od czystego *√* w tamtoczesnych okolicznościach najzwyczajniej pod jednym z tych oto czterech względów \*):

I. Samogłoska radykalna (pierwotka) ukazuje się w temacie czasu ter. w postaci spotęgowanej (w myśl §. 18, 2). Położenie téj samogłoski (w środku lub też na krawędzi pierwiastka) nie stanowiło różnicy.

Okazy \*\*): *lėje* (w tamtoczesnej epoce *lę|mi*), a czysty *√ li*; *siėje*, *√ si*; *piėje*, i przestarzałe pol. i starosł. *poję* śpiewam (z *poj-mi*), *√ pi*; przestarz. *płowę* i *słowę*, a *√ płu*, *stłu*; *zowę*, *zawę* dziś *zwe*, *√ zu*; *biore*, *kolę*, *mełę*, *porę* lub *porzę*, a *√ br*, *kł*, *mł*, *pr*, z sylabnym *r* i *ł*, w roli niejako samogłosek, chociaż nimi nie były (§. 54). Tu należy i *jem*, starosł. *jam* (z *iūdmi*, *édmi*), *√ ad*.

\*) Bardzo często jednak i to bywało, że nie pod jednym, ale pod dwoma, a nawet pod trzema tymi względami naraz się ta różnica uskuteczniała.

\*\*) Należy mi się tu z czytelnikiem co do tego dokładnie porozumieć, jak się mają przykłady tu zestawiane pojmować. Są to po największej części już formy wstawkowe, zakończone np. w I os. licz. poj. na *ę*, które to *ę* powstało z *am*, pierwotnego *a-mi*, t. j. ze wstawki *a* i końcówki *m(i)*, z przytłumionem tu już tém *i*. Wsuniecie téj wstawki *a* do bezwstawkowej, poprzednio dwusyllabnej formy terażniejszo-czasowej, datuje oczywiście z czasów o wiele już późniejszych, z drugiej epoki; widać jednak zawsze jasno, w jaką to, t. j. w jak zbudowaną formę ówczesną została owa wstawka wsunięta. Tak np. zanim dzisiejsze *leję*, *zowę*, *idę*, *siędę*, *zwinę* itd. wyrobione z poprzedniego *lęjami*, *zowami*, *idami*, *siędami* i *zwinami*, przyszły do tych swoich wstawkami już pozaopatrywanych postaci: brzmiały one poprzednio *lęmi* (*liami*), *zowmi* (*zāumi*), *idmi*, *siędmi* (*sędmi*), *zwinmi*. W teto więc formy, tak wtedy zbudowane, owa wstawka *a* potem wnikła, nie zmieniając w téj ich budowie niczego. Dzisiejsza zatem postać tych pięciu czasowników jak najpewniej świadczy o tém, jak one w czasie terażni. brzmiały w konjugacji pierwotnej. Gdyby te słowa bowiem przed przybraniem wstawki tak były brzmiały w tych formach, jak jest ich czysty *√* (*li*, *zu*, *i*, *sed* z *sad* i *wi*), t. j. gdyby były wtedy brzmiały *limi*, *zumi*, *imi*, *sedmi* i *wimi*: toby i po przybraniu wstawki brzmieć nie mogły inaczéj, jak *li-j-ami*, *zu-j-ami*, *i-j-ami*, *sed-a-mi*, *zwi-j-ami*, a w konsekwencji dziś mielibyśmy z nich ja *liję*, *zuję*, *iję*, *siedę* i *zwinę*. — W takito sposób zatem dzisiejsza forma wstawkowa, byle tylko należycie pojmowana,

Okazy z innych języków: litew. *ėdmi* jem, √ *ad*; *sėdmi* siędę i siedzę, √ *sad*; *mėgmi* podobam sobie (nasze *mogę*), √ *mag*; *eimi* idę, √ *i*; *leidmi* pozwalam, √ *lid*; *rauju* i *rauju* rwę, √ *ru*; *spiaumi* pluję, √ *spiu*; *merdmi* umieram, √ *mr*; *weizdmi* widzę, √ *wid* itd. [W *merdmi* i *weizdmi* (z *weiddmi*, §. 88, 6) zaszło nietylko spotęgowanie pierwotki, ale równocześnie prócz tego i przybranie głoski *d*, właściwie *t*; wzmocnienie zatem uskutecznione w podwójny naraz sposób]. Obficie tego wszystkiego i w dalszych językach: porównaj np. sanskr. *lehma* liżę, √ *lih*; *vak'mi* mówię, √ *uk* (nie *vak'*!) itd. — grec. *λείπω* (z *λείπ-α-μι*) √ *lip*; *φαίνω* zjawiam, √ *φαν*; *εἶμι* idę, √ *i*, itd.

\* O ile i przedłużanie pierwotek odgrywało tutaj rolę w naszych językach, tego dziś już tak pewno wiedzieć nie można, ponieważ ślady właściwości iloczynowych nawet już w starosł. a cóż dopiero u nas z dawien dawna zatarte. W litewsk. jest to jeden z środków bardzo często praktykowanych. W grec. z tego tylko punktu widzenia dają się takie formy rozumieć, jak np. *τήνω* (z *tēk(a)mi*), a √ *tāk*; *τρίβω* z długiemi *i*, a √ *trib*, itp. W sanskr. mamy to np. w *pāmi* bronię, a √ *pā*; *māmi* mierzę, √ *mā* itd.

§. 420. II. Temat terażniejszo-czasowy ukazuje wzmocnienie radykalnej sylaby przez doczepioną do niej spółgłoskę nosową *n*, lub też przez nazalizacyą samogłoski w środku tejże sylaby. Prawdopodobnie było to *n* tutaj wskazującym zaimkiem w jego embryonowym zarodzie.

Okazy: *zwinę* (= *zwin-a-mi*, więc najpierw *zwin-mi*), a √ *wi*; *padnę*, √ *pad*; *kwitnę*, √ *kwit*; *gnę* i *ginę* (= *gy(b)n-a-mi*), √ *gzb* itd. Z téj samej pewnie procedury wynikło i istniejące obok *leg-n-e* *lege* (= *lengę*, z *le-n-g|mi*, z *n* w środek √ wsunięciem), √ *leg*; to samo i *siędę*, √ *sied*, a w pierw *sad*; itd.

Taka sama, bardzo zwykła praktyka i we wszystkich innych tu porównywanych językach. Tak np. w sanskr. *junagmi* (pierwotniejsze *jung|mi*) łączę, w licz. mn. *jung|mas*, √ *jug* (w łącz. także *jung|o* obok √ *jug*, np. w *jugum*); *runadhmi* włączam, plur. *rundhmas*, √ *rudh*. Ła.é. *fundo* leję, *tango*

służyć może wyśmienicie za przykład i za dowód zasady formacyjnej tamtej pierwotnej epoki. My się tutaj właśnie takimi tylko przykładami posługiwać głównie musimy, ponieważ w językach naszych w ogólności tylko 4 czasowniki zachowały bezwstawkowe swe formy, a i z tych jeszcze połowa tylko, t. j. *jem* i *jestem*, daje widzieć tę różnicę między tematem a czystym √. Od *dać* tylko jedno „*dadzą*“ ukazuje ją jeszcze. — Taksamo pojmovać tu też należy i okazy przywiodzone z obcych języków.

tykam itp. √ *fiul*, *tag*; *cerno*, *sterno*, √ *er*, *str*. Grec. *sphingo*, *pino*, √ *sęig*, *pi*, itd. Litewszczyzna całą klasę (u Schleichera „IIIcią“) słów odpowiednich posiada, np. *krintu* kąpię, √ *krit*; *gaunu* dostaję √ *gau* czy *gu*; *raunu* rwę, √ *ru*; *einu* idę, √ *i*; *aunu*, inf. *auti* obuć, √ *u* itp. (Mamy tu zastosowane obydwie rzeczy naraz, przybranie *n* i spotęgowanie pierwotek).

\* Zamiast głoski *n*, przybierano w niektórych językach *i* *t*, które zapewne takimsamym było tu zarodem odnośnego zaimka wskazującego, jak nim było *i* *n*. (Doczepione do danego √ te wskazujące zaimki, bardzo snadnie mogły odnośnej czynności nadawać znamię czasu terażn., wyrażając, że się coś właśnie tutaj, w tym punkcie (czasu), t. j. teraz dzieje). Sanskr. wprawdzie nieposiada tematów takiem *t* w czasie terażn. wzmocnionych, używa do tego samego tylko przyrostka *n*; lecz zato mamy takie okazy w łać., grec. a nadewszystko litew. języku; np. łać. *flecto* zginam, *pecto* czeszę itp. przy √ *flec*, *pec*; τóπτω uderzam, τίκτω rodzę, κρύπτω ukrywam itd. przy √ *typ*, *tik* i *κρυφ* czy *κρυβ*. Litewskich słów z □□ takimi jest cała nader zasobna klasa (u Schleichera „Vta“, ob. w jego Gram. lit. str. 246); np. od √ *i* iść *ciū* idę (obok równie używanego *i* *einu* toż *eimi*); od *wit* *wistū* (= *wit-t-u*) więdnę; od *wirt* *wirstū* staję się; od *giž* *gižtu* kisnę itd. — Czy było kiedy i w słowiańskich także językach coś podobnego? — Zdaje się, że w znacznej liczbie dzisiejszych słów naszych (w III klasie) na *tać* będzie to *t* właśnie takiem tylko przybranem; np. *drep|t|ać*, drepcę, a √ *drp* (porówn. *drapać*, *drapnąć*); *tuptać*, √ *tup* czy *tąp* (tupać, tupać); *chruptać* (i *chrupać*); *szep|tać* (obok *szep-lenić*); przestarzałe *rostę* obok *rosnę*, a √ właściwie tylko *ros* (w słoweńsk. narzeczu *ras*, w skr. *rdh*); *smok|tać* (obok *smak*, *smokwa*) itd. Wszystkie te słowa miałyby tedy to *t* jako tylko przyrostek, który z czasem i do form po za czasem terażn. się wsunął; to *a* zaś (w *tać*) przybrały one także dopiero w pewnej już późniejszej dobie języka, jak się to niżej okaże, tak iż liczyły się poprzednio do słów pierwotnych.

§. 421. III. Temat terażn. czasowy ukazuje √ w postaci zredukowanej. Téj formacyi ślad ostatni wszelako w naszym jęz. pozostał w jednem już tylko słowie *dać*, mianowicie w jego formie *dadzą*.

Autentycznym i prawie wszystkimi językami poręczonym √ słowa *dać* było *d*; reduplikacya w temacie terażniejszo-czasowym tego *d* brzmiała więc *da|d*. (Powszechnie natomiast w lingwistyce przyjmowany √ *da* był już wtórnym √, a rzekoma reduplikacya tego *da* brzmiałaby *dada*; lecz takiego tematu (prócz gr. δᾶδο) nie było nigdy w żadnym języku). Otóż od tegoto □ *dad*, mamy urobione w starosł. formy czasu terażn. takie: *da(d)m* dam, *dasi* (= *dassi*

z *dad-si*) dasz, *dast*<sub>k</sub> da; *da(d)wê*, *dasta*; *da(d)m<sub>z</sub>*, *daste*, *dad-ët*<sub>k</sub> — z wyrzuconém *d* (przed *m* i *w*), albo też z zamienioném na *s* (przed *t*), jedno i drugie z fonetycznych powodów, a tylko w tém „*dudët*<sub>k</sub>“ (nasze *dadzą*) pozostaje *d* jako *d*. Prócz tego widzimy to *dad* w starosł. także i w imperf. *dad-êach*<sub>z</sub> dawałem, w imiesłowach *dad-y* dający i *dad-om* dający się, nakoniec w tr. rozkaz. *dažd*<sub>k</sub> daj, *dad-im*<sub>z</sub> dajmy itd. Z tego wszystkiego zachowało się więc u nas jedynie to „*dadzą*“ (z *dad-iant*), a reszta form jak np. *da*, *da|cie*, *da|ję*, *da-w-ać*, *da-é*, wszystko to polega na wtórnej już postaci tego  $\sqrt{d}$ , która się w wszystkich językach potem pojawiła na tamtego miejscu, a brzmi *da*. — Drugi okaz i dowód reduplikacyi w temacie czasu teraźn. jako praktyki i naszemu więc szczepowi kiedyś właściwej, mamy w starosł. *dêti* dziać, czynić stawiać. Nasze dzisiejsze *dziać*, *dzieję* jest stanowczo słowem już III klasy, polega bowiem na  $\square$  *dziê*, *dzia* (= *dziêja*); ale tanto narzecze zachowało obok form tym naszym odpowiednich, a niewątpliwie już późniejszych (*dêja*, *dêjati*), jeszcze także i wcześniejszej daty formacją, polegającą na  $\square$  *ded*: to *de|d* było reduplikacją autentycznego tutaj  $\sqrt{d}$ , którym było nie *dê*, ale *d*, właściwie *dh*, §. 424, 2. Formami tymi są *deždą*, *deždęzi* itd. wynikłe z *ded-ia* (*dediami*), poprzednio *dedimi*, a najpierw *ded-mi* ja stawiam, czynię, dzieję. (Później dopiero tak jak tam *da*, zjawił się i tutaj obok tego *d* wtórny  $\sqrt{dê}$  czyli nasze *dziê*, i to spowodowało tegoczesne słowa tego odmiany *dzieję*, *dziejesz* itd. które same jedne pozostały w naszym języku zamiast tamtych, już zapomnianych).

W litew. zachowały się ślady reduplikowanych w czasie teraźn. tematów także tylko w dwóch okazach i to właśnie w tych samych co u nas. Nasze *dać* brzmi tam *dūti* (wymawiać *dōati*, *duati* — to *ōa* wynikło z *ā*); czas teraźn. tego słowa opiera się na  $\square$  *dūd*, najwidoczniejszym w *dūd|i* dajesz i w imiesłowie *dūdąs* dający; w innych zaś formach (np. *dū(d)mi* dam, *dūsti* da itd.) widzimy i tu także to *d* to odrzucane, to na *s* przechodzące, z tych samych przyczyn co w starosł. Po za czasem teraźn. służy i tam już temu słowu za podstawę jego wtórny  $\sqrt{d}$ , t. j. *dū*, *du*. — Nasze *dziać* brzmi i w litew. *dêti*, polegając w wszystkich czasach oprócz teraźniejszego na wtórnym już  $\sqrt{dê}$ ; lecz w czasie teraźn. jest mu tematem prawidłowe *de|d*, reduplikacja autentycznego pierwiastka *d*. — W łac. są takimi okazami np. słowa *gig(e)no*, *sisto* i *bibo*, z  $\square$  *gig(e)n*, *sist*, *bib*; a w tych mamy reduplikację  $\sqrt{V}$



*gen, st i b* (temu *b* odpowiada w innych językach *p*, kłóreto *p* my mamy w naszym *pi* (pić, pojąć) i *pa* (napa-w-ać), wtórnych już postaciach owego *p*). Identyczne zaś z owymi naszymi *dać* i *dziać* łacińskie słowa brzmią tam oba jednako *-d|ere*, np. *reddere* oddać i *condere* założyć: takowe polegają jak najwierniej na *V d*, ale się w czasie terażń. nie reduplikują: *red-do, condo*. (Inf. zaś pojedynczego *da-re, circumdare* itp. polega, jak nasze *da-ć*, już na wtórném *da*). — W grec. jest słów takich już więcej, np. γίγ(ε)νομαι rodzę się, δίδωμι daję, τίθημι kładę, ἵστημι zam. *sistemi* stawiam itd. te trzy ostatnie polegają wyjątkowo w tym jęz. na zreduplikowanych już wtórnych *VV do, the i sta*, a autentyczne pierwiastki poszły tutaj w niepamięć. — Sanskryt najwięcej obfituje w słowa téj kategorii; stanowią one tam całą t. zw. trzecią klasę konjugacyjną, np. *dad|ami* daję i *dadh|ami* dzieję; *bibhē|mi* boję się (*V bhi*), *bibharmi* niosę (*bhr*), *nénêg'mi* czyszczę (*nig*) itd.

\* Już z tych powyższych, z różnych języków wybranych i zestawionych tutaj okazów można sobie utworzyć wniosek, że dobór samogłoski w syllabie reduplikacyjnej, t. j. w pierwszej tych wszystkich tematów zgłosce, musiał kiedyś prawie tylko od dowolności zależeć: bywało nią *a, i, é* itd. Tak np. od *V d*, w sanskr. i słow. widzimy □ *dad*, w gr. *did(o)*, w lit. *dud*. Szczególniej zaś miała szerokie pole owa dowolność w sferze takich pierwiastków, które jak *d, dh, st* itp. nie tworzyły całkowitej sylaby.

\*\* Trzy słowa nasze dzisiejsze: *iść, jechać i być*, mają w czasie terażń. *idę, jadę, będą* (ostatnie jako dokonane z futuralnym znaczeniem). W tych formach, właściwie złożonych, uznać należy w tém *dę* osobny składnik, dodany do *i, ja i bę* (= *bu-n*) jako słowo pomocnicze i posiłkowe, nie mające z ich *VV* żadnej wspólności: takowe brzmią bowiem *i, iâ, i by* (poprzednio *bu, V wtórny, z zarodowego b, bh* wynikły). Owo w nich *dę* (niegdyś *d-a-mi*) jest właśnie okazem formy czasu terażń., na tle czystego jeszcze *V d* urobionej, ale ze wstawką, od owego to słowa *dziać* czyli kłaść, czynić, o którym była mowa w §. niniejszym. Złożenie tych form *idę, jadę i będą*, znaczących właściwie ja iść czynię, być czynię itd. przyszło do skutku oczywiście w pewnej dopiero dalszej epoce, gdzie się podobnych kombinacyj i więcej jeszcze w konjugacji tworzyło, i powrócimy też w swoim miejscu na nowo do tego punktu. Tutaj tylko naznaczamy, że nam ów *V d* (z *dh*) zatem i takie także świadczy w konjugacji usługi.

§. 422. IV. Ostatnim, który tu mamy poznać sposobem urabiania tematów terażń.-czasowych, było nadstawianie pierwiastków, mianowicie takich co (jak np. *s, r,*

*m*, *st* itp.) nie tworzyły całkowitej sylaby, samogłoską pomocniczą, którą nazwijmy tu sobie NALEPEM. Dobór samogłoski na nalep, równie jak i to czy się takowym pierwiastek z przodu czy z końca nadstawiał, to zależało od każdoczesnych okoliczności ubocznych.

W naszym języku wzmocniły się nalepami: *V s* na *jes*; *r* na *or* i *ra*; *m* na *im*; *st* na *sta*, *sti* (czyli *ści*) i *stu*; a kiedyś i *V h'* na *ok*, *os* i *ka*. Nalepy, przybierane zrazu tylko w sferze samego czasu teraźn. przyłgnęły potem do *V* i w dalszych formach konjugacyjnych.

Tak np. od *V s*, został w ten sposób urobiony □ teraźniejszo-czasowy w całej mowie słowiań. *jes* (mamy go w „*jes|t*“ i w przestarz. *jeś-m*, *jeś(ś)*, *jes-my*, *jeś-cie*, zamiast czego dziś już *jestem*, *jestes* itd. §. 248): to *jes* wynikło z *es* (porówn. litew. *esmi* jestem) — w jocie przed *e*, mamy „przydech“ (w myśl §. 58); owo *es* zaś zważyło z *as* (w tém brzmieniu ukazują je sanskr. *asmi* jestem itd.). Otóż w tych □ □ *a|s*, *e|s*, *-je|s*, stanowiło to *a*, *-e*, *je* zatém nalep, a sam *V* brzmi *s*. W niem. *er i|st* on jest, widzimy natomiast nalep *i*, który i nam także musiał kiedyś (obok tamtego) być znany, skoro mamy po dziś dzień takie wyrazy, jak *istny*, *iście*, *za-iste*, *istota*, *istność* itd.

W łac. *es* (z *es-si*), *est* i *estis*, widzimy to samo co i u nas; przeciwnie formy *sūm*, *sūmus* i *sūnt* nalepu z przodu nie mają; czy zaś to w nich *u* (p o s) odgrywa tutaj rolę przybranej później już wstawki, czy jest to raczej także nalep, tylko że w środek formy wsunięty i z tej odrębnej samogł. użyty? o tém już trudno orzekać. W grec. εἶμι jestem mamy już przerobienie pierwotniejszego ἐσμι; zamiast εἶ jesteś znachodzimy jeszcze (w iońsk.) i ἐσσι: otóż to ἐσσι, jako też i dalsze tego słowa osoby (ἐσσι, ἐσμεν itd.) ukazują to samo, co i drugie języki.

Podobnie od *V r*, który zrazu wszelki rodzaj *ruchu* wyrażał, brzmiały □ □ nalepowe *ar*, *ir*, *ra*, *ri*, *ru*. Każda z tych wariant przybrała potem pewien osobny odcień owego zarodowego znaczenia i zaczęła też uchodzić już z czasem za odrębny *V* (w stósunku do *r* wtórny).

Mianowicie od □ *ar* tworzyło się *armi* — później (już ze wstawkami) *arimi* i następnie *ariami* — i otóż z tego nasze dzisiejsze *orzę* \*) (litew. to samo znaczące *ariu*, i także *aru* wynikłe z *ar-a-mi*; łac. *aro*). W sanskr. odpowiednia forma, t. j. bierne *arjate*, ma natomiast znaczenie zwykłego ruchu: itur, idzie się. — Formę na tle □ *ir*, *irmi*, odnajdujemy w skr. „*ijarmi*“ idę (właściwie *iarmi*, z spotęgowaném *i* na *iā*); obok tego i w litew. *iru* (z *ir-a-mi*) płynę wodą, wiosłuję. — Temat *ra* (z znac. sunąć, płynąć, orać, pracować) widzimy tylko w dalszych już zeń pochodnikach, jak *rataj*, *rab*, *radło*, *ramię*, *rola*, *rak*, *ręka* (*ran-ka*); — litew. *ratas* (zrazu pewnie wóz, dziś) koło od woza; łac. *rota*, niem. *rad* koło, sanskr. *rathas* wóz itd. (Samotno to *rataj*, od imiesłowu *rat* utworzone, dowodzi jednak, że być musiał kiedyś u nas i odnośny czasownik). — Temat *ri*, ze znaczeniem w sanskr. iść (np. *rijami* idę) i także płynąć, mamy zachowany w naszym *zdrój* (zam. *z-rój*, *d* tutaj eufoniczne jak w *z-d-rada*), *rój* i *zrédło*, pol. *źródło*, *źródło*. — Od □ *ru*, później *ry*, wzięło początek nasze *rwę* (*rw-a-mi*) z pierwotnym znaczeniem także ruchu (np. „woda rwie“), rzeczown. *ruch*, i *ryje* (łac. *ru-ere* itd.); w drugiej linii mamy go w *runę*, *przerrywam* itd. — Swoją drogą urabiały się jednak od owego V *r* tematy terażniejszo-czasowe i w inny także sposób, bez żadnych nalepów, np. z S *n* (§. 420), albo z specjalnie sanskr. S *k'k'h*: takiem np. jest sanskr. słowo *rk'k'hami* i *rnómi* idę, z imiesłowem *rtas* (*r* w tych formach ocaliło aż do ostatka swój charakter jako *r* „syllabne“); w greck. i tu jednakże ῥοϋμι (z nalepem!) ruszam z miejsca, powstaję.

V *m* rozszerzał się w □ czasie terażń. nalepem *i*, takowy brzmiał więc *im*: na tém tle polega nasze *imę*, *jać*; litew. to samo znaczące *imu*; łac. *emo* kupuję zam. *imo* (jak tego dowodzi *ex-imo* itp.).

V *st* dostarczył w tenże sposób aż trzech □ □ w naszym języku *sta*, *sti* i *stu*. Na tle □ *sta* polega *stane*, *staje*, *staje się* (i kilka imion, jak *stado*, *staje*, *stary*); ślad □ *sti*, *ści*, widzimy w pochodnym od niego *stoje* i imionach jak *zastój*, *stójka*, *ostoja*, *ściana*; □ *stu* zdaje mi się być jedynym możliwym punktem wyjścia do kauzatywnego słowa VI klasy *stawić* (*stu-ić*), jeżeli takowe zostało urobionem w duchu formacyi wszystkich innych słów owej funkcyi.

Co się nakoniec tyczy zapomnianego już u nas V *h'* (= „ś“, „ć“, §. 384), to nalepowe jego □ □ brzmieć musiały równocześnie *ah'* i *h'a*, z których się w późniejszym naszego języka stanie wytworzyło *ok*, *os* — i *ka*. Mamy z tego wszystkiego jednakże już

\*) Orka była pojmowana jako jakiś rodzaj nawigacyi po roli; dowodzi tego i „*plug*“, od V *plu*, płynąć.

tylko pochodniki pośrednie, jak np. *ok|o*, *oksza*, *os|try*, *os|a* i *ka|mień* (porówn. §. 384).

\* Zarodowa autentyczna postać tego V, równie jak i nalepowość tylko samogłoski *a* w *ah'*, najlepiej się odsłaniają w sanskr. Tak np. formy *h'jami* ostrzę, imiesł. *h'atas* i *h'itas*, perf. *h'a-h'au* itp. ukazują jak na dłoni, co w składzie tych form jest V i □: może nim być tylko samo *h'*. Obok tego mamy tu jednak i *ah'nômi* przekłuwam, *ah'|man* kamień (jako kiedyś narzędzie ostre), *ah'|ras* ostry itp. polegające na □ już rozszerzonym *ah'*.

§. 423. W sanskrycie widzimy to nadstawianie pierwiastków samogłoskami nalepowymi praktykowane w nierównie szerszych jeszcze granicach: podlegały tam temu bowiem częstokroć nawet i √√ stanowiące całkowitą syllabę, mianowicie wszystkie pomieszczone w tamtejszej klasie konjug. VII, a nawet niektóre i z klasy III (reduplikacyjnej). Tak np. nie poprzestawał ten język na formie (jak my ją mieliśmy) *dad-mi* daję i *dadh-mi* dzieję, ani też na *bibhr-mi* niosę, *pipr-mi* napełniam, *bibhi|mi* boję się (od √ *d*, *dh*, *bhr*, *pr*, *bhi*) — lecz wsuwał w to wszystko jeszcze *a*, lub też potęgował radykalne syllaby, i wymawiał *dadami*, *dadhami*, *bibhar-mi*, *piparmi*, a zamiast *bibhimi* *bibhêmi*. Jeszcze lepiej to postępowanie widzimy w obrębie tamtejszej klasy VII: np. od √ *jug* łączyć, niedość mu było na formie urobionej od wzmocnionego przez *n* tematu *jung*, *jung-mi* łączę, ale ją jeszcze rozszerzono nalepeni *a*, w środek tego *jung* wsuniętym, na *junag-mi*; od √ *rudh* zawrzeć, nie *rundh-mi* zawieram, ale *runadh-mi* itd. Wszystko to jednak działo się tam tak w samej tylko liczbie pojed. (czasu terażn. aktywnego) — a nie w licz. podw. i mnogiej, ani też w medialnych nawet i liczby pojedynczej osobach: we wszystkich tych bowiem pozycjach brzmiąły słowa powyższe już tylko *dad-mas* dajemy, *dadh-mas* dziejemy, *bibhr-mas* niesiemy, *piprmas* napełniamy, *bibhi-mas* boimy się, *jung|mas* łączymy, *junk|té* łączy się, *rundh-mas* my dwaj zawieramy; słowem w całym Medium, i w obydwóch tych dalszych liczbach praesentis activi, kładło się tu przed końcówkami osobowymi zawsze samo już tylko *dad*, *dadh*, *bibhr*, *pipr*, *bibhi*, *jung* i *rundh* — bez rozszerzenia. Co większa, nawet i takie √√, które (jak np. ów √ *s*) jedna tylko spółgłoska tworzy i to nie reduplikująca się w □ czasie terażniejszego, nawet i te mówię pierwiastki posiłkują się w sanskr. owym

nalepem także tylko w obrębie téj tylko jednéj liczby: np. *as|mi* jestem, *as(s)i* jesteś, *as|ti* jest — przeciwnie licz. podw. brzmi nie *asvas*, *asthas* itd. lecz *svas*, *sthas*, *stas*; licz. mn. nie *asmas* jesteśmy itd. lecz tylko *smas*, *stha* itd. nakoniec cały czas terażniejszy međyalny ma także tylko formy zawsze bez *a*: *sê* (z *s|sai*) jesteś sobie, *s|tê* jest sobie, *s|vahê* i *smahê* jesteśmy sobie itd. W obec tych faktów, jak najwarowniej poświadczonych sanskrytem, rozumiem iż ani na chwilę wątpić nie można, że tosamo być kiedyś musiało w innych także językach, a zatem i u nas; i że dopiero więc później powsuwały się tu owe nalepy z liczby pojed. powoli i do liczb mnogich, a stąd potém nawet zgoła i po za granice czasu już terażn. np. do infinit. itd. tak iż od owego  $\sqrt{s}$  ma np. łacina bezokolicznik zamiast *se*, już z nalepem *esse*; a taksamo i u nas np. od *o|rzę* brzmi bezokoliczn. już *o|rać*, w litew. *a|rti*, zamiast co dawniej niewątpliwie tu być musiało tylko *rti*, *rci*; gdyż te nalepy w samym tylko czasie terażn., a jak się z sanskrytu przekonywamy, nawet i tutaj w saméj tylko pojed. liczbie formy aktywnej miały swoją racyą bytu i uprawnienie.

Uprawnienie to polegało zaś zdaniem mojem na właściwościach odnośnych końcówek osobowych. Mianowicie w takich razach, gdzie tą końcówką było wiotkie, nikłe i lekkie jak plewa *mĭ*, *sĭ*, *tĭ* (a to są właśnie końcówki pojedynczo-liczebne, aktywne): tam forma terażniejszo-czasowa od  $\sqrt{V}$  z saméj tylko utworzonych spółgłoski (a potém i od kilku inaczéj zbudowanych, za przykładem tamtych), musiała przybierać nalep; gdyż inaczéj nie byłoby w całym wyrazie takim samogłoski na podpórkę, któraby dźwigać na sobie mogła akcent przynależny téj formie (np. *smi*, byłoby to takie samo atonon, jak *mĭ*). Przeciwnie w medyum, gdzie nawet już i pojedynczo-liczebne końcówki *māi*, *sāi* i *tāi* są zgłoskami pełnéj wagi, bo z brzmieniem spotęgowaném, tudzież w obydwóch mnogich liczbach *activi*, gdzie np. *wê*, *va* (w skr. *va-s*), *ta* (*ta-s*) i *mas* jak to wyżej okazałem (§. 355—358) ze spotęgowanych (*ûâ*), lub też z długich syllab wynikły, w tamtoczesnej zaś epoce niezawodnie jeszcze jawnie charakter taki dzierżyły, nie było w formach odnośnych żadnej troski o brak takiej podpórki. Tu można było spocząć głosem i rozeprzeć się na tych pełno-brzmiennych końcówkach, modulować każdorazowe wymawianie

podług upodobania i w ten sposób bez pomocy nalepowych żywiołów odznaczać samym tonem czynność obecną od już minionej (praesens ad aoristu).

\* Po upływie kilku wieków przeszedł ten pierwotny ustrój konjugacyjny, jak już wyżej nazaczyłem, w stadium nieskończenie więcej urozmaiconego czasowania za pomocą wstawki i t. zw. augmentu. Tak wstawka, jak też i augment miały wprowadzić czasu swego zgoła inne znaczenie — przypuszczam jednak, że jeżeli który z dawniejszych już i tradycyjnych środków flexyjnych mógł dać pochop do wprowadzenia wtedy w życie tych obydwóch nowości, to była nim ta właśnie samogłoska nazwana tutaj nalepem. Mamy w niej pierwszy zaród idei, rozwiniętej w całej pełni przez tamte generacje późniejsze.

### O pierwiastkach *d*, *st*, *r*, *m* i *s*.

§. 424. Zanim tę część rozdziału niniejszego zakończę: nie od rzeczy pewnie będzie wrócić się tutaj ponownie do niepopartego jeszcze dowodami dostatecznymi w powyższych §§ twierdzenia mego, że słowa *dam*, *dzieje*, *orzę*, *imę* i *mam*, nakoniec *jestem* (a taksamo i *być*) polegają na pierwiastkach tylko z jednéj utworzonych spółgłoski; że całkowite sylaby, od których dzisiejsza lingwistyka te słowa jednogłośnie wywodzi, mianowicie *da*, *dê*, *or*, *im* i *jes* (*as*), *by*, uchodzić mogą w najlepszym razie za *VV* chyba dopiero wtórne; że chcąc formy najdawniejsze i właśnie jedynie organiczne tych słów wszystkich lub też ich pochodników rozumieć, koniecznie tamte *VV* za punkt wyjścia przyjąć należy, a nie te już z drugiej ręki, najczęściej z nieporozumienia wynikłe. Co do *V b* wprowadzić nie mogę jeszcze w tém miejscu przeprowadzić naoczego dowodu, że *by* (*bhu*, *φυ*, *fu*, *bu*) poczytywać należy za temat raczej perfecti, a nie za *V*: wykaże się to dopiero w §. 498. O innych jednak słowach powyższych załatwić rzecz już można i tutaj, a więc podejmuję ten przedmiot.

Tradycyjna wiara w całosyllabność tych kilku *VV* niewątpliwie wzięła początek z owéj odwiecznej w językoznawstwie teorii, że każdy *V*, zwłaszcza t. zw. werbalny, musi koniecznie tworzyć całkowitą zgłoskę. Odnośne fakta na obszarze całej mowy indoeurop. stwierdzają wprowadzić na pozór onę teorią: żeby to jednak było rzeczą konieczną i żeby od téj niejako reguły nie mogły się zdarzać wyjątki — tego przyczyny racjonalnej nie widzę.

Jedna z zasad fundamentalnych tak głosowni, jak i etymologii słowiańskiej, zastrzega nietykalność samogłosek, stanowiących czy to z przodu czy z końca samę krawędź pierwiastka. W środku radykalnej sylaby może wprowadzić każda samogłoska nie tylko wątleć, ale z czasem i całkiem odpaść: widzimy to np. w naszym *tknę*, *gnę*, od *V tzk*, *gz**z**b*, niegdyś *tak*, *gub*. Nigdy jednak nie podlega w niezepsutym języku temu losowi pierwotka poczynająca (Anlaut) lub nakrawędna (Auslaut). W dzisiejszym *zajdę*, *wejdę*, zamiast *za-ide*, *we-ide*, mamy wprowadzić w następstwie tegoczesnej akcentuacji pierwotkę *i* spadłą aż na poziom joty: ale *zadę*, *wedę* itd. (z całkiem odrzuconém *i*) nikt nigdy przecież nie mówi. Tak też i w starosł. niekiedy pisano, a zatém i wymawiać musiano np. zamiast *bijet<sub>k</sub>*, *pijet<sub>k</sub>* itd. *p<sub>k</sub>jet<sub>k</sub>*, *b<sub>k</sub>jet<sub>k</sub>*; t. j. w skutek akcentu, który przypadał tam wtedy na *jet*, nakrawędna pierwotka *i* w *bi*, *pi* spadłą się już zdawała do waloru *k*: ale dalej rzeczy jednak nie poszły. My dziś nigdy nie mówimy (zamiast *pije*, *bije*) on *bie*, *pie*; przeciwnie, dobitnie konserwujemy tutaj to *i*, gdyż czujemy instynktownie, że to żywioł w tej sylabie niezbędny i nietykalny. Jeżeli w nadzwyczajnych razach zajdzie czasem takie nieporozumienie a raczej bałamuctwo w języku, jakiego przykład mamy np. w *spoczne*, którego *V czi* stracił tu już do reszty to *i*, a to w skutek tej tylko okoliczności, że po utracie słowa *czyć*, zdaje nam się że to *spoczne* jest pierwotnikiem, nie na *V czi* polegającym, ale na *cz<sub>k</sub>n*, i tak sobie z tém *cz<sub>k</sub>n* już poczynamy, jak z *tzk* albo *gz**z**b* w *gnę* i *tknę*: to takie zjawiska mogą się wyjątkowo zdarzać w tym lub owym z osobna chyba wziętym języku; lecz żeby kilka odrębnych szczepów równocześnie, albo zgoła cała nasza mowa plemienna, na całym swoim obszarze, miała się wobec tego samego wyrazu takiej swywoli dopuszczać — to nie jest do wiary podobne, to się nie może zdarzać. Tam zaś, gdzie się tak być zdaje, zachodzi zawsze taki stan rzeczy, że samogłoska, w pewnych formach czy to całkiem odpadająca z radykalnej sylaby, czy to stałe swoje miejsce ciągle w niej zmieniająca (to przed spółgłoską, to po niej, np. *kamień* i *oko*, *radło* i *orka*, sanskr. *asmi* jestem i *santi* są — t. zw. metatheza), czy wreszcie coraz w inną się zjawiająca postaci i to jeszcze takiej postaci, w którą się ona w danym języku w duchu jego narodowej głosowni nigdy przekształcać nie zwykła: że mówię



samogłoski takie nie należą prawie nigdy do rdzennego składu pierwiastków, lecz albo w nich tworzą naleciałość późniejszą, z powodów najczęściej konfuzyjnych, albo też w najlepszym razie uznać w nich trzeba datujące z tamtej epoki nalepy.

Otóż do takiej to właśnie kategorii zaliczam słowa powyższe *dać, dziać, orać, jać, mieć i jestem*; a że mam słuszny do tego powód, o tém się przekonamy z następujących zestawień.

1. *Dać*. — Chodzi tu zatem o udowodnienie, że pojęcie „dawać“ było w pierwotnym stanie mowy naszej wyrażane nie przez *da*, ale przez samo *d*. Reduplikacya normalna tego *d* brzmiała *da|d*: na tym □ *dad* polega też czas terażń. tego słowa, jak go widzimy w słowiańskich, litewskim i sanskr. nawet języku: *da(d)mb*, *dū(d)mi* dam; w sanskr. w licz. poj. wprawdzie *dad|a|mi* dam, lecz *dadvas* my dwaj damy, *dadmas* damy itd. przez wszystkie osoby aż do IIIcięż *dād|ati* dadzą, w którémto „*dād-ati*“ *a* stanowi oznakę liczby (§. 451<sup>\*\*</sup>) i taksamo się do tematu nie liczy, jak do niego nie należy i w osobach pojedynczo-liczebnych (*dadami*, *dadasi*, *dadati* dam, dasz, da), będąc tu z wiadomych nam już przyczyn nalepem (w myśl §. 423). W formach medialnych, mamy tu *dad* jako □ nawet i w liczbie pojed. (w formach zaś *dad|a|thé* i *dad|até* w osobie III dual. i plur. to *a* i tu znowu znamionuje liczbę\*) i jest to w ogóle składnik dopiero w następnej epoce tu wsunięty, w tej chwili dla nas zatem nie istniejący). Tosamo także ukazują całym składem swoim formy tego słowa sanskryckie we wszystkich innych czasach: takowe polegają albo na *dad*, albo na czystym V *d* — nigdy na *da* ani *dada*! Do pierwszych należy np. optat. act. *dad-jam*, perfect. *dad|au* dałem, *dad-us* dali itp. Okazem drugich jest np. praes. passivi *d-ijē* bywam dawany, *d-ijasē*, *d-ijaté* itd. i aor. med. *á-d-ísi*<sup>\*\*</sup>) dałem się, gdzie *ísi* jest jednostką dla siebie, *á* augmentem, a *d* czystym V. Nie wytrzymuje zatem próby mniemanie powszechne, żeby w tych wszystkich formach było kiedyś tłem *dada* i *da*, z których to tematów *a* kiedyś dopiero później miało odpaść: za tą hipotezą nic nie świadczy, przeciw niej — wszystko, prócz chyba jedyniej greckiej konjug. słowa *δίδωμι*, rzeczywiście polegającej na V już wtórnym *do*. — Łacińskie formy także jak najsilniej stwierdzają moje zapatrywanie: *perd-ere*,

\*) Ktoby temu chciał przeczyć, tenby i w odnośnych formach od uznanego np. V *lih* lizać II klasy, t. j. w *lihathé*, *lihaté*, musiał przypuszczać jako □ *liha*, a nie *lih*.

\*\*\*) Raz na zawsze robię tutaj uwagę, że daję w tym całym tomie litery sanskryckie zawsze zastąpione naszymi polskimi brzmieniami i literami, np. tutaj *ś* ma być czytane, jak *ś* w *byś*, *wieś*, *zaś*. Fachowi sanskryści transponują tę literę na *sh* lub też *s* z krzywym nad niém haczykiem, z którymi to transkrypcjami mój czytelnik nie wiedziałby co począć, zresztą są to mylne transkrypcye.



*cred-ere, trad-ere, perd-is cred-it, trad-imus, ded-i, credid-i, ded-erim, tradid-eram* itd. wszystko to wtedy tylko okazuje się regularném i prostém, kiedy jest tłómaczone w mój sposób. Forma *da-re*, jako *verbum simplex*, ma wprawdzie *da* — i tu jednak są odrębności: podczas gdy np. *laudās, laudāmus, laudābam* itd. z całą I konjugacyą łąc. ma zawsze długie *ā*: widzimy w *dās, dāmus, dābam, dābo, dātum* wszędzie *a* krótkie: Bopp to wyjaśnia (T. II Vergl. Gram. ed. z r. 1859, str. 405), „weil das betreffende lateinische Verbum einen Gefallen daran gefunden hat, seinen Wurzelveocal überall zu kürzen“. Ani słowa, że wyborna exkuza. Takim sposobem można wszystko usprawiedliwić. Otóż właśnie nie było to *a* w tém słowie wcale Wurzelveocal, ale naleciałością, czasem wstawką, albo częstką do *bam* należną itd. i stąd to krótkość téj samogłoski.

2. *Dziać*. — To słowo polega na *V* pierwotnie (i w sanskr.) brzmiącym *dh*, który w łąc. zupełnie się zrównał z *V d* dać (np. *trado* zdaję, *reddo* od-daję itd. zupełnie stoi na równi z *condo* za-kładam). W greck. przybrał on postać *ϑ*, w wtórnej postaci *ϑε*, od czego *ϑιζημι* kładę. W słowiańskich językach i litew. przeszło to *dh* tak jak w łąc. także na *d*; jeżeli my go zaś nie mieszamy z tamtym *V dać*: to tylko dzięki flexyjnym dopiero między nimi różniczkom, ale nie głosowniowym. Że ten *V* rzeczywiście we wszystkich językach indoeurop. zrazu z samój tylko téj spółgłoski się składał, a postać jego całosyllabna, np. *ϑε* w grec., u nas *dzie*, w lit. i starosł. zaś *dē* dopiero z niego wynikła jako już drugorzędna: tego dowodzić tu już nie będę, gdyż wszystko to, co o *dać* powiedziałem, przyszłoby mi tu tylko powtórzyć dosłownie. Konjugacya tych słów obu w sanskr. jest zupełnie jednaka, wyniki z niej przeto w obydwóch razach tesame. W słowiańskiej mowie, w skutek zatartej tutaj fonetycznej różnicy między *dh* a *d*, musiały się te dwa słowa przeciwstawić sobie flexyjnie, różnią się tedy budową form: mianowicie temat reduplikowany od *d dać*, t. j. □ „*dad*“, zatrzymał ten kształt i brzmienie do dziś dnia (porówn. *dad-ęb, dadz-ęq*) i był traktowany aż do czasów bardzo późnych jako czasownik bezwstawkowy (*dadmb*, dziś *dam* — a nie *dadę* z *dad-a-mi*); przeciwnie takiż □ reduplikowany od *V d* kłaść, *dziać*, pierwotnie także brzmiący „*dad*“, ten zwałtłał później na *ded*; prócz tego był on tu traktowany jako czasownik wstawkowy (*ded-i-mi*, później z wstawką złożoną *ded-ia-mi*) i na téj drodze przyszedł do formy czasu terażn. *deżdą* ja dzieję, nam już wprawdzie po dziś dzień niezrozumiałej (brzmiałaby po polsku *dziedzę*), lecz zakonserwowanej w starosł. języku. (Tylko w samém *i-dę, jadę* i *bę-dę* mamy okaz form tegoż *V* i bez reduplikacyi: to *dę* wynikło bowiem z *d-a-mi*; samoistnie w pomnikach jednak nigdzie go już nie spotykamy). Otóż z owéjto pewnie formy względem *deżdą* poprzedniej „*dediami*“ a nasamprzód „*dedimi*“, wytworzył się w naszych językach już kiedyś później i z konfuzyjnych jedynie przyczyn wtórny tego słowa *V* w postaci „*di*“, a z niego potem *dē, dzie* — i ten sprawił, żeśmy o tamtym już zapomnieli zupełnie, mówiąc już tylko *dzieję, dziać* (z *dziejać*), *dzieje, dziad* dosłownie „założyciel“ (rodu) itd. — Mimochodem wspomnę tu jeszcze, że prócz owéj formy *deżdą, dēti*,

znachodzi się w starosł. i inny jeszcze czasownik, który prawdopodobnie z tegoż zawiązku powstał, mianowicie *zɔdati* (także *zidati*) z czasem terażn. *ziǰdą* z a k ł a d a m, buduję, muruję. Jeżeli źródło tego wyrazu rzeczywiście ze słowem *deǰdą* (tosamo znaczącém) jest wspólne: to przypuścićby należało, że musiał być kiedyś u nas i taki stan rzeczy, że od owego V *dh* brzmiał czas terażn. (obok *dedimi* itd.) i *dhidhmi*, *dhidhimi*, *dhidhiami* — z tego potem *dzydmi*, *dzydiami* (zamiana aryjskiego *dh* na słowiańskie, tylko u nas już zachowane *dz*, w starosł. z („zêlo“) — jak i *dzwon*, a w innych narzeczach *zvon*, ma sobie odpowiednie w sanskr. *dhvan*, w włoskiém zaś *suono*, w łac. *sonus*). Z tegoto niegdyś *dzidiami* czyli później po starosł. „*zidi*ami“ wytworzyło się ostatecznie owo *ziǰdą*, któremu u nas odpowiadałoby „*dzydźę*“. Lecz to są już rzeczy niepewne.

3. *Stać*. — W podobny sposób przychodzimy także do wniosku, że nasze trzy już odrębne tematy: *sta* w *stanę*, *staję* — *sti* w *stojeć* a po ściągnięciu *stać*, *stoję* — i *stu*, widne w kauzatywném *stawić* (jak od *plu* *plawić*, od *tru* *trawić*) i w litew. *stowmi* (= *staumi*) i *stauņu*, *stowiu*, *stovėti*, są tylko nalepowymi, z drugiej ręki już postaciami właściwego V *st*. W łac. *sisto* (*sist-a-mi*), *sist-is*, *sist-ere*, *steti* zam. *stest-i*, i *sti(s)ti* (np. *constiti*) itd. widzimy reduplikacyjny temat w praes. *sist*, w perf. *ste(s)t*, *sti(s)t*; a ten nie mógł z czego innego wyniknąć, jak tylko z V *st*: ze *sta* byłoby reduplikacją bowiem *sista*, *sta(s)ta*, *ste(s)ta* itd. z nakrawędnm *a*. (Stan rzeczy co do tego słowa w sanskr. ukazuje już formacją nieprawidłową i z późniejszej datującą epoki).

4. *Orać*. — Ażeby się przekonać, że tak w tém słowie, jak i wszystkich z niem pokrewnych wyrazach samogłoska początkowa nie jest radykalnym składnikiem: dość spojrzeć na zestawienie następujące.

W naszym języku:

rataj, rądo, rola, rab — rób (zachowane w *pa|rob|ek*, a znaczące właściwie pracownik około roli, sługa, niewolnik), robota, robić, ramię, ręka (*ranka* w litew.), ryć, rwać, rów, ruch, ruczaj itd.

W litew. *ratas* koło u woza, *retas* radło, *retis* ugor, *rudetis* ster, *rauti*, rwać...

*iru*, *irti* jadę czolnem, wiosłuję, pruję; *ardau* (np. w *praardau*) radłę, rozrzucam; *irklas* wiosło; *ira* (*iszira*, *prūra*) dojazd dla czołna; *irtojis* wiosłarz; *irėjas* tosamo; *irimas* wiosłarstwo...

W niemiec. *arm* (nasze *ramię*), *arbeit*, *arbeiten* (nasze *robić*, *robota*); *erde*, *urbar*, *rad*...

orać, oracz, orka, orny, orzeł (*oręłn*, właściwie prujący powietrze, żeglarz na wysokościach).

*arti* orać, *orė* orka, *arklas* pług, *artojis* rataj, *arimmas* rola, *arklis* koń roboczy, *arelis* i *ereelis* orzeł...

W łac. *rado* radłę, skrobieć; *ralum*, *terra rara* (zorana), *rastrum*, *rus*, *rota*; — *aro*, *arator*, *aratrum*, *arvum*, *arura* itd.

W sanskr. dość tu zestawić choćby same tylko formy konjugacyjne słów w ogólności ruch czyli iść znaczących: *r|nômi* idę; *ri|jami* idę, płynę, *r|tas* szedł, *r|k'k'hami* albo *ar|k'k'hami* (= ὄρνυμι) zrywam się, ruszam z miejsca, *ar|jaté* itur, idzie się, *ijar|mi* (z *irmi*) idę; dodajmy do tego *ra|thas* wóz, *ara|tram* albo *ari|tram* wiosło, *ar|va* koń roboczy...

Widać już z tych kilkunastu w różnych językach przykładów, że punkt wyjścia w całej téj sferze tworzyło *r*; że takowe znaczyło idę, sunę, jadę; jeżeli wodą, więc płynę; jeżeli pługiem po roli, więc orzę, pracuję, robię; że fonetycznie to zarodowe *r* albo pozostawało przy tém swoim pierwotném, jak ja to nazywam, „syllabném“ brzmieniu, albo też tracąc ten charakter, nadstawiało się nalepami — już to przybieranymi z przodu, już z końca, bądź tą samogłoską, bądź o wą: najczęściej było nią *a*, wątlejące potem w *o*, *e*; czasem czyniło tę posługę *i*, a w *urbar* mamy *u* nawet. Przypuszczać w tych wszystkich samogłoskach zarówno radykalne składniki, i wierzyć potém w możliwość ich odpadania, w tyłu wyrazach i w tyłu różnych naraz językach — przypuszczać tam gdzie jedna drugą wypiera, identyczność pomiędzy nimi — przeskoki ciągle *ar* w *ra*, *ir* w *ri* itd. za prostą „metathezę“ ogłaszać: taka metoda, wątpię bardzo, żeby się mogła i nadal ostać. *Metatheza* — jest to wprawdzie wcale niezłe nazwanie zjawiska jakie tu mamy przed sobą, ale nie wyjaśnienie istoty tego zjawiska i jego przyczyn. Bez powodów dostatecznych nie ma ani metathezy w językach.

5. *Imę*, *jęć*. — Że i tutaj prawdziwym *V* słowa jest samo *m*, a *i* w *im* tylko nalepem: tego dowodzą takie formy nasze, jak *wezmę*, które w sposób oczywisty nie powstało z *wъz-ymę*, gdyż w takim razie mówilibyśmy *wieżmę*, lecz mogło wynikać tylko z *wъz-mę*. Komu się zdaje, że to forma może zepsuta, niech spojrzy na stan rzeczy w starosł. języku. Otóż mamy tu np. imperat. *wъz-mi* weź, praes. *obъ-metъ* obejmie itp. w których dlatego, że się wyraz więc tymi przyimkami przedłużył, nalep stał się już niepotrzebny i odpadł, a raczej nigdy go tutaj nie było. W innych razach znowu spotykamy się tu wprawdzie z nalepem, lecz nie *i*, ale *a*, zwałłalem na *e* (rodzime): *wъz-emi* weź, *wъ-n-emi* wejm, *wъz-emъ* wziąwszy itp. Tenże nalep *e* z jotą (jako przydechem, §. 58), więc *je*, ukazuje nam się np. w *jemъ* jąwszy, *pojemъ* pojawiawszy, *pri-jemъ* przyjąwszy; w naszym *przyjemny*, *wzajemny*, *najemnik* itd. To *je* bynajmniej nie jest *ję* (spotęgowane *i* w *imę*), w tym razie bowiem brzmiałoby to w starosł. *ja*.

Pochodnikami tego słowa *imę* są *imam*, *imac* jako częstotliwe, i *imić*, *iméti* jako czasownik klasy VII nijaki czyli (tak jak *wisieć*, *leżeć* itd.) stan wyrażający: jeżeli bowiem *imę* znaczy mojem czynię, zajmuję, to *iméti*, dzisiejsze *mieć*, wyraża wynik stały już tego faktu: pozostaję w stanie takiego, który coś zajął — m a m. Z pomieszania tych dwóch słów pochodnych ze sobą, t. j. *imac* i *imić*, powstało nasze (a także i już starosł.) nieregularne po dziś dzień *mam*, *mieć*, a dawniej *imam*, *imieć*. Otóż i w tym pochodniku dzisiejszym nalep *i* — gdzie on się podział? W starosł. i w polszczyźnie średniowiekowej mówiło się jeszcze stale *imam*, *imieć* (*iméti*).

W rzeczowniku *imię* (dawny imiesłów od *jać*, zam. *im-mię* = rzecz w posiadanie wzięta, następnie majątek ziemski, a od niego i nazwa potem rodowa) w *imię* powtarzam i dziś to *i* zachowujemy, boć trudno poprzestać na samym tylko przyrostku *mię*. Ale w *mieć*, *mam*, tak w polskim, ruskim, jak i czeskim tudzież łużyckim języku odrzuciliśmy tę naleciałość, bo nam sam instynkt wskazywał, że radykalnego uszczerbku przez to słowu nie wyrządzimy.

*Jestem* — *√ s*.

§. 425. Zdeterminowanie w słowie posiłkowym *jestem* jego prawdziwego *√* — że nim nie jest *as*, *es*, *jes*, lecz samo tylko *s* — ma dla poszukiwań nad przedmiotem całego tego rozdziału nader ważne, bo już nawet i praktyczne znaczenie. Każdy język indoeuropejski posiada albo posiadał w ustroju swoim konjugacyjnym pewien zasób form złożonych, które w jednej z dalszych już epok pojawiły się obok tosamoznaczących form jednolitych daty dawniejszej i częstokroć takowe potem całkowicie wypierały z obiegu. Otóż budowa nader skomplikowana tych wszystkich trybów, czasów i imiesłów złożonych nie może nikomu być zrozumiałą, ktoby nie miał trafego wyobrażenia o postaci autentycznej tego słowa posiłkowego, gdyż onoto właśnie okazuje się być w tych kombinacjach prawie wszystkich utajonym śladnikiem. O właściwościach tego słowa, wspólnych i kilku innym podobnie zbudowanym *√√*, mówiliśmy już w §. 423. Do tego dołączymy obecnie już tylko te kilka dodatkowych spostrzeżeń, aby kwestyą tu poruszoną i do reszty wyjaśnić.

Przyzna mi z góry zapewne każdy, że gdyby *√* słowa *jestem* rzeczywiście tworzyła całkowita sylłaba: musiałyby wszystkie jego formy, nie tylko w praesens, lecz i po za jego obrębem, mieć to *as* itd. za temat. Trafiałyby się może i wtedy natomiast tu i owdzie formy zepsute, nadszczerbione, jakąto kaleką ma być np. nasze *są* zamiast *jesą*, łac. *sunt* zam. *csunt*, sanskr. *santi* zam. *asanti*. Lecz zdarzaćby się to mogło tylko sporadycznie, jedynie w poszczególnych, do takiego bałamuctwa właśnie skłonnych językach, w każdym razie w taki sposób, że te odstępstwa od normalnej zasady zostawałyby w porównaniu z formami całkowitymi także i pod liczebnym względem w mniejszości. Prócz tego musiałyby też te wszystkie anormalności, w razie jeżeliby się powtarzały w obszerniejszym

mów i szczepów przestworze, mieć przynajmniej jakiś powód logiczny, jakąś szczególną w swoim rodzaju wymówkę, dla czego im ta radykalna samogłoska *a*, *e*, *je*, tak była wstrętna...

Otóż wbrew temu oczekiwaniu, widzimy w obrębie odnośnych faktów stan rzeczy, pod wszystkimi tymi względami właśnie dyamentalnie przeciwny! Najstateczniejszy i najstarszy z wszystkich języków, sanskryt, do tego stopnia obfituje w owe mniemane kaleki, że oneto właśnie w nim stanowią regułę: prócz tych trzech oto form liczby pojed. czasu terażn. *ásmi*, *ási*, *ásti* (i I osoby w imperatiwie, którą jednak znowu inaczej pojmować trzeba\*), cała reszta konjugacyi tego słowa posiłkowego w sanskrycie nie chce nic wiedzieć o tój syllabie *as* — gdzie ją zaś ukazuje, np. w imperf. albo perfectum, tam to *a* jest augmentem, substytutem reduplikacyi itd. ale nie radykalnym składnikiem. Dual. i plur. praesentis act. mają *svas*, *sthas*, *stas*, *smas* itd. Całe medium — także bez *a*. Optativus, tak w medium jak i activum — *tosamo*. Futurum, samoistnie wprawdzie nieużywane, zato tém częstsze w formach złożonych — i ono nie ma tego *a*! Aorystus, aż w czworakiój tam formowany postaci — i ten go ani w jednéj z nich nie zna. Obydwa te, co tylko wymienione tu czasy, poczynają się wprawdzie w pewnych, mniej zwykłych razach (zamiast od *s*) od *is*: lecz nawet i w tém *is* ma *i* całkiem inne znaczenie, jak się to niżej okaże, a nie żeby w niem przypuszczać zwątlenie owego *a*. Zrobiłem wyżej uwagę, że ostatecznie, w najgorszym razie, musiałby się dać dopatrzeć jakiś przynajmniej powód logiczny odrzucania tu w tylu razach tego radykalnego składnika: otóż i na tym punkcie praktyka oczekiwania nie stwierdza. A raczej ma się rzecz tak, że powód omawianego zjawiska daje się rzeczywiście odgadnąć, lecz w kierunku odwrotnym t. j. nie dla czego to *a* z form, gdzie go nie ma, odpadło, ale dla czego tam, gdzie je wyjątkowo widzimy, przybraném z konieczności zostało? Oto powtórzyć mi tu przychodzi, com już w §. 423 powiedział, że w liczbie pojed., dla nikłości osobowój tutaj końcówki *mi*, *si* i *ti*, musiało *smi*, *ssi* i *sti* przedłużyć się na

\*) Ta I osoba trybu rozkaz. jest w sanskr. jak wiadomo Coniunctiwem, a tego cechą było *a*: owoż w tój formie stanowi to *a* raczej cechą trybu.

*ásmi, ássi, ásti*. To *a* jest tutaj zatem nalepem i akcentową podpórką. Inne końcówki przeciwnie mogą być nosicielkami akcentu i właśnie przeto nie ma też we wszystkich takich formach sanskryckich nalepu. Przypuśćmy na krótką chwilę taki wypadek, że owo *a-smi*, *a-ssi*, *a-sti* przyczepi się enklitycznie do drugiego jakiego, jedną całość z niem tworzącego wyrazu, do wyrazu któryby mu wagą swoją owę nalepową funkcją zastąpił — a owo *a* niewątpliwie i z tych trzech nawet form się natychmiast ulotni, a raczej wcale się tu nie dolepiało. Okaz realny stwierdzonego przypuszczenia tego mamy w budowie tamtejszego futurum periphrast. (*dátá-smi* daturus sum, a nie *dátár-asmí*, jakby to być koniecznie musiało, gdyby to *a* rzeczywiście radykalnym było tutaj żywiołem). Słowo w słowo więc to samo, cośmy wyżej na starosł. *obz-metk* itd. widzieli, zamiast *obz-imetk*.

Stan rzeczy co tylko ukazany w sanskrycie, był niewątpliwie punktem wyjścia i we wszystkich innych językach, w których potem nastąpiło co innego natomiast. Tam, nalep ów na samej liczbie pojed. poprzestał: tutaj, widzimy go po największej części już panoszącym się *via facti* i w dalszych obydwóch liczbach czasu terażni. — oprócz samej tylko III osoby plur. (*santi, sunt, sind, sa*), której formacya, jak się to niżej okaże, datuje ze wstawkowej już konjugacyjnej epoki, na całkiem innych już opartej zasadach, tak iż wsunięcie się tego wtęta i tutaj nie mogło przyjść prawie nigdzie do skutku (wyjątek stanowi sama greczyzna). Co większa, nawet i do form kilku po za obrębem już czasu terażni. np. w Fut. łac. i grec. (*ero* najpierw *eso*, ἔσομαι) potrafił z czasem wcisnąć się już ten intruz w obydwóch klasycznych starożytnych językach. Wszędzie jednak mamy ślady, że i te formy dopiero w ostatnich stadyach tak przekształcone zostały, a do późna prawidłową zachowywały budowę (porównaj grec. τῶν-σω czyli τῶψω, a nie τῶν-εσω; litew *suk-su* lub *suk-siu* będą kręcił, a nie *suk-esu*; łac. *fac-so* czyli *faxo*, a nie *fac-eso* itd). Zresztą niebrak i tam nawet na formacyach takich, które aż do samego ostatka zostały wolne od tego przybysza (np. łac. conj. praes. *sim, sis, sit* itd.).

W słowiańskich językach nie mamy od tego słowa więcej, jak samo tylko już praesens indic. reszta form bowiem tu zastępuje się słowem *być*; w przymiotniku *isty, a, e* zachował się jednak i jego

imiesłów, choć w nim wcale nie czujemy już tego participialnego znaczenia. Jeżelibyśmy chcieli rozpatrzeć postać owego praes. w poszczególnych narzeczach, to zobaczymy bezwarunkową zgodność między nimi co do samego tylko w III osobie licz. poj. *jest* (lub też *je*): ta tylko jedyna forma ma ten nalep *je* w każdym z owych narzeczy. Równie także jednostajnie brzmi i mnogoliczebna III os. *są*, *sątk*, *sut'*, *sou*, *sô*, *sz*, *su*, i ta forma bowiem tęsamę prawie wszędzie ukazuje budowę — bez *je*! (tylko jedyny serbski język i tu już wyjątkowo ma *jesu* oni są). We wszystkich innych osobach tego czasu terażń. przeciwnie języki słowiańskie już się różnią od siebie: podczas gdy bowiem np. my Polacy w samoistnym użyciu słowa *jestem* już wszystkie te formy nalepem *je* rozszerzyliśmy (oprócz „*są*“), a w tej mierze stoi po naszej stronie także starosłowiań., ruski i serbski język: to reszta słowiańszczyzny odwrotnie używa tych form (oprócz owego „*jest*“ albo „*je*“) zawsze bez *je* — chyba że zachodzą okoliczności wyjątkowe, których w tej chwili jeszcze nie tykam, ale niżej do nich powrócę. Ten stan rzeczy już sam przez się nasuwa mi taki wniosek, że kiedyś i w naszej także mowie musiała rządzić tasama tutaj co w sanskr. zasada, t. j. że tylko same formy licz. pojedynczej nalepem owym zasadniczo się rozszerzały, obydwie drugie liczby przeciwnie do takowego nie miały prawa: później jednakże zaczęły te obie strony wzajemnie oddziaływać na siebie, w skutek czego w wytworzonych w ten sposób dubletowych, ubocznych formach i pojedyncza liczba na jednej z mnogimi liczbami stanęła linii, i te obydwie mnogie także do niej się znowu zbliżyły: zamiast np. *swa*, *swê*, zaczęło się mówić i *jeswa*, *jeswê*; a taksamo też znowu i odwrotnie zamiast *jessi*, weszło w obieg samo *si*. Tylko jedyne trzecio-osobowe „*jest*“ i „*są*“ duplikatowym takim przekształceniom, jak ze wszystkiego wynika, nigdzie się nie poddały. W pewnych dzielnicach przeważały coraz więcej potem odmianki, nalepem rozszerzone — w drugich skłaniano się bardziej do form bez tego *je*. W takito sposób wytworzył się wreszcie stosunek, jaki dziś między jednym a drugim narzeczem co do tej kwestyi już ustalony widzimy. Podnieść tu jednak należy okoliczność, którą za bardzo ważną uważam, mianowicie że jakkolwiek więc po dziś dzień każdy z języków słowiańskich stanął już albo po jednej albo też



po drugiej stronie: to jednak pozostawiono prawie w każdym z nich pewien choćby też jak najciaśniejszy zakres i dla form przeciwnego obozu. Tak np. w łużycko-czeskiej dzielnicy są formami dominującymi oto te\*):

sem,	si,	jest;	swê,	sta	—	sme,	ste,	sou (czesk.)
sym,	sy,	je;	smoj,	staj	—	smy,	sće,	su (górn. łuż.)
som,	sy,	je;	smej,	stej	—	smy,	sćo,	su (dol. łuż.)

Jeżeli jednak którąkolwiek z form powyższych przyjdzie czy to Czechom, czy Łużyczanom wypowiedzieć w połączeniu z negacją *nie*: to się już wtedy zwykle nie mówi np. *ne sem* nie jestem, lecz *ne jsem*, *ne jsym*, *ne jsom*; w licz. mn. *ne jsme*, *ne jsmy* nie jesteśmy itd. Te formy uboczne z jotą można wprawdzie w dwójki sposób wyklądać, mianowicie że albo np. owo *jsmy* jesteśmy wynikło z *jesmy*, w którym *e* przez *jer* zastąpione, a potem odrzucone zostało (za tą wersją przemawia budowa trzeciej osoby *jest* lub *je*), albo też brzmiało to pierwój *ismy* (nalep *i*, który przeszedł w *j* potem, jak i nasze dzisiejsze *dojdę* z dawniejszego *do-ide*). Czy się kto jednak za tém *ismy*, czy za *jesmy* oświadczy\*\*): mamy przed sobą tak w jednym, jak w drugim razie nalepową więc formę, która w tej całej dzielnicy obok panującego *smy*, *sme* zatém żyje do dziś dnia, a dawniej mieć musiała i szersze zastosowanie. To samo spostrzeżenie, choć w wręcz odwrotnym kierunku, nastęcza się do zrobienia i w grupie języków przeciwnój, którą w tej kwestyi tworzy starosł., małoruski i polski język. Tu w użyciu samostnóm tego słowa posiłkowego używamy (oprócz *sa*) samych tylko form wzmocnionych ową zgłoską *je*. Pomimo tego posługujemy się

\*) Uczynić muszę tu zastrzeżenie, że mówię o formach, które rzeczywiście się wymawiają, a nie o pisanych. Pisać można co się komu podoba, boć papier jest cierpliwy.

\*\*\*) Najprawdopodobniej i jedna i druga wersja będzie tu zgodna z historją języka; mówiło się i *jesmy* i *ismy*, z nalepami polubownymi. Za formą *ismy* świadczy czeskie *neni* (z *ne-n-ist*) w znaczeniu nie jest, nie ma; boć z *ne-n-je* to z pewnością nie wytworzyło się (na coby wtedy to *n* tu było przybrane? a jakby usprawiedliwić to przejście *je* na *i*?). Że nalep *i* miał z tém słowem posiłkowym w słowiańskim (i sanskrycie także) równie ustalone stósunki, jak *a*, a z niego *je* — tego i imiesłów *isty* itd. dowodzi. Wrócimy niezwłocznie do tego punktu.



przecież równocześnie i wyrażeniami krótszymi, opartymi na czystym *v*, t. j. formami *śm*, *ś* (zamiast *śmi*, *śsi*), *śmy*, *ście*, *śą*. Mamy je w takich np. zwrotach, jak *byłem*, *byłam*, *byłom* (w XV jeszcze wieku natomiast *byle-śm*, *była-śm*, *było-śm*); *byle|ś*, *była|ś*, *było|ś*; *byli-śmy*, *były-śmy*, *byli-ście*, *były-ście*; jak *jam*, *tyś*, *myśmy*, *wyście*; *żem*, *żeś*, *żeśmy*, *żeście*; jak *dobryś*, *dobraś*, *dobrzyśmy*, *dobreśmy*, *dobrzyście* i jak *rodacyśmy*, *rodacyście* itp. A w starosł. textach przybywa do tego i *nê-sm<sub>k</sub>*, *nêsi*, *nêst<sub>k</sub>* nie jestem, nie jesteś, nie jest itd. *dobrêje jemust<sub>k</sub>* lepiej dla niego, *blażenzst<sub>k</sub>* szczęśliwy jest itd. więc *st<sub>k</sub>* zamiast *jest<sub>k</sub>*. Te wszystkie enklityczne słowa posiłkowego formy, w każdym razie i w tym kształcie całkowite a nie zepsute, dlatego się w zwrotach powyższych obywają bez owęj nalepowej sylaby, że usługi, które w ich samoistném użyciu ta tylko sylaba im świadczy i świadczyć może, spełnia im tutaj równie dobrze każdorazowy wyraz poprzedni, do którego to *ś*, *śmy*, *ście* itd. przylega jako słówko, które się na korzyść téj swój podpórki zrzeka akcentu własnego. Akcent ten dźwiga na sobie ów wyraz położony przed niém, i z téj to przyczyny jedynie np. owo *ne* nabrzmiewało tutaj w starosł. na *nê*: jest to negacya *tasama*, tylko że wymówiona z większym przyciskiem; nie zaś wynik z *nej*, *ne-je* itp.

W dawnym imiesłowie tego *v* *s*, brzmiącym *ist*, *ista*, *isto*, i w dalszych jego pochodnikach, jak np. *za-iste*, *iście*, *istny* (obok czego w wielkopolskiej mowie potocznej także i *stny*, *stna*, *stne*), *istota*, *iścizna*, *istność*, *istnę*, *istnieć*; w przyrostku nareszcie *stwo* w *państwo*, dawniej *pań-<sub>k</sub>stwo*, a to z *pan-istwo*, mamy przed sobą jako nalep zamiast *je*, samogłoskę *i*. Ani mowy nie może być o tém wobec całej słowiańskiej głośowni, żeby to *i* wzięło początek z *je*, żeby było zwątlaniem *a*. Ani takiego przechodu *a* w *i* ani też zamiany *je* na *i* nie znachodzimy nigdzie przykładu (nieurojonego) w językach naszych. Uznać należy w tém *i* nalep tu samoistny, poświadczony czeskiem *neni* i niemieczyzną (*er ist*), równorzędny z *je* i *a* (zachowaném w formie naszej *jesm* i sanskr. *asmi*). Ponieważ zaś imiesłowy na własną swoją rękę nalepów nigdy nie przybierały, a tam gdzie je jednak mają, nalep wsunął się w nie tylko przypadkiem, a to z czasu terażń.: więc przypuścić i tu należy *tosamo*. Obok zachowanych form *asmi*, potem *esmi*, nakoniec *jesm<sub>k</sub>*, musiało być kiedyś u nas w obiegu jako odmianka i *ismi*...

*b. Participialne zasoby konjugacyi pierwotnej.*

§. 426. Uprzytomniliśmy sobie w powyższém źród i postać dwóch czasów, w konjugacyi najstarszych. Aoristus spajał końcówki z czystym V, czas terażni. spajał je ze wzmocnionym tematem. Na więcej czasów, jak na te dwa, nie zdobyła się konjugacya pierwotna. Miała ona wprawdzie jeszcze i Imperativus (już zapomniany w naszym języku i zastąpiony czém inném), lecz to był tryb, przeciwstawiony tamtym obydwom formom jako trybowi „Oznajmującemu“. Prócz tych dwóch czasów i tyluż trybów, wytworzyła jednak w ustroju swoim konjugacya tamtoczesna jeszcze i kilka pozycyj natury w ogólności participialnej, których zawiązek, skład i znaczenie pierwotne wyjaśnić, jest zadaniem niniejszego rozdziału.

\* Prawdziwy, z tamtych wieków datujący Imperativus przechował się aż do końca tylko w niektórych językach, mianowicie z pomiędzy porównywanych tutaj widzimy go jedynie w sanskr., greckim i łac. Żadno słowiańskie narzecze, równie jak i litewszczyzna, ani szczątków z tego trybu nie ocaliły. To co się u nas mniej właściwie „trybem rozkazującym“ nazywa, był to istotnie tryb Życzący (Optativus), który zjawi się w konjugacyi dopiero w ciągu dalszej t. j. wstawkowej epoki. Ten tryb życzący miał i u nas zrazu inne, odpowiednie swojej nazwie znaczenie: dopiero po wyjściu tu z używania Imperatiwu, przejął on na się jego agendę i zamienił tanto znaczenie na dzisiejsze rozkazujące. — Starodawny i prawdziwy ów tryb Rozkaz. urabiał się od tematów terażniejszo-czasowych\*); różniczkę pomiędzy nim a indicatiwem praesentis stanowiły same

---

\*) Greczyzna posiadała wprawdzie w swoim „imperat. aoristi II“ i formy urabiane na podstawie czystych pierwiastków: nie można jednak tego być pewnym, czy ta wyłącznie grecka pozycya nie została dotworzoną później dopiero i na tamtejszym już gruncie, porówno np. z imperatiwem aoristi I i imperat. perfecti, niewątpliwie nabytkami późniejszej daty.

tylko końcówki osobowe, umyślnie dla odznaki tutaj przeistaczane pod względem swego kształtu tematowego. Tak np. w łacinie forma *fert*, pierwotnie *fer-ti* (z I-tematową końcówką *ti*) znaczyła czas teraż. oznajmujący „on niesie“: przeciwnie imperatiwna forma brzmiała *ferto*, wytworzone z *fer-ta* (z A-temat. końcówką *ta*), różniła się od tamtej formy zatem jedynie przez tę przeistoczoną postać swojej osobowej końcówki.—Nad dalszymi szczegółami formacyi imperatiwu, jako rzeczy zapomnianej i nie mającej nawet pośrednio już żadnej dla nas ważności, zatrzymywać się tu nie będę, a przechodzę tém skwapliwiej do właściwego przedmiotu tego rozdziału, z którym się wiązą przeróżne kwestye nieobojętne i dla dzisiejszej polszczyzny.

§. 427. Nazywamy imiesłowami czyli participiami takie formy konjugacyjne, które zarówno są słowami i imionami, które więc „partycypują“ w naturze tych obydwóch części mowy: czasują się jak czasownik, a rodzajują i przypadkują, jak przymiotnik albo rzeczownik. Tego wyrazu „imiesłów“ użyliśmy tutaj w znaczeniu obszerniejszém, obejmujemy w téj nazwie bowiem i Bezokolicznik, tudzież zapomniane już w dzisiejszym naszym języku Supinum. Te dwie formy, np. *bici*, dziś *bić*, i *bit* poprzednio *bitu*, są to imiesłowy rzeczowne; a *bijący*, *bity*, a tak samo i *znany*, *wiadomy* itp. są to imiesłowy przymiotne, czyli imiesłowy w ściślejszym téj nazwy sensie.

Nasuwa się tu przedewszystkiém pytanie zasadnicze: co właściwie w składzie takiego wyrazu, jak *bity*, *bić* albo wreszcie w urobioném z nich *bicie*, nadaje im to piętno imion? co je wiąże z drugieją strony ze sferą czasownika?

Na pytanie pierwsze, odpowiedź bardzo łatwa: *bity*, *bić*, *bicie* dla tego są imionami, ponieważ są to formacye opatrzone końcówkami imionowymi. I tak: *bit*❧ czyli dzisiejsze *bity*, jest to forma w sensie §. 190 złożona z *bit*❧ i zaimka *i*: w tém *bit*❧, najpierw *bita*, miały ❧ i

a znaczenie tematowej imionowej końcówki. Taką końcówką było *i* w *biti*, dziś przekształconém na *bić*. Takimże składnikiem było i złożone *i-j-am* w *bitijam*, dzisiejszém *bicie* (§. 325 i n.). Otóż te to imionowe końcówki nadały tym trzem formacyom raz na zawsze znaczenie imion.

Na pytanie drugie: skąd w tych wyrazach poczucie ich werbalnej natury? odpowiedzieć już trudniej. Zwyczajnie wskazuje się, jako na powód tego poczucia, na „pochodzenie“ tych wyrazów od słowa, np. tutaj od *biję*; lecz to bynajmniej nie załatwia podjętego tutaj pytania. Nam właśnie chodzi tu o to pochodzenie jako rzecz, którą mamy wyjaśnić. Skąd wiemy a przynajmniej instyktownie czujemy, że te wyrazy od tego samego tematu, co i *biję* pochodzą? Wszakże i o takich imionach, jak *bicz*, *biczysko*, *zabijak*, *bój*, *zbójca*, *bojowica*, *bojowisko* itp. możnaby także to samo sądzić — niektórzy to i wręcz nawet twierdzą. Po czémże więc poznajemy, że mimo wszystkich pozorów, inny jednak jest stosunek tych wyrazów do słowa *biję*, jak tamtych trzech? dlaczego tych ostatnich nie zaliczamy do imiesłowów i widzimy w nich rzeczowniki prawdziwe? a tamte trzy przeciwnie w najściślejszym w oczach naszych zostają związku z odnośnym czasownikiem? Pierwiastek *bi*, sam przez się, ten nie jest jeszcze ani słowem ani imieniem. Wytworzony dopiero zeń wyraz każdorazowy staje się w miarę składu swojego jedném lub drugim. Cóż tedy kwalifikuje owe trzy tu za przykład wzięte wyrazy na formacye więcej należące do konjugacyi, aniżeli do słoworodu imionowego? co je stawia w téj przynależności bezpośredniej do czasownika *biję* — w przeciwstawieniu do tamtych

rzeczowników, które choć także są jego krewniakami, to jednakże nie w tym sensie, żeby z niego czy to ród swój wiodły, czy flexyjnie doń należały?

Wербalne piętno, o którego wyrozumienie tu chodzi, przyłgnęło do imiesłowu zdaniem mojem tylko przez to, że się w jego składzie, prócz cząstek albo neutralnej natury (pierwiastek) albo też imionowej (końcówka), mieści zawsze i ów jeszcze także żywioł, który sam jeden każdej formie konjugacyjnej dopiero piętno słowa nadaje. Żywiołem tym, jak się wyżej już okazało, jest osobowa końcówka a raczej to, co funkcją takowej spełnia: zaimek osobisty. Otóż zaimki osobiste w zarodkowej swojej postaci, t. j. pierwiastki tych zaimków, wchodzi zasadniczo i do składu imiesłowu każdego. Oneto tylko mogły mu nadać raz na zawsze tę solidarność ze słowem, której poczucie tradycyjnie, jakkolwiek bez świadomości powodów, do dziś dnia wszyscy przechowujemy; one sprawiają w formie *bity* itd. tę najściślejszą jej przynależność do całego ustroju form pochodzących od *bi* jako już werbalnego tematu.

§. 428. Rzeczone pierwiastki zaimków osobistych, np. *t* w *bi-t-ъ* albo *bi-t-i*, zajmują w składzie imiesłowu zawsze miejsce między *V* (później i tematem werbalnym) a imionową tematową końcówką: jako cząstki w tej całości środkowe, odgrywają one w niej rolę owego zatem składnika, któryśmy w słoworodzie Imion poznali pod nazwą przyrostka.

Wszystkie nasze osobiste zaimki zrodziły się, jak to wyżej już ukazano, tylko z tych oto czterech *VV*: *m*, *n*, *t*, *u*, §. 350 i nast. W tej czwórce zajmuje *u* stanowisko odrębne, a to jako samogłoska, do usług przyrostkowych

w ogólności mniej przydatna, w téj roli funkcyonują bowiem same tylko spółgłoski; prócz tego też i jako żywioł już zużytkowany w funkcyi tematowej końcówki (obok *a, i*). Z tych to przyczyn wyjątkowych ten *V* zaminkowy nie wchodzi nigdy w roli przyrostka do składu formacyj participialnych: zato jednak wszystkie inne te trzy *VV* (*m, n, t*), i tylko one, napotykamy w ich składzie w téj właśnie roli w każdym indoeuropejskim języku. Oprócz téj trójki żadna już inna spółgłoska w tej funkcyi się nie pojawia, chyba że byłaby to tylko tak zwykła w tamtych stósunkach przesuwka np. głoski *t* na *s*, lub też praktykowane już na naszym słowiańskim gruncie przekształcenie tegoż *t* na *c, é*, albo kombinacya dwojga takich spółgłosek w jeden złożony przyrostek, np. z *m* i *n* powstało *man, men, min* — wreszcie wzmocnienie jednej z tych 3 spółgłosek przez nienależące do ich szeregu *r*, którego to wzmocnienia przykład mianowicie mamy w przyrostku participialnym *tr* — później *tar, tur, tor, ter, tel, ciel* itd.

§. 429. Każdym z tych trzech participialnych przyrostków zarówno posługiwała się konjugacya pierwotna przy urabianiu imiesłowów sobie właściwych. Doczepiała je oczywiście zawsze bezpośrednio do danego werbalnego tematu i po tym braku wszelkich wstawek możemy imiesłowy téj epoki od późniejszych odróżnić. W ten sposób spotykamy się tutaj z imiesłowami budowy zatém trojakiéj: albo z *S m*, albo *n* albo *t*. Oprócz tego były też już w tamtoczesném stadyum konjugacyjnym częstokroć w używaniu imiesłowy i z *SS* złożonymi, np. *man* i *tr*.

Zabytkiem tych imiesłowów, a w każdym razie wiernym okazem téj najdawniejszój budowy participialnej, mogłyby być następujące

w naszym języku wyrazy, jakkolwiek takowe już w oczach naszych uchodzą za rzeczowniki lub przymiotniki (względnie przysłówki) zwyczajnego zakroju, postradawszy z dawien dawna swoje participialne znaczenie, co nastąpiło z tego jedynie powodu, że się w ciągu epok późniejszych pojawiły na ich miejsce inne, tak kształtem jak i znaczeniem dobitniejsze od nich formacye, które dla siebie zagarnęły ich stanowisko pierwotne.

### 1. Dawne imiesłowy z S m:

*um* w *wrozum*, √ *u*\*); *dym* i *duma*, √ *du*; *prom* √ *pr*; *dom* √ *d*, najpierw *dh*\*\*); z tegoż √ *i* *tama* z niem. *Damm*; *grom*, √ *gr*; *znamy*, *a*, *e* (= *znajomy*, w Psalt. Flor. użyte) √ *zna*; *surma*, √ *sr*, pokrewny z √ *slu*; *słoma* zamiast *stłoma*, √ *stł* (widny w *stłańsko*, *ściełę*, *stlać*); *kromka*, z *kromy*, *a*, *e*, √ *kr* (w *krój*, *skrawać*); *ślimak* od *ślimy*, *a*, *e*, √ *śli* (w *ślina*); może *taśma*, √ ?; *widmo*, *pismo*, *prażmo*, *pasmo*, *bierzmo*; *jarzmo* (niegdyś pewnie *irzmo*, *iârzmo*, i stąd tu *rz*, jak w *wierzba* — √ *r*, □ *ir*, równoległy z *or* w *orać*); przysłówek *darmo*, a dawniej i *darmy*, *a*, *e*, √ *dr* widny w *durzyć*, *durny* (porówn. ludowe „za *durno*“ = za *darmo*); *mimo*, √ *mi* w *mijać*, itd.

### 2. Dawne imiesłowy z n:

*pan* √ *pa* bronić, zachowany w sanskr.; *stan* (zwłaszcza w dawném znaczeniu *namiot*) √ *sta*; *syn* (√ *su* w sanskr. płodzić);

\*) Inny, jak √ *u* w *ob-uć* itp. znaczący pokryć, wdziąć. Odpowiada tamtemu pierwiastkowi w sanskr. *av*, z *u* wytworzone, poznać. Kiedyś tworzyły one obydwaj może jedno ogniwo: wszakże bowiem poznajemy, co myślą naszą zdolni jesteśmy pokryć, ogarnąć.

\*\*\*) *Dom*, δῶμος, δῶμα, łac. *domus*, sansk. *damas*, powszechnie wywodzi się wprawdzie z własnego √ „*dam*“, zachowanego w δέμειν budować i *domare* uśmierzać. Ale to za osobny √ tu poczytywane *dam* będzie chyba jednym z wtórnych √∇. Rzeczywistym punktem wyjścia było tu *d*, rozszczępione dopiero z czasem na 2 osobne √∇: na *d*, *da* w *dać*, i na *dh*, *dha* w sanskr. *dadhami* i gr. τέθεικα *kłaść*, *czynić*, w lit. i starosł. *dėti*, naszym *dziać*, porówn. §. 424, 2. Pomimo tego rozszczępu na *d* i *dh*, mieszały się ze sobą jednak te dwie odmianki, nawet w aryjskich językach, zwłaszcza w zendzkim. Stąd to sanskr. *damas* *dom*, zamiast oczekiwanego *dhamas*. — Że w *dom*, δῶμος, *domus* widzimy *do* (zwałtione *a* na *o*): to stąd tylko pochodzi, że *a* nie było tu szezerań radykalną samogłoską, gdyż √ jest *d*.



*czyn*, *plyn*, *sen* (z *sz(p)n*, √ *szp*); *plon* i *pełny*, √ *pł*; *zmiana* (miê), *ściana* (*sti*), *ślina*, *rana*; *strona* (*str*), *struna* (*sru* = *słu*); *welna*; *sukno* (√ *suk* zachowany w starosł. *sukati* i lit. *sukti* kręcić); *plótno* (*plet*), *włókno* (*włk*), *kupno*, *ciemno* (√ *ciem*, porównaj lit. *temti* ciemnieć), *ścięgno*, *czołno*, *runo*, *siano*, *miano*, *wiano*, *ziarno*, *okno*. Dodajmy do tego do dziś dnia używane z biernym zawsze znaczeniem, więc właściwie imiesłowy, a nie przymiotniki pospolitego zakroju: *widny*, *pełny*, *kupny*, *chwytny*, *jawny*, *orny*, *karny*, *zdarkny*, *spaśny*, *dojny*, *dajny* (w *przedajny* i *rękodajny*), *ujemny*, *wzajemny*, *huczny*, *czarny*... Wreszcie już jawne nawet i dziś imiesłowy, jak *dany*, *znany*, *brany*, *śmiano* itp.

### 3. Imiesłowy z S t:

*kuty*, *myty*, *bity*, *spięty*, *tarty*, *kłuty*, a na tych obraz później i takie jak *dźwignięty* itp. Te żyją jako imiesłowy w języku naszym do dziś dnia. A że kiedyś i od innych, a raczej od wszystkich słów naszych tamtoczesnych (pierwotnych) się ten imiesłów urabiał—tego ślad mamy np. w następujących, bądź to z niego dopiero wytworzonych, bądź też takimi właśnie imiesłowami dawniej będących wyrazach: *datek*, *podatek* (od *daty* = *dany*), *statek*, *do-statek*, *pastuch*, *rataj*; *oczy-wisty*, *rzeczywisty* (imiesłów od *wid*); *lity* (od *li*), *sowity* (*wi*), *suty* (*su* w *suć*), *isty* (imiesłów słowa posiłk. *jestem* z nalepem *i*); *za-męt*, *męty* itd. *sito*, *dlóto* (√ *dl*), *lato* (√ *li*), *myto*; *niewiasta* (żeńska forma imiesłowu od √ *wied*, porówn. starosł. *wêstz* *wiedny*, *wiedzący*); — *należyty*. Pośrednio należy tu i *wierzytelny* (z *wierzyt|łny*, a to z *wierzyt|r|łny*, porówn. §. 432, 1), *skazitelny*, *czytelny* itp. Wreszcie wynikły z participialnych pierwotników i takie jak *gonitwa*, *pastwa*, *martwy*, *bitwa*, *kutwa*, nakoniec *męstwo* (= *męż-stu|o*, §. 430, 2), itd.

\* Przypuszczam zatem, że kiedyś, w całej mowie indoeurop. a więc i w naszym także języku (czy on się wtedy dawał już kwalifikować jako „słowiański“ itp. to oczywiście inne pytanie, ale zgoła obojętne dla naszej kwestyi, gdyż te nazwy konwencyjne nie tyczą głównej istoty), że kiedyś mówię od każdego mniej więcej słowa tamtoczesnego, o ile tylko na to pozwalały głosowniowe warunki, były urabiane równolegle te wszystkie participialne formacje; że później pozostawał z tej trójki w użyciu tylko jeden zawsze imiesłów, a drugie albo otrzymywały osobne, ciśniejsze, t. j. już temporalne przeznaczenie (np. formacje na *m* w starosł. konjugacji przy nieco zmienionym kształcie figurują już tylko jako bierne partic. praesentis, po dziś



dzień zaś i w téj już nawet funkcyi zamarły), albo też całkiem powychodziły z obiegu. Tak np. od *V da* (wtórnego) zostało tylko *dany*, a *daty* (poświadczone przez *datek*, *podatek*, *wydatek*, *zdatny* itp.) przepadło; odwrotnie od *bi* zostało tylko *bity*, a *biny* ani nawet takiego śladu po sobie nie zostawiło\*).

Tosamo też czasu swojego być musiało i w innych już rozszczepionych językach, a wydało w głównej rzeczy i tam tensam rezultat. Mianowicie np. w greckim formował się t. zw. „przymiotnik słowny“, a raczej imiesłów na *τος*, np. *λυτός* od *λύω*, do ostatka od wszystkich czasowników; obok tego zaś są tam i imiesłowy jeszcze zakończ. na *μενος* (np. *Σήμενος*), urabiane także od wszystkich słów, a témsamém stwierdzające nasz domysł, że poprzednio być tam zatém musiały i formacye na *m* i na *n* z osobna jako równie powszechne, jakkolwiek z nich tylko takie pośrednie ślady zostały, jak np. quasi rzeczownik *ἔπνοος* od *V ἔπ* (nasze *sъp*), odpowiedni i składem i znaczeniem naszemu *sen* (*sъpn*). — W łac. participia bierne na *tus* (*datus*), urabiane od każdego i tu znowu bez wyjątku słowa, utrzymały się przez cały żywot tego języka. Inne postaci omawianych tu imiesłowów dają się tutaj wprowadzić tylko odgadnąć, a to za pośrednictwem takich (niegdyś participialnych) formacyj, jak *dominus*, *terminus*, *femina*, tudzież przez mało komu już dziś rozumiały *amamini*, *damini* itd., która to forma była nom. plur. imiesłowu biernego na *minus* (z domyślném *estis*), o przyrostku *min*, złożonym z *m* i *n*. Skoro się jednak te dwa participialne przyrostki tu pojawiają w zobopólném swém połączeniu, toć musiały one oczywiście tam poprzednio istnieć i w osobném użyciu. A zatém nawet i łacina bynajmniej nie stanowi tutaj wyjątku. — W litew. formuje także znowu każdy bez wyjątku czasownik swój bierny imiesłów czasu przeszłego, tak jak w łac. na *t*, a więc stósownie do tutejszych zasad na *tas* (*suktas* kręcony). Oprócz tego żyją tam jednak jeszcze i wszystkie inne postaci omawianych tu imiesłowów, jakkolwiek z wiekiem poprzybierały tu one albo funkcye i piętna pewnym tylko czasom gramatycznym właściwe (np. ocalone do dziś dnia *sukmas* skręcany, mniej już zwyczajne tam jest, niżeli *sukamas* i *suksimas* z znaczeniami już ściśle temporalnymi praesentis i futuri), albo też dają się one widzieć już tylko w kombinacjach: mamy to np. w przyrostku litew. *tin*, złożonym z *t* i *n* (*suk|tin|as* = mający się skręcić) — a

\*) W starosł. jednak dawały się jeszcze prawie od każdego słowa klasy I urabiać te participia na *n*; np. obok *bitь* (*bity*) było w używaniu i *bi-jen*, z témże co *bitь* znaczeniem; obok *pętь* (*pięty*) było i *pъnenь* (po naszymu byłoby *pniony*); obok *trъtь* (*tarty*) było i *trenь* (*trzony*) itd. itd. My sami od *dźwignąć* itp. mamy i *dźwignięty* i *dźwigniony*. — Powyższe participia starosł. na *n* są to już wprawdzie formacye rozszerzone wstawką, więc z wiadomój już późniejszój epoki: ale utworzyły się one na pniu dawnych, o jakich tu mowa. Ta wstawka nie byłaby tu miała w co wnikać, gdyby nie była zastała w języku już istniejących odpowiednich form bezwstawkowych.

formacye na samo *n* prawie wszystkie poszły w niepamięć — W s ankr. wreszcie co do przyr. *n* i *t* spostrzegamy w zachowanym stanie tego języka takisam prawie stósunek, co u nas: jedne słowa mają tam odnośny imiesłów tylko z tym, drugie znowu z owym przyrostkiem. Trzeci żywioł, głoska *m*, jako osobny przyrostek już tam wprawdzie nie funkcyonuje; zato jednak tém zwykleszą jest ona w kombinacyi *man* (w nomin. sing. *man|as*), a to w imiesłowach medialnych, odpowiednich greckim na  $\mu\epsilon\nu\omicron\varsigma$ , łac. na *minus*, w lic. mn. *mini*. — Że kombinacya ta i naszemu językowi czasu swojego bynajmniej nie była obcą, to się niżej okaże.

§. 430. Wniknijmy teraz w pytanie: jakie było tych trojakich imiesłówów w tamtoczesnej mowie użycie, jakie znaczenie i jaka między nimi różnica?

1. Pod względem czasu gramat. stały one zrazu niewątpliwie wszystkie ze sobą na równi (wszakże nawet i dziś jeszcze u nas *bity* i *dany*, *kuty* i *znany*, *dźwignięty* i *dźwigniony*, pod temporalnym względem wcale się od siebie nie różnią — takisam zaś jest stósunek i w niem. między np. *gethan* a *gemacht*). Właściwie zaś przypuścić o nich należy, że dlatego się w tym względzie one od siebie nie różniły, ponieważ w ogólności żadnego wtedy czasu jeszcze nie wyrażały. Obecnie nazywamy wprawdzie ten imiesłów *bity*, *kuty*, *dźwignięty*, a taksamo i *dany*, *znany*, *dźwigniony* imiesłowem czasu przeszłego: dała do tego powód jednakże ta tylko dopiero okoliczność, że się później (przy pomocy już wstawki) znalazł sposób na utworzenie odrębnych i stanowczych imiesłówów terażniejszo-czasowych i takichże futuralnych, w skutek czego ipso facto przysądzona tamtym participiom została ta ich dzisiejsza ciałniej określona agenda\*). — Co do różnicy, zachodzącej między czynną formą a bierną, zajmować wprawdzie musiały te imiesłowy od najpierwszej już zaraz chwili stanowisko po stronie biernej: tylko pod tym bowiem jednym warunkiem daje się pojąć ich ścisły związek rodowy z zaimkami osobistymi, ich dotykalnie widny stósunek do pierwszej, drugiej lub też trzeciej osoby. Jednakże

\*) Jednakże i dziś nawet jeszcze używamy tych imiesłówów nibyto czasu przeszłego, mianowicie od słów niedokonanych, w znaczeniu pod względem temporalnym raczej nieokreślonym. Powrócimy do téj kwestyi niżej raz jeszcze, ażeby ją rozebrać dokładniej.

z czasem i pod tym względem zacierać się zaczęła ich barwa. Przynależność np. imiesłowów na *m* do osoby I pojedynczej, na *n* do osoby I pluralnej itd. która wynika z ich etymologicznego rozbioru, jest dziś tylko hipotezą, pozytywnymi cytatami z pomników żadnej mowy już wcale nie dającą się stwierdzić. Za tém poszło, co już i pozytywnie jest pewnym, że nawet w ogóle i cała bierność tych imiesłowów niezadługo potem przez czas przydłuższy na tak kruchą się opierała podstawie, że ich nieraz równie dobrze i w aktywnym już używano znaczeniu\*). — Dopiero później, kiedy się już pojawiły sposoby odrębne ukazania w imiesłowie jak najdobitniej jego tam, gdzie tego było potrzeba, aktywnej funkcji (i tu znowu stało się to głównie za pomocą dopiero wstawki, jak się to niżej okaże), dopiero mówię przez ten obrot rzeczy późniejszy stanęły tamte stare imiesłowy stanowczo po stronie przeciwnej funkcji i ustaliły się ponownie w biernym swoim znaczeniu.

2. Zato były już od samego początku środki na wyrażenie w tych imiesłowach ich rzeczownego waloru, tam gdzie miały one za rzeczowniki uchodzić, w przeciwstawieniu do takiegoż przymiotnego znaczenia. Kontrast ten w mowie litewsko-słowiańskiej tak bywał skuteczniany, że imiesłów, mający funkcjonować jako przymiotnik, otrzymywał zawsze zakrój A-tematowego imienia: *suktas*, *sukta* kręcony, a; taksamo i u nas *bitas*, *bitā*, *bitam* — dziś *bit*, *bita*, *bito*, a z tego *bity*, *bita*, *bite* jako forma deklinacji złożonej; taksamo *isty* (od *v s*); niemniej *znan*, *znany* (z *znanas*); nakoniec *wiadom*, *wiadomy*, z pierwotniejszego *wiadm* (*wiadmas*). Przeciwnie rzeczowniki participialne posługiwały się tu jedynie końcówką tematową *i* i *u*. I-tematy były Bezokolicznikiem,

\*) Widzimy to dziś w odnośnych pochodnikach. Przedmiot chwytny jest to rzecz taka, która się pochwycić daje, ale np. i charta nazywamy chwytnym, w czynnym znaczeniu. Naród bitny jest taki naród, co bije skórę drugiemu. Łakomy jest i człowiek co łaknie, a nie sama tylko rzecz, której się łaknie. Świadom czego ma dziś już samo tylko czynne znaczenie. Stary imiesłów *pan* od *v pa* powinienby znaczyć właściwie broniony, a znaczy broniący, zwierzchnik, patron, protektor drugich. Starosł. *lubimъ*, *człowekotowimъ*, *plodotworimъ* itp. miało zarówno bierne i także czynne znaczenie.

np. *biti*, *bici*, dziś *bić*. U-tematy miały znaczenie zapomnianych już dziś Supinów, np. *bitu*, starosł. *bitz*. Taką to formą od *√ s* było *stu*, *istu*, zachowane w przyrostku dzisiejszym *stwo*. I jedne i drugie wyrażenia, tak *biti*, jak *bitu*, były to substantiva abstracta nijakiego rodzaju; znaczenie ich choć nie wyłącznie, to jednak przeważnie było czynne (skutek owój, pod tym właśnie względem już wyżej podniesionój chwiejności w funkcyjnym tych wszystkich participiów użyciu). Czém się zresztą w szczególności mogło różnić wtedy supinum od infinitiwu, to dziś już nie tak łatwo odgadnąć. W innych liczbach, jak pojedynczej, nie dawały się te formy pewnie nigdy używać — następstwo właśnie ich abstrakcyjnego znaczenia; w obrębie zaś pojedynczej liczby mogły się one deklinować tak długo przez wszystkie poszczególne przypadki, jak długośmy posiadali w ogólności osobną I-tematową i U-temat. deklinacją dla nijakiego rodzaju i takie rzeczowniki, jakimi np. w łać. było *cornu* i z greckiego *sinapi*, czyli innymi słowy: dopóki głosownia nasza dopuszczała egzystencyi wyrazów ze spółgłoskami odsłoniętymi na końcu, a w samogłoskach konserwowała iloczas. W stadium potém już stanowczo „słowiańskim“, niemal wszystkie te skłonnikowe odznaki z wiadomych nam już powodów zostały zredukowane prawie do zera, a w skutek tego pozostały z tych form obydwóch nijakich same tylko tematy. W téjto postaci też właśnie widzimy owe *biti* i *bitz* (z *bitu*) w słowiańskich najdawniejszych pomnikach, jako torsa pewnych dawniej skłonników, jako po prostu już „indeclinabilia“. Tam zaś gdzie taki bezokolicznik albo supinum niejako obstawały upornie przy swojej prerogatywie flexyjnej, tam przechodziły one utartym w całej sferze Imion zwyczajem w A-temat o końcówce złożonój (§. 317, 3) i przybierały postać rzeczowników, jak *bicie* (*biti-j-am*) i *bitwa* (*bitu-ā*). Najczęściej jednak musiały takie nomina desupinativa pozostawać przy nijakim swoim rodzaju, czego okaz mamy w dzisiejszych tak nader licznych na *stwo* zakończonych wyrazach, jak *państwo*, *chłopstwo*, itp. złożonych z doczepionego im z końca rzeczownika *stwo* (*stu-am*) wynikłego ze supinum od słowa posiłkowego *s* \*).

\*) Z powyższego wyvodu wynika, że tak powszechne w językoznawstwie dzisiejszém uważanie infinitiwu i supinum w słowiańskich językach za

\* Litewsko-słowiański bezokolicznik, w przystępnym dla nas stanie języka, kończy się zawsze na *ti*, *ci*, *ć*; okazuje się być zatem (co do przyrostka swego) bliźniakiem imiesłowu na *t* (*bity*). W niektórych innych językach spotykamy podobną znowu spółkę infinitiwu z innymi imiesłowami, niekiedy i z kilkoma różnymi naraz. Tak np. bezokolicznik niemiecki jest krewniakiem imiesłowu z przyr. *n*; w skład jego wchodzi też już i wstawka: *steigen*, *sitzen* (z *steig|a-n*, *sit|a-n*); przyrostka *t* tutaj w infin. nie widać. Sanskryt posiadał na wyrażenie bezokolicznika przeróżne sposoby; o ile do tamtejszego składu wyrażen takich w ogóle wchodził przyrostek, to nim było albo *t* albo też *n*. W grec. języku funkcyonowały w infinitiwach równoległe wszystkie trzy participialne przyrostki: *n*, *t*, i *m* w połączeniu z *n*, czyli *men*. Przyr. *n* mamy np. w *φέρειν*, dawniej (i w doryck.) *φέρειν*, z uboczną formą *φερέναι*, *διδόναι*, *λελυθέναι*; przyr. złożony *men* widzimy w homerowych formach jak *εἰπέμεν*, *διδόμεν*, *εἰπέμεναι*, *τιθήμεναι*; przyr. *t* wchodził do składu bezokoliczników medialnych i biernych, np. *λύεσθαι*, *τίθεσθαι*, *λύσασθαι*, *λυλύσθαι* itd. W tych formach ostatnich widzimy to *t* w postaci *σ* dla poprzedzającego je *s*, którąto głoska tak w grec. jak i sanskr. częstokroć na sąsiedniem *t* taki aspiracyjny wpływ wywierała (porówn. sanskr. *laghiśt'has* najlżejszy, zam. *lagh-is-tas*). Oznaką medialności czyli zwrotności tych bezokoliczników jest właśnie to *s* w środek wsunięte — *V* zaimka zwrotnego *se*, w samoistném użyciu już w greckim zastąpionego przez *he*. — Wspominam tu o tych wszystkich szczegółach dlatego, ażeby sobie umożliwić konkluzję, że zatem i bezokoliczniki były w językach indoeuropejskich urabiane pierwotnie prawie z tąsamą dowolnością, co imiesłów przymiotny, bądź to z tym, bądź też z owym pronominalnym przyrostkiem. Nie ma żadnego powodu, żeby tylko naszej słowiańskiej mowie odmawiać, co widzimy że się w innych praktykowało. Bardzo snadnie mogły zatem i tu kiedyś istnieć obok form zakończonych na *ti*, bezokoliczniki np. na *ni*, do niemieckich zbliżone. Jeżeliby to przypuszczenie mogło coś mieć za sobą, w takim razie byłyby ten rodzaj bezokolicznika właśnie owém ogniwem, za któreśmy się tak usilnie oglądali w §. 326, poszukując, z czego powstać mogły owe nasze rzeczowniki słowne takiego kroju jak *danie*, *znanie*, *pisanie*, *kochanie*, równoległe z imionami urobionymi od infinit. na *ci* zakończonego, np. *bicie*, *kucie*, *dźwignięcie*. Stwierdzić tego domysłu dowodami dotykalnymi nie można, podobieństwa do prawdy wszelako to nie wyklucza.

§. 431. Podejmuję teraz pytanie, czy są ślady jakie w naszym języku imiesłowów z tamtej datujących epoki, któreby odpowiadały np. sanskryckim zakończonym na *manas*, greckim na *menos*, a łacińskim na *minus*? Czy się tu daje i jaka inna może jeszcze wykazać formacja o przyrostkach takich złożonych?

---

odrębne tylko skłonniki tegosamego zresztą tematu, nie wytrzymuje krytyki. Te formy polegają na różnych tematach, bez względu na deklin. przypadek.

— Rzeczywiście posiadamy dwie odrębne grupy imion, będących takimi właśnie śladami: pierwsza, np. *znamię*, polega na przyrostku *man*; druga, np. *wiatr*, *czciciel* itd. na prastarój i wszystkim językom właściwej kombinacyi przyrostka participialnego *t* i przydanej mu głoski *r*, więc *tr*.

Przyrostek participialny *man*, złożony z *ma* (*m* z tematową końcówką *a*) i *n*, dawał nowe imiesłowowy w postaci w słowiańskim trojakiój: zakończ. na *mana* (A □), na *mani* (I □) i na *man* (Sp □). Ponieważ w tych wszystkich trzech kombinacyach samogłoski z czasem wątląły: więc się później do tój trójki donalazły i następujące, jeszcze dalsze odmianki: 1. Obok *mana* — *manz* czyli dziś *man*, i także *mena* (po pol. *miena*, *miona*), z tego zaś *m<sub>ka</sub>na*, dziś *mna*. 2. Z postaci I □ *mani* wynikło *meni* (po pol. *mieni*), wreszcie *men<sub>k</sub>* czyli dziś *mień*. 3. Ze Sp. □ *man* na téjże drodze powstało nasze *mien*, a w zgłoskach ostatnich — *mieę*. Otóż odpowiednio do tych wszystkich odmianek, mogłyby się imiona dzisiejsze, takimi niegdyś imiesłowami będące, na ich wzór sformowane lub z nich zrodzone, w ogólności dać odszukać z takimi oto zakończeniami: *mana*, *man*, *mien* (*mion*), *mn*, *mna*; *mień* i *mieę*.

Mamy je w następującej tu zebranej drużynie:

*sukmana* (prastary wyraz: = skręcana scil. szata, z tkaniny skręcanój, sukienna — od *√ suk*, zachowanego w litew. i starośl. *sukti*, *sukati* kręcić); *liczman* (marka liczebna), *łachman* (porównaj *łachy*, stare szmaty); — *kamionka* (więc było i ta *kamiona*); — *daremnny*, *√ dr* w *durzyć*; *naremnny*, np. wody *naremnne*, ludowy wyraz, *√ nr*, widny w *nurt*, *nur*, *nurzyć*, *nora*, *narów*, *padrowie* (*pa-n(dr)...*); *trumna*, *trumienka*; *gumno* (II prz. I. mn. *gunien*: *√ gu*, zachowany w *gospodarz*, *gospoda* i *gowędo* bydłę); — *kamień* (= wyostrzone czy też ostrzące narzędzie, w tym drugim razie zatem osełka, *√ ka*, *k*, *h'*); *krzemień* (krające czy odkrojone), *promień* (*√ pr*), *płomień*, *strumień*, *rzemień*, *jęczmień*; — *znamię*, *brzemie*, *ramię*, *strzemie* (zam. *strzēm-mię*, *√ trzim* w *trzymać*); *imie* (= *im-mię*, od *imę*, *jać*, res occupata, majątek ziemski, od niego wreszcie imię rodowe); *siemie*, *piśmie* (= pismo, litera, od czego *piśmienny*), *wymie*, *ciemie*, *plemie* i może jeszcze kilka innych wyrazów takiój samój budowy.

Formacye z przyrost. *tr*.

§. 432. Przystępuję nakoniec do wykazania participialnej przeszłości takich naszych wyrazów, jak *wiatr*, *brat(r)*, *siostra*, *obywatel*, *czciciel*, *miotła*, *puzdro*, *wiosło* itp. Przedmiot nader zawikłany, któremu się jednak ze wszech miar warto bliżej przypatrzeć.

Przed rozosobnieniem się jeszcze języków indoeuropejskich, więc w jak najdawniejszej epoce, pojawiły się imiesłowy z przyrostkiem *t* i dodaném doń *r*, które to *r* tutaj było „syllabném“ (§. 54), i zapewne upatrywać w niém należy (choć to są rzeczy niepewne) ów to  $\sqrt{r}$ , wyrażający ruch, pęd w przestrzeni itd. o którym była mowa w §. 424. Imiesłów zakończony na to *tr*, bez żadnej zrazu tematowej końcówki, a zatém i bez rodzajowej odznaki, był co do kroju Sp. □. Przybierał w dalszych przypadkach końcówki skłonnikowe bezpośrednio do tego *tr*; zato też rozwierało się to *tr* w pewnych, funkcyjnie silniejszych skłonnikach i rodzajach na całkowitą już zgłoskę *tār*, *tar*, *tur*, jak to widzimy w jednych i tych samych wyrazach często praktykowane w sanskr. Pod wpływem znanej nam już z tomu I, w każdym języku coraz dalej wymagania swoje posuwającej „dążności różniczkowania“, zaczęły potém wyrazy na owo *tr*, *tar*, *tur* zakończone czasem przybierać i tematowe końcówki, np. w nom. sing.  $a's$ ,  $\bar{a}$ ,  $a'm$ ; albo  $i's$ ,  $i$ , w rodz. żeńskim  $\bar{i}$ : kończyły się więc obok tamtego pierwotnego zakroju wyrazy te i na *tara*, *tera*, *tura*, *tra* (A-tematy), a taksamo i na *tari*, *teri*, *turi*, *tri* (I-tematy), słowem najrozmaicij. Dążnostka różniczkująca skwapliwie korzystała z téj obfitości odmianek: kojarzyła prawie każdą z coraz inném w miarę wieku tym wyrazom podkładaném znaczeniem — z konsekwencyą i konfuzyą każdój takiej gospodarce właściwą.

Dalsze zadanie moje co do tych po wszystkich językach rozproszonych formacyj ku temu tylko tu zmierzać może, ażeby owe rozmaite znaczenia ich i użycia w głównych punktach pochwycić, ażeby wyliczyć je w téj kolei, w jakiej logicznie, czasowo i fonetycznie jedno wynikało z drugiego, nakoniec wykazać, co się z tego wszystkiego odszukać daje i w naszym tegoczesnym języku.

1. Przedewszystkiém były więc formacye owe, jak się wyżej już powiedziało, imiesłowami. Wyrażały taki odcień participialnej



czynności, jakiego imiesłów zwykłej budowy, np. na samo *t* zakończony, nie dawał. Tak np. od słowa *dać* zwyczajny imiesłów *dat*, w nomin. *datas* (*datus*), znaczył mniej więcej tylko tyle, co dziś nasze *dajny*, które jest pod temporalnym względem nieokreślone, pod względem funkcyjnym (bierności a czynności) także nijakie a raczej dwuznaczne: porównaj np. *ręko|dajny* qui manum dat, a *sprze-dajny* venalis, qui venditur. Otóż w przeciwstawieniu do tej błędnej, niczego dobitnie nie wyrażającej formy, stawiał ten drugi imiesłów *datr* już dokładniejsze przed wyobraźnią pojęcie. Jeżeli rzeczywiście, jak nam się pewnie godzi domyślać, ten w nim przyczynek, to *r*, był identyczny z owym *v*, który z tej właśnie spółgłoski *r* całkowicie się składał, a znaczył ruch, pęd w przestrzeni: w takim razie wnosił on w owo *dat* takie uzupełnienie, jak kiedyby kto przy wymówieniu „*dat*“ dawał jeszcze jakim znakiem do rozumienia, że się czynność omawiana i na dalszą przestrzeń przeniesie, że się i po za obecny punkt czasu przeciągnie, że będzie i w przyszłości trwała lub też że tam dopiero nastąpi. Fonetycznym symbolem takiego to właśnie znaku było tu owo *r*...

W takito sposób otrzymała formacya tu omawiana od pierwszej chwili walor imiesłowu *teraźniejszo-futuralnego*, z przyrodzoną jej tendencją preistoczenia się później na imiesłów czasu wyłącznie przyszłego. Takiego właśnie znaczenie ma ona też w tych językach, które ją znają jeszcze jako imiesłów, mianowicie w sankr. i łacińskim. W sanskr. jest to jeszcze niekiedy i participium praesentis, ale zwykłej bywa to part. futuri: w tém znaczeniu jest ten imiesłów tam np. składnikiem Futuri periphrastici (*dâtásmi*, poprzednio *dâtar-smi*, jestem ten który ma dać). W łacińskim z tegoż źródła wynikłóm i już rodzajowanóm *daturus* (z dawniejszego *daturas* czy *dataras*), *datura*, *daturum* widzimy go już przerzuconym w A-temat i przy znaczeniu już stanowczo zacieśnionóm do czasu tylko przyszłego — i tam i tu jedynie w czynnym znaczeniu.

Czy posiadamy bodaj ślady jakie i w naszym także języku tej formacyi w owém jej jeszcze znaczeniu participialnym? — Zdaje się, że są bezpośrednimi pochodnikami imiesłowu właśnie takiego przymiotniki następujące:



*śmiertelny, nie-skazitelny, wierzytelny* (któremu wierzyć można), *rzetelny* (zamiast *érzetelny*, od  $\sqrt{\text{érzê}}$  w *ujrzeć* = *uźrzeć*, więc to samo co widoczny), a podług téj analogii nareszcie i *czytelny* ( $\sqrt{\text{czkt}}$ ). Bierne tych przymiotników znaczenie wprowadzie zadziwia, lecz mogło ono wnieść w nie dopiero w skutek przybranego tu do *tr* jeszcze przyrostka *n*, który nieraz i gdzieindziej sprawia właśnie ten skutek. Zgłoska *tel* jest w nich niewątpliwie dopiero wytworem z *tl* (*tl-k*); to *ł* zaś jak we wszystkich innych razach, tak też i tutaj było tylko substytutem dawniejszego *r* (§. 53): domyślny pierwotnik zatem „*śmiertel-nego*“ brzmieć musiał *śmiertr* z tematową końcówką *k* lub może inną jaką, jeżeli w tém dzisiejszém *-telkny* to *k* zaliczać należy tylko do owych, tak u nas zwykłych „analogicznych“ końcówek, o których była mowa w §. 365.

§. 433. W dalszym rozwoju, wydała ta właściwie participialna formacja ze siebie z jednej strony rzeczowniki; z drugiej strony posłużyła ona za prototyp dla przymiotnych *comparatiwów*, zachowanych i właśnie najzwyczajszych w greckim i sanskr. języku.

2. W rzeczowniki przekształciły się te z rodu swojego imiesłowy na *tr*, *tar*, *tur* (niczego na razie nie zmieniając w tym swoim kroju) we wszystkich indoeuropejskich językach na mocy takiego mniej więcej rozumowania: Jeżeli takie formy jak *datr* określają przymiot człowieka, co i daje i będzie dawał: to czemu by (w braku lepszego wyrazu) nie nazywać tak i takiego, dla którego ta czynność dawania w stałe już powołanie się zamieniła? dlaczego by nie miało to *datr*, *datar* itd. znaczyć i dawcy czyli dawacza? dlaczego by wreszcie i rzeczy nieżywotnych tak nie nazywać, jeżeli takowe już z przeznaczenia swego nie tylko teraz służą, ale i nadal będą służyły pewnej czynności za środki do jéj wykonywania czyli za narzędzia?

Dawny imiesłów staje się tak więc przed oczyma oto naszymi z jednej strony nazwą zawodową czyli t. zw. „działającą osobą“ (*nomen agentis*), z drugiej nazwą narzędzia: te obydwie nowe jego znaczenia przemieniają go na rzeczownik i biorą wkrótce do tego stopnia przewagę nad jego dawném (participialném) znaczeniem, że prócz dwóch owych już wyżej wymienionych języków, sanskrytu i łaciny, wszystkie inne zapominają z czasem o tamtéj jego

pierwotnej funkcji, a tylko go zatrzymują w owych obydwóch późniejszych.

Osobowe rzeczowniki tego rodzaju kończą się w sanskr. na *tur* (*tur*, *tr*); w grec. na *τωρ*, *τήρ* i później także *τρος* itd. w łac. na *tor*, *ter* (w genit. *toris* i *tris*); w polskim na *ter*, *tr* i wyrobione z tego na tutejszym już gruncie *ciel* itd. np. skr. *dâtar*, gr. *δοτήρ*, a taksamo *ῥήτωρ*, *σωτήρ*, *ἄτρος*, łac. *dator*, *arator* itd. Są to wszystko właśnie takie nazwy działającej osoby, znaczeniem pokrewne z naszym *dawca*, *mówca*, *zawca*, *lekarz*, *oracz*, a co do rodzaju i formy odpowiadają im takie nasze, jak np. *wiater*, *wiatr* (= wiejca), *obywatel*, *mściciel*, *czciciel*, *zabawiciel* itd.

Nazwy narzędzi pierwotnie taksamo się jak i tamte żywotne kończyły na *tr* (temat Spółgł.). Ponieważ jednak gramatyczny rodzaj tych rzeczowników narzędných najczęściej (choć bynajmniej nie zawsze) był nijaki, a imiona rodzaju nijakiego, zwłaszcza do Sp.□ należne, lubiły sobie potem dla rodzajowej odznaki doczepiać odpowiednią końcówkę i w takim razie najchętniej się przerzucały w A-temat: więc też i te rzeczowniki postąpiły sobie taksamo. Przybrały one do *tr* (w nom. sing.) jeszcze *am* i kończą się w odnośnych językach po największej części na *tram*, *tron*, *trum*, *tro*; np. w sanskr. *vaktram* gęba, właściwie mówidło, od *V vak* a raczej *uk* mówić; *aratram* albo *aritrām* wiosło; — *ἄροτρον*, *aratrum*, po pol. *radło*, a niegdyś natomiast *ratro*, *radro* (jak *piętro*, *puzdro* itd.). Obejmują jednak i inne także gramat. rodzaje po kilka takich nazwisk narzędzi, w takim razie z końcówkami odpowiednimi rodzajowi swojemu (np. łac. *culter* nóż jako masc.; u nas ta *gardziel* obok to *gardło*; *widły* licz. mn. zapewne od ten *widł*, *widel*, jak dowodzi *widelec*; *kędzior*, *kędziel* itd.).

§. 434. Ażeby tu już na uboczu zostawić to wszystko, co się innych języków tyczy, przypatrzmy się nieco bliżej jeszcze tylko naszym własnym z tego źródła wynikłym imionom. Ponieważ tutaj jak się wyżej już napomknęło, wszystkie tej formacyi wyrazy, tak osobowe jak i rzeczowego znaczenia, porzuciły z czasem swój własny (Spółgł.) temat, przechodząc w poczet zasobów I-tematowych albo A-tematowych, i z powodu że prócz tego owo pierwotne w nich *tr* swoją drogą i w *dr*, a także i w *tł*, *dł* się przerzuciło (w myśl §. 53),

te zaś *tr*, *dr*, *tł* i *dł* potem i na *ter*, *der*, *teł*, *dęł*, a często i na *cier*, *dzier*, *ciel*, *dział* przechodziły: więc otrzymaliśmy tu ostatecznie zamiast jedyne go prototypu owego i te oto jeszcze wtórne jego odmianki:

*tr*, *ter*, *cier(cior)*, *dr*, *der*, *dzier(dzior)*, *ciel* (*ciół*); w rodz. żeń. *tra*, *dra*, *tła*, *dła*; w nijak. *tro*, *dro*, *tło*, *dło*, (*t*)*ło* czyli samo już *ło*: to wszystko znachodzimy więc w A-tematowych imionach. Prócz tego: *terz*, *cierz*, *teł*, *ciel*, *dział* — jako zgłoski ostatnie w I-tematowych z tego źródła pochodzących zasobach, choć i te dziś już w męskim rodz. do Iszėj (więc A-tematowej) dekl. należą.

Oto okazy wyrazów zakończonych na powyższe sylaby, jakkolwiek dzisiaj już nie każdego takiego imienia znaczenie odpowiada temu typowi: *wiatr*, *wiater*; *brat* ale dawniej *bratr* (brater-ski, brater-stwo, po czesku do dziś dnia *bratr*); *bohater* (choćby to był obcy wyraz, zakrój jego zawsze tutaj należy); *kmotr* i *kumoter*; *paster-ka*, *pasterz*, *siostra*, *córa* (dawniej *dżcera*, czesk. *dcera*; najpierw *ducra*, a to z *duh-tr-a*, w którym się zastąpiło w myśl §. 93 to *ht* przez *c*, w starosł. *szt*, *dższter*, *dższti*; w rusk *cz*: *docz*, *doczka* itd.); *macierz*, *maciora* (V ma); *pacierz* (wzięte wprawdzie z „pater noster“, lecz i to *pater* było tegosamego rodu), *paciórek*, *paciórki*; *obywatel*, *pełel*, *butel*; *czciciel*, *mściciel*, *przyjaciel*, *chruściel*; *czcicielka*, *przyjaciółka*, *dzieciół*; *kądziel*, *gardziel*. W nijak. rodz. *piętro*, V pkn (pierwotnie = wschody, drabina); *futro* (?), *mydło*, *szydło*, *radło*, *skrzydło*, *prawidło*, *puzdro* (pud-dro), *gardło*, *masło* (maz-tło), *wiosło* (wioz-tło — wios(t)ło), *przesło* (przęd-tło — przęs(t)ło); *czysło* (czkt-tło — czis(t)ło); *siodło* (sied-(d)ło) i *sioło* (z ruskiego); taksamo *jadło* z V ad, *jasło*, *krzesło* itd.

\* Nasuwa się tu pytanie, wprawdzie uboczne, lecz zawsze ważne, dla czego w powyższym szeregu imion, mających być nazwami „działającej osoby“ lub też narzędzi, naczyń itp. pomieściłem i imiona krewniackie, familijne, jak np. *brat(r)*, *siostra*, *córa*, *macierz*, łac. *pater* (od czego nasz *pacierz*), *compater* (od czego nasz *kumoter*, *kmotr*), które przecie nie zdają się ani do jednej kategorii ani też do drugiej należeć? — Otóż skonstatować tu trzeba, że nawet i te imiona krewniackie były także nazwaniami „działającej“ kiedyś osoby, a dopiero po długich wieków upływie zacieśniły to znaczenie pospolite do obecnego rodowego tylko zakresu. W pierwotnym stanie naszych stosunków społecznych każdy prawie członek rodziny miał przydzielony sobie w domu pewien obręb działania i odpowiednio do niego się też nazywał. Ojciec (*pater*, πατήρ, *vater*, w sanskr. *pitar*) był rodziny obrońcą, czuwał

nad jój bezpieczeństwem i właśnie jako taki stróż na zewnątrz i zwierzchnik całego domu nazywał się *patr*, *patar*, *pater* \*) od ocalonego w sanskr. *V pa* (zachowanego i w *pan*) = bronić. *Matka*, *macierz*, *mater*, *matr*, ta znowu rządziła wnętrzem domu, obdzielała dziatwę żywnością, dostarczała pokarmu na stół: wszystko to znaczy zachowany w sanskr. *V ma* = mierzyć, rządzić, myśleć. *Córka*, *dłcera*, z *ducer*, a to z *duhtr*, *duhtar*, niem. *Tochter*, ta znowu zawiadywała dojem, nabiałem: *V* tego wyrazu *dug* czy *duh*, w sanskr. = doić. *Brat*, *bratr*, *Bruder*, *frater*, *bhrâtar*, snac̣ musiał się głównie zajmować polem, zwoził plony, zaspakajał potrzeby domu, zatem materyalnie utrzymywał rodzinę: *V bhr*, *bhar*, łac. i grec. *fer* = pono-  
sić, dźwigać. I mąż także (w stosunku do żony) miał (np. w sanskr.) to-  
samo nazwanie: oprócz innych swoich mian (np. w sanskr. *nr*, *nar*, gr. ἀνὴρ, *V* pewnie *nr* = wnikać etc.), nazywał on się (dla odznaki od owego „bhratra“) *bhartr*, *bhartar*, niejako więc *fertor*. — Najmniej przeciężone obowiąz-  
kami musiało być stanowisko zięcia, przynajmniej w domu teściowym — nie  
żądano bowiem od niego jak tylko żeby był dobrym żonkosiem: jego na-  
zwa *zięć*, litew. *gentis*, łac. *gener*, pochodzi od *V gen* płodzić; w sanskr. *g'a-*  
*matar*, *V gam*, zachowany w γαμέτῳ zaślubić. — Nazwa siostry krojem swoim  
także do kategorii tych imion należy, lecz etymologia tu ciemna: słow. *sestra*,  
w goc. *svistar* (su-istar), niem. *schwester*, sanskr. *svasar* (widocznie zamiast  
*sūa-star*), łac. *soror* zam. *suoror* (porówn. włoskie *suora*), a to z *suosor*  
(właściwie *suo-stor*), najpewniej będzie całością złożoną z zaimka *sūa* swój  
i *star*, *str* (*istr*), jako imiesłowu zakończonemu na *tr* od słowa *smi*, *asmi* je-  
stem; więc nazywał ją brat „swoją z nim razem w domu będącą, współwy-  
chowywaną“. Inni to jednak inaczej tłómaczą — ale nie wiem, czy trafniej.  
I w wyrazie sanskr. *strī* kobieta, *żona*, upatruję tensam żeński od słowa po-  
silk. imiesłów: „będąca“, ona! (Jak nasz *stryj* zaś z tém jest skoliigacony? tego  
nie odgaduję). Równie i niejedno drugie takie nazwanie krewniacie sprawia  
nam już wielkie fruđności. Tak np. *bratowa*, niegdyś po naszemu *jątrew*,  
brzmi w sankr. *jatar*, *jatr*, i tam także, jak przypuszczają, zamiast *jantar*,  
*jantr*. Jeżeli między tém *jatar* a wyrazem *jatrā*, znaczącym w tymże języku  
żywność, jadło, zachodziło jakie powinowactwo, a zdaje się, że tak być mu-  
siało: to wnosićby można z tego, że powołanie bratowej głównie około téj  
właśnie kulinarnéj funkcyi się obracać musiało; niewątpliwy tych wyrazów je-  
dnak *V* nie jest wiadomy. W nuk nazywał się *naptr*, *naptar* — może jako  
ten, co ojca rodziny (w jego już zgrzybiałym wieku, a więc dziada swego)  
za rękę prowadzi: *na-patar*, jeżeliby to *na* mogło tu mieć jaki związek

\*) Ta nazwa wprawdzie ustąpiła w słowiańskim miejsca wyrazowi *ociec* (zdrobniałe od *atas*, *atъ* = ten od którego pochodzi cała rodzina);  
jednakże w naszym *patrzeć* = głądać, czuwać, słowem zachowy-  
wać się jak „*patr*“, mamy jeszcze ślad i tamtego wyrazu.

z *V* w sanskr. zachowanym *ni*, od którego i *nić* = wiedzieć<sup>\*)</sup>. Od tego *ni* jest tam uformowane i *nētram* oko, to co nas wiedzie...

Takie to więc pierwotnie były znaczenia największej liczby tych odwiecznych nazwisk familijnych, a stąd wynika, że i w nich także nam upatrywać należy pierwotne participia.

§. 435. Trzecie użycie — już nie samych tych imiesłowów, ale ich jedynie formy, ich zewnętrznej budowy — widzimy zastosowane do przymiotników, a to w ich stopniu wyższym, zakończonym (np. w sansk. i grec. języku) na przyrostek *tar*, *ter*, widocznie wzięty z tamtych dopiero imiesłowów.

Wiadomo nam już z poprzedzającego rozdziału (§. 405), że kilkoraki w ogólności był w mowie indoeurop. sposób tworzenia comparatiwu, głównie zaś za pomocą przyrostka *is* (*iās*, *jas*) i *tar* w połączeniu z końcówkami, więc *taras*, *τερος* itd. W tém miejscu wyjaśnić sobie mamy jedynie ten drugi dotąd nie omówiony sposób. Były kiedyś jednak i takie w téj mowie czasy, gdzie urabiano stopień wyższy, a raczej to co było jakby zapowiedzią i dopiero zardem comparatiwu, za pomocą samego tylko przyrostka *r*, *ar*, któreto *r* niewątpliwie było w gruncie identyczne z owym *V r*, w pewnych razach *ar*, znaczącym pęd, ruch itd. (§. 424) i zastosowane do przymiotnika albo przysłówka, nadawało mu znaczenie własności dążącej po za punkt, po nad poziom normalny, i zamieniało ten przymiotnik na coś w dalszej czyli wyższej wziętego potędze, co właśnie nazywamy comparatiwem. Okazem takiej formacji jest np. sanskr. *áv-aras* niższy, dolniejszy, od partykuły *u*; *ápa-ras* czy też *áp-aras* tylny, późniejszy, od partykuły *apa* (*ap?*); łac. *superus*, *sup-er*, *supra* wyższy, wyżej, nad, od *sup* (później *sub*) przy; *inf-erus*, *inf-ra* niższy, od domyślnego *inf*, itd. Te formacje jednak w językach nie potrafiły zdobyć czy zachować sobie szerszego zastosowania. Daleko częstszym stał się zato stopień wyższy z przyrostkiem *tosamo* wyrażającym ale dobitniej, który niewątpliwie został zapożyczony od owych to dopiero imiesłowów z przyrostkiem *tr*, *tar*, *ter*. Czém bowiem dla imiesłowu zakończonego na to *tr* była futuralność czynności, jaką wyrażał — tém dla przymiotnika opatrzonego tym symbolicznym dodatkiem była dalsza,

\*) W łac. *nepo(t)s*, ale po włosku *nepote* i także *nipote*, więc odezwano się tu to *ni*.

wyższa sfera przymiotu, stanowiącego jego znaczenie. To *tr* był to jakby bodziec, który czynność werbalną w przyszłość, a własność przymiotną w *comparativus* przerzucał. W tém *tertium comparationis* spotykają się ze sobą te dwa zresztą różne pojęcia.

Właściwą ojczyzną tych stopni wyższych zakończonych na *tar|as* i wytworzone zeń *τερος* (*dhanitaras* bogatszy, *σεχώτερος* mędrszy itp.) była głównie, jak się wyżej już powiedziało, greczyzna i sanskryt. Mamy jednak i gdzieindziej także, a i w naszych nawet językach tegoż kroju wyrazy, znaczeniem swém do *comparatiwów* zbliżone, które świadczą, że i tu ten rodzaj stopniowania nie musiał być rzeczą całkiem nieznaną. Tak np. mamy *wtóry* (*wztory*, z *w-ân|tory* = dalszy, za czémś pierwszym na drugim leżący miejscu: porównaj litew. *antras* drugi, niem. *anderer*); *który* (*kztory*, z *ka|tory*, właściwie kto z dwóch); starosł. *jeter* (niegdyś *ia|ter*, z *i* na *iâ* roztworzonego i *ter*, jeden z dwóch, który z dwóch, ostatecznie ten lub ów z nich, a więc pewien); w łac. jest takim *uter*, *inter*, *interior*, tudzież *minis-ter* (właściwie młodszy, tyle co *minor*, więc podległy, wreszcie sługa); *magis-ter* (starszy, *major*, więc zwierzchnik, mistrz); *dexter* itp.

## B. Konjugacya wstawkowa.

§. 436. Organizm konjugacyjny pierwotny (dwusylabny), w najistotniejszym swoim zakresie z dwóch tylko czasów złożony, nawet w téj tak ciasnej sferze kilku pojęć nie wyrażający dobitnie — niezdolny do dalszych kroków dla samego już ubóstwa środków, jakimi rozrządzał, musiał upaść prędzej czy później pod naciskiem potrzeb ducha, stawiającego mowie ludzkiej coraz wyższe żądania. To też przed rozdziałem jeszcze szczepów, w wiekach nierozzerwanéj jeszcze tych wszystkich języków spójni, stanął na zrębie téj przeszłości nowy system konjugacyjny. Nowość i wyższość tego systemu nad tamtym na tém jedném się zasadzała, że się posługiwać zaczęto nie już dwoma, jak dotychczas, lecz trzema żywiołami:

pierwiastkiem (względnie tematem), końcówką i — WSTAWKĄ czyli augmentem. Témsamém niniejsza nasza konjugacyi geneza rozpoczyna tu drugą swoją epokę, epokę (jakem ją wyżej nazwał) WSTAWKOWĄ.

Rozróżnić nam w ciągu téj epoki należy cztery różnymi prądami powodowane i o tyle odrębne stadya, które się wzajemnie pokrywają jak warstwy.

PIERWSZE stadyum posługiwało się wstawką trojaka (*a, i, u*), nie przywieszając do tych trzech głosek żadnych jeszcze funkcyjnych różnic: na pniu téj warstwy otrzymała budowa czasu teraźniejszego i aorystu (pierwotnego czyli t. zw. „II go“) ostateczne swe dopełnienie; z form aż dotąd nieistniejących wchodzi tu po raz pierwszy w życie czas przeszły t. zw. niedokonany czyli Imperfectum („pierwszój“ formacyi).

DRUGIE stadyum operowało już ową wstawką trojaka wedle podłożonego każdój z nich odrębnego funkcyjnego znaczenia i wprowadziło w życie następujące trzy nabytki nowe: 1. Futurum („pierwszój“ formacyi), przeciwstawione już czasowi teraźniejszemu zewnętrzną swoją postacią; 2. Optativus (nasz dzisiejszy tryb „rozkazujący“); 3. czas przeszły t. zw. dokonany czyli Perfectum. — Z każdym niemal takim czasem odrębnym trzymają się tak w pierwszém, jak też i w drugiem stadyum za ręce przynależne im imiesłowy, każdy z nich już rozszerzony odpowiednią znaczeniu swojemu wstawką.

TRZECIE stadyum wprowadziło do języka formy konjugacyjne złożone, a to ze słów posiłkowych i tematu czasownika danego. Takiém np. było „futurum drugiej formacyi“: w litew. *suksiu* lub *suksu* skręcę, w grec. *λύσω* rozwiążę, w starosł. *byszą* będę.



CZWARTE stadyum czyniło *tosamo* co tamto, lecz spajało czasownik ten posiłkowy nie z tematem danego słowa, ale z jego imiesłowami; np. *piekł-jeśm*, z czego dziś *piekłem*; albo *będę piekł* lub też *będę piéc*, którato kombinacya tworzyła już futurum trzeciój formacyi. Teto czasy złożone powypierały potem z użycia niejedną formę dawniejszą jednolitą, tak iż się o jój niegdyś egzystencyi z najstarożytniejszych już tylko dowiadujemy téj albo owéj mowy pomników. W obrębie tegoto czwartego stadyum jeszcze i dzisiaj żyjemy.

### I Stadyum: wstawka polubowna.

*Praesens — Imperfectum — Aoristus.*

§. 437. Główna istota idei utajonej w poczynającym się od téj chwili rozwijać ustroju konjugacyjnym daje się krótko a dobitnie wyrazić w ten oto sposób: Kontrast między było a jest, między przeszłą czynnością a terazniejszą (i spowitą z nią jeszcze wtedy i przyszłą), zaczęto uwydatniać głównie za pomocą akcentuacyi. Na nosicielkę każdorazowego akcentu, powołano samogłoskę przybraną, ani do tematu ani też do końcówki osobowej nie należącą i exotyczną. Tę zawsze akcentowaną więc samogłoskę wstawiano albo na sam początek albo w środek formy werbalnej. Formy konjugacyi dotychczasowej składały się, jak nam to już wiadomo, zwykle z dwóch zgłosek\*), z pierwiastka (lub wzmocnionego tematu) i osobowej końcówki: *piekmi*, *φεῦγμι*, *φύγμι*. Do

\*) Przypominam, że mówimy tu ciągle o słowach pierwotnych, których *v* a taksamo i temat terazniejszo-czasowy był zawsze jednosyllabny; tylko reduplikowane tematy stanowiły od téj zasady wyjątek. Również robię zastrzeżenie, że wszystko co się tu mówi, ma być ściągane tylko do słowa czynnego (*Activum*), którego końcówki osobowe były



tychto dwóch zgłosek przybywa teraz zatém i trzecia, a tworzy ją owato samogłoska przybrana czyli WSTAWKA, powołana na wyłączną odtąd nosicielkę akcentu każdego słowa, bez żadnego wyjątku. Forma taka trój sylabna, ilekroć była spojona z ową samogłoską z przodu, np. *á-piekmi*, *á-φευγμι*, *á-φυγμι*, wyrażała raz na zawsze czynność minioną; przeciwnie formy, jak *piek-á-mi*, *φευγ-á-μι*, a od *V ag ag-á-mi*, ze wstawką ową w sam swój środek przybraną, wypowiedziały czynności obecne, więc terażniejsze (lub przyszłe). Wizerunkiem zatém czasu terażniejszego w duchu téj urobionego epoki, jest taki oto raz na zawsze pod względem akcentuacyjnym schemat:  $\_ \acute{\_} \_$ , trzy zgłoski (linijkami tu oznaczone) z akcentem na zgłosce środkowej; przeciwnie czasy przeszłe były zawsze akcentowane tak:  $\acute{\_} \_ \_$ , z akcentem na zgłosce pierwszej.

W szczególności o budowie czasu terażniejszego.

§. 438. Z takich form prototypowych czasu teraż. jak *piekámí*, *agámí*, *φευγámí*, w lit. *sukámí* (kręcę) wytworzyły się później, stłumiwszy w końcówce *mi* to *i* (którato głoska jako w wyrazie nakrawędna, najprędzej podlegała zawsze niedomówieniu, zepsuciu, odrzuceniu itd.), takie oto postaci krótsze: *piekám*, *agám*, *φευγám*, *sukám*. Z tych zaś — po zlanii się tego *am* w *a*, *e*, *o*, *u*, może i *u* — powstało ostatecznie nasze *piekę* (starosł. *peką*), łac. *ago*, gr. *φευγω*, litew. *suku* (może kiedyś i tu także były te *o*, *u* z takim nosowym przybrzękiem). — W II i III osobie lic. poj. itd. brzmiały te formy, jak to naocznie ukazuje sanskryt, *piekási*, *φευγασι* *piekáti*, *φευγατι*: później to pierwotne *a* zważyło się w nich na *e*: *piekési*, *piekėti* (zamiast czego w myśl głosowni naszój w jeszcze dalszym postępie czasu *pieczési*, *pieczėti*); taksamo też i w gr. już *e*

zawsze jednosyllabne. Medium w językach słowiańskich w ramy dociekania nie wchodzi, a i w innych pewnie językach nie tak zaraz się wytworzyło.

zamiast *a*:  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\acute{\epsilon}\sigma\iota$ ,  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\acute{\epsilon}\tau\iota$ . Z tych form niegdyś całkowitych, zupełnych, mamy w starosł. jeszcze *picczesz*, *picczet*<sub>k</sub>; dziś w pol. już tylko *piczczesz* z odpadł<sup>em</sup> *i*, i *piccze* z całkiem tutaj już odpadłą końcówką. (W grec. zamiast  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\epsilon\sigma\iota$  nastąpiło  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\epsilon\iota\varsigma$ , w którym *i* nakrawędne tak jak *i* u nas odpadło, a dla kompensaty *e* (wstawka) przedłużyło się w *ei*; a w III os. zamiast  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\epsilon\tau\iota$  nastąpiło  $\varphi\epsilon\upsilon\gamma\epsilon\iota$ , z całą już odrzuconą końcówką). Takie same co do głównej istoty przekształcenia zaszły i w dalszych tego czasu osobach i liczbach — mniej więcej we wszystkich językach prócz jednego sanskrytu, w którym ani wstawka *a* brzmienia tego swego nie zmieniła\*), ani też końcówki osobowe uszczerbków takich w czasie teraźn. nie doznały. — Tak więc dzisiejsze nasze formy teraźniejszo-czasowe okazują nam się być bezpośrednim wynikiem z normalnej tamtoczesnej formacyi, tylko że w nich pogospodarzyły już po swojemu późniejsze prądy głosowni.

§. 439. Podejmuję teraz pytanie: z czego ten nowo teraz wprowadzony w życie czyli „wstawkowy“ czas teraźn. był urabiany w tamtoczesnej epoce, z tematu czy czystego *V*? To jest: czy owo w sam środek form werbalnych wchodzące i zawsze akcentowane *a* (a razem z ni<sup>m</sup> i każda inna samogłoska spełniająca tę funkcją wstawki), czy ona się doczepiała do czystego *V*, czy przeciwnie do jego bądź to przez reduplikacją, bądź nalep, bądź spotęgowanie pierwotki, bądź wreszcie nazalizacyjnie wzmocnionego tematu? — Wnosząc z faktów, jakich nam w wielkiej massie dostarczają wszystkie współplemienne języki, ani chwili wątpić o tém nie można, że się od najdawniejszych już wieków i jedno i drugie praktykowało. W naszym *bi-j-ę* (dawne *bi-j-á-mi*) mamy praesens, z czystego utworzone *V*; taki<sup>em</sup>że jest np. łac. *ago*, gr.  $\acute{\alpha}\gamma\omega$  wiodę (= *ag-á-mi*), litew. *suku* kręcę, sanskr. *tud-á-mi* pcham. Przeciwnie w naszym *legnę*, *siędę*, łac. *flecto*, *cerno*, gr.  $\pi\acute{\iota}\nu\omega$ ,  $\varphi\acute{\epsilon}\beta\gamma\omega$ , sanskr. *bódhmi* wiem (przy *V budh*) albo *punámi* czyszcę (przy *V pu*) itd. mamy okazy czasu teraźn. opartego na tematach w jaki bądź sposób wzmocnionych. Działo się zatem i tak i owak; w pewnej sferze słów mamy jedną, w drugiej znowu drugą formacją. —

\*) Wstawka *a* utrzymała się i w litew. przy brzmieniu swoim pierwotnym po największej części, a to dowodzi, że i w tych językach, gdzie to *a* na *e* albo na *o* się zwałiło, punktem wyjścia było *a*.

Dalszém pytaniem, które się tutaj nasuwa, jest to: czy wtedy jedno i to samo słowo mogło tych różnych form czasu terażń. dostarczać? i czy do tych form było może przywiązane jakie coraz inne znaczenie? — Rozstrzygnąć to zagadnienie, ze stanowiska innych języków, jest prawie niepodobieństwem. Uwzględniając ten (także faktyczny) stan rzeczy, że się nieraz w pewnym języku, zwłaszcza w sanskr. i litew. a po części i naszym, spotyka to samo słowo równocześnie różnorako konjugowane, np. *rzekę* i *rzeknę*, *staje się* i *stanę się*, *daje* i *dam*; co większa, łącząc z tém jeszcze i spostrzeżenie, że nic w językach zwyczajniejszego, jak to że jedno i to samo słowo obiega w jednym szczepie w takiej, w drugim znowu w innéj formie, np. u nas *pije*, a w grec. nie  $\pi\acute{\iota}\omega$ , ale  $\pi\acute{\iota}\omega$  (po naszymu byłoby *pinę*): można wyrzéc zdaje mi się z całą pewnością, że zrazu od każdego czasownika musiały te wszystkie czasu terażń. formacye być zarówno w obiegu; że kiedyś później dopiero zrobił sobie każdy język z téj obfitości użytek, jaki jemu się podobowało. Tak np. z duplikatów *pinami* i *pijami* my Słowianie zrobiliśmy wybór na korzyść *pijami*, dziś *pije*, a *pinami* poszło tutaj w niepamięć; Grecy uskuteczniłi ten wybór wręcz przeciwnie. I tak samo od każdego innego słowa utrzymał się w używaniu po największej części ostatecznie tylko jeden duplikat — inne zaś jeżeli tu i owdzie zostały, to tylko wyjątkowo. — Co się tyczy możliwych, coraz innych do każdéj takiej odmianki kiedyś przywiązanych znaczeń: to tylko ze stanowiska samych słowiańskich języków można przypuszczać, że kiedyś rzeczywiście były takie różne czasu terażniejszego odcienie, mianowicie *dokonany* i *niedokonany*. W innych językach nic do tego wniosku jednak nie upoważnia, gdyż w tych ma czas terażń. o ile o tém z przekazanych nam pomników wnosić możemy, tylko jedno zawsze znaczenie — a jak się te rzeczy mają w litewskim, tego się z gramatyk tego języka nie można doczytać, gdyż na ten delikatny, samym tylko Słowianom przystępny odcień nikt tam jeszcze, jak się zdaje, nie zwrócił bacznój uwagi. — W słowiańskim posiadamy niewątpliwie dwa te odcienie czasu terażń. i wszystko na to wskazuje, że ta dwoistość zostawała w jak najściślejszym właśnie związku z powyższą w głównej zasadzie dwojaką tego czasu formacją: mianowicie formy wstawkowe, na

czystym oparte V, jak *biję, dostaję, daję, wydaję*, stawiały czynność obecną w postaci jakby przestrzeni czyli czegoś trwającego; przeciwnie formy tematowe, t. j. o wstawce ze wzmocnionym tematem spojonej, np. *legnę, stanę się, stanę, rzeknę, padnę, siędę, będę* itp. ukazywały ją jako coś w jednym mgnieniu oka, w jednym punkcie pojmovanego czyli (jak to mniej właściwie zwiemy) w „dokonanym“ jój stanie. Czy wszystkie, w jakikolwiek sposób wzmocnione tematy nasze się nadawały do tego? na to dzisiaj bardzo trudna odpowiedź. Zdaje się, że tematy nalepowe (§. 422) wykluczyć z tego należy, dowodzi tego zaś „niedokonane“ *jestem (jeśm), imę, orzę*; o tematach ze spotęgowaną pierwotką (§. 419, I) także mało prawdopodobieństwa, żeby to miały wyrażać; przynajmniej dzisiejsze takie formacje (np. *lęję, sięję, pięję, zowę, kolę, porę*, i przestarz. *poję* (śpiewam), *plowę, słowę* itd.) nie ukazują dokonanego znaczenia. Zato jednak tematy 1. z przybraném *n*, np. *leg-n, sta-n*, 2. znalizowane, np. *sięd, lęg*, i 3. tematy reduplikacyjne, np. *dad*, te niewątpliwie miały tę własność, że oparta na nich forma czasu teraźn., czy to bez wstawki (np. *dadmi*, dziś *dam*, w przeciwstawieniu do *daję*), czy ze wstawką (np. *padnę* z *padn-á-mi*, *stanę, legnę, rzeknę* itd.) miała owo momentalne czyli „dokonane“ znaczenie. W wielu razach ta zasada dziś się już okazuje pokrzyżowaną przez inne, późniejsze zajścia, ale dawniej stanowiła ona regułę. Czy zaś datuje to urządzenie już z chwili pierwszego pojawienia się wstawki w ustroju konjugacyjnym, czy później kiedyś się dopiero tak te stósunki złożyły: tego oczywiście nie można wiedzieć na pewne.

## 2. W szczególności o Aoryście i Imperfectum.

§. 440. Formy, które miały znaczyć czas przeszły, przybierały owę wstawkę — i w tym także razie zawsze akcentowaną — z przodu: nazywa się ona w tém położeniu AUGMENTEM np. *ἄ-φευγμι, ἄ-φυγμι*. Przez to zsuniecie całej wagi wyrazu (a tą jest jego akcent) aż po za krawędź właściwego jego obwołu, na żywioł tylko przybrany i na to jedynie na jego czele stawiony, żeby go wyzuł z akcentu, otrzymała konjugacya tamtoczesna

nabytek, który zmyślnie czynił zadość potrzebie. Budowa takiej formy bowiem dostatecznie kontrastowała z postacią czasu teraźniejszego; prócz tego wyobrażały tu też te strony obydwie nawet już i każda w sobie dość trafnie, to co miały wyrażać. Skład formy teraźniejszo-czasowej zaokrągleniem i równowagą, punktem ciężkości w sobie zawartym, wybornie symbolizował rzeczywistość, aktualność, obecność omawianej czynności. Czasy przeszłe miały zaś ten punkt ciężkości nie w sobie, lecz po za sobą. Jeżeli co w mowie ludzkiej mogło się w ogóle nadawać na symboliczny wyraz zdarzenia, które było, lecz kiedyś, które stoi przed oczyma, ale tylko przed oczyma duszy, którymi ómi się tylko w pamięci, przeciwstawione rzeczywistości, jaką sama tylko jest teraźniejszość: to chyba była wyrazem takim ta właśnie nowa forma werbalna — niby to całość mieszcząca w sobie wszystko co należało do rzeczy, a jednak w najistotniejszej swój własności zdegradowana prawie na partykulę i enklitykę\*).

\*) Pod akcentuacyjnym względem tantoczesny skład czasu „przeszłego“, w jakimkolwiek (dokonanym czy niedokonanym) tegoż odcieniu, przedstawiał, jak się wyżej już powiedziało, oto taki wzorzec: — — —. Ponieważ pierwsza linijka (ta z akcentem) reprezentuje tu augment, więc żywioł tylko przybrany i exotyczny, zatem będzie jeszcze trafniejszym wizerunkiem tego stosunku to: — — —. Właściwa forma werbalna, temat i końcówka, linijkami tu oznaczone, te wszelkiej pozbawione są wagi jako atonon; akcent każdemu wyrazowi, więc i téj formie należny, ten pada tu po za jój obwód, na to co ten wyraz poprzedza. Żywiołem tym poprzedzającym owo atonon był augment. Przypomnieć nam sobie jednak należy, że np. w greckim języku, wprawdzie nie w prawidłowej piśmiennój prozie, ale w żywej mowie potocznej, a w skutek tego też i poezji, nie było nic zwyczajniejszego, jak czas przeszły bez dodanego augmentu, tak iż taka forma aorystu lub imperfektu tworzyła niejako enklityczne słówko, rzucające przynależny swój akcent na całkiem obcy jakikolwiek wyraz, który je bezpośrednio poprzedzał i ostatnią swoją

\* Rozumie się samo przez się, że przybierana ta w teraźniejszym i w przeszłych czasach samogłoska akcentowana stanowiła w obydwóch tych swoich użyciach tylko jeden i tensam zawsze żywioł. I tam i tu była ona nosicielką akcentu wyrazowego; oprócz téj jedynéj swojéj funkcyi nie miała ona już żadnéj drugiéj, przynajmniej nie w obrębie tego stadyum, które nas tutaj zajmuje. Téj rodowéj indentyczności między wcisniętą w sam środek formy werbalnéj wstawką a tworzącym sam jéj początek augmentem jednak dotąd nie dostrzeżono i stąd to poszło, że się na każdą z tych dwóch posług téj samogłoski znalazły też i osobne nazwania: na początku formy werbalnéj nazywa się ona już od dawnych wieków „augmentem“, w drugiem zaś użyciu swoim „spójką“, „końcówką tematową“, „piętném czasu“ itp. Dla łatwiejszego porozumienia, wreszcie żeby też nie spuszczać zupełnie z oka téj już ustalonéj terminologii, i ja także będę tę samogłoskę nazywał w składzie czasów przeszłych augmentem; jednakże w jéj wszystkich innych użyciach muszę nazwać ją wstawką, którój to nazwy nieokreślność i nijaka bezbarwność okaże nam się w dalszym wykładzie może właśnie jéj największą zaletą\* ).

zgłoską niejako zastępował mu augment. Tak np. zamiast ἐγὼ ἔλεγον mówiłem, powiedziałem, można się było wyrazić i ἐγὼ λεγον, w którój to kombinacyi λεγον tworzy enklitykę, a zato cała właściwa waga czyli akcent téj formy spoczywa na poprzedzającym ją γὼ, która to sylłaba zastępuje tému λεγον augment jego i punkt konieczny oparcia. (Porównaj np. Aristoph. Acharn. w. 41: τοῦτ' ἐκεῖν', οὐγὼ (ὁ ἐγὼ) λεγον: jeżeli w edycjach i mss. znajdujemy to λεγον i w takim zwrocie z akcentem, to tylko z tego powodu, że każdy grecki wyraz (oprócz kilku uznanych enklityk) wedle szablonowéj tamtoczesnéj doktryny musiał być opatrywany akcentem, więc się i ten tutaj tak pisał, choć wręcz przeciwnie wymawianiu rzeczywistemu). W nowogreckim języku już nawet i w prozie zasadą się stało np. zamiast βιβλίον μοι ἔδωκες książkę mi dałeś, mówić i pisać tak: βιβλίον μοι (a raczej po nowogrecku μοῦ) ἔδωκες. To μοῦ odgrywa tu względem ἔδωκες niejako rolę augmentu, a ἔδωκες dałeś jest atonon, więc enklityka. Takie okazy form czas przeszły wyrażających, wyjątkowo pozbawionych augmentu, można widzieć i w wszystkich innych językach, których to dotyczy, o czém niżej jeszcze pomówimy dokładniej.

\*) Powyższa definicya augmentu mija się najzupełniej z tém wszystkiém, co dotąd powiedziano o tym przedmiocie. Wykładano i wykładają ten

§. 441. Opatrzzone augmentem i właśnie przeto czas przeszły w ogólności znaczące formy werbalne, stanowiły wedle każdorazowego składu swojego dwie odrębne pozycje, każda z inném znaczeniem. Jeżeli się forma taka

składnik konjugacyjny jak wiadomo najrozmaiciój, np. że to był jakiś zrazu osobny przysłówek, znaczący sam w sobie wtedy, dawniój; że to zaimek wskazujący, w pewnym swoim użyty przypadku: takowy miał dawniej mieć dłuższą, zupełniejszą formę, tutaj otrząskaną aż do tój jednéj litery; że to szczątek dawniejszój, całą zgłoskę tworzącój reduplikacyi; że to odrębny rodzaj reduplikacyi itd. Najbliższym prawdy ze wszystkich był Bopp, choć i ten w samo sedno nie trafił. Identyfikował on ten augment *a* (a z niego potém np. w grec. wynikłe *e*) z tak zwaném alpha privativum, np. w ἄπεις bezdzietny, ἀναιδής bezwstydný, któremu to greckiemu *a*, przed samogłoską zaś *an*, odpowiada w łac. *i*, *in* (*i-gnavus*, *i-gnomina*, *in|utilis*), a w niem. *un* (*unnützig*). Augment miała to być zatém właściwie negacya, która doczepiona do tematu czasu terażniejszego, miała negować terażniejszość, a témsamem afirmować przeszłość. Pomijając złośliwy, choć w gruncie słusznie temu wykładowi czyniony zarzut niektórych, że wynikałoby z tego, iż jeżeli np. kto powie „nie kradnę“, to témsamém twierdzi, że kradł (dawniej): jabym mu to jedno tylko zarzucił, że nawet w najlepszym razie, dałoby się to z pewnym pozorem słuszności tylko twierdzić odnośnie do Imperfectum, który to czas istotnie na temacie czasu terażń. polega. Ale cóż zrobimy wtedy z aorystem? Aoryst opiera się na czystym V: zanegowany czysty V, nie będzie żadną miarą zaprzeczeniem terażniejszości, ale całego chyba pojęcia, całej czynności! Oprócz tego bezradni także będziemy, kiedy nam przyjdzie greckie *α* intensivum tłómaczyć, które wyraz z niém spojony w jego znaczeniu dodatniém podnosiło. Jakże może być *a* sama litera w jednych wyrazach przeczeniem, w drugich owszem przyciskowém twierdzeniem? A jednak, pomimo tego wszystkiego, był Bopp przecież zdaniem mojem zupełnie na tropie prawdy, kiedy *α* privativum i augment za tensam żywioł ogłaszał. Trzeba mu tylko było nie w tém *a* materyalnie doń przywiązaną upatrywać negacyą, lecz raczej widzieć ją w bezakcentowości tych wszystkich dalszych zgłosek wyrazu, które stawiając to *a* na samém czele, właśnie na rzecz tój przystawki całej się wagi swojej zrękały, jaką miały w użyciu samoistném, bez tego *a*. Tak np. w gr. ἄβρατος nieprzebyty, ἄγραφος niepisany, ἄπεις bezdzietny itp. widzimy nawet naocznie cały tych wyrazów akcent skupiony na *a*. Jeżeli takie zaś przykłady, jak ἀθάνατος nieśmiertelny, ἀνελεύθερος niewolny, ἀναιδής bezwstydný albo ἀμελής niedbały itd. ukazują pozornie inną, wywodowi mojemu przeciwną

na czystym opierała *V*, np. na wtórnym *V da*, na *sed*, *φυγ*, *lip*, dając całość w tym razie taką: *ádami*, *úsedmi*, *ἄφυγιμι*, *álipmi*: to był to wtedy aoristus, czas przeszły bliżej nie określony, wyrażający czynność minioną w ogólności, bez żadnej osobliwej zabarwy. Więc *áwedmi*, *úsedmi*, *ádami*, znaczyło w tamtoczesnym języku naszym tylko wiodłem, siadłem, dałem, *ἄφυγιμι* ich floh, sanskr. *álipmi* ich bestrich. Przeciwnie jeżeli się taka opatrzona augmentem forma opierała (nie na *V*, lecz) na wzmożonym terażniejszo-czasowym temacie, np. *ádadmi*, *úsedmi*, *ἄφρευμι*, *álimpmi*: w takim razie miały te wyrażenia

akcentuacją: to albo tylko stąd to pochodzi, że na czwartej albo piątej od końca zgłosce szablonowa grecka teoria akcentów nie przyznawała, albo też takim się powodowała złudzeniem, jak kiedyby kto np. w niemiec. *unglücklicher* upatrywał przycisk na zgłosce *glück*, a w *unbedingt* lub *unverschämt* na sylabach ostatnich. Wszystkie te trzy tutaj zgłoski mają wprawdzie w samej istocie więcej wagi, aniżeli drugie tuż przy nich, wszelako główna całego wyrazu waga, największy nacisk, spoczywa zawsze na *un*. Otóż tak właśnie jak *unglücklicher*, było wymawiane i *ἀσάνατος*, a *ἀναιδής* jak *unverschämt* — a akcenty tradycyjne jeżeli mają tutaj jakie znaczenie, to w najlepszym razie chyba znaczenie świadectwa, że wyrażenia tego rodzaju w dalszych wiekach w tym narodzie i niewłaściwie nieraz bywały wygłaszane. W ogóle rzecz to wiadoma, że każdy język z tokiem czasu zmienia zasady akcentuacyi. Dość porównać z sobą w tej mierze pierwsze lepsze dwa albo trzy dyalekty słowiańskie, każdy z inną akcentuacją, aby się o tém przekonać. Od tej reguły żaden język, nawet sanskrycki, a cóż dopiero obydwie klasyczne nie stanowiły wyjątku. — Alpha t. zw. intensivum, np. w *ἀρετής* bardzo bystry, *ἀσσελής* bardzo twardy itd. podnosiło sens dodatni wyrazu i miało w ogóle wręcz przeciwne znaczenie tamtemu *a*. Powodem tego i tu znowu była tylko akcentuacja, w razach takich nie na to *a* przesunięta, ale przeciwnie spoczywająca na jednej z sylab wyrazu istotnych. Takie *a*, niejako ciche, rozszerzało zatem obwód całego wyrażenia, nie wyzuwając go przeto bynajmniej z wagi, owszem powiększając ją jeszcze. (I tutaj jednak zjawilo się później parę wyrazów opacznie akcentowanych, np. *ἄβρομος* bardzo huczny, do czego i to pewnie się przyczyniało, że w ogóle całe to *a* intens. w greczyźnie wieków już historycznych ledwie kiedy miało jeszcze zastosowanie, a żeby kto racyą bytu jego miał być rozumieć, o tém już ani mowy nie może być).



znaczenie czynności wprawdzie i tu także przeszłej, lecz jak gdyby z lekka pociągniętej po wierzchu zabarwą terażniejszości, czegoś co trwa, co daje się czuć w całej dłuży swego przebiegu; a zatem odpowiadały one dzisiejszemu naszemu „dawałem, siadałem, uciekałem, mazałem“, i to było Imperfectum, czas przeszły „niedokonany“, stawiający czynność minioną przed oczyma naszymi w ten sposób, że nam się takowa albo jako długo trwająca, albo często powtarzana, słowem jako przestrzeń przedstawia, podczas gdy aor. daje ją widzieć że tak powiem in abstracto i bez wszelkiej takiej zabarwy.

§. 442. Znaczenia tych obydwóch czasów pozostały przez wszystkie następne wieki aż do samego ostatka nienaruszone. Dzisiejszy np. nasz t. zw. czas przeszły niedokonany, choć to już jest całkiem co innego, jak tamto prastare Imperfectum, choć to już jest imperf. trzeciój, dopiero z czwartego stadyum datującej formacyi — spełnia i dziś najzupełniej tęsamą funkcją co tamto, wzięwszy w spadku jego agendę.

Zato zewnątrzna budowa tamtych czasów obydwóch podlegała w dalszych wiekach kilkokrotnym przeistoczeniom. Przekształcenia te dokonywały się w powolnym, stopniowym, ciągłym, w każdym języku inaczéj w najdrobniejszych swoich szczegółach postępującym procesie. Pomimo tego można jednak całą tę różnaitość ująć w trzech głównych punktach następujących:

Przedewszystkiém powiększyły te formy obie swoje objętość później o jeszcze jedną sylabę: z prototypowych form aorystu, jakieśmy je wyżej podali: *áwēdmi* wiodłem, *ásēdmi* siadłem, *ἄφουμι* biegłem, *álimi* pomazałem, wytworzyło się z czasem *áwēd|a|mi*, *ásēd|a|mi*, *ἄφου|α|μι*, *álip|a|mi*, tosamo znaczące, co tamte. Taksamo też i z prototypowych form Imperf. jakimi np. były w słowian. kiedyś *ásēdmi* siadałem, *ádadmi* dawałem, gr. *ἄφευμι* uciekałem, w skr. *álimpmi* mazałem, wynikły o jedną zgłoskę przedłużone formy: *ásēd|a|mi*, *ádad|a|mi*, *ἄφευ|α|μι*, *álimp|a|mi*, które i tu także znaczyły i nadal tosamo, co dawniej. To jest: do prawidłowych, z 3 tylko

zgłosek złożonych form aorystu i imperf. wcisnęła się z czasem jeszcze i wstawka: takowa była uprawnioną i konieczną wprawdzie w samym tylko czasie teraźniejszym; jednakże potem wnikała ona i w inne przeróżne formy, a między nimi i do tych obydwóch czasów, już bez koniecznej potrzeby. Działo się to dla ubocznych fonetycznych wygódek, jakie z tego wynikały (szczególnie w III osobie licz. mn., o czém niżej pomówimy obszerniej), częstokroć zaś i zupełnie bezmyślnie, dla samej tylko ślepej analogii z formami czasu teraźniejszego.\*)

Rozumie się samo z siebie, że wpuszczona z takich tylko powodów w skład tych czasów obydwóch wstawka, jako składnik całym tu luźny, bez żadnego funkcyjnego znaczenia, akcentu ani w aoryście ani w imperf. nie nosiła na sobie. Akcentowaną zgłoską pozostał i nadal sam jeden w nich tylko augment.

\* Że to wcisnięcie się wstawki do Aorystu i do Imperf. — jakkolwiek koniec końcem uskutecznione w wszystkich językach — było jednak dopiero późniejszym faktem i dokonany stopniowo, mianowicie najprzód w obrębie niektórych tylko słów, a potem dopiero i reszty; co większa, że i w tych nawet słowach, które ostatecznie tutaj się wstawce pozwoliły rozgościć, nie zdobyła ona sobie przystępu naraz do wszystkich liczb i osób, lecz się wkradła powoli i krok za krokiem — a to do III osoby liczby mn. nasamprzód, potem do I os. licz. poj., następnie do I os. obydwóch drugich liczb, a na samym dopiero ostatku weszła i do II i do III osoby: — o tém się może każdy nacznie przekonać, kto języki poszczególne pomiędzy sobą porówna w zakresie poruszonego tutaj pytania. Prawie w każdym dawne formy konserwującym języku znachodzimy czasowniki, które bądź w aoryście, bądź w imperfectum, bądź i w obydwóch tych czasach jeszcze wstawki nie mają, lub też takową ukazują tylko dopiero na początku, na połowie, na  $\frac{3}{4}$  drogi, albo wreszcie postępują sobie z nią w jednym i tym samym wyrazie i tak i owak, co wszystko wybornie nam uprzytomnia powolny i stopniowy postęp tego procesu. Tak np. w sanskr. aorystus (tój „pierwszej“ formacyi czyli pierwotny, „mocny“ — o złożonym czyli t. zw. słabym aoryście bowiem będziemy wtedy dopiero mówili, kiedy się on zrodzi w językach, co dopiero w III stadyum tój epoki nastąpi) aorystus sanskrycki powtarzam ukazuje prawie zawsze, więc zdawać by się mogło że zasadniczo, w składzie swoim już wstawkę. A przecież zachowało tam słów kilka formę tę i w jój pierwotnej lub też zbliżonej do

\*) Generacye, które pierwsze wstawkę do czasu teraźn. zaprowadziły, te miały całą świadomość, dlaczego ją tu zaprowadzają. Lecz w późniejszych pokoleniach nie było już tego poczucia. Uchodziło to może za konsekwencyą, pozwolić jój i tam się wściubić, gdzie jój dotąd nie było.

pierwotności budowie. Szczególnie pouczającym w tój mierze jest okaz tego czasu od słowa posiłkowego *asmī*, o ile takowy wchodzi w skład form późniejszych złożonych jako cząstka pomocnicza słów nim się tutaj posiłkujących — samoistnie bowiem nie widzimy go tu już używanego w przekazanym stanie języka. Aorystus rzeczony miał w tój funkcyi kilkorakie postaci: jeżeli te postaci porównamy ze sobą, to w nich ujrzymy uprzytomnione wszystkie że się tak wyrażę, postępu tu omawianego etapy. W postaci swojej augmentowanej (*iśam* byłem, *is* byłeś, *it* zamiast *ist* był itd.) ukazuje ów aorystus intruza tego dopiero na progu — w składzie samej tylko III mnogiej (*śus* byli) i Iszej pojedyncz. osoby (*śam*). W postaci swojej pośredniej (*sam*, *sīs*, *sīt* itd.) ukazuje on tę wstawkę (*a* lub też *i*) nie tylko w tamtych dwóch formach, ale i w zakresie całej już licz. poj. ale jeszcze nie w mnogich liczbach. W trzeciej nakoniec, t. j. wstawkowej swojej postaci (*sam*, *sas*, *sat* itd.) dozwolił on się wtętowni temu rozgościć już przez wszystkie osoby i liczby. Takąto mniej więcej kolejną zdobywała sobie stanowiska coraz dalsze ta wstawka i w zakresie wszech innych słów. — Co się tyczy Imperf. to widać ze wszystkiego w sanskr. że się tutaj wtętowni temu już tak pomyślnie nie wiodło, jak tam w aoryście. Właściwie w samej tylko IIIciej mnogiej i Iszej pojedynczej osobie ukazują wszystkie słowa (nawet takie które skądinąd pierwotnej bezwstawkowej konjugacyi nie porzuciły) w Imperf. przybieraną już wstawkę. W innych osobach i liczbach zato nie dopuściły jęj tutaj jeszcze całe szeregi słów sanskryckich, mianowicie cała tamtejsza t. zw. IIga klasa, IIIcia, a właściwie także i VIIma. Słowo posiłkowe przyjęło ją zaś w całej licz. poj. i w osobie III pluralnej. — W greckim znowu cały ten między aorystem a imperf. zachodzący stósunek ma się właśnie odwrotnie: z form Imperfectu same tylko słowa na  $\mu$  (ale nie na  $\nu\mu$ ) pozostały wolne jeszcze od tego intruza:  $\acute{\epsilon}\tau\acute{\iota}\theta\eta\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\acute{\iota}\delta\omega\text{-}\nu$ ,  $\acute{\iota}\sigma\tau\eta\text{-}\nu$  = dawne  $\acute{\alpha}$ [titha-mi itd. (w III osobie plur. zaś znajdziemy już zgoła co innego natomiast — formę z  $-\sigma\alpha\nu$ , plód naszego dopiero IIIgo stadyum). Przeciwnie Aorystus w pierwotnej swojej, oną wstawką nie obciążonej zachowany budowie, należy w tym języku do zjawisk dających się na każdej prawie karcie spotykać; nie tylko bowiem stara konjugacya na  $\mu$  dostarcza zasadniczo takich okazów ( $\acute{\epsilon}\theta\eta\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\omega\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\sigma\tau\eta\text{-}\nu$ ), ale nadto i znaczna liczba słów już skądinąd wstawkowych, np.  $\beta\acute{\alpha}\lambda\iota\omega$ ,  $\gamma\gamma\upsilon\acute{\omega}\sigma\omega$  itp. ocaliły u siebie takie aorysty:  $\acute{\epsilon}\beta\eta\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\epsilon\alpha\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\gamma\upsilon\omega\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\upsilon\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\varphi\upsilon\text{-}\nu$  itd. Nawet i III osoba licz. mn. tych aorystów pozostała przy takiejże budowie ( $\acute{\epsilon}\sigma\tau\alpha\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\beta\alpha\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\rho\alpha\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\delta\upsilon\text{-}\nu$ ,  $\acute{\epsilon}\varphi\upsilon\text{-}\nu$  itd. z  $\alpha$ ,  $\upsilon$  itd. krótkimi tutaj dla odznaki od I os. licz. poj.).

§. 413. Dalsze przeistoczenia zewnętrznej postaci aorystu i imperf. działy się już pod wpływem tylko zwykłego fonetycznego procesu. Z jednej strony samogłoski do składu tych form wchodzące, a pomiędzy nimi głównie augment i wstawka. wątlały we wszystkich tutaj porównywanych językach (oprócz sanskrytu) i spadały z tokiem czasu na coraz niższy swój stopień; np. *a* przeszło

w *o*, to *o* w *e* lub też **z** itd. Z drugiej strony sylaby w wyrazach tych końcówkowe, jak wszędzie, tak też i tutaj podlegały (nie wyjmując tym razem już i sanskr.) coraz dalej idącemu niedomawianiu, skróceniu itp. Pod wpływem tych to dwóch prądów, przybrały owe całkowite, powyżej (w §. 442) postawione na okaz formy Iszćj pojedynczej osoby ἄφουγαμι, ἄφευγαμι, *áwedami* itd. ostatecznie np. w greckim\*) taką oto już postać: ἔφουγομ(ι), ἔφευγομ(ι), czyli po tamtejszemu ἔφουγον (jako aor.) i ἔφευγον (jako imperf.). W słowiań. z dawnego aorystu *áwedami* wiodłem, a po zwałtleniu samogłosek *owedomi*, wytworzyło się *owedom(i)* — z tego *owedą* czy też *owedo* = *owedo(m)* — wreszcie (*o*)*wedz* czyli więc „*wedz*“, którą formę po takich dopiero przejściach pozytywnie jako panującą odnajdujemy w textach starosł. Cała końcówka *mi* tu już odrzucona, wstawka *a* zwałtłona na **z**, nakoniec z augmentu, który w grec. w *ε* się przemienił, tutaj ani już śladu (dlaczego? — powie się niżej). Taksamo i dawne *áwedamas* wiedliśmy, wydało „*wedomz*“; a w III osobie z *áwedanti* oni wiedli zostało tylko „*wedą*“ = *awedān(ti)*. Takie same przeobrażenia szły po sobie także i w Imperf. słowiańskim, którego okazów jednak nie ma tu już innych, jak tylko od słowa posiłkowego, a to w składzie starosłow. i staropol. imperfectum drugiej formacyi czyli „złożonego“, zakończonego na *ach* [= *asz*, a to z *ása(mi)*], o którym mówić nam przyjdzie dopiero w granicach IIIgo stadyum téj konjugacyjnej genezy, mianowicie w §. 474.

\* Wątlenie samogłosek w formach werbalnych, równie jak i niedomawianie osobowych końcówek, praktykowało się w językach europejskich\*\*) nie tylko w tych czasach obydwóch przeszłych, ale także i w formach czasu teraźniejszego (§. 438). Co do tego drugiego punktu (niedomawiania końcówek) zachodzi tylko następujące pytanie: Dlaczego nasza, a taksamo też i wielu innych języków głosownia końcówki te w czasie teraźniejszym zupełnie inną traktowała miarką, jak w przeszłych? W sanskr. np. końcówki

\*) W sanskr. z *alipami* i *alimpami* zostało *alipam* i *alimpam*: a tu zwałtleniu nie podległo, ale z końcówki *mi* zostało tylko *m*.

\*\*) Dlatego dodaje „w językach europejskich“, ponieważ sanskryt zostawia końcówki w czasie teraźn. nienaruszone, a tylko je skrócił w przeszłych. Wątlenie zaś samogłosek w sanskr. było w ogóle rzeczą nieznaną.

osobowe w czasie teraźniejszym wcale nie podlegają skróceniu, a w aor. i imprf. podlegają. Po za sanskrytem, końcówki w czasie teraźniejszym tylko w niektórych osobach były skracane, a i tam gdzie zostały skrócone, prawie zawsze przecie coś z nich zostało: przeciwnie skrócenie tych samych końcówek w czasach przeszłych zwykle nam się tu o wiele dalej posunięciem przedstawia. Jeżeli np. w słowiań. i praesens poprzednio brzmiało *wedámi* i aor. *áwedami*: to dlaczegoto już nawet i w starosł. pomnikach zamiast *wedámi* znajdujemy *wedq* (= *wedám*, tylko z odpadlém *i*), nasze *wiodę* — przeciwnie zamiast *áwedami* znachodzimy w nich tylko ten okrucz *wedь* — z całém *mi* odrzuconém, a nadto i z *a* przed niém już na *ь* spadlém? Równie też w II os. dawniejsze *wedási* wiedziesz i *áwedasi* wiodłeś, wydało tam w praes. *wedeszi*, a w aor. tylko *wede*. Takasama też i w III osobie licz. poj. nierówność. W licz. mn. IIIcia osoba brzmiała poprzednio *wedánti* i *áwedanti*: otóż i tutaj widzimy w starosł. praes. „*wedqь*“ wiodą to *ti* tylko na *ь* zwątlone, a w aor. „*wedq*“ wiedli mamy natomiast już całkiem odrzucone to *ti*! Mutatis mutandis, takiesame spostrzegamy, jak się to wyżej już nadmieniło, kontrasty i w sanskr., zendzkim, wreszcie greckim języku (tylko łacina i litewszczyzna pozostały przy tychsamych w obu razach końcówkach). Otóż zachodzi pytanie, czy daje się odgadnąć powód, dlaczego właśnie te t. zw. historyczno-czasowe końcówki tak były traktowane po macoszemu na korzyść czasu terażń. — Rzecz ta cała zdaniem mojem była tylko prostém następstwem akcentuacyi tych praeteritów, akcentuacyi spoczywającej tu zawsze na augmencie, zatém o całą danego wyrazu przestrzeń oddaloną od sylłaby końcowej. Końcówka tak akcentowanego wyrazu najsnadniej daje się zawsze połknąć. W praes. *wiodę*, po starosł. *wedq*, z *wedámi*, końcówka *mi* bezpośrednio dotykała do rdzenną czyli akcentowaną zgłoski: pod osłoną téj sąsiadki i protektorki, *m* tutaj z niéj ocalało (w zlaném z *a* i tego *m*  $\epsilon$ ,  $a$ ), a tylko samo *i* na polybel tu poszło. (W *działam*, starosł. *délaamь*, nawet całe *mь*, u nas odrębne *m*, ocalało pod osłoną tego nie tylko akcentowanego, ale i długiego  $\bar{a}$ \*) jako ościennego sąsiada). Lecz w aoryście *áweda(mi)*, nie było ani *mi* ani nawet *a|mi* bronioném żadną taką w pobliżu położoną podpórką, i stądto wszystkie te dalsze następstwa. — Jednakże dotyczy to wszystko, cośmy tu powiedzieli, jedynie końcówek liczby pojed. (całej) i IIIciej osoby licz. mn. (identycznej, jak już wiemy, z końcówką téjże III osoby w licz. pojed.). Dualne i pluralne końcówki osobowe w żadnym języku, w żadnej formie, ani więc nawet w czasach tych przeszłych, téj poniewierce nie podlegały — a to widocznie z tego tylko powodu, że były to zgłoski albo wręcz długie albo przynajmniej z długich wynikłe, więc nie tak łatwe do uchylenia, jak tamte. To też w tych formach podwójno- i mnogoliczebnych w języku starosł. a po największej części i w greckim końcówki czasów t. zw. historycznych nie różnią się zgola niczém od końcówek czasu terażń. W sanskr. tylko dorobiono, jak

\*) Stądto nawet i w łacinie *legām*, *amēm* (= *amāim*), *doceām*, w przeciwstawieniu do *lego*, *amo*, *doceo*...

sądzę później dopiero, nawet i tutaj pomiędzy nimi sztuczną różniczkę, na wzór tamtego w lic. poj. mimowolnego kontrastu, który nie był bez dogodności. Mianowicie: czasy histor. zatrzymały tu te końcówki i nadal w ich kształcie po największej części oryginalnym; dla czasu teraźniejszego zaś powzmacniano je dolepami różnymi, np. zamiast *va*, weszło tu w życie *vas*; zam. *ta* zjawilo się *tha*; a z tego potem wynikły i jeszcze dalsze już wręcz powiem bałamuctwa (*tas, thas, tam, tām* itd.), tak iż ten język w kwestyi co do właściwej postaci końcówek konjugacyjnych w obrębie tych liczb obydwóch wcale głosu jako świadek nie powinien zabierać, ponieważ jego zeznania tylko zamęczają trzeźwy pogląd na ten cały stan rzeczy.

### 3. W szczególności o Augmencie i Wstawce.

#### I. Augment zawsze akcentowany.

§. 444. Postawiłem wyżej twierdzenie, na razie bez żadnych jeszcze dowodów, że akcent każdorazowej formy werbalnej przypadał w czasach przeszłych zawsze na augment, a w czasie terażn. na wstawkę. Należy mi tu zdać z tego sprawę, na czém się to twierdzenie moje opiera.

Co do Augmentu, dostarcza na wielką skalę dowodu na to twierdzenie konjug. sanskrycka. Tutaj bowiem w każdej formie werbalnej opatrzonej augmentem, bez względu na ilość choćby największą zgłosek téj formy, akcent zawsze na ów augment przypada. W języku greckim wprowadzie wtedy to tylko widzimy, kiedy wyraz całkowity nie wynosi więcej zgłosek, jak trzy (*ἔφευγον, ἔφυγον*). W dłuższych formach (np. *ἔφυγομεν* uciekliśmy, *ἔβουλεσόμεν* radziliśmy) leży augment już z tamtéj strony akcentu. To nas jednak bynajmniej bałamucić nie może. Sama już ta okoliczność, że ten na trzecią tu zawsze od końca zgłoskę przypadający przycisk trafia zatem zupełnie na oślep, na jakikolwiek owo właśnie miejsce w wyrazie zajmujący składnik formy werbalnej, np. w *ἔφυγομεν* na *√ φυγ*, w *ἔβουλεσόμεν* na tylko przyrostkową do niego cząstkę *εῦ*, już to jedno zdaje mi się być dostatecznym świadectwem późniejszego dopiero wieku téj całej bezmyślnéj akcentuacji. W pierwotnym normalnym stanie musiały się i w greczyźnie mieć te stósunki inaczej — niewątpliwie tak jak w sanskr.

\* Cała reszta indoeurop. języków na pytanie tu postawione żadnej odpowiedzi nie daje. Z irańskich, starożytna tylko perszczyzna stale augment w czasach przeszłych konserwowała, z endzki zaś jęz. częściej go odrzucał,

niż zatrzymywał; jaka jednak tam była wyrazów akcentuacya — tego nie wiemy. Pośrednio tylko wnosić można i trzeba, że taką samą jak w sanskr. musiała być i irańska akcentuacya augmentu, skoro połykanie odnośnych osobowych końcówek i w tych mowach stanowiło regułę. — W znanym nam stanie łać. *lite w.* i *słowiań.* języka augmentu (na pozor) wcale już nie widzimy. Był on kiedyś jednak najniewątpliwiój i w tych językach; a że w zapomnienie tu poszedł, to tylko z tego jednego powodu, że na całym tym obszarze, w przedpiśmiennych jeszcze wiekach, wyszły całkiem z obiegu i czasy, które go przybierały. Tak np. łać. imperf. na *bam*, było to już imperf. drugiej formacyi; rzeczywistóm i pierwotném w łać. imperf. jest tylko *eram* (= *á-sam*), które też jak widzimy, zachowało swój augment. Aorystu jak wiadomo, w łać. nie ma. Starosł. imperf., którego okazy ostatnie mamy także i w najdawniejszym polskim zabytku, w Psalt. Floryańskim, to było także już imperfectum złożone czyli drugiej formacyi. Miało ono augment, ale jak to niżej okażę, w środku wyrazu, a taksamo miała się rzecz i w słowiań. aoryście takiejże drugiej formacyi. Otóż z powodu, że w tych słowiańskich drugiej już formacyi czasach przeszłych jako złożonych augment środkowe więc miejsce zajmował; z powodu że go tu nie było na początku wyrazu: zaczęto go u nas potem i w aoryście pierwszej formacyi, o ile tenże jeszcze się konserwował, np. w owém *wedь, wedą, wedomь* itd. z *áwedami* itd. wynikiém, zaczęto go mówić z czasem na wzór tantych form także i tutaj opuszczać. Że w tym aoryście jednak poprzednio był augment, i że pierwotnie cały wyrazowy akcent na nim się właśnie skupiał: na to wskazują owe wszystkie jego formy z końcówkami połączonymi, jak się to wyżej już wyjaśniło.

## II. Wstawka zawsze akcentowana.

§. 445. Poszlaki naprowadzające na wniosek; że w czasie terażń. akcent wyrazu całego pierwotnie spoczywał zawsze na wstawce, upatruję przedewszystkiém w budowie form odnośnych starosłowiańskich, następnie téż i w stósunkach sanskr.

Spojrzymy np. na następujący między bezokolicznikiem a czasem teraż. w starosł. zachodzący stósunek w obrębie słów I klasy, które jako pierwotne wyłączenie nas tu zajmują.

<i>cwitą</i> kwitnę	—	<i>cwisti</i> kwitnąć.
<i>czytelь</i> czyta	—	<i>czisti</i> czytać, czyść.
<i>dьmetь</i> dmie	—	<i>dąti</i> dąć.
<i>źnemь</i> żniemy	—	<i>źęti</i> żąć.
<i>pnieszi</i> pniesz	—	<i>pnęti</i> piąć.
<i>wьnъzа</i> nanizuje	—	<i>wьnisti</i> nawléc.
<i>wlьkątl</i> wleką	—	<i>wlęszti</i> wléc.
<i>źgą</i> żegę	—	<i>żeszti</i> żéc, palić.
<i>pojdeszi</i> pójdiesz	—	<i>poiti</i> pójść.

{ <i>wъzъmetъ</i> weźmie	—	<i>wъzъti</i> wziąć.
{ <i>wъzmet</i> „	—	„ „
<i>bъjeszi</i> bijesz	—	<i>biti</i> bić.
<i>pъjъtъ</i> piją	—	<i>piti</i> pić.
<i>rwa</i> ( <i>rъwa</i> ) rwę	—	√ <i>ru</i> .
<i>zwatъ</i> ( <i>zъwatъ</i> ) zwał	—	√ <i>zu</i> .
itd.		itd.

Kontrast między jakąkolwiek więc osobą czasu terażń. z jednéj strony a bezokolicznikiem słów powyższych z drugiejj, polega na tém, że sylłaba radykalna (przedostatnia) infinitiwu ukazuje nam zawsze samogłoskę pełnego brzmienia, przeciwnie w czasie terażń. widzimy natomiast **z** albo **k**. Bezokolicznik słowiański miał widocznie swój akcent właśnie na téjto przedostatniejj zgłosce; w téj zgłosce akcentowanej do zwątlenia pełnych brzmień na **z**, **k** przyjsć więc nie mogło. Jeżeli przeciwnie w czasie terażniejsz. zwątlanie takie właśnie stanowiło regułę, to z tego wnosić należy, że ta sylłaba tutaj na sobie nigdy nie nosiła przycisku. A ponieważ i w osobowych końcówkach miejsca dla akcentu upatrywać nie można, skoro i te także wątlaly: więc konkluzya oczywista, że waga tych wszystkich form czasu terażniejsz. spoczywała jedynie na środkowéjj sylłabie, a zatém na wstawce — w formach zaś na *a* (Isza osoba) i na *atk* (IIIcia licz. m.) na tém *a*.

W sanskryckim czasie terażń. mamy wprawdzie akcentuacyą pod niejednym już względem zdradzającą przeistoczenia późniejj zasze w jéj normalnych stósunkach: pomimo tego więcéjj zawsze tutaj będzie zbliżenia do pierwotnego jéj stanu, aniżeli w jakimkolwiek innym (prócz starosłow.) języku; nawet bowiem i litewszczyzna dzisiejsza ukazuje zupełnie już powichrzone u siebie te akcentuacyjne stósunki.

\* W szczegółości przedstawiają nam się te sanskr. akcentuacyjne stósunki w sposób następujący. Z pomiędzy wiadomych 10 klas konjugacyjnych tamtejszych świadczy od razu na korzyść hipotezy mojj przedewszystkiém klasa VI (*tudámi* trącam, łac. tundere); następnie także II i VII (*lihánti* liżą, *jungánti* spajają) o ile w ogólnosci obydwie te klasy posługują się wstawką w czasie terażń. są to bowiem skądinąd słowa czasujące się podług konjugacji pierwotnéj. Niemniejj przemawiają za moim wnioskiem: klasa V (*sunómi* z akcentem na *ó*, wyciskam); klasa VIII (*tanómi* z takimże akcentem, rozszerzam), i kl. IX (*punámi* czyszczę): te trzy klasy jednakże stósują się do téj zasady tylko w samych trzech pojed. liczby osobach i w IIIciejj mnogiejj



(po za tymi formami zaś odgrywają one rolę słów bezwstawkowych, choć właściwie i tutaj wstawkę (*u* lub też *i*) zawierają w sobie, tylko że takowa tu straciła później funkcyjne swoje znaczenie i właśnie przeto uchodzi już za wewnętrzną częśćkę tematu). — Tak więc po stronie założeniu memu przeciwniej widzimy w sanskr. tylko cztery w ogóle klasy: ponieważ jednak i z tej czwórki całkiem na bok usunąć należy klasę III, gdyż ta klasa reduplikacyjna (*dāda-mi*), wcale wstawki nie przybierając, żadnego tutaj nie składa ni pro ni contra zeznania, więc właściwie pozostają tylko trzy głosy przeciwne, klasa IV, X i I. Przystąpmy do ścisłego przesłuchania tych świadectw. — Klasa IV *nāhjami* wiąże, V *nah*, obejmująca słowa z „*ja*“ a raczej *ia* jako „wstawką złożoną“ (§. 446), po wyczerpującem śledztwie stanowczo się na moję stronę przechyla. Przesunęła ona z *nahjami* akcent swój na *nah* w *nāhjami* z powodów wyjątkowych i później dopiero, mianowicie wtedy, kiedy się w konjugacyi sanskr. zjawilo Passivum (że zaś cała ta t. zw. bierna forma należy do nabytków językowych późniejszych, tego nam ta okoliczność dowodzi, że na tym punkcie, jak wiadomo, nader mało między językami zgodności — prawie każda mowa szczepowa poczyniała sobie tu już odrębnie). Sanskryckie czasowniki bierne są to całości złożone, a to z czystego pierwiastka danego słowa i z przydanego mu czasownika *i|á|mi*, *iási*, *iāti* itd. znaczącego idę, od V *i*. Te formy zaczynające się od *ia* skonsontyzowały potem, w tej funkcji, to *i* na *j* i przeszły w *ja*; więc *jāmi*, *jāsi*, *jāti* itd. \*) Otóż był to niejako przyrostek passywny. Tak jak łać. *venum eo*, a z tego *veneo*, dosłownie na sprzedaż idę, przyszło potem do znaczenia bywam sprzedawany, w przeciwstawieniu do *venum do* a z tego *vendo*, dosłownie na sprzedaż stawiam czy daję, a więc sprzedaję: tak też w sanskrycie z połączenia formy *jāmi* z pierwiastkiem, np. z V *nah* wiązać, powstała całość *nāhjami* znacząca dosłownie w więzy idę, więc więzną, wiążą mnie czyli bywam wiązany — słowem forma tego czasownika bierna. Łacińskie *veneo* pozostało jedynym w tym języku okazem takiej bierniej formacyi. Sanskryckie praesens passivi zakończone na *jāmi* (i tak dalej przez wszystkie osoby, liczby, tryby, a po części nawet i czasy) przeciwnie formować się mogło i było urabiane od każdego czasownika. W tej formie *jāmi* z *iāmi*, *i* było V, *á* wstawką: czasowało się zatem tutaj to słowo jako zwyczajny czasownik wstawkowy — podczas gdy w osobnym, samoistnym swoim użyciu (jako „idę“) pozostało ono w sanskr. aż do ostatka w klasie II bezwstawkowej i dawniejszego autoramentu (*é|mi*, *é|si*, *é|ti*, *i|mas*,

\*) W samoistnym swoim użyciu brzmiała od V *i* forma bierna *i|jaté*, z V *i* jak widzimy zaszanowanym; równie także widzimy to *ijaté* (z *i* nie zjotowanym) np. w *d|ijaté* datur, *dh|ijaté* punitur, *bhr|ijaté* fertur, *kr|ijate* perficitur itp. t. j. w połączeniu z VV nietworzącymi całkowitej sylaby. Przy VV jednak całosyllabnych, jak *nāhjaté*, spadło to *iāté* z czasem na *jāté*, z powodu że w tej tylko suffixowej już jego funkcji zatarło się poczucie radykalności tego w nim *i*.

*i|tha*, a dopiero III os. l. mn. ze wstawką *a i|anti* czyli źle choć tradycyjnie to pisząc, „*janti*“). Ta niekonsekwencja między flexyą jego tam (wstawkową), a tu (bez wstawki) — niech tego nikt nie poczytuje za nadzwyczajne zjawisko: wszakże i w łać. to samo słowo *eo*, prawidłowo jeszcze brzmiące w *veneo*, w złożoném *ambire*, *ambio* „zabiegi czynię“ już inaczej traktowane widzimy; w litewskiém zaś ma ono nawet i w osobném swém użyciu aż 3 różne, choć zgoła to samo znaczące formacye: *ėmi*, *einu*, *ėitu*. — Otóż w skutek pojawienia się w sanskr. takiego, tym sposobem urabianego Passivum, przyszło tam w obrębie téj klasy IV do niemilój kollizyi: forma bierna od V *nah* brzmiała *nah-jami*; dawne aktywne praesens tego słowa — i to także brzmiało *nahjami*, więc dwie formy, jak dwie krople wody sobie podobne, a przeciwnym znaczeniem. Dla różniczki musiała tu jedna strona koniecznie drugiej czém bądź z drogi ustąpić. Bierny czasownik do ustępstwa tego się nie poczuwał, gdyż musiałoby w takim razie całe Passivum, we wszystkich klasach konjugacyjnych, téjsamój podléć przeróbce; daleko snadniej było czasownikowi czynnemu téj IVtój klasy ustępstwo owo uczynić jako stronie liczebnie słabszej — i z tychto właśnie powodów zaczęło się odtąd mówić w znaczeniu aktywném wiążę już nie *nahjami*, ale *nahjami*. A choć potem stało się w tym języku zasadą przybierać do form biernych daleko częściej medyalne osobowe końcówki, aniżeli aktywne (jak wiadomo *nahjamaï* czyli *nahjê*, *nahjâsê* itd. daleko tam jest zwyklesze w bierném znaczeniu, niżeli *nahjami*, *nahjasi*) to jednak ów akcent przesunięty w activum na sylabę radykalną w téj klasie pozostał tak już i nadal; zależało bowiem zawsze jeszcze na utrzymaniu kontrastu między tą bierną a medyalną znowu formą. Więc *nahjami* = wiążę; *nahjamaï* czyli *nahjê* = wiążę się; a *nahjami* i *nahjamaï* czyli *nahjê* = by wam wiązany. — Otóż taki to tylko może być powód wyjątkowej akcentuacyi czasu teraźn. w téj klasie IV, a tym sposobem i świadectwo jêj przeciw twierdzeniu mojemu traci wszelkie znaczenie. Przejdźmy teraz do klasy X (*svapjami* uspiam, *daljami* dzieję), aby okazać, że i tych słów odrębności twierdzenia tego nie obalają. Czasowniki te na *jami* (wytworzone z *aiami*) są to już słowa pochodne daty późniejszej, a właściwie pojmować nam je należy jako po największej części odwrotniki co do znaczenia tamtych słów biernych, zakończonych na *jami*. Mają się one do słów sanskryckich pierwotnych tak, w jakim stósunku nasza polska i w ogóle słowiańska, przeczemnie VI-tą nazwana klasa (*zawiesić*, *trapić*) zostaje do klasy I (*za-wisł*, *ścierpl*), a to za pośrednictwem klasy VII (*wisieć*, *cierpić*). Stósunek ten w obrębie sanskr. języka pojmuję w ten oto sposób. Pierwotnym słowem np. od V *sup* było *suapmi*, później (ze wstawką *i*) *suapimi* śpię: takim samym słowem od V *dr* było *dr-n|ami* kruszę, nasze *drę*, *trę*. Bierne formy tych czasowników wedle powyższego schematu tak brzmiały: *sup-jati*, dobitniej później (z medyalną końc.) *supjâtê* śpi się dormitur; *dr-jami*, z tego (eufoniczniej) *dir-jami*, \*) z medyalną

\*) Że się w sanskr. w ogólności formy bierne często napotykają i z aktywnymi końcówkami osobowymi, o tém obacz w Boppa Vergl. Gramm.

zaś końc. *dirjāmai* (czyli *dirjē*) bywam kruszony. Otóż weszły potem w życie dyametalne odwrotniki tych biernych słów — t. zw. causativa; takowe wynikły bezpośrednio z słów biernych; miały brzmienie takie jak tamte, tylko że tutaj samogłoska w V podlegała spotęgowaniu (nie *sup*, *dr* albo *dir* — lecz *suāp*, *dar* a z tego *dal*) i akcent w czasie terażń. nie na *iá*, *já*, ale na *ía* przypadał: podczas gdy więc np. *sup|játi* i *sup|játe* znaczyło śpi się — miała kauzatywna forma *suāp-íati* znaczenie wręcz przeciwne usypia; równie też i *dal-ía-ti* = „on sprawia że coś jest rozkawałkowane“ czyli dzieli. Akcent tych słów kauzatywnych nie na wstawce, ale wyjątkowo na tém *i*, był i tu zatem koniecznością, bo to była właśnie cecha, że to nie bierne, lecz wręcz przeciwne czynności. W naszym *łóżyć*, *trapić*, *dzielić*, względnie do *leżeć*, *leży* i do *cierpieć*, *cierpi*, mamy to samo. Jedyna między tymi naszymi causativami a sanskryckimi różnica jest tylko w tém, że nasze słowa przy tém *i* (np. w *trapić*, *dzielić*, niegdyś *trapići*) do dziś dnia stoją, a tam się później to *i* jeszcze na *ai* rozwarło, tak iż już nie *suapiāti*, *dalíati* się mówiło, lecz *suāpaiāti*, *dalāīati*, z akcentem na tym diftongu *ai*. Spotęgowanie to *i* na *ai* (*áj*) było zapewne następstwem bardzo silnego, na téj właśnie samogłosce opartego tutaj przycisku. Słowiańskie causativa zdaje się, że miały akcent jeszcze dalej wstecz rzucony — t. j. na zgłoskę radykalną (np. w *trapić*, *łóżyć*, *dzielić*, na *trap*, *łoż*, *dziel*), i to mogło być przyczyną, że w przeciwieństwie ze sanskrytem to *i* na *ai*, *aj*, *é* się u nas tutaj nie rozszerzyło. Tensam stan rzeczy — i w odnośnych słowach łącz. np. *sopire*, *sopit*, a nie *sopaiare*, *sopēre* itp. — Jeżeli powyższe wyłożenie tak zrodu, jak i budowy sanskr. słów kauzatywnych jest trafnym: \*) w takim razie upadałoby zatem i świadectwo téj klasy X przeciw założeniu mojemu, ponieważ klasa ta głównie właśnie jest zaludniona causativami. — Tak więc pozostaje sama jedna tylko klasa sanskr. I (*bôdhami* od V *budh* wiem) z akcentem w czasie terażń. na *bôdh*, więc na radykalnej zgłosce, a nie na *a*. Powodu téj odrębności nie udało mi się odgadnąć; przypuszczam jednak, że fachowa biegłość w tym tak mało dotąd zbadanym języku potrafi wskazać i tu powody rzeczowe, polegające albo na zbyt późnym przejściu czasowników odnośnych z konjugacyi bezwstawkowej w wstawkową (*bôdhmi* na formę *bôdhami*), albo też na innych, mianowicie funkcyjnych okolicznościach. W każdym razie sądzę jednak, że akcentuacja czasu terażń. sanskrycka, wzięta w całym swoim

wyd. z r. 1861 tom III str. 80 na dole w nocie. Był to tam niezawodnie pierwszy punkt wyjścia, przy którym nasza VII i VIII klasa stoi do dziś dnia. Później dopiero w sanskr. wzięły nad tamtymi przewagę medialne w formie biernej końcówki.

\*) Wiadomo mi wprawdzie dobrze, że i w téj sprawie nie mam szczęścia iść ręką w rękę z panującym dziś w nauce wykładem. Rozumiem jednak, że źród naszych takich słów: jak *łóżyć*, *trapić*, idzie w parze z źródem odnośnych sanskryckich. A inaczej początek tych naszych causativów nie może w żaden sposób być tłómaczony.

ogóle, świadczy w ostatecznym wyniku na korzyść twierdzenia mego. W grec. widzimy już całkiem przeciwne stósunki, akcent form konjugacyjnych grawituje tu zasadniczo ku zgłosce trzeciój od końca wyrazu. Że to jedniak zasada już z drugiej ręki, a nie pierwotna: na to wskazują np. doryckie formy  $\tau\iota\sigma\acute{\epsilon}\nu\tau\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\acute{o}\nu\tau\iota$ ,  $\acute{\iota}\sigma\tau\acute{\alpha}\nu\tau\iota$ , podczas gdy zwyczajna greczyzna ma i tutaj natomiast proparoxytona.

### III. Wstawka w obrębie I. stadyum t r o j a k a.

§. 446. Przechodzę teraz do innego w tym moim wywodzie wypowiedzianego twierdzenia, mianowicie że na razie nie samo tylko *a* w czasie teraz. służyło za wstawkę, ale że pełniły z nióm razem tę funkcją także i obydwie drugie brzmienia pierwotne, t. j. *i* i *u*. Wstawka *a* była wprawdzie zawsze pewnie najwięcej używaną; mniej już zwyczajnióm było *i*, a jeszcze rzadziej brano do tego *u*: wszystkie te trzy samogłoski jednakże bywały czasu swego wstawkami i miały się do siebie w granicach tego pierwszego stadyum jako żywióły zgoła to samo znaczące. (Nie rozstrzygam przy tém jednak ubocznego pytania, czy te *i* i *u* w funkcyi wstawek stanowiły samoistne i samorodne pozycye, czy przeciwnie były tu one tylko osłabionóm *a*. Takie degradacye gloski *a* na *i* albo na *u* stanowiły w fonetyce indoeuropejskiej niewątpliwie kiedyś zasadę: w słowiańskiej naszej odosobnionej już mowie nie było tego wprawdzie przenigdy, ale w przedśłowiańskich stadyach mogłoby się to stósować i do nas). Wystarczy tu zamiarowi mojemu zupełnie, jeśli okażę, że kiedyś więc w składzie form czasu teraz. także *i* i *u*, albo *i*, nieraz służyły za wstawkę; że później (w drugim stadyum) otrzymały te dwie gloski znaczenie piętna i innych czasów, a nie terazniejszego, w którym odtąd samo tylko *a* przy znaczeniu tém pozostało; że w następstwie tego zwrotu wszystkie te wstawki już z czasem terazniejszym nie licujące albo całkiem stąd wycofane i przez *a* zastąpione zostały, albo też cierpiano je już w tych formach wprawdzie i nadal, lecz w tym razie *á* dodawane do nich bywało i łączyło się z nimi wtedy na *iá*, *uá*, którą to kombinacją ja nazywam wstawką złożoną. W kilku tylko czasownikach każdej pewnie mowy szczepowej pozostał (jak gdyby przez zapomnienie, zaniedbanie) i nadal stan rzeczy dawniejszy, i stądto widzieć w nich można i dzisiaj jeszcze *i* albo *u* w funkcyi wstawek terazniejszo-czasowych. W generalnej jednak zasadzie zajęło miejsce tych wstawek

albo samo *á*, albo też dwugłoska *iá* (*já* w sanskr.) i *uá* (a z tego potem, obok *ua*, także i *vá*, *u|j|á*, *ow|á* itd.). Akcent w tych wszystkich wstawkach złożonych spoczywał oczywiście zawsze na *a* jako na jedyném odtąd uprawnioném i charakterystyczném znamieniu czasu terażń. Dwugłoska *iâ*, jako „miękką,” oddziaływała pod fonetycznym względem potem na ościenną poprzedzającą spółgłoskę — w każdym języku w duchu jego narodowej głosowni. Po zmiękczeniu téj spółgłoski w słowiańskich językach (a częściowo i w greckim), wyrzucało się później z wyrazów to diftongowe *i* (§. 73, str. 119 tomu I), tak iż na pozór i tutaj ostatecznie samo *a* w formach odnośnych spotykamy, a to bądź w tém jego brzmieniu pierwotném, bądź też w wiadomych nam już stopniowych jego zwałeniach (*o*, *e*), albo nakoniec jako *a*, jeżeli okoliczności niżéj wskazać się tu mające wymagały téj jego nazalizacyi.

Szczątki, ślady itd. wstawki *i*.

§. 447. Przystępuję do zestawienia bodaj kilkunastu form takich, w których *i* jako wstawka w czasie terażń. funkcyonująca bądź ocalała w téjto postaci do dziś dnia, bądź przeszła w *iâ* itd.

A. W naszych językach:

Od *spać*, √ *szp* (z *sup*), mamy *spisz* lub *śpisz*, *śpi*, *śpicie*: w *śpie* (*szp-iá-mi*), *śpiemy* i *śpią* natomiast mamy już wstawkę złożoną (*ia*). Taksamo ma się rzecz i ze słowami *szczać* (z *skzczać*, √ *skk*, *sik*) i *ćpać*, √ *ćkp*, porówn. §. 275. — W starosł. od *dad*, *jad*, *wéd*, brzmiała III os. plur. czasu terażń. *dadet<sub>k</sub>*, *jadet<sub>k</sub>*, *wédet<sub>k</sub>*, a to powstało z *dadint<sub>k</sub>* itd. (nie z *dadent<sub>k</sub>*! gdyż w III osobie plur. nigdy *e* z *a* nie wywątla się). Równie też i w partic. praes. jest tam jeszcze wstawką *i* (*dadę*, *jadę*, *wédę* = *dadint* itd.). W polskiem tesame formy ukazują już budowę wytworzoną pod wpływem wstawki złożonej, t. j. przybranego później do tych *i* jeszcze i *á*: *dadzą* (z *dadiánt*, nie *dadcant*!), *jedzą*, *wiedzą*, a taksamo i *jedząc*, *wiedząc*. Tych form polskich nikt nie potrafi zrozumieć, jeżeli je wywodzi z *dadcant*, a w starosł. *dadet<sub>k</sub>* upatruje *dadent<sub>k</sub>*: bo wszakże *ea* głoski *d* na *dž* nie zmiękczy; a potem na cóż to *a* byłoby przybrane do owego *e*, skoro i to *e* nie było pierwéj co innego jak *a*? więc trzebaby chyba tu przyjąć aż dwa *uá*—nie wiadomo ani na co ani dlaczego. Wreszcie wszakże ocalały

w starosł. jako part. praes. pass. *jadimz* i *wédimz*, w których ta wstawka *i* jest naocznie widzialną! — Ślad tejże wstawki „złożonej“ (z odpadłém potém *i*) mamy także w formach *pełę* (lub *pielę*), *pełą*, √ *pl*, nie *pl*; *mełę*, *mełą*, √ *ml*; *ściełę*, *ścielą*, √ *stl*; *kolę*, *kolą*, √ *kl*; *porzę*, *porzą* (obok używanego i *porę*, *porą*), √ *pr*. Tosamo też już i w starosł. języku, gdzie to *i* po *l* i *r* (np. *melia*, *melia<sub>tl</sub>*) nawet *i* naocznie jeszcze widzimy. Tosamo ukazuje *i* partic. praes. act. tych słów, w obydwóch tych językach. — Na wielką skalę mamy okaz takiéjże wstawki w słowach naszej III klasy drugiey gromadzie (*piszę* = *pisz(i)ę* z *pis-iá-mi*), a tosamo widzimy *i* w starosłow. Miklosiczowskiey kl. V, t. j. całej II grupie téj klasy. — Nie można zaś upatrywać téj wstawki *i* w mojej VI i VII klasie (on *zawiesi*, i *wisi*), gdyż tutaj miało to *i* zupełnie inną przeszłość.

#### B. W o.b.c.ych językach:

W łac. widzimy wstawkę *i* np. w *inquis*, *inquit*; *fis*, *fit* itp. głównie zaś w *legis*, *legit*, *legimus* i *legitis*, któreto słowo reprezentuje nam tu od razu wszystkie zasoby konjugacyi tamtejszêj III czyli pierwotnéj. W *lego* i *legunt* (= *legami*, *leganti*) mamy natomiast samo tylko *a*; zaś w *facio* i *faciunt* itp. funkcyonuje złożona wstawka *ia*. — W litew. obok formy *édmi* jem i *édu* (= *édami*) jest i forma *édziu* z *édiami*, więc wpiérw *édimi*. Niemniey należy tutaj cała klasa takich słów, jak *pucziu* dmę, *ariu* orzę, w inf. *pusti*, *arti*. — W niem. widzimy *i*, w téj funkcyi, np. w *bin* (*b-i-m*) i *sind* (√ *b*, dawne *bh*, i *s*). — W greck. miały wstawkę złożoną *ia* wszystkie takie czasowniki, jak *κράζω*, *φράζω*, *τάσσω* lub *τάττω*, i *βάλλω*, powstałe z *kragio*, *phradio*, *tagio* i *balio* — poprzednio *kragiami* itd. pierwotnie zaś *kragimi*, *phradimi*, *tagimi* i *balimi*. — W sanskr. należy tu cała tamtejsza klasa IV (*nábhjami*, pierwotnie *nahimi*); prócz tego i w obrębie II klasy kilka takich wyjątkowych okazów, jak np. *rôdimi* płaczę, *sûapimi* śpię, *animi* dyszę (√ *rud*, *sup*, *an*); *navimi*, √ *nu*; *bravimi*, √ *bru* mówię itp. z nietkniętém jeszcze *i*. Że te ostatnie formy czasu ter. w sanskr. nie miały akcentu jakby należało, na wstawce, ale na radykalnéj zgłosce, to stąd tylko pochodziło, że po wycofaniu téj wstawki *i* ze wszystkich innych podobnych form, straciła ona *i* w czasownikach, gdzie ją zapomniano wycofać, już znaczenie swoje właściwe; natomiast przyjęła pozor czegoś do tematu tych słów należącego.

Szczątki, ślady itd. wstawki *u*.

#### §. 448. A. W naszych językach:

W formach *kluję*, √ *kl*; *pruję*, √ *pr*, i przestarzałem *plowę* płynę, √ zarodowy zapewne *pl*, mamy to *u* jak się zdaje z tego

tylko tytułu tutaj wścibione. Praes. tych słów brzmiało najpierw *kolmi*, *pormi*; potem *kol|i|mi*, *por|i|mi* (ze wstawką *i*); obok tego jednak także i *kł|u|mi*, *pr|u|mi* (ze wstawką *u*): nakoniec, za przybraniem do tego wszystkiego potem jeszcze i *á*, wytworzyło się z tych form z jednej strony *koliámi*, *poriámi*, dzisiejsze *kolę*, *porzę* — z drugiej *kłuj|ámi*, *pruj|ámi*, dziś *kłuję*, *pruje*. Od *V* *pl* brzmiał czas ter. *plumi* (z wstawką *u*); potem *plúami*, a z tego tym razem nie *pluj-ámi*, ale *plow-ámi*, więc ostatecznie *plowę*; inną formacją było *plun|ámi*, *plynámi*, dziś *plynę*. — W klasie naszój *V* (*raduję się*, *radować*) wszystkie prawdziwe słowiańskie słowa, nie będące pochodnikami z imion (jakiem jest np. *nocować*, *matkować*), ani też nie należące do częstotliwych (jak np. *czytywać*, dawniejsze *czytawać*), wszystkie mówię takie słowa zdają się mieć w tém swoim *uję* i *ow|acé* (= *u-acé*) to *u* z dawnój takiej to wstawki.

#### B. W obcych językach:

Łac. *quaesumus*, *volumus*, *nolumus*, *malumus*, może i *possumus*, *sumus*, ukazują naocznie wstawkę *u* w jój jeszcze odrębnej i autentycznej postaci. W takich zaś czasownikach, jak *arguo*, *sternuo*, *minuo*, *volvo*, *solvo*, *unguo*, *tinguo*, *ninguo*, widzimy wstawkę złożoną; mianowicie w *arguis*, *solvis* itd. wstawkę *ui*; zaś w *arguo*, *solvo*, i *arguunt*, *solvunt* wstawkę *ua*, przeistoczoną potem na *uo*, *vo*, i na *nu(n)*, *vu(n)*. Tosamo zaś rozumieć trzeba i o wszystkich innych łac. czasownikach zakończonych na *uo*, nie będących ani pierwotnymi (jak *ruo*, w którym *u* jest radykalnym), ani też denominativami (jak *tribuo*, *statuo* itd.). — W grec. zaliczam do téj kategorii wszystkie niegdyś zakończone na *n-umi*, następnie *νομι* (*δεξνομι*, *ορνομι*) i na później z tego dopiero *n|u|mi* wynikłe *n-ua-mi* czyli *νω* (*δεξνω*). A więc w tym języku zachowały ślad téj wstawki same tylko słowa z terażniejszo-czasowym przyrostkiem *n*. — W sanskr. ukazują wstawkę *u* i powstałe z tego *ô* (*âu*) przedewszystkiém słowa tamtejszój klasy VIII (*tan-ô-mi* rozciągamy, *tarumas* rozciągamy); niektóre, np. *karômi* czynię, *V kr*, mają to *u*, *ô* w pewnych tylko formach, a w drugich obywają się bez tego, np. *kurmás* (z *kr-mas*) czynimy; w III os. *kurvánti* czynią *vá* jest wstawką złożoną. Najzwyklój jednak przybierały tę wstawkę *u* i w tym języku słowa z tematem terażniejszo-czasowym na *n*, np. od *V su* rodzić *sun-ô-mi*, licz. mn. *sun-u-mas*. Czasowniki tego składu, jak to *sunômi*, tworzą tam klasę *V*. — W języku ormiańskim ma mieć ta wstawka *u* w składzie czasu teraż. daleko więcej jeszcze zastosowania, niż w sanskr. i to głównie w takich słowach, których temat nie kończy się na owo *n* \*).

\*) Wspomina o tém Bopp (jakkolwiek on to wszystko zgoła inaczej pojmował) na str. 352 tomu II (ed. z r. 1859) swojój *Vergl. Gram.*



## IV. Augment także w kilkorakiój zrazu postaci.

§. 449. Pierwotna trojakość wstawki terażniejszo-czasowój nasuwa tutaj pytanie, czy w konsekwencji z tém zjawiskiem nie ma okazów w którym języku i augmentu w czasach przeszłych z innej utwarzanego samogłoski, a nie z samego tylko *a* i powstałej z tego *a* (w greckim) głoski *e*? — Okazów takich bezpośrednich wprawdzie dotąd nie spostrzeżono: na śladach jednak, że *i* i *iz* czasem jako augment funkcyonowało, nie zbywa. Mamy ślady takie mianowicie w starosł. języku i sanskrycie, a to w konjugacyi słowa posiłkowego *asmi*, *jesm*<sub>h</sub>, t. j. w jego aoryście.

Aoristus ten w starosł. zachował się w tylko w funkcyi trybu warunkowego i ukazuje się tutaj w postaci *ichz* (= *isam*), *i* (= *i(s)*), *i* (= *i(st)*), *ichomz* (= *isamas*), *iste*, w III os. licz. mn. *iszę* (= *ichint*, a to z *isint*). W tych formach to *i* nie może być za co innego poczytywane, jak chyba tylko za augment. Mamy to np. w następujących bądź samoistnych użyciach bądź też kombinacjach: W kod. Supr. na str. 332 „*I jakoże ne byszę mogli tego szłgati*, *aszt*<sub>i</sub> *ne było wzstanije: se ni słowa trébujet*<sub>h</sub>“. I że nie byliby mogli tego żelgać, jeżeliby (gdyby) nie było (zmarłych)wstania: to ani słowa nie potrzebuje (na dowód). Tutaj „*aszt*“ \*) znaczy *aszt*’ *i(st)*; wykład bowiem, że ma to być jakieś ściągnięcie z *aszte bi* albo *aszte by*, trudno żeby się mógł ostać. — Tamże na str. 331: „*Asztiszę bo jedni wojni peczat*<sub>h</sub> *léli: mogli byszę glagolati* itd.“ (Bo jeżeliby (czyli gdyby) sami tylko wojacy (grób Chrystusa) byli zapieczętowali: mogliby byli powiedzieć, że itd.). W tém „*asztiszę*“ mamy *aszt*’ i *iszę* jako aor. słowa *jeśm*. W kombinacyi, mamy okaz wszystkich liczb i osób tego aorystu w znaném *bichz*, *bi(stz)*, *bichomz*, *biste*, *biszę*, t. j. w aoryście złożonym z  $\sqrt{b}$  i zrosłego z nim tegoto właśnie aorystu od *jeśm*; że bowiem  $\sqrt{b}$  ten słowa *być* brzmi właśnie *b*, a konwencyjne *by*, *bu* było jego dopiero wtórną postacią, to się niżej (§. 498) dowiedzie.

\*) Spójnik *aszte* znaczy w starosł. jeżeli. *Aszti* zamiast *aszte* nigdy się nie mówiło. Pojmować tu więc musimy *aszt*<sub>i</sub> za *aszt(e) i*, bez którego to aorystu *i* i to „*było*“ jako conditionalis obyć by się nie mogło.



W sanskr. aor. słowa *asmi* ukazuje się tylko w składzie tak zw. „słabego“ czyli złożonego i później następnego aorystu innych czasowników, a samoistnie się nie używa w zachowanych pomnikach; ma ten aoryst posiłkowy tam jak wiadomo 4 coraz inne formacje, z przybraną wstawką albo bez niej, z augmentem albo bez niego, reduplikacyjną itd. Otóż augmentowana jego odmianka brzmi *ísam*, *is*, *ít*, *íśva* itd. np. w połączeniu z *V budh* wiedzieć: *ábôdh|ísam*, *ábôdh|is*, *ábôdh|ít*, *ábôdh|íśva* itd. wiedziałem, wiedziałeś... W tych formach á tworzy generalny augment całego tego wyrazu — *bôdh* rdzenną część jego czyli *V*, a *ísam* jest aor. słowa posiłk. z zatrzymanym tu i własnym swoim augmentem, wytworzonym z *i*! (W innych razach przyrastało do danego *V* samo tylko *sam*, albo *śísam* w postaci reduplikacyjnej).

A zatem ślady augmentu i z innąj utwarzanego głoski, jak ze samego tylko *a* — te są niewątpliwie w językach, jakkolwiek tego dotąd w mownictwie porównawczém nie dostrzeżono i wykładano powawy takie inaczej, np. nazywano te *i* spójkami itp. O ile jednak extenzywnie rozpowszechnione kiedyś być mogło używanie owych innych augmentów — to rzecz dla nas już niedocieczona, gdyż cała egzystencya augmentu doznała w dalszych stadyach rozwoju językowego takiego prawie wszędzie ograniczenia, że my o przedmiocie tym w ogólności z urywków już tylko wiadomości nasze czerpać musimy.

#### 4. Osoba III licz. mnog. — Imiesłowy czasu terażń.

§. 450. Wyjaśniwszy tak już wszystko, co było do powiedzenia o formacji rozszerzonego wstawką czasu Teraźń. i augmentowanego Aorystu, jako też Imperf., stawiamy teraz pytanie, czy prócz tego posiadamy w konjug. i jakie inne jeszcze z tegoż stadyum datujące nabytki? — Należy tu przedewszystkiém pluralna forma IIIciej osoby, której odrębność w przeciwstawieniu do liczby pojedynczej i do liczby podwójnej dała się wyrazić dopiero za pomocą przybranąj do tój formy wstawki. Równie także zawdzięczamy tój dopiero wstawkowej manipulacyi i nabytek obydwóch imiesłowów czasu terażń. t. j. czynnego (dziś na *ac*, *acy*) i biernego (na *om*, np. *świadom*). I tych bowiem form obydwóch

w téj odrębności i postaci nie znała konjugacya nasza aż do téj pory. — Poczytuję te trzy fakta, szczególniej zaś pojawianie się tego imiesłowu czynnego i owéj trzecioosobowéj formy pluralnéj, za rzeczy w tym samym wieku zdarzone i z jednego ducha wynikłe. Budowa tych form obydwóch, funkcyjnie tak mało sobie pokrewnych, polega widocznie na téjsaméj zasadzie i przechodziła aż do ostatecznego wykończenia swojego w obu razach tesame kolejne stadya.

#### W szczególności o IIIciéj osobie licz. mnogiej.

§. 451. W obrębie konjugacyi pierwotnéj (bezwstawkowéj) nie przyszło jeszcze, jak wszystko na to wskazuje, do zupełnego wykończenia organizacyi różniczek osobowych pluralnych. Mianowicie jest widoczném, że osoba II i III dualna, i osoba II i III mnogoliczebna, do późna stanowiły w konjugacyi wszystkie razem jedną tylko pozycyą. Miały się rzeczy zatém tak, że podczas gdy np. (od □ *dad*, *wéd*) forma *das-ti* i *wés|ti* znaczyła on da on wie: pokrywało przeciwstawione jéj *das-tā*, *wes-tā* zarówno i dzisiejsze „dacie“, „wiecie“ i „dadzą“, „wiedzą“ i to bez żadnego względu na to, czy się mówiło o dwóch tylko, czy o więcéj osobach. Potém rozpadło wprawdzie to *dastā* (a taksamo i odpowiednia temu forma każdego innego słowa) na *dastā* i *dastǎ*: pierwsze znaczyło już „dacie“ i „dadzą“ tylko dualne; drugie t. j. *dastǎ*, wątlejące potém na *daste*, zacieśniło się do znaczenia tylko „wy dacie“ w pluralnym sensie\*). Pojęcie jednak III osoby, pluralnego „oni dadzą“, to pozostało na cały ciąg tamtéj epoki pierwotnéj niepokryte żadną osobną formą. Czém było wtedy zastępowane? która forma z pomiędzy obydwóch drugich liczb przyjęła to pojęcie w swój zakres? czy singularne *dasti*, *wésti*? czy dualne *dastā*, *westā*? czy może wreszcie owo już pluralne IIgo-osobowe *dastǎ* miało sobie

\*) Przedstawiam tu te stósunki tak jak one szły niewątpliwie po sobie w naszym języku. W innych mowach szczepowych niejedno z tego okazuje się być urządzoném inaczej, w skutek jednak częściowych tylko i późniejszych przeróbek.

przydzielone wtedy jeszcze i znaczenie tej trzeciej także osoby? tego dziś wiedzieć nie można. To jedno tylko jest pewnym, że kiedy się w mechanizmie konjugacyjnym nareszcie pojawiła już wstawka, a z nią od razu i sposób na odrębne wyrażenie tej dotąd pod obcym dachem goszczącej funkcji: to się wtedy ta nowa forma wyłupiła bezpośrednio z osoby IIIciej pojedynczo-liczebnej, coby może uprawniało do wniosku, że przez nią to owa funkcja była głównie aż do tej chwili zastępowaną. — Odrębność formy rzeczonyj została wtedy osiągnięta mianowicie w ten sposób, że podczas gdy IIIcia osoba pojedyncza albo żadnej jeszcze wstawki nie przybierała albo też tylko zwyczajną (*a, i, u*); to ta mnogolicebna przybierała ją zawsze i to w postaci (przynajmniej w naszych językach, o ile znamy ich przeszłość) znazalizowanėj (*a, e*); np. *s-ân-ti*, z czego starosł. *sątk*, nasze *są*; *wêd-iñ-ti*, z czego starosł. *wêdętk*; *dad-iñ-ti*, z czego tam *dadętk* — u nas zaś *wiedzą* i *dadzą* (z *wêd-ian-ti*, *dad-ian-ti*, ze wstawką znazalizowaną złożoną *iân*); *plet-ân-ti*, z czego w starosł. *pletątk*, u nas dziś *pletą*, *plotą*. Przeciwnie zaś on plecie, jest, wie, da itd. wyrażało się albo przez formę ze wstawką z wykłą *plet-a-ti*, z czego potem w starosł. *pletętk*, u nas *plecie*, albo też po dawnemu bez żadnej wstawki, więc *jes-ti*, *wês-ti*, *das-ti*, z czego w starosł. *jestk*, *wêstk*, *dastk*, a u nas *jest*, *wie*, *da*. Ta formacja bezwstawkowa praktykowała się jednak tylko w kilku wyjątkowych tych czasownikach. Cały zaś ogół słów naszych przyjął tu taką budowę, jak powyższe *plet-a-ti* — t. j. ze wstawką *a* lub też jaką inną — pojedynczą albo złożoną, ale bez tej nazalizacyi po za sferą III mnogiej osoby. Tensam kontrast, co między *pletati* a *pletanti*, widzimy i między *szp-i-ti* albo *pis-ia-ti* on śpi, pisze, a *szp-ian-ti*, *pis-ian-ti*, oni śpią, piszą: tam wstawka więc zawsze czysta, a tu, w mnogiej liczbie, zawsze znazalizowana.

\* Ukazana na powyższych, z naszego języka wziętych przykładach różnica między tymi dwiema formami, stwierdza się i w wszystkich innych językach, prócz jedynej litewszczyzny, która do dziś dnia liczby mnogiej (a nawet i podwójnej) od pojedynczej w tej III osobie w żadnym czasie ni trybie nie odróżnia i po dawnemu tak np. *jest* jak i *są* wyraża przez *esti* lub też *est*, tak *idzie* jak *idą* przez *eiti* lub też *eit*, tak *kręci* jak i *kręcą* przez *suka* lub też *suk*: (forma skrócona, zamiast dawniejszego, już w ten sposób niedomawianego *suk-a-ti*). Ten brak III osoby pluralnej w tegoczesnej konjug.

litew. pojmują gramatycy tamtejsi, równie jak i inni lingwiści jako zaszłą kiedyś później dopiero stratę téj formy; miała ona bowiem ich zdaniem egzystować niegdyś i tutaj, a następnie dopiero poszła w niepamięć. Mnie się zdaje, że takie rzeczy w językach, zwłaszcza tak zachowawczych, jak litewski, nie giną tak łatwo. Uwzględniając, że już i starożytny pruski dyalekt także nie posiadał téj formy, byłbym raczej skłonny do przypuszczenia, że jój tu nigdy nie było; że stan rzeczy, od którego wyszły zrazu wszystkie nasze współplemienne języki, w tym jednym już tak pozostał na zawsze, a to w skutek szczególnego właśnie konserwatyźmu, właściwego całemu temu szczepowi.

We wszystkich zato innych tutaj porównywanych językach widzimy ostateczny stan rzeczy co do kwestyi tu poruszonej zupełnie taki, jak go mamy w naszym, z tą drobną jedynie chyba różnicą, że nasze *a*, *e* tam figuruje jako *an*, *on*, *un*, *in* itd. Tak np. w sanskr. *tud-á-ti* trąca, a trącają *tud-án-ti*; *náhjati* wiąże, a wiążą *náhjanti*; *asti* jest, a są *santi*; — w łac. *tund-i-t* trąca, a trącają *tund-un-t* (z *tundanti*), *fac-i-t*, *argluit*, a w licz. mn. *fac-iun-t*, *arguunt* (z *facianti*, *arguanti*); *est* jest, a są *sunt*; — w grec. *τύπτα* (z *typt-a-ti*, później *typteti*) bije, a biją *typt-an-ti* — *τυπτοντι* (forma ta zachowana w doryckim, przekształcona później na *typtonsi*, z czego nakoniec zwykle greckie *τύπτοισι*); *τίθητι* czyli *τίθησι* kładzie, a kładą *τίθεντι* (w dor., a z tego *τιθενσι* — *τιθεῖσι*); *δεικνυτι* i *δεικνυσι* pokazuje, a pokazują (w dor.) *δεικνύοντι*, albo *δεικνύουσι* (z *deikn-uan-ti*).

Taksamo też uskuteczniła się różniczka ta potem wszędzie i po za sferą czasu terażń., t. j. w innych czasach i trybach — tylko że w obydwóch czasach przeszłych osobowa ta końcówka *ti* z wiadomych już nam powodów (§. 443 \*) i w téj także formie znazalizowanej taksamo była niedomawianą, jak w liczbie pojed.

\*\* Przyjdzie nam niżej zadać sobie pytanie, jak etymologicznie pojmować należy ten nazalizm znamionujący tutaj pluralność. Rzecz ta nader trudna do rozwiązania stanie się tylko w takim razie przystępną dla analizy, jeżeli wiadome nam będzie, po jakich premisach i wśród jakich okoliczności, ustaliła się ta zasada w językach. Wiedzieć nam bowiem należy, że jak prawie każda inna forma, tak i ta IIIciej mnogiej osoby miała w mowie (nawet i po wyosobnieniu już swoim) jeszcze kilka do przebycia stadyów pośrednich, zanim przyszła do postaci, w jakiej ją tu ukazałem na przykładach powyższych. W naszych językach nie znamy jój wprawdzie inaczej, jak tylko z tą już wstawką znazalizowaną. Stały na tém ostatecznie i inne także języki. Nie brak jednak tu na poszlakach, które jak na dłoni wskazują, że to był ostatni dopiero wynik całego odnośnego procesu. Na razie przestawała ta pojedynczej III osobie już przeciwstawiona forma pluralna, na wstawce z wyklój: przy jednej i téjsamej końcówce (*ti*, w med. *tai*), różniły się więc wtedy te dwie formy od siebie tylko tém, że pojedyncza wstawką się żadną jeszcze nie rozszerzała — pluralna zaś przybierała ją zawsze, lecz w postaci prostej samogłoski, a nie nosowej. — W owéj chwili, w téj jedynéj zatém tylko formie czasu terażń. przypuszczam użycie już wstawki: znamionowała ona tutaj jój

odrębność — pluralną. \*) — W dalszej kolei, zaczęła głoska ta wsuwać się i do innych liczb i osób czasu terażń. spełniając w nich owę szerszą już funkcją (temporalnej odznaki), którąśmy jój wyżej (§. 437) przyznali jako „wstawce“ w ścisłym tego wyrazu znaczeniu. W skutek tego, że przyjęła w ten więc sposób ta samogłoska na się potem i inne jeszcze posługi, i że się już w każdej pozycyi czasu terażń. a więc i w III os. licz. poj. mieściła: zaszła potrzeba uwydatnić pluralność IIIciej ponownie, napiętnować jój indywidualizm czemś jeszcze bardziej wybitnym, niż to co ją dotąd znamionowało — i otóż to był dopiero powód, że się tu wtedy owa dotąd czysta głoska na odnośne nosowe brzmienie przeistoczyła.

Do powyższej hipotezy skłaniają mnie następujące niewątpliwe, w inny sposób nie dające się pojąć fakta: 1. W kilku klasach konjug. sanskr. IIIcia osoba licz. mn. nie kończy się jak wiadomo na *anti*, w Med. na *antê*, ale zasadniczo na *ati*, *atê*. 2. Równie także zachowały się w całej massie i w greckim formy takie pluralne bez tego *n* przed osobową końcówką, datujące zdaniem mojem z owego to właśnie przejściowego stanu rzeczy, gdzie ta formacja jeszcze zwykłą stanowiła zasadę. Mamy je tu mianowicie w dyalekcie iońskim jako stałe już wyrażenia, np.  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}\alpha\sigma\iota$  (poprzednio  $\tau\epsilon\theta\epsilon|\acute{\alpha}|\tau\iota$ ) kładą, w med.  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}|\acute{\alpha}\tau\alpha$  kładą się;  $\delta\iota\delta\acute{o}|\alpha\sigma\iota$  dają,  $\delta\iota\delta\acute{o}|\alpha\tau\alpha$  dają się;  $\delta\epsilon\iota\kappa\nu\acute{o}|\alpha\sigma\iota$  pokazują,  $\iota\sigma\tau\acute{\epsilon}|\alpha\tau\alpha$  stawiają się,  $\iota\sigma\tau\acute{\epsilon}|\alpha\tau\omicron$  (imperf.) stawiali się; zresztą  $\lambda\upsilon\omicron|\alpha\tau\omicron$  zam.  $\lambda\acute{o}\omicron\iota\nu\tau\omicron$  (jako plur. optat.),  $\epsilon\phi\theta\acute{\alpha}\rho|\alpha\tau\alpha$ ,  $\pi\epsilon\pi\alpha\upsilon|\alpha\tau\alpha$ ,  $\tau\epsilon\tau\acute{\alpha}\chi|\alpha\tau\alpha$ ,  $\beta\epsilon\beta\lambda\acute{\eta}|\alpha\tau\alpha$  (plur. perf. med.) itd. Helleniści ton dziś nadający w nauce, widzą w tém wszystkim wprawdzie formy zepsute: np. owo  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}\alpha\sigma\iota$  kładą miało ich zdaniem brzmieć pierwotnie  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}-\alpha-\nu\tau\iota$ : *n* tu miało znamionować pluralność, a to *a* miało być „spójką“; potem przeszło to  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}\alpha\nu\tau\iota$  w  $\tau\epsilon\theta\acute{\epsilon}\alpha\nu\sigma\iota$ , w skutek czego to *n* jako przy *s* niemożliwe miało podléć wyrzutni, a w kompensacyi za ten uszczerbek zostało sąsiednie *a* w  $\tau\epsilon\theta\epsilon-\bar{\alpha}-\sigma\iota$ ,  $\delta\iota\delta\acute{o}\bar{\alpha}\sigma\iota$  itd. przedłużone \*\*)...

\*) W tym charakterze, w téj funkcyi, ma ta wstawka wiele podobieństwa do opisanych w §. 423 nalepów werbalnych. Mieszać wszakże jednego z drugim nie można. Nalep był przybierany przez niektóre tylko słowa — wstawka zaś w powyższej funkcyi przez wszystkie. Nalep zajmował zwykle miejsce na samym czele wyrazu ( $\acute{a}|st\acute{i}$ ,  $j\acute{e}|st$ ), albo też w środku tematu ( $jun\acute{u}g|mi$ ) — wstawka zawsze po temacie ( $s-\acute{a}n-ti$ ,  $jun\acute{g}-\acute{a}n-ti$ , a raczej w tamtéj jeszcze dobie  $s|a|ti$ ,  $jun\acute{g}|a|ti$ , w Med.  $s|a|tê$ ,  $jun\acute{g}|a|tê$ ). Nalep był właściwy samym tylko formom aktywnym na nikłe zakończonym końcówki (*mi*, *si*, *ti*), zatém w licz. pojed. i znamionował je jako terażniejszo-czasowe w przeciwstawieniu do aorystu. Przeciwnie wstawka znamionowała pluralność III osoby, tak w activum jak medium.

\*\*) I szkoła Boppa hołduje temu zapatrywaniu. Porówn. Boppa Vergl. Gramm. II T. wyd. z r. 1859, §. 459.

Mnie się zdaje, że ten wykład pomimo wszystkich swoich pozorów, na bardzo kruchej polega podstawie. Można mu wierzyć, dopóki się same tylko aktywne formy takie ma przed oczyma. Jeden rzut oka na odpowiednie medialne wystarcza, żeby mu wszelkiej zgodności z historyczną prawdą odmówić. Dla czegoż bowiem nie zostało owo *a* przedłużonem i tutaj? Wszakże i te medialne formy na *ātai* lub *āto* miały się zdaniem tej szkoły także kończyć poprzednio na *antai*, *anto*; *n* i tu miało później dopiero odpaść. Pytam się, jakiby miał być powód odpadu i tutaj tej tak ważnej, bo właśnie pluralność znamionującej spółgłoski? Sąsiednie brzmienie *t* przecie tego nie wymagało! A potem, jeżeli już koniecznie przyjąć mamy tę wyrzutnię i w Medium: to dlaczegoż i tutaj do kompensacyjnego przedłużenia owego *a* (w *atai* zamiast *antai*) tak jak w activum nie przyszło? dlaczegoż w  $\tau\acute{\alpha}\xi\acute{\alpha}\tau\alpha\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\acute{o}\xi\tau\alpha\iota$ ,  $\iota\sigma\tau\acute{\epsilon}\xi\acute{\alpha}\tau\omicron$  itd. znachodzimy zawsze krótkie  $\acute{\alpha}$ ?.. Otóż widzimy, że ta cała teoria nie wytrzymuje krytyki. Mojem zdaniem z tych form wszystkich nic nie odpadło, nie są one bynajmniej zepsute, głoski *n* w nich nigdy nie było; *a* pojmowane tu być powinno jako charakterystyczna odznaka, w tamtém stadyum jeszcze wystarczająca, pluralności tej formy konjugacyjnej; w własności mniemaniej „spójki“ nie byłoby miało owo *a* w kombinacjach tak prostych, jak  $\delta\acute{\iota}\delta\omicron\text{-}n\tau\alpha\iota$  lub  $\tau\acute{\alpha}\xi\epsilon\text{-}n\tau\iota$  zgola nic do czynienia. Co się zaś tyczy owego  $\bar{a}$ , rzeczywiście długiego w formach aktywnych ( $\tau\acute{\alpha}\xi\acute{\alpha}\alpha\sigma\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\acute{o}\alpha\sigma\iota$  itp.), to rzeczywisty powód przedłużenia tutaj tej samogł. musiał być chyba całkiem innej natury. Mojem zdaniem, nie wyrzutnia go stanowiła, ale jedynie krótkość i nikłość osobowej tutaj końcówki (*ti*, *si*). Wszakże i w licz. poj. dla tej jedynej tylko przyczyny, dla nikłości końcówek *mi*, *si*, *ti*, widzimy *tithēmi*, *tithēs(i)*, *tithēsi* a dawniej *tithēti*, ze samogłoskami w témże miejscu przedłużonymi. W medyum natomiast brzmiały te końcówki pełno *mai*, *sai*, *tai*, i to powód, że tutaj krótka samogłoska w zgłosce przedostatniej zupełnie wystarczała. — Po formacyi dopiero czasu swego w taki sposób uskutecznianej, nastąpił w greckiem (a tak samo i wszędzie indziej) drugi i ostateczny sposób urabiania tej formy mnogo-liezebnej — za pomocą nazalizowanej już wstawki: *ly-an-ti*, w med. *ly-an-tai*. Z *lyantai* wynikło późniejsze  $\lambda\acute{o}\nu\tau\alpha\iota$ ; *lyanti* przeszło w  $\lambda\acute{o}\nu\sigma\iota$ . Czy ta ostatnia zaś forma przechodziła przez *ly-a-si* jako przez ogniwo pośrednie, czy przeciwnie przez *ly-on-si* — *ly-ō(n)-si*, z *n* tu już odrzuconem, a *o* zato na  $\omicron$  przeobrażonem? tej kwestyi nie chcę tutaj jeszcze rozstrzygać. — Na tensam sposób przyszła potem do skutku i w sferze słów na  $\mu\iota$  forma np.  $\delta\acute{\iota}\delta\acute{o}\nu\tau\iota$ ,  $\tau\acute{\alpha}\xi\acute{\epsilon}\nu\tau\iota$ ,  $\delta\epsilon\iota\kappa\acute{\nu}\acute{o}\nu\tau\iota$  (zachowana w doryckiem); w med.  $\delta\acute{\iota}\delta\omicron\nu\tau\alpha\iota$ ,  $\delta\epsilon\iota\kappa\nu\nu\tau\alpha\iota$ ,  $\tau\acute{\alpha}\xi\epsilon\nu\tau\alpha\iota$ . Z tego to dopiero  $\tau\acute{\alpha}\xi\acute{\epsilon}\nu\tau\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\acute{o}\nu\tau\iota$ ,  $\delta\epsilon\iota\kappa\acute{\nu}\acute{o}\nu\tau\iota$  wytworzyło się następnie  $\tau\acute{\alpha}\xi\epsilon\nu\sigma\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\omicron\nu\sigma\iota$  itd. któreto formy z powodów już fonetycznych przeszły narreszcie w  $\tau\acute{\alpha}\xi\acute{\epsilon}\sigma\iota$ ,  $\delta\acute{\iota}\delta\omicron\sigma\iota$ ,  $\delta\epsilon\iota\kappa\nu\sigma\iota$ . Były to formacye o całe wieki późniejsze od owych zakończonych na *ati*, *atai*, zachowanych w dyalekcie iońskim.

W sanskr. mamy ten cały kolejny pochod nierównie lepiej jeszcze uprzytomniony, a to przez to, że tutaj te formy IIIciej plur. osoby na *ati* i (w medium) na *atē*, ocalały w obrębie całych pewnych, i to właśnie najstarszych, najwięcej archaistycznych klas konjugacyjnych powszechnie panującego

języka, a nie w zakątku jakiegoś tylko tak jak w greczyźnie narzecza. Mianowicie trzy tempa, trzy stopniowe procesu tego etapy nam tu ten język przedstawia. W obrębie klasy najbardziej do pierwotności i pod każdym innym względem zbliżonej, t. j. trzeciej czyli reduplikacyjnej, mamy (np. od V *bhr*) w Act. *bibhr-a-ti* niosą ferunt; w med. *bibhr-a-tê* niosą się feruntur: w obu razach jest więc wstawką na oznakę pluralności przybraną samo jeszcze tylko *a* — podczas gdy odnośne singularne formy (*bibhar-ti* fert niesie, i *bibhr-tê* fertur niesie się) żadnej wstawki nie mają. Otóż to był pierwszy krok — od tego wszystkie kiedyś słowa zaczęły. Na drugim i pośrednim pochodzie tego etapie zatrzymały się te wszystkie słowa sanskr., które konwencyjnie zwiemy bezwstawkowymi, więc przedewszystkiemi tamtejsza klasa II i także (nalepem się tylko od niej różniąca) VII, niemniej i te czasowniki, które się posługiwały wprawdzie już wstawką, lecz wstawką *u* (klasa V i VIII) albo też wstawką *i* (kl. IX), w których to głoskach jednak zatarł się później (z powodów w §. 454\* podanych) ten ich właściwy charakter, w skutek czego tak sobie potem z nimi w niejednym razie postępowano, jak gdyby to nie były wstawki, ale żywiły integralnie do tematu werbalnego należne; t. j. przybierano rozpanoszoną później w czasie terażń. wstawkę *a* do nich, albo też i zamiast nich, tam gdzie tego (jak np. w III osobie licz. mn.) wyjątkowa zachodziła potrzeba. Otóż na całym obszarze powyższych pięciu, słabo zresztą zaludnionych klas, kończy się IIIcia osoba liczby mn. w Activum już wprawdzie na *anti*, ale w med. pozostało do ostatka tu *atê*. Mamy tu zatem np. już *s|anti*, *vas|anti*, *jung'anti*, *sun|vanti*, *pun|anti* — ale w Med. *satê* są sobie, *vas-a-tê* wdziewają na się, *jung'-a-tê* łączą się, *sun-va-tê* (z *sun-ûa-tê*) wyciskają się, *pun-a-te* (zamiast *pun-(î)a-tê*) czyszczą się itd. Wątpliwości nie podlega, że w owej chwili, kiedy się ta forma medialna właśnie rodziła, a to z odnośnej aktywnej formy, że wtedy mówię i ta akt. także odpowiednią mieć musiała budowę, t. j. i ona kończyła się wtedy jeszcze na *ati* (*vasati* wdziewają, *jung'-a-ti* łączą, *sati* są, *sun-ûa-ti* wyciskają, *pun-a-ti* czyszczą): dopiero później, pod wpływem analogii czasowników „trzeciego“ stadyum, postąpiła ona potem krok dalej, t. j. po za plecyma już form medialnych znalizowała to swoje *a*. — W trzecim stadyum znajdujemy wszystkie słowa sanskr. w pełnym znaczeniu tego wyrazu wstawkowe, t. j. takie, które się przez cały już czas terażń. posługują wstawką *a* lub też złożonem z *i* i *a* *ia* (*ja*), więc klasa I, IV, VI i X. Te mają nie tylko w act. *anti*, ale i w med. już *antê*. Oprócz tego przyszło też już w tych 4 klasach ostatnich jako w ogóle najwięcej rozwiniętych, i do rozgraniczenia w obrębie formy medialnej osoby III dualnej od IIIciój mnogiej, podczas gdy przeciwnie wszystkie tamte więcej archaistyczne klasy tych dwóch liczb jeszcze tutaj od siebie (w Medium) nie rozróżniają, kończąc obydwie te formy zarówno na *atê*. W całej tej konjugacji wstawkowej wyraża się zatem np. on poznaje przez *bôdh-a-ti*, oni poznają przez *bôdh-an-ti*; w Medium on poznaje się *bôdh-a-tê*, oni poznają się *bôdh-an-tê* (plur.), a ci dwaj poznają się *bôdh-ê-tê*. Więc w liczbie pojed. *a* czyste, w mnogiej na *an*



przeobrażone, w dualnej zaś dla odznaki na *é* spotęgowane. Taki to był w sanskr. ostateczny koniec tego pochodzenia, osiągnięty w tym języku przez te tylko 4 klasy, najludniejsze zresztą ze wszystkich — w innych zaś językach (prócz iońszczyzny w greckim) przez wszystkie już czasowniki przyjęty. — Mam przekonanie, że tylko w ten organiczny sposób rzeczy pojmując, zajmuje się stanowisko zgodne z przyrodzonym łańcem i rozwojem języków. Uznawać owo *nti* i *ntai* od razu za pluralną końcówkę, widzieć w tém *nt* coś integralnie jednolitego, przyjmować ten stan rzeczy za jedyny i od razu dany punkt wyjścia w urabianiu tej formy, wszystko zaś co się z tém przypuszczeniem nie zgadza — choćby było w swojej sferze najkonsekwentniej przeprowadzone, choćby się w kilku powtarzało w językach, ogłaszać w czambuł za wyrażenia zepsute, okaleczone, bezmyślne, za wytwory jakiejś późnej już daty: w tém nie mogę się dopatrzeć umiejętnej metody, choć do dziś dnia takieto właśnie zasady i teorie pod powagą głośnych imion dzierżą władzę w nauce.

#### W szczególności o obydwóch Imiesłowach czasu terażni.

§. 452. W bezwstawkowym jeszcze stanie flexyi naszej werbalnej weszło w poczet jej tamtoczesnych zasobów kilka wprawdzie różnorodnie urabianych wyrażeni participialnego znaczenia, które jednak dla samego ubogiego swego już składu nie mogły na długo wystarczać: nie określały nigdy czasu omawianej czynności, a nawet i tego dość dobitnie nie wyrażały, o jakiej to się mowi czynności — czynnej czy biernej (§. 430). Otóż teraz dopiero, po wprowadzeniu do mechanizmu konjugacyjnego już wstawki, znalazł się sposób na zapełnienie tej próżni. Do liczby tych imiesłowów z dwóch tylko części złożonych, przybywają dwa nowe takiej budowy, że czyniły w całej pełni zadość potrzebie w tych obydwóch kierunkach, tak pod względem czasowej jak najdokładniejszej zabarwy, jak i pod owym drugim względem funkcyjnym. Był to imiesłów **czynny** terażniejszo-czasowy, i takiż imiesłów **bierny**.

1. Skład imiesłowu **czynnego** (na tymże polegającego temacie, co i czasu terażni.) ukazuje przybierany tu zawsze przyrostek *t*, lecz dopiero po wstawce. W ostatecznym stanie języków znajdujemy ten imiesłów w takiej oto postaci: temat, potem wstawka nazalizowana, potem *S t*; np. *piek-ân-t*, dzisiejsze *piekąc*, *piekący*; *bi-j-ân-t* (§. 61), dziś *bijąc*, *bijący*; *jed-iñ-t*, później *jed-ian-t*, dziś *jedząc*, *jedzący*; *pis-ian-t*, niegdyś *pis-iñ-t* — dziś *pisząc* (dwa ostatnie z wstawką złożoną).



Te formy zakończone na *ânt* nie przybierały dość długo żadnej tematowej końcówki, liczyły się przeto jako tematy do tak zw. Spółgł. □□. Później jednak zaczęły one sobie w żeńskim rodzaju przybierać dla odznaki końcówkę *i* (*piek-an-t-i*). W jaki zaś sposób z tego „*piekant*“ w męskim i nij. rodz., a „*piekanti*“ w żeńskim, przychodziło potem w języku naszym do coraz innych formy tej przeobrażeń, a nareszcie do dzisiejszego *piekacy*, *piekaca*, *piekace*, i do przysłówkowego *piekac?* o tém obacz §. 330, w którym to wyłożono dokładnie.

2. Imiesłów czasu terażni. **bierny** był urabiany wyłącznie za pomocą participialnego S *m*, doczepianego do wstawki tutaj zawsze czystej; skład jego zatem następujący: temat, potem wstawka, potem S *m*, potem temat. końcówka *a*; np. *wid-a-m-a*, dziś *widomy*, *a*, *e*; *kry-j-a-m-a* (§. 61) dziś *kryjomy*, *a*, *e*; *pis-ia-m-a*, z czego (dziś już zapomniane) *piszemy*, *a*, *e*.

Imiesłowy powyższe miały zatem krój imion A-tematowych: z □ *widama* wynikło *widomz*, to zaś wzięte w formie nom. sing. deklinacyi naszej złożonej (§. 190), wydało dzisiejsze *widomy*. — O imiesłowach tych biernych mówiliśmy już w §. 231, 1, podnosząc tam mianowicie tę okoliczność, że oprócz 9 przypadkowo ocalonych takich okazów, np. *wiadomy*, *świadom*, *rzekomy*, *znajomy*, *kryjomy* itd. zaprzestaliśmy już w polskim imiesłowie tego używać.

\* W starosł. języku był ten imiesłów bierny terażniejszo-czasowy w używaniu w zakresie jeszcze wszystkich słów, np. *bijemь*, *dwignomь*, *pekomь* itd. co my dziś zastępujemy przez wyrażenia odnośne częstotliwe (*obijany*, *dźwigany*, *piekany* itd.). I litew. także język tworzy jeszcze ten imiesłów od wszystkich swoich słów, o ile takowe znaczenia biernego są zdolne; np. *suk|a-mas* skręcany, *gelb|amas* wspomagany — ze wstawką *a* do dziś dnia tutaj, jak widzimy, zachowującą to swoje brzmienie pierwotne. W innych językach spotykamy natomiast imiesłów ten z S z *m* i *n* już złożonym, więc z S całosylabnym *man*, a z tego *men*, *min*; np. w sa nsk r. *bôdh|a|manas* poznający się, *tud|a|manas* trącający się; w znac. bierném *budh-j|a|manas* poznawany, *tud-j|a|manas* trącany: wstawka *a* i tu przy brzmieniu swém właściwém; — w gre c. natomiast *menos*, *o-menos*: τριτόμενος, τετέμενος uderzany, kładziony; w łac. zam. *amanas* już *i-minus*: *teg|imini* (estis) zakrywani bywacie, *lauda|mini* chwaleni jesteście itd. (nomin. plur. od zapomnianego tam już w lic. poj. imiesłowie *tegininus*, *laudaminus*).

\*\* **Czynnemu** imiesłowowi naszemu na *ânt*, w wyjątkowych zaś razach i na *înt* pierwotnie zakończonemu, odpowiadają formacje tego samego

składu i w innych także językach. Mianowicie w starosł. mamy tu np. na □ *pekāt*, *pletāt* (z *pek-ān-t*, *plet-ān-t*) oparty I. przyp. licz. poj. *pekę*, *pletę* albo też *peky*, *plety* \*) plotący itd. plotące; w rodz. żeń. *pekąszli*, *pletąszli* plotąca; od *jasti* jeść, *jadīn|t* jedząc, z nomin. masc. i neutr. *jadę(t)*, fem. *jadęszli* jedzący, jedząca. — W lite w. np. od *sukti* kręcić, *sukqs* (zam. *sukān(t)s*) kręcący, *sukanti* kręcąca, *sukant* kręcąc; od *arti* orać, *ariqs* orzący, *arianti* orząca, *ariant* orząc. — W ł a ć. mamy natomiast tęsamę jeszcze formę we wszystkich trzech rodzajach, np. *aman(t)s*, □ *amant* (z *ama-an-t*) kochający, a, e; *legen(t)s*, □ *legent* (z *leg-in-t* czy *leg-an-t*) czytający, a, e; genit. *amant-is*, *legent-is*. — W grec. τóπτ|ων(ts) bijący, zaś bijące τóπτον(t), a bijąca τóπτουσα (z *typtoniā* — *typtās(i)a* czy też *typto(n)s(i)a*): punkt wyjścia i tutaj w każdym razie *typt|ān|t*; od τίθημι, τιθείς (z *tithen(t)s* — to τιθένς zachowane w eol-skiém) kładący, τιθέν(t) kładące, τιθεισ kładąca (z *tithentia* — *tithe(n)s(i)a*); genit. τóπτον-ος, τιθέντ-ος itd. Taksamo to i w niem. np. *hab-end*, *halt-end* itd.

We wszystkich tych językach zatem widzimy onę nazalizacyą wstawki — jako cechę że to czynny a nie bierny imiesłów \*\*) — przeprowadzoną w nim przez wszystkie już jego liczby, rodzaje i przypadki. A jednak było pierwszym punktem wyjścia nawet i tu co innego natomiast, tak iż ta stałość nazalizacyi okazuje się być dopiero ostatecznym końcem procesu formacyjnego, jakiemu i ten imiesłów w toku czasu podlegał. Przekonywa nas o tém sanskryt, w którym się i tym znowu razem cały ów proces odbywa niejako przed oczyma naszymi. Owe słowa sanskr., o którychśmy w §. 451\*\* wspomnieli, że ani w III osobie liczby mn. medialnej ani też w aktywnej nie mają jeszcze *anti*, *antê*, lecz *ati*, *atê*: te formują bezwarunkowo i ten także imiesłów bez nazalizacyi, np. *dad|a|t*, *dadati*, *dadat* dający, a, e; *bibhr|a|t*, *bibhrati*, *bibhrat* niosący, a, e. Są to czasowniki tamtejszej kl. III (reduplikacyjnej), reprezentujące i tu więc znowu najdawniejszy stan rzeczy, punkt wyjścia.

\*) Pierwotna owa forma na *an(t)* przechodziła tu więc w nomin. sing. albo na zakończoną na *ę*, albo też na *q*; kótreto *q* następnie wymawiano *y*, potem *u*, wreszcie *y*.

\*\*) Że zaś o to jedynie tutaj chodziło — o tém się przekonywamy, rozpatrując cały skład tego imiesłowu. Nie ma w nim ani jednego składnika (prócz wstawki znalizowanej), któryby wyrażał sam przez się czynną jego siłę. Mianowicie jego S t nie mógł mieć tego znaczenia, owszem służyć on mógł raczej za oznakę bierności (porównaj *bity*, *kuty*, *datus*, *suktas* itd.) Brak tematowej końcówki przy tém *ān*t — i to także aktywności tych imiesłowów nie mogło oznaczać. Zresztą wszakże później i tu się znalazły prawie w każdym języku temat. końcówki. Jeżeli porównamy np. czynne *znający* z bierném *znajomy*: to co do tematu *zna* i co do SS tu *m*, a tam *t*, które funkcyjnie wcale się nie różniły od siebie, byłyby te dwa imiesłowy synonimami. Ich różnica polega więc wyłącznie tylko na wstawce, w *zna-j|a-mas* nieznalizowanej, a w *zna-j|ān-t* spotęgowanej na *ān*.

Drugie i pośrednie stanowisko zajmują słowa, które owę formę III osoby mają w Activum wprowadzie już zakończ. na *anti*, ale w Med. jeszcze po dawnemu na *atê*, a więc klasa II, V, VII, VIII i IX. Tych słów imiesłów kończy się wprowadzie w nom. sing. masc. na *an(t)*, w accus. na *ant-am*, ale w nijakim na *at*; w żeńskim zaś bądź przeważnie, bądź wyłącznie także się kończy na *ati*, np. *san*, *sati*, *sat* będący, a, e. Na trzecie wreszcie stanowisko podeszły te wszystkie tam czasowniki, których owa IIIcio-osobowa forma tak w Act. jak i w Med. już się kończy na *anti*, *antê*. Tych dopiero słów participium praes. kończy się już w obydwóch przedniejszych rodzajach, (w nom. sing.) na *an(t)*, *anti*, a tylko w samym nijakim na *at*; np. *bôdhan(t)*, *bôdhanti*, *bôdhat* wiedzący, a, e. Mają to tak tamtejsza klasa I, IV, VI i X. — Że ten imiesłów jednak, nawet i w zakresie tych 4 klas, od tegosamego kiedyś zaczął, przy czém stoi klasa owa III (*dadat*, *bibhrat*): tego dowodzi ta jego nawet i tutaj beznalizacyjna w rodz. nijakim formacya (*bôdhat*); a jeszcze silniej wskazuje na to ta okoliczność, że owa niby to już zdobyta w rodzaju męskim itd. nazalizacya wstawki, służy jednak temu rodzajowi i na tym trzecim nawet etapie tylko w samych t. zw. silniejszych czyli po mojemu głównych skłonnikach. W wszystkich przypadkach ubocznych, ba nawet w accus. plur., poprzestaje i to *bôdhan(t)* nawet wiedzący, a taksamo i *san(t)* będący itd. na formach nazalizacyą jeszcze nie zabarwionych, np. w genit. sing. nie *bôdhant|as*, ale tylko *bôdhat-as*, *sat-as* wiedzącego, będącego: w całej tej sferze ubocznej zatem stoi ta cała trójka stopniowa, i *dadat* i *san* i *bôdhan*, zupełnie z sobą na równi. Tematy ich mają tu zakrój jednaki — na *at*: *dadat*, *sat*, *bôdhat*, nawet w męskim rodzaju! — Widać z tego wszystkiego, że co do genezy tych imiesłowów przyjąłby nam należało właściwie taki oto rzeczy po sobie porządek: Nasamprzód wszedł tutaj w życie sam tylko ten imiesłów na *at*, i było na razie jego zadaniem, w przeciwstawieniu do imiesłowów przekazanych z dawniejszej doby, wyrażać jak najdobitniej samę tylko terażniejszość czynności. Potém dopiero zaczęto go jeszcze forytować i na wyraz stanowczo aktywnej funkcji — w przeciwstawieniu do bierniej terażniejszej czynności, na wyrażenie której wprowadzono (wtedy właśnie) w życie ów drugi imiesłów (na *a-m*, a z końcówką na *am-as*). Owę siłę i intensyą podłożoną imiesłowowi czynnemu, uwydatniano przez więcej dobitne wymawianie, przez przycisk (kładziony oczywiście na zgłosce jego właśnie akcentowanej, a więc na wstawce); przycisk ten dawał się słyszeć najsilniej, ilekroć imiesłów ów był epitetem podmiotu albo przedmiotu w zdaniu (więc w nomin. i accus.), i w razie jeżeli tę pozycyą w zdaniu zajmowała nie rzecz, ale osoba, zwłaszcza zaś męska osoba. Z tego przyciskowego wymawiania wynikała z czasem jak w tylu innych razach, tak też i tu — nazalizacya zgłoski odnośnej, praktykowana właśnie w owych tylko dwóch\*) skłonnikach, i w tych dwóch tylko rodzajach żywotnych, a szczególnie w męskim rodzaju...

\*) Właściwie w trzech, bo i w vocat. Ale ten stósował się już zwykle do nominat. i uczestniczył prawie w wszystkich prerogatywach tego skłonnika.

Na tym stanie rzeczy przejściowym, w połowie niejako drogi, zatrzymały się stósunki sanskryckie. Inne języki miały dość czasu, żeby organicznie pójść dalej: dotarły tu aż do kresu samego, gdyż przeprowadziły nazalizacyą rzeczoną przez wszystkie tak rodzajowe jak i skłonnikowe formy tego imiesłowu czynnego. Pod względem konsekwencyi i postępowym, mają one przeto górę nad tamtą organizacyą; ze stanowiska jednak dawności i konserwatyzmu, nie mógłbym żadną miarą zgodzić się na to, żeby się wstydzic potrzebował np. sanskr. genit. sing. *bharatas*, kiedy go się porównywa z odnośną grec. formą *φέρωντος* albo łac. *ferentis*.\*)

§. 453. Po rozważeniu tego wszystkiego, wróćmy teraz do nierozwiązanego dotąd jeszcze pytania owego co do téj samogłoski nosowej w jednych, sylaby zaś *an*, *on*, *un* itd. w drugich językach, o ile to wszystko wchodzi do składu form IIIciej mnogolicebnej osoby, zakończonych na *at*, *a(t)*, *anti*, *ωντι*, *unt* itd. Jak pojmować te nazalizmy i co tu jest pierwszém? Czy to *an*, *on*, *un* jest rozkładem brzmienia *ân*, *a*, a to było tylko nazalizacyą wstawki? czy przeciwnie to *a* itd. wynikło z *an*? — Gdyby tu chodziło jedynie o analizę saméj tylko téj trzecio-osobowej formy: ani chwili bym się nie wahał poczytać np. *pieka(t)*, *wiedza(t)*, w starosł. *pekāt<sub>k</sub>*, *wédēt<sub>k</sub>*, za wyniki z *pieka-nti*, *wiedziā-nti*, *wédi-nti*, i upatrywałbym w tém *nti* pluralną osobową końcówkę; to *n* mogłoby tu być zaimkowym żywiołem, na to dodanym do drugiego takiegoż zaimka, do *t* (w *ti*), ażeby przez to właśnie wyrazić mnogość. Podczas gdy np. *pieka-ti* znaczyło „piecze-ten“, więc jeden piecze: oznajmiałoby *pieka-nti*, że „piecze ten (i) ten“, a więc ci czyli oni pieką. Brózdziłaby nam tu wprawdzie może ta okoliczność, że właśnie mnogość znalazła w téj kombinacyi swój wyraz — oczekiwalibyśmy w niej bowiem raczój oznakę liczby podwójnej; lecz na to możnaby oko przymrużyć, tak ściśle bowiem niemożna się liczyć z językiem.

Powyższemu wykładowi stoją jednak na zawadzie nierównie ważniejsze a różnorakie przeszkody. Formacya téj formy konjugacyjnej polegała jak najściślej na téjsaméj zasadzie, co urabianie imiesłowów na *ânt*. Nazalizacya wchodziła w nich obydwóch w życie powoli, stopniowo, nie na oślep, lecz ręką w rękę w jednych i tychsamych odstępach, a to tak co do czasowników, od których się

\*) Porówn. Bopp, Vergl. Gram. T. III str. 139 w wydaniu z r. 1861.

te obie rzeczy tworzyły, jak i pod względem funkcyj, jakie każda z nich spełniała: w obrębie imiesłowu były tymi funkcjami rodzaje i syntaktyczne względy czyli przypadki; w obrębie III osoby, jej czynność lub też medialność. Takisam stopniowy proces co do téj nazalizacyjnej cechy, ujrzymy niżej i w składzie czynnego imiesłowu czasu przyszłego (§. 459). Takisam proces odsłoni nam się i w czynnym participium perfecti (§. 464). Takisam proces nakoniec widzieliśmy już i w urabianiu stopnia wyższego w zakresie przymiotników (§. 406, B). Mając te wszystkie naraz przed oczyma zjawiska, musielibyśmy temu w nich *n*, jeżeliby ono tworzyło tutaj składnik rzeczywiście osobny, podłożyć pewne, tak giętkie i tak uniwersalne znaczenie, żeby się w niém pomieściła i pluralność III osoby i aktywność tych różnych trzech imiesłowów, i to wreszcie, co w stósunku do innych stopni comparativus wyraża. Takie znaczenie podłożyć téj głosce — w zgodzie z jej czy to jako wskazującego zaimka etymologią, czy w jakiegokolwiek innéj wersji — nie sądzę żeby było rzeczą podobną, a właśnie przeto skłaniam się raczej do przypuszczania, we wszystkich razach powyższych, nazalizacyi odnośnych samogłosek dokonanej przez nie samoistnie, bez pomocy żadnych tutaj przy nich spółgłosek nosowych. Dokonywały one tego przeobrażenia, by w ten sposób uskutecznić różniczkę, o jaką każdorazowo chodziło, a to na korzyść funkcji zawsze silniejszej, w przeciwstawieniu do pojęcia czy to pod względem liczebnym czy syntaktycznym itd. słabszego, poprzestającego na brzmieniu tych głosek tylko zwykłym i czystym. — W taki sposób przypuścić jednak musimy egzystencją samogłosek nosowych we wszystkich kiedyś współplemiennych językach, tak jak ją już przyznano w całej dziedzinie słowiańskich. Tak jak w tych, sam tylko język nasz do dziś dnia zachował tę własność, a inne ją postradały: taksamo też pozbyły się i tamte języki tych brzmień w przedpiśmiennych jeszcze swoich epokach, zamieniając je bądź to na *u* lub też jaką inną czystą głoskę, bądź też rozkładając np. *ân* na *an*, *a* na *on*, *un* itd. w skutek czego zamiast *ânti*, *ati*, mamy w pomnikach odnośnych już *anti*, *anti*, *unt(i)* itd. Toć tensam wynik widzimy i w słowiańskich, a i w litewskim także języku: dawne *sânti*, starośl. *sātā*, nasze *są*, wymawia np. Rusin *sul'*. Dawne *sukân*s kręcący wymawia Litwin *sukas*, choć je pisze jeszcze *sukas*, i choć odnośną

żeńską formę i dziś jeszcze wymawia *sukanti*, a w przysłówkowym użyciu *sukant* kręcąc. Dawne (w I osobie licz. poj.) *pletę*, *pasę*, *peczę*, *dme*, *bije*, *goriñ*, *chwaliñ*, *piszę*, *kupuję* itd. wymawia cała słoweńsko-serbska dzielnica *pletem*, *pasem*, *peczem*, *dmem*, *bijem*, *gorim*, *chwalim*, *piszem*, *kupujem*. Te formy powstały wprawdzie z najdawniejszych prototypów *pletami*, *pekami*, *gorimi*, *pisiãmi* itd. a potem natomiast *pletemi*, *peczemi*, *gorimi*, *piszemi*: nie można jednak ani na chwilę przypuszczać, żeby wymawianie dzisiejsze z tych premisów bezpośrednio wynikało. Poprzedziło stan dzisiejszy wymawianie nosowe; z *pekami*, potem *peczem(i)*, wynikło i tam *peczę*, a z tego dopiero dzisiejsze „*peczem*“ się wytworzyło. Że zaś tak jest: tego dowodzi i w naszym już nawet języku wymowa takasama ludu prostego, dająca się nieraz słyszeć w tej lub owej prowincyi; np. w wschodniej Galicyi zjawiające się już „*ja chcem*, *idem*, *ja myślęm*“, zamiast panującego wszędzie indziej *chcę*, *idę*, *myślę*; albo znowu w W. Polsce „*oni idom*, *myślom*, *kupujom*“, zamiast *idą*, *myślą*, *kupują*. Że nie przesadzam, kiedy tak to wymawianie wielkopolskie tutaj przedstawiam: na dowód tego przytaczam tu początek słyszanej tam przezemnie piosnki w ochronkach większych: „Kiedy dzieci grzeczne som, miło patrzeć nom“. To *nom* jest to *nám* nobis (*nam* z pochyleniem *a*), i otóż owo „*som*“ (*są*) rymuje się tu z tym wyrazem!

## II Stadyum konjugacji wstawkowej.

Wstawka w każdym głównym czasie odrębna.

§. 454. Przechodzimy w drugie stadyum konjugacji wstawkowej, które do zasobów dotychczasowych przyczyniło następujące, teraz dopiero w życie wchodzące nabytki: 1. FUTURUM i dwa należące do niego imiesłowu czasu przyszłego, czynny i bierny. 2. OPTATIVUS jako tryb obok Indicatiwu i Imperatiwu w konjugacji już trzeci. 3. PERFECTUM czyli czas przeszły dokonany, z przynależnym doń imiesłowem, ale tylko aktywnym.

Powyższe rozszerzenie granic konjugacyi dotychczasowej umożliwiła ta w niej zasada, teraz dopiero przychodząca do rządów, że się wstawka uważać odtąd zaczęła za znamię odrębne czasu. W poprzedniem stadyum stanowiła takie znamię sama tylko akcentuacya: przeszłość a terażniejszość oznajmiały się przez samo tylko sylaby akcentowanej położenie w wyrazie (na samém czele — lub w środku). Jaka właśnie samogłoska tworzyła nosicielkę tego akcentu? mianowicie czy nią było *a*, czy *i*, czy *u*? — było obojętném. Obecnie dzielą te trzy samogłoski pomiędzy siebie ów obszar. Przy wyłączném znaczeniu wstawki w czasie terażn., a zatém przy znaczeniu cechy tegoto właśnie czasu, pozostaje od téj chwili samo tylko *a*. Za taką samą wyłączną wstawkę i znamię czynności przewidywanéj, spodziewanéj, życzonej, słowem przyszlej albo możliwej, uznano samogłoskę *i*. Na oznakę zaś czynności przeszłych dokonanych i na wstawkę formy, która takie właśnie przeszłe czynności (w przeciwstawieniu do Imperfectum i do Aorystu) wyrażała, powołano samogłoskę *u*. Tak więc w *a* mamy tu cechę terażniejszości, w *u* dokonanej przeszłości, a w *i* przyszłości albo też możliwości. Czas terażn. pozostał przy wstawce *a*; Futurum i Optativus zarówno otrzymały wstawkę *i*; Perfectum oparło się na wstawce *u*.\*)

\*) W niektórych językach był obok Optatiwu jeszcze i Coniunctivus jako tryb mający własny swój zakres, choć z tantym dość blisko spokrewniony. W naszych językach, o ile wnosić możemy, nigdy trybu tego nie było i dlatego na téj przelotnej o nim wzmiance tu już poprzestaję. Miał on za cechę i wstawkę  $\bar{a}$ , to jest przedłużone czy też z dwóch *a* ściągnięte  $\bar{a}$ . W tym drugim razie byłoby jedno z tych *a* znamieniem praesentis indicativi, a drugie własną tego trybu nową cechę.



\* Te nowe rządy szanowały zresztą, o ile się tylko dało, i dawniejsze tradycje. Tak np. owe akcentuacyjne stósunki pozostały i nadal nietknięte. Prerogatywy wciskającej się stopniowo, nawet i do form po za zakresem czasu terażni. (np. do aorystu i imperf.) wstawki *a*, i te nie tylko nie doznały uszczerbku na tych miejscach, w które się już ten wtóręt był wsunął, ale szerzył on się w tensam sposób i w dalszej jeszcze progresyi. Przewaga, niemal wyłączność téj samogłoski w augmencie — i to zostało przy znaczeniu dokonanego już faktu. W samym tylko składzie czasu terażni. nastąpiły radykalne reformy, o ile w nim aż dotąd jako wstawka funkcyonowało *i* albo *u*. Tu dochodziła wstawka *a* praw swoich świeżo nabytych z bezwzględnością bezwarunkową. Miało to, jak nam już z §. 446 wiadomo, albo ten skutek, że takie formy werbalne otrzymywały teraz wstawkę złożoną (*ia*, *ua*), albo też zachodziło doszczętne rugowanie z tych miejsc owych wstawek dawniejszych, a próżnię tę przychodziło zappełnić samo *a*. Czy to drugie postępowanie miało zakres rozległy? — orzekać o tém dziś trudno, albowiem w takim razie zupełnie zacierały się ślady stanu rzeczy poprzedniego.

Tam tylko, gdzie ta procedura wyjątkowo w połowie drogi się zatrzymywała, można zastosowanie jój widzieć jeszcze lub odgadywać, np. w obrębie sanskr. klasy IX (*junami* łączę, *junanti* łączą, ale jeszcze *junimas* \*) itd. łączymy). Może tu należy i znaczna część łącz. III konjugacyi (*lego* z *legami*, *legunt* z *leganti*, ale jeszcze *legis* itd. w innych osobach). Wkraczanie zaś wstawki *a* do wstawki dotychczasowej (a nie, jak w razach powyższych, z *ami* a nie *ni*), więc wytwór złożonych wstawek — to miało już w sposób i dla nas widoczny wtedy bardzo rozległe zastosowanie: nasza klasa III (w gromadzie drugiej, np. *orzę* z *or-ia-mi*); łącz. słowa jak *facio*; grec. jak *τέσσω*, *πράζω*; litew. jak *ariu* orzę; sanskr. cała klasa IV (*nah-ja-mi*) ukazują wstawkę *ia*. Drugą zaś taką wstawkę złożoną (*ua*, i to co z tego dalej wynikało, np. *va*, *uja*, *owa*) widzieć możemy w kilkunastu słowach naszej V klasy, jak np. *raduję*, *radować*; w takich łącz. jak *volvo* albo *arguo*; w grec. jak *δεικνύω*; wreszcie w odnośnych formach czasu terażni. słów sanskr. klasy V i VIII, mianowicie w zakończonych na *vanti* i *vathê*, *vatê*. Reszta zaś form terażniejszo-czasowych tych słów ostatnich sanskr. zachowała szczęśliwym jakimś zbiegiem okoliczności to swoje dawne *u* czysto — tak jak w klasie

\*) Powszechnie inaczej to wykładają, mianowicie upatrują w tém *i* (w *junimas*) „osłabienie“ dawniejszego *a* (w przypuszczaném *junamas*). Lecz w takim razie godzi się zapytać, dlaczegoto i w innych klasach konj. sanskr. nie widzimy zastosowanój téj zasady osłabiania wstawki *a* na *i*?



tamtejszej IX i i się potrafiło w nich ostać przed powodzią wkraczającego zresztą wszędzie *a*. To się odnosi i do słów greckich na  $\nu\mu\tau$ , do łac. *quesumus* itp. wreszcie do naszego np. *śpisz, śpi, śpicie* — w przeciwstawieniu do form *śnie, śpiemy i śpią*, już obdarzonych wstawką *ia*, a z niej dziś *ie* itd.

#### Futurum, Optativus.

§. 455. Na znamię czynności przyszłych albo życzonych i możliwych, przeznaczona została wstawka *i*. Takowa bywała tu doczepianą najzwyczajniej nie do czystego V, lecz do terażniejszo-czasowego tematu, a to niewątpliwie z tego tylko powodu, że aż dotąd przyszłość i terażniejszość tworzyły wspólną agendę, wyrażaną przez czas terażń. (§. 418); formy werbalne ze wstawką *i* wyłaniały się teraz przeto bezpośrednio z dotychczasowego czasu terażń. i na pniu jegoto właśnie tematu. Tak np. z *tęgn-a-mi* (dzisiejsze *tęgnę*) wytworzyła się ta nowa forma w postaci *tęgn-i-mi*, otrzymującej znaczenie *będę tęgnął* i *obym tęgnął*, a dawne owo *tęgnami* poprzestawało od téj pory na samém tylko znaczeniu „*tęgnę*“. Odwrotnie takie dawne formy, jak *kolimi*, które aż dotąd znaczyło zarówno i *pungo* i *pungam*, to pozostało przy téj budowie *kol-i-mi* tylko w samém znaczeniu *pungam*, *będę kłuł* i *obym kłuł*; żeby zaś czynność terażń. czyli dzisiejsze „*kole*“ wyrazić, przeszło owo dawne *kolimi* w *kol-ia-mi* (wstawka złożona) i z tego właśnie mamy to nasze „*kole*“.

Zresztą te dwa, obecnie całkiem różne pojęcia: *będę tęgnął* czyli *stęgnę*, *będę kłuł* czyli *ukole* itd. z jednej strony, a *obym tęgnął*, *niech tęgnę* i *obym kłuł*, *niech kole* itp. z drugiej strony, wyrażały się wtedy jeszcze oba jednako: czynności tylko życzone, i czynności na pewne przewidywane czyli nastąpić mające, tworzyły w mowie ówczesnej jeszcze tylko jedno

wyobrażenie. Wyrażająca je forma konjugacyjna, naznaczona ową wstawką *i*, tworzyła zatém pień, z którego dopiero w dalszej przyszłości miało przyjść do rozosobnienia Optatiwu od Futurum, jako wyrażen i formą sobie przeciwstawionych.

#### W szczególności o Optatiwie.

§. 456. Podejmuję tu pytanie: w jaki sposób i z jakim skutkiem zostały te dwie formy, Futurum i Optativus, ostatecznie rozosobnione? — Oto środkami tylko sztucznymi i tego rodzaju, że nie czyniło to nigdy zupełnie zadość poczuciu potrzeby; w skutek czego też koniec końcem na tém stanęło w całej mowie naszej plemiennój, że zaniechano nareszcie mozolić się nad tą trudną do przeprowadzenia różniczką. Wprowadzono (w „trzeciém“ stadyum jednak dopiero) natomiast w życie całkiem inny wzorzec czasu przyszłego (§. 475), a to obecnie się zaczynające wykluwać futurum czyli „pierwszej formacyi“, coraz bardziej od owój chwili już omijane, w ostatnich jedynie szczątkach zachowało swoje istnienie. Natomiast Optativus zażywał doli szczęśliwszej, rozwinął się w całej pełni i żyje dotąd w języku naszym, jakkolwiek pod już zmienioném nazwiskiem. Jest nim nasz, jak go już pospolicie zwiemy, Tryb rozkazujący. Prawdziwy bowiem Imperativus, o którymśmy w §. 426 wspomnieli, wyszedł odwiecznie z używania tak w słowiańskich, jak i litewskim języku. Jego agendę przejął tu więc optativus (nasze rozkazy i zakazy są zatém właściwie życzeniami); a właściwe optatiwne pojęcia zastąpiliśmy przez konwencyjne wyrażenia, jak np. *niech powiem; może powiem; obym powiedział* itp. z których ni jedno ni drugie nie jest jednak co do formy optatiwem,

lecz zapożyczką bądź to z czasu teraźn. (*powiem*) bądź z trybu warunkowego (*bym powiedział*), z podłożoném im tylko optatiwów znaczeniem. Tosamo, choć nieco na inny sposób, praktykuje się także i w litewszczyźnie dzisiejszej.

\* Podobnie także przyjął Optat. obce sobie funkcyje i w łac. jez. Przy właściwym zaś swoim zakresie pozostał on jedynie w greckim i sanskrycie. Łacina używa optatiwu swojego w kilku różnych znaczeniach: w obrębie konj. III i IV zastępuje on tam futurum; np. *leg-ēs*, *leg-ēt* itd. *audi-ēs*, *audi-ēt* itd. są to właściwie optatiwy (w dawniejszym stanie tego języka brzmiała tu i Isza os. także *legēm*, *audiēm*, jak to podaje Quintilian.) Powyższe formy powstały z *leg-a-īm*, *audi-a-īm*: *i* jest tu cechą optatiwu, *-a-* zaś znanym nam już wtrętem, more solito i tu wpuszczonym (później) w charakterze wstawki; ze zlewu tegoto *ai* wynikło *ē*, właściwie *ê*. W konj. łac. Iszój odgrywa optat. rolę znowu conjunctivu: *amēm*, *amēs* itd. powstałe z *ama-īm*. \*) Równie są tam optatiwem tak zwane conjunctiwy kilku słów odrębnie się czasujących, np. *sim*, *velim*, *nolim*, *malim*, przestarzałe *edim* od *edere*, *carint* od *carēre* (a raczej od już zapomnianego *carēre*, jako pierwotnika tego słowa *carēre*). Nakoniec należy tu też i *rim* (= *sim*) w takich formach złożonych, jak *legerim*, *fecerim*, które także uchodzą już za conjunctivus (perfecti). W tych wszystkich wyjątkowych formach, równie jak w *amem* (z *ama-īm*) widzimy budowę optatiwu jeszcze normalną, z dosunięciem *i* bezpośrednio do danego tematu. I *legēs*, *audiēs* brzmieć musiało pierwotnie *leg-īs audi-īs*: dla kollizyi pewnie tylko z formami czasu teraźn. zaszły w ich składzie potem takie od zasady odstępstwa. — O ile prawdziwy imperat. łaciński zastępuje się niekiedy formami tutaj przywiedzionymi, może wyrażać więc optativus i w tym także języku rozkazy i zakazy, w analogii do naszych pod tym względem urzędzeń.

§. 457. Mówiliśmy w §. poprzedzającym o podłożoném u nas Optatiwowi znaczeniu: wniknijmy teraz nieco ściślej i w skład jego zewnętrzny.

Dopóki jeszcze nie weszło w życie futurum „drugiej formacyi,” o kilka wieków późniejsze: siła się mowa nasza o konieczne rozgraniczenie Optatiwu od niniejszego Futurum. Używała, ażeby

\*) Prawdziwy Conjunct. mamy w łac. tylko w II, III i IV konj. np. *doce-ām*, *leg-ām*, *audi-ām*, z zostającym *ā* i przez wszystkie dalsze osoby.

tego dokonać, w braku czego lepszego środków jedynie sztucznych, a mianowicie 1. akcentuacyjnych różniczek; 2. iloczasowych odrębności, w następstwie których np. potęgowano owę wstawkę *i* na *iâ* w optat., nie czyniąc tego w futurum; 3. posługiwano się i przypadkowymi sposobami, np. w skład optatiwu wpuszczano owego wtęta *a*, który się i tu zaczął niebawem narzucać — a do form futuralnych nie dozwalało mu na razie przystępu. Wszystko to działo się jednak tylko po trosze — w jednych językach śmielej, w drugich mniej stanowczo — a nawet i w obrębie tegosamego nieraz języka w pewnej sferze czasowników w ten, w drugich znowu w ów sposób — a wszędzie bez rezultatu dostatecznego.

Akcentuacyjne różniczki miały tu stósunkowo najwięcej jeszcze znaczenia: spowodowały bowiem prawie wszędzie ten wynik, że podczas gdy w Futurum, niewątpliwie taksamo jak czas terażni. akcentowaném, jego osobowe końcówki w tym samym kształcie nam się we wszystkich ukazują językach, co w praesens: to Optativus przeciwnie zbliżał się pod tym względem raczej do aorystu i imperf. Jego końcówki albo podlegały takim samym, jak w tych dwóch czasach niedomówieniom, albo też i całkowicie odrzucane bywały tam gdzie z swój strony żadnego przeciwko temu wagą swoją nie stawiały oporu, t. j. w licz. pojed.

W tymto właśnie drugim stanie rzeczy widzimy końcówki osobowe optatiwu w naszym np. języku. Nasze dzisiejsze *idź*, *piecz*, *pleć*, *kol* lub *kłuj*, *tęgnij*, *znaj* itd. o których już nam (z §. 245) wiadomo, że to są zarówno formy tak drugiej jak i trzeciej osoby, powstałe z *id-i*, *piek-i*, *kol-i*, *kłu-i* itd. i że nie tak dawno temu jeszcze brzmiały one rzeczywiście *idzi*, *picczy*, *pleci*, *koli* lub *kłui*, *tęgni*, *znai*: postradały jak widzimy swoje osobowe końcówki *si* (czy *szi*) i *ti*, a następnie ubyła niektórym z nich (*idź*, *piecz*, *pleć*, *kol*) nawet i ta cecha funkcyjna (owo *i*). W liczbie mnogiej (i dopókiśmy ją mieli, podwójnej) osobowe końcówki, jako tu ważne i kiedyś długie, ocalały w naszym języku (*idź-wa*, *idź-ta*, *idź-my*, *piecz-cie*) — lecz owo *i* i tu już gdzie się to tylko daje uskutecznić, odpada (*idźmy* zamiast *idzi-my*). Dopóki ono jednak istniało: widzimy je doczepiane tu bezpośrednio zawsze do danego tematu — i nie wątpić, że była

takato właśnie postać pierwotna tych form i w całej naszej mowie plemiennój.

Praktykowana czasu swego druga taka między formami rozejść się tu mającymi różniczka, t. j. potęgowanie wstawki *i* na *iâ* w optat. (czego się nie czyniło w fut.), wydała w naszym języku ten skutek, że w obrębie naszej konjugacyi „bezwstawkowej“ (*wiem, jem, dam*) mówimy i dzisiaj jeszcze *jédz, wiédz*, a kiedyś także i *dadz* *daj* (o czém świadczy starosł. *dažd<sub>k</sub>*, i zachowane w naszych dokumentach jako imię „*Dadz-bóg*“, „*Dadzybóg*“); taksamo też i w liczbie mn. *jedzmy, jedzcie, wiedzmy, wiedzcie*. Ta substytucya tu *d* przez *dz*, to mówię kończenie się tych form na *dz*, a nie na *dź*, samo jedno dostatecznie na to wskazuje, że one nie wynikły (tak jak tamte formy) z *jad|i, wied|i, dad|i*, ale z wyrażenń diftongiem opatrzonych *jed-iâ(s), jed-iâ(t), wied-iâ(s), dad-iâ(t)* itd. z których się potem pod wpływem głosowni naszej wytworzyło *jedziâ(s), dadziâ(t) — jedza(s), dadza(t) — jedz<sub>k</sub>, dadz<sub>k</sub>* — nakoniec tamte formy dzisiejsze. A zatém owo *i* wchodziło do ich składu w spotęgowaném swém brzmieniu, jako *iâ* — i to przez wszystkie \*) liczby i osoby téj pozycyi konjugacyjnej; w konjugacyi zaś wstawkowej to *i* się nie potęgowało.

Trzeciój manipulacyi, nie ma żadnych śladów w polskim języku: rozumiem przez to przybieranie do składu form optatiwu owego brzmienia *a* i tu się także wnącającego, więc niejako zamianę cechy tutejszój *i* na *ai*; takito bowiem bywał zawsze w takim razie porządek cząstek po sobie owe formy tworzących: □ słowa danego, wtręt *a*, wstawka *i*, wreszcie końcówka. Postępowanie to gdzieindziej było często praktykowane, a w pewnej sferze stanowiło nawet i w starosł. języku stałą zasadę.

\* Rzekłem wyżej, że nasza polska tego trybu formacya zdaje się mieć sama jedna znamiona najpierwotniejszej budowy. Wskazuje na to jój prostota i konsekwencya. Jeżeli mówimy *idź, nieś* — to i *idźmy, nieśmy*; jeżeli

\*) Osoba III licz. mn. naszego trybu rozkaz. wyszła jednak z używania — trudno odgadnąć, dlaczego. Że zaś i I osoby licz. poj. nie mamy: to stąd jedynie pochodzi, że samemu sobie nikt nie wydaje rozkazów — a jeżeliby to czynił, to mówi wtedy i do siebie także w II osobie *idź, wiédź, jédz, wiédz* itd.

*jedz*, *wiedz* — to i *jedźmy*, *wiedzmy*: więc logiczność bezwarunkowa. Starosł. język zostaje z naszym w zgodzie tylko w samym liczby pojed. zakresie: naszemu *idź*, dawniej *idzi*, odpowiada tam zgodnie *idi*; naszemu *jedz*, *wiedz* potakuje tam *jaždь*, *wêždь*. W liczbie mn. i podw. przeciwnie formy tego języka ani z naszymi się nie zgadzają ani nawet same ze sobą: podczas gdy u nas *idźmy*, *nieśmy* — to tam (nie *idimь*, ale) *idêmь*, *nesêm* (= *ida-imь*, *nes|a|imь*, więc z wścibioném tu już w środek owém *a*); a podczas gdy u nas *jedźmy*, *wiedzmy* — to tam natomiast (nie *jaždьmь* itd. lecz) *jadimь*, *wêdimь*: dyametralna więc sprzeczność tych form pluralnych nawet z ich własną w obrębie liczby pojed. postacią! Podobną niekonsekwencją odkrywamy w tym języku, i kiedy się porównywa tu poszczególne klasy konjugacyjne ze sobą. Tamtejsze słowa, odpowiednie mojej klasie I, II i III, te same jedne tylko ukazują owę sprzeczność między pojedynczą tego trybu liczbą a mnogą, mając tam *idi*, *dwigni*, *piszi* — a tutaj *idêmь*, *dwignêmь*, *piszâmь* (zam. *piszêmь*). Cała reszta czasowników wstawkowych przeciwnie zgoła tak się tam zachowuje, jak nasze: *dêłajmь* działajmy, *kuřujmь* kupujmy, *chwalimь* chwalmy, *trpimь* cierpmy, *kamenêjmь* kamieniejmy (a nie *kuřujâmь*, *ohwalijâmь* lub *chwaliâmь*, *trpliâmь*, jakby one brzmieć musiały, gdyby i tu owo *a* tę cechę *i* poprzedzało i w ogóle do składu tych form wchodziło). Niekonsekwencja powyższa, w tylu różnych kierunkach, sama jedna już wystarcza, żeby uznać we wszystkich tych od jednostajności odstępstwach robotę już późniejszą, jakkolwiek organiczną, t. j. celu swego świadomą. Formy liczby pojed., przez całą konjugacją wstawkową, w obu narzeczach tych, np. *idi*, *idzi*, *nesi*, *niesi*, dlatego mogły w optatiwie przy pierwotnym tym (co do *i*) składzie swoim pozostać, ponieważ przez samo to odrzucenie całkowite swych osobowych końcówek dostatecznie się już różniły od odnośnych form futuralnych, które nie mogły wtedy brzmieć inaczej jak *idisi* (czy *idiszi*) pójdiesz, *iditi* pójdzie, a taksamo i *nesisi*, *nesiti* itd. W liczbie podw. i mnog. przeciwnie, gdzie końcówki w językach naszych nie podległy wyrzutni, konieczne zależało już na wprowadzeniu jakiej tutaj różniczki: optativus słowiański przybrał tu zatem owo *a* (*id-a-imь*, *nes-a-imь*) i podrósł w ten sposób na *idêmь*, *nesêmь*, podczas gdy fut. brzmiało i nadal po staremu *idimь* pójdziem, *nesimь* będziemy nosili. Było to jednak w tym szczepie napoczęte tylko takie przeobrażenie, gdyż po za klasą I, II i III (według mojej klasyfikacji) nie widzimy jego zastosowania nawet i w starosł. języku, w polskim zaś zgoła nigdzie go nie widzimy. W naszym *idźmy*, *nieśmy*, a poprzednio *idźimy*, *nieśimy*, uznać zatem należy formy dawniejszej daty, i możnaby je równém, jeżeli nie lepszym prawem za futuralne raczej, jak za optatiwne (co do formy) uważać. A już stanowczo za szczątki takiego właśnie futurum byłbym skłonny w starosł. poczytać owe pluralne i dualne *jadimь*, *wêdite*, *dadiwê*, *dadita*, *jadita* itd. Zapożyczono ich od futurum, podłożono im imperatiwne znaczenie i nadsztukowaną nimi owe *jaždь*, *wêždь*, *daždь*, ocalone w tej tylko jednej liczbie. Wszystko to dzieć się jednak mogło wtedy dopiero, kiedy futurum tego składu jako czas przyszły już zamierało w języku.

W sanskr. następujący stan rzeczy. Przedewszystkiém stanowiły tu różniczkę między futurum a optatiwem końcówki osobowe, w tym ostatnim i tutaj po największej części skracane. Obok tego tworzyło odrębność Optatiwu: 1. w zakresie sanskr. słów bezwstawkowych i tych czasowników, które się w czasie terażń. inną wstawką posługiwały jak *a*, więc w klasie II, III i VII, toż V, VIII i IX, na razie przedłużanie w optatiwie wstawki *i* (pozostał przy tém aż do ostatka tamtejszy optat. medii, np. od *V s* mamy tu formę *s|ī|mahī* obyśmy byli sobie; od □ *dad*, *dad|ī|mahī* obyśmy dali się); następnie zaczęła się ta głoska tu jeszcze i potęgować na *iā*, *ja* (na tym punkcie stoi tam optat. activi, np. *s|ja|ma* obyśmy byli, *dad|ja|ma* obyśmy dali). 2. W obrębie zaś właściwej konjugacyi wstawkowej (więc w kl. I, IV, VI i X) polegała tam odrębność Optatiwu na tém, że zamiast swojej wstawki *i* miał *ê*, t. j. *ai* (z wtręta *a* i *i* po niém wynikłe); potęgowanie zatem tego *i* na *ja*, nie było tu już tak jak w tamtych słowach zasadą. Tak np. od *V tud*, forma *tud-a-i-ma*, a z tego *tudéma* wyrażała „obyśmy pchnęli,“ w med. *tud-a-i-mahī*, a z tego *tudémahī* „obyśmy się pchnęli“. W dalszej jednak tych stósunków progresyi postąpiła tu jeszcze forma I osoby sing. activi *tudém* (*tud-a-i-m*) na *tudêjam* (*tud|a|iā|m*) obym pchnął, i taksamo III os. plur. *tudênt* (*tud|a-in-t*) oby pchnęli na *tud|a|iānt* — *tudêjânt*, a wreszcie *tudêjus*. Zaszło zatem w tych wyjątkowych dwóch formach aktywnych ostatecznie przecie takie samo spotęgowanie jeszcze téj wstawki *i* na *iā*, jak w tamtych klasach kategorii poprzedniej. Wszystkie zaś inne tutaj osoby, i całe medium, zostały in statu quo i nadal — przy *ê*, z *a-i*. — W języku greckim — w głównej zasadzie prawie wszystko tak jak w sanskr. Różnice drobne dotyczą tylko fonetyki tych dwóch języków (np. z *a|i* wynikło w sanskr. *ê*, w greckim zaś *αι* (λύ-αι-μυ); *iā* dają tam w piśmie jako „*ja*“, a tu przeszło to w *η* albo *ε*, np. τῆ|ε|η|ν i τῆ|ε|ῆ|ν). — O łać. optatiwie i jego budowie jużesmy wyżej mówili. Dodaję do tego jeszcze to jedno tylko, że potęgowanie się głoski *i* bywało i tu w pewnej sferze praktykowane; np. obok *sim*, *sis*, *sit* itd. ma dawniejsza łać. i *siem*, *sies*, *siet*, *sient*. Z tych to form (po wyrzutni dift. *i*) wytworzyło się potem *sem*, *ses*, *set* itd. spożytkowane np. w *es-sem*, *fecis-sem*, *traderem* z *trad-esem* itd.

### W szczególności o Futurum I formacyi.

§. 458. Futurum to razem z optatiwem zrodzone czyli „pierwszej formacyi“ kończyło się w tamtém stadyum na *i-mi*, *isi*, *iti* itd. z *i* tu nie podlegajacém potęgowaniu, nie dopuszczajacém także owego wtręta *a* przed się, i z końcówkami osobowymi domawianymi w tensam sposób, co w czasie np. terażń. A zatem od dzisiejszego □ *dźwign*, brzmiało to futurum *dźwignimi* podźwignę, od *dad*, *dadimi* dabo, od □ *as*, *s*, *asimi* lub też (bez nalepu) *simi*

będę. \*) Żyła ta cała formacya w językach jednakże tak długo tylko, dopóki się nie zjawilo futurum II formacyi: takowe było formą złożoną, a to z V każdorazowego słowa danego i z doczepionego doń właśnie tegoto „*simi*“, jako niniejszego, najdawniejszego futurum od posiłkowego czasownika *asmi* jestem, które się w ten więc tylko dopiero sposób samo jedno ze wszystkich takich futurów zachowało przy życiu, dzięki przybraniu swojemu na składnik téj złożonej całości, i służy nam dziś za okaz, jak niegdyś i wszystkie inne słowa swój czas przysły tego składu tworzyły.

W naszym języku należy wszelako i to złożone futurum od niepamiętnych już czasów do rzeczy wycofanych z obiegu. Wytworzyliśmy sobie bowiem natomiast jeszcze inne, jeszcze późniejsze, „trzecio-formacyjne“ futurum (dzisiejsze *będę dawał*, albo też *dawać, pleść będę*). Jednakże we wszystkich obcych tu porównywalnych językach jest owo futurum z *simi* złożone właśnie panującą formą, a nawet i w starosłow. pomnikach znachodzą się jego okazy, wprawdzie od jedyne go tylko już słowa *być*, co jednak starczy za dowód, że i nasz szczep więc czasu swego przez te wszystkie stadya urobień futuralnych przechodził.

\* Okazem tego złożonego futurum jest np. w litew. języku dualne *bu|siwa, bu|sita, suk|siwa, suk|sita*, pluralne *bu|sime, bu|site, suk|sime, suk|site* itd. będziemy, będziecie, skręcimy, skręcicie. W łac. jest okazem takim np. dawne *fac|sis* czyli *faxis* uczynisz, *faxit, faximus* uczynimy itd. niemniej i fut. exact. *anave|ris, fece|ris, fece|rit* itd. z zamianą tu już w duchu tamtejszej fonetyki tego *s* na *r*. W łac. samoistném futurum *eris, erit, erimus* itd. mamy formę tęsamą, tylko że tu i nalep *e* został zatrzymany (brzmiało to pierwotnie *asis, asit, asimus*).

W późniejszych wiekach zaczęła się i do tego *simi* w składzie tych form futuralnych złożonych powoli wciskać (bez żadnego powodu) owa wtępna wszędobylska wstawka *a*, zajmująca w takim razie tu zawsze miejsce jednak dopiero po *i* (nie zaś przed niém, jakeśmy tu w składzie optatiwu widzieli). W takito sposób dawniejsze i prawidłowe np. *da-simi, da-siti* itd.

---

\*) Przypominam, że w formach czasu terażni. *asmi, assi, asti*, t. j. w liczbie poj. tego słowa posiłkowego, było tematem *as*; przeciwnie dalsze formy czasu terażni. *swa, sta, smas, ste (stã)*, *santi* opierały się w pierwotnym stanie języków na samém *s*. Stąd to też i w futurum tego czasownika ta jego dwojaka już postać, bez nalepu i z nalepami: *simi* i *asimi (isimi, esimi* itd.).



będę dawał, będziesz dawał, przeszło w *dasī|a|mi*, *dasī|a|si*: a z tego prototypu formy takiej rozdętej

albo się potem (w skutek zamiany *i* na *j*) wytworzyło *dāsjami*, *dāsjasi* itd. — jest to okaz sanskryckiego futurum,

albo *das(i)ami* obok *dasīami*, a z tego potem δῶσω obok δῶσιω (tamto w zwyczajnej greczyźnie, a to w doryckim dial.), taksamo też i w litew. np. *dūsu* obok *dūsiu* ja będę dawał, dam; w łac. zaś samo już tylko *faxo*, *dede-ro* (z *fac-s(i)ami*, *dede-s(i)ami*),

albo nakoniec wynikało z tego stopniowo *dasziami*, potem *dasz(i)am(i)*, nareszcie *daszā* — okaz formacji tego fut. słowiański, poręczony przez zachowaną w starosł. pomnikach takąż formę od jedyne go już słowa *byti*, które tam takie futurum posiada, t. j. przez formę *byszā*, *byszieszi*, *byszeti*, itd. bę dę.

W jednych razach to *i* zatem jako w kombinacji téj „diftongowe“ bywało przeobrażane na jotę, w drugich odrzucane, w trzecich i zatrzymywane. A co do pytania, w których to mianowicie osobach tego czasu przychodziło do takiego jego postaci rozděcia: to znachodzimy tu między językami różność największą. Tak np. w łacinie zaszło to tylko w saméj I osobie: *ero*, *dederō*, *facso* — dalej jednak już po staremu *eris*, *dederis*, *facis* itd. Tosamo też i w lit. gdzie choć w I. os. licz. poj. mówi się *dūsu* lub *dūsiu*, to jednak w liczbie podw. i mn. jeszcze *dūsiwa*, *dūsiame* itd. a chyba tylko wyjątkowo w powiatowszczyznach *dūsiawa*, *dūsiame*. Przeciwnie w sanskr., grec. i w owém starosł. *byszā*, *byszieszi* itd. znajdujemy rozszerzenie form pierwotniejszych przez to *a* przeprowadzone przez wszystkie już osoby i liczby.

\* \* Że w starosł. formach rzekomo rozkazujących *dadivē*, *dadita*, *dadivъ*, *dadite* i takichże formach od *jasti* i od *wedēti*, niemniej w naszym *idēmy*, *idźcie*, a dawniej *idzimy*, *idzicie* itp. jako także już tylko imperatiwnych lokacyach, mamy może zachowane szczątki owego najdawniejszego futurum: o tém się już wyżej (w §. 457\*) mimochodem wspomniało.

Obydwa Imiesłowy czasu przyszłego.

§. 459. Futurum téj najdawniejszej formacji weszło w życie w towarzystwie dwóch przynależnych doń imiesłów: imiesłowu czasu przyszłego CZYNNEGO i takiegoż BIERNEGO.

Urabianie tych imiesłówów polegało bezwarunkowo na tychsamych zasadach, co obydwóch terażniejszo-czasowych, z tą jedynie różnicą, że podczas gdy participia praesentis posługują się wstawką *a*, *an*, to tym obydwom imiesłowom odpowiednio do ich znaczenia posłużyło za

znamię i wstawkę taką futuralne *i*, a przy znalizowaniu (na oznakę *activitatis*) *in̄*, *ę*. A zatem np. od *pleść*, brzmiał taki imiesłów czynny *pletint̄* = mający pleść; od *dać*, *dadint̄* = mający dać; od *jestem*, *sint̄* mający być. Bierny zaś imiesłów: *pletim(as)*, *dadim(as)*, *sim(as)* = ten co będzie (albo może być) pleciony, dawany itd.

\* Z powyższych formacyj język polski nie zachował niczego, starosł. tylko szczątki ostatnie. Tak np. napotykanne w jego pomnikach wyrażenia, jak *wêdimz*, *jadimz* (*zwêro-jadimz*), *dwiżimz*, *ne'oborimz*, *ne'oseżimz*, *ne'dostiżimz* itp. uważam za participia fut. pass. Znaczyły one zarówno przyszłość jak możność, np. *jadimz* = ten co będzie jedzony albo co może być jedzony, zatem jadalny: a to znaczenie drugie ukazuje w nich i krewieństwo ich z optatiwem, do którego całym składem swoim taksamo należały, jak do futurum. — Na karb partic. fut. activi możnaby w starosł. policzyć takie okazy, jak *dadę*, *jadę*, *wêdę*, używane obok *dady*, *jady*, *wêdy* jako imiesłowów stanowczo terażniejszo-czasowych. Różnoznaczność pomiędzy nimi jednak się już zacierała w tamtoczesnym stanie języka. Głównym jednak okazem takiego imiesłowu czynnego jest starosł. *by-szę*, *byszęszti* = mający być, mająca być: powstało to z *siân(t)* — *siânti*, to zaś było tylko rozdętą formą zamiast *siñ(t)*, *sinti*, tak jak i samo futurum *by-simi* przeszło tam później w *bysiâm(i)*, a z tego ostatecznie wynikło *byszę* ja będę. —

W litew. zachowały się obydwie te imiesłowy tylko od samego słowa *esmi* jestem, a to jako składnika w futuralnych formach złożonych, tam właśnie panujących: np. *suk-sę(t)s* mający kręcić, *suk-senti* mająca kręcić, *suk-sę(t)* mające kręcić; *bu|sęs*, *bu|senti*, *bu|sę* mający, a, e być: to *sęs*, *senti*, *sę* wynikło z *sints*, *sinti*, *sint*. W formie bierniej *suk|simas*, *suksima* = ten, ta co będzie się kręcić — i tak dalej od wszystkich słów. — W najściślejszej analogii z tymi litewskimi imiesłowami jako składnikami złożonych form, zostają i sanskryckie, tylko że te tak w activum jak i medium mają już postać przez *a* przybrane rozdętą, odpowiednio do budowy i samego tamtejszego futurum. A więc nie *sint* i *simas* a z tego *simanas* — lecz *sjant*, *sjamanas*; np. *dâsjan(t)* daturus, *dâsjanti* albo *dâsjati* datura, *dâsjat* daturum; *da-sjamanas*, *da|sjamana*, *da|sjamanam*, ten, ta, to co się da a raczej ma dać. (Nazalizacya w aktywnym imiesłowie zatem taksamo i tu stopniowa i progresyjna, jak w partic. praesent.). — W grec. są takimi imiesłowami

tamtejsze funkcyonujące jako przyrostki  $\sigma\omega\nu(\tau)$ ,  $\sigma\sigma\sigma\alpha$ ,  $\sigma\sigma\nu(\tau)$ , np. w  $\lambda\acute{\upsilon}\sigma\omega\nu$ ,  $\lambda\acute{\upsilon}\sigma\sigma\upsilon\sigma\alpha$ ,  $\lambda\acute{\upsilon}\sigma\sigma\upsilon\nu$  (z *siant*, *siantia*...) i  $\sigma\acute{o}\mu\epsilon\nu\sigma$  (= *s(i)amenos*) w medialném  $\lambda\upsilon\sigma\acute{o}\mu\epsilon\nu\sigma$  itd.

§. 460. Jakkolwiek sformowanych w powyższy sposób imiesłowów czasu przyszł. w języku naszym odwiecznie już nie posiadamy: zachowaliśmy jednakże w kilkudziesięciu wyrazach jak najwierniejsze że tak powiem odciski owego imiesłowu czynnego na *iñt* czyli  $\epsilon(t)$ , t. j. mamy rzeczowniki nijakie urabiane właśnie tym kształtem i niewątpliwie z zapożyczonym od tamtego dopiero imiesłowu przyrostkiem. Mówię tu o imionach, jak *kocię*, *orlę*, *cielę*, *gąsię*, *oślę*, *ptaszę*, *kurczę*, *lwię*, *książę*, *panię* a z tego *paniątko*, *psię* *psiątko* itp. Wyrazy te wypowiadają także futuralne pojęcia, chociaż nie są i nigdy nie były imiesłowami; np. *kocię* = przyszły kot, to co kotem dopiero będzie; *książę* = co wyrośnie kiedyś na księdza czyli kuninga (władcę); *panięta* = ci co będą panami; *raczęta* = jeszcze nie ręce, bo małe, ale zarody rąk co się zowie... (O budowie tematowej i o dawniejszej deklinacyi tych rzeczowników obacz §. 150 i nast). My dziś w nich wprawdzie już nie przeszłościowość, ale raczej młodocianość i zdrobniałość czujemy, albo im też podkładamy pieszczotliwe znaczenie: niczego to nie dowodzi jednakże przeciw tamtej ich funkcyi najpierwotniejszej. — Tak więc posiadamy w tych rzeczownikach względnie do zaginionych owych imiesłowów to samo, czém dla naturalisty jest np. kawał wapienia z odcisniętą na nim muszlą, paprocią lub rybą, których kiedyś egzystencya w świecie zwierzęcym skądinąd nie byłaby wcale wiadoma.

### Perfectum.

§. 461. Równoczesnym z Optatiwem i tymi futuralnymi wyrażeniami nabytkiem w ustroju naszym flexyjnym był i czas, który zowiemy PERFECTUM. Wiadomo nam już z §. 454, że znamieniem i wstawką tego czasu przeszłego było *u*. Doczepiała się tu ta głoska bezpośrednio do danego  $\vee$ , i to do  $\vee$  w tamtoczesnym stanie języków zawsze reduplikowanego: po wstawce *u* następowały

osobowe końcówki; więc np. od  $\tauύπτω$  biję ( $V$  *typ*) brzmiało perf. w tamtoczesnej epoce *tatyp-u-mi* uderzyłem, od *sukti* kręcić *sasuk-u-mi* czy *susuk-u-mi* skręciłem; od  $V$  *d*, *dad-u-mi* dałem.

Perfectum zachowało się w niektórych tylko językach, mianowicie (z pomiędzy porównywanych tutaj) jedynie w sanskr., greckim i litew. W łacinie zaś i słowiańskich językach wyszło ono z używania w przedpiśmienną jeszcze epokę; natomiast jednak żyje tutaj perfectum drugiej formacyi, w dalszym stadyum niniejszej naszej genezy wytworzone z tamtego, mianowicie z jego imiesłowu czynnego i zrosłego z nim słowa posiłkowego *smi* jestem. Ta formacja przysłała w słowiań. językach do skutku już później, niejako przed oczyma naszymi; w łacinie odbyła cały swój proces w wiekach jeszcze przedhistorycznych.

W tych zaś mowach, co zachowały tamto najdawniejsze perfectum, podległa postać jego pierwotna w toku wieków w każdej części swojej składowej przeróżnym przeobrażeniom. Stósunkowo najbliższymi pierwotności jest tu czas ten w litewskim.

Przeobrażenia te dają się do następujących punktów sprowadzić:

1. Co się tyczy pierwiastka, a mianowicie jego w tym czasie reduplikacyi: takowa bywała później często zastępowana dokonywaną i w inny sposób wzmacnianą czystych  $VV$ ; jeszcze zwykłej i całkowicie odrzucała się reduplikacyjna sylaba; perfectum np. litewskie posługuje się już zawsze niezreduplikowanym  $V$ : nie *susuk-umi*, lecz *suk-umi* a z tego już dziś *sukau* skręciłem.

2. Co się tyczy osobowych końcówek: takowe podległy we wszystkich tych językach w perfect. ostatecznie jeszcze większym skróceniom lub wręcz wyrzutni, aniżeli np. w imperf. albo aoryście. Tak np. owo litew. *sukau* (zamiast *sukumi*) skręciłem, *sukô* (zam.

*sukuti*) skrecił itd. obywa się już zupełnie bez tego *mi*, *ti*; to samo widzimy i na gr. τέτοφα uderzyłem zam. τετοφαμι: (a to z *tetyp-umi*).

3. Co się nakoniec tyczy wstawki *u*: ta we wszystkich tych językach podległa później po największej części spotęgowaniu (zapewne głównie w skutek właśnie tych wszystkich na końcówce poniesionych uszczerbków, a więc rekompensacja, choć mogły wpływać na to i inne jeszcze przyczyny). Potęgowała się zaś wstawka ta albo na *au* albo na *ua*: to *au* przechodziło potem częstokroć w *o*; *ua* zaś albo na *va* się konsonantyzowało (w grec. *a* z tak zw. digamą) albo też z owego *ua* to *u* jako tu „diftongowe“ odpadało z wyrazu, zostawiając w takim razie po sobie samo tylko *a*. Tak np. w sanskr. zamiast pierwotnego *dad-u-(mi)* dałem spotykamy *dad-au* (*u* spotęg. na *au*); a od *v tud* pchnąć, zamiast *tutud-u-(mi)* pchnąłem mamy *tutod-(u)a* (z diftongowem *u* wyrzuconem) w III os. liczby mn. jednak *dad-u-s* dali, *tutud-u-s* pchnęli, z *u* tutaj zachowanem przy pierwotnem swém brzmieniu, a to z powodów, które niżej poznamy. W takisam sposób z grec. *tatyp-u-(mi)* wytworzyło się potem *tetyp-ua* — *tetyp-va* — *tetyφ-(v)a* czyli τέτοφα: zamiana *p* na *ph* czyli *φ* w skutek właśnie tego sąsiedztwa z digamą (później odrzuconą). Taksamo też i w litewsk. z pierwotnego (*su*)*suk-u-(mi)* wynikło *suk-au* skreціłem; w III os. zaś *suk-o* skreціł (z *sukau* — a to zamiast *suk-u-(ti)*).

Otóż w powyższych czterech, w sanskr., grec. i litew. ostatecznych formach, *dadau* albo *tutoda*, τέτοφα i *sukau*, mamy okazy postaci tego perfectum już historycznej — zamiast pierwotnego *dadumi*, *tutudumi*, *tatypumi* i *susukumi*.

§. 462. Przedstawiłem w powyższem zasady urabiania tego czasu tylko w ogólnym zarysie: obecnie trzeba mi dowodami poprzeć poszczególne w nim wyrzeczone twierdzenia.

Reduplikacja tematu perfektowego zachowała się aż do historycznej doby w niektórych tylko językach, mianowicie w greckim, zendzkim i sanskr. W litew. już wcale jęj nie widzimy. Nie widać także żadnych jęj śladów i w naszym słowiań. imiesłowie perfecti (*pałł*, *padszy*, *tręcił*, *dźwignął* itp.). Pomimo tego uważam jednak za pewnik, że pierwotnie była ta zasada obowiązującą w całej mowie indoeurop., a skłania mię do tego wniosku ta okoliczność, że w niektórych jęj odnogach, w stanie tych języków dla nas przystępnym, reduplikacja w perf. równocześnie i jest i nie jest, więc niejako przed oczyma naszymi powoli i stopniowo z używania wychodzi. Ściąga się

to 1. w części już nawet i do sanskrytu, gdzie w perfectum pod pewnymi warunkami daje się w licz. podw. i mn. zastąpić redupl. pierwiastka i pewnym rodzajem jego spotęgowania; np. od *V man*: myślałem wprawdzie *maman|a* (zam. *maman|uā(mi)*), ale myśleliśmy itd *mēn|i|ma*, nie *maman|i|ma*; *maman* tu przeto zastąpione widzimy przez *mēn*\*). 2. Równie widzimy dowolność taką i w stosunkach łacińskich: od *lego* wprawdzie już tylko *lēgi*, a nie *lelegi*, ale od *do* jeszcze *dedi*, a od *pango* nawet równocześnie i *pepigi* i *panxi*. 3. Odwołać się tu także można i do germańskiej mowy szczepowej: w gockim języku obowiązuje jeszcze reduplikacya w pewnym ściśle określonym słów tamtejszych obrębie — w innych staroniem. narzeczech niknące już tylko tego pojawy lub ślady itd. Otóż *tosamo* musiało być kiedyś w keltyckim, litew. a nareszcie i słowiańskim odłamie, choć te języki zupełnie odstąpiły potem od téj zasady.

§. 463. Głównym jednakże punktem, który tu jak najgruntowniejszego udowodnienia wymaga, będzie pewnie powyższe moje twierdzenie, że piętnem i wstawką w perf. było *u*. Ślady téj głoski w budowie tego czasu zostały wszędzie bardzo mocno zatarte; lingwistyka porównawcza nie wie nie zgoła o takim tego czasu zawiązku i natomiast uczy zupełnie czego innego. Ażeby uchylić to po dziś dzień panujące, mojem zdaniem niezgodne z prawdą dziejową zapatrywanie, wolno mi pewnie tu będzie nieco przydłużęj zatrzymać się nad tą rzeczą, analizując ją na podstawie różnych obcych języków. Chodzi bowiem o wyjaśnienie kwestyi ze wszech miar nader ważnej, rozstrzygającej cały szereg wątpliwości dotąd otwartych i to właśnie w obrębie naszego języka.

Najwালniejszym dowodem, który tu za mną przemawia, jest formacya, we wszystkich bez wyjątku językach *tasama*, imiesłowu czynnego perfectowego, jakim np. jest nasze *padł*, *legł*; *padszy*, *legszy*. Pomówimy o tym imiesłowie jednakże dopiero niżej (§. 464 i nast.), a na teraz poprzestaję na samęj tylko o tym partycypialnym dowodzie wzmiance jako rzeczy, która i sama jedna mogłaby nam w najgorszym razie zastąpić wszelkie inne dowody.

Lecz i skład samego czasu nazywanego Perfectum, dostarcza nam już niejednej, za tém założeniem przemawiającej wskazówki.

Najwięcej takich wskazówek stosunkowo zachowało litewskie perf., które jest prawdziwe i to ze wszystkich najbliższe pierwotności perfectum, a nie jakiś tam luźny „aoristus“ albo jakieś „specyalnie litewskie praeteritum najświeższej daty“ (Neubildung), za jakie je ogłaszają tegocześni specjaliści tego przedmiotu.

\*) Żeby te *mēn* miało mieć taki tu początek, że było nasamprzód i tu *maman*; potem to *maman* na *mamin* przeszło; potem z *ma(m)in m* odpadło, a *main* na *mēn* się potem ściągnęło, jak to sanskryciści tłómaczą: temu ja wiary nie daję. To trzeba zgoła inaczej pojmować.

Tak np. od słowa *sukti* kręcić (√ *suk*) mamy tu perf. w postaci następującej: (obok form używanych dzisiaj, dają po prawej ręce formy, z których one się wytworzyły)

I os. sing.	<i>sukāu</i>	.	.	.	<i>suk āu(mi)</i> .
II „ „	<i>sukai</i>	.	.	.	<i>suka(w)i *</i> = <i>sukāu-i</i> = <i>suk āu(s)i</i> .
III „ „	<i>sukô</i>	.	.	.	<i>suk āu(ti)</i> .
I „ dual.	<i>sukôwa</i>	.	.	.	<i>suk āu-wa</i> .
II „ „	<i>sukôta</i>	.	.	.	<i>suk āu-ta</i> .
I „ plur.	<i>sukôme</i>	.	.	.	<i>suk āu-me</i> .
II „ „	<i>sukôte</i>	.	.	.	<i>suk āu-te</i> . **)

Greckie i sanskryckie perfectum przekazane nam zostało wprawdzie w kształtach już bardzo popsutych; widać jednak tu i owdzie jeszcze nawet i na nich, że do ich składu wchodziło kiedyś owe *u*, *ūa*, *āu*.

Z form sanskryckich przywodem tu przedewszystkiém formę IIIój os. licz. mn. Takowa kończy się w obrębie wszystkich czasowników na *us*, któreto *u|s* ja pojmuję jako właśnie owę wstawkę *u*, i *s* (zamiast *t*, *ti*) jako osobową końcówkę: *dadūs* dali, *tutudūs* pchnęli, *babhuvūs* i *āsūs* byli. Nie spotęgowanie wyjątkowe tego *u* tutaj na *ua*, miało widocznie ten powód, żeby w ten sposób III sing. od IIIój os. plur. odróżnić: podczas gdy np. *tutudūati* (ze spotęg. *u*) znaczyło on pchnął, miało *tutudūiti* wyrażać oni pchnęli (zupełnie tak, jak w III t. j. reduplikacyjnej, a więc pokrewniej urabianiu tegoto czasu klasie sanskryckich czasowników, taksamo już i w czasie terażń. znaczyło np. *dadāti* on daje, a *dadāti* oni dają; krótsza więc forma jest tu pluralną, a wymawiana przewlekle, pojedynczo-liczebną). Później dopiero swoją drogą z tamtej singularnej formy *tutudūati* on pchnął odpadło *ti* a reszta wyrazu napęczniała właśnie z tego powodu z *tutud(u)a* na *tutôd(u)a*; w pluralnym zaś *tutudut(i)* tylko samo *i* odpadło a *t* potem przesunęło się na *s*, tak iż koniec końcem pozostało z tego tutaj *tutudus*. — Oprócz tego widzimy

\*) Litwini w takich połączeniach połykają *w* nawet i w polskich wyrazach. Zamiast np. *Majorowicz*, *Prokopowicz* itd. mówią bardzo często *Majoroicz*, *Prokopoicz*...

\*\*\*) Schleicher to całe litewskie (jak je nazywał) „praeteritum“ tłómaczył zgoła inaczej. Wedle niego np. *sukau* w I os. sing. miało być synkopą czy kontrakcją z pierwotnego *suka-j-a-mi*, po wyrzuceniu joty, *suka|ami*, z tego potem *suka-am(i)*, wreszcie *suka|u*, i podobnie przez wszystkie dalsze osoby i liczby. Fonetycznie nie miałbym nic przeciw temu do powiedzenia. Ale etymologia? W tém *suk-a-j-a-mi* mielibyśmy zatém aż dwie wstawki *a* — w „praeteritum“! Dziwne by to było zaiste praeteritum aż o dwóch cechach czasu terażniejszego. Tęby było chyba raczej jakieś praesens w wyższej potędze, coś w rodzaju frequentatiwów, iteratiwów, ale nie praeteritum!

też owo *u*, *au*, *ua* bądź naocznie, bądź też w fonetycznych z niego następstwach, i w inno-osobowych tu i owdzie formach sanskryckiego perf., np. następujących. Od V *d*, *dh* itp. *dad|au* dałem, *dadau* dał; *dadh|au* położyłem, *dadhau* położył; od V *ga* itp. *gaga|u* grałem i grał; od takich znowu VV, jak *du* i *śé*, *dhû* wstrząsać itp. I os. Act. *dudâva*, *dudhâva* (= *du-dâu|ûâ(mi)* itd.); w Med. *duduvê*, *dudhuvê* (= *dudu-u-(m)âi* = *dudu-v-ê*, itd.); od V *hhan* kopać, obok *k'akhân(v)a* także *k'akhni-va*; od wtórnego V *bhû*, *babhûva* = *babhû-ûâ(mi)*, itd. któreto wszystkie formy z innego punktu widzenia w nienaciągany sposób się wytlómaczyć nie dadzą. Takie formacye zaś jak np. od V *d* w II os. sing. *dadîtha* dałeś, a w I plur. *dadîma* daliśmy, a taksamo i (od V *du*) *dudavitha*, *duduvima*, pojmuję jako powstałe z *dada-tha*, *dadama*; z *dudavatha*, *duduvama* (osłabienie tu *a* na *i*, jak to często bywa w sanskr.); a w tych znowu upatruję dawne *dad-(u)a-tha*, *dad-(u)a|ma* — *dudâu-ûâ-tha*, *dudu-ûâ-ma*, z *u* diftongowém tam odrzuconém, a tu skonsonantyzowaném na *v*...

Greckie takie formy perfektu, jak od ἀκούω ἀκήχοα słyszałem (z *akeko(v)a*, najpierw zaś *akekau|ûâmi*, z tego *akekaûâmi*, *akekova(mi)*), zupełnie odpowiadają owym sanskr. od *du*, *dhu* itp. pochodzącym *dudâva* zamiast *dudâu-ûâ* itp. tylko że to *v* (digamma) tam w grec. już się nie wyrażało piśmiennie. W słowach o temacie zakończonym na spółgłoskę i to wargową albo gardłową, jak np. *kop*, *blab*, *çylak*, *prag*, sprawiało to *ûâ* czyli *va*, przysunięte do *p*, *b*, *k*, *g*, przemianę tych spółgłosek na odnośne aspirowane ( $\varphi$ ,  $\chi$ ): κέκοφα, βέβλαφα, πέπυλαφα, πέπρυλαφα. W dalszym czasie, zaczęły jednak te aspiraty zwolna powracać do pierwotnego swojego brzmienia, w następstwie już zupełnie z tokiem czasu tu zapomnianej digammy: stądto formy owe uboczne (nie rychlejsze od tamtych aspirowanych, za jakie w lingwistyce uchodzą, ale właśnie późniejszej daty), jak κέκοπα, πέπρυλαφα itd. zamiast κέκοφα, πέπρυλαφα — albo wreszcie i jedyne już takie formy, jak λέλοιπα, πέφευγα itp. które wszystkie poprzednio były niewątpliwie taksamo, jak i tamte, aspirowane. W takich perfektach, jak od V φαν πέφηνα (zam. πεφην-ûâ), *u* diftongowe odpadło, nie zostawiając na spółgłosce sąsiedniej żadnego śladu. Takie nakoniec formy, jak λέλυκα, βέβηκα (V *ly*, *ba*), uważam już za datujące z IIIgo stadyum rozwoju konjugacyi wstawkowej, t. j. za formy złożone, a to z perfektowych □□ *lely*, *bebē*, i z perfectum słowa posiłk. Perfectum to, brzmiące np. w sanskr. âsa (= â|s|(û)â|mi), dosunięte do tych □□ zostało w postaci *sva* — bez tego â, gdyż ten surrogat reduplikacyi, przy □□ już zreduplikowanych *lely* i *bebē* nie zdawał się już potrzebny: ze *sva* wytworzyło się potem *hva* — *h(v)a*, a to *ha* przesunęło się nareszcie na *ka*;\*) to jest

\*) W ten tylko sposób daje się zrozumieć i możliwość aorystów jak ἔστηκα, ἔδωκα, obok innych, na *sa* zakończonych (ἔλυσα), któreto *sa* w powszechnie uznany już sposób jest tu aoristem tegoż słowa posiłkowego. Przejście *h* na *k* nie zdaje mi się być żadnym skokiem. A co się tyczy



*lely|ha*, *bebē|ha* témsamém prawem zamieniło się na  $\lambda\acute{\epsilon}\lambda\upsilon\alpha\alpha$ ,  $\beta\acute{\epsilon}\beta\eta\alpha\alpha$ , co tam np.  $\pi\acute{\epsilon}\pi\rho\alpha\chi\alpha$  na  $\pi\acute{\epsilon}\pi\rho\alpha\chi\alpha$  się zamieniło. To odrębne, w powyższy sposób dokonywane urabianie perfektu w czasownikach tego kroju, co  $\lambda\acute{\upsilon}\text{-}\omega$ , było spowodowane przez to, że przychodzące do skutku na zwykłej drodze  $\lambda\epsilon\text{-}\lambda\upsilon\text{-}\widehat{u\acute{a}}\text{-}\mu\text{:}$  jako zbyt nasadzone samogłoskami nie odpowiadało warunkom greckiej głosowni. U Homera spotykają się jednak niekiedy i takich nawet form jeszcze szczątki i ślady ( $\pi\epsilon\phi\acute{\omicron}\beta\alpha\sigma\iota$ ,  $\tau\epsilon\theta\nu\eta\delta\iota\tau\epsilon\varsigma$ ,  $\kappa\epsilon\zeta\omicron\tau\eta\acute{\omicron}\varsigma$  itd.).

Nad łaciń. perf. rozwodzić mi się tutaj nie pora, ponieważ będzie czas mówić o tém dopiero w stadyach następnych: że jednakże i w tym języku owo *u* do składu tego czasu jako wstawka wchodziło, to każdy widzi naocznie na *ama-v-i*, *dormi-v-i*, *i-v-i*, *fle-v-i*, *doc-u-i*; a cóż dopiero na takich dawniejszych formach, odszukanych w oskich itp. napisach, jak np. *fe-facust* obok *fecust*, *portust*, *hipust* (*V hab*, więc właściwie zamiast *hibust*), *benust* (zam. *venust* czy *veniust*), *iust* (od *ire*), *covortust* (łac. *convertit*) itd. Są to wszystko III osoby sing. perfecti; a jak przyszły do tego składu? o tém powie się niżej.

Nawet i gockie perf. zachowuje jeszcze tę cechę w podw. i mnog. liczbie, jakkolwiek w pojedynczej odrzuciło ją już w zachowanych okazach; np. mamy tam wprawdzie *band* (zamiast *bundumi* czy *baibundumi*) związałem, II os. *bans-t*, III *band*; ale w licz. podw. i mn. *bundu* związaliśwa, *bunduts* związalista; *bundum* związaliśmy, II os. *bunduth*, IIIcia os. *bundu*n. Od *vald*: *vaivald* owładłem itd. ale *vaivaldi* owładliśwa, *vaivaldum* owładliśmy itd. To *u* i w tych zatém formach nie może żadną miarą nazywane być spójką, za jaką u germanistów uchodzi, ale było to piętno charakterystyczne dokonanej przeszłości, wstawka perfecti...

W taki sposób twierdzenie moje powyższe zdaje mi się dostatecznie być dowiedzioném.

### Participium perfecti activi.

§. 464. Wstawka czasu przeszł. dokonanego *u*, połączona z participialnym przyrostkiem *t*, więc razem *ut*, dosunięta do perfektowego tematu, złożyła w takisam sposób czynny, przynależny temu czasowi imiesłów, jak dawniej *a-t* z odnośnym złączone tematem, wydało było imiesłów terażniejszo-czasowy a *i-t* futuralny.

---

tój zamiany głoski *s* na *h*: to wiadomo, że to brzmienie nie w samym tylko słowiańskim języku przechodzi w *h*, ale i wszędzie indziej, choć już nie tak gromadnie. Tak np. już i w samym sanskr. mamy od *V s* formę *hê* jestem sobie, zamiast *sê*; w prakrycie futurum tego słowa brzmi *himî*, *hisi* itd. będę, będziesz, zamiast *simi*, *sisi*; w grec. mamy *histemi* ( $\text{ἵστημι}$ ) zamiast *sistemi* itd.

Jako zaś owe *at* i *it* w obydwóch imiesłowach powyższych na oznakę *activitatis* stopniowo się (najprzód w pewnych tylko rodzajach i skłonnikach, potem — po za sanskrytem — i we wszystkich swych formach) znalizowało na *ânt*, *înt*, (§. 452\* i 459\*): tak też i w imiesłowie tym przeszłym potęguje się to *ut* progresyjnie i literalnie przed oczyma naszymi najprzód na *ûât* czyli *vat*, potem na *vânt* (w którejto manipulacyi ja upatruję wskazówkę, że nosowego *u*, t. j. *ûn*, nie można przypuszczać w mowie naszej pierwotnej, skoro na takiej dopiero obejzdnój drodze owo *ut* dochodziło do tego nosowego przybrzęku). — Obok tego zachodziły też jeszcze w tém *ut*, *vat*, *vant* i przeskoki głoski *t* na pokrewne jęj *s*: więc zamiast tamtych prototypowych postaci, spotykamy się tu już i z *us*, *ûas*, *vas*, *vâns*, a to albo w pewnych tylko tego imiesłowu przypadkach, albo i we wszystkich — zależy to od właściwości każdego poszczególnego języka. — Dodawać do tego wreszcie już pewnie nie potrzebuję, bo się to i samo rozumie, że te języki, które w dalszym swoim wieku nosowe samogłoski straciły, a i *û* diftongowego ani też *v* nie znoszą, że takowe powiadam w tym imiesłowie ani *ân* ani też *ûâ*, *va* w téj pierwotności nam już nie ukazują, lecz się posługują natomiast substytutami, jakich każdemu dostarcza jego narodowa właściwość.

§. 465. Postać tego imiesłowu stósunkowo najpierwotniejszą posiada sanskryt. Jest nią np. od *V tud*, w pierwotnym tematowym swym kształcie *tutud-ut*; z tego wynikły zaś formy w *nomin.* sing. takie: *tutudvân(ts)* ten co pchnął, *titudîśî* ta co pchnęła, *tutudvât* to co pchnęło. A więc progresyjnie: w rodz. żeń jako opatrzonym i tematową końcówką — tylko *u*; w nijakim (ale tylko *nominatiwie*) *ûa*; w męskim *ûân*. W dalszych przypadkach, widzimy tam formy albo *u* albo *ua* czyli *va* albo *vân* wreszcie ukazujące — zależy to od końcówki i wewnętrznej niejako wagi każdego poszczególnego skłonnika. Co się nakoniec tyczy owéj gry między *t* a zastępującém je *s*: to wszakże widzimy już i w ukazanym powyżéj Iszym sanskr. przyp. i jedno brzmienie i drugie: *vidvat*, — *viduśi*. Tosamo się tam powtarza i w dalszéj deklinacyi, w miarę tego lub owego skłonnika.

§. 466. Słowiańska postać imiesłowu perfektowego tém się tylko różni od tamtéj, że tu *s* zamiast *t* zajęło miejsce już stale (słowiański zatem przyrostek téj formy jest *us*); powtóre że nasze part. perfec. nie zachowało reduplikacyi; potrzebie że o ile wnosić możemy, myśmy na pierwszém spotęgowaniu tego *u* na

*ûa* w imiesłowie niniejszym już poprzestali, a dalszy jego pokrok aż na *wân*, *wa*, tu już pewnie nie przyszedł do skutku\*). Wniosek ten nie jest jednakże pewny.

A zatem: od *v pad*, *bi*, brzmiał ten imiesłów u nas w prototypowym swym kształcie, na wszystkie 3 rodzaje zarówno: *pad-u|s*, *bi-u|s* czyli po naszymu *bi-w-us* (§. 61).

Te formy krojem swoim były Spógł. tematem (t. j. *s* w nich było przyrostkiem, *u* cechą czasu, a nie żadną deklinacyjną końcówką): rodzaj gramatyczny nie miał się przeto czém w nich odznaczyć.

W dalszym toku, pod naciskiem różniczkującej rodzaj gramatyczny dążności, wyosobniła się z tego nasamprzód żeńska forma jako I-temat, z końcówką *i*: *pad|usî*, *bi|w|usî* = ta co padła, biła.

Męski rodzaj pozostał w nom. sing. bez końcówki, a zatem na zewnątrz przy kształcie dawnym; ale z *padus*, *bi-us*, rozwarł on się później na *padûas*, *bi-ûas* (następstwo dążności ukazania bodaj w tym najsilniejszym rodzaju i w tym najprzedniejszym przypadku, że to czynny, że to z przechodnią a nie bierną czynnością imiesłów).

Nijaki rodzaj — nie od razu zapewne — w tym Iszym (a w konsekwencji i IVtym) przyp. poszedł także w ślad tamtego rodzaju, t. j. przyjął i on to *ûas*.

Na téj drodze przyszło do tego, że brzmiał zatem na wszystkie 3 rodzaje nomin. sing. tych imiesłówów już tak: *padûas*, *biûas* — *padusi*, *bi|w|usi* — nij. rodz. jak męski.

Dalsze koleje tych prototypów słowiańskiego nominatiwu były oto takie:

Ponieważ owo męskie „*padûas*, *biûas*“ było i tak wymawiane, jak je tutaj piszemy, i także (konsonantyzując *ûa* na *wa*) *pad-was*, *biwas*: wynikły przeto z niego w późniejszej dobie języka dwie, właściwie trzy różne postaci nominatiwu, do których zaraz też potem i znaczenia różne przylgnęły, a mianowicie następujące:

\*) Biernie participia czasu przeszłego, np. *biły*, *kuty*, z pierwotnej datujące epoki, dostatecznie całą swoją budową i bez tego kontrastowały z imiesłowem niniejszym.

1. *padŭz*, *biŭz*, a zamiast tego później — zastąpiwszy *u* w tém *uz* przez nader doń zbliżone, a łatwiejsze do wymówienia *ł*, więc razem *łz* — *padłz*, *biłz*, z czego dziś w polskiem *padł*, *bił*, w małopolskim *pa(d)ŭ* czyli *paŭ*, *byŭ*; w serbskiem *pāo* (*pa(d)o*) = albo i *padāo*, *biō*; w starosł. *padłz*, *biłz* \*).

W tento więc sposób powstał nasz dotąd etymologicznie i dziejowo niewyjaśniony, jak ja go nazywam „posiłkowy“ imiesłów, używany np. do urabiania form jak *padłem*, *biłem* itd. Obydwa drugie jego rodzaje, *padła*, *biła*, i *padło*, *biło*, równie jak i jego też liczba mnoga, *padli*, *padły*, zostały do tego nominatiwu męskiego potem kiedyś dorobione już nieorganicznie, na *a*, *o*, *i*, *y*, tak jak gdyby *padłz*, pierwój *padłas*, miało w tém *as* swoją końcówkę, a nie przyrostek — tak jak gdyby kto w łać. np. od *vetus* stary, na podobieństwo *bonus*, *a*, *um*, formował *vetus*, *vetu*, *vetum* — *veti*, *vetae*, *vetu*...

2. Drugim wynikiem z owego *padŭas*, a od *chwalić chwaliŭas*, było *padz*, *chwal<sub>k</sub>*, w znaczeniu ten co *padł*, ten co *chwalił* — z zastąpieniem tutaj przez *z* całym owym *ŭas* w *pad(ŭas)*, i z zastąpieniem przez *k* całym *i-ŭas* w *chwal(i-ŭas)*. Jest to imiesłów ów po dziś dzień tak zw. zaprzeszły czyli na *szy*, zachowany w polskiem w samym tylko swoim już locatiwie (*padszy*), w starosłowiańskiem jeszcze ocalony we wszystkich swoich skłonnikach i liczbach — w powyższem ukazany w dawnym swoim męskim i nijakim nominat. sing. Takie formy tego nominatiwu, jak *pad*, *szed*, *piek*, *plet* itd. (już z odrzuconem *z*), w znaczeniu *gebacken habend*, *geflochten habend* itd. odnajdujemy jeszcze i w najdawniejszej polszczyźnie (ale tylko sam ich nominat. i także locat., a innych przypadków już nie ma). Takich zaś form, jak *chwal<sub>k</sub>*, tu nie ma ani nawet w nominat., a tylko *chwaliv*.

\*) W obec faktu powyższego, można twierdzić z matematyczną pewnością, czegom w Głosowni (nie zwracając na to uwagi) jeszcze nie śmiało rozstrzygać (§. 53), że nasze *ł* było pierwotnie i starosł. języka, a nawet i wszystkich innych narzeczy własnością, którą one później straciły. Z *ŭas* tylko *łas*, *łb* powstać może, ale przenigdy *las*, *lb*. Jeżeli zatem np. dzisiejsi Słoweńcy w tym imiesłowie mówią *pa(d)l* albo *padel*, *pekel* (od *pieć*), *pletel*, *bil*, *pisal*, *kupowal*, *chwalil*: to już kwestyi nie podlega, że te wszystkie *l* na końcu pierwotnie były i w tym języku także *elami*.

3. Trzecim wynikiem z owych prototypów było *padwz*, *biwz*, *chwaliwz*, wytworzone z już skonsontyzowanego *padwas*, *biwas*, *chwaliwas*, zastąpiwszy tu samo tylko *as* przez *z*, któreto *z* później i samo np. w polskiem z oczu zniknęło. To była druga słowiańska niejako waryanta męskiego i nijakiego nominatiwu imiesłowu, który ja nazywam „zaprzeszłym“, a to w przeciwstawieniu do imiesłowu na *ł* czyli posiłkowego. — Takie formy jak *padw*, *pletw*, *piekw* (*w* po poprzedzającej spółgłosce) były jednak tylko polskiemu i czeskiemu językowi aż do XV wieku właściwe (starosł. ma natomiast tylko *padz*): przeciwnie *biwz*, *chwaliwz* itp. (*w* po samogłosce) te znało całe Słowiaństwo. — Dzisiejsze nasze „*biwwszy*, *chwaliwszy*“ jest to locat. tychto właśnie nominatiwów; było także w dawniej polszczyźnie czasem używane i *padwwszy* (obok prawidłowego *padwszy*) ale to już — w tym skłonniku — nieorganiczne i chyba forma tylko na podobieństwo owego nominatiwu „*padw*“ urobiona bezmyślnie.

Takie to więc koleje przechodził imiesłów powyższy w swoim męskim i (jak cień za nim idącym także) nijakim nominatiwie.

§. 467. Żeński nomin. sing. tego imiesłowu perfektoowego przybrał. jak się i wyżej nadmienilo, już z dawien dawna I-tematową postać formy *padusī*, *bi-w-usī* i przypadkował się podług naszej IV deklinacji. Na tymże na *i*, w całkowitości na *-usi* zakończonym temacie zaczęły się potem opierać i męskiego także (toż nijakiego) rodzaju dalsze przypadki (zamiast co najpierw były to Spółgł. tematy). A że ta uniformitas wszystkich trzech tutaj rodzajów zawadzała późniejszym dążnościom języka, więc przeskoczyły niektóre, t. j. najwybredniejsze z tych dalszych skłonników — na podstawie już przerobnego tematu o końcówce złożonej (*padusiā*, *biwusiā* itd.) ostatecznie do dekl. I, II i III (porówn. §. 331) i doznały na tej drodze przeistoczenia owego *us* na *usz*, któreto *usz* się potem per analogiam (właściwie niepotrzebnie) wcisnęło i do żeńskiego nominatiwu, brzmiącego więc już *paduszi*, *bi-w-uszi*, zamiast co dawniej było tu *si*.

Najważniejszą w tych wszystkich przeobrażeniach rzeczą z praktycznego już punktu widzenia, t. j. dla ortografii dziś naszej, jest to, że więc tak w tym żeńskim nominatiwie, jak i we wszystkich

dalszych jakiegokolwiek już rodzaju przypadkach, ukazywało się to *usz*, a po poprzedzającej samogłosce *w-usz* (*bi-w-usz*, *chwali-w-usz*), przed końcówkami skłonnikowymi zawsze tedy w tej postaci *usz*, a nie *uâsz*, *wasz*, *łas*; po zwałeniu następnie dokonaniem w naszych językach tego *usz* i *w-usz* na *zsz* i *w-zsz*, otrzymaliśmy tak w żeńskim nominat. jak i w wszystkich owych dalszych skłonnikach, a między nimi zatém i w locat. który jako ocalony, najwięcej nas tu obchodzi, formy z tém *zsz* — więc *padzsz*, *bi-w-zsz*, *chwali-w-zsz* (dzisiaj *padsz*, *biwsz*, *chwaliwsz*), a nie *padw-sz* ani też *padłsz*, *biłsz*, *chwaliłsz*, — gdyż takowe byłyby się mogły wytworzyć chyba tylko z *paduâsz*, *biuâsz*, *chwaliuâsz*, a tego, w tych skłonnikach, nigdy nie było (porównaj §. 238\* i §. 331). Więc nie należy też i pisać *padłsz*, *piełsz*, lecz tylko *padsz*, *pieksz*.

§. 468. Takiej samej mutatis mutandis budowy imiesłów czasu przeszłego posiada albo posiadał i każdy inny pokrewny język, nawet łaciński, który jednakże zrobił z niego w przedpiśmiennych jeszcze wiekach już inny użytek, tak iż się na pozór zdaje, jakoby tam form takich wcale nie było (§. 497). Nawet w gockim zachował się okaz imiesłowu takiego, a to w wyrazie *bêrusjôs* (*bêr-us-iôs*) rodzice, ci co zrodzili, od *V bar*, zachowanego w niem. *gebären*: brzmieć on tam musiał w nom. w liczbie poj. *bêrus*, a najpierw z redupl. *baibarus*. — W grec. mamy to w urobionym np. od *V typ* imiesłowie *tetyp-van(t)* | s ten co uderzył, a z tego *tetyp(v)ân(t)s*, ostatecznie (po zamianie *ân* na *ω*) *τετυφός*; w nijak. rodz. *tetyp-uâ-t* — *tetyp(v)ât*, a po zamianie *â* na *o*, a przesunięciu *t* (jako tu niemożliwego na końcu wyrazu) na *s*, ostatecznie *τετυφός* to co uderzyło. Genit. w obu rodzajach *tetyp(v)at-os* czyli *τετυφότης*: tutaj zatém *uâ* (ale nie *uân*!) śnąc wchodziło i w skład ubocznych nawet skłonników. W żeń. rodz. *tetyp-ît-ia*, następnie *τετυπι(τ)ια*, wreszcie *τετυφῶα* — z nieorganicznym tu *φ* zamiast *π* (następstwo tylko analogii z tamtymi rodzajami). — W litew. np. od *V suk* kręcić: w rodz. męsk. *sukęs* ten co skręcił (z *suk-(u)âns*, z wyrzutnią tu diftongowego *u*, a potem zamianą *ân* na *ę*); ale w II gim prz. już nie *vân*, lecz tylko *u*: *sukus-io* tego co skręcił, i taksamo w wszystkich dalszych skłonnikach, które zachowały się w tym języku. Tosamo *us* ukazuje też i żeń. nom. np. *sukusi* ta co skręciła. Rodzaj nijaki, w ogóle zaledwie istniejący w litew., ma tu już formę zepsutą *sukę* to co skręciło, z odrzuconém *s*, tak jakby ta głoska w powyższej męskiej formie *sukęs* była oznaką rodzaju, a nie stałym przyrostkiem.

\* Że ta litew. forma męska *sukęs* ten co skręcił rzeczywiście brzmiała kiedyś *sukuâns*: o tém się przekonywamy za pomocą wiadomego

przypadkowo nam kształtu tego męskiego nominatiwu w zamarłym staro-pruskiém narzeczu: brzmiał on tam jeszcze całkowicie *sukvqs* czy *sukvys*. W wydany przez Nesselmana starodawnym katechizmie pruskim zachowały się dwa takie tego imiesłowu okazy:

„*asmai murrawuns ble klantiwuns*“ \*)  
jestem mrucał i kłął. —

W rodz. żeń. miał ten imiesłów i w pruskiém także narzeczu tylko *u* nie *uā*, a tém mniej *uan*; tosamo zaś rozumieć trzeba i o dalszych przypadkach (choćby nawet i męskiego rodz.). Okazy: od słowa *aulauti* umrzeć, *v lau*, brzmiało part. „*aula usê*“ (= *aulau-us(i)a*) umarła, mortua; acc. plur. masc. „*aulau|us|ins*“ (także „*aulau-w-us|ens*“, i jak tam, „*aulaus|ins*“), mortuos; ba nawet nom. plur. masc. ma tam tylko *u*!! Mamy to w zdaniu:

„*madliti, tyt wirstai ious imusis*;  
proście, a będziecie wy brali (jeśli);  
„*laukyti, tyt wirstai ious aupallusis*.“ \*\*)  
szukajcie, a będziecie wy znaleźli (znajdziecie).

Forma „*im-us-is*“ (od *imti* jać) i „*aupall-us-is*“ jest takim właśnie nomin. Bardzo to ważne są skazówki i dla historyi naszego nawet języka; wynika bowiem z tego z apodyktyczną pewnością, że nasze dzisiejsze locatiwy na *szy* wyszły rzeczywiście z form pierwotnie zakończ. na *uszy*, a nie na *uasy*; więc się też i dziś żadną miarą na *lszy* kończyć nie mogą. Prócz tego widzimy tu też ten cały imiesłów pruski faktycznie deklinujący się jeszcze i wtedy, kiedy ten katechizm pisano, na podstawie I-tematu (jak *pqt̃* i *kost̃* w starosł.), cośmy o polskim w §. 331 twierdzić mogli na podstawie samój tylko kombinacyi, więc hypotetycznie.

§. 469. Wracam raz jeszcze do tych naszych imiesłowów „posiłkowych“ na *ł* (*padł*, *bił*), do których żaden drugi język indoeuropejski nie posiada nic podobnego, albowiem poprzestają one wszystkie na jednym tylko partic. perfecti activi, a tylko my Słowianie sami mamy aż dwa jego gatunki, t. j. jeden jak *padł*, z genit. *padsza*, locat. *padszy* — drugi zaś taki jak *padł*. Rozumiem, że w ten chyba jedynie mój sposób daje się ta wyjątkowa odrębność szczepu naszego wyjaśnić, t. j. kiedy się wywodzi i jeden i drugi ten imiesłów z jednego tylko zawiązku. Inni badacze widzą

\*) Pochodzi to od jakiegoś słowa *klantiti*, odpowiedniego chyba naszemu (nie *kląć*, ale gdybyśmy je mieli) *klęcić*; zaś *murrawuns* od *murrati*, które po litew. brzmi *murmēti* albo i *murnēti* szemrać — może tam pisownia zepsuta.

\*\*) Nie wiem, jaki Litwa ma dziś natomiast czasownik. — *Laukti*, od czego tam „*laukyti*“, znaczy po lit czekać, być cierpliwym.



tylko w tym pierwszym imiesłowie correlativum do owego w postronnych językach partic. perfecti, a nasz ten posiłkowy imiesłów próbowali oni wydobyć z czego innego — mianowicie z biernego imiesłowu na *t*, tak iż np. *bił* miałoby się wytworzyć z *bit*, *bity*; lecz w takim razie od *pad* byłoby to part. *past*, a jakby z tego potem *padł* mogło wynikać? tego już nie pojmuję, równie jak mi w ogóle do przekonania nie trafia i przesuwka brzmienia *t* w *ł* (tego zdania był Bopp). Drudzy znowu (Schleicher) stawiali ten imiesłów na równi z cudzoziemskimi formacyami o przyrostku *r* (np. takimi jak *gnarus*, ἐρουρός); miałyby to więc chyba być właściwie przymiotniki, a nie imiesłowy. Jeszcze inna interpretacja dawała je za identyczne z owymi niegdyś participiami na *tr* (§. 432) itd. Wszystko to mało komu trafi pewnie do przekonania. — Za wykładem moim przemawia prócz powodów już wyłuszczonych i używanie odpowiedniego imiesłowu w litewskiém (*sukęs*, *sukusi*), który tam czyni posługi w obydwóch zarówno tych funkcyjach naszych; t. j. to *sukęs* znaczy tam i (tak jak nasze *padszy*) „ten co skręcił,“ *gewunden habend*, i jest obok tego swoją drogą i posiłkowym (tak jak nasze *padł*) imiesłowem, literalnie w tychsamyach przybieranym czasach i trybach, co w konjugacyi słowiańsk. (mianowicie: 1. *sukęs esmi* = kręcił jeśm czyli kręciłem; 2. *sukęs busiu* = będę kręcił; 3. *sukęs bucziau* czy *bucziau* = kręcił-bym).

Ażeby jednak móc przystać na ten mój wykład, trzeba się i tutaj rozstać z panującym mniemaniem, jakoby przyrostkiem tych wszystkich indoeuropejskich participiów perfecti było nasamprzód *vans* albo *vant*, a z tego dopiero *vas*, *vat*, a po jeszcze dalszém skurczeniu się i tego — nareszcie *us*, *ut*. Rodowód ten kroczy rakiem, robi ojca ze syna, a z wnuka dziada. Przyjąwszy przeciwnie w myśl założenia mojego, że *u* było wstawką w całej perfektowej dziedzinie: zyskujemy po pierwsze węzeł między tym czasem a jego imiesłowem, po drugie pojmujemy w tym imiesłowie znaczenie tego *u* i powód dalszych z niego pokroków aż do *vant*, *vans*. Ale kto odwrotnie rzeczy bierze i to *vans* punktem wyjścia nazywa, a tylko o to się z drugim spiera, czy na razie to było *vāns* czy *vāns*: ten zdaniem mojem ani tego *vans* nie rozumie ani też dalszych odmianek, które się z niego (nie wiem z jakiej przyczyny i na mocy jakich zasad fonetycznych) miały wykurczyć.



## III Stadyum: Formy złożone — TEMATYCZNE.

§. 470. Nastąpiła potem w konjugacyi języków indoeuropejskich jeszcze inna dążność flexyjna. Obok form jednolitych, urabianych w powyższy sposób, zaczęły się pojawiać wyrażenia zgoła *tosamo* wprawdzie co i tamte znaczące, lecz tém różne, że były to już całości złożone, a to z tematu czasownika danego i żądanej właśnie formy drugiego jakiego słowa jako posiłkowego. Tak np. temat *suk* słowa *sukti* kręcić, i futurum od jestem *siu* (dawne *simi*, a z niego potem *siami*) będę, daje razem litew., teraz właśnie wchodzące w życie futurum złożone *suk|siu* skręczę. Ta nowa złożona forma znaczyła zupełnie *tosamo*, co dawniejsze futurum jednolite czyli Iszej formacyi (*suk-i-mi*), którym się odtąd coraz rzadziej posługiwano, aż wreszcie i całkiem poszło w niepamięć.

Wszystkie takie czasy, tryby i imiesłowy złożone będziemy tu nazywali formami z drugiej już ręki czyli „drugiej formacyi“. (Trzeciej zaś formacyi okazać się być w przyszłym t. j. czwartym stadyum formy złożone ze słowa posiłkowego i imiesłowu, a nie tematu).

Form takich z tematu i słowa posiłkowego złożonych w językach indoeurop. jest bezlik. Zadanie nasze pozwala nam te z nich jedynie tu wspomnieć, które i nasz język posiada albo kiedyś posiadał. Takimi zaś są: 1. Aoristus, Imperfectum i Futurum drugiej formacyi; 2. Nijako-bierne formy werbalne, z których dzisiejsze słowa naszej VII (*leżeć*) i VIII klasy (*ubożeć*), a z tych znowu t. zw. causativa klasy VItej (*łożyć*, *ubożyć*) wzięły początek; 3. Formy *idę*, *jadę* i *będę*.

\* Co mogło dać głównie powód do tworzenia w konjugacji tych form złożonych? — 1. Zjawienie się nowych pojęć, na wyrażenie których zwykle, dotąd praktykowane sposoby nie wystarczały: to się odnosi np. do owych słów *leżeć*, *łożyć*, *ubożeć*, *ubożyć*. 2. Niedogodności wynikające z zbytniego podobieństwa do siebie dwóch form różnych znaczeniem, np. optatiwu i futurum owego na *imi*, które też ustąpić teraz miejsca musiało całkiem inną formacyją. 3. Niemało też wpłynęła na to i ta jeszcze okoliczność, że w tamtoczesnym stanie języków zaludniać je już zaczęły i czasowniki pochodne, np. z imion tworzone, których temat obejmował dwie, trzy, czasem i cztery zgłoski, a nie jedną (tak jak słowa pierwotne). Przydawane da tych □□ jeszcze wstawki, reduplikacye, augmenty, wtręty, końcówki osobowe itd. czyniły z nich wyrażenia zbyt długie. System oparty pierwotnie na trójzsyllabności form werbalnych, nie dawał się z takimi tematami pogodzić. Cała prężność, lekkość i przejrzystość budowy czasów zniknęła w takich ciężkich całościach. Zastąpiono je zatem kombinacyjami, które choć także były nieraz przydłuższe, przynajmniej wybitnie wypowiadały to o co właśnie chodziło. A ta praktyka oddziaływała potem i na konjugacyją słów pierwotnych.

System ten nowy nie wszedł zresztą, jak się to i samo rozumie, na miejsce tamtego w życie od razu w całej swój sile, ale się zapowiadał już i przedtém pojedynczymi pojawami swoimi; wkładał się zatem z wolna, aż wreszcie niemal wszystko ośwładnął.

Pojawy takie sporadyczne, w składzie czasów i trybów dawniej jednolitych, można było zauważyć jeszcze w stadyum poprzedniém we wszystkich tu porównywanych językach. Zaliczam do téj kategorii w sanskr. np. III osobę lic. mn. Optatiwu medii, zakońzoną na *ran* (*bôdhê-ran*, *si-ran*), któreto *ran*, wytworzone z *san*, było samo w sobie pewną całkowitą formą słowa posiłk. *asmi*. Takąż formą jest i ostatnia zgłoska III osoby plur. sanskr. Perfecti medii *rê*, wytworzona z *sê* (*tutudî-rê*, *âsi-rê*). W grec. spotykamy jeszcze więcej zjawisk podobnych, zwłaszcza w konjugacji na  $\mu$ . Tak np. Imperf. act.  $\epsilon\tau\iota\lambda\eta\nu$  (dawne  $a|tithê|mi$ ) jest wprawdzie przez wszystkie swoje osoby i liczby formą jednolitą, ale III os. plur. brzmi już  $\epsilon\tau\iota\lambda\epsilon\text{-}\sigma\alpha\nu$  (a tylko w dor. dial. po dawnemu natomiast i tu  $\epsilon\tau\iota\lambda\epsilon\nu$ ); taksamo też i w Aor. t. zw. IIgim mamy jednolite  $\epsilon\lambda\eta\nu$ ,  $\epsilon\varphi\eta\nu$  i t. d. przez wszystkie osoby, ale III os. pl. już  $\epsilon\lambda\epsilon\text{-}\sigma\alpha\nu$ ,  $\epsilon\varphi\alpha\text{-}\sigma\alpha\nu$ , obok zachowanej i dawniejszej formy  $\epsilon\lambda\epsilon\nu$ ,  $\epsilon\varphi\alpha\nu$ ; w Opt. act. widzimy jednolicie sformowane  $\tau\iota\lambda\epsilon\lambda\eta\nu$ ,  $\lambda\epsilon\lambda\eta\nu$  itd. ale III os. plur.  $\tau\iota\lambda\epsilon\lambda\eta\text{-}\sigma\alpha\nu$ ,  $\lambda\epsilon\lambda\eta\text{-}\sigma\alpha\nu$ , obok zachowanej jeszcze formy i jednolitej, dawniejszej,  $\tau\iota\lambda\epsilon\lambda\epsilon\nu$ ,  $\lambda\epsilon\lambda\epsilon\nu$ . Otóż widzę

w takich formach pierwsze próby tego systemu. Później, np. w t. zw. alexandryjskiem tego języka narzeczu (tłómaczono niém np. Stary Testament) przyszły już rzeczy do tego, że urabiano rzeczoną mnogo-liczebną formę na *σαν* nie tylko od wszystkich słów, ale i w obrębie każdego już czasu historycznego, a nawet i optatiwu (*ἐφαίνο-σαν*, *λείποι-σαν* itd. zamiast jedynie dawniej używanego *ἔφαινον*, *λείποιεν*). W takich greckich, już wyżej (§. 463) rozbieganych perfektach, jak *λέλυ-χα*, niemniej i w formach medalnych na *s-mai*, np. *πέφα-σμαι* — pomimo że miało to wszystko wyłączone w swojej sferze rozpowszechnienie i na pozór od najdawniejszej już doby — upatruję także w tém *χα* i *σμαι* (*s(u)mai*) tejeze kategorii składniki, t. j. perfectum tegoż słowa posiłkowego. — Otóż takięto więc sporadyczne i nieśmiałe były pierwsze tej formacyi początki, a obecnie bierze ona górę nad dawniejszymi formami i w wielu razach zupełnie je z używania wypiera.

## 1. Imperfectum i Aorystus złożony.

### A. Aorystus II formacyi.

§. 471. Imperfectum słowiańskiego pierwszej formacyi, odpowiedniego np. greckiej formie *ἔτυπτον* (*á-typt-a-mi*), nie zachowały się (nawet w textach starosł.) żadne zgoła już ślady.

Aorystus pierwszej formacyi zachował się w pomnikach tego narzecza całkowicie tylko w liczbie podwójnej i mnogiej, w pojedynczej zaś chyba tylko z brakami — a i to wszystko w obrębie samych tylko czasowników pierwotnych.

Tak np. od słowa *westi* wieść, *√ wed*, mamy tu aorystu tego szczątki następujące:

liczba poj.	I	os.	<i>wed<sub>z</sub></i>	niegdys	<i>wed-a-(m)</i> ,
	II	„	—		
	III	„	—		
„ podw.	I	„	<i>wedowê</i>	„	<i>wed-a-wê</i> ,
	II i III	„	<i>wedeta</i>	„	<i>wed-a-tā</i> ,
„ mn.	I	„	<i>wedom<sub>z</sub></i>	„	<i>wed-a-ma(s)</i> ,
	II	„	<i>wedete</i>	„	<i>wed-a-tǎ</i> ,
	III	„	<i>weda<sub>g</sub></i>	„	<i>wed-âñ-(t)</i> .

\* Aorystowi powyższemu odpowiadają takie greckie formy, jak *ἔτυπον* z *á-typt-a-m(i)* wynikłe czyli tak zw. tam Aoristus II. Nasz jednak aoryst tej

najdawniejszej formacyi postradał już, jak widzimy, swój augment, a to z przyczyny, którą zaraz niżej poznamy.

Zamiast tego więc aorystu, wszedł teraz w życie aoryst złożony czyli drugiej formacyi, w obrębie słów pierwotnych przeważnie, od czasowników zaś pochodnych jedynie używany w zachowanych starosł. pomnikach. Tego aorystu postać była u nas dwojaka, w niektórych osobach nawet trojaka, mianowicie następująca:

I os. sing.	{	<i>wed ochz</i>	z	<i>wed-á s a(m)</i> ,
	{	<i>wé sz, wé chz</i>	„	<i>wêd-s a(m)</i> ,
II „ „		<i>wed e</i>	„	<i>wed-á(s s)</i> ,
III „ „		<i>wed e</i>	„	<i>wed-á(s t)</i> ,
I „ dual.	{	<i>wed ochowê</i>	„	<i>wed-ás a wê</i> ,
	{	<i>wé sowê</i>	„	<i>wêd-s a wê</i> ,
II i III „ „		<i>wed osta</i>	„	<i>wed-ás tā</i> ,
		lub <i>wé sta</i>	„	<i>wêd-s tā</i> ,
I „ plur.	{	<i>wed ochomz</i>	„	<i>wed-ás a ma(s)</i> ,
	{	<i>wé somz</i>	„	<i>wêd-s a ma(s)</i> ,
II „ „	{	<i>wed oste</i>	„	<i>wed-ás tā</i> ,
	{	<i>wé ste</i>	„	<i>wêd-s tā</i> ,
III „ „	{	<i>wed oszę</i>	„	<i>wed-ás iñ(t)</i> ,
	{	<i>wé sę, wé szę</i>	„	<i>wêd-s iñ(t)</i> .

\*\* Powyższe formy są złożone z *wed* jako tematu i z aorystu słowa *jestem*, który w I os. l. poj. więc brzmiał po słowiańsku *osъ* lub *ochъ* (pierwotnie *ás-a-m(i)*), z augmentem *á* zwątlonym na *o*; z *s* zamienioném na *ch*, drugim *a*, które tu tylko było wtrętem, na *ъ*, a *m* odrzuconém). Ten aoryst *osъ*, *ochъ* mógł jednak do takich tematów równie dobrze i bez augmentu przyrastać, przekazując w takim razie (jako już enklityka) całą swą wagę tematowi, jako syllabie która mu za podpórkę służyła: to też powód, że w takim *wêd-sъ* i *wêd-chъ*, a raczej *wêsъ*, *wêchъ* (*d* odrzucone jako fonetycznie tu niemożliwe), a taksamo i w *nêsъ*, *nêchъ* od *nesti* nieść itd. widzimy w tym □ *wed*, *nes*, *e* już na *é* rozszerzone jako tu wymawiane ze szczególnym przyciskiem. (Z tych samych przyczyn i „*nê stъ*“ (nie jest) zamiast *ne stъ*, jakeśmy to wyżej na str. 135 widzieli). — W osobie II i III t. j. w „*wed|e*“, widzimy augment posiłkowego aorystu (niegdyś *áss(i)* i *ást(i)*) z *á* aż na *e* spadły, a *ss* i *st* odrzucone. Zdarzają się czasem jednak natomiast jeszcze i formy całkowite, np. *by|stъ* byłeś i był, *da|stъ* dałeś i dał (właściwie jednak

są to tylko trzecie osoby), w których więc ta bezaugmentowa forma aorystu *sti* samo tylko *i* postradała. (Wątpliwości zapewne nie podlega, że te aorysty były wtedy w starosł. języku rzeczywiście wymawiane tylko *byst*, *dast* — ɾ się tu dopisywało tylko z nałogu, t. j. gwoli téj zasadzie, że się wszystkie takie na spółgłoskę zakończ. wyrazy raz na zawsze albo jerem albo jorem po niej uzupełniały piśmiennie. Ponieważ nie słyszano tu ani w spółgłosce *t* zmiękczenia, ani też po niej niczego takiego, co się w innych takich razach przez ɾ wyrażało na piśmie — więc stawiano ɾ. A to upoważnia do wniosku, że z tego *dast(i)*, *byst(i)* odpadło *i* o wiele wcześniej, aniżeli w innych podobnie zbudowanych wyrazach (mianowicie imionach), i że to zajść musiało już w owych odległych wiekach, gdzie się w słowiań. żadna jeszcze spółgłoska nie miękczyła przed *i* samoistnie użytém. Obacz T. I. str. 108 i 123). — W III os. licz. mn. mamy znowu tak jak w Iszėj sing. trzy odmianki: *wedoszę*, *węszę* i *wêszę*; *wed|oszę* powstałe z *wed|óchin*, a to z *wed-ás|in(ti)*; *wê|szę* z *wêchin*, a to z *wê(d)-s|in(ti)*; nakoniec *wêszę* bezpośrednio z *wê(d)-s|in(ti)*. To *in* w *ásinti* i *sinti* jest datującą z pierwszego jeszcze stadyum konj. wstawkowej wstawką *i*, znalizowaną tu na oznakę, że to mnoga III os. (§. 451).

W ogólności zaś mamy w tym całym słowa posiłkowego aoryście albo więc formy, w myśl najdawniejszój zasady bez żadnej wstawki (*ás(si)*, *ás(ti)*; *ástā*, i w licz. mn. *ástǎ* czyli *áste*) — albo z przybranym już tym wtrętem *a* (*ása(mi)*, *ásawê*, *ásama(s)*) — albo wreszcie ze wstawką *i* (znalizowaną, mianowicie w III os. licz. mn.). Więc tak co do wyboru wstawek, jak i co do ich użycia lub nieużycia dowolność bezwarunkowa, odpowiednio do wykładu rozwiniętego wyżej w §. 442\*.

§. 472. Powyższą budowę słowiańskiego złożonego aorystu ukazaliśmy na podstawie faktów, jakich nam dostarczają starosłowiań. pomniki. Następuje się tu pytanie, czy mamy takie fakta i w naszym także języku? — Rzeczywiście posiadamy je i tutaj, lecz w obrębie tylko XIV wieku (Psalt. Flor.) co do wszystkich słów; a co do słowa posiłkowego *być* także jeszcze przez XVty, w poszczególnych zaś formach jego, np. *bych*, *bychwa*, *bychmy*, *byście*, *byś*, *by*, i znacznie później jeszcze, trzy ostatnie nawet i dzisiaj. W dawniej polszczyźnie brzmi ten aor. jak to już ukazałem w T. I na str. 264, np. od *chwalić*, *chwalich* chwaliłem, *chwalichom* chwaliliśmy, *chwalichą* chwalili; od *mówić* a raczej wtedy jeszcze *molwić*, *molwich* itd. *molwichą*; od *być*: *bych*, *by*, *by*, w l. podw. *bychwa*, *bysta*, w licz. mnog. *bychom* lub *bychmy*, *byście*, *bychą* itd. Formy (w III os.) na *szę*, np. *chwaliszę*, *molwiszę*, *byszę*, zaledwie się tu dadzą obłożyć, kończą się bowiem stale na *chą*: a to w wybitniejszym jeszcze świetle stawia owę

w końcu poprzedzającego ustępu wspomnianą dowolność słowiańską w dobieraniu samogłoski temu czasowi na wstawkę; podczas gdy bowiem np. starosł. aor. ma tu *sę* albo *sę* (z *chint*, *sint*), myśmy w XIV stuleciu nad to przenosili *chą* (dawne *chan(t)*, to zaś z *sant*).

\* W grec. odpowiada temu złożonemu aorystowi naszemu tak zw. tam aor. I, np. ἔτυψα, ἔλυσα itp. z á-typ-sa(m). Posiada także aoryst (obok zachowanego i dawniejszego aor.) także i sanskryt.

§. 473. Teraz kilka słów jeszcze o augmencie, a raczej o jego na pozór braku w tych aorystach słowiańskich. — Między owém grec. ἔτυψα, pierwotnie *á-typ-sam*, a naszym *wed-á|sam* albo i *wéd-sam*, ta tylko jedna zachodziła różnica, że w greckiej formie rzucono *á*, oderwane od aorystu słowa posiłkowego, na początek całego tego złożonego wyrazu — w naszej przeciwnie albo wstawiano ten augment w środek, t. j. dosuwano tu do danego tematu aoryst ten posiłkowy łącznie z swoim augmentem — albo też całkiem usuwano ów augment i odgrywał w takim razie sam temat (*wéd*) rolę augmentu względem tego posiłkowego aorystu, jako piastun wygłaszanego z emfazą akcentu całej téj formy.

Ponieważ zatem tak w pierwszym jak drugim razie (*wed-á|sam*, *wé(d)|sam*) aor. ten słowiański złożony nie posiadał augmentu na czele całego wyrazu, lecz się w jakimkolwiek swym składzie od tematowej zgłoski zawsze począł: więc to najpewniej było przyczyną, że potem nawet i jednolite aorysty pierwszej formacyi, t. j. takie jak *áwedam*, także się z czasem swego augmentu pozbyły i już więc nie *áweda(m)*, *áwedz*, lecz tylko *weda(m)*, *wedz* itd. wymawiane bywały.

Pozostały pomimo tego jednak do czasu stósunkowo bardzo późnego przykłady wyjątkowe i takich jednolitych aorystów, które przecie zachowywały (np. w starosł. textach) swój augment na samém czele wyrazu, i to w postaci (niezwałonego) *a*, lub też *i* (§. 449). Tak np. w kod. Supr. str. 222: „**Aby** bo ne moliť sę, ne **by** wŕstawiť mrtwāgo“ (= gdyby się bowiem nie był modlił, nie byłby wskrzesił zmarłego). Tutaj *aby* w pierwszym zdaniu, *by* w drugim, są to aorysty zupełnie stojące z sobą na równi: *by* już się pozbyło swego augmentu, *aby* zatrzymuje go jeszcze. Bo że to *a* w tém *aby* nie jest żadnym innego znaczenia narostem, np. spójnikiem, dodanym jakby kto może przypuszczał tutaj dla tego, że to *aby* miało tu znaczenie „gdy-by“ i że jest położone w zdaniu poprzedniém (Vordersatz): o tém się z tego przekonywamy, że przecie mogłoby stać na tém samém miejscu i w témże znaczeniu nawet

i *by*. Wszakże jeszcze u Kochan., Skargi itp. (XVI wiek!) znajdujemy takie zwroty, jak „**By** (= gdyby) *na wagę nastąpiłi, pióraby nie przeważyli*“; albo „**Byście** (= gdybyście) *domowe niemocy tego królestwa zleczyli: łącniejszaby na przychodnia obrona naleść się mogła*“. — Z augmentem **i** znachodzimy znowu aor. od *jestem*; np. w Supraskim kod. str. 331: „*Aszt|iszę peczaty|léli*“, i na str. 332: „*aszt|i ne było*“, położone zamiast *aszte iszę* = jeżeli by (mówiąc o kilku osobach), i zamiast *aszte i(st)* = jeżeli by (mówiąc o IIIciej os. l. poj.). Bliższe szczegóły o tych formach obacz wyżej, na str. 182. — Równie także mógł wchodzić ten aor. słowa *jestem*, augmentowany przez *i*, czasem i w skład złożonego aorystu jakiego drugiego słowa jako przyrostek; tak np. formy starsłowiań. dotąd niewyjaśnione *b|ichъ*, *b|i*, *b|ista*, *b|iste*, *b|ichomъ*, *b|iste*, *b|iszę*, są takim drugoformacyjnym aor., złożonym z *√ b* (§. 498) i *ichъ* jako aorystu od *jesmъ*, w postaci właśnie tu omawianej.

### B. Imperfectum II formacyi.

§. 474. Słowiańskie Imperfectum złożone, przez które w przedpiśmiennych jeszcze wiekach wyparte tu z używania zostało jednolite imperfectum „pierwszej“ formacyi, miało budowę wielce podobną do złożonego aor. Różniło się ono od aor. tém tylko, że się tu z tematem terażniejszo-czasowym (a nie czystym, tak jak w aoryście) spajało imperfectum słowa posiłkowego (a nie jego aor., jak w tamtej kombinacyi). Oto okaz tego czasu od słowa *wedą* wiodę, jak go widzimy w starosł. języku:

I os. l. poj.	<i>wedé achъ</i> ,	niegdys	<i>wed é-á s a(m)</i> ,
II „ „	} <i>wedé asze</i> ;		<i>wed é-á s a(s)</i> ,
III „ „			<i>wed é-á s a(t)</i> ;
I l. podw.		<i>wedé achowé</i> ,	
II „ „	} <i>wedé aszeta</i> ,		<i>wed é-á s a tā</i> ,
III „ „		<i>wedé asta</i> ,	
I l. mn.	<i>wedé achomъ</i> ,		<i>wed é-á s a ma(s)</i> ,
II „ „	} <i>wedé aszete</i> ,		<i>wed é-á s a tǎ</i> ,
		<i>wedé aste</i> ,	
III „ „	<i>wedé achą</i> ,		<i>wed é-á sān(t)</i> .

Na tym przykładzie nie widać jednak różnicy, zachodzącej między aorystem a tym czasem co do samego tematu: tam *wed-och*, tutaj *wed-é|achъ*, więc w obydwóch razach □ *wed*. Czasownik ten bowiem nie posiada odrębnego terażniejszo-czasowego tematu. Ale np. od *√ dwign* z □ *dwign* (dźwignąć), brzmiał aor. *dwign-ochъ*, inperf. zaś *dwign-é|achъ*. — Co się następnie tyczy różnicy między tymi dwoma czasami co do ich drugiej części

składowej: takową widzimy w aor. w postaci *och* (z *ā[sam]*), tutaj mamy natomiast *ach* (z *āsam*, z długięm *a* jako t. zw. augmentum „temporale“). Sam już temat bowiem terażniejszo-czasowy tego słowa posiłk. brzmiał w tamtej epoce *as*; więc się to *a* w imperf. przedłużało, żeby mu w ten sposób augment t. zw. „syllabowy“ zastąpić. Ta długość też tylko tej tutaj głoski *ā* uchroniła owę imperfektową formę *āsam*, *ācham*, *ach*, od zwałenia się na *och*, tak jak się to stało w aor. — Spostrzegamy nakoniec jeszcze jedną i to zasadniczą różnicę między aorystową formą *wed-och*, a imperf. *wed-é-ach*, t. j. to *é* w sam tu środek wsunięte. Różni różnie tę wsuwkę tutaj tłómaczą. Ja sędzę, że upatrywać nam w niej należy wstawkę *a* z czasu terażń. przybraną i tutaj, a to na oznakę trwania czynności. Czas terażń. dawał tę trwającą czynność w obecności; imperf. dawało ją wprawdzie w ramach przeszłości, lecz także jako trwającą, przydłuższą. I w jednym i drugim razie symbolizowało się to zarówno przez to *a*. Przeobrażenie zaś tego *a* na *é* składał na karb fonetycznych tylko powodów: normalne *wed-a-āsam* byłoby wydało ostatecznie tylko *wedāsam* — a tu właśnie o to chodziło, żeby się ta cecha trwania nie zacierała: więc ją wymawiano z przyciskiem i to właśnie spowodowało jęj przeobrażenie w *é*.\*)

W drugim zaś *a* w składzie form tego imperf. pierwotnych, np. *wedē-asam*, *wedēasas*, *wedēasat* itd., z którego to *a* później albo *ɤ*, np. w I os. sing. się wytworzyło, albo *e*, np. w II i III os. (*wedēasze*), albo *o*, np. w I os. dual. i plur. (*wedēachowê*, *wedēachomɤ*): te *a* były tu tylko późniejszą naleciałością, jak w tylu innych razach podobnych. Widzieć też możemy na wizerunku powyższym, że się w osobie II licz. podw., a taksamo i w l. mn. używały zarówno i formy rozszerzone tym wtrętem i jeszcze wolne od niego.

\* Teraz pozostaje nam tylko jeszcze określić tutaj stósunek tego imperf. słowiańskiego względnie do innych języków.

Imperf. tego składu było wyłącznie naszą tylko własnością. Z pomiędzy pięciu porównywanych tutaj języków, pozostał sanskr. i greczyzna raz na zawsze przy imperf. pierwszej formacyi. Łacina zachowała z niego tylko jeden okaz — *eram* (z *āsam*): po za tém słowem utworzyła ona sobie wprawdzie tak jak i my, już drugoformacyjne imperfectum, lecz złożone z innego słowa posiłkowego, jak nasze, t. j. nie z słowa *jestem*, ale *być*: *d|ābam*, *i|bam*, *amā|bam*; *doce|bam*, *leg|ebam* itd. Są to zatem formy złożone z □ danego słowa i *bam*, *abam*, *ebam* jako imperf. (z augmentem lub bez augmentu, więc tak jak u nas) od słowa z V *b* (§. 498). — Litewszczyzna posługuje się

\* ) Później jednak poprzestawał język rzeczywiście i na samém *ā* w tych formach, już nie obstawając przy *ēa*. Wszystkie słowa późniejszej doby, t. j. klasy III, IV itd. (podług mojej klasyfikacyi) mają w imperf. już tylko *āch* (pisane w starosł. przez *aach*): *piszāch* lub *pisāch*, *dēlāch*, *kupujāch* albo *kupowāch*, *chwaliāch*, *sedē|āch*, *umē|āch*. Owo zaś *ēa* zachowała tylko klasa I i II.



także drugoformacyjnym już czasem tym, lecz urabianym i tu znowu z czego innego: z □ danego słowa i spojonego z nim „*dawau*“, np. *suk|dawau* skręcałem, dosłownie kręcić czynilem. — Tak więc sam jeden tylko słowiański szczep miał natomiast ową kombinacją, utworzoną podług zasad wyżej podanych na wzór złożonego aorystu, którego wiek jednak sięgać musi w nierównie dawniejszą przeszłość, skoro go nie tylko u nas, lecz i w kilku innych szczepach także widzimy. — Żył to imperfectum w starośl. języku w całej jeszcze sile; w polszczyźnie XIV stulecia (Psalt. Flor.) także je jeszcze używane widzimy, choć już mniej często, np. od *mołwić* (mówić) *mołwiah* mawiałem, *mołwiasze* mawiałeś i mawiał, *mołwiahą* mawiali itd. (ob. T. I, str. 264). W wieku XV już go nie ma w żadnym naszym językowym zabytku.

### C. Futurum drugiej formacji.

§ 475. Trzecią z tychże składników złożoną całością, używaną w tamtoczesnym stadyum i w słowiańskich także językach, było Futurum formacji II, które wyparło z używania ów dawniejszy jednolity czas przyszły, zakończony na *-i-mi*, o którego zrodzie, składzie i krótkim w całej mowie indoeuropejskiej żywocie mówiliśmy w §. 458. Futurum to obecnie w życie wchodzące składało się z tematu danego słowa, np. *by* od *być*, *suk* od *sukti* kręcić, i doczepionego doń *simi*: więc *by-simi* będę, *suk-simi* będę kręcił, skręcę. To *simi* było to owo jednolite fut. od *(a)smi*, *(je)sm* jestem, zachowane jako jedyny już okaz tamtej formacji, po za tem słowem posiłkowym zaniechaną odtąd już wszędzie.

Wszystkie języki słowiań. zamieniły i tę kombinacją jednakże później (w czwartym stadyum tej naszej konjugacyjnej genezy) na jeszcze inny sposób wyrażania czasu przyszłego, t. j. na używane obecnie np. od być *będę*, od kręcić *skręcę* i *będę kręcił*. Ślad poprzedniego, drugoformacyjnego futurum zachował się w jedynym już tylko tutaj okazie, spotykanym niekiedy w najstarszych starośl. pomnikach, t. j. w formie *by|szą* będę, *byszeszi* będziesz itd. i w przynależnym do tego imiesłowiu *by|szę*, *by|sząszti*,

*by|szę* = futurus, a, um. To *by|szą* wynikło z *by-simi*, rozszerzonego później na *by-siāmi* (z wtrętem *a*); z czego potem *bysziami*, *bysz(i)am(i)* — *byszą*.

\* Wszystkie zato inne tu porównywane języki pozostały do ostatka przy niniejszém drugoformacyjném futurum, nie wyłączając i litewszczyzny, która się niém posługuje do dziś dnia, np. od słowa *buti* być, *bu|siu* lub *busu* będę; od *sukti*, *suk|siu* lub też *suksu* będę kręcił. W téj formie I os. l. poj. (wyniklęj z *-siam(i)* lub *-s(i)am(i)*) widzimy zatem także wpuszczony już w środek ów wtręt *a*; jednakże w wszystkich dalszych osobach, np. *bu|sime*, *bu|siwa* — *suk|sita*, *suk|site* itd. zachowują się tu formy te wolne jeszcze od téj naleciałości. — Sanskr. futurum nie wytrzymuje w tym względzie już porównania z litew.; wtręt ów bowiem wniknął tu już we wszystkie tego czasu osoby i spowodował przemianę normalnego np. *dâ|simi* dam, *tôd|simi* pchnę, *√ tud* itd. na *dâ|sjami*, *tôd|sjami*. Niektóre słowa sanskryckie przybierają w tém futurum zamiast *sjami* raczej nalepową jego odmiankę *iśjami*, np. *tan|iśjami* rozszerzę, *√ tan: i* tutaj nie jest bynajmniej „spółką“, ale nalepem, z liczby poj. czasu terażń. tu przejętym w téj odrębnej (może i w praes. tam kiedyś zam. *a* używanój) postaci. Są jednakże w języku tym kombinacye futuralnego znaczenia, gdzie i nalep *a* do składu takich wyrażen wchodzi, więc jako *-asjami*, lecz o tém później. — W grec. forma ta futuralna daje się widzieć z nalepem *e* (= *a*) jedynie w samoistnie używaném medyalném *ἔσομαι* będę; jako przyrostek zaś z innymi tematami łączony, nie ma tu ona nigdy tego nalepu: *λύ-σω*, *λύ-σομαι*, *τύπ-σω* czyli *τύψω*, *τύφομαι*. Co się zaś tyczy wewnętrznej tych form wszystkich budowy, to tak to *sō*, *somai*, jak i *ἔσομαι* wynikły z *sio*, *sio-mai*, *asiomai* (dorycki dial. zachował jeszcze to *i*, np. *δω|σιω*, *δω|σεομαι* zam. *δωσιομαι*), a zatem z form i tu znowu tak jak w sanskr. i starosł. tym wtrętem *a* już rozdętych (*siam(i)*, *siamai*), a następnie pozbawionych tego diftongowego *i*. — Łacina wreszcie posiada w swoim *ero* będę (= *eso*, a to z *as(i)ami*) zabytek, już i w tym także języku jedyny, owego futurum pierwszej jeszcze formacyi: w samoistném swoim użyciu przybierała zatem i ta forma łacińska ów nalep; co do wewnętrznej zaś swój budowy przechodziła ona tesame stadya, co w greckim. Było tak jednak w samém tylko tém *ero* (z *as(i)ami*) i także *erunt*; gdyż we wszystkich innych osobach (*eris*, *erimus* itd.) widzimy do ostatka i tutaj stan rzeczy zgodny z litewskim, t. j. *i* zachowane, wolne od *a*! Powyższe uwagi ściągają się do samego tylko słowa *sum*. Wszystkie inne czasowniki łacín. zaczęły w stadium obecném tworzyć natomiast futurum już to drugiej formacyi, i to na razie zgoła z tychsamyh urabiane składników, co w drugich językach. Świadczą o tém takie np. w starożytniejszój łacinie napotykané futura, jak *faxo* (*fac|so*), *dixō*, *cap|so*, *accep|so*, *axo*, *incen(d)-so*, *occi(d)|so*, *noxō* itp. \*) Obok téj jednak formacyi, a może

\*) Były to w tamtym wieku zwykle czasy przysze, czyli t. zw. futurum primum, simplex. Dopiero później, kiedy się na ich miejsce różne inne

później dopiero, w jakiej już dalszej epoce, pojawiły się w łać. futura innego składu, mianowicie złożone z tychsamych składników, co i imperfectum tamtejsze: z dosuniętej do danego tematu formy futuralnej (pierwszo-formacyjnej) nie od słowa *sum*, lecz od (zaginionego później) czasownika z V b. Futurum to brzmiało najpierw *b|imi*, potem (z wtrętem *a*) *biami*, następnie *b(i)am(i)* — *bo*: w dalszych jednak osobach prawidłowo *b|is*, *b|it* itd. aż do *bunt* w III os. plur. którato forma *tesame* znowu przechodziła koleje, co *bo* w I os. Otóż w takito sposób przyszły do skutku tu kombinacje, jako *dà|bo*, *amā|bo*, *docē|bo*, *i|bo*, które tamtę, na *so* zakończoną formacją z czasem zupełnie wytrąciły z obiegu. U dawniejszych autorów łać. znachodzą się takie na *bo* zakończ. futura i w obrębie konj. III i IV: *dic|e|bo*, *viv|e|bo*, *exsugebo* — *audi|bo*, *veni|bo*, *dormi|bo*, *servibo* itd. Te ostatnie swoją kolejną uległy później téjsamej doli, co futura na *so*, które one wyparły. Zająły wtedy ich stanowisko formy na *ēm*: *dicēm* powiem, *audiēm* będę słyszał, przekształcone później (ale tylko w samej I os. sing.) na *dicām*, *audiām*. Czém zaś właściwie były te ostatnie rzekome „futura“ łacińskie, na to już dano wyżej odpowiedź (w §. 456 \*).

§. 476. Powiedziałem w rozdziale o urabianiu naszego stopnia wyższego w obrębie przymiotników (§. 405), że przyrostkiem i znamieniem charakterystycznym tego stopnia było *iās*, pierwotnie *is*; i że wzięło to *is* swój początek właściwie na gruncie konjugacyjnym i to właśnie w zakresie futuralnych wyrażen. Wypowiadając to twierdzenie, odesłałem tam czytelnika do §. niniejszego jako miejsca, gdzie się będzie o tém dowodniej mówiło. Otóż podjąć mi tu jeszcze tę właśnie kwestyą należy.

Około powyższego, na *sjami* lub też *isjami* zakończonego futurum, grupowały się w sanskr. jeszcze i inne, pokrewne z niém wyrażenia, mianowicie z jednej strony t. zw. *verba desiderativa*, znaczeniem odpowiednie łacińskim na *urio* (*esurio* pragnę jeść), z drugiej strony czasowniki, taksamo jak i tamte pożądlivość

---

formy znalazły, a te już tylko należały do archeologii języka, zaczęto w nich upatrywać futura „drugie“ cz. t. zw. *exacta* — niewątpliwie w skutek tylko ich podobieństwa do takich, z czwartego już stadyum pochodzących futurów, jak *amas|so*, *levas|so*, *peccas|so*, *habes|so*, *prohibesso*, *faces|so*, *incipes|so* lub *incipisso*, które rzeczywiście były futurum owém za przyszlém, składem i znaczeniem na jednej stojącym linii z formami, jak jeszcze późniejsze *amave|ro*, *fecer|ro* itd. Ostatecznie i te na *asso*, *esso* i tamte na *so* futura poszły w łacinie w niepamięć, zastąpione czém inném.

wyrażające, lecz urabiane z imion (w zachowanym stanie tego języka podobno tylko) rzeczownych: niech mi je wolno tu będzie dla łatwiejszego porozumienia nazywać desiderativa denominativa — a tamte, desiderativa zwykłe, pospolite.

Desiderativum sanskr. zwykłe, nie był to właściwie żaden odrębny czasownik, ale tylko futurum odnośnego prostego słowa, jakieśmy skład tego czasu wyżej (str. 232) poznali. Wymawiało się jednakże takie futurum z jak największym przyciskiem, kładzionym na temacie, który się z tego właśnie powodu tutaj reduplikował; tak np. (od  $\sqrt{tud}$ ) forma *tutud-s(i)ami*, z odrzuconém już diftongowém *i*, więc *tutud|sami* znaczyła pragnę pchnąć; (od  $\sqrt{tan}$ ) *titan|sami* lub też *titan|iśami* pragnę rozszerzyć: podczas gdy niezreduplikowane *i* z zatrzymaną jeszcze jotą *tôd|sjami* i *tan|iśjami* znaczyły tylko będę pchał, pchnę, będę szerzył, rozszerzę\*).

Desiderativa denominativa sans. powstawały za dodaniem do jakiego nominalnego tematu téjsaméj futuralnéj formy *sjami* lub też nalepowéj *asjami*; np. *kśira* mleko + *sjami* dawało *kśira|sjami* = pragnę mleka; *madhu* miód — *madhv|asjami* = pragnę miodu...

Przypuśćmy teraz, na co się każdy zapewne zgodzi jako na rzecz, która się prawie i sama z siebie rozumie, że wyrażenia powyższe były nie tylko sanskrytowi, ale już i pierwotnéj naszéj mowie właściwe; że kiedyś nie same tylko rzeczowniki, ale także i przymiotne tematy do składu takich wyrażéń wchodziły; nakoniec, że nie samo tylko owo *sjami* lub też *asjami* ale i druga nalepowa jego odmianka, t. j. *iśjami* (przez owo *tan-iśjami* i *titan-iśami* poświadczona) spajała się z tematami takimi: a otrzymamy np. od □ *nav(a)* now(y) lokucyą *nav-iśjami*, pierwotnie *nav-isimi* = pragnę być nowym, mam zamiar stać się nowym; od *gruby*, *grub|iśimi* chcę być grubym, pragnę grubieć — więc stać się grubym

\*) Desiderativa greckie polegają na téjsaméj idei, tylko w praktyce przeprowadzonéj inaczej. Od  $\gamma\epsilon\lambda\acute{\alpha}\nu$  np. forma zwykła  $\gamma\epsilon\lambda\acute{\alpha}|\sigma\omega$  (= *gela|s(i)o*, *gela|siami*) znaczyła będę się śmiał; żeby zaś „pragnę się śmiać“, „chce mi się śmiać“ wyrazić, wymawiano owo *gelasio* z przyciskiem, i tak się z tego *gelasio* wytworzyło  $\gamma\epsilon\lambda\alpha\sigma\epsilon\iota\omega$ . Więc tu w gr. był ów przycisk kładziony na cząstce całego tego wyrazu drugiéj, a w sanskr. na pierwszój, na temacie.

jeśli jeszcze téj własności nie mam, a stawać się coraz grubszym, jeżeli i tak już gruby... Od tego werbalnego pojęcia aż do usamoistnionych przedmiotowych pojęć, do odnośnych wyrazów własnościowych, już tylko jeden krok: niewątpliwie z tego związku wynikły przymiotniki, jak *nav|is*, *grub|is*, *gład|is* itd. Znaczyły: taki nowy, gruby, gładki itp. co do nowości, grubości itd. i jeszcze dąży, większej nowości pożąda, bardziej nowym, grubym itd. być chce, słowem przymiotnik pochwycony w wyższej potędze, więc „nowszy“, „grubszy“... Wszakże i w drugim owym comparatiwnym przyrostku *tar*, τερ, *tor*, w zarodzie *tr*, odkryliśmy tęsamę także pokrewność z pojęciem właściwie ruchowem i futuralem, t. j. z participiami futuri (§. 435).

§. 477. W powyższych czterech kombinacjach, z tematu i słowa posiłk. *jestem* złożonych: aoryście, imperf., futurum i comparatiwie, wyczerpnęliśmy cały zasób takich wyrażen, o ile one i słowiańskiej także mowie właściwe. Niektóre inne języki mają lub miały ich jednak nierównie więcej. Tak np. w litew. jest cały szereg słów, znaczących być stale takim albo owakim, w których trudno zdaniem mojem nie widzieć takiego samego składu. Mówię o słowach, w Schleichera Gram. lit. na str. 157 wspomnianych, ale co do rodu nie wyjaśnionych, które się zdaniem mojem składają z tematu czasownika albo imienia jakiego, i spojonej z nim formy, jak przypuszczam częstotliwej słowa tego posiłk *jestem*: forma ta brzmieć same w sobie musiała *saami* czy *sajami*, a z tego (*saam(i)*, ostatecznie) *sau*; w bezokol. zaś *sāti*, a z tego *sōti*: np. *kump|sōti*, *kump|sau* zostawać w postawie skrzywionej (*kumpas* krzywy); *link|sōti*, *linksau* być skulonym, V *link* w lit. *lenkti*; w starosł. *lęk*, np. w *lęszti*, naszém *ląc* (*uląc się*, *przeląc*, *lękać*) znaczącem właściwie skulić, zgiąć się (ze strachu); *mir k|sōti*, *mirksau* być zmiękłym itp.

Łacińska konjugacya prawie cała składa się z takich właśnie ze słowa *sum* złożonych pozycy, jeżeli nie w tém stadyum trzeciem powstałych, to w przyszlém. Z przynależnych do kategorii niniejszej, oprócz już wymienionych powyżej form takich, wspomnę tu tylko o przestarzałych t. zw. „conjunctiwach praesentis lub też perfecti“, które rzeczywiście były Optatiwami II formacyi, np. *ausim* (*au(d)|sim*), *adem|sim*, *dixim*, *traxim*, *axim*, *objexim*, *exces|sim*, *spon(d)|sim*, które później zastąpione zostały przez conjunctiwy (rzeczywiste) *audeām*, *adimām*, *dicam* itd. a składały się z tematu i spojonego z nim *sim*, jako optat. słowa *sum*. Poczytywano je mylnie w wickach późniejszych po największej części za conj. perf. dla przypadkowego tylko podobieństwa z takimi złożonymi, z czwartego już stadyum datującymi formami, jak *habes|sim*, *negas|sim*, *faces|sim* itd. które były rzeczywiście perfektowymi (ale nie conjunct., lecz) optatiwami, i także czasu swego ustąpić potem miejsca musiały przeobrażonym nieco formom wiadomym (*habue|rim*,

*negave|rim*, *fece|rim*). — Wspomnę następnie o t. zw. „conjunctiwach imperfecti“, jak *possem* (*pot-sem*), *essem* (*es-sem* i *ed-sem*), *ferrem* (*fer-sem*), *vellem* (*vel-sem*), i o zupełnie na równi z nimi stojących, przestarzałych *fac-sem* czyli *faxem*, *traxem*, *vixem* (*viv|sem*), *extin|xem*, *recessem*, *intellexem*, *percepsem* itp. które później, znowuż mylnie, uchodziły za jednoznaczniki z *fecis|sem*, *traxis|sem*, *vixis|sem* itd. z czwartego datującymi już stadyum i rzeczywiście będącymi przynależnością perfecti. Tamte kombinacje powstały z połączenia tematów z *sem*, niegdyś *siēm*, *siam*, a to było tylko odmianką owego optatiwu *sim* (z spotęgowanem *i* na *ia*, z czego *i* potem odpadło): były to zatem także tylko optatiwy II formacyi, ale z silniej wygłaszanem *i*, *ia*, a właśnie przeto i intensywniejszém optatiwném znaczeniem, wkraczającém już w warunkowość, i o tyle miały te formy więc i funkcyjny już inny walor, jak tamten ich bliźniak, na *sim* a nie *sem* zakończony. Ta forma *sem* (*siem*, *siam*) używała się i w nalepowej postaci: *esem*, a z tego powstało *erem*, jak i *sem* z czasem na *rem* się przekształciło: w tento sposób pojawiło się potem *da|rem*, *sta|rem*, *fle|rem*, *i|rem* — *fac|erem*, *viv|erem*, *reced|erem*, *trah|erem* itd. Te to właśnie fonetyczne tylko odmianki tamtych form na *sem* zajęły w klasycznej łać. ich miejsce.

Taksamo nakoniec pojmować też należy i Infin. łać., który się kończy na *re*, z *se* wynikłe; to *se*, z nalepem *ase*, *ese*, a z tego *ere*, było bezokolicznikiem słowa *sum*. Pozostały ocalone bądź to w żywej do ostatka mowie, bądź w piśmie, jeszcze i formy ukazujące te *se*: *es-se* (jeść), *es-se* (być), *posse* (pot-se), *scrip|se*, *consum|se*, *dixe*, *advexe* (od *veho*), *admis|se*, *divis|se*; — w *fer|re*, *ire*, *flere*, *dare*, *stare*, *lauda|re*, *doce|re*, *audi|re*, *velle*, *nolle* itp. mamy *se* już na *re* (albo dla assimilacyi na *le*) przemienione; w takich zaś jak *ed|ere*, *fac|ere* itp. które ostatecznie owych dawniejszych *esse* i *faxe* miejsce zajęły, mamy i nalepowe już *ere*. Te *ere*, *re*, *ase*, *se* brzmiały pierwotnie *sa*, *asa* (V lub też temat werbalny, w A-tematowej postaci): ten rodzaj infinitiwu zna obok innych jego urabiań także i sanskryt, ale go tylko w samym accus. jako gerundium używał (*bôdha-m* wiedzieć, *bhêda|m* łupać, *stavam* wielbić, *karam* czynić, *dajam* dawać, *kêtam* itd.) Na to *a*, następnie *e*, musiał się kiedyś więc kończyć w wszystkich słów łać. bezokolicznik, zanim go ta druga jego formacya, przez owo *se*, *ase* nadstawiona, z używania wyparła.

Infinitiv passivi łaciński, zakończony na *ri* (*lauda|ri*, *mone|ri*, *audi|ri*), w III konj. jednolity (*legi*), dawniej zaś kończący się na *rier*, *ier* (*lauda|rier*, *mone|rier*, *audi|rier*, a tam jednolicie *legier*), ten powstał znowu z drugiej najdawniejszego tutejszego bezokolicznika (aktywnego) jak wnosić trzeba postaci, zakończonej na *i* (*dici* mówić, *legi* czytać, od *sum* zaś *si* być). Doczepiano do tego to więc infinitiwu na *i*, ażeby bierność (medyalność) wyrazić, w myśl zasady wyżej (str. 109) podanej, z wrotny zaimek *si*, później *s*: *legi-si* — *legi-s* czytać się; (od *sum*) *si-si* — *si-s*. W tej kombinacyi, *i* przed tém *si* lub też *s* położone, potęgowało się zawsze na *ia*, z czego później *ie*; więc zam. *legi|si* itd. *legie|si* — *legie|s*; zam. *si|si* raczej *sie|si*

— *siē|s* itd. W duchu fonetyki łąc. zamieniającej *s* na *r*, wytworzyło się potem z tego *legiē|ri* — *legiē|r*; taksamo i z *siesi*, *sies* powstało *rie|ri*, *rie|r*. Otóż przrastał w téjto właśnie postaci ten słowa posiłkowego bezokolicznik do tematów, o ile takowe w ten tylko składany sposób urabiały ten bierny infinitivus, t. j. do □□ konj. I, II i IV: *ama-rier*, *monē|rier*, *audi|rier*; są to całości zatém aż z 3 składników złożone: z □, z infinit. *si* czyli *ri* od *sum*, i z *s* (*r*) jako zaimka zwrotnego. W konj. III pozostały natomiast formy więcéj jednolite i pierwotniejsze (*legier*, *trahier*), złożone z dosuniętego tu tylko zaimka zwrotnego *r* (*s*) do własnego □. W ostatecznym stanie łaciny wreszcie i z *laudarier* itd. i z *legier* to *er* nakrawędne odpadło, tak iż nie więcéj z tego nie pozostało, jak *laudarī*, *monerī*, *legī*, *trahī*.\*) — W taki sposób rozwiązuje się tedy ten o ile mi wiadomo, nadaremnie dotąd w lingwistyce porównawczej rozpatrywany problemat, którego to rozwiązania zgodność z prawdą dziejową upatruję w tém, że te obie hipotezy, z kombinacyi których doszedłem do tego wyniku, mają pozytywne stwierdzenie swoje gdzieindziej — w sanskr. i litewszczyźnie. Co się bowiem nasamprzód tyczy przypuszczonych owych w łąc. infinitiwów (activi) kiedyś na *i*: to sanskryt posiada między innymi i takie; np. *drh'ê* widzieć, *a-sadê* usieść, *ati-kramê* przestąpić, lub téż *vak|sé* veh|ere, *g'isê* zwyciężyć, *mê|sê* rzucić — *g'iv|asê* żyć, *aj|asê* iść itd. Są to i tutaj częścią jednolite, częścią złożone, drugoformacyjne już postaci bezokolicznika o tém *sê* albo *asê* jako przyrostku, właściwie infinitiwie od *asmi*: był zaś ten cały infinit. na *ê* właściwie dat. sing. od czystego *V* jako Sp. □, np. *s*, *as*. Owoż, ponieważ tak jak w sanskr. końcówką tego III skłonnika było *ê*, tak nią w łąc. było *i*: więc owe bezokoliczniki łąc. *si*, *legi* itp. stały zupełnie na równi z powyższymi sanskr. formami. — Drugie znowu przypuszczenie powyższe, mianowicie że tak *legier* jak i *laudarier* itp. wynikły z *legī-s(i)*, *lauda|si-s(i)* z potęgującym się tu *i* na *īa*, *īē*, i że to *s(i)* na samym końcu było tutaj zwrotnym zaimkiem — wszystko to opiera się na analogii litewskiego bezokolicznika medialnego czyli zwrotnobiernego, urabianego właśnie w ten sposób. Tak np. od *sukti* kręcić, brzmi forma rzeczona *sukti|s* „kręcić się,“ być kręconym; takowa wymawia się w niektórych okolicach do dziś dnia jednak i *suktês*, a w dawnych drukach znachodzimy natomiast jeszcze i *suktiesi*. Że to *suktīē|si* nie przedstawia nam nic innego, jak tylko *sukti* ze spotęgowaniem *i*, i zwrotne przy niem *si*, tego w obec np. formy *suktīs*, *dūmês* itd. (zam. *suku si* bywam kręcony, *dūmi si* daję się) dowodzić pewnie wcale nie potrzebuję.

\*) W jedném tylko *fieri* (*V f*, dawne *bh*) zachowała się dawna forma nietknięta: *fi-si* — *fiē-si* — *fiē-ri*. Podobnie było i od *V d* np. *(tra)dīsi* — *dīē|si* — *dīeri*; lecz to skróciło się późniéj na *tradier*, wreszcie *tradi*.



## 2. Słowa nijakie i kauzatywne.

§. 478. Drugim takim pomocniczym i przyrostkowym wyrazem, za pomocą którego przyszły do skutku pozycye niczém dotąd w konjugacyi niezapełnione, było słowo *iść*, w XV jeszcze wieku brzmiące *i|ć*, z pierwiastkiem *i*. Dzięki temuto słowu, użytemu tu na przyrostek, otrzymała mowa nasza z jednéj strony takie słowa, jak *leżeć*, *siedzieć*, z drugiéj jak *łóżyć*, *sadzić*. W braku lepszego wyrazu, będą nazywał tu pierwsze po prostu NIJAKIMI, drugie KAUZATYWNYMI. Słowa powyższe nijakie wyrażają stan, jako skutek bezpośredni czynności, którą dają ich pierwotniki (*léć* i *sieść*): jeżeli *siedę*, *siadłem* — więc *siedzę*; jeżeli *ległem* — więc *leżę*. Takimi to właśnie słowami mamy zaludnioną prawie całą naszą klasę VII. Słowa znowu (*po*)-*łóżyć*, *sadzić*, znaczą sprawić, aby ktoś leżał lub siedział; więc wyrażają czynności, w których skutku kto leży albo siedzi, a zatem przyczynę tego: stąd też ta ich nazwa słów przyczynowych czyli kauzatywnych. Takimi czasownikami jest po największej części zapełniona nasza znowu VI klasa.

Ponieważ tak te nijakie, jak i kauzatywne słowa okażą nam się niżej być całościami, i tym znowu razem złożonymi z tematu danego słowa (*leg*, *łog* — *sied*, *sad*) i przysuniętego doń drugiego słowa jako posiłkowego składnika, w téj zawsze użytego formie, o jaką każdoczestnie chodziło: więc i niniejszy mowy naszej nabytek odnosimy do stadyum tego trzeciego. Ma on z niém związek całym składem swoim wewnętrznym, a prawdopodobnie także i wiekiem.



§. 479. Co mogło dać bezpośredni powód do wprowadzenia w życie tych słów nijakich, a następnie i kauzatywnych? — Oto najpewniej ta okoliczność, że słowa nasze pierwotne, w drobnym szczątku ocalone w dzisiejszym każdego języka stanie, niegdyś zaś nieskończenie liczniejsze, a czasu swego nawet w mowie jedyne, nie musiały dość dobitnie wyrażać funkcyjnej barwy tych czynności, którą każde wypowiedało. Przez tę funkcyjną zabarwę rozumiem tu mianowicie ich przechodnie lub też nieprzechodnie, ich na jakiś zewnętrzny przedmiot zwrócone lub też przeciwnie w samym podmiocie zamknięte znaczenie. Głównie dla tego niedostatku powychodziły też później prawie wszystkie te czasowniki z użycia, a nawet i na tym stósunkowo niknącym szczątku, jaki nam z nich aż do dnia dzisiejszego pozostał, widzieć można jeszcze częstokroć ich nieokreślność, obojętność, dwuznaczność. \*)

\*) Nazywamy np. *kraść*, *pieć*, *cisnąć*, *gnieść*, *kuć*, *bić*, *pić*, *rwać*, *pleść*, *bóść*, *łać*, *strzyć* itp. słowami przechodnimi i słusznie, ponieważ rządzą przyp. IV jako skłonnikami przedmiotu, podległego wypowiedanej przez nie czynności. Pomimo tego jednak używamy tych słów wszystkich nieraz i jako nieprzechodnich, nijakich; np. sroka *kradzie* (= jest złodziejem), rana *piecze*, trzewik *ciśnie*, *gniecie*; dzieciół *kuje*, zegar albo pierwsza godzina *bije*, i barwa jasna *bije* w oczy (*springt in die Augen*), pan Paweł *pije* (= jest pijak), ząb *rwie*, strumień *rwie*, „*pleciesz, pleciesz* mój kochany!“ — krowa *bodzie* (= jest bodliwa), deszcz *leje*, koń *strzyże* uszami itd. Taksamo na dwóch stołkach siedzieć musiało i zapomniane (właśnie z tego powodu) już u nas *sluć*: znaczyło i *słyszeć* i *głos wydawać* i *znaczyć* (np. staropol. *słowie* w znaczeniu *es lautet, es gilt*), i stąd też tylko wyniknąć mogły takie, znaczeniem dyametralnie sobie przeciwne pochodniki z onego słowa, jak *słynąć*, *słowieć*, *stawić*, *słyszeć*, *sluchać*, *słychać* (i to *słychać* nawet na obydwóch jeszcze ramionach płaszcz nosi i właśnie przeto dalsze swoje formy konjugacyjne straciło). Podobnie się rzecz mieć musiała i z zaginionym już pierwotnikiem słowa *więznąć* i *więzić*, *wiązać*: wszystkie wynikły z jednego źródła; *więznąć* jest nijakiego,

Na téj chwiejności oczywiście mowa nasza przy wiadomój swéj dążności nie mogła nadal poprzestać. Na razie postawiła ona sobie zadanie, przeciwstawić owym słowom niedość wybitnym bodaj takie wyrażenia odrębne, któreby czynność omawianą jako stanowczo w samym podmiocie zawartą czyli nieprzechodnią wypowiadały, któreby nie tyle czynność, jak raczój stan tego podmiotu dotyczący w niewątpliwy sposób znaczyły. Osiągnięto wyrażenia takowe, spajając z danym *V* posiłkowe słowo *imi*, *iszi* itd. w bezokol. *ić*, identyczne z naszym dzisiejszém *idę*, łac. *i-re, eo, -io*; gr. *εἶμι, λέγει (iá-nai)*; lit. *eimi*, skr. *émi*, co wszystko opiera się na *V i*. A' zatém, obok pierwotników *siedę, legnę*, stanęły w tento sposób uskutecznione kombinacye *sed-imi, leg-imi*, znaczące dosłownie *idę w to, co ten V sed i leg* znaczy; chadzam czyli zostaję w tym stósunku, słowem *siedzę i leżę*; w II os. *sed-isz, leg-isz* czyli po naszymu *siedzisz, leżysz*, i tak dalej przez wszystkie osoby, liczby, czasy, tryby i imiesłowy. Temat słów takich kończył się sam w sobie więc już na *i*: *sed-i, leg-i*; i mamy w nim całość z dwóch *VV* zawsze złożoną: z *V* danego słowa, i *V i* jako cząstki tamto pojęcie posiłkującej.

§. 480. Na podstawie tych słów nijakich i że tak powiem stanowych, zjawily się potém i czasowniki wręcz odwrotnego znaczenia: sprawić żeby kto siedział lub leżał, czyli kauzatywne *łożyć, sadzić*.

Rozejście się tych dwóch ostateczności z zawiązku, który im obydwom był wspólny, zostało osiągnięte widocznie za pomocą tylko środków pronuncyacyjnych,

---

*wiązać* przechodniego znaczenia; każde wzięło to znaczenie już ze źródła swojego, a zatém musiało ono zarówno i jedno i drugie znaczyć.

mianowicie w ten sposób, że w znaczeniu kauzatywném, cała waga tych wyrazów skupiała się na ich radykalnej zgłosce, na *sed*, *leg*; w znaczeniu zaś nijakiém, polegała ona raczej na owéj cząstce przybranéj t. j. na *i*. Więc np. *sed-îszi*, *leg-îszi* czyli dziś *siedzisz*, *leżysz*, z naciskiem skupionym na *î*, znaczyło nijakie tutaj pojęcie, to téż zaraz spowodowało i spotęgowanie się tego *i* na *îâ*, ostatecznie *ê* w niektórych formach tych słów, np. w bezokolicz., a zatem przeobrażenie zarodowego *siedzić*, *leżyć* (*sed-îti*, *leg-îti*) na *sed-êti*, *leg-êti* czyli dziś *siedziêć*, *leżêć*, *siedziêli*, *leżêli* itd. Przeciwnie w kauzatywném znaczeniu, pokraczały lub potęgowały się znowu samogłoski w *V*; np. w słowach użytych tutaj za przykład postąpiły z naciskiem wymawiane sylaby *sed* i *leg* na *sâd* i *lôg*, druga zaś owa cząstka składowa tu pozostała, czém była (*i*): i tak to przyszło do *sâd-iszi*, *lôg-iszi*, dziś *sadzisz*, *łożysz*; w bezokol. także *sâditi*, *lôgiti*, dziś *sadzić*, *łożyć*; w imiesł. *sadził*, *sadzili* itd.

\* Ponieważ w słowach nijakich główny przycisk i akcent wyrazowy polegał zawsze na owém *î*, *ê*, a nie na radykalnej sylabie: więc téż i to jeszcze z tego w dalszém następstwie wynikło, że się samogłoska téj sylaby radykalnej bardzo często tutaj zwałtłała; np. zamiast *duszêć* (wtórny *V* *duch*) mamy *dyszêć*; zam. *słuszêć*, *słyszêć* — w starosł. *swktêti* (*V* *swit*), *lpêti* (*lip*), *bzdêti* czuwać (*bud* w *buditi*, *budzić*). Nie wynika z tego wprawdzie, żeby każde słowo takie musiało się do téj zasady zwałtłania stósować; ale to w nich przynajmniej jest stałym, że się w tych słowach owe pierwotki w radykalnej zgłosce nigdy nie potęgują ani téż nie pokraczają na wyższy swój stopień. (W jednym tylko słowie *siedziêć* zachodzi co do właściwej postaci samego już tego *V* *sed*, *sêd*, jakaś konfuzya w słowiańskich językach). Taksamo téż i po drugiej stronie, w słowach kauzatywnych, nie każde wprawdzie słowo takie ukazuje w radykalnej swojej zgłosce samogłoskę posuniętą na

wyższy stopień, ale to jedno i w nich znowu przynajmniej jest stałym, że się ta samogłoska tutaj nigdy nie zwątła.

§. 481. Najlepiej nam się cały ten stosunek słów kausatywnych i nijakich do ich pierwotników i pomiędzy sobą wyjaśni, jeżeli rozpatrzemy praktyczny tej całej manipulacyi okaz w przykładach.

Stawiam tu na pierwszym miejscu pierwotniki lub też w ich braku VV, na drugim słowa nijakie, na trzecim kausatywne. Tam gdzie słów odpowiednich już nie ma, lub też nigdy nie było \*), kładziemy linijki; a istniejące słowa takie tylko w starosł., zamykamy w nawiasie.

√ wis	wisiêc	za-wiêsiêc.
„ świt	(sw <sub>h</sub> têti)	świêciêc.
„ lip	(l <sub>h</sub> pêti)	lêpiêc.
„ wid	widziêc	od-wiêdziêc. **)
„ czy	—	koic.
„ dzi	—	doic.
gniêc	—	gnoic.
piêc	—	poic.
żyć	—	goic (i żywiêc).
√ li	—	łoic.
„ snig	—	śniêżyć.
imê	(i)miêc	—
√ krzyk	krzyczêc	—
„ milk	milczêc	—
„ pisk	piszczêc	—
√ du(s), du(ch)	dyszêc	dusiêc, dawiêc.

\*) Nie należy bowiem sądzić, żebyśmy od każdego słowa posiadali pochodniki tego rodzaju. Bardzo wiele słów takich było kiedyś, ale wyszły z użycia; tak np. starosł. *sw<sub>h</sub>têti*, *l<sub>h</sub>pêti*, *b<sub>h</sub>dêti*, które kiedyś i nam pewnie były właściwe, nie istnieją już w dzisiejszej polszczyźnie. Z drugiej znów strony jest nie mały poczet i takich pojęć werbalnych, które z natury już swojej nie dopuszczają albo nie potrzebują takich odcieni, np. *писаць*, *волаць*, *моўць*, *знаць*, *жэць* itp.

\*\*) Z tego się najlepiej przekonać można, jak mylną jest zagęszczona w pismach galicyjskich pisarzy pisownia „*zwidzić*, *odwidzić*.“

„ słu(ch) *)	słyszêć	słowić, sławić.
„ bud	(bzdêti)	budzić.
„ płu	—	pławić.
„ szp	—	usypiać (częstotl.).
truć	—	trawić.
√ mruk	mruczeć	—
„ mus	musieć	(wy)musić.
□ stu	—	stawić.
„ sti	stojêć, stać.	—
„ kys (§. 45, 2)	kisieć	kwasić i kisić.
„ kyp	kipieć	kwapić się.
„ gyb	—	gubić.
być	—	bawić.
√ ryk	ryczeć	—
„ błysk	błyszczec	—
„ leg	ležêć	łóżyć.
sieść	siedziêć	sadzić.
ciêć	—	toczyć.
rzec	—	od-roczyć, raczyć.

\*) To od wtórnego √ *słuch* urobione *słyszec* należy do tych słów klasy VII, które się zdają być pochodnikami imion, np. tu rzeczownika *słuch*, *słych* („ani slychu!“), choć rzeczywiście tak nie jest. Istotna zasada była taka, że jeżeli się √ kończył na samogłoskę, np. *bi* (w *bać się*), *sti* (w *stoję*), *du*, *słu*, *ru* (*ry*), *bu* (*by*, w *by|k* i wtórnem *bek* = *b<sub>bk</sub>*): to w takim razie, ponieważ utworzenie takiego słowa na *êć* w normalny sposób podlegało trudnościom, omijano ten sposób i albo formowano owo słowo od √∇ wtórnych, albo też np. *bojêć* ściągnięto potem na *bać się*, *stojêć* na *stać* itp. Tak np. normalna budowa nijakiego słowa od *słuć*, √ *słu*, byłaby brzmiała albo *słu-w-êć* czyli *słu-wieć* (w myśl §. 61) albo też *słow-êć* czyli *słowieć* (podł. §. 62): to się nie mogło podobać, gdyż to *uw*, *ow*, miałyby pozór spotęgowanego *u*, a to było pojęciu tego tu słowa przeciwném. Wzięto więc raczej wtórny √ *słuch* czy *słych*, i od niego wyprowadzono *szłysz-êć*. W takisam sposób powstało *buczeć*, *beczeć*, *ryczeć*, *dyszeć* itp. Zazwyczaj wzmacniano √∇ takimi spółgłoskami, które widziano i w odnośnych imionach (*słuch*, *byk*, *bek*, *ryk*, *duch*). Ale nie idzie bynajmniej za tém, żeby te imiona były tu pierwotnikami.

włéc	—	włóczyć.
wieść	—	wodzić.
wieźć	—	wozić.
nieść	—	nosić.
siéc	—	ob-saczyć.
grześć (√ grzeb)	—	grabić.
pleść	—	płacić, opłacić.
rześć	—	razić.
√ ciep	—	topić.
√ cięg	ciężêć	na-teżyć.
„ lęk *)	ślęczêć	łączyć.
„ przęg	—	prężyc.
„ grząż	—	grążyć.
„ sięk	—	sączyc.
„ jęk	jęczêć	—
„ klęk	klęczêć	—
mrę	mrzêć	morzyć.
prę	przêję	parzyć.
√ érp	cierpiêć	trapić.
„ drg	drzêć	—
„ smrd	śmierdziêć	smrodzić. **)
	itd.    itd.	

\*) √ *lęk* (zachowany w starosł. *lęszti*) znaczy skulić, nachylić, zgiąć się, porówn. *lęk, łuk, kabląk*. Z tego mamy *złac się* = (ze strachu) skulić się; *ślęczyć* = nad pracą skulony, zgarbiony siedzieć; *łączyć* = nachylić np. dwa drzewa i tak je połączyć ze sobą.

\*\*) W obydwóch tych ostatnich grupach na to zwracam uwagę, że więc nosowa samogłoska miękka w słowach nijakich takąż zostaje, przeciwnie w kauzatywnych staje się twardą nosową. W *mrę* i wszystkich po niém dalszych mamy √ z sylabném *r*, które w kauzatywnych słowach na *or, ar, ro* lub *ra* podраста, w nijakich zaś albo na poziom zwykłej spółgłoski *r, rz* spadło (np. w *mrz|êć*), albo zostaje czém było, np. w *cierpiêć, śmierdziêć*, które to słowa tylko dopiero w nader późnej epoce tak się wymawiać i pisać zaczęły, właściwie zaś brzmiały *érpieć, smrdzić*, §. 77 \*.

\* Nasuwa się tu pytanie co do tych wszystkich przykładów, którym przeciwstawiliśmy tutaj sam tylko ich pierwiastek: od czego te czasowniki nijakie lub kauzatywne bezpośrednio zostały urobione? czy były kiedyś im odpowiednie słowa pierwotne, i jeżeli były, gdzie się podziały i dlaczego nie ma ich dzisiaj? — Co do mnie, ani chwili nie wątpię, że wszystkie takie słowa pierwotne były w języku i że oneto właśnie dały życie tym oboim z drugiej ręki formacyom, następnie jednak pozamierały; a to z tego powodu, że te ich pochodniki na *éc* i *ié* daleko lepiej i dobitniej wyrażały to co miały wyrażać, aniżeli tamte. W tych tylko jedynych dwóch razach słowo pierwotne do dziś dnia pozostało przy życiu, jeżeli 1. jak to np. na *sieść* i *po-léc* widzimy, ani ich formacya nijaka *siedzieć*, *leżeć*, ani też kauzatywna *sadzić*, *łożyć*, nie zastępuje czynności wyrażanej przez tamte; 2. jeżeli (jak np. *gnić* albo *jąć*) takie słowo pierwotne wydało tylko jednego descendenta, *gnić* tylko *gnoić*, a odwrotnie *jąć* tylko *imieć* dziś *mieć* — a brak drugiego descendenta zastępuje ono samo i w tém właśnie ma racyą swojego do dziś dnia bytu. Oprócz tego zachowały się też jeszcze całe setki słów pierwotnych słowiańskich i w taki sposób, że możnaby je przyrównać do owadu zachowanego w bursztynie; to jest, mamy je wprawdzie nie w ich czystej, ściśle pierwszo-klasowej postaci, ale zawsze w nader do niej zbliżonym kształcie, np. z przybraném *na* (II klasa), albo z przybraném *a* (III i IV kl.). Takimi są np. niepierwotne, ale też i nie pochodne od czego drugiego słowa *zwisnąć* obok *wisieć* i *zwiesić*; *świtać* obok *świecić się* a raczej *świcić się* (w starosł. jeszcze *swytêti*) i *świecić*; albo nakoniec *lunąć* (= *linąć*) i *łać* (ściągnięte z *lijać*) obok *łoić*. Że te słowa *zwisnąć*, *lunąć*, *łać*, *świtać* itd. ocalały, i to w takiej niezliczonej ilości: to mają tylko temu do zawdzięczenia, że choć wyrażają pod głównym funkcyjnym (przechodnim albo nieprzechodnim) względem zgoła to samo, co wyrażały w swojej pierwotnej postaci: to jednak dają to znaczenie już z przymieszką jeszcze jednego, a także ważnego innego względu: jedn otliwości czyli doraźności z jednej strony (II klasa), a częstotliwości albo przynajmniej przedłużonego trwania z drugiej strony (klasa IV i III). Tych odieni bówiem ani słowa na *éc* ani na *ié* same przez się nie wyrażają, więc też nie mogły one tamtych czasowników w języku zbytecznymi uczynić.

§. 482. W powyższych słowach nijakich i kauzatywnych, pochodnych bezpośrednio od czasowników pierwotnych, widzimy zatem tematy, złożone z odnośnego pierwiastka i spojonego z nim *i*. W dalszym rozwoju języków zaczęto w takisam sposób i takiego samego znaczenia słowa wywodzić także i z Imion, spajając w takim razie owo *i* z danym imionowym tematem. W taki to sposób powstają np. od *kamień* albo *kaleka*, z jednej strony *kaleczeję*, *kaleczêć*; *kamienieję*, *kamieniêć* — z drugiej *skamienieję*, *skamieniêć*, *skaleczę*, *skaleczyć*; od przymiotnika *bogaty* — *bogacieję*, *bogaciêć*, i *bogacę*, *bogacić*; od *ubogi* — *ubożeję*, *ubożêć*, i *ubożę*, *ubożyć*;

od liczebnika *trój* — *po-troję*, *po-troić*; od zainika *swój* — *przyswoję*, *przyswoić* itd.

Słowa nijakie, tego właśnie rodu i składu, stanowią jako grupa odrębna, naszą klasę VIII; przechodnie czyli kauzatywne zaś czasowniki z imion powstałe, zaludniają porówno z takimi jak *łożyć*, *sadzić*, obszar jednej tylko klasy, t. j. VIstój.

\* Pomiedzy tymi ostatnimi nie wywarło żadnego zatém na ich postać zewnętrzną wpływu ich pochodzenia z imion lub też z czasowników pierwotnych: *zawiesić*, *zawieszę* taksamo jest zbudowane, jak *głosić*, *głoszę* lub *czyścić*, *czyszczę*. Przeciwnie klasa VIII w obec VII stanowi nie tylko pochodzeniem, lecz i co do budowy odrębną grupę: *krzyczęć* od *krzyk* urobione ma krzyczę, krzyczy, a *kaleczęć* ma ja *kaleczęję*, on *kaleczęje*, z *i* na *é* więc przekształconém nie tylko w bezokoliczniku i pokrewnych z nim imiesłowach, lecz i w czasie terażń. toż najbliższych mu innych formach.

\*\* Powód tego *é* jako końcówki tematowej przez całą konjugacją słów klasy VIII nie jest mi jasny; zapewne polega on na tém, że np. końcówka *a* imionowego tematu *kaleka* + *i* słowa tutaj pomocniczego, razem dało *ai* a z tego *é*, więc *kaleczé*; któryto temat *kaleczé* w czasie terażń. przybierając wstawkę *a*, dawał *kaleczé-j-a-mi*, z czego dziś *kaleczęję*, i tak dalej przez wszystkie liczby i osoby. Wprawdzie tworzą się słowa téj klasy niekoniecznie z samych tylko A-tematowych imion; w *kamienieję* np. widzimy rzeczowny pierwotnik *kamien* jako Spółgl. temat; w *tanieję*, *boleję* mamy I-temat *tań* (z *tani*), *bol* (z *boli*). Ale A-tematy mają już we wszystkich prym przed drugimi, więc i tutaj mogły narzucić drugim tematom swój zakrój.

W klasie VI zato przybierają imionowe tematy ówo *i* (z *iti*), odrzucawszy swoją własną końcówkę: *trąb-ić*, *kalek-ić*, *bogat-ić*, *gość-ić*, *kamien-ić*.

§. 483. Teraz należy nam się tutaj zatrzymać nad niektórymi poszczególnymi punktami, które może wzbudzają jeszcze wątpliwość.

Przedewszystkiém wypowiedzmy, jakie są dowody na to, że wchodzący do składu słów *siedzić*, *sadzić* i do *kamienić*, *kamienić* przyrostek *i*, *é*, wzięty został właśnie z *√* słowa *isć*? Ta prawda, już uznana w językoznawstwie, najlepiej nam się odślania np. w łącz. *venum ire* albo *ven-ire* isć na sprzedaż, być do nabycia; albo w łącz. infinit. fut. pass. *amatum iri*, *lectum iri*, *auditum iri* itd. znaczących tylko jedno i to właśnie takie nijakobierne pojęcie: być kochanym itd. (w sferze przyszłości). Również widzimy to naocznie na takich litewskich bezokolicznikach, jak np. *gerin-eiti*, *dobrzéć*, *poprawiać się*, *drutin-eiti* mocnieć, *kudin-eiti* chudnąć itp. w których to *eiti* (przez niektórych nawet jako osobny wyraz pisane) jest oczywistym bezokolicznikiem od tamtejszego *eimi* idę; brzmi on tam tak i w samoistném użyciu. Widzimy to wreszcie i na takich naszych słowach



jeszcze dosyć wyraźnie, jak *kamienieć*, *bałwanieć* itp. znaczących dosłownie iść w kamień, obrócić się w bałwana. — Że my, w samoistnym tego słowa użyciu, mówimy *idę*, *idziesz*, *iść*, a nie *ię*, *isz*, *ić* — to nie dowodzi niczego, gdyż to nasza tylko taka i także dopiero w tém stadyum wprowadzona w życie, a po części nawet i jeszcze późniejsza właściwość: wszakże bowiem w XV jeszcze wieku mówiło się i u nas *ici*, *ić*, w starosł. też *iti* — a nie jak dziś nieprawidłowo *isti*, *iści*, *iść*. Forma terażń. czasowa *i-dę* jest już formą złożoną (§. 489); znają ją same tylko słowiańskie języki; gdzieindziej zaś samoistne praesens tego czasownika urabia się jednolicie i po największej części brzmi zgoła taksamo, jak w tych słowach złożonych; np. łac. *mon-eo*, *aud-io* — a od *ire*, *amb|ire*, także *co*, *amb-io*.

§. 484. Drugim punktem, który tu potrzebuje rozpatrzenia bliższego, jest właściwość tego *i* w tematach słów nijakich czyli klasy VII (*siedzi*, *leżi*), któreto *i* tylko w czasie terażń. i najbliżej spokrewnionych z nim formach stanowi tych tematów końcówkę, zresztą zaś rozszerza się na *ê* (*siedziê*, *leżê*). Wyraziłem się o téj głosce w §. 480, że na nięj to właśnie skupiała się zawsze cała waga każdej formy tych czasowników nijakich, podczas gdy w słowach kauzatywnych polegał takież przycisk przeciwnie na radykalnej syllabie. Owoż zdać sobie z tego dokładną sprawę należy, jak pojmować tutaj ten wyraz przycisk, czy w sensie iloczynowym, czy akcentuacyjnym? — Co do słów klasy VII (nijakich) ani chwili wątpić o tém nie można, że przycisk ów stanowiło obojgo, tak akcent, jak i długość iloczynowa. Dość np. spojrzeć na skład takich czasowników starosł. jak *bъdѣti* czuwać, II os. czasu terażń. *bъdi|sz*; *zвъnѣti* brzmieć, *zвъniszi*; *lъpѣti* być przylgniętym, *lъpiszi*; *mъѣti* mżec, *mъżiszi*; *swѣtѣti* świecić się, *swѣtiszi*; *chъtѣti* chcieć obok *chotѣti*; *tъszti* kwapić się, *tъsztiszi*; *po-mъnѣti* po-mnieć, *-mъniszi*; u nas w pol. *imieć* i *mieć* itd. dość mówię spojrzeć na sam skład takich wszystkich wyrazów, aby zrozumieć, że ich akcent żadną miarą na tych jorach i jerach w pierwszej zgłosce nie mógł polegać; na końcówkach osobowych oczywiście także nie — a zatem trafiał tylko zgłoski środkowe, podtrzymywane przez te *i*, *ê*. Co się ich znowu długości tyczy: *é* (najprzód *iâ*) jako diftong, nie mogło być innym brzmieniem, jak długim; a ponieważ w składzie form terażń.-czasowych odpowiadało mu pod wszystkimi względami *i*: więc *i* o niem koniecznie to samo przypuścić trzeba. Zresztą wskazują na to i takie w starosł. textach niekiedy napotymane miejsca, jak np. „*bdiitъ*“ albo „*bъdiitъ*“ czuwa, „*uzriitъ*“ ujrzy itp. \*) pisane z dwoma *i*, w którójto dwójce zdaniem mojem nic innego upatrywać nie można, jak tylko to samo, co np. w *bywaatъ* bywa, zamiast *bywâtъ*, albo w *dobraago*, *dobruumu* itd. zam. *dobrâgo*, *dobrûmu* — t. j. długość samogłoski odnośnej. — Jeżeliby zaś kto zapytał: jaka być mogła téj długości przyczyna? — to oczywiście samo to słowo *iść* nie mogło dawać do

\*) Wymienia je Mikl. w Altslov. Formenl. in Paradigm. str. 46.

niej powodu, w *V i* bowiem widzimy *ĩ*; ale wynikało to dopiero z całego znaczenia tych słów z onym *V* spojonych, mianowicie ze sposobu, jakim one wymawiane bywały.

§. 485. Równie także i przycisk w składzie słów kazuatywnych (VI klasy), trafiający pierwszą zawsze zgłoskę takowych, pojmuję jako nie tylko akcentuacyjny, ale i iloczasowy. W słowach jak *świecić*, *trawić*, *poić*, pierwotnie *swiat-iti*, *traw-iti*, *poi-iti*, (*V swit*, *tru*, *pi*), sama ta diftongowość tego *ia*, *au*, *oi* przemawia za przedłużeniem tych zgłosek. A że i akcent na nich spoczywał: to wynika już z właściwości słów owych; tym kazuatywnym przeciwstawionych (np. *swititi*, *swititi*), których akcent, oparty na syllabie środkowej, służył im za główną właśnie od tych tutaj odznakę.

Pomimo tego jednak, że w tych słowach kazuatywnych była więc radykalna zawsze zgłoska równocześnie akcentowaną i długą, wszystko przecie wskazuje na to, że w nich także jeszcze i druga, po tamtej zaraz następująca sylaba (*swititi*, *trawiti*), mianowicie to *i* w niej, także musiało być długiem — niewątpliwie mimowolne onęj tylko okoliczności następstwo, że te słowa kazuat. z nijakich dopiero się wytworzyły i to *i*, w składzie nijakich z zasady przedłużane, i na swój także grunt w tej już własności przewlekły.

Na przedłużenie tej samogłoski *i* w słowach jak *trawić*, *świecić*, *sądzić* itd. wskazują mianowicie okoliczności następujące: 1. W litew. odpowiednie tym czasownikom np. *dalyti* dzielić, *czystyti* czyścić itd. mają w tej zgłosce do dziś dnia  $\bar{i}$  (litewska litera *y* znaczy długie *i*, z naszym zaś ypsilonem nie ma ona żadnej wspólności). 2. Łac. słowa odpowiednie (*sopire*, *audire* itd.) także mają  $\bar{i}$ . 3. Sanskr. czasowniki tego rodz. poszły nawet i dalej jeszcze; nie tylko bowiem mają  $\bar{i}$ , ale natomiast już *ai*, więc spotęgowane  $\bar{i}$ ; np. *dālajami* (z *dāl-ai-ami*) dzielię, *pārājami* napełniam itd. 4. W starosł. textach zdarzają się i od tych słów na *iti* zakończonych niekiedy formy, pisane z dwoma *i*, np. *prēchoditi*, \*) przechodzi, w którymto *ii* upatruję i tu okaz trwającego i wtedy jeszcze poczucia, że to jest długie *i*. 5. W czeskim, najlepiej z wszystkich słowian. narzeczy konserwującym iloczas, widzimy to *i* w słowach odnośnych długiem do dziś dnia: *nosim* noszę, *nositi* nosić; *chwalim*, *chwaliti* itd (akcent zaś na pierwszej zawsze syllabie). 6. Nakoniec i nasz nawet język dostarcza na to pośrednich t. j. na ubocznej drodze dowodów; tak np. śmiałym wnosić, że w □ słowa *sądzić*, w owym wieku kiedy się z niego rzeczownik *sędzia*, dawniej *sędzi-j-a* czyli *sędj-j-a* rodził, to *i* (w *sędj*) musiało jeszcze być długiem. W przeciwnym razie mielibyśmy bowiem natomiast nie *sędija*, lecz *sędia*, a z tego dziś *sędza*: krótkie *ĩ* razem z *a* może bowiem złożyć diftong *ia*, lecz długie  $\bar{i}$  daje razem z *a* tylko *ija* lub *oia*, *oja* (§. 36).

\*) Obacz Mikl. Altslov. Formenlehre in Paradigm. str. 47.

§. 486. Teraz rozpatrzmy się jeszcze także i w znaczeniu funkcyjnym tych słów tak kauzatywnych jak i nijakich, ażeby wątpliwości i co do tego pod niejednym względem możliwe sprowadzić do właściwych swoich rozmiarów. Powiedzieliśmy wyżej, że słowa kauzatywne dały naszej klasie VI początek, a nijakie zaludniają VII-mą. Jakkolwiek wątpić nie można, że w pierwszym związku rzeczy tak to wszystko być urządzone musiało: to jednak i to widoczne, że w dalszym rozwoju języka powcisnęły się do tych klas obydwóch i obce także żywioły; co większa, że i zasoby ich pierwotne z jednej strony przytępiły z czasem ostrze dawnego swego znaczenia, z drugiej znowu rozszerzyły jego zakres pierwotny.

1. Mianowicie co się najprzód w szczególności klasy VI dotyczy, nie zbyt wiele stósunkowo potrafilibyśmy tutaj obecnie takich czasowników wyliczyć, jak *zawiesić*, *świecić*, *lepić*, *budzić*, *trawić* i kilkadziesiąt innych, na których (porównywając je z odnośnymi pierwotnikami) znać jeszcze jak najwyraźniej to ich niegdyś kauzatywne znaczenie (np. *zawiesić* = kazać wisieć, sprawić żeby coś wisiało itd.) Największa liczba słów takich spadła już do rzędu z wyczałnych pojęć przechodnich, a częstokroć w nich już nawet i przechodniość wątpliwa. Nie zaliczam do nich wprawdzie dzisiejszych naszych t. zw. słów zaimkowych, np. *gapić się*, *kwapić się*, *pastwić się*, *wstydzić się*, *tyczyć się*, *łasić się*, *czaić się* itd. gdyż jakkolwiek są to pojęcia w całości swojej (razem z tém „*się*“) medyalne, nijakie, to jednak sam czasownik jest przecież rzeczywiście przechodnim, skoro bez tego *się* obyć się w żaden sposób nie może: to *się* zastępuje mu tutaj syntaktyczny danej czynności przedmiot, w IVtym położony przyp. Ale cóż powiedzieć np. o *dymić*, *złoczyć*, *kroczyć*, *walczyć*, *promienić*, *służyć*, *dażyć*, *tuszyć*, *mżyć*, *baczyć*, *wątpić* itd. Te już gorzej, niż wątpliwe, bo wcale nie są przechodnie, i z jakiego tytułu krój ten VI klasy przybrały — trudno nieraz odgadnąć. Bardzo wiele słów takich zrodziło się wprawdzie z imion (np. *służyć* od *sługa*, więc udawać służbę itp., *kroczyć* od *krok*, więc robić kroki itd.) i mogły one przybrać ten kształt czynności przechodnich albo na mocy podobnej, jak widzimy bardzo luźnej i naciąganej logiki albo i po prostu bezmyślnie, na podobieństwo czegoś, co niekoniecznie tak podobnym było, jak się zdawało. Jednakże pozostaje nawet i po wyłączeniu takich żywiołów zawsze

jeszcze niemała liczba, których bytność obecnie w klasie VI będzie pewnie tylko skutkiem późniejszego przerzutu z VII-mej. Tak np. nasze *wątpić* wyraża jak najściślej stan duszy, nie jest i nigdy być nie mogło przechodniem, powinno się więc kończyć na *éc*: i że dawniej, choć może przed tysiącem lat, w samej rzeczy tak brzmiało — tego dowód w jego częstotliwym pochodniku — nie *powątpiać*, lecz *powątpiéwać*! Jeżeli bowiem *drobić*, *topić*, *mówić* itd. mają wszystkie bez wyjątku *rozdrabiać*, *zatapiać*, *mawiać*: toć i *wątpić* byłoby wydało *(po)wątpiać*, gdyby już i w tamtej epoce było tak brzmiało, jak dzisiaj.

Odwrotny przerzut, t. j. z VI klasy do VII, mamy znowu w dzisiejszém np. *wierciêć*, *wierciał* (świdrem coś), zamiast *wiercić*, *wiercił*; bo wszakże to jest niewątpliwie przechodni czasownik, który Czesi też do tej pory wymawiają *wrtiti*, a i nasz Bielski w XVI jeszcze wieku pisał *wierciêć*. I tutaj odnośne częstotliwe *wywiercać*, nie *wywierciewać*, pozytywnie stwierdza domysł, że dopiero późniejsze pokolenia bezmyślnie przekreśliły ten wyraz\*). Tak też już i zamiast *lubić* kogo, zaczęto mówić w Galicyi *lubieć*, *lubiał* — niepotrzebnie i wręcz przeciwnie zasadzie.

Zawsze jednak ta klasa VI niezmierną większością zasobów swoich jest klasą naszą przechodnią. Jest to jedyna z pomiędzy wszystkich klas, którą widzimy z zasady napiętnowaną właśnie tym charakterem. —

2. Przechodzę teraz do klasy VII. Przynależne do niej słowa miały znaczyć stan trwający spowodowany odpowiednią, przez ich pierwotnik wyrażaną czynnością: skoro *usiadłem*, więc *siedzę*, skoro *zawisłem*, więc *wiszę*. Otóż to ostrze znaczenia już się w dzisiejszej kl. VII po większej części stępiło — zrównało się z każdą inną, byle tylko nieprzechodnią a trwającą czyli "niedokonaną" czynnością. Tak np. *beczeć*, *krzyczeć*, *kłęczęć* itp. to nie stan, ale

\*) Prawdopodobnie szły tu rzeczy takim porządkiem. Od V *wrt* mieliśmy słowo pierwotne *wr-tę*, *wierść*; od niego nijakie *wierciêć* (w znaczeniu dzisiejszego „*wiercić się*“), a kausatywne *wróciêć*. Potem wyosobniło się jeszcze i słowo *wiercić* co (świdrem), z *wierciêć* wydobyte. Potem nastąpiła konfuzya między nijakiem *wierciêć* a przechodniem *wiercić* co, a ta wydała ten skutek, że *wierciêć* znaczy dziś bohren, a *wiercić się* sich drehen.

czynność, zgoła tasama, co w *beknąć*, *krzyknąć*, *kłęknać* i *kłękać* — tylko że te słowa na *nąć* dają tę czynność jako jednokrotną i momentalną, w *kłękać* jest ona wprawdzie też momentalną, lecz kilka razy powtarzaną, a owe słowa na *ąć* wyrażają ją jako jednorazową, lecz ciągłą. W tej „ciągłości“ i w tém że to są czynności nijakie, spotykają się więc takie słowa jak *beczeć*, z owymi jak *wisieć*, *siedzieć*.

Niejedno słowo kl. VII zdaje się być dzisiaj nie nijakiem i stan podmiotu wyrażającym, lecz przechodniem; np. *cierpieć* męki, *wiedzieć* mało, *widzieć* różę, *mieć* dom, *wspomnieć* pewne dawne zdarzenie, *słyszeć* głos; a nawet i w VIII klasie *umieć* i *rozumieć* rządzą już IVtym, a przy negacyi IIgim przyp. Otóż do tego właśnie zjawiska ściągałem wyrażenie moje powyżej, że zaszło tu z wiekiem w niektórych razach i rozszerzenie pierwotnej tych słów nijakich agendy. Zrazu *cierpieć*, *widzieć*, *słyszeć*, *mieć* itp. znaczyły tylko subiektywnie być przejętym jakąś cierpkością, niejako drętwić, nie być ślepym, ani głuchym, być w posiadaniu czyli majątnym — słowem chodziło tu tylko o wyrażenie stanu, o werbalny przymiot subjektu — a nie o to, co tam kto cierpi, co widzi, słyszy, ma, co umie albo rozumie? Potém przyłgnęły do tego jednak i te zewnętrzne przedmioty cierpienia, widzenia, posiadania, i tak się te słowa zwolna przedzierzgnęły w przechodnie, a raczej w quasi przechodnie. Prawdziwe bowiem słowa przechodnie same przez się nie mają nigdy jasnego sensu: np. *on kwasi*, *on zawiesi*, *on trapi* itp. bez dodatku *co on kwasi*, *co zawiesi*, *co trapi* — to tak jak gdyby kto zamiast *błogosławieństwo*, powiedział *błogosła*, a zamiast *nocuje*, *nocu..* (niedopowiedzenie końca, bez którego taki wyraz zostaje niezrozumiałym). Ale „*on widzi*, *on słyszy*, *cierpi*, *myśli*“, to zupełnie co innego. To zarówno sobie samo zupełnie wystarcza, jak „*on leży*“, *siedzi*, *śpi*, *wisi*... Słowo *rozumieć* rządziło dawniej, tak w staroś. jak polskiem, nie IVtym, ale IIIcim przyp., a więc było także stanowczo nijakiem, na zewnętrzny przedmiot nie spływającym pojęciem. I z tego stanowiska trzeba zawiązek tych słów niemal wszystkich pojmować.

§. 487. Nakoniec należy nam bodaj przelotnie tutaj jeszcze naznaczyć, któreto klasy konjugacyjne w innych tu porównywanych językach odpowiadają

tym naszym słowom nijakiego i kauzatywnego znaczenia, i o ile takowe bądź kształtem, bądź też innymi właściwościami swymi na tychsamych co i nasze polegają zasadach.

Co do łaciny, tyle tylko w ogólności można powiedzieć, że tamtejsze słowa konj. II (*maneo, manēre* zostać, *splendo, splendēre* błyszczeć się itd.) odpowiadają naszej klasie VII; zaś konj. IVta łac. (*audio, audire* słyszeć, *sopio, sopire* uśpić itp.) stoi na równi z naszą VI-tą kl. Pod względem znaczenia jednak spostrzegamy między tymi dwoma działami czasowników łacińskich jeszcze więcej zamieszania niż u nas; tak np. nijakie *dormire* spać należy do IV-tej, przechodnie *monēre* napomnieć do II konj. — wręcz przeciwnie oczekiwaniu i zasadzie pierwotnej. Pod względem flexyi, zachowują się obydwie te konjugacye łaciń. zgoła taksamo, jak nasze: są to słowa przez cały swój czas terażń. bezwstawkowe; jedynie w I os. l. poj. i po części III mn. przyjęły one już wtętne *a*: *maneo* (z *mane|a|mi*), *audio* (z *audi|a|mi*), *audiunt* (z *audi|an|ti*); w II konj. jednak nawet i w III os. l. mn. nie przyszło do tego: *manent* — bez *a*.

W grec. zamieszanie między obydwojma rodzajami tych słów co do ich znaczenia, a nawet i postaci, jeszcze dalej niż w łac. jest posunięte. Są to tamtejsze t. zw. *verba pura*, na *άω, έω, óω*, której to trójki jednak powód i funkcyjny między sobą stósunek dotąd jeszcze należycie i zgodnie z prawdą dziejową przez nikogo wyjaśniony nie został.

Nierównie jaśniej i porządniej przedstawiają się te stósunki zato w sankr. i litew. języku. — W sanskr. odpowiadają naszym słowom nijakim (kl. VII) bierne czasowniki, a raczej bierne formy, dające się od każdego słowa urabiać, i ile ono jest zdolnym tego znaczenia. Formacyą tych passiwów w sanskr. opisywaliśmy już i wyżej (str. 175): do V danego słowa, z samogłoską nigdy tu niepotęgowaną, owszem często wątlejącą, dodawało się owo posilkowe *imi*, ale z przybraną już przez wszystkie osoby wstawką *a*, więc *jámi, jási, játi* itd. Zamiast tych aktywnych osobowych końcówek, jeszcze zwykleszymi stały się tam potem w tej kombinacyi medialne, a zatem *já(ma)i* czyli *jê, jásê, játê* itd. W taki sposób np. od słowa *tudámi* pcham, V *tud*, powstawało bierne *tud|já(ma)i* czyli *tudjê*, bywam pchany, *tud|jásê, tud|játê* itd. a z końcówkami aktywnymi *tud|jami, tud|jasi, tud|jati*... przy tém-samém i w tym razie znaczeniu; od bódhami wiem, V budh, jest pass. budhjê, budhjásê, budhjâtê... A zatem między tymi passivami w sanskr. a naszymi nijakimi na *êc* zachodzi tylko tyle różnicy, że 1. nasze nijakie np. wisieć już tam przeszło w odnośne bierne pojęcie być powieszonym (zdarzają się jednak i tam jeszcze nieraz przykłady słów takich tylko z nijakiém, a nie bierném znaczeniem); 2. końcówki osobowe najczęściej tam medialne, u nas zaś jedynie aktywne; 3. wstawka *a* przybrana tam przez wszystkie już czasu terażń. osoby, podczas gdy u nas wcisnęła się ona tylko do formy *wiszê (wisiámi)* i do *wiszá (wisiánti)*; przeciwnie reszta form jeszcze tu od niej wolna (*wisi-sz, wisi-my, wisi-cie* itd. — bez wstawki).

Naszym słowom klasy VI odpowiada w sanskr. kl. X, zakończona na *ájami* (= *áiami*), np. *bôdh|ájami* daję wiedzieć, oznajmiam (V *budh* wiedzieć); *k'ôr|ájami* okradam, każę kraść (V *k'ur* kraść): to *bodh-ái|a|mi* itd. wynikło z nijako-biernego *budh-i|á|mi*, a to 1. po spotęgowaniu głoski *u* (w *budh*) na *áu* czyli *ô*, 2. po takimże spotęgowaniu głoski *i* w posiłkowym słowie *íami*) na *ái* (*áiami*), 3. po przesunięciu akcentu ze wstawki *a* o jedną sylabę ku początkowi wyrazu, t. j. na to *ái* czyli „*áj*“ — Słowa tej klasy w sanskr. są to w części causativa, w drugiej części zbieranina słów pochodnych od imion: a zatem i pod tym względem podobieństwo do naszej VI klasy, złożonej najprzód z takich zasobów jak *sadzić*, *łożyć*, *trawić* — obok tego zaś i z pochodników imionowych tego składu, co *złocić*, *ubożyć*, *zdwoić* itd. — Jak się w sanskr. ma *bôdh|ájami* do *budh|jâmi*, taki u nas zajmuje stósunek starosł. *bûditi* (*budzić*) do *bûdêti* czuwać, wiedzieć o sobie. Zgodność między tymi dwoma naszymi czasownikami a sanskryckimi zatem w tém, że się akcent w kauzatywnym słowie i tu także o jedną zgłoskę wstecz cofa; następnie że tak między *bôdh|ajami* a *budh|jâmi* z jednej strony, jak między *bud|iti* a *bûd|êti* z drugiej, stanowi główny kontrast pierwotka, konsekwentnie jeden pokrok wstecz lub też naprzód czyniąca: jeżeli po kauzatywnej stronie *u*, to po drugiej stronie spada to *u* na *ɾ*, a jeżeli po tej słabszej stronie przeciwnie *u* przy brzmieniu swoim obsta je, w takim razie po stronie kauzat. pokracza ono w (*au* czyli) *ô*. Odrębnością zaś już czysto sanskrycką w organizmie tych causatiwów jest to, że tak jak w biernych słowach, tak i tu wstawka *a* już się do wszystkich form czasu terażni. wsunęła; następnie że to *i* przed nią na *ái* podраста: podczas gdy u nas i to *i* przy brzmieniu swoim pierwotnym zostało (*trawi-sz*, *trawić*), i wstawka wnęciła się tu jedynie do I os. *trawię* (*trawiam*) i do III os. *trawia* (*trawianti*); dalej zaś, np. w *trawi-sz*, *trawi*, *trawi-my* *trawi-cie*, wniknąć tutaj niepotrafiła. — Porównywając tak w ogólności stan rzeczy co do tych słów tak nijakich jak kauzatywnych więc u nas, z stósunkami w tamtym języku, okazuje się, że pod niejednym względem prędzej myśmy tu do pierwotności zbliżeni, niż sanskryt...

W litew. przegląd słów, o których tutaj mówimy, nasuwa kilka nader ciekawych spostrzeżeń, zupełnie aż do tej chwili niespożytkowanych w nauce. Przedewszystkiém podnieść należy, że spotykamy się tutaj, tak w dziedzinie słów nijakich, jak i ich odwrotników, z kilkoma postaciami owego słowa posiłkowego, tworzącego w nich drugą połowę wyrazu, w któreśmy uznali czasownik *isć*. Czasownik ten, w samoistnym swoim użyciu, brzmi w litew. języku albo *ei|mi* (niegdyś *i|mi*) idę, albo też *einu* (niegdyś *inu* = *in|a|mi*), odpowiednio do zasady formacyjnej wyłożonej w §. 420. Otóż to się odbiło i na fizyonomii słów niniejszych złożonych: ukazują one ten składnik swój albo w jednej albo w drugiej, a nieraz nawet równocześnie i w obydwóch postaciach — najwymowniejsze świadectwo, że tento właśnie czasownik *isć*, a nie żaden inny w nich obydwóch tę rolę słowa posiłkowego odgrywa, i że te dwie kategorie pojęć, słowa nijakie i kauzatywne, z jednego się wyrobiły zawiązku.



A. Klasie naszej k a u z a t. odpowiadają litew. słowa zakończone na *īju*, *īti* („*yju*, *yti*“), albo na *īnu* i (dorobione doń później i w infin.) *īnti*; np. 1. *mok|yju*; *mok|yti* uczyć; *dalyju*, *dalyti* dzielić; *czystyju*, *czystyti* czyścić itp. 2. *mokīnu*, *mokīnti* uczyć; *budinū*, *budinti* budzić; *sōdinū*, *sōdinti* sadzić; *gerīnu* (od *geras* dobry), *gerinti* poprawić, dobrym zrobić itp. Oprócz tego jest tam jeszcze i trzeci krój słów tych — na *au*, *īti*; np. *mokau*, *mokyti* uczyć; *žindau*, *žindyti* dać ssać; *grudau*, *grudyti* hartować np. żelazo; *laužau*, *laužyti* rozlamywać.\*) Te ostatnie czasowniki dają widzieć, że zatém i litewszczyzna po części na tęsamą drogę wchodziła, na której oglądaliśmy wszystkie causativa sanskr., zakończ. na *ajami*. Te litew. bowiem *mokau*, *žindau* itd. brzmieć musiały dawniej *mok|ā|ami*, *žindā|ami*, z którego to *a(i)am(i)* wytworzyło się potém *āu*; w infin. jednakże i pokrewnych z nim formach, widzimy tu i jeszcze jako *ī* nie przekształcone na *ai*. — Wszystkie powyższe 3 działy czasowników litewskich (*yju*, *īnu* i *au*), przybierają wstawkę do wszystkich osób i liczb czasu terażń. Mają więc tę właściwość wspólnie z sanskr., a w przeciwieństwie ze stanem rzeczy w słowiańskich narzeczach.

B. Klasie naszej nijakiej (VII mój) odpowiadają w litew. słowa także t r o j a k i e g o już kroju: 1. takie jak np. *sedžiū* (= *sedi-a|mi*), *sedėti* siedzieć; *smirdžiū*, *smirdėti* śmierdzieć; *myliū*, *mylėti* lubić itp. (Te są naszym na *éc* najbliższe, a w litew. trzymają się z takimi tam causativami bezpośrednio za ręce, jak *dalyju*, *dalyti* itp.). Pod względem wstawki — taka sama jest ich właściwość, jak naszych (w sprzeczności ze sanskrytem): w I. osobie *sedžiū*, jak nasze *siedzę*, jak starosł. *sêždę* — z *sedi-a-mi*; w dalszych jednak osobach, np. *sedi-me*, *myli-me* itd. jak nasze *siedzi-my*, starosł. *sêdi-m* itd. — bez wstawki. — 2. Druga postać tych słów nijakich w litew. następująca: *bub|ėnu*, *bub|ėnti* dudnić; *gyw|ėnu*, *gyw|ėnti* micszkać, żyć gdzie, itp. (Te się znowu za ręce trzymają z takimi tam causativami, jak *bud|īnu*, *bud|īnti* budzić: zatém w nijakiej funkcji mają *ė*, a w kausatywnnej *i* — więc *tasama* i tu idea, jakąśmy w słowiań. między np. *būdėti* czuwać a *buditi* budzić zauważyli). — 3. Jest prócz tego i taki tu jeszcze poczet słów tegoż nijakiego znaczenia, jak np. *moku*, *mokėti* umieć, być zdolnym czego; *gelb|mi*, *gelb|ėti* pomagać; *drebu*, *drebėti* drzeć; *sausu*, *sausėti* usychać itd. Więc słowa w czasie terażń. i pokrewnych z nim formach jeszcze jednolite, pierwotne,

\*) Słowa jak *mokijju*, stanowią Schleicherowską klasę X (str. 162); takie jak *mokīnu*, klasę XII (str. 163); takie wreszcie jak *žindau*, klasy VI drugą gromadę (str. 157). Samo to już rozrzucenie daje dostatecznie widzieć, że autor przynależności tych słów do siebie nie dostrzegł, a o rodowód ich wcale nawet nie pokusił się spytać. Bopp, po wydaniu już Gram. lit. Schleichera, w t. III swojej Vergl. Gram. str. 94 i n. (r. 1861), chciał te słowa na *īnu*, *īnti*, wydobyć z sankr. zakończonych na *ajami*: *aja* miało się tu przesunąć w *ija*, a *j* potém „zdegenerowało“ (?) w *n*... Do takich to rezultatów dochodzi się przy najgłębszej nawet nauce, jeżeli się bierze sanskryt za alfę i omegę w takich porównawczych badaniach.



które tylko w bezokolicznikowym swoim temacie już się spoily z tym posiłkowym przyrostkiem (np. od *moku*, już nie *mokti*, ale *mok|êti*). Są to okazy samego zatem przejścia tych słów z klasy I do VII. \*)

C. Nakoniec klasie naszej VIII (*kamienieć*, *ubożeć*) odpowiadają takie słowa litew. jak 1. *seil|êiu*, *seilêti* pienieć się (od *seilê* piana); *szykszt|êju*, *szyksztêti* skąpić (od *szyksztas* skapy); 2. słowa na *in-êju*, np. *ger|inêju*, *ger|inêti* (także „*gerin eiti*“ pisane) do brzeć; *akl|inêju*, *aklinêti* być zaślepionym, być w obłądnie; *drut|inêju*, *drutinêti* (lub „*drutin eiti*“) mocnieć itp. (Schleich. klasa XI, str. 163). Te słowa ostatnie (na *in-êti*) są pochodnikami od *geras* dobry, *aklas* ślepy, *drutas* mocny — lecz bezpośrednio wzięły one życie nie z nich, lecz dopiero z odnośnych słów kauzatywnych *ger|inu*, *akl|inu*, *drut|inu*. Zród ich zatem już bardzo późny, a skład nieorganiczny (zawierają bowiem w sobie to „iść“ już aż dwa razy — raz w tém *in*, drugi raz w *êju*, *êti* czy „*eiti*“).

§. 488. Słowa nasze tak VItej jak i VII klasy (*siedziêć* i *sadzić*) należą zasadniczo do kategorii słów bezwstawkowych (*siedzi-sz*, *sadzi-sz*): w obecnym stanie języka wprawdzie formy *siedzę*, *siedzą* i *siedząc*, a taksamo *sadzę*, *sadzą* i *sadząc*, dają widzieć w składzie swoim już wstawkę *a* (*sédi-a-mi*, *sadi-ân-(t)* itd.); lecz w innych formach jednak ten wtręt się do nich nie dostał, a i tam wcisnął on się jedynie jure caduco (porówn. §. 281). — Zwracam tu uwagę na to z tego powodu, ponieważ w nauce tegoczesnej panuje wręcz przeciwne zapatrywanie. Na podstawie stanu rzeczy w sanskr., gdzie tak słowa kauzat. (na *ajami*), jak bierne (na *jámi*, *já(ma)i* = *jé*) przez wszystkie czasu terażń. osoby i liczby wtręt ten już w skład swój wpuściły: przypuszczają wszyscy dzisiejsi lingwiści i w słowiańskiej także mowie anteriora te same; tak np. w formie *sadzisz*, *sadisz* itd. widzą wynik z dawniejszego *sadi|szi*, poprzednio *sadie|szi*, a pierwotnie *sadi|a|szi* czy *sadajasz*. Tosamo sądzą także i o słowach nijakich. W taki sposób owe formy wtrętem rozdęte i niepierwotne *siedzę*, *sadzę*, i *siedzą*, *sadzą*, są dla nich właśnie organicznymi formami — a w dalszych osobach upatrują już późniejszej daty ściągnięcia i wypaczenia... Mojem zdaniem jest to mylne zapatrywanie; ponieważ nie

\*) U Schleichera i te trzy działy słów ściśle do siebie należnych rozrzucone po różnych kątach: mianowicie takie jak *sedêti*, tworzą u niego klasy IV drugą gromadę (str. 244); takie jak *bubênti*, klasy XII drugą gromadę (str. 166); a *moku*, *mokêti* itp. klasę I, drugą gromadę (str. 237).

należy się tu bałamucić stanem rzeczy w sanskr., lecz uprzytomnić sobie rzeczywisty, w całej mowie naszej plemiennój niewątpliwy co do tego punkt wyjścia. Takim punktem, dla słów tu omawianych, była właściwość słowa *iśc*, historycznie stwierdzonego jako czasownik trwale się trzymający konjug. pierwotnej. W użyciu samoistném, słowo to stoi przed nami w sanskr. (*é|mi*, *i|mas* itd.), w litew. (*ei|mi*), w grec. (*εἶ|μι*) i łac. (*i|s*, *i|mus*), jako słowo bez wstawkowe. Jego słowiańska forma *i-dę* jest złożoną i całymi już wiekami późniejszą (§. 489). Tak jak się więc to słowo w samoistném swém użyciu konjugowało, tak też musiało na razie być odmieniane i w tych kombinacjach obydwóch (*siedz|isz*, *sadz|isz*). Później dopiero zaczęła się wtętna wstawka wnącać i do tych czasowników — z powodzeniem w każdym prawie języku różném. W sanskr. wiodło się temu natręctwu najlepiej — weszła tu ona w wszystkie czasu terażń. itd. pozycye. Litew. causativa na *iti* (*dalyju* = *dal-yjami* itd.) także ją już przez całe swoje praesens przybrały. W nijakiej klasie litew. jednakże mamy tylko samę I os. rozszerzoną tym wtętem (*sedziu*, *nyliu* = *sediami* itd.); w dalszych zaś osobach go nie ma. W łacinie konj. IVta ma go tylko w dwóch pozycyach, w *audio* i *audiunt*; IIga konj. ukazuje go w samém tylko *maneo* (przeciwnie *manent*, równie jak i wszystkie inne pozycye, jeszcze wolne od niego). Co się zaś słow. już języków dotyczy: to tu stopniowe to wciskanie się téj wstawki uprzytomnione najlepiej. Serbski, słoweński i czeski język nie przybierają jéj nigdzie, ani nawet w I os. sing. (*wisim*, *sadim* *wiszę*, *sadzę*). Starosł. ma ją tylko w téj jedynéj osobie: *wiszą*, *sažda* = *sad|îā|m(i)*; w III plur. przeciwnie jeszcze *wisętk*, *sadętk* = *sadiñti*. Polski posiada ją w tych obu skrajnych osobach i w imiesłowie na *ac* — ale nie i w dalszej sferze. — Tak więc tamte trzy dzisiaj narzecza nasze są tu pierwotności najbliższe — a ojciec sanskryt szary koniec zajmuje jako od niéj najdalszy.

\* Ukazaliśmy w §. 484 i 485 powody, dla których tak tematy czasowników VIItej, jak VItej klasy w końcowém swoim *i* (*siedzī*, *sažī*) posiadać kiedyś musiały długie *ī*. Otóż nasuwa się tu pytanie, jakim prawem w takim razie, z formy pierwotnej np. *sadīm*, *wisīm*, za wpustem tu owego wtęta *a*, mogła wytworzyć się całość *sadiām*, *wisiām*, z którego dzisiejsze *sadzę*, *wiszę* wynikło — a nie raczej, jakbyśmy oczekiwali, *sadi-j-ę*, *wisi-j-ę*

(w myśl §. 36). Jakiem prawem i częstotliwe także od tych czasowników klasy VI formacye przeszły także przez tensam diftongowy przedsiónek, skoro dziś brzmią *wieszać*, *sadzać*, a nie *wiesi-wa-ć*, *sadzi|w|ać*? — Zjawisko to daje się usprawiedliwić tylko uwagą, że to *i* w kombinacyach niniejszych nie było długiem samo przez się, z rodu swego, jako V, lecz dopiero w skutek pronuncyacji całego tego wyrazu. Jeżeli w tych przekształconych dziś formach *sadiam*, *wisiam*, pozostawiono temu w nich *iā* tę samą dozę czasu i przycisku, jaką wczoraj w *sadim*, *wisim* samo to *i* dzierżyło: to pronuncyacya rzeczona nie mogła tu mieć żadnego powodu do skargi. W litew. jednak uwzględnione przy tym przewrocie zostały przecie w części i prawa owego *ī*: wszakże bowiem kauzatywne *dalyju*, *czystyju* itp. mają *y* czyli *i* długie. W częstotliwych znowu słowach na *ać*, brzmiało to *ać* zrazu *iāć*, z *sadīti* *sadiāti*, z *(po)wiesīti* *wiesiāti* (potém *sadziāti*, *wiesziāti*, a nakoniec dopiero *sadzati* itd.). Otóż i tu to *iā* jako diftong zastąpiło wyrazowi dawniejszą długość tego *i* w zgłosce środkowej. Są jednakże i od tej znowu reguły wyjątki lokalne, z prawami owego *i* i tutaj uwzględnionymi: czeskie *chodi|w|ati*, *nosi|w|ati* itp. zamiast naszego *chadzać*, (*u*)*naszać* \*).

### 3. Słowa *idę*, *jadę* i *będę*.

§. 489. Trzecim pierwiastkiem werbalnym, równie jak *v s i* jak *v i*, czyniącym w konjugacji drugich słów posiłkowe posługi, jest *v d*, pierwotnie *dh*, zachowany samoistnie w dzisiejszém *dziać* = czynić (porówn. §. 424, 2). Ten składnik w dzisiejszym języku naszym widzimy użyty 1. w *idę*, *idąc*, *idź*, *iść* (*i|d|ć*); 2. w *jadę*, *jadąc*, *jedź*; 3. w *będę*, *będąc*, *będź*. W tych formach widzimy kombinacye: tematu *i* i spokrewnionego z nim *ja*, wreszcie *bę*, jako pierwszych części składowych, spojonych z czasem terażniejszym itd. tegoto właśnie słowa posiłkowego *dę* (*d|a|mi*), *dziesz*, *dzie* itd. Właściwe znaczenie tych formacyj zatem: „iść czynię“, „jechać czynię“, „być uczynię“. — To *bę* w *będę*, wynikło z *bu-n* i jest to temat terażniejszo-czasowy i dokonanego znaczenia od (wtórnego) *v bu*, dziś *by*, wzmocniony przyrostkiem *n* (§. 420). Temat *ja* w *jadę*, z *iā* wydobyty, jest tylko spotęgowaném *i*: *v i*

\*) W tomie I, na stronie 48, wiersz 15 i nast. mówią o formacji tych częstotliwych, byłem skłonny powody zjawiska tu omawianego upatrywać raczej w historycznych kolejach iloczasu w naszym języku. Obecnie prostuję to zapatrywanie w duchu powyższej wersyi.

w prostym swym kształcie znaczy tutaj chód zwykły, a jego potęga *iā* wyraża ruch przyspieszony, więc ja z dę.

\* Wszystkie 3 powyższe słowa zaliczyliśmy w rozdziale o konjugacyi dzisiejszój (§. 254) do klasy I, jak gdyby one były pierwotnymi czasownikami. Stało się to tylko dlatego, że popierwsze dziś już nikt w nich wyrazów złożonych nie czuje; powtóre że trudno dla trzech słów osobną klasę urządzić; nakoniec że są i te nawet słowa w tych formach swoich, w których się oném *d* nie posilkują, rzeczywiście pierwotnymi i jednolitymi słowami. Albowiem żadno z nich nie przybiera tego składnika przez całą swą konjugacyą, ale tylko w niektórych tejże pozycyach, mianowicie pewnie w takich, w których dla równobrzimności z jakim innym (tamtocześnie) wyrazem trzeba im było uczynić takie z zwykłej drogi zboczenie. I tak *idę* zapsilkowało się tym przyrostkiem tylko w formach terażniejszo-czasowych, w trybie rozkaz., aoryście (starosł. *idь* i *idochь*) i w imperfect. (*iděachь*): bezokolicznik przeciwnie brzmiał do bardzo późna (XV wiek) jednolicie *ić*, *ici*, w starosł. też zawsze *iti* — potem jednak wsunęło się ukradkiem to *d* nawet i tutaj. — Słowo *jadę* ma ten składnik dziś tylko w czasie i imiesł. terażniejszym, tudzież w tr. rozk. — dawniej także i w imperfect. (*ja|d|éach*): w aor. zaś miało *jad|och* obok *ja|chь*, urobionego od jednolitego □ *ja*. Inne formy — jednolite: np. part. perf. *jał*, *jała*, *jało*, *jeli*, *jały*; *jaw*, (*wy*)*jaw*; bezokol. *jeć*, *jać* (wszystko to np. w Bibl. Zof.). Obecnie natomiast już tylko *jechał*, *a*, *o*; *jehawszy*, *jechać*, które lud wielkop. wymawia do dziś dnia *jachał*, *jachać* — formy utworzone, jak przypuszczam, na podstawie owego niegdyś aorystu *jach*, w braku innój osnowy. — Słowo *będę* ma to *dę*, *dziesz* itd. *dąc* tylko w sferze czasu terażn. i trybu rozk. Reszta form polega na jednolitym □ *by*.

\*\* Taksamo też znachodzimy i w innych tu porównywanych językach czasowniki, które bądź to w pewnej poszczególnój formie, bądź też w większój ilości tychże, posilkują się tym składnikiem. W litew. jest takiem np. słowo *wer|du*, *wirti* (V *wr*) wrzeć, gotować się, warzyć. (Jednolite zaś *weru*, *werti* znaczy tam nasze (za)wrzeć, (ode)wrzeć, (za)mknąć). W sanskr. *hrad|dadhami* = „wiarę daję (a raczój) czynię“, wierzę. W łac. identyczne z tém *cred-do* czyli *crēdo*; *ven|do* albo *venum|do*, *pessum|do*; zaś w *condo*, *perdo*, *abdo* itp. mamy to *do* samoistnie użyte, lecz zawsze z przybrankami. —

W grec. było takiem np. *πρή|σω* obok *πιμπρημι* pałę; *πλή|σω* jestem pełen obok *πιμπλημι* napelniam; *ψινύ|σω* psuję; *ἔσ|σω* (= *ἔδ-σω*) i *ἔσσω* obok *ἔδω* jem itd. Oprócz tego ukazuje tu t. zw. aor. I pass. w indicat. i innych trybach swoich ten także składnik (*ἐτύφ|σην*, *τυφ|σῶ*, *τυφ|σείν*, *τυφ|σείς*, *τυφ|σής-σομαι*). — W niem. wynikły z tegosamego źródła dzisiejsze t. zw. imperfecta: *such-te*, *soll-te*, *dach-te* itd. To *te* było właściwie perfectum od słowa z V *d*, najpierw *dh*. Jeszcze w gockim „*sôki|da*“ = ich suchte; *sôki|dēdum* = wir suchten, itd. (To *sôkida* brzmieć tu kiedyś musiało *sôki|deiduami*, *sôkidē-d(u)a(mi)* itd. aż do przejścia tego *d* w *t* i odrzucenia reduplikacyjnej sylaby).

## IV. Stadyum: Formy złożone PARTICIPIALNE

§. 490. Po upływie kilku wieków zaczęły się w ustroju konjugacyjnym pojawiać jeszcze inne formacje: całości taksamo wprawdzie, jak i tamte, urabiane za pomocą słowa posiłkowego, lecz już nie w połączeniu z tematem, ale imiesłowem owego czasownika, który się właśnie konjugowało. Przez „imiesłów“ nie rozumiem tu wszelako samych tylko w ścisłym sensie participiów przymiotnych, np. *dał*, *dany*, ale i owe rzeczowne, do liczby których należy np. bezokolicznik. Otóż kombinacja słowa posiłkowego, np. *być*, *jestem*, *mieć*, *zostać* albo jeszcze innych tego rodzaju pomocniczych składników (*cho-têti*, *naczęti* w starosł., *werden* w niem. itd.) i bezokolicznika albo imiesłowu słowa właśnie omawianego, tworzyła czasy, tryby i w ogóle formy obecnemu stadyum właściwe. Takowe były używane zrazu obok formacyj jednolitych lub też owych z tematu złożonych daty dawniejszej, a potem już zamiast nich, t. j. wypierając je z używania i zajmując jedynowładnie ich miejsce. Działo się to zaś już po stanowczém rozosobnieniu języków, a zatem w każdym szczepie inaczej. Z téj też przyczyny kombinacje tego rodzaju w naszym języku stanowią naszą odrębną już własność i nie dają się porównywać z odpowiednimi w innych językach po za światem słowiańskim: co najwięcej, oglądać tu można mniej więcej tosamo tylko chyba w litewskim. Analogie zaś z łaciną, jakkolwiek w wysokim stopniu uderzające, złożyć zapewne wypadnie na karb tylko przypadku.

§. 491. Formy takiego właśnie składu są w języku naszym następujące:

1. Czas przeszły DOKONANY (Perfectum IIgięj formacji, złożone), np. *biegłem, dałem*.

2. Czas przeszły NIEDOKONANY (Imperfectum III formacji, złożone), np. *biegałem, dawałem*.

3. Czas ZAPRZESZŁY, w miarę potrzeby dokonany albo niedokonany, np. *biegłem był, dałem był* — i *biegałem był, dawałem był*.

4. TRYB WARUNKOWY, a to czasu teraźniejszego albo też minionego — każdy z nich bywa dokonany lub też niedokonany: *biegłbym, dałbym*, albo *biegałbym, dawałbym*; *biegłbym był, dałbym był*, albo *biegałbym był, dawałbym był*.

5. Czas PRZYSZŁY złożony z bezokolicznika (futurum IIIcięj formacji): *będę bić, będę biegać, będę dawać*.

6. Czas PRZYSZŁY złożony z imiesłowu „posiłkowego“ (dawne Futurum exactum czyli „zaprzyszłe“): *będę biegł, będę biegał, będę dawał*. (Po dziś jednak te obydwie futura, pod 5 i 6, niczém zgoła co do znaczenia się już nie różnią od siebie).

7. Futurum periphrasticum: *mam bić, biegać; mam dać, dawać*.

8. Cała forma czyli strona BIERNA, np. *bywam dawany, zostałem dany* itd. o której wszystkich poszczególnych zasobach obacz wyżej §. 230—232.

\* Jak i z czego się te wszystkie formy nasze złożone urabiają? o tém się już powiedziało w §. 251, w nauce o Formach. Jakie znaczenie funkcyjne jest dzisiaj przywiązane do każdego z tych czasów? o tém będzie się mówiło osobno w Składni. W tém miejscu zatém należy nam tylko z archeologicznego lub etymologicznego stanowiska podać o nich do wiadomości to wszystko, co szczególnie godne uwagi.

## 1. Czas przeszły dokonany (Perfectum II formacyi).

§. 492. Najulubieńszym naszym w tych wszystkich aktywnych formach złożonych składnikiem participialnym jest imiesłów perfekto wy, dziś zakończony na *ł*, *ła*, *ło*, pierwotnie zaś na *uās*, *usi*, *uās* (§. 466), np. *dał*, *biegł*. Tento imiesłów, połączony z czasem terażń. słowa posiłkowego *jeśm(i)*, lub też z jego postacią enklityczną, t. j. z formą bez tego nalepu *je* (§. 425) *śm(i)*, wydał całość *dał jeśm*, *dała jeśm*, *dało jeśm*, a w drugim razie *dałe-śm* (*dałz-śm*), *dała-śm*, *dało-śm*, *dali-śmy*, *dali-ście* itd. Znaczyły te formy właściwie „jestem taki co dał“ i były zrazu zapewne używane obok jednolitego perfectum, które zgoła tosamo znaczyło (ten to stan rzeczy mamy właśnie panujący w litewskim tegoczesnym języku: *sukau* albo *esmi sukęs*). Później jednak zostało u nas owo właściwe perfectum, w przedpiśmiennój jeszcze starosłow. epoce, a zatem przed IX stuleciem, wyrugowane z użycia, a te tylko wyrażenia participialne natomiast same zostały. W parę wieków później (w polskiem w końcu XIV wieku) poszedł taksamo w niepamięć i słowiański aoristus, uczyniony zbędnym i zastąpiony przez tęsame formacją\*).

Postać złożona tego „czasu przeszłego“ (*dał jeśm* itd. jako dwa osobne wyrazy) była u nas obok krótszych form *dałem* itd. w używaniu jeszcze przez ciąg XV stulecia. W III osobie najprzód to *jest* i *są* od *dał* i *dali* zaczęto odrzucać. Potém czyniono tosamo i w wszystkich innych osobach, a zamiast *dałem* zaczęto mówić *dałem*. W pierwszej połowie XVI wieku już ten stan rzeczy ustalony w drukach widzimy.

\* Litew. złożone perf. tém się tylko od naszego różni, że się tam imiesłów rodzajuje normalnie w żeńskim rodzaju, np. *sukęs esmi*, *sukusi esmi* = kręcił jestem, kręciła jestem; nasze zaś *kręciła* (zamiast *kręciwszy*) i *kręcilo* (zam. *kręciw*, *kręciŭ*) jest nieregularném i z jakiegóś bardzo już późnój doby datującém dorobieniem do męskiej formy *kręcił*. (Starosł. język ma to jednak już także tak, jak nasz). Stąd też Litwini w potocznej mowie nawet i po polsku często mówią np. zamiast *biła*, „*godzina jest biwszy*“, albo bez *jest*, „*pierwsza godzina biwszy*“, któreto *biwszy* jest tu nominatiwem żeńskim, a nie owym przysłówkowym locatiwem czyli imiesłowem „zaprzyszłym“.

\*) Jednolitego perfectum nie ma nawet w starosłow. zabytkach już ani jednego okazu. Zato aorysty żyją tam jeszcze pełném życiem. W naszym Psal't. Flor. zdarzają się także jeszcze, ale tylko w tym jedynym pomniku.



## 2. Czasy przyszłe.

§. 493. Futurum drugo-formacyjne (§. 475), zakończone na *-szą* (*siâmi*), zachowało się w jedynym tylko przypadkowo ocalonym okazy *byszą* ja będę, i to w samym tylko starosł. narzeczu. Natomiast weszły u nas w życie kombinacje formacyi już III t. j:

1. *będę biegł, będę biegał\**), *będę dał, będę dawał*, znaczące w tamtej epoce dosłownie „ich werde ein gegeben-habender sein, będę taki co dawał, co dał“, więc odpowiednio łacińskiemu futurum exactum;

2. *będę bić, będę biegać, będę dawać*, jako „futurum simplex“, zamiast którego służył wszelako i nadal od słów dokonanych i sam także czas terażniejszy: *będę, dam, pobiegnę*.

W jez. starosł. mają takie czasu przyszłego formy, jak powyższe *będę biegł, będę dał* itd. rzeczywiście jeszcze i wyłącznie tylko znaczenie takie zaprzyszłe (jest to że tak powiem, Plusquam-futurum); kombinacyj zaś takich, jak *będę bić, będę dawać*, w tém narzeczu i wieku jeszcze wcale nie znano, albowiem zamiast *będę*, mówiono mam *bić, dawać, dać*, albo naczynę *bić*, albo wreszcie chcę *bić, dać, dawać*. — Dziś u nas to wszystko zmienione: *będę dał* już się nigdy nie mówi, bo *dać* jest dokonane, a futurum słów dokonanych tylko się przez ich czas terażniejszy wyraża; zaś *będę dawał, będę biegł, będę biegał* zrównały się już zupełnie z kombinacją *bić będę, biegać będę, dawać będę*. To znaczy, że nie posiadamy już osobnego Fut. exact.

\* W lit. języku futurum simplex jest owo drugoformacyjne tam zachowane futurum, np. *suk|siu* będę kręcił, *bu|siu* będę. Zaś taka kombinacja, jak to nasze „będę kręcił“, po litew. *busiu sukęs*, ma i tam także znaczenie czasu zaprzyszłego cz. fut. exactum, tak jak w starosł.

\*) Zrobić tu muszę zastrzeżenie, że jeżeli i tutaj i w dalszych pozycjach, obok przykładów uprawnionych, jak *będę biegł, będę dał*, daję i takie także przykłady (z słów częstotliwych wzięte) jak *będę biegał, będę dawał*: to czynię to tylko dla zupełności, żebym się nie potrzebował do tego niżej wracać na nowo, ale właściwie dopuszczam się w ten sposób anachronizmu; gdyż w tej chwili, którą tu właśnie mamy przed sobą, nie było jeszcze słów częstotliwych w języku. Niżej ujrzymy ich zrodzenie dopiero.



W starożytném narzeczu pruskiém, dziś wytępiouém, było futurum exactum urabiane i za pomocą słowa posiłkowego *wirsti* stać się (niemieckie *werden*); t. j. zamiast np. litew. *busiu sukęs* — mówiono tam mutatis mutandis „*wirstu sukęs*“ = ich werde gedreht haben, „staję (a raczej stanę) się takim co kręcił“. Tak np. czytamy w owym starym pruskim katechizmie:

„*madliti, tyt wirstai ious imusis*“,  
 proście a staniecie się wy takimi co wzięli,  
 „*laukyti, tyt wirstai ious aupallusis*“.  
 szukajcie, a znajdziecie.

To *wirstai imusis*, *wirstai aupallusis* są to więc futura exacta tak z formy, jak i znaczenia, gdyż je od obecnej chwili przedziela czynność zawarta w tych imperatiwach, także się dopiero mająca spełnić. — Tu zatem spotyka się z tém pruskiém wyrażeniem niemieckie futurum, tylko że to ostatnie nie imiesłów, lecz bezokolicznik ze swoim *werden* łączy. \*)

### 3. Tryb Warunkowy.

§. 494. Czynności tylko przypuszczone, nierzeczywiste a mało prawdopodobieństwa mające, więc warunkowe lub też warunkujące, było zwyczajem w całej mowie indoeuropejskiej wyrażać przez tę albo owę formę czasu przeszłego \*\*). W naszych językach tryb Warunkowy, a taksamo i pozbawiony właściwej swojej

\*) Niem. *werden*, w gock. *vairthan* (indoeuropejski V *wrt*) jest identyczne z litew. *wirstu*, *wirsti*, znaczącém dziś zmieniać się, stawać się, przypaść, upaść itd. Polski pierwotnik, gdybyśmy go jeszcze mieli, brzmiałby *wertę* lub *wiertę*, *wierść*, a pochodnikami jego są: nijakie już nieużywane *wiercięc* wiercić się; przechodnie *wiercięc* (zamiast *wiercić*), *wrócięc*, *wracaęc*. Wszystkich tych pojęć punkt wyjścia upatruję w znaczeniu „sich (albo etwas) hin und her wenden“ itp.

\*\*\*) Że np. język gr. zamiast trybu warunkowego najpospoliciej się posługiwał imperfectem indicatiwi z dodanymi spójnikami *εἰ* i *ἄν* (któreto *ἄν* najpewniej będzie augmentem, wyniesionym do godności samoistnego spójnika) — to rzecz każdemu wiadoma. Zendzkie teksty także ukazują bardzo często imperf. indicat. w zastępstwie conjunctiwu praesentis, więc w znaczeniu przypuszczonej itp. czynności. W sanskr. conditionalis jest to opatrzona augmentem i końcówkami do połowy politykanymi forma czasu przyszłego, więc niejako imperfectum futuri. Słowem forma owęj czynności, „co była, a nie jest“, służyła i na wyrażenie pojęć, coby być mogły, lecz nie są, które mieszczą się wprawdzie w głowie czyjéj, lecz przedmiotowój rzeczywistości nie mają. To je do siebie zbliżało, że jak jedno, tak i drugie stanowiło przeciwieństwo rzeczywistości obecnej.

formy Optativus (takowa funkcyonowała tu z dawien dawna jako tryb rozkazujący) otrzymały jedną wspólną i z tejże przeszłościowej sfery zapożyczoną, a jednak odrębną postać. Takową tworzy Aorystus od słowa *być*, więc *bych*, dziś już *bym*, i spojony z tym pomocniczym składnikiem posiłkowy imiesłów czasownika właśnie omawianego, np. *biegłbym*, *dałbym*, a w czasie przeszłym *byłbym* *biegł*, *byłbym* *dał*.

W samoistném jednak użyciu to *bym*, dawniej *bych*, jako aoryst się nie zachowało; ocalało tylko w tej kombinacyi i jej jednej zawdzięczając to ocalenie. (O zamianie dawnego *bych*, *by*, *by*, *bychom* lub *bychmy*, *byście*, *bychą* albo i *byszę* — na *bym*, *byś*, *by*, *byśmy*, *byście*, *by*, ob. §. 250 \*).

\* W najdawniejszych textach starosł. np. w kodexie Supraskim są ślady, że kiedyś aoryst nie tylko od słowa *być*, ale równie i od słowa *jestem* mógł funkcyonować jako składnik trybu warunkowego. Tak np. czytamy w rzeczonym pomniku na str. 331: „*Aszt' iszę bo jedni wojni peczatiłeli: mogli byszę głağolati... jako wojni tēlo dawnsze ukrasti, podaszę uczenikomъ i o wskrsenii sьłgati słowo*“. Całe to dość niezręczne i długie tam zdanie, podane w powyższém tylko w skróceniu, brzmi w przekładzie polskim tak: „Gdyby bowiem sami żołnierze byli (grób Chrystusa) zapieczętowali: możnaby było — skoro i kłamstwo i niegodziwe słowa dają się wypowiadać, a zwłaszcza że jak przy innych (rzeczach) się nie wstydzili, tak też i o tém byliby (je) rozpowiadali — (możnaby więc było) rozgłaszać, że żołnierze dawszy ciało wykraść, podali uczniom (możność) i o wskrześnięciu (Chrystusa) powiastkę zmyślić“. — Otóż to na samym początku „*aszt' iszę*“, a raczej zapewne *aszt' iszę* (bo *aszte*, a nie *ashti* brzmi ten spójnik starosłow., zaś *iszę* może tu być formą aor. z augmentem *i* od *v s*, zamiast *ichin*, a to z *isinti*), to *szę* czy *iszę* mówię jest oczywistym okazem takiego właśnie składnika w tym zwrocie trybu warunkowego *aszt' iszę peczatiłeli*. Drugie miejsce podobne mamy tamże na str. 332: „*I jakoże ne byszę mogli tego sьłgati, ashti ne było wstanije: se ni słowa trēbujet*“, = i że niebyliby mogli tego zęłgać, gdyby nie było zmartwychwstania: tego nie potrzeba ani słowem dowodzić. I tu mamy *ashti* zamiast *aszte*, a słowa posiłkowego, t. j. aorystu, przy imiesłowie *było* brakuje; ja ani chwili nie wątpię, że jest on zawarty w tém *ashti*, położoném zamiast *aszt' i(st)*; to *i* jest aor. z odpadłém już *st*, lecz niewątpliwie kiedyś wymawianém, tak iż z czasem z niegogo dopiero to wyrażenie się wyrobiło. (Obacz wyżej str. 182, gdzie to i z innéj jeszcze strony uzasadnione). — W litew. tryb warunkowy, np. od *sukti*, brzmi *buczau sukęs*, *buczau sukę*, *buczau sukusi*, byłbym kręcił, byłobym kręciło, byłaby kręciła. Tosamo zatém, co u nas — tylko że to *buczau* nie jest aorystus, ale pewna inna forma od słowa *być*, pochodzenia już późniejszego.

## 4. Czas przeszły niedokonany — i słowa Częstotliwe.

§. 495. Wszystkie powyższe słowiańskie czasy złożone widzieliśmy w tém jednym tylko się od siebie różniące, że wedle każdorazowej potrzeby bierze się do nich to ten, to ów czas słowa posiłkowego *być*, *jestem*, a imiesłów głównego czasownika z formami tymi spajany, ten był aż dotąd zawsze stały i nieruchomy: jest nim w każdym razie owo participium perfecti na *ł*, pierwotnie *uās*. Otóż zrobiono nareszcie — niewątpliwie w téj dopiero epoce — jeszcze jedną nową próbę rozszerzenia tego ustroju, a przyznać trzeba, że nader zmyślną i samemu już tylko szczepowi naszemu właściwą. Zaczęto mówić naginać w miarę potrzeby i ów dotąd nieruchomy imiesłów, wsuwając w wewnętrzną jego budowę, między temat czyli *V* a owo *uās* (*ł*), wstawkę *a* jako znamię trwającej czynności, i tutaj więc z czasu teraźn. zapożyczone. W takito sposób obok np. *padł* (*pad-uās*) zjawilo się *padał* (*pad-a-uās*); obok *pił*, *pijał* (*pi-j-a-uās*); obok *piekł*, *piekał*; obok *ciał* (= *ćkn-ł*) zjawilo się np. *ścinał* (*cin-a-ł*); obok *dął* (*dzm-ł*), *dymał*; obok *czuł* (*czk-ł*) *czytał* (*czit-a-ł*); obok *bódl* zjawilo się *badał*; obok *miótl* (licz. mn. *mietli*), *miatał*; obok *plotł splatał*\*).

Te imiesłowy wstawkowe tak się miały znaczeniem swoim do imiesłowu bez *a*, jak się do perfectum lub do aorystu miało imperfectum; t. j. były to wprawdzie imiesłowy czasu przeszłego, ale z czynnością trwającą, powtarzaną, przestrzenną, słowem niedokonaną: niejako zatem participia imperfecti. Spojone ze słowem *jeśm* albo *śm* takie participium, np. *padał jeśm* albo *padałśm*

\*) Te pokroki brzmień *ь*, *ъ* na *i*, *y*, a głoski *e*, *o* na *a* w tych nowo w życie wchodzących imiesłowach, tłómaczę sobie tak: Akcent wyrazowy w dawném perfectum (jednolitém) spoczywał na jego wstawce *u*, *ua*; participium perfecti oczywiście także na téj syllabie go miało. Po zamianie *uās* na *ł* w tych imiesłowach, akcent w rodz. męskim na to *ł* jako syllabne *ł* (*łъ*), w rodzajach drugich na *ła*, *ło*, *li*, *ły* przypadacć musiał. Teraz, w tych nowych imiesłowach akcent ten widocznie cofnięty został wstecz, t. j. ani na ostatniej zgłosce ani też na owém *a* spoczywać on pewnie nie musiał, lecz na zgłoskach tematowych *ba**dał*, *ści**nał*, *czy**tał*. To powód, że samogłoska w téj syllabie podchodziła o jeden stopień wyżej, a jeżeli nią było *a*, to się przedłużało w *ā* pochyłone.

(*padatł-śm*), zupełnie wyrównywało pojęciu, aż dotąd przez imperf. *padêachz* wyrażanemu. A z tego następstwo takie: Tak jak złożone perf. *padł jeśm* zrazu kolegowało z jednolitým perfectum, a potém je z używania wyparło: tak też i to *padatł jeśm* dzieliło zrazu swój zakres z tamtým imperfectum (i właśnie tento stan rzeczy mamy panujący w starosł. pomnikach i w naszym Psalt. Flor.), a następnie uczyniło je zbędným i stanęło samo na jego miejscu. Jest to zatém nasze (litewskiemu językowi zgoła nieznanne) Imperfectum IIIciój formacyi czyli „czas przeszły niedokonany“, a dawniejsze prawdziwe, drugo-formacyjne imperfecta przepadły.

§. 496. W jeszcze dalszém następstwie tego nowego nabytku, otrzymaliśmy z tego zawiązku i całkowite nareszcie słowa nasze t. zw. *Częstotliwe* (frequentativa, iterativa, durativa), zakończone na *am, ac*, np. *padam, padać*. Mają się one do swoich pierwotników (*padnę, paść*) w tym samym stósunku, co imiesłów *padatł* względem *padł*, t. j. wyrażają przez całą już konjugacyą owę niedokonaną, długo trwającą lub też często powtarzaną czynność: podczas gdy tamte znaczą zawsze tylko jednolite bądź dokonane, bądź niedokonane działanie; np. *padnę* jest dokonane, *tnę, dmę, piekę* niedokonane, ale i jedno i drugie jednolite — a dopiero *padam, ścinam, dymam, wypiekam* są częstotliwymi.

Był to krok naprzód doniosłości niezwykłej, po danych jednakże premisach do zrobienia dziwnie łatwy i prosty. Skorośmy bowiem po zjawieniu się owego nowego imiesłowu na *ał*, mieli już i złożone z niego imperfectum (*jeśm padatł*), i futurum niedokonane (*będę padatł*), i plusquamperfectum niedokonane (*padatłem był*, niejako plusquam-imperfectum słowiańskie), i Conditionalis niedokonany (*padatł bych*): to czegoż nam jeszcze nie dostawało, żeby ta konjugacya była zupełną? — Oto tylko imperatiwu, czasu terażniejszego, bezokolicznika i takich imiesłowów, jak (od *badac*) *badający, badany*. To się dało zrobić w najprostszy sposób, wstawiając w to samo miejsce i tu ową cechę częstotliwości; więc *pad-a-j, pad-a-ć*, a w czasie terażń. *pad-a-ám(i), pijám(i)*, z czego *padām, pijām*: długość tamtoczesna tego *a*, ściągniętego z dwóch *a* w téj formie,

wyszła na korzyść końcówce *mi*, bodaj w połowie tu zachowanej, podczas gdy w *padnę*, *biję* tkwi nawet i *m* już w tém *e*\*).

### Rzut oka na budowę łaciń. Perfectum.

§. 497. Że język starszy wyśmienitym bywa środkiem do wyjaśnienia zawilosci mowy późniejszych, t. j. mniej dawną posiadających literaturę szczepów: to rzecz powszechnie wiadoma. Zato mniej dotąd spożytkowaną jest prawdą, że odwrotnie i języki z bardzo późno poczętém piśmiennictwem mogą nieraz za jedyny klucz posłużyć do rozwiązania zagadek w ustroju mowy o całe tysiące lat starszej. Taką zagadką, taką terra incognita w językoznawstwie jest mimo wszystkich dotychczasowych wysiłen łacińskie perfectum wraz z wszystkimi najbliższymi z niem pokrewnymi formami; a takim kluczem zgola dotąd nie podjętym w tej kwestyi, a jedynym, co ją otwiera, nazwać muszę nasze słowiańskie praeteritum tej budowy, jak *padłem*, *byłem*, *kochałem*.

Najznakomitsi lingwiści nadaremnie sobie dotąd głowę łamali nad budową tego czasu w łacinie, tak odrębną w porównaniu z perfectami wszystkich innych języków. Istna chyba już tylko rozpacz przełamania tej trudności na prostej drodze, spowodować mogła wyrok, w ogólności odsądający ten czas w łacinie od zaszczytu, żeby to było perfectum! Uznano je, w razie jeżeli brzmi *legi*, *dedi*, za pierwszo-formacyjny czyli jak go w grec. nazywany „drugim“ aoristus, ale 1. ogołocony z augmentu, 2. bardzo często z reduplikacją, i 3. z końcówkami osobowymi medialnymi! (choć tych wcale nie zna łacina, i chociaż się temu sprzeciwia stanowczo aktywne zawsze tych perfectów znaczenie). Takie jego postaci, jak *dixi*, *scripsi*, uznano za zepsute formy z poprzedniego *lexa*, *scripsa*, mającego stać na równi z grec. t. zw. „pierwszym“ aorystem  $\xi\tau\psi\chi$ . Takie zaś wreszcie okazy, jak *docui*, *ivi*, *amavi*, *audivi*, ogłoszono za kombinacje z *doc-fui*, *i-fui*, *ama-fui*, *audi-fui* — lecz z *f* (nie wiadomo dla czego) odrzuconém, a potem w tém *i|ui*, *ama|ui* i *audi-|ui* miało się *ui* na *vi* przekształcić, lecz tylko w konjugacyi I i IV; w II-jej zaś (*doc|ui*) pozostało *ui* jak było. Ten przypuszczony w nich składnik *fui*, miał i sam także być owym takim, szczególnym w swoim rodzaju aorystem kategorii pierwszej, a to od  $\sqrt{fu}$  (?) W każdej z tych trzech interpretacyj mamy zatém do przyjęcia hipotezy, którym śmiałości zapewne nikt nie odmówi — co do prawdopodobieństwa ich jednak, mogłyby podzielone być zdania. Formy łac. temu perfectum najbliższe, takie np. jak *amaverim*, *legerim*;

\* ) Mimoходом nie zawadzi tu zauważyć, że pomimo całej swojej późności, musiały jednak te słowa częstotliwe zastać w słowiańskim tę końcówkę *mi* w czasie terażni. jeszcze wtedy nie naruszoną. Inaczej bowiem nie mielibyśmy dziś z formy *piję*, rozszerzonej owém *a*, t. j. z *pijąę* lub *pijaję*, prawidłowej postaci *pijam*, lecz dziwoląga jakiego.

*amaveram, legeram; amavero, legero; amavissem, legissem i amavisse, legisse* — te czasy mają to być połączenia odnośnej formy słowa posiłkowego z „*amavi*“, „*legi*“ — a to *amavi (ama(f)ui)* i *legi* ma to być temat perfektowy, utworzony podług zasad leżących już po za kresem widnokregu lingwistycznego — nie z powodu dawności tych zasad, ale właśnie dla ich późności, spaczoniej jak utrzymują, naleciałościami samą tylko właściwymi łacinie. . .

Ze stanowiska słowiańskiego dają się koleje wiekowe łąć. Perfectum wyjaśnić w mniej naciągany sposób, a to jak następuje.

Jednolitego czyli pierwszo-formacyjnego perf. indicat. nie zachowała łacina taksamo już ani jednego okazu, jak i my go u siebie wcale nie możemy wykazać. W innych trybach jednakże zachowały się tam jeszcze jego szczątki ostatnie, mianowicie od *dare, perdere, credere* z *√ d* (§. 424), i od znaczącego „stać się“ zarodowego *√ f* (§. 498), ocalał optativus perf. *duim, perduim*; niemniej e o n j u n e t. perf. *perduam, creduam, fuam*. Autentyczny perfektowy temat tych form brzmi zatem *du, perdu, credu, fu* — t. j. *u* stanowi tu cechę (wstawkę) perfektową (§. 461), a *d i f* są to *√√*. W optat. *duim* itd. figuruje krom tego *i* jako znana nam cecha optatiwu (jak w *sim, velim, edim*, §. 455); a w conjunct. *fuam, creduam* jest *a* takimże znowu znamieniem conjunctiwu. W obec tego ani wątpić, że dopóki samo czyste perfectum (indicat.) tych słów i wszystkich innych pierwotnych (t. j. III konjugacyi) było przy życiu: takowe brzmiało od *√ d*, *dumi*, a z reduplikacją *dadumi* (później *dedumi*); od *√ f* — *fefumi, fumi*; od *fac, feficumi*, a odrzuciwszy redupl. *fécumi*; od *pag* (w *pango*) *pepigumi*; od *tud* (w *tundo*), *tutudumi*; od *leg, leligumi*, a bez redupl. *légumi* itd. (Reduplikacya była tu niewątpliwie tak jak i w drngich językach właściwością dawniejszą i powszechną; potem ocalała w niektórych tylko słowach, a te wszystkie czasowniki, które jęj się pozbyły, mają jak *fēci, lēgi*, samogłoskę w temacie przedłużoną w odwet za ten uszczerbek). Cechą perfektową, przybieraną przez te słowa pierwotne (najstarsze) było więc *u*, nie potęgujące się jeszcze na dalsze swoje postaci (na *ua, va, van*); témże *u*, z przydanym przyrostkiem *s*, były także opatrzone i participia tych perfectów, więc *dedus* ten co dał, *perdus* albo *perdidus, fus, fecus, pepigus, tutudus, legus*. (Stawiam je tu od razu z reduplikacją albo bez redupl. według tego, w jakiej które z nich postaci potem w klasycznej łacinie żyło).

Z połączenia tych imiesłowów potem z czasem terażni. od słowa *esse* — lecz nie z formą samoistnie tylko używaną *sum, es, est* itd. ale z enklitycznymi, i temu także językowi wtedy jeszcze znanymi formami *smi* \*), *sti* (zamiast *ssi*), *st(i)*, *smus, stis* — powstawały (odpowiednie naszemu *padłъ-śm* itd.)

\*) Że to np. „*smi*“ zamiast *sum*, rzeczywiście i na gruncie italskim żyło: tego dowodzą znajduwane tam pokrewne łacinie najdawniejsze napisy. Porówn. np. Bopp, Vergl. Gram. T. II, wyd. r. 1859, str. 557.

kombinacye, jak *legus smi*, *legus sti*, *legus st(i)*; w licz. mn. *legus smus* \*), *legus stis*, *legus sunt*. Teraz zamiećmy powyższe formy, a to w sposób jak u poetów dawniejszych zamiast np. *certissimus nuntius mortis*, czytamy *certissimu nuntiu mortis*; jak zamiast *difficile est*, mamy tam *difficilest*, a zamiast *opus est*, *dictus est*, *qualis est* — *opust*, *dictust*, *qualist* itd. zamiećmy mówię i tamte na odpowiednie tym elizyom skrócenia — a otrzymamy *legu-smi*, *legu-sti*, *legu-st*, *legu-smus*, *legu-stis*, *legu-sunt*. Że rzeczy szły tą koleją w samą istotę, tego dowodzą formy dane tu drukiem rozrzuconym, z których pierwsza (*legust*) już jest historyczną, druga (*legu-sunt*) prawie historyczną: w napisach oskich i umbryjskich pełno bowiem jest analogicznych okazów, np. *iust* (od *ire*), *fust*, *dicust*, *fefacust* i *facust*, *portust* (nie od *portare*, lecz *oportere*) *covortust* (od *convertere*), *benust* (zam. *venust*), *hipust* (zam. *habust*), *prohibust* — a w licz. mn. *covortuso* (= *covortu-sunt*, w *so* może z samogłoską nosową), *benuso* (*venu-sunt*); *sesu|re* = ustanowili (od *sedere*) ma zaś zamiast *sunt* już *re* (*ret* poprzednio). Specjaliści z tymi inskrypcjami do czynienia mający nazywają wprawdzie formy powyższe „futralami II mi“; jednakowoż co do formy są to oczywiste perfecta, choć tam zresztą mogą mieć i futralne znaczenie. \*\*) Zresztą i same nawet takie participia perfecti, bez żadnego słowa posilkowego, zostały w tych napisach już odszukane, mianowicie *fus* i „*amprefus*“ = *ambrevus*? *ambrivus* zam. *ambivus*, od *ambire*..

\*) Przypuszczam bowiem, że ten imiesłów na *us* dodawał się do słowa posilkowego w tém perf. złożoném jako indeclinabile — a upoważnia mnie do tego analogiczna formacja sanskr. futuri periphrast. Gdyby ktoś jednak na podobieństwo naszego, w odpowiedniej kombinacji rodzajowanego i liczbującego się tutaj imiesłowu *padł*, *padła*, *padło*, *padli*, *padły*, chciał koniecznie i w łacinie tego samego szukać: to zrobiłbym mu w najlepszym razie tylko chyba co do liczby ustępstwo, ale nigdy co do rodzaju. W takim razie brzmiałoby to więc w licz. mn. *legi-smus*, *legi-stis* itd. To jest byłaby ta deklinacja tego Spółgł. tematu *legus* podł. normy A-tematowej (jak np. *sacrilegus*), kubek w kubek więc taksamo, jak i nasze *padł*, wydając z siebie formy *padli* i *padła*, *padło*, *padły*, ni stąd ni zowąd ze Spółgł. tematu w A-temat się przedzierzgnęło. Lecz sądzę, że cała ta druga interpretacja (choć to „*legi-stis*“ byłoby tylko wodą na mój młyn) nie wytrzymałaby krytyki. Owszem przypuszczam, że nawet i słowiańskie rodzajowanie i liczbowanie tego *padł* w *padł-jeśm* jest daty dopiero bardzo późnej i właśnie z tego powodu tyle nieorganiczne.

\*\*) Wszak i w niem. wyraża nieraz perfectum czynności zaprzyszłe: Wenn du das Dorf einmal gekauft hast, dann wollen wir uns gute Tage bereiten.



Uczyńmy teraz jeszcze krok naprzód, a staniemy u celu. Na zasadzie analogii tak powszechnego np. *manibus* zam. *manubus*; *decimus*, *optimus*, *proximus*, zamiast *decumus*, *optumus*, *proxumus*; *corniger* zam. *cornuger* itd. zamieńmy *i* w tamtych formach *u* na *i* — a otrzymamy *legi-(sm)i*, *legisti*, *legi-(s)t*; *legi-(s)mus*, *legi-stis*, *legi-sunt* albo i od razu *lege-sunt*. W *legisti* i *legistis*, cel do którego idziemy, mamy już osiągnięty. Wyrzucmy zaś jeszcze z form pozostałych *i* to *sm* i *s*, o ile je położyłem w nawiasie — w *lege-sunt* zaś zamieńmy to *s* na *r*: a ujrzymy przed sobą *i* całe już łać. perf. gotowe — z *ii* czyli długiem *ī* w *legī*, i z krótkim *e* w *legērunt*, jak wiadomo w późniejszej dopiero łacinie wymawianém *legērunt*.

Słowa II konjugacyi ukazują wstawkę perfektową już w postaci spotęgowanej *ūa*, lecz przysuniętą nie do ich tematu np. do *monē*, *docē*, ale do *mon*, *doc*, t. j. do V; a to znaczy: że te niegdyś słowa bierno-nijakie (co rzecz zresztą naturalna) własnego swego perfectum nie miały, tylko to perf. tworzyły właściwie ich pierwotniki (w późniejszej epoce zapomniane) *mon|ēre*, *doc|ēre*. \*) Brzmieć więc musiały te perfecta *mon-ūa-mi*, *doc-ua-mi*; \*\*) imiesłów ich *monuas*, *docuas* — później *monuus*, *docuus*; \*\*\*) stąd zaś droga aż do *docui* i *monui* tasama co od *legus* do *legi*.

Słowa konj. Iszėj i IVtėj miały za wstawkę w perfectum *va*, z *ūa* wynikłe, i przybierały ją do tematu swojego: *amavami*, *audivami*; part. ztém *amavas*, *audivas* — później *amavus*, *audivus*; \*\*\*) a dalszy proces od tego punktu począwszy — jak wyżej.

\*) Taksamo i przestarzały optat. *carint*, na pozór do słowa *carē|re* należący, uformowany widocznie jest jeszcze od *car|ēre* jako słowa pierwotnego.

\*\*) Kiedy tu mówię, że w II konjugacyi było wstawką w perf. *ua*, to przez to bynajmniej nie twierdzę, żeby już od najpierwszej chwili była taka zasada. Owszem są poszlaki, że pierwotnie i w II toż IV konj. było *u*, jak w konjugacyi III. Dowodzą tego owe oskie i umbryjskie napisowe formy *portust*, *hibust*, *prohibust*, *venust*, *venuso* itp. Jeszcze silniej na to wskazują owe takie okazy dawniejszego łać. futurum exactum i perfectum conjunct., jak np. *prohibesso* (= *prohibus-so*), *prohibes|sim*, *habes|sim* itd. które zgoła taksamo urobione widzimy, jak *facesso* (= *facus-so*), *incipis|so* lub *incipes|so*, *capes|so*. (Należne do téj kategorii *amasso*, *levasso*, *peccasso*; *negassim*, *curassim*, *levassim*, są zaś ściągniętymi formami z *amavisso*, a najpierw *amavas-so* itd.).

\*\*\*) Ten przeskok ostatniej tu sylaby *as* na *us*, czy takowe było (np. w *servus* z *servas*) tylko końcówką, czy odrębnym (tak jak tutaj) przyrostkiem, należy do najpospolitszych w łacinie zjawisk: *vetus*, *robustus*, *foedus*, *scelus* itd. wszystko to zamiast dawniejszych form na *as* zakończonych.



Słowa nakoniec takie, co w konjugacyi II i III mają w perf. *si*, np. *scripsi*, *dixi*, *mansi*, lub też *si* obok *i*, jak np. *legi* a z przybranką *neglexi*, *intellexi*; albo jak *-sedi* a obok tego i owo inskrypcyjne „*sesure*“ (widocznie z *sed-su're*); albo wreszcie jak *pepigi* i *panxi*, *pupugi* i *punxi*, te słowa są nam świadectwem, że jednolite perf. łącz. bywało w ostatnich swoich fazach także urabiane i w duchu naszego IIIgo stadyum, t. j. jako kombinacya tematu *scrib*, *dic*, *man*, *sed*, *leg*, *pan*, *pun*, i dodanego doń gotowego perfectum od *esse*, \*) któreto perfect. wtedy w łacinie brznieć musiało *su(m)i*, więc z tematem *scrib* razem *scripsumi* (jak *legumi*), a jego imiesłów *scripsus* — a z niego potem złożone perf. *scripsus-smi* itd. aż do *scripsī*.

Nie tylko powyższe perfecta, ale i supina niektóre łacińskie wraz z swoimi imiesłowami wskazują na to, że w ich składzie odgrywa słowo *esse* tę rolę pomocniczego składnika, np. *divisum*, *laesum* = *divid*, *laed* i (supinum od *V s*) *sum*, razem *divi(d)sum* itd. Stądto też takie tam participia pass. albo act., jak *lapsus*, *divisus*, *gavisus*, *ausus*, *usus* itd. którychby w inny sposób wcale pojąć niemożna.

\* Po tym przydłuższym wywodzie — o innych trybach i czasach łacińskich, z perfectum najbliżej spokrewnionych, już i krótkie słówko wystarczy. Takie formy, jak *legero*, *legerim*, *legeram*, *legissem* i *legisse*, pojmować mojem zdaniem należy jako kombinacye z imiesłowu perfecti act. *legu(s)* i odnośnej enklitycznej formy słowa *esse* złożone, więc z *so* (pierwój *sio*, *siami*), *sim*, *sam* (może *esam*) i *se* — z zamienioném w nich potem *s* na *r*, zaś w imiesłowie z przeskakującym *u* (*legu*) na *e* i na *i*; (w *legissem* z *legussem*, *s* nawet zachowane w tym imiesłowie zostało). O innych konjugacyach twierdzą to samo, ale *mutatis mutandis*.

### Pierwiastek słowa *być*: *b*.

§. 498. Mając już skończyć ten rozdział, wywiązać mi się tu jeszcze należy z założenia do téj chwili dowodami nie stwierdzonego, że *V* słowa *być*, *fui* itd. — powszechnie determinowany jako *bhu* w sanskr., *fu* w łacinie, *φ* w grec., *bu* w litew. i małopolsk., *by* w całym dalszym Słowiaństwie, rzeczywiście nie tworzy téj całej sylaby. Wtórny, z drugiej ręki pierwiastkiem wolno zapewne nazywać każdemu te całkowite zgłoski, podkładając im w takim razie znaczenie *być*. Kto je jednak za rzeczywisty i odrazu tém znaczeniem opatrzony *V* uważa, ten się nie tylko teoretycznie powoduje złudzeniem, ale co gorsza, będzie musiał i w praktyce wielkiej się konfuzyi dopuszczać, ilekroć mu przyjdzie tłómaczyć te wszystkie tego słowa czasy i tryby, które są urobione od jego właściwego pierwiastka. Tym zaś jest *bh*, *f*, *φ*, *b*

\*) Że taksamo i greckie perfecta na *αα*, w formie biernój na *σφαα* zakończone, najpierw takimi były kombinacyami, o tém się już nadmienilo w §. 463.

wedle tego lub owego języka, w łacinie nawet równocześnie w jednych formach *f*, w drugich *b* — a właściwe zarodu tego znaczenie: stać się, zjawić się.

Ażeby się o tém przekonać: rzućmy okiem na następujący, z różnych języków zebrany poczet form tego czasownika, które nam się tylko wtedy i regularnymi i zrozumiałymi okażą, jeżeli je sobie z tego punktu widzenia będziemy tłómaczyli.

A. Formy na *V* autentycznym oparte, co do składu swego złożone.

W starosłow. 1. Imperf. *bêachъ* = *b|êachъ* (jak od *V nes nes|êachъ*); 2. Inna tam jeszcze postać tegoż imperf.: *bêchъ* = *b|a-îchъ* (*a* jako wstawka, na oznakę trwania czynności, §. 474; *îch* jako imperf. słowa *jeśm*, augmentowane przez *i*, §. 449); 3. Aor. *b|ichъ*, *b|i*, *b|ichomъ*, *b|iste*, *b|isze* (§. 473); 4. Inna postać (w licz. poj.) aorystu: I os. *bimъ*, II os. *bisi* = *b-i(s)m(i)*, *b-is(s)i*: spojony tu z *V b* został aor. słowa *jeśm*, augmentowany przez *i*, zresztą żadnym wtętym w środku nierozszerzony i właśnie przeto z zachowaną końcówką. — W łac. 1. Inf. *fore* (= *f-ase*, jak *dare* z *d-ase*, *edere* z *ed|ase* itd.); 2. Conj. *forem*, *fores* itd. (= *f-asem*, jak *ederem* z *ed|asem*, porównaj wyżej str. 236); 3. Infin. med. *fieri* (*f-îe-si*, \*) obacz wyżej str. 237).

B. Takież formy, z przyczynionem do *V* (bądź jako wstawka, bądź jako wtęt) *a*:

W łac. *-abam*, *-ebam*, *-bam*; II os. *-bas* itd. a to w imperf. złożonym (*d|ãbam*, *leg|ebam*, *lauda|bam*: *b* tu *V*, *a* po niém wtęt-wstawka, a *m* końcówka). — W starosł. III os. plur. aorystu jednolitego *bą*, np. „*da sę bą jawili* (aby się jawili): to *bą* z *b|ã(t)*, §. 471.

C. Takież formy ze wstawką *i*, lub też z złożoną wstawką *ia*, (*i*)*a* itd. a mianowicie:

W łac. 1. Praes. *fio* (*f-ia|mi*), *f|is*, *f|it* itd. 2. Składnik fut. złożonego *-bo* (*b-(i)a|mi*), *b|is*, *b|it* itd. (w *i|bo*, *lauda|bo*, *doce|bo...*). — W litew. opt. jako składnik w takich dualnych i plur. formach, jak *suktum-b|iwa*, *bíta*, *suktum-b|iime*, *bíte* itd. — W niem. *bin* (= *b|i|mi*), *bist...*

D. Takież formy ze wstawką *u*, *ua* (w perfectum):

W łac. 1. Indic. perf. *fui* itd. (= *f|us smi*, §. 497); 2. Conj. perf. *f|u'am*; 3. *fuerim* (= *fu'-asim* czy też *fua(s)-sim*, kombinacye z jego partic. perf.); 4. *fuero*, *fuisse*, *fuisse* (ob. wyżej §. 497 \*). — W sanskr. perf. *babhwa* = *ba|bhū|ua(mi)*, niegdyś *babh|ua(mi)*: forma wprowadzie już przeroźna, skażona pod wpływem urojenia, że w tym temacie perfektowym *babhūa* *V* jest *bhu*; zawsze jednak ta reduplikacyjna zgłoska *ba*, a nie *bu*, a krom tego i różnica tego „*babhwa*“ od normalnie np. od *V du* iść urobionego

\*) Schleicher wywodził łac. *fio*, *fieri* od *V „dha“* (raczej *dh*) w sanskr. *dadhami* czynię, dzieję. Splątanie tego słowa w łac. z *facio* czynię, poddaje taki wykład. Myślę jednak, że pomimo tego, *fio*, *fieri* od *fui* i od *-bo*, *-bam*, nie daje się odrywać.

perfectum *dudava*, wystarczają na świadectwo, że *V* tego słowa i tam do późna brzmiał *bh*, a nie *bhu*. — W językach **słowiań.** part. perf. *był*, *buł*, *buŭ* itd. powstały z *b|uās*, *bū̄b*, *bȳb*: dla jednosyllabności téj formy nie całe to *uā* przeobraziło się w *ɫb*, ale tylko sama druga częśćka tego diftongu. \*)

Twierdzić, że we wszystkich powyższych formach ta cała zgłoska *bu*, *fu*, *bhu*, *φυ*, *by* stanowiła jednolity i zarodowy *V*; że we wszystkich owych okazach, gdzieśmy zamiast *bu* itd. widzieli np. *ba* albo *bi*, radykalne to z nich *u* dopiero kiedyś tam wytrącone zostało — jest to wierzyć w dziwną znowę wszystkich tych indoeurop. języków, spikniętych na zgubę tego biednego *u*.

Później jednak rzeczywiście zaczęły te całe sylaby *by*, *φυ*, *bhu*, *bu*, *fu* odgrywać w tym czasowniku rolę niejako pierwiastków, a stało się to głównie z tego powodu, że perf. od *V s* (*esse*) w najdawniejszych jeszcze wiekach poszło wszędzie w niepamięć — natomiast zaś zaczęto się posługiwać perfektem tego właśnie *V bh*, *b*, *f* itd. To perf. ukazywało w składzie swoim naturalnie zawsze zgłoszką *bhu*, *bu*, *fu*. Ponieważ zaś to *bhu* itd. znaczyło jako perf. stałem się, a to pojęcie „stałem się“ i „jestem“ wzajemnie się pokrywają: więc je wzięto za osobny *V* znaczący być i manipulowano nim już taksamo, jak każdym drugim. Za dodaniem do owéj całej sylaby np. przyborów czasu teraźni., albo bezokolicznika, albo jakiegokolwiek innego czasu, otrzymywano sztuczne praesens *φύω*, *fuo*, *bu|n-dę* = *będę* itp.; bezokol. *być*, *buti*, *φύαι* i najrozmaitsze inne formy, np. aor. *ἔφου*, nasze *by|chb*; fut. *bu|siu*, *by|szę*; perf. *πέφου|ξα*, *bu|vau* itd. itd. Są to wszystko jednakże późniejsze dopiero i na nieporozumieniu polegające tworzywa.

## Słownik Czasowników część 2ga:

### Przegląd ośmiu poszczególnych klas konjugacyjnych.

§. 499. Powyższy, w całym swym rozwoju przeprowadzony ustrój konjugacyjny rozwinął się na tle czasowników najstarszych, t. j. pierwotnych.

\*) Uważam za okaz zachowanego prawdziwego jeszcze i jednolitego perf. znany ale tylko w potocznej mowie w WPolsce od *v b*, wykrzyknik *by!* np. w wyrażeniu „nie ma chleba, by!“ „nie mam grosza, by!“ itp. To znaczy, że nie ma ani troszeczkę, a raczej że już wszystko *vorbei*, jak owo łacińskie „*fuius Troes*“

Na tensam sposób zaczęły się potem czasować i słowa późniejszych wieków, w miarę jak się w mowie zjawiały. Te słowa, pierwotnym przeciwstawione, w ogólności zwane **POCHODNYMI**, są to albo czasowniki urobione z imion (denominativa), np. *nocuję* od *noc*, *panuję* od *pan*, *wzmocnić* od *mocny*, *skamienieć* od *kamień*, *grzmotnąć* od *grzmot*; albo też urobione ze słów (deverbativa). Ta druga zaś kategoria deverbatiwów daje się znowu na dwa całkiem odrębne odcienie rozłożyć:

1. na słowa pochodne od jakiego rzeczywiście drugiego, bądź pierwotnego, bądź też także już pochodnego czasownika, jak np. od pierwotn. *bóse badać*, od *sieść siadać* i *siedzieć*, od *siéc siekać* i *sieknąć*; — od *kiwać* (które i samo już jest pochodném) *kiwnąć*, od *ziewać* (pochodnik od *ziewę*) *ziewnąć*, od *czytać* (pochodnik od *czyść*) *czytywać*;

2. na słowa, że tak powiem, od samych siebie pochodne, jakich mamy wielką ilość w naszej IIgiéj, III, a po trosze i IV klasie; np. *słynąć*, *pchnąć*, *drgnąć*, *płynąć*, *milknąć*; — *ssać*, *lać*, *rwać* i *pisać*, *drapać*; wreszcie *pchać*, *trwać*, *drgać*.

Powyższe słowa dlatego nazywam „pochodnymi od samych siebie“, ponieważ nie dał im życia jakiś drugi czy to dziś używany, czy choćby tylko dawniej istniejący czasownik, lecz raczej oneto same siebie zrodziły; t. j. były to kiedyś słowa pierwotne, od owéj chwili żyją życiem nieprzerwaném do dziś dnia, a straciły znamię pierwotności i prawo do Iszój klasy tylko z tego powodu, że wpuściły do składu tematu swego takie wtręty, takie ani do V nie należne ani też ze strony konjugacyi nie wymagane, zatém luźne i obce żywioły, dla których za słowa czyste pierwotne poczytywać ich już nie można.

§. 500. Wtrętem takim bywa tu po pierwsze i głównie wstawka *a*: jest ona wprawdzie upoważnionym i funkcyjnym przyborem w składzie czasu teraźn., lecz prócz tego wneęła się ona potem powoli ukradkiem i do przeróżnych form dalszych. Tak np. wcisnęła się bez żadnej potrzeby do *li-a-ć* (z czego dziś *lać*), zamiast *lić*; do *or-a-ć*, *or-a-ł* — zam. pierwotnego *orć*, *orł*. Powtóre jest też takim wtrętem i *n*, wprawdzie w myśl §. 420 uprawnione w czasie teraźniejszym i pokrewnych z nim czasach jako przyrostek tematowy, za pomocą którego był kiedyś urabiany pewien odrębny czas teraźn. odcień, t. j. wyrażający chwilową czynność: ale całkiem niepotrzebne np. w perfectum (dziś w imiesłowie na *ł*) albo w bezokoliczniku. Jeżeli zatem np. takie słowo *legnę* lub *rosnę* tylko w samym czasie teraźn. i w *legnij*, *rośnij* owo *n* ukazuje (zaś *legę* i *rostę* dziś nieużywa się), lecz ich bezokol. ma prawidłowo *rósć*, *léc*; imiesł. *legł*, *rosł*: to im to wcale nie ubliża i pierwotnikami być nie przeszkadza. Ale jeżeli np. *słynąć*, *płynąć*, *grzęznąć*, *rabnąć* itp. mają to *n* wścibione w skład wszystkich już czasów, a na dobytek (z powodów pronuncyacyjnych) jeszcze to *n* w nich na *na*, *ne* wypaczyło się (w *słynć*, *rabnąć*, *rabnł*, *słynł* itp. bowiem byłoby samo *n* zanadto niedogodnym): to takie słowa muszą koniecznie abdykować z dawnego swego zaszczytu (wymawiały one się wtedy *sluć*, *pluć*, *grząść* i może *raść*, jak *skuść* dziś *skubać*) i przestać im należy na stanowisku, jakie im w II klasie dajemy, tak jak znowu *lać*, *orać* itp. aż do IIIciój już spadły.

§. 501. Przystępujemy teraz do szczegółowego przeglądu wszelkich, jakie tylko mamy, odcieni owych słów naszych pierwotnym przeciwstawionych. Chodzi mianowicie o to, ażeby je w jednogatunkowe klasy zestawić na podstawie tej lub owej odrębności w budowie ich tematów, przytém też powody tych odrębności, niemniej i skutki, jakie to wywarło na ich funkcyjne znaczenie, a czasem i na sposób ich czasowania się, wyjaśnić. Klas takich, jak wiadomo, jest w naszym języku siedm, a ósmą, a raczej z porządku pierwszą, zaludniają słowa pierwotne. Oprócz tego mamy też i w „konjugacyi bezwstawkowej“ odrębny

stanowiącej oddział, 4 słowa pierwotne: nieregularne *jestem*, prawidłowe *jem*, i częściowo już tylko do téj kategorii należne *dam* i *wiem*.

\* Mając determinować tematy, porozumieć nam się tu trzeba co do następującego zasadniczego pytania: Czy wstawka i ów terażniejszo-czasowy przyrostek *n* (np. w *legnę*) wliczają się do tematu? — Odpowiedź na to pytanie może być różna, zależy to bowiem od metody przyjętej. Moją rzeczą jest powiedzieć, jaki mój sposób, i usprawiedliwić go powodami.

Przyrostek *n*, równie jak i owo wypaczenie jego na *na*, *ne* (w imiesłowie i bezokoliczniku) te do tematu zaliczam. Żądają tego względy językowo-dziejowe (§. 420), niemniej i utylitarne. Inaczej bowiem należałoby dobrze  $\frac{3}{4}$  słów klasy drugiej wcielić do Iszój, gdyż w takim razie tematy pierwszej i drugiej klasy same przez się nie różniłyby się niczém od siebie. Oprócz tego byłoby się także w kłopotcie, jak samym już zewnętrznym kształtem rozgraniczyć takie słowa, jak np. *ziewnać*, *grzotnąć*, któreby i w takim nawet razie w kl. II musiały zostać jako stanowcze deverbativa albo i denominativa, od słów tamtych, do kl. I wliczonych pomimo tego swego *n* i *na*.

Wstawki przeciwnie czy to zwykłej pojedynczej (np. w *tlucz-e-sz*), czy „złożonej“ (np. w *dept-ie-sz*, z czego dziś *depcesz*), téj w czasie terażniejszym nie wliczam do całości tematu. Powód? — Ponieważ tworzy ona tutaj równie funkcyjny i samoistny składnik konjugacyjny, jak nim np. jest osobowa końcówka, od której zresztą nieraz wstawka nie tylko fonetycznie, ale i etymologicznie nawet w żaden sposób się nie daje oderwać: tak np. w *idę* z *id-a-m(i)*, zlew *a* i *m* w *ę* jest tylko fonetyczny; ale w *idą*, z *id-ân-(ti)*, nosowa ta samogłoska jest w oczach przynajmniej moich równocześnie i wstawką i cechą pluralności IIItej osoby, a więc czemś już w rodzaju prawie końcówki — właściwa zaś osobowa końcówka tu całkiem odpadła. — Ktoby zresztą chciał w wstawce upatrywać żywioł integralnie do tematu czasu terażn. należy: ten to samo czynićby musiał (np. w greckim) w czasach przeszłych historycznych z augmentem; to samo w naszym imperatiwie (właściwie optatiwie) z jego wstawką *i*, dziś

*ij*, a w imiesłowach perfektywnych z *u*, *uâ*, dziś *l*. Te wszystkie cechy musiałyby wtedy uchodzić za tematowe końcówki, względnie naczółki — gdyż wszystkie powyższe przybory stoją z sobą bezwarunkowo na równi. Ktoby zaś i na to wszystko się godził, ten niech sobie to tak wreszcie urządzi; lecz byłaby to metoda, za którą ja nie pójdę.

W takich jednakże wypadkach, gdzie wstawka ze swojej funkcji właściwej się już wyzuła i bezprawnie, bez powodu żadnego, albo też co innego już znacząc miejsce w danej formie zajmuje: tam i ja także zaliczam ją do tematu. Stósuję to 1. do takich faktów, gdzie (jak np. w *raduję*, najpierw *rad-u-mi*, potem *radu-j-a-mi*) dawna wstawka *u*, pò przybyciu do téj formy z przyczyn w §. 446 wyłuszczonej ponownej wstawki *a*, połączyła się z tém *a* w dwusyllabne *u-j-a* i odstąpiła nowemu przybylcowi funkcją wstawkową, a sama już nie znacząc, tuli się pod skrzydła tematu *rad*, brzmiącego odtąd *radu*. 2. Stósuję to do słów częstotliwych, których znamię, t. j. *a* z czasu terażni. tutaj przejęte, odgrywa wprawdzie rolę wcale nie obojętną, ale już nie owę wstawkową; np. w *bywam*, dawniej *byw-a-á-m(i)*, pierwsze *a* jest tu właśnie takim znakiem tylko częstotliwości, a dopiero w drugim *á* (akcentowaném) mamy prawdziwą wstawkę téj formy; temat tego słowa *bywa*ć brzmi zatem *bywa*, z owém pierwszym *a* do całości jego wliczoném. 3. Ściągam to nakoniec do tych wszystkich (nader zresztą rozlicznych) wypadków, gdzie się ta, w samym tylko czasie terażni. uprawniona wstawka, potem wzięła jako wtętu i do form dalszych, a to bądź bez żadnej potrzeby, bądź też dla jakiej eufonicznej tylko wygódki; np. *ssać* (*sxs-a-é*, a najpierw były *sxsć*, a raczej *syść*); *skub-a-é* (pierwej *skubć*, co brzmiało zbyt twardo); *nocować*, *radować* (a najpierw *nocuć*, *raduć*); *pcham* (= *pzh-a-á-m(i)*, zamiast *pzh-á-m(i)*, z czego bezpośrednio wynikające *pche* snać nie przypadało do smaku)...

\*\* Ta to też właśnie tak chameleonowa rola, jaką to *a*, *o*, *e*, *q*, słowem ta najprzód funkcyjna wstawka, a potem istne quodlibet w ustroju konjugacyjnym spełnia, była tego powodem, że je dotąd w lingwistyce tak przeróżnie, a zawsze zbyt jednostronnie definiowano i nazywano (spójka czyli Bindelaut, Bindevocal — Zwischensylbe, Klassenvocal, Thematischer Vocal, Stammbildungssuffix itd.). Te wszystkie nazwy albo zanadto są ciasne albo

wręcz mylne. Są one np. zbyt ciasne, o ile tę samogłoskę hurtem wciskają w temat; gdyż tylko w pewnych jedynie stósunkach daje się ona słusznie do tematu zaliczać, lecz nie w czasie teraźni., gdzie ją widzimy właśnie na przyrodzonym jój gruncie i w roli swojej najpierwotniejszej. Nazwa „Zwischen-sylbe“ nasuwa znowu mylne pojęcie, gdyż wstawka sama w sobie nie jest żadną syllabą, lecz tylko współką syllaby. „Spójka“ zaś wydaje mi się już z gruntu przeciwném prawdzie dziejowej nazwaniem, choć i ja dawniej za przykładem drugich, rzeczy dobrze nie rozważywszy, nomenklatury téj używałem. Jakże bowiem upatrywać we wstawce żywioł spajający, kiedy się rzecz ze stanowiska historycznego właśnie przeciwnie przedstawia: wszakże ta rzekoma „spójka“ jak klin jaki się włupiła w formy już z dawien dawna ścisłą całość tworzące, a bezwstawkowe; zanim np. dzisiejsze *bodę* (*bod-a-mi*) w mowie nastąpiło, żyło ono w niej poprzednio wieki całe w postaci *bodmi*. Raczej by zatem ją tutaj należało nazywać rozłączką, przegródką, aniżeli spójką!

Jak zaś te nazwy poczytuję za niewłaściwe, tak też mylną mi się być widzi i dotychczasowa definicya wstawki, napotykana nawet w dziełach pomnikowej wartości, mianowicie jakoby to był żywioł z rodu swego zaimkowy, bądź czyniący tu posługi w postaci samego *a*, bądź jednolitego także zaimka *na* (np. w *dźwignę*, πλώ, uiegdys *dwignami*, *pinami*), bądź wreszcie takiegoż *ta* (np. w *flecto*, τάρτω). Czém końcówka tematowa w imionach, témsamém właśnie ma być podług téj definicyi ten żywioł i w składzie słownych tematów... Miejsceć wprawdzie on w nich lokalnie *tosamo* w samej rzeczy zajmuje, co końcówka tematowa w imionach; i z brzmienia także jak dwie krople wody jedno do drugiego podobne. Ale w znaczeniu obojga różność jednak bezwarunkowa! Imionowe tematowe końcówki były to w samej rzeczy zaimki i to wskazujące zaimki, na to do nich doczepiane, ażeby im właśnie nadać znamię rzeczy albo przymiotu; ażeby je właśnie w ten sposób jako imionowe tematy przeciwstawić werbalnym. Jeżeli jednak i we wstawce będziemy upatrywali takąż już z rodu swego tematową końcówkę, pochodzenia wskazująco-zaimkowego: to wychodzi to na *tosamo*, jak gdybyśmy naszym przodkom kazali to co napisali prawicą, równocześnie mazać lewicą... Cały bowiem wtedy rozstęp między werbalnym a imionowym tematem staje się istném złudzeniem. —

Wyraz „wstawka“ może także nie być jeszcze najlepszą nazwą. Ma ona jednak przynajmniej to jedno za sobą, że obejmuje całą tego czynnika konjugacyjnego tak rozległą a rozmaitą agendę, a to właśnie z powodu, że jest to wyraz bezbarwny i najzupełniej ogólnego znaczenia.

### Klasa I: słowa pierwotne.

§. 502. Temat słów klasy I jest przez całą ich konjugacją równobrzmienny z pierwiastkiem.



Niektóre tylko z tych pierwotników ukazują (lecz tylko w samych formach terażniejszo-czasowych, mianowicie w praesens, partic. na *ac*, i trybie rozk.) temat wzmocniony przyrostkiem *n*, np. *padn-e*, *padł*, *paść*: są to więc słowa klasy I dwutematowe. Takimi są: *kradnę* (obok używanego i *kradę*), *cieknę* (obok *ciekę*), *rzeknę* (*rzekę*), *za-przęgnę* (*zaprzęę*), *sięgnę* (obok *do-*, *przy-się-gę*), *stanę* (*staję*), *stanę się* (*staję się*), *ros(t)nę* (dawniej i *rosteę*), *kładnę* (zwyklój *kładę*), i następ. jedynie używane: *padnę*, *złękę się*, *biegnę*, *legnę*, *legnę*, *ustrzęgnę* i *zażęgnę*. — Równie także są dwutematowe i te pierwotniki, które w czasach z terażniejszym spowinowaconych ukazują samogłoskę w *V* nazalizowaną, np. *się-de*, *sięś*, *siadł*. Jak pierwszym jednak, tak też i drugim ta dwutematowość bynajmniej nie odejmuje znamienia czasowników pierwotnych (§. 419 i 500).

\* Takie zaś chwiejne okazy, które owo *n* już i w bezokoliczniku także mogą przybierać, lecz częściej, a przynajmniej lepiej formują go jeszcze bez tego wtręta: te stanowią jakby przejście, a raczej zdradzają dopiero ochotę przejścia w poczet słów klasy II. Takiem jest np. *złękę się*, *złąkł się*, *złąc* albo *złęknąc się*; *legnę*, *legnął*, *legnąć*, ale i *ulągl*, *uląc*; *grzęnę*, *grzązł*, *grząść* albo *grzęznąc* itp. (O ile mają swój bezokolicznik przeważnie się kończący na *nąć*, można je już zaliczać do II kl.)

§. 503. Pod względem znaczenia czyli funkcyjnym klasa I charakteru wybitnego nie posiada żadnego. Słowa pierwotne to tylko wyrażają, co ich *V*: stąd mamy pomiędzy nimi tak przechodnie, jak i nieprzechodnie czyli nijakie: np. *pić*, *tłuc*, *pleść* — a *cić*, *rość*, *gnić*.

Pod drugim funkcyjnym względem, taka sama tu obojętność. Wprawdzie czynność słów pierwotnych jest dziś najczęściej niedokonana, nie zdaje mi się jednakże, żeby miał być już pierwotny i zasadniczy taki stan rzeczy.

\* Tylko te oto ośm słów kl. I (nawet nie będąc połączone z przybranką) obecnie wyrażają dokonane czynności: *dam* (w przeciwstawieniu do niedokon. *daję*), *będę* (w przeciwst. do *jestem*),

*stanę* i *stanę się* (do *staję* i *staję się*), *rzekę* lub *rzeknę*, *siędę*, *padnę*, *legnę*.

Oznaką znaczenia dokonanego jest zawsze czas terażni., wyrażający w takim razie już nie obecność, lecz przyszość.

\*\* Powód dokonaności tych 8 słów będzie co do *dam* (dawniej *dad|m* itd. *dadzą*) pewnie w jego reduplikacji; co do *rzekę*, w jego już zrównaniu się z *rzeknę*, więc w nieporozumieniu; a co do reszty, w ich nazalizacji (*siędę*, *będę*) i w tym przyrostku *n* (*legnę*). Przypuszczam bowiem, że w pewnej, bardzo dawnej zresztą epoce, słowa nasze pierwotne tworzyły czas terażni. w różny sposób i z dwojakiem znaczeniem. Tamte, bądź to reduplikowane bądź też nazalizowane formy, były to wtedy dokonane duplikaty czasu terażniejszego — obok równoległych form drugich nie reduplikowanych (jak *daję*) i wolnych od tego przyr. *n* (jak *staję*, *rzekę*), a właśnie przeto z niedokonanym znaczeniem (§. 439). Potem jednak zaczęły tak po jednej, jak drugiej stronie te formy duplikatowe wychodzić z używania. Tak np. *legę* i *padę* przepadło, a zostało tylko *legnę* i *padnę*, zatrzymując konsekwentnie i nadal swoje dawne (dokon.) znaczenie. Odwrotnie np. *pieknę* i *plotnę* przepadło, a zostało samo *piekę* i *plotę*, oczywiście i nadal z niedokonanym znaczeniem. Bardzo wiele też form na *nę* w ten sposób z I klasy ubyło, że się z całym swoim taborem już do kl. II przeniosły, np. *sieknę*, *sieknąc*; *zwinę*, *zwinąc* — a *siekę*, *sięc* i *wiję*, *wię* same jedne w klasie I zostały. Jeszcze częściej zachodziły takie wypadki, że po przejściu dokonanego duplikatu (na *nę*) z całą swoją konjugacją do kl. II, np.  *płynąc*,  *słynąc* — jego niedokonany, w kl. I samotnie pozostały duplikat, np.  *płowę*,  *słowę* (a może kiedyś i  *płuję*,  *służę*) potem całkiem pomimo tego tutaj poszedł w niepamięć. Otóż ten ruch, ta oscylacja w zamieraniu jednych, a przenosinach drugich, sprawiła w tych stósunkach wielką konfuzję: owe 8 dokonanych do dziś dnia słów pierwotnych, wymienionych powyżej, potrafiły wprawdzie zachować wyjątkowo i nadal swoje właściwe znaczenie; ale drugie, choć zbudowane taksamo i niewątpliwie także dawniej dokonanego znaczenia, np. *rosnę*, *biegnę*, *legnę* itp. te już dziś znaczą niedokonane czynności, niezawodnie tylko z tego powodu, że odpowiednia duplikatowa forma *biegę*, *rostę* i *legę* zamarły, w skutek czego tamte się przesunęły w jej miejsce. Forma *rzekę*, kiedyś pewnie niedokonana, ni stąd ni zowąd to samo dzisiaj znaczy, co *rzeknę* (dokonaność). Odwrotnie *cieknę*, *kradnę* (i mało kiedy używane) *kładnę* przybrały znowu niedokonane znaczenie, choć ich duplikaty *ciekę*, *kradę*, *kładę* żyją jeszcze i także są niedokonane. Są to wszystko objawy owój konfuzji.

§. 504. Powyższa determinacja dotyczy jednak samych tylko g o ł y c h czasowników pierwotnych. „Obłożone“ (przybrankami) czyli z ł o ż o n e słowa kl. I, np. *upiekę*, *rozplotę*, *odrosnę*, *wybiegnę*,

*przejde* itd. przeskakują zasadniczo i prawie zawsze w dokonane czynności.

\* Tylko *staje*, *staje się*, nieużywane pojedynczo *znaje*, i *daje*, stanowią i od téj znowu zasady wyjątek: *wystaje*, *dostaje się*, *poznaje*, *doznaje*, *wy-daje*, *rozdaje*, *zadaje* itd. są pomimo tych przybranek słowami niedokonanymi.

## Klasa II: słowa na *-n-ę*, *-ną-ć*.

§. 505. Czasowniki klasy II są wszystkie dwute-matowe: w formach terażniejszo-czasowych mają temat zakończony na przybrane (nie należące do V) *n*; w formach bezokolicznikowych — na także *nę*, pochylające się na *ną*; np. *zwin-ę*, *zwinę-ła*, *zwiną-ł*, *zwiną-ć*; *słynę*, *słyną-ć*; *kiwnę*, *kiwną-ć*; *grzmotnę*, *grzmotną-ć* itd.

Całej téj klasie dały początek takie słowa klasy I, jak *padn-ę*, *padł*, *paść*. To znaczy, że największa liczba zasobów téj II klasy taksamo kiedyś się czasowała, jak *padnę*, *paść*; i równie jak ten czasownik, były one kiedyś pierwotnymi słowami. Postradały jednak z czasem to znamię, zaczawszy ten przyrostek *n* przybierać nawet i w bezokoliczniku, co większa, przetwarzając go tu potem na zupełnie nieorganiczne *nę*, *ną*, i wprowadzając to na ostatek i w skład imiesłowów na *ł*.

Słowa takiéj właśnie przeszłości stanowią poczet, któryśmy wyżej (§. 499) nazwali „pochodnymi od samych siebie.“ Skoro jednak był ten krój słownych tematów już raz zrobiony: zaczęły potem formować się takie same słowa i od imion (rzeczownych lub też przymiotnych) — a nawet od słów niepierwotnych. Takich deverbatiwów jednak nie mamy pewnie więcej, jak tylko te dwa: *ziewnąć* od *ziewać*, i *kiwnąć* od *kiwać*. Denominatiwów zaś jest już ilość znaczniejsza, np. *dmuchnąć*, *uśmicchnąć się*, *grzmotnąć*, *kaszlnąć*, *chrząknąć*, *istnąć*, *gestnąć* itd. Jednakże i w téj kategorii nie mamy tak znacznej znowu liczby, jak to już nieraz twierdzono w tém mylném przypuszczeniu, że np. i *szepnąć*, *blednąć*,

*brzydnać, ślepnąć, głuchnąć* itp. są pochodnikami od *szept, błądy, brzydki, ślepy, głuchy*. Są to raczej formacje ze samych wydobyte  $\sqrt{V}$ , za pośrednictwem tematu odnośnych słów klasy I, które potem z użycia wyszły. Imiesłowy tych formacyj, po największej części nie na *nąć* zakończone, ale jeszcze na *ł*, np. *wyszepli, wyszepta, zbladł, zbrzydła, oślept, ogłuchł*, są właśnie tychto jeszcze pierwotników imiesłowami, choć cała reszta ich konjugacyi z dawnien dawna przepadła.

Skoro zatem co najmniej  $\frac{3}{4}$  słów klasy niniejszej „od samych siebie pochodzą,” więc je też jako pochodniki z pomiędzy wszystkich drugich stósunkowo najbliższe słów pierwotnych, stawiamy tuż obok tamtej pierwotnej klasy, t. j. zaraz na drugim miejscu.

§. 506. Odszczepienie się słów tych na *nąć* od zasad klasy I szło krok za krokiem i ukazuje następujące stopnie pośrednie: 1. *n* już i w składzie bezokolicznika; 2. zamiast *n*, już w bezokoliczniku *niê* lub też *na*; 3. wtętu ten wciska się i w skład imiesłowu posiłkowego na *ł*.

Pierwsze z tych stadyów uprzytomniają nam dwa już tylko okazy: *giąć* i *spo|cząć*. Ich  $\sqrt{V}$  jest *gzb* (z *gub*) i *cz*; temat czasu terażni. brzmiał więc *gzb<sub>n</sub>*, *cz<sub>n</sub>*, a potem *gzb(b)<sub>n</sub>* czyli *gzn* i *cz<sub>n</sub>*: ukazuje go nam w takiej właśnie postaci praes. *gn|ę*, *spo|czn|ę*. Bezokolicznik brzmieć tu kiedyś musiał *czy|ć* (porównaj *spo|czyw-ać*) i *gzb|ć* a raczej *gyb|ć* (*giść*, z *i* zam. *y*). Otóż zaszła tu potem z tymi formami ta zmiana, że tak jak np. do czystej formy *sieść* donalazło się potem i nieprawidłowe *siąść*: tak też i tutaj wzięło się później owo *n*: *gzb(b)n-ć*, *cz<sub>n</sub>-ć* — czyli w duchu głosowni naszej *giąć* (§. 14 i 45) t. j. *giąć* i *cząć*, a zatem formy wprawdzie już nieorganiczne, ale zawsze jeszcze nie *gnąć* i *spo|cznąć*.

W drugim stadyum pozostają takie okazy, jak *przy|wykn|ę* z bezokolicznikiem *przywyknąć*; *bledn|ę*, *blednąć*; *kwitn|ę*, *kwitnąć* itd. z całą więc tutaj już zgłoską *na*, lecz ich imiesłów jeszcze czysty: *przy|wyk|ł*, *blad|ł*, *kwit|ł*! Jedyny powód tego tutaj *na* oto taki, że *blednąć, wyknąć, kwitnąć* (tak jak tam *gzn-ć, cz<sub>n</sub>-ć*) wymówić niepodobno.

Zanim się jednak słowa odnośne odważyły na to bezprawie (podsuwała im tę pokusę niezawodnie forma Iszój i IIIój osoby *bledn|ę*, *bledn|ą*, wpraszająca się do odegrania tutaj téjsamój roli, jaką odegrał np. aor. *jach* przy narodzeniu *jachać*, t. j. roli tematu): było stadyum takie pośrednie, gdzie chciano na innój, więcój godziwój drodze ominąć tę trudność. Oto mamy np. *blednę*, *blednić*; *brzydnę*, *brzydnić*; *chłodnę*, *chłodnić*; *gestnę*, *gestnić*; *gorzknę*, *gorzkniał*, *gorzknąć*; *kisnę*, *skiśniał* (obok *kisł*), *kiśnieć*; *mięknę*, *mięknąć*; *moknę*, *moknić*; *puchnę*, *puchnić*; *słabnę*, *słabnić*; *słodnę*, *słodnić*; *śmierdnę*, *zśmierdnąć się*; *tęgnę*, *tęgnąć*; *topnę*, *topnić*; *twardnę*, *stwardniał*, *twardnić*; *wiednę*, *wiednić*; *zwilgnę*, *zwilgnąć*; *żółknę*, *żółknąć*; *pachnę*, *pachniał*, *pachnić*; *istnę*, *istniał*, *istnieć*... Te bezokoliczniki na *éć*, a czasem nawet i imiesłowy na *éł* (= *áł*), mogą dziś wprawdzie przez gramatyków być w części nazywane niewłaściwymi albo mniej używanymi formami, pomimo tego jednak żyją one niewątpliwie w języku — a niepodobna wystawić sobie gdzieindziej ich początku, jak właśnie na gruncie tylko téj II klasy: w VIIój bowiem (jak *cierpieć*, *cierpiał*) a nawet i w VIIIój (*bielęję*, *bielęc*) nie miałyby one żadnego sensu; gdyż przyrost. *n* do klasy VII nie ma żadnego wstępu i nigdy też nie mówiło się ja *gestnię*, *brzydnię*, *blednię*, ty *gestniesz*, *brzydnieisz* itp. a VIII znowu klasa obejmuje same pochodniki od imion, takich zaś imion, jak *bledny*, *gestny*, *brzydny*, *gorzkny*, *kisny* itp. nigdy nie było. Więc widocznie wzięły formy rzeczzone tylko na gruncie téj II klasy początek, a to w następstwie nieporadności, co z tém *n* do formy np. *brzydnc*, *blednc* itd. wciśniętém począć. Ponieważ klasa VII i VIII jest co do funkcyjnego znaczenia zasadniczo nijaką, a i te dwadzieścia słów klasy II także nijakie wyrażały czynności: więc zrobiono na ich korzyść zapożyczkę z klas tamtych. — To jednak bynajmniej nie usunęło trudności. Kilkadziesiąt czasowników dziś zakończonych na *nąć* miało znaczenie przechodnie, np. *kopnąć*, *minąć*, *sieknąć* itd. a wtedy raczej *kopnc*, *sieknć*, *minć*, ale z poczuciem że to tak zostać nie może, a w niemożności pójscia w ślady za owém *blednić*, *brzydnić*, i przedzierzgnięcia się w *kopnić*, *sieknąć*, gdyż ta końcówka *éć* do przechodnich czynności nie przystawała. Otóż wtedy to została ostatecznie przyjętą owa oferta poddawana ze strony

czasu terażni. ja „kopnę“ i oni „kopną“, żeby z nich zrobić użytek, jak gdyby to były tematy. Zjawił się więc w samej rzeczy bezokolicznik *kopnąć*, *sieknąć*, *minąć* — a za przykładem tych przechodnich, otrzymało zaraz i nijakie *blednieć*, *brzydnieć*, *pachnieć* itd. na tensam sposób skrojony duplikat *blednąć*, *brzydnąć*, *pachnąć* — z tém ostatecznym następstwem, że te formy na *nąć* jeszcze zwykłej po dziś dzień (z małym wyjątkiem) są używane, aniżeli tamte dawniejsze na *nieć*.

Na trzecim stadyum stały wreszcie takie dziś już najliczniejsze klasy II zasoby, które już nawet i w imiesłowach owo *na*, *nę* ukazują; np. *miną|ł*, *minę|li*, *miną|wszy*; *targnął*, *targnąwszy*; *kopnął*, *kopnąwszy*; *płynął*, *słynął*, *zwinął* itd.

\* Odpowiednie tej naszej II klasie słowa litew. (Schleicherowska „klasa III,“ na str. 239 i n.), przybierające *n* albo w środek *v*, np. z *bud* praes. *bund-u*, infin. *busti* ocknąć się, albo też przybierające to *n* z krawędzi, np. *v i* — *ein-u*, *eiti* idę, o tyle tylko różnią się od naszych, że się i dziś jeszcze tak właśnie zachowują, jak *padnę*, *padł*, *paść*, i *siędę*, *siadł*, *sięść* t. j. ani w bezokoliczniku ani też w part. perfecti jeszcze tego *n* nie dopuścili. \*) Na tym samym punkcie w sanskr. stoi tamtejsza *Vta*, *VIIma* i *IXta* kl. (przy rozmaitych skądinąd wstawkach). W łac. mamy już większe do naszego obecnego stanu rzeczy zbliżenie: *sterno*, *sperno*, *tundo* itp. mają nie tylko w tych formach czasu terażni. ale już i w infin. *n* (*sternere*, *tundere*); ich perf. jednak *sprevi*, *stravi*, *tutudi* jeszcze wolne od tego wtęta. Słowo w słowo więc *tosamo*, co np. w naszym *milknę*, *milknąć*, lecz *umilkł* itp.

§. 507. Podejmuję tu mimochodem i to jeszcze pytanie: dlaczego tyle słów naszych na *nąć* ukazuje obecnie radykalną swoją sylabę pozbawioną samogłoski, lub też w tejże zwątlenie? Zwątlenie mamy np. w *płynąć*, *słynąć* (*v plu*, *stu*); brak pierwotki widzimy w *tchnę*, *tchnąć*, *lgnąć*, *schnąć*, *usnąć*, *żgnąć*, *rznąć* (= *rzn(z)nąć*), *pchnąć*, *tknąć*, *o-lsnąć*, *spo|cznę*, *gnę* itd. Starosłow. język daje tu jeszcze jory i jery w te miejsca, np. *d<sub>z</sub>chnąti*, *l<sub>h</sub>gnąti*, lecz kładzie te nikłe brzmienia nawet i tam, gdzieśmy my już do pełnych samogłosek znowu wrócili, np. *m<sub>h</sub>gnąti*, *gl<sub>z</sub>chnąti*, a u nas *mignąć* (przy rzeczowniku *mgnienie*), *gluchnąć*. — Oto

\*) Nie jest to jednak i tam nawet regułą bez wyjątku; np. *lynôti* lunąć, *kilnôti* podnieść, *kalsnôti* (*v kal*) puknąć, a nawet *wyniôti* (*v wi*) zwinąć i *guiniôti* (*v gui*) doścignąć.

powód tych wszystkich zwątleń upatruję w dawniejszój akcentuacyi, nigdy w téj klasie nie spoczywającej na zgłosce radykalnej. Słowa na *nę* miały w czasie terażń. prawidłowo przycisk na wstawce, t. j. na tém *ne'*, *nészi*, *net*<sub>k</sub> itd. Kiedy to *nę* wsunęło się potém i do form innych, weszło ono i tam także jako akcentowana sylaba: jakkolwiek zatém np. od *rzez* brzmiał czas ter. *rz<sub>k</sub>zę* albo *rzezę*, infin. tylko *rześć*, imiesł. *rzeźł*: to jednak w *rz<sub>k</sub>z-nę*, *rz<sub>k</sub>zná'ti*, *rz<sub>k</sub>zná'ć* (dziś *rznáć*) i *rz<sub>k</sub>znáł*, *rznáł* itd. ulatniała się ta pierwotka. (Dzisiejsza zaś już inaksza polska akcentuacya nastąpiła natomiast dopiero później).

§. 508. Przechodzę teraz do zdeterminowania znaczenia słów klasy II. Wybitnym charakterem téj klasy jest to jedno tylko, że wyraża ona zasadniczo czynności chwilowe, niejako jedném mgnieniem oka objęte; np. *blednąć* znaczy albo właśnie poczynać być bladym (od razu i w jednéj chwili bladym się zrobić) albo stać się jeszcze bledszym; *rąbnąć* raz jeden tylko siekierą uderzyć — więc i jedna i druga ta czynność w jednym jak najkrótszym momencie się cała już mieści. To znaczenie momentalności nadaje tym czasownikom jedynie to *n* (*na*) do tematu przybrane, znaczące niegdyś (jako *V* zaimka wskazując.) tu, teraz, właśnie, co tylko (§. 420\*).

Pod względem zaś dokonanej a niedokonanej czynności, klasa ta nie posiada żadnej własnej odrębnej barwy: obejmuje i dokonane słowa i niedokonane.

Dokonanych jest tu wprawdzie obecnie nierównie więcej (c.  $\frac{2}{3}$ ), aniżeli niedokonanych; lecz ten stósunek pomiędzy nimi niemal z każdym wiekiem się zmienia i zależy od ubocznych przypadkowych powodów (od stanu rzeczy w innych klasach, obacz o tém bliższe szczegóły w §. 512).

Słowa II klasy dokonane, np. *rąbnąć*, *sieknąć*, *krzyknąć*, *ziewnąć* itd. wyrażają bez wyjątku czynność raz tylko zaszłą i od

razu skuteczną, stąd też zowiemy je **doraźnymi**, jednokrotnymi słowami. A zatem wszystkie na *nąć* dokonane, są to słowa doraźne.

Czasowniki II klasy niedokonane przeciwnie wyrażają tylko w większej swojej połowie (około 50 sztuk) tak jak *blednąć* czynności właśnie poczynające się, np. *schnąć*, *twardnąć*, *żółknąć*, *cierpnąć* itp. Zowiemy je przeto słowami **poczynającymi** (inchoativa). Reszta zaś słów niedokonanych na *nąć* (będzie takich około 40) wyraża już dziś (tak jak np. *kochać*, *czcić*, *łupać*) tylko obojętne czynności, ani poczynające się ani doraźne, np. *braknąć*, *kwitnąć*, *pachnąć*, *tehnąć*, *garnąć*, *płynąć*, *łaknąć*, *pragnąć* itd. Niegdyś musiały jednak i te także bądź doraźną, bądź poczynającą czynność znańczyć, a dopiero później się to zatarło.

W trzecim kierunku t. j. pod względem przechodniego a nijakiego znaczenia, nie ma ta klasa i tu także żadnej odrębnej zabarwy: obejmuje zarówno słowa nijakie, jak przechodnie.

Nijkich jest wprawdzie nierównie więcej ( $\frac{5}{6}$ ), aniżeli przechodnich; lecz i ten stósunek jest w ostatecznej zasadzie następstwem tylko ubocznej, z klasą II żadnego związku nie mającej okoliczności, t. j. rozstrzygała o tém czasie swego naturą pierwotników tych słów na *nąć*. Jeżeli takowe, np. *pluć*, były nijakimi, to i wynikłe z niego *płynąć* jest nijakiego znaczenia; a jeżeli tamte, jak np. *gryść*, mają lub miały przechodnie znaczenie, to i *gryznąć* je zatrzymało. Zawsze jednak ta przewaga liczebna dzisiejszych nijakich na *nąć* nad przechodnimi wskazuje na to, że najchętniej i najczęściej właśnie nijakie słowa klasy I musiały ów przyrostek *n* do tematu swego przybierać (a przechodnie pierwotniki urabiały ów swój dokonany czas terażniejszego duplikat może najzwyczajniej innymi jakimi sposobami).

§. 509. Rozpad słów klasy II na przechodnie i na nijakie, i takież rozpad ich na doraźne (dokonane) i niedokonane, te dwa względy nie mają ze sobą żadnego związku: w tych dwóch kierunkach krzyżują się te słowa ze sobą z całą swobodą. Mamy między doraźnymi tak przechodnie, jak nieprzechodnie,



np. *rąbnę*, *łyknę*, *skubnę* — i *beknę*, *kłęknę*, *kiwnę*; taksamo też i między niedokonanymi są i przechodnie i nieprzechodnie, np. *garnę*, *gnę*, *rznę* — i *lgnę*, *słynę*, *ginę*, *płynę*, *pachnę*. Same jedynie poczynające nie mają i nie mogą mieć nigdy przechodniego znaczenia.

§. 510. Wszystkie słowa klasy II, nawet poczynające, przeskakują od razu w dokonane i doraźne znaczenie, jeżeli je spomy z jaką przybranką, np. *zblednę*, *zbrzydnę*, *ostygnę*, *pochłone*, *zasłynę*, *splynę*, *ogarnę*, *zginę*, *zapragnę* itd. mają futuralne znaczenie, są zatem dokonanymi czasownikami.

Będzie wszakże około 60 takich słów na *nąć*, których goło, bez jakiej przybranki, wcale nie można używać; np. *doścignąć*, *wy-*, *prze-ścignąć*, ale nigdy samo *ścignąć*; taksamo nie używamy samego *-lęknąć się*, *-snać*, *-kinąć*, *-winąć*, *-wichnąć*, *-gadnąć* itd.

Z tego wynika, że te wszystkie orzeczenia, któreśmy dali w powyższem o poczynających i o obojętnych niedokonanych, odnosić jedynie trzeba do słów na *nąć* dających się i bez obłożenia czyli goło używać. Obłożone bowiem słowa téj klasy stają się wszystkie dokonanymi i w konsekwencji doraźnego znaczenia.

§. 511. Dodaję tu jeszcze kilka więcej szczegółowych spostrzeżeń na poparcie wszystkich powyższych orzeczeń. — Wszystkich słów kl. II, licząc już w to i przestarzałe, oraz w ludowej tylko mowie spotykane wyrazy, będzie około 350. Z tego odpadnie przedewszystkiém ów cały szereg słów, nie dających się nigdy goło używać (w liczbie ok. 60), jako materyał w żadnym kierunku badań nie prowadzący do rezultatu: nie tylko bowiem są te wszystkie słowa, dzięki tej swojej właśnie przybrance, w czambuł doraźne, ale w części stały się one i przechodnimi z tego dopiero tytułu. Tak jak bowiem np. nijakie *płynąć* staje się przechodniem w *przepłynąć* coś, *upłynąć* tyle a tyle mil, tak też i np. *zwrnąć* coś mogło przyjść do tego przechodniego znaczenia dopiero jako obłożone — a jakim było gołe *wernąć*, tego wiedzieć niemożna.

Po odliczeniu więc tych c. 60, zostaje gołych blisko 300.

Z pomiędzy tych mają  $\frac{2}{3}$  dokonane a więc i doraźne,  $\frac{1}{3}$  niedokonane znaczenie: ta  $\frac{1}{3}$  rozpada na c. 50 poczynających i blisko 40 „obojętnych“ niedokonanych.

Poczynającego znaczenia są te:

blednę, blaknę, brzydnę, chłodnę, chrypnę, chudnę, cichnę, cierpnę, gasnę, gęstnę, głuchnę, gorzknę, kisnę, klesnę, karknę, krzepnę, lipnę, marzną, mięknię, zmierzchnąć, milknę, moknę, niknę, pełzną, puchnę, schnę, siąknę, ślepnę, słabnę, słodnę, stygnę, śmierzdnę, tęchnę, tęgnę, topnę, twardnę, wisnę,

więdnę, więzną, wilgnę, wyknę, ziębnię, żółknę — i jeszcze zapewne kilka, które uszły mojej uwagi.

Warto zauważyć, że ta cała grupa formuje swój imiesłów na *ł* jeszcze od pierwotnika, a nie koniecznie tylko na *nał*, z wyjątkiem jednego *topnał*.

Reszta niedokonanych (c. 40) ma znaczenie obojętne, t. j. trwające lecz bliżej niezabarwione. Pomiedzy tymi tylko  $\frac{1}{4}$ , t. j. te c. 10 znaczą czynność przechodnią:

cisnę coś, ciągnę, garnę, gnę, chłonę, kradnę, legnę, łaknę, pragnę, rznę.

Reszta, np. *braknę*, *brnę*, *ciagnę* za kim, *cuchnę*, *płynę*, *słynę*, *władnę* itd. są to słowa nijakie.

Z pomiedzy blisko 200 czasowników po drugiej stronie, t. j. doraźnych, nie naliczymy pewnie wiele więcej słów takich, któreby były (rozumie się przy użyciu bez obłożenia żadnego) przechodnimi, jak następujące 36:

bąknę, bodnę, chrosnę, cisnę (na kogo coś), cofnę, czerpnę, depnę, drapnę, dziobnę, dźwignę, golnę, gryznę, gruchnę, kropnę, klepnę, kopnę, liznę, łyknę, miotnę, palnę, pchnę, pisnę, musnę, rąbnę, rzeknę, szepnę, skubnę, sieknę, szarpnę, targnę, tknę, trzasnę, trzepnę, trząsnę, walnę, żgnę...

Cała reszta (c. półtora sta) jest nieprzechodnia.

§. 512. Należy mi tu jeszcze dokładniej wytłómaczyć, com rozumiał w §. 508 przez powiedzenie, że podkładane obecnie dokonane lub też niedokonane tym czasownikom znaczenie „zawisło tylko od chwilowego stanu rzeczy w innych klasach“. Oto mamy np. *bodnąć*, *gryznąć*, *liznąć*, *skubnąć*, *pchnąć*, *targnąć*, *golnąć*, *kropnąć*, *beknąć*, *chrapnąć*, *jęknąć*, jako słowa z dokonaniem i doraźnym znaczeniem: dlaczego one mają takie znaczenie? — Jedyne z tego powodu, że w jakiej innej klasie, albo też i w kilku naraz, są i dziś jeszcze żyjące słowa, z tamtymi etymologicznie pokrewne, dające się i goło używać, a niedokonane. Np. *bodnąć* i *gryznąć* mają takie odwrotniki swoje w *bodę* i *gryzę* w I kl.; *liznę* i *skubnę* mają je w *lizę* i *skubię* w III kl.; *pchnę* i *targnę* mają je w *pcham* i *targam* w IV kl.; *golnę* i *kropnę* mają je w *golę* i *kropię* w VI kl.; *beknę*, *chrapnę* i *jęknę* mają je w *beczę*, *chrapię*, *jęczę* i *jąkam* w VII i IV kl. Te słowa zatem parzyste są sobie zawsze uzupełniającymi się wzajemnie odwrotnikami: istnienie to samo znaczącego, gołego, niedokonanego, i dziś jeszcze używanego słowa w innej klasie, pozwala jego krewniakowi w kl. II funkcyonować w przyrodzonej i właściwej swjej roli, t. j. jako słowo dokonane.

Jeżeli przeciwnie ani w jednej z tych klas ubocznych odpowiedniego słowa takiego nie ma, albo też choć jest, to się tylko zawsze z przybrankami używa, a bez nich nie: w takim razie odnośne słowo na *nąc* musi samo ten niedostatek zastąpić i przybrało (wbrew całej swojej naturze) już znaczenie czynności niedokonanej, bez żadnego względu na to, czy ono jest nijakiem, czy przechodniem. Tak np. niedokonanemu *blednę*, *blaknę*, *brzydnę*, *grzęzę*, *pragnę*, *łaknę*, *słynę*, nie ma słowa pod tymi warunkami odpowiedniego nigdzie, w żadnej innej klasie (*brzydzę* bowiem wobec *brzydnę* znaczy już co innego); słowom zaś np. *cichnę*, *cierpnę*, *gasnę*, *gęstnę*, *łęgę*, *rznę*, *kwitnę*, *lgnę* itp. odpowiadają wprawdzie w innych klasach to samo znaczące i niedokonane *ucicham*, *pocierpam*, *dogasam*, *wylęgam*, *wyrzynam*, *zakwitam*, *przylegam*, lecz te się bez jakiej przybranki nie używają nigdy; słowu *cierpnę* pokrewne *cierpię* ma już inne znaczenie; z słowem *gęstnąć* pokrewne *gęstnieć* znaczy wprawdzie zgoła to samo, lecz to są tylko duplikaty bezokolicznikowe jednego słowa *gęstnę*, ponieważ *gęstnie* lub *gęstnieję* wcale nie egzystuje.

Od tej zasady można wprawdzie wymienić kilka wyjątków, np. owo *kradnę* i *cieknę* (przy *kradę*, *ciekę*), *brnę*, *płynę*, *władnę* (przy *brodzę*, *pływam* i *władam*); lecz stósunkowo niknąca liczba takich okazji nie obala reguły.

§. 513. W języku litew. odpowiadają naszym słowom na *nąc*, jak się wyżej (§. 506\*) już powiedziało, takie słowa jak *einu*, *eiti* pójść, *guinu*, *guiti* (albo i *guinoti*) pobić za czém itd. które jednak po największej części w samym tylko temacie teraźniejszo-czasowym owo *n* ukazują, a w dalszych formach nie. Daleko jednak liczniejszy jeszcze jest tam poczet słów, takie czynności chwilowe, poczynające itp. wyrażających, które nie *n*, ale natomiast *t* (albo też *st*, co jest pewnie eufoniczną tylko odmianką tego *t*) przybrały do swego tematu w formach teraźniejszo-czasowych i w skutek tego z n a c z e n i e m zupełnie wyrównywają naszym na *nąc* zakończonym słowom poczynającym albo doraźnym. To *t* poczytuję w nich za takisam *V* odnośnego zaimka wskazującego, jak nim było i *n*. Mówiny tu o Schleicherowskiej „klasie *V*“ (str. 246), np. *luźt|u*, *luź|ti* pęknę (a *lužu* łamię się), *temst|u*, *tem|ti* zmierzchnąć (a *temu*, *temti* ciemnieć), *saust|u*, *saus|ti* schnę (a *sausu*, *sausėti* jestem suchy), *gels|u*, *gelsti*(!) żółknę (a *gelu*, *gelti* obierać się, jeżeli np. komu się ból robi na palcu), *kust|u*, *kus|ti* chudnąć (*V kud*), *dris|u*, *dris|ti* = starośl. *dr̥sznati* odważyć się (*V drz*); *mokst|u*, *mok|ti* wyknąć itd.

Może i w naszych, dziś na *tać* lub *otać* zakończonych, najczęściej łoskot jaki wyrażających słowach, mamy ślad istnienia tejże formacyi kiedyś i u nas; np. *brechtać*, *krechtać*, *bechtać*, *klekotać* i *klektać*, *rumotać*, *grzechotać*, *łomotać* itp. Wprawdzie w tych słowach dziś ani śladu chwilowej czynności — przeciwnie wyrażają one trwającą: ale to już mogłoby być tylko następstwem wpuszczonego do ich tematu tego wtręta *a*, który wszędzie w tym kierunku przeistaczał zaraz znaczenie. Są to jednak rzeczy jeszcze nie dosyć pewne, wymagające dalszego rozpatrywania.

Klasa III: słowa jak *ssę*, *ssać* — *piszę*, *писаć*.

§. 514. Ta na dwie (w §. 271 bliżej uzasadnione) gromady rozpadająca, w każdej z nich dwutematowe słowa obejmująca klasa, zajmuje w stosunku do kl. I prawie tęsamą linią, co klasa II. I tutaj bowiem mamy po największej części słowa, które niegdyś były pierwotne, w czasie terażń. i dziśby mogły jeszcze za takie uchodzić, a tylko przeto charakter ten utraciły, że się z ich czasu terażń. wstawka *a* potem wcisnęła i do reszty ich czasów, w których odgrywa już rolę tematowej końcówki: zamiast np. *kuł* i *kuć* — *ku-a-ć*, *ku-a-l* — a z tego (zamieniwszy *u* na *ow*) *kowa|ć*, *kowa|l*; zamiast *lić* i *lił* — *li-j-a-ć*, *li-j-a-l* — a z tego (po ściągnięciu) *la|ć*, *la|l*; zamiast *słsć* czyli raczej *syść* i *słsł*, *sysl* — nastąpiło *słs-a-ć*, *słs-a-l* — z tego dziś *ssa-ć*, *ssa-l*; zamiast *orć*, *orł* — *or-a-ć*, *or-a-l* — jak gdyby temat był *ora*. W temacie zaś terażniejszo-czasowym zostało czyste *ku*, *lé* (spotęg. *li*), *słs* i *or* — ze wstawką potem wedle tej lub też owiej gromady pojedynczą albo złożoną (§. 446), która sama o tém decyduje, czy tu np. *s*, jak w *ssę*, przy tém brzmieniu swoim zostaje, czy przeciwnie (jak np. w *pi-sz-ę*) przechodzi w *sz*. Stąd też i *orzę* (z *oriami*, a najpierw *orimi*) ma tu *r* zmiękczone na *rz*.

Na wzór tychto czasowników niegdyś pierwotnych, a potem w taki sposób przeistoczonych, przybywały później do tej klasy i słowa zupełnie pochodne, t. j. urobione od rzeczowników (denominativa), np. *kolebać*, *kołysać*, *szczebiotać* itp. Pochodnych takich posiadamy tu jednak stósunkowo niewiele i znajdują się one tylko pomiędzy słowami samej drugiej gromady tej klasy.

\* Że w bezokolicznikach i imiesłowach tych słów zostało to *a* do tematu dopiero kiedyś później przyjęte: tego nam dowodzą naocznie odpowiednie naszej klasie III słowa litewskie, u Schleichera rozrzucone po różnych miejscach i bezładnie z innymi pokonane, mianowicie nasamprzód te, o których mówi na str. 238 u góry (*gedu*, *gedōti* śpiewać; *raudu* lub też *raudmi*, *raudoti* biadać itp.); następnie te które opisuje na str. 241 — 244 (np. *ariu*, perf. *ariau*, *arti* orać; *grudziu*, *grudau*, *grusti* tupać; *pucziu*, *pucziau*, *pusti* dmuchać itd.). Pierwsze (*gedoti* itp.) odpowiadają jak najściślej naszej pierwszej gromadzie III klasy, ukazując w czasie teraźni. słowo w postaci jeszcze pierwotnej, a w infinit. z przybranem *o*, wytworzonym z *ā*: *gedoti* z *gedati*, tak jak nasze *ssati*, *ssać*. Drugie (*arti*, *pusti*, *grusti*) odpowiadają naszej drugiej gromadzie, ukazując w czasie teraźni. tak jak i nasze, wstawkę złożoną: *ariu*, *pucziu*, *grudziu* (z *grud-iā-mi* itd.) w bezokoliczniku jednakże formę jeszcze wolną od owego wtęta: *arti*, *pusti* (z *put-ti*), *grusti* (z *grud-ti*), a nie *arati* lub *arōti*, *putoti*, *grudoti* — podczas gdy u nas jest już *orać*, *chłostać*...

\*\* Ciekawem także jest zauważyć, że tak jak u nas owo *a* z czasu teraźni. później się do form i dalszych wcisnęło: tak też tam znowu *i* (pierwsza częśćka tutejszej wstawki złożonej) wnieść się już potrafiła w pewnej dość znacznej ilości słów i do ich także perfectum; np. podczas gdy *grudziu* ma perf. jeszcze prawidłowo *grudau*, bez *i* — to *ariu*, *pucziu* i wiele innych mają już perf. *ariau*, *pucziau*. W starosł. znachodzimy takie znowu okazy, gdzie to *i* razem z *a*, a więc cała wstawka złożona *ia* wcisnęła się nie tylko do part. perf. lecz nawet do bezokolicznika, np. *wycati* (wytworzone z *wykiati*) wyknę, uczę się; *klicati* krzyczę; *kłbcati* kolkować, kolkami zatykać; *lęcati* polować, *proricati* prorokować, *nicati* wynikać, *dwizati* (z *dwigiati*, więc pierwotnie *dwidzati*) dźwigać, *słżizati* spalić (od V *żeg*), *słtęzati* ścierać itp. My w polskiej formacji takich (prócz jednego *szczać* =

*s<sup>h</sup>kiati*, V *sik*) nie posiadamy; przywodzę je tu jednak dlatego, żeby okazać, do jakiego to stopnia te obydwie wstawki, i *i* i *a*, były żywiołami ruchomymi i stopniowo wnikały w najróżniejsze nie swoje miejsca.

§. 515. Przejdźmy teraz do funkcyjnego znaczenia słów klasy III. Ma ona w tém jednym tylko pewien wybitny charakter, zwłaszcza wobec klasy poprzedzającej, że obejmuje same słowa niedokonane. Ale niżej się przekonamy, że tę właściwość dzieli z nią i wszystkie dalsze już klasy, nie wyjmując z tego nawet ani kauzatywno-przechodniej cz. VItej. Od klasy zaś znowu IV, tak blisko zresztą pokrewniej z tą IIIcią klasą, różni się ona tém, że dobra połowa IVtej są to słowa częstotliwe — tutaj takich zaś nie ma.

\* Słowa klasy III połączone z przybranką, przeskakują bez wyjątku w dokonane czynności; np. *leję* — *wyleję*; *rwę* — *wyrwę*, *zarwę*; *biore* — *zabiore*; *łgę* albo *łżę* — *złgę*, *złżę*; *rabie* — *porabie*; *karzę* — *ukarzę* itd.

§. 516. Pod względem kontrastu między przechodnią a nią jaką czynnością, klasa III nie ma piętna żadnego, obejmuje zarówno jedno i drugie: *rabąć*, *dłubać*, *karać*, *lać*, *ssać*, *zwać* itd. mają znac. przechodnie — *gwizdać*, *chrapać*, *dybać*, *klekotać*, *grzechotać*, *łgać*, *rzać*, *tajać*, *śmiać się* itd. są to nijakie.

To albo owo znaczenie słów klasy III jest tylko następstwem stanu rzeczy w ich pierwotnikach: *kuć* co, więc też i *kować* co; przeciwnie *śmiem*, *śmieć* jako pojęcie nijakie, więc to samo i w pochodnym z niego *śmieję się*, *śmiać* (z *śmiejać*) *się*.

Klasa IV: słowa jak *kocham*, *kochać*.

§. 517. Jedna z najzasobniejszych, kilka set słów obejmująca klasa ta rozpada się na trzy, w §. 276 już rozgatunkowane działy, które się wprawdzie wszystkie zgoła jednako czasują, lecz pod względem rodowodowym nic wspólnego z sobą nie mają.

Dział pierwszy składa się z tych oto tylko 13, dziś już jednozgłoskowych słów:

drgam, drgać, √ <i>drzg</i> ,	żgam, zgać, √ <i>żeg</i> ,
dbam, dbać „ <i>dzb</i> ,	u-fam, u-fać „ <i>pu</i> (§. 276, 1).
trwam, trwać, „ <i>tru</i> ,	plwam, plwać, √ <i>plu</i> ,
pcham, pchać, „ <i>pch</i> ,	szczwam, szczwać, „ <i>szczu</i> ,
łkam, łkać, „ <i>łk</i> ,	blwam, blwać, „ <i>blu</i> ,
tkam, tkać, „ <i>tk</i> ,	klwam, klwać, „ <i>klu</i> ,

i ludowe *czkam, czekać, √ czek*.

Te słowa trzymają się jak najściślej za ręce z zasobami klasy III pierwszej gromady (*ssać, łgać* itd.). Różnica pomiędzy nimi tylko ta, że podczas gdy w *ssać, łgać* itp. wtrętne *a* do samego tylko bezokolicznika i form z nim spokrewnionych wzięło się, w czasie zaś teraźni. *ssę* (z *szs-á-mi*) nadkompletnego *a* (prócz zwykłej wstawki) nie ma: to tutaj, np. w *drgać, drgam*, powstałem z *drzg-a-á-m(i)*, to wewnątrz *a* nie tylko w bezokoliczniku, lecz nawet już i w czasie teraźni. (prócz zwykłej wstawki t. j. przed nią) figuruje. Między bezokolicznikami *ssać* a *drgać* nie ma tedy żadnej różnicy: ale zachodzi ona między *ssę* a *drgam*, powstałem z *drgāam* (obok tego były także dawniej i formy na *ję* np. *drgaję = drg-a-j-á-mi*, ob. §. 277). Dla długości tego *ā* w jedno *a* ściągniętego, ocalało też w *drgam* to *m* w końcu jako brzmienie odrębne, podczas gdy w *ssę* (z *ssām*) razem ze wstawką na *ę* się przekształciło.

O powyższych 13 czasownikach zresztą pod względem ich rodzaju i funkcji to samo rozumieć należy, co się wyżej powiedziało o klasie III, 1. Są to słowa równie jak tamte, już nie pierwotne, ale „od samych siebie pochodne“.

§. 518. Dział drugi klasy IV tworzą słowa tego rodzaju, jak *działać* (urobione od *dzieło, działo*), *bratać się* (od *brat*), *pląsać* (od *pląs*), *wieczerzać* (od *wieczerza*), *strachać się* (od *strach*), *korzystać* (*korzyść*), *pamiętać* (*pamięć*), *grać* (*gra*), *równać* (od *równy*), *jednać* (*jeden*);



słowem czasowniki urobione z imion (denominativa), bardzo liczne w naszym języku.

Temat tych słów kończy się tak w czasie teraźn. jak i w bezokoliczn. itd. na *a*: *działa*, *brata*, *jedna*, *równa*... To *a* tutaj nie jest wtrętem ani też żadnym konjugacyjnym czynnikiem, lecz własną imionową końcówką tematu tych rzeczowników i przymiotników, z których te słowa uformowane zostały. Za dodaniem więc do tego tematu najprzód wstawki, a potem osobowej końcówki, powstaje z niego *działa-á-mi* (*działam*), dawniej i *działa-j-ami* (*działałem*) t. j. słowo w czasie teraźn. itd.

\* Że takie rzeczowniki i przymiotniki, jak *dzieło*, *strach*, *pląs*, *jeden*, *równy* itd. pomimo innej już dziś swojej powierzchowności wynikły z tematu niegdyś zakończon. na *a* czyli A-tematu: o tém mówiliśmy obszernie w pierwszym rozdziale Słoworodu Imion. Wiadomo nam już także, a to z drugiego rozdziału owego Słoworodu (§. 366), że przy urabianiu dalszych formacyj z danego już gotowego imienia, postępowało się pod względem jego końcówki z jak najdalej posuniętą swobodą, t. j. nie pytając o to wcale, jaka jest jego własna i autentyczna tematowa końcówka, lecz narzucając mu nieraz obcą, a do téj doczepiając przyrostek; tak np. od *pamięć*, z tematem właściwie *pamięti*, powstała *pamiętka*, dawniej *pamiętka*, a jeszcze dawniej *pamiętka* zupełnie w taki sposób, jak gdyby temat ów nie na *i*, ale na *a* się kończył. Otóż taksamo jak ta *pamiętka* od „analogicznego“ tylko tematu *pamiętka* swój początek wzięła: tak też i słowo *pamiętka-á-mi*, dziś *pamiętām*, *pamiętka-ć*, wynikło także z niego, a nie z autentycznego *pamięti*. Tosamo rozumieć trzeba i o *korzystać*, urobioném z *korzyść* (temat *korzysti*). Tosamo wreszcie przypuścić należy i o wszystkich innych końcówkach tematowych, zamienianych polubownie tutaj na *a*, w klasie V na *u*, jak to niżej zobaczymy, a w VI-téj na *i*.

§. 519. Dział trzeci, a najliczniejszy klasy IV obejmuje:

Słowa Częstotliwe (frequentativa).

Są to czasowniki od innych, już gotowych słów urobione, czynność przeciągłej trwałości albo często powtarzaną wyrażające, takiéj budowy jak *zgniatam*, *układam*, *zabijam*, *bywam*, *pękam*, *wracam*, *puszczam*, *miewam*, *podpisywam*, *zaniedbuję*, *grywam*, *wykonywam* itd.



Mamy jednakże i jeszcze inaczej zbudowane słowa częstotliwe, mianowicie tego kroju, jak *widuję*, *widywać*, albo *znajduję*, *znajdować* itd. podczas gdy tamte brzmią *zgniatam*, *zgniatać*, *wspominam*, *wspominać*. Te na *uję*, *owac* lub *ywać* zakończone, także w bardzo znacznej liczbie językowi naszemu właściwe, należą do klasy V, znaczą zaś zgoła *tosamo*, co niniejsze do kl. IV należne.

§. 520. Ponieważ posiadamy zatem dwa odrębne kroje zgoła *tosamo* znaczących słów częstotliwych, jeden w tej klasie, drugi w następnej: trzeba nam tu poznać powód tej ich dwojakięj formacyi.

Postać słowa częstotl. zależy zawsze od jego pierwotnika, t. j. od klasy, do której ten pierwotnik należy.

Słowa klasy I, VI i obydwóch klas ostatnich (VII i VIII), o ile te dwie (w nader nielicznej ilości) dostarczają częstotliwych, wytwarzają z siebie pierwszą kategorią słów częstotliwych, t. j. zakończone na *am*, *ac* i do klasy IV należne; np. od *gryzę* (klasa I) *ogryzam*, *ogryzać*; od *wrócić*, *wrócę* (kl. VI) *wracam*, *wracać*; od *brzmi*, *brzmić* (VII kl.) *zabrzmięwam*, *zabrzmięwać*; od *bolęje*, *bolęc* (kl. VIII) *ubolęwam*, *ubolęwać*.

Przeciwnie słowa klasy III, IV i V, a zatem już i same w bezokoliczniku zakończone na *a|ć*, np. *grzebię*, *grzebać* (kl. III), *działam*, *działać* (kl. IV), i *gotuję*, *gotować* (kl. V), te dostarczają nam częstotliwych owęj drugięj formacyi: *odgrzebuję*, *odgrzebywać*; *oddziałuję*, *oddziaływać*; *przygotowuję*, *przygotowywać*. Takie częstotliwe należą do klasy V.

\* Wiedzieć jednakże należy, że ta druga słów częstotliwych postać nastąpiła w językach słowiańskich dopiero później, poprzednio zaś wszystkie częstotliwe, nawet i te dziś na *uję*, *owac* lub jeszcze częściej na *ywać* zakończone, brzmiały jednako i czasowały się w duchu klasy IV: *odgrzebawam*, *odgrzebawać*; *oddziaławam*, *oddziaławać*; *przygotowawam*, *przygotowawać*. Tak samo też od *czytać* było *czytawam*, *czytawać*; od *grać* — *grawam*, *grawać* (nawet i dziś *naigravam się*, *naigrawać się*); od *czekać* — *oczekawam* itd. Później dopiero nastąpił przewrót tego *awam* na *uję*, a *awać* na *owac* lub *ywać* (jak i dlaczego? obacz §. 528). Ten przewrót jednak uskutecznił się niepostrzeżenie i z wolna; wszakże bowiem nawet w wieku XVI pisano u

nas jeszcze częstokroć *grawać*, *czytawać*, *odszczekawać*, *widawać*, *zamilezawać* itd. Tak np. Gornicki: „U nas szlachta na skrzypicach i na piszczałkach nie grawa“; Kochan. „I oczekawa zwykłej żywności od ciebie“... Co większa, my sami i dzisiaj jeszcze mówimy *podpisuję* lub *podpisywam*, *wywołuję* lub *wywoływam*, *oddziałuję* i *oddziaływam*, *rozczytuję* i *rozczytywam*, *zaniedbuję* i *zaniedbrywam*; a *grywam*, *wygrywam*, *wykonywam*, *pojednywam*, *porównywam*, *rozpamiętywam* itp. nawet są jedynymi do dziś dnia używanymi formami. Kończą się one wprawdzie już na *ywam*, *ywać* zamiast na *awam*, *awać*: lecz jeszcze do niniejszej klasy IV należą.

§. 521. Odpowiedzieć nam tu jeszcze należy na pytanie, dlaczego w §. poprzedzającym, gdzieśmy mówili o tém, którato klasa nasza nam jednych, a która drugich częstotliwych dostarcza, dlaczegośmy tam powtarzam zupełnie przemilczeli o klasie II? — Oto z tego powodu, że ta klasa nie daje żadnych. Słowa na *nać*, jako wyrażające chwilową i jednorazową, bądź poczynającą, bądź też doraźną czynność, nie zdolne są zasadniczo wydać z siebie słowa częstotliwego. Przez pewien rodzaj nieporozumienia mamy wprawdzie od *gnę*, *giąć* i od *rznę*, *rznąć* częstotl. *z-rzynać*, *na-*, *wy-*, *u-rzynać*, i *naginać*, *wyginać*, *zginać* (dawniej jednak natomiast prawidłowo *zgibać*, np. „*ręce Tobie zgibają*“ Książ. Nawoj. — od pierwotnika *gibę* t. j. *gybę*, √ *gzb*). Lecz to są jedyne tego rodzaju przykłady i rzeczywiście wyjątki. Cały zaś bezlik takich słów częstotl., które się zdają pochodzić od pierwotników na *nać*, jak np. *odpoczywać*, *pływać*, *peknać*, *mijać*, *znikać*, *posuwać*, *usychać* itd. te wszystkie nie pochodzą bynajmniej od *odpocząć*, *płynąć*, *peknać*, *minąć*, *zniknąć*, *posunąć*, *schnąć* — ale wynikły z owych słów jeszcze pierwotnych (klasy I), od których a raczej z których się te na *nać* i same potem zrodziły. Dziś pierwotników takich już nie ma, to prawda; lecz w wieku pierwszego zrodu powyższych częstotliwych żyły one jeszcze wszystkie w języku, a to w postaci *czyć* quiescere, *pluć*, *pec*, *mić*, *znic*, *suć*, *szchl* a raczej *sychl* itd. \*)

Taksamo też i pierwsze gromady w klasach IIIciej i IVtjej (*ssać*, *lać*, *rwać* — i *pcham*, *tkam*, *dbam* itd.) nie dostarczają nam

\*) Gdyby *odpocząć*, *płynąć*, *peknać* itd. wytworzyły były ze siebie te częstotliwe, toby takowe brzmiały *odpoczynać*, *płynąć*, *rozpeknać*, tak jak *rznąć* wydało *urzynać* (obok *rzczać*, od *rześć* urobionego).

ani jednego słowa częstotliwego, a to znowu z téj przyczyny, że w owych wiekach, kiedy zdające się na pozór z tych słów pochodzić frequentativa (*sysysać, wylewać, zarywać — spychać, dotykać, dybać*) po raz pierwszy się w języku zjawily: nie było wtedy jeszcze w mowie naszej tamtych ani jednych ni drugich, tylko natomiast żyły jeszcze ich pierwotniki *sysć, lić* a może *léc, ryć* — a tak samo i *psych|é* czyli pewnie *pyc, tyc, dzbę*. Otóż z tychto słów pierwotnych, dopiero później mających zamrzeć, tamte częstotliwe wynikiły w téj swojej prawidłowej postaci, w jakiej je mamy. Gdyby zaś one z już przerobionego *ssać, lać, rwać* — i *pchać, tkać, dbać* były życie wzięły: to niewątpliwieby brzmiały dziś *wyssawać, wylawać, zarwawać, popchawać, dotkawać, dbawać* — tak jak np. *grać* uformowało *grawać* dziś *grywać*.

Do szeregu słów zasadniczo niezdolnych wydać z siebie form częstotliwych można jeszcze śmiało także zaliczyć i obie nasze klasy nijakie, t. j. VII i VIII. Mamy wprawdzie od nieregularnego *mieć niewać*, od takiegoż *chcieć zachciewa się*; od nieosobistego *boli, boleć pobolewa*; od *grzmi za-grzmiewać*, od *brzmi nabrzmiwać*, od *watpieć* (dziś już *watpić*) *powatpiewać* — a w VIII kl. od *mdleję omdlewam*, od *boleję ubolewam*, od *zdumieć się zdumiewam się*, od *rozumieć dorozumiewam się*: \*) lecz to są okazy wobec całej reszty zasobów tych klas liczebnie do tego stopnia niksące, że i mówić o nich niewarto. Słowa klasy VII i VIII wyrażają raczej stan, aniżeli czynność; stan zaś jest już sam przez się czemś tak trwającym i ciągłym, że się powtarzać kilkakrotnie nie daje; więc konieczności słowa częstotliwego tutaj nie było.

Właśnie dla téjto przyczyny, że istotnie o tyle tylko urabiamy te czasowniki, o ile konieczna tego zachodzi potrzeba: widzimy nawet i w klasie III i IV, a zwłaszcza w V téj taki stan rzeczy, że stósunkowo mało które tu słowo formuje swego częstotliwego pochodnika inaczej, jak chyba z jaką przybranką; znaczna zaś ilość nawet wcale go nie dostarcza, jak np. *karać, wikłać, paplać, chrapać, sapać, kłekotać, grzechotać, kolebać, chłostać, gwazdać*; —

\*) Przeciwnie *widywać, podsluchiwać, wylegiwać się, wypatrywać, podlutywać* itp. nie pochodzą od *widzieć, słyszeć, leżeć, patrzeć, lecieć*, lecz od *widać, słuchać* dziś *słychać, legać*, przestarz. *patrać* i *latać*.

*kochać* (*kochiwać się* jest tylko żartobliwe), *bratać się*, *pląsać*, *gniwać się*, *witać*, *korzystać*, *uśmiechać się* itd. (z klasy V bez mała wszystkie słowa przytoczoneby tu być mogły). Te czasowniki i same przez się już wyrażają czynności z natury swojej trwające przydłużej, więc na cóż im osobnych częstotliwych? Inne znowu (niekiedy nawet i w klasie I) stają się tej formacyi zdolne dopiero w stanie swoim dokonanym t. j. jako obłożone wyrazy; tak np. *piąć* dopiero jako *zapiąć*, *rozpiąć*, *napiąć* itd. rodzi *zapinać*, *rozpinać*, *dopinać*, a gołego *pinać* nie mamy, bo go nie potrzebujemy. Taksamo pojmować trzeba też powód, dlaczego nie mamy gołego *gniatać*, *kładać*, *orywać*, *łamywać*, *drapywać*, *chciewa mi się*, *brzmiewam*, *konywam*, *dmuchuję*, *jednywam*, *wątpiewam*, *muszam* itd. ale tylko *zgniatam*, *zacheiewa mi się*, *nabrzmiwam*, *dokonywam*, *rozdmuchuję*, *wyłamywać*, *rozdrapywać*, *zjednywam sobie*, *zmuszam*.

Słowa w klasie IV i V już będące częstotliwego znaczenia i w tym celu uformowane, te jak się samo rozumie, nie dostarczają ze siebie ponownych częstotliwych — chyba że zachodzi taki oto wyjątkowy wypadek, jaki mamy na przykładzie słów *czytać*, *widzieć*, *słyszeć*, *rozkwitać*, zamarłym *zajmać* i *wynajdać* itp. Te właściwie częstotliwe formacye (od *czyść*, *wiść*, *słyć*, *kwiść*, *zajać*, *wynaiść*) straciły potem to swoje stanowisko, a to albo z powodu, że jak owe oba ostatnie, zaprzestały się już używać, lub też że ich pierwotniki całkowicie wyszły z obiegu. Od tej chwili więc zaczęliśmy się posługiwać częstotliwymi, z tych częstotliwych ponownie utworzonymi (*czytywać*, *widzieć*, *podśluhiwać*, *rozkwitywać*, *wynajdować*, *zajmować*), a tamte albo wcale nie egzystują, albo też (jak *czytać*, *widzieć*) zastępują miejsce swoich pierwotnych, bez żadnego już odcienia częstotliwości.

Z tego wszystkiego wynika ta ogólna konkluzya, że właściwym zarodkiem słów częstotliwych jest zatem tylko klasa pierwsza (licząc do niej i owe już dziś pozapominane słowa pierwotne) i szósta (*wrócić*, *moczyć*); w dalszej już linii, klasy trzeciej gromady II (*pisze*, *piścić*) i w obrębie klasy czwartej te wszystkie słowa, które mogą i potrzebują koniecznie (w stanie swoim „obłożonym“ najczęściej) częstotliwe z siebie wytwarzać. Przeciwnie klasa V (*radować*), tudzież VII i VIII tylko chyba wyjątkowo ich

dostarczają, a druga klasa jest pod tym względem całkiem niepłodną.

§. 522. Teraz tylko kilka słów jeszcze o formacyi słów częstotl. Wiadomo nam już z §. 495, że powstają one za dodaniem do pierwotnikowego tematu głoski *a* jako cechy częstotliwości, np. w klasie I od *pas|e* — *wypas-a-é*; od *bié* — *zabi-j-a-é*; od *dam da-w-a-é* (§. 61); w kl. VI od *bawi|é* — *zabawi-a-é*; od *gładzi|é* — *wygładzi-a-é*, z tego *wygładziâc*, wreszcie *wygładzać* (§. 73, VIII w T. I str. 119); w kl. VII i VIII: od *bolé|é* — *ubolê-w-a-é*, *po-bolê-w-a*; w kl. III i IV: od *grzeba|é* — *rozgrzeba-w-a-é*, a dziś natomiast *rozgrzebywać*; od *stąpa|é* — *postępa-w-a|é*, a dziś natomiast *postępować*.

Przy tém zazwyczaj (ale jednakże nie zawsze) pokracza samogłoska w radykalnej syllabie o stopień wyżej: od *mieść*, *gnieść*, *pleść* — *miotać* lub *wymiotać*, *zgniatać*, *splatać*; od *móc*, *wrócić*, *mrozić* — *wzmagać*, *wracać*, *zmrażać*; od *poić* (*pô|ić*), *stroić* itp. *upajać* (*pâ|ać*), *dostrajać*; od *łowić poławiać*; do *uśpić* (*uszpić*) *usypiać*; od *spać* (*szpać*) *sypiać* — zam. *sypać* (dla różniczki od *sypać* schütteln); od pierwotników z tematem jak *drzg*, *łzk*, *szł*, *dzm*, *pkn*, *ékn*, mamy *podrygać*, *łykać*, *wysyłać*, *rozdymać*, *zapinać*, *ścinać*; takie zaś znowu tematy, jak *dr*, *pr*, *tr*, *kł*, *pł* (syllabne *r* i *ł*), pęcznieją tu na *dzier*, *pier*, *cier*, *kał*, *peł* lub *pieł*: *rozdziierać*, *wypierać*, *nacierać*, *wykalać*, *wypelać* lub *wypielać* (to *-lać* w dwóch czasownikach ostatnich, zamiast spodziewanego *łać*, ma przyczynę w ich już takim czasie terażń. *kołę*, *pełę* lub *piełę*, którego *ł* zamiast *ł* przyczynę obacz w §. 447).

\* Powód do tych tutaj pokroków samogłoski *e*, *o*, *ъ*, *ь*, tudzież syll. *r* i *ł* w radykalnej syllabie, dał niewątpliwie iloczias, a pierwotnie zapewne akcentuacja słów częstotliwych, spoczywająca z zasady na téj właśnie zgłosce rdzennéj (§. 495): podczas gdy inne słowa zakończone na *a|é*, mianowicie zasoby całej klasy III, i owe 13 dziś jednozgłoskowych słów w kl. IVtój (*pchać*, *tkać*, *drgać*...) miały akcent wyrazowy nie na téj radykalnej syllabie, ale zawsze na wtręcie *a* \*). (Jako wstawka czasu terażń., zawsze

\*) Dowodzi tego zaś sama już słów odnośnych budowa, np. *rwać* (zamiast *rъwáć*, *rowáć*), *łgać* (*łъgáć*), *łać* (*lįáć*), *pchać* (*pъcháć*) itd. z pierwotką w starosł. na *ъ*, *ь* już więc zwałtoną, a u nas całkowicie

tutaj akcentowana, wcisnął się ten intruz z tym przywilejem i do bezokoliczników itd. tych słów wszystkich przerobnych).

Z tegoż zatem powodu mamy takim słowom, jak *pchać*, *drgać*, *tkać*, *plwać* itd. przeciwstawione odnośne częstotliwe w postaci *wy-pychać*, *po-drygać*, *za-tykać*, *tykać*, *splwwać*... Różnica pomiędzy nimi polegała w pierwszych początkach na samej tylko akcentuacji, a w jej dopiero następstwie potem i na brzmieniu pierwotek, po jednej stronie wątlejących i znikających, po drugiej przeciwnie pokraczających naprzód, a zapewne i przedłużanych.

Innym pojawem naocznym tejże zasady jest to, że w składzie słów częstotliwych, brzmienie *a* w radykalnej syllabie przedstawia nam się w dawnych drukach polskich zawsze jako *a* pochylone (§. 32\*), np. *pádać* \*) (od *paść* z *a* otwartym), *wypásać*, *wyrażać*, *utrącać*: to brzmienie *a*, dane już w temacie pierwotnika, nie będąc dalszych pokroków zdolnym, tutaj więc przynajmniej się przedłużało, a w następstwie tego i pochyliło.

Jeszcze innym pojawem téjsamej zasady zdaje się być nakoniec i to zjawisko, że słowa kl. VI jednogłoskowe, np. *ćmić*, *kpić*, *łśnić*, *drwić*, *u-tkwić* itp. nie formują swych częstotliwych, tak jak je np. *sądzić*, *gonić*, *sztydzić*, *wabić* i wszystkie inne tej klasy formują (*osądzać*, *poganiać*, *wysztydzać*, *zwabiać*), lecz dają natomiast *zaćmićwać*, *okpiewać*, *ołśniewać*, *wydrwiewać*, *utkwiewać*. Słowa powyższe klasy VI nie należą do pierwotnych, mają bowiem temat złożony (V + i); brzmiały one kiedyś niewątpliwie *cimić*, *kopić*, *łśnić* lub *łsinić*, *drowić*, *tykwić*. Można nawet śmiało twierdzić, że na tych początkowych zgłoskach polegał pierwotnie ich akcent (§. 485). Potem jednak, w bardzo odległych już wiekach, zaszedł jakiś nieład w tej ich akcentuacji: przycisk ów z pierwszej zgłoski przesunął się na *i*, pierwotka w tamtej syllabie w skutek tego ostatecznie przepadła. Kiedy wszelako przyszło do zrodu z nich formy częstotliwej: nie utworzono jej sobie w szablonowej postaci *zaćmiać*, *okpiać* itd. a to przeto że przycisku wyrazowego tutaj ani na *a* jako znaku częstotliwości ani też na przybrance nie chciano mieć. Zrobiono raczej użytek z formacji nieprawidłowej (*za-ćmić-w-ać*, *okpić-w-ać* itd.), jak gdyby to *ćmi* było V (jak nim np. jest *bi* w *bić*), a nawet spotęgowano to *ćmi* na *ćmię*: byleby tylko i tutaj akcentuacja taką była, jak tego zasada częstotliwych żądała, t. j. na radykalnej syllabie.

---

odpadła. Mniej jasnym u nas jest to już co do drugiej gromady kl. IIIciej, gdyż tu mówimy np. już *писаć*, a nie *psać*. Ale spojrzmy tylko na budowę np. tych kilku starosł. przykładów: *ръпѣтати* chrupać, *шьпѣтати* szeptać, *зѣдѣтати* zakładać, *исъхѣтати* wysychać, *пысѣтати* pisać, *лѣбѣзѣтати* całować, *скръѣзѣтати* zgrzytać, a zrozumiemy, że i tu nie było dla akcentu innego miejsca, jak tylko na tém *a*.

\*) Jeżeli tu daję *pádać*, to rozumiem przez to *á* pochyloną, przez *a* zaś otwartą głoskę. W dawnych drukach było zaś postępowanie wręcz odwrotne: *a* tam znaczyło pochylone *á*, a „*á*“ otwartą głoskę, więc „*pásć*“, „*padác*.“ Obacz o tém §. 32\*.

§. 523. Naostatek nadmienić tutaj należy, że posiadamy w języku naszym kilka słów częstotliwych, niewiadomo z jakiego powodu zupełnie odrębnego kroju, t. j. zakończone na *ić* i do kl. VI należne \*), mianowicie następujące:

*chodzić* (dla *ić*), *jeździć* i *-jeźdzać* (dla *jechać*); *wodzić* (dla *wieść*), *wozić* (dla *wiozę*), *łazić* (dla *leść*) i *włóczyć* (dla *włéc*; jest używaném jednak i *-wlekać*, z odpowiednimi każdorazowej potrzebie przybrankami).

§. 524. Znaczenie funkcyjne słów klasy IV nie ukazuje w kierunku syntaktycznym żadnego wybitnego znamienia. Mamy w niej, i to we wszystkich jój działach, słowa przechodnie i nijakie: *pcham*, *żgam*; *kocham*, *działam*, *pamiętam*; *siekam*, *rozstrzygam*; — *ufam*, *drgam*; *korzystam*, *chucham*; *padam*, *zakwitam*.

Pod drugim funkcyjnym względem, wyrażają słowa obydwóch pierwszych działów téj klasy czynności zawsze niedokonane, które jednakże w dokonane przekształkują, jeżeli się czasownik połączy z jaką przybranką: *tkam* — *zatkam*, *pcham* — *zapcham*, *kocham* — *pokocham*, *równam* — *wyrównam*, *konam* — *wykonam* itd.

Słowa częstotliwe w dziale trzecim téj klasy, a porównano z nimi i także słowa w kl. V, nakoniec i VIéj (w liczbie owych 7) przeciwnie pozostają przy znaczeniu niedokonaném nawet i wtedy, kiedy się połączą z jaką przybranką. (W tento sposób najłatwiej też zawsze można słowa częstotliwe od podobnie zbudowanych, a nieczęstotliwych odróżnić: jeżeli słowo jakie obłożone ma w swoim czasie terażń. znaczenie czasu przyszłego,

\*) Rzecz dziwna, że i w litew. ma podobno kilka czasowników zakończonych na *iti* także to częstotliwe znaczenie, lecz w czasie terażń. mają one *au* (= *a-am(i)*, więc to samo co nasze *am*). Przywodzi je Schleicher na str. 157 i n. jako swojej klasy VI oddział II. Są to jednakże zgoła inne wyrazy, jak te nasze 7.



to jest to znak, że nie można go zaliczać do częstotliwych). Tak np. częstotliwe *zawieszam*, *przebywam*, *zabijam*, *oddziaływam* — a taksamo i *odczytuję*, *odgrzebuję* — równie jak i *odwożę*, *zawodzę*, *przechodzę* itd. wszystko to ma pomimo tych swych przybranek ciągle jeszcze znaczenie niedokonane. Dopiero jeżeli tym częstotliwym złożonym dodamy jeszcze jedną przybranekę, np. *poodprowadzam*, *naprzewracam*, *nawymyślam*, *poudzielam* — wtedy przechodzą i te czasowniki także w dokonane znaczenie.

\* W języku litew. odpowiadają naszej klasie IV słowa przez Schleichera klasą VII nazwane (str. 159), np. *bylôju*, *bylôti* mówić; *wajoju*, *wajoti* (V wi) uwijać się; *wadzoju*, *wadzoti* opro-wadzać, wodzić itp. To ó powstało w nich z *ā* (nie wiem, dlaczego tutaj długiego), z którémto *a* w tym języku wstawka z końcówką osobową taksamo się więc dopiero za pomocą antihiatowej joty spajała (*byla-j-ām(i)*), jak w starosł. *dēlajā* obok *dēlaamь*.

#### Klasa V: słowa jak *wojuję*, *wojować*.

§. 525. Czasowniki klasy V są dwutematowe: w formach terażniejszo-czasowych kończy się ich temat zawsze na *u*, np. *woju-ję*, *radu-ję się*, *panu-ję*, *malu-ję*; w bezokoliczniku i pokrewnych z nim pozycjach, zostało to *u* spojone jeszcze z *a* i rozszerzone na *ow*, więc razem z niém złożyło *ow|a*: *wojowa-ć*, *radowa|ć się*, *panowa|ć*, *malowa|ć*. Zamiast téj końcówki *owa*, ma pewien poczet słów klasy piątéj w bezokoliczniku itd. zakończenie *ywa*; np. *czytywa|ć*, *czytu|ję*; *pisywa|ć*, *pisu|ję*; *skupywa|ć*, *skupu|ję*; *okrzykiwa|ć*, *okrzyku|ję*; *zasługiwa|ć*, *zastugu|ję*; *podsluchiwa|ć*, *podsluchu|ję* (te zgłoski *ki*, *gi*, *chi* tyle tu znaczą co *ky*, *gy*, *chy*, a to w myśl §. 45). — A zatém końcówkami tematowymi czasowników téj klasy są: *u*, *owa* lub też *u*, *ywa*.

1. Kończówką *u*, *ywa* posługują się po dziś dzień tematy słów częstotliwych do téj klasy należnych.



\* Tylko złożone z *-stepować*, *-jmować* i *-jdować*, jak np. *po|stepować*, *za|stepować* — *za|jmować*, *po|jmować* — *zna|jdować*, *wyna|jdować*, mają *ować*, a nie *ywać*, choć i te także słowa są częstotliwe. (To *-jmować*, *-jdować* brzmiało kiedyś *-imować*, *-idować*, i są to frequentativa od *imać*, *idać*, a te znowu od *imę*, *idę*: samo to *idać* jednak dzisiaj nieużywane). — *Kupować*, częstotliwe do *kupić*, kończy się także na *ować*; ale *skupywać*, *wykupywać* itd. mają *ywać*. \*)

2. Na *uję*, *ować* kończą się wszystkie inne zasoby tej klasy, stanowiące jęj najznacześniejszy i także najdawniejszy inwentarz.

§. 526. Takowy można zaś rozgatunkować na następujące trzy grupy:

A. Słowa niegdyś pierwotne, które się kiedyś posługiwały w swoim czasie teraz. wstawką *u* (§. 448), np. *rad-u-mi*, później zaś otrzymały tutaj wstawkę złożoną: *rad-u-j-u-mi*, z czego obecnie *raduję się*, *raduję*. — Tej przeszłości mogłoby być np. *buduję* (?), *miłuję*, *żaluję*, *lituję się*, *dziwuję się* itp. Tutaj *u* wynikło zatem z dawniej funkcji wstawkowej.

B. Słowa pochodne od imion: na *piastuję*, *zwiastuję*, *wiekuje*, *daruję*, *gotuję*, *targuję*, *stósuję*, *frasuję*, *obozuję*, *marnuję*, *napastuję*, *nocuję*, *panuję*, *króluję*, *gospodaruję* itd. Tutaj *u* wzięło zatem początek z przyniesionej nominalnej tematowej końcówki.

\* Widzimy pomiędzy przywiedzionymi tu okazami nie tylko pochodniki od imion rzeczywiście U-tematowych, jakimi zdają się być na pewne trzy pierwsze (porównaj *piastu-n*, *zwiastu-n*, *wiekow-y*, a kiedyś i *wiekuj*,

\*) To *kupować* odgrywa dwojaką rolę i stąd ta nieregularność: z jednej strony jest to zwyczajny niedokonany czasownik, znaczący *kaufen*; z drugiej jest to słowo częstotliwe do *kupić*, które to *kupić* dlatego nie posiada własnej swojej częstotliwej formacji, ponieważ ma dwa znaczenia, *kaufen* i *häufen*. W znac. *häufen*, ma np. *skupić* swoje frequent. *skupiac*; ale w znac. *kaufen* posługuje się tylko słowem *kupować* oft *kaufen*. Złożone jednak z niego *skupywać*, *zakupywać*, *ponakupywać* itd. mają zazwyczaj ten krój, a mniej zwykle przybierają *ować*.

z czego *wieku-isty*), ale także i od obydwóch innych tematów. Tak jak bowiem np. *pamięć* i *korzyść*, choć to są I-tematy, mogły jednak wydać z siebie *pamięta|ć*, *korzysta|ć*: tak też i nie U-tematowe *napaść*, *król*, *gospodarz*, *pan*, wydały tutaj *napastu-ję*, *panu-ję* itd. Była to tylko znana nam już swoboda i polubowność w dobieraniu tematowych końcówek, na podstawie analogii już wtedy istniejących takich czasowników na *uję*, z *u* uprawnioném.

C. Słowa przyswojone pochodzenia cudzoziemskiego; np. *maluję*, *rysuję*, *muruję*, *szwarcuję*, *handluję*, *rachuję*, *kombinuję*, *adoruję*, *restauruję* itp. \*)

§. 527. Wyjaśniliśmy w powyższém początek i powód tego *u* w temacie słów téj klasy terażniejszo-czasowym. Poruszymy teraz pytanie, skąd się wzięła końcówka *owa* w ich temacie bezokolicznym? — Wątpliwości nie podlega, że poprzednio słowa te miały i tutaj zamiast *owa* tylko *u* (*radu-ć się*, *litu|ć*, *wieku|ć*), a co do słów przywiedzionych wyżej jako kategoria pod A. (owych niegdyś pierwotnych) wnosić nawet należy, że takowe i tego *u* w bezokoliczniku i pokrewnych mu formach jeszcze nie przybierały, posługując się tu tylko samym czystym *v*. (Więc choć w czasie ter. *radumi*, to w inf. nie *radować*, ani też *radu-ć*, ale *radé* — *raśé*). Później jednak wcisnęło się to *u*, ta ich wstawka terażniejszo-czasowa, i w skład tych form wszystkich bezokolicznych, tak iż podobnie jak w klasie III z dawniejszego np. *lić*, *syśé*, *oré*, *piśé* itd. wytworzyło się *liać* czyli *lać*, *szsać* czyli *ssać*, *orać*, *pisać*, tak też i tu z pierwotnego *radti*, *rad|ć* wydobyło się *radu|ć*, z tematem już na *u*. Słowa zaś téj klasy V z imion pochodne (kategoria pod B.), te miały swoje tematy przez całą konjug. na *u* zakończone od razu, gdyż była to ich (nawet i w bezokoliczniku uprawniona) już ze sfery nominalnej tu przyniesiona, integralna tematowa końcówka. A zatem tak jak tam *radu-ć*, tak też

\*) Nasze rzeczowniki i przymiotniki U-tematowego kroju pozbyły się tego kształtu, jak nam z §. 323 wiadomo, już w bardzo rychłej epoce, przestając się najzwyczajniej na A-tematy. Od owéj chwili U-tematowa postać wyrazów pozostawała w poczuciu jakby jakiś myt mglisty. Otóż te wszystkie czasowniki cudzoziemskie (*malen*, *mauern* itd.) wchodziły do języka naszego w postaci, jak gdyby to były pochodniki od takich właśnie mytycznych, nikomu dobrze już nieznanych, zdala przed oczyma migających, słowem U-tematowych imion — w postaci zakończonej na *u-ję* itd.

i tu *związać*, *wieźć*, *darować* itd. do późna, jako tych słów tutaj zasadnicza formacja. Potem dopiero, w wiekach stosunkowo dość późnych, przyszło wreszcie do tego, że się te *radzić* i *darować* rozdzieliły jeszcze na *radować*, *darować*. Przybierana w czasie terażni. druga owa wstawka *a* (*radu-j-a|mi*) potrafiła wcisnąć się i do *darować*, tak iż to odtąd *daru-a|ć* na mocy praw fonetycznych albo się wymawiało *darau-ać*, z tego *darawać*, dziś *darować*, albo też i ubocznie (jak przypuszczam) *daru-w-ać*, w myśl zasady w §. 61 podanej.

\* O stosunkowo nader późnym przybyciu tego *a* w skład bezokoliczników owych, na *uć* poprzednio zakończonych, godzi się na pewne wnosić mianowicie z następujących poszlaków: 1. W dolno-łużyckim jęz. przechodzą się do tej pory jeszcze formy na *uś*, np. *raduś*\*), obok i tam już zwykleszych form rozszerzonych jak u nas, np. *radować* (to *ś* odpowiada tam wszędzie naszemu *ć*). 2. W litew. odpowiadają naszej tej klasie V takie słowa, jak np. *kasztū|ju*, *kasztū|ti* kosztować, i takie jak *rekaū|ju*, *rekaū|ti* wykrzykiwać (Schleicherowska klasa VIII i IX, str. 160, 161). Tak jedne więc, jak i drugie widzimy jako słowa do dziś dnia jedno-tematowe, z końcówką i w bezokol. jeszcze *ūi* albo też *au* — a nie *u|a*, *au|a* jak u nas. Przez to stadyum i myśmy musieli kiedyś przechodzić.

Egzystencyi form takich ubocznych jak to „*daru-w-ać*“ obok *darow-ać*, dowodami bezpośrednimi obłożyć wprawdzie nie można; na pośrednich jednak poszlakach, że tak być musiało, nie braknie. Oto zdarzają się w starosł. pomnikach takie formy imperfect. jak *besêdu|w|achъ* obok *besêdow|achъ*; jak *włъchwu|w|achъ* obok *włъchwow|ach*; jak *otrъrêzu|w|ach*, *powêdu|w|achъ*, *rabu|w|achъ* itd. Jeżeli w tym czasie przeszłym niedokonanym widzimy □ zakończony na *u|w|a* obok *ow|a*: to go musimy uważać za istniejący kiedyś i w innych formach odnośnych, a zatem i w bezokoliczniku.

Co się nakoniec tyczy przypuszczenia nasamprzód powyżej wyrzeczonego, że w takich słowach naszych, jak *radować*, pierwój *radzić*, to *u* wnikło tu dopiero z czasu terażni. jako niegdyś jego wstawka: to analogii odnośnej dostarcza nam tu łacina, a to w słowach, jak *unguo*, *tinguo*, *ninguo* itp. wymawianych czasem i *ungo* itd. bez tego *u* (już z nich odrzuconego). Infinitivus słów tych kończy się na *ere* lub też *uëre* (*ungere* i *ungere*); więc i tutaj owo *u* już do tej formy się wkłada, jak w *radzić*. Łać. denominativa na *uo*, *uëre*, odpowiednie naszej kategorii B. t. j. *wiekuję*, *piastuję* itp. (np. *metuere*, *statuere*, *tribuere*, *acuere* itd.), te mają to *u* zasadniczo i przez wszystkie formy konjugacyjne: to *u* jest w nich bowiem dawną imionową końcówką.

§. 528. Nakoniec podnieść mi tu należy pytanie: w jaki sposób pewien już nam wiadomy poczet słów częstotliwych, dziś

\*) Miklosich, Vergl. Stammbildungslehre, str. 486.

zakończonych na *uję*, *ywać*, a poprzednio na *a-w-am*, *a|w|ać*, np. *czyta|wa|m*, *czyta|w|ać*, teraz zaś *czytuję*, *czytywać*, mógł zmienić tak tę swoją dawną prawowitą budowę i przesunąć się z klasy IV do Vtej? — Zamieszanie to zaszło niezawodnie najprzód w samym tylko bezokoliczniku tych słów i w pokrewnych z nim formach, a potem dopiero oddziało i na skład terażń.-czasowych; zacząć się zaś musiał ów zamęt w owej właśnie dobie czasu, kiedy słowa klasy V na *awać* się jeszcze kończyły. Między np. takim *radaw|ać się*, *wiekaw|ać*, a częstotliwem *czyta|w|ać*, *wygra|w|ać*, nie było na oko i na pozór żadnej różnicy: i tam i tu kończyły się te tematy na *awa*. Więc je też uważano za jednogatunkowe, i ponieważ od *radaw|ać* brzmiał czas ter. *raduję*, zaczęto i od *czyta|w|ać* taksamo mówić *czytuję*. Taki początek tego tu kroju — w czasie terażń. Co się zaś tyczy bezokolicznika: obok takich form jak *radaw|ać*, były w obiegu, jak się wyżej już nadmienilo, i uboczne bezokoliczniki piąto-klasowe *radu|w|ać*, *wieku|w|ać* itp. Słowa częstotliwe na *a|w|ać* i tutaj się téj analogii poddały — zjawilo się więc i *czytuwać*, *wygruwać* itp. Po zwątleniu się później tego tu *u* na *y*, wytworzyły się z nich nakoniec i dzisiejsze *czytywać*, *wygrywać* — z odpowiednim (w pewnej zresztą dość szczupłej sferze) zaraz też i czasem terażń. na *ywam*: *wygrywam*, obok zwykleszego na *uję*: *czytuję*. — Z oscylacyi kilkowiekowej, po obydwóch porównywanych tu ze sobą tych stronach, która te wszystkie odmianki w chaotycznym utrzymywała zamęcie, wytworzył się wreszcie osad ostateczny w tym kształcie, że częstotliwe pozostały przy *uję*, *ywać*, a reszta słów klasy V tylko przy *uję*, *ować*. Takie zaś zabląkańcy, jak z jednej strony częstotl. *postępować*, *postępuję* wraz z kilku jego już nam znanymi towarzyszami (§. 525\*) — z drugiej strony *zaniedbuję* lub *zaniedbujęm*, a nadto jeszcze i *wygrywam* lub też *naigrywam się* — nakoniec (właściwie nie częstotl.) *kupować* a obok niego i *zakupywać*, są to dziś dla nas niejako drogoskazy, zestawione na świadectwo, jakim szlakiem szły co do téj kwestyi po sobie te wszystkie metamorfozy języka...

§. 529. Znaczenie słów kl. V: zawsze niedokonane\*), stające się wszelako dokonaniem, jeżeli wyraz

\*) Tylko jedyne *daruję* ma w niektórych prowincjach dokonane znaczenie.

obłożony przybranką (z wyjątkiem częstotliwych): *nocuję* — *przenocuję*, *panuję* — *opanuję* itd.

Pod względem syntaktycznym, klasa ta mieści w sobie i przechodnie i nijakie czynności: *napastuję* kogo, *marnuję* co, *miłuję* — i *błaznuję*, *pokutuję*, *choruję*...

Klasa VI: słowa zasadniczo przechodnie,  
jak *sadzić*, *łożyć*.

§. 530. Tak jak IIIcia, IVta i Vta klasa razem jedną wielką grupę stanowią, a to najprzód dla tego *a|ć*, które im wszystkim w bezokoliczniku jest wspólne, powtóre dla słów jak *ssać* w III kl. i jak *pchać* w IV kl., które się ściśle za ręce trzymają, nakoniec dla słów częstotliwych, które znowu IVtą i Vtą klasę taksamo ze sobą łączą: tak też i te trzy znowu klasy ostatnie, VI, VII i VIII, tworzą taką, nawet jeszcze ściślejszą całość, a to jako słowa złożone i to z tegosamego posilkowego składnika (§. 478), powtóre jako sobie przeciwstawione znaczeniem, w VI kl. kauzatywném, a w VII i VIII nijakiém, nakoniec jako i rodem od siebie zawisłe, gdyż klasa VI właściwie dopiero z VII wynikła (§. 480), a i VIII na jęj dopiero obraz wzięła początek.

\* Porządek tych klas, z tego punktu widzenia, powinienby zatem właściwie być taki, żeby VIIma klasa jako rychlejsza miała przodek przed VItą. Jam odstąpił od tęg kolei tylko dlatego, że m klasy VII od VIII, tak szczelnie z nią połączonég, nie chciał odrywać; a ponieważ kl. VIII, jako same tylko pochodne od imion słowa w sobie mieszcząca (podczas gdy VIta tylko w połowie się z takich składa, a VIIma prawie wcale ich nie posiada) musi zajmować miejsce ostatnie: postawiłem ją więc na końcu, VIImą zaraz przed nią, a VItą wysunąłem nasamprzód. W ten sposób tęg VItég klasie, do połowy słowa z pierwotników werbalnych, a w drugicj

połowie z imion urobione obejmującej, przeciwstawiona więc jest VIIma jako j<sup>éj</sup> odwrotnik co do pierwsz<sup>éj</sup> połowy, a VIII kl. jako takż<sup>éj</sup> odwrotnik co do drug<sup>éj</sup>, t. j. denominatiwn<sup>éj</sup> połowy.

§. 531. Klasa VI, obejmująca słowa z tematem na spojone z nim *i* zakończonym, np. on *wróci*, *wrócił*, *wróci-ć*, których to słów być może w naszym języku z góraj<sup>éj</sup> jakie pół tysiąca, a zatém po klasie IV najbogatsza ze wszystkich — zaczerpnęła tych zasobów swoich z dwóch źródeł:

A. Obejmuje słowa, urobione z czasowników pierwotnych, których wyłączne, niegdyś *kauzatywne* znaczenie i formacja już opisane zostały wyżej (§. 480 i nast.). Takimi są np. *kwapić się*, *kwasić*, *wrócić*, *zawiesić*, *goić*, *koić*, *trapić* itd.

B. Słowa pochodne od imion, np. *zoprzepaścić*, *trąbić*, *ciemieżyć*, *skamienić*, *czernić*, *bielić*, *zweżyć*, *zgrubić*, *przyswoić*, *zdwoić*, *troić*...

\* Te pochodniki od imion mają to *i* zapewne jako tutaj przyniesioną nominalną tematową końcówkę pierwotnika swojego, np. *gości-ć*, *wieści-ć*, *zaprzepaści-ć*\*). Pochodzą one jednak w wielkiej liczbie także i od inno-tematowych imion, którym to *i* (zamiast własnych końcówek) tylko na mocy już nam znan<sup>éj</sup> polubown<sup>éj</sup> dowolności, jako „analogiczna“ końcówka, narzucone zostało (§. 518\* i 526\*).

\*\* Panujące dziś w lingwistyce mniemanie, jakoby wszystkie nasze i słowiańskie słowa t<sup>éj</sup> kl. były urobionymi z imion, najmocni<sup>éj</sup> odeprzeć muszę

\*) Takie *i* nie mogło oczywiście nigdy tutaj być d<sup>ługi</sup>em tak jak w właściwych *kauzatywnych*, i jeżeli tych słów częstotliwe formacje, np. *ugaszczać*, a to z *ugastiąć*, przez to stadyum z d<sup>iftongiem</sup> *iā* przeprowadzone widzimy — to uważać to tylko można za zjawisko konieczne. Może po części ta właśnie analogia oddziaływała i na urabianie częstotliwych w sferze słów *kauzatywnych*, mających tu kiedyś także to *iā*, zamiast oczekiwanego *ija* lub *iwa*: *zawieszac*, niegdyś *zawiesiąć*, a nie *zawiesiwać* itp. Porówn. §. 488\*.

jako mylne i tylko na złudzeniu oparte. Bo że np. obok *kwapić* lub *kwasić* jest i rzeczownik *kwap*,  *kwas*: z tego jeszcze nie wynika, żeby to były pierwotniki tamtych słów. Spójrzmy tylko na znaczenie np. *zawiasy* albo *nawiasu* a *wieszania*, lub też *kwapiu* a *kwapienia się* — czy między jednym a drugim jest jaki istotny związek? Początek słów kauzatywnych płynie z samych głębi ustroju językowego i nie należy ich zbywać tak powierzchownym wykładem.

§. 532. Znaczenie funkcyjne słów klasy VI o tyle ma znamiona odrębne, że są to słowa i dziś jeszcze po największej części przechodnie (§. 486).

Ta właściwość stanowi tylko téj jednéj klasy charakter w naszym języku, gdyż wszystkie inne tematy albo są pod tym względem obojętne, albo też jak w VII i VIII kl. — nijakie.

Czynność słów klasy VI jest z zasady niedokonaną.

Wyjątek od téj reguły stanowią:

1. następujące 7 słów częstotliwych, a więc jakby niedokonanych w wyższej potędze: *chodzić*, *jeździć*, *łazić*, *nosić*, *wodzić*, *wozić* i *włóczyć* (§. 523).

2. następujące 14 słów, które mają (niewiadomo dlaczego) dokonane znaczenie:

*chwycę*, *chybię*, *kupię*, *puszczę*, *ruszę*, *rzucę*, *skoczę*, *spoję* (złączę), *stapię*, *stawię*, *strzełę*, *tręcę*, *trafię* i *wrócę*.

\* Za przybraniem jakiego przyimka, przeskakują słowa niedokonane i téj klasy w znaczenie dokonanych, np. *głodzę* — *zagłodzę*. Do owych 7 częstotliwych się to jednakże nie ściąga.

Klasa VII i VIII: słowa zasadniczo nijakie,  
jak *cierpieć*, *kamienić*.

§. 533. Te dwie klasy, pospołu odwrotnikami klasy VI téj będące, obejmują same słowa stan lub też nijaką czynność wyrażające.

Do klasy VII należą mianowicie czasowniki bezpośrednio utworzone z pierwiastków, a to za pośrednictwem

słów pierwotnych, bądź żyjących jeszcze w języku, bądź zapomnianych; jako to np. *cierpieć*, *wisieć*, *śmierdzieć*, *widzieć*, *wiedzieć*, *mieć* i *chcieć* (obydwa ostatnie są jednak nieregularne). Obecnie należy wprowadzić do tej klasy także i kilka słów już utworzonych z imienia, np. *tkwić* (V *tk*), *świerzbiec*, *kaszelec*, *myśleć*, *skomleć*: poczet słów takich jednakże niknie prawie w porównaniu z drugimi.

Klasa VIII mieści w sobie zato właśnie same słowa od rzeczowników lub przymiotników pochodne, np. *dnieć*, *bolęć*, *kamienieć*, *ubożeć*, *bogacieć*, *głupieć*, *umieć*, *rozumieć* itd.

W klasie VII stanowi końcówkę tematową *i*, np. *wisi*, które dopiero w bezokoliczn. na *é* się potęguje, np. *wisięć*; przeciwnie w VIII końcówką tą od razu jest *é*, zostające przy tém brzmieniu przez całą konjugacją, np. *ubożę*, od czego i *ubożęję* i *ubożęć*. Bliższe szczegóły o formacyi, początku i znaczeniu tych klas obydwóch mamy w §. 480 i nast.

\* Czynność słów klasy VII i VIII jest zawsze niedokonana — staje się ona zawsze wszelako dokonaną, jeżeli się słowo spoi z jaką przybranką: *cierpię* — *ścierpię*; *słyszę* — *dosłyszę*; *ubożęję* — *zubożęję* itd. *Rozumieć* powstało od razu z *rozum*, dlatego ma mimo tego *roz* znaczenie niedokon. Ale *zrozumiem*, *wyrozumiem* itd. stosują się do reguły.

§. 534. Z całego niniejszego rozdziału wynika jako wniosek ogólny, że czynność niedokonana jest zatem naturalnym i przyrodzonym stanem we wszystkich naszych słowach jakiegokolwiek budowy, i że jedynie tylko te z nich wyrażają dokonane działanie, które się albo z przybrankami złączyły, albo (jak owo w kl. I *siedę* i *padnę*) temat wzmocniły przybraniem *n*, t. j. wskazującym zaimkiem (co także i o doraźnych w kl. II *rozumieć* trzeba),



albo wreszcie wyjątkowo przyszły do tego silniejszego znaczenia z powodów najpewniej tylko konwencyjnych lub przypadkowych, jak owe 14 okazów w klasie naszej „przechodniej“ czyli VI (§. 532, 2).



### **O wyrazach złożonych.**

§. 535. Wyłożone aż do tego miejsca zasady słoworodu czyli słowotwórstwa w naszym języku dotyczyły samych tylko odmiennych i to pojedynczych (jednolitych) lub też w powszechném poczuciu dzisiejszém za pojedyncze już uchodzących wyrazów: tę ostatnią kategorią stanowią np. takie formy, jak *będę, idę, widziałem*, albo *działałbym*; takie słowa całkowite, jak *leżeć, łożyć*; takie rzeczowniki jak *państwo, bóstwo*; takie przymiotniki jak *oczywisty, rzeczywisty*, itp.

Ponieważ nasz język, a taksamo i wszystkie inne słowiańskie, od niepamiętnych już czasów takimi to wyrazami pojedynczymi głównie się posługuje, przez złożone zaś wyrażenia chyba tylko wyjątkowo pojęcia pewne tłómaczy; ponieważ w skutek tego prawie cały też leksyko-graficzny nasz zasób ze słów i imion tamtéj tylko kategorii głównie się składa: uważać przeto możemy wykład powyższy za całą już i właściwą naszą Etymologią. To co obecnie o wyrazach złożonych tu zamierzamy jeszcze powiedzieć a raczej tylko naznaczyć, będzie się miało do rozdziałów tamtych jako tylko już domówienie, jako mimochodem i w zarysach najgłówniejszych dorzucony tylko przyczynek do nauki o słoworodzie naszym właściwym.

Nie o to nam tutaj bowiem będzie chodziło, żeby rozwinąć całą teorią, jak się wyrazy złożone urabiają, w jaki sposób i z czego się takowe składać powinno; lecz zamierzamy jak najzwężlój zdać sobie tylko sprawę z pytania: aż do jakiej granicy i nasz język pomimo całego wstrętu do tego, posiada jednak takie wyrazy? na jakie działy wyrazy te dałyby się rozłożyć? i w których działach najprędzej je jeszcze cierpimy?

§. 536. „Wyraz złożony“ — jest to gorzej niż dwuznaczne, bo pod każdym względem dowolne, najróżniejszego wykładu zdolne pojęcie. Ostatecznie każdy prawie wyraz nasz, by też najkrótszy, jest już złożoną całością, a to, jak już wiemy, z pierwiastka, który kiedyś i sam przez się odrębną całość stanowił, i dodanej doń końcówki, która znowu kiedyś była zaimkiem, a więc także całkowitym wyrazem. Tam gdzie do składu imienia albo słowa jakiego wchodzi jeszcze przyrostek: całość taka stała się jeszcze więcej nabitą, ponieważ i w tym znowu przyrostku najzwyczajniej uznać należy posiłkowy tutaj, osobny kiedyś pierwiastek, a zatem obok tamtych dwóch, mamy w niej już i trzeci żywioł odrębny. Cóż zaś powiedzieć, jeżeli tych przyrostków i końcówek jest (np. w imieniu jakim) jeszcze większe nagromadzenie. Nieraz najdrobniejsza partykuła, najniklejszy dziś jednozgłoskowy zaimek ukazuje się w rozbiórce być połączeniem najrozmaitszych samoistnych niegdyś składników. Tak np. na *co*, dawne *cz<sub>k</sub>so*, złożyły się: 1. *V k* jako zaród pytającego zaimka; 2. *k* jako ślad tematowej końcówki *i*, która zrazu i samoistnie tworzyła wskazujący zaimek; 3. *s* jako *V* jeszcze innego zaimka, identycznego z dzisiejszém naszym *ten*, *to*; 4. *o* jako tematowa, do tego *s* należąca końcówka, pierwotne *a*, które także było wskazującym kiedyś zaimkiem. A zatem mamy aż cztery połączone z sobą żywioły w tém tak nikłym pojęciu, w tych dziś tylko już dwóch literach *co*... W *nic*, z *ni-cz<sub>k</sub>|so*, przybywa do tego jeszcze *ni* jako negacya, która znowu swoją drogą z dwóch różnych części się zrosła. W takim sposobie i wszystkie nasze słowne czyli konjugacyjne formy są złożonymi już całościami; a cóż dopiero owe pomiędzy nimi czasy lub tryby, o których eśmy

powyżej jako nabytkach trzeciego i czwartego stadyum w wiadomym nam już sensie mówili (tryb warunkowy, dawne nasze aorysty, imperfecta itd.). Otóż o takich, w tym sensie złożonych wyrazach mówić się tutaj nie będzie, ponieważ my w nich dzisiaj składu takiego już nie czujemy, za jednolite powszechnie je uważamy i właśnie przeto w właściwej Etymologii sprawę o nich też już po większej części jak sądzę załatwiliśmy. Równie także nie podejmiemy tu rzeczy o takich złożonych wyrazach, jak *niedźwiedź* (zamiast *miedu-édź*, *miedw-édź* czyli miodo-jad), *bawoł*, *gos|podarz* i *gos|poda*, *mał-żonek* i *mał-żeń|stwo* itp. i tych bowiem rzeczowników ogół nasz dzisiejszy za złożone wyrazy już bynajmniej nie poczytuje. Powstały one w epoce, w której jeszcze albo inne panowały fonetyczne zasady, aniżeli dzisiejsze i w ogóle stanowiące słowiańską naszą głośownię, albo też miały tam obieg jeszcze wyrazy, zupełnie nam już ze stanowiska słowiańskiego niezrozumiałe, np. to *gos* i *pod* w *gospodarz*, *gospoda*, to *ba* czy *baw* (*bu*) w *bawoł*, albo to *mał* w *mał-żeństwo* — słowem datuje to wszystko z najodleglejszych, po za horyzontem naszym leżących, przedśłowiańskich jeszcze stósunków. Do téjsamój kategorii odnieść nakoniec należy i takie tworzywa, jak *jarząbek*, *jarzębina*, *jastrząb*, *jesion* (także *jasion*) i *jesień*, *jawor* (w niem. *ahorn*), *jeżyna* (także *ożyna*), *jaskółka*, *jezioro* (*ozero*), *jesiotr* (gdzieindziej *sturio*, *storione*, *stör*), *jagoda*, *jeleń* (obok *łani*, *łania*), *jaszczurka*, *jaszczur*, może i *jaskinia*; następnie także *osina* czyli *osika* (w starośl. *jasika*) obok *sokora* (w ros. zaś *osokor*); *orzech* (a w lit. *részutas*); *oczeret*, *ogień* (w innych językach *agnis*, *ugnis* i *ignis!*), *ogniwo*; wreszcie *igrzysko*, *igraszka*, *igrać* (obok *grać*, *gra*); *iskra*, *iskrzyć się*, *jaskier*, *jaskrawy* (obok *skra*, *skrzyć się*) itd. W tych wszystkich wyrazach te na początku położone dziś zgłoski *ja*, *je*, *o*, *i*, pierwotnie samogłoski *a* lub też *i*, nie zdają się do pierwiastka należeć, są jakimiś tu nalepami exotycznymi: skąd jednakże wziętymi i w jakim celu, w jakim znaczeniu? — tego dotąd nie wysledziła nauka.

\* Przybieranie takich samogłosek na sam początek rzeczowników i przymiotników, bez dającego się oznaczyć bliżej powodu, było właściwe i różnym innym językom. Tak np. w rus. *oseledec*, u nas zaś *śledź*, w ros. *seld'*; w starośl. *ostrivъ*, zwykle *ostrivі* (nom. plur.) obok używanego i *strivwo*, nasze *ścierwo*; *opany* obok *pany*, nasza *panew*, niem. *pfanne*; *obrivъ* obok *brivъ*,

nasza *brew* — w gr. także ὄφρυς, a w skr. tylko *bhrus*, *V bhru*; w gr. ὄνομα, w łac. przeciwnie *nomen*, w skr. *nama*, w niem. *name*; w gr. ὀδούς, ὀδόντος ząb, a w łac. *dens*, w sanskr. *dantas*; ἔλαχύς szybki, a w sanskr. *laghus*, nasze *lepyłki*, dziś *lekki*; ἑρυσρός, a w sanskr. *rudhiram*, nasze *rudy*; ἀνήρ, ἀνδρός mąż, a w sanskr. *nar*, *nr*. Równie także i w ἀβληχρός, ἀσπερω, ἀσπερχής, ἀσταφίς, ἀστεροπή itp. niewiadomo dlaczego to *a* przybrane tu zostało, nie należy bowiem do odnośnych *VV*. W formach werbalnych zdaje mi się, żeśmy powód i znaczenie takich nalepów odgadli (§. 422): tutaj to niedocieczone...

§. 537. W przeciwstawieniu więc do wszystkich powyższych, w taki tylko mniej jawny sposób z różnych części zrosłych całości, mamy tutaj przez „złożone“ rozumieć jedynie takie wyrażenia, które jak np. *górnolotny*, *kołodziej* lub *zło-dziej*, *drepcikura*, *bruको-tłuk*, *samo-lub* albo *samo-uk*, *prawdopodobny*, *błogosławić*, *prze-obrazić*, *wylecieć* itp. dają się zawsze rozłożyć na dwie lub więcej takich części składowych, z których każda i z osobna jest dla każdego znanym, całym i zrozumiałym wyrazem, które przeto jako takie dwóch pojęć w jedno spojenie jawnie jeszcze wszyscy czujemy. Są to wyrazy stósunkowo mniej dawniej daty, powstałe nie tylko na naszym, już odrębnie słowiańskim gruncie, ale nadto i w epoce, której prądy i właściwości czy to w fonetycznym, czy jakimkolwiek innym kierunku są dążnościami panującymi aż do pory obecnej. W obrębie tych ram wiekowych, język nasz widocznie do urabiania takich wyrazów nie był i nie jest pochopnym. Zasób wyrazów złożonych, np. istniejący w grec., sanskr., niemieckim itd. nieskończenie przewyższa stósunkową ilość naszych takich wyrażeń. Dawniej jednak, w przedśłowiańskich jeszcze stósunkach, miały się pewnie pod tym względem i u nas rzeczy przeciwie, jak na to skład niektórych dawniejszych form słowiańskich konjugacyjnych i inne podobne poszlaki pośrednio naprowadzają.

Przystępując już do rzeczy, stawiamy tutaj zatem pytanie: pod jakimi warunkami dają się ostatecznie i w polskiem tworzyć złożone wyrazy zgodnie z duchem języka? w których razach zmuszeni nawet jesteśmy nieodzownie posługiwać się nimi?

§. 538. Na pierwszém miejscu wymienić tutaj należy te wyrazy nasze złożone, w których składzie tworzą naczółek czyli sam całego wyrażenia początek, przyimki i partykuły czyli tak zwane PRZYBRANKI, np. *wy|bieg*, *u|bieg*, *za|biegi*, *prze|bieg*, *za|biegliwy*, *po|bieżny*, *za|biegać*, *do|biegać*, *roz|bić* się itd.

Używamy za przybranki (praefixum, Vorsilbe) w ogólności przyimków, ale samych tylko pierwotnych (§. 558), gdyż takie jak np. *podług*, *prócz*, *zamiast* itp. nie nadają się do tego. Przyimki te rozpadają na tak zw. rozłączne i nierozłączne. Przez rozłączne rozumiemy takie przyimki, które się i osobno kłaść mogą przed imionami, położonymi w tym lub owym przypadku, np. *z* drogi, *z* panem, *po* drodze, *u* pana itd. Nierozłącznymi nazywają się zaś przyimki, w dzisiejszym stanie języka już do téj posługi odrębnej przyimkowej nieprzydatne i tylko spotykane w samém przybrankowém użyciu, np. *roz*, *wesz*: mówimy *rozbrat*, *rozdwoić*, *weszgłowie*, *weszbrać* — lecz osobno ani *roz* ani *wesz* nie daje się użyć; chociaż dawniej i to bywało, jak się o tém naocznie przekonujemy np. co do tego *wesz*, *wz* (*w<sup>rz</sup>z*), używanego w dawnéj polszczyźnie (XVI jeszcze wieku), a cóż dopiero w starosł. i jako osobny IVtym przyp. rządzący przyimek, np. „*wzgó-rę*“ = *wz górę* auf den Berg hinauf lub też i w znaczeniu samego tylko hinauf.

ROZŁĄCZNE przyimki, za przybranki służyć mogące, są w ogólności te:

(*bez*), *do*, *na*, *nad*, *o*, *od*, *po* (czasem *pa*), *pod*, (*przed*), *przy*, *u*, *w*, *z*, *za*.

NIEROZŁĄCZNE zaś są następujące:

*ob*, *prze*, *roz*, *wy*, *wz* (*wez*), *pro*.

np. *bezdroże*, *bezecny*, *bezczęścić*; *dożywocie*, *dostojny*, *donieść*; *nawóz*, *najemny*, *nabrać*; *nadwiśle*, *nadleśniczy*, *nadzórca*, *nadliczbowy*, *nadużyć*; *opis*, *okrągły*, *oprzeć się*; *odprawa*, *odstawny*, *odbić*; *powietrze*, *Podole*, *pagórek*, *pobić*; *podkanclerzy*, *podstarości*, *poddasze*, *podręczny*, *podjąć*; *przedmurze*, *przedsionek*, *przedślubny*, *przedłożyć*, *przedsięwziąć*, *przedstawić*; *przystań*, *przyjazd*, *przychylny*, *przydać*; *urok*, *udzielny*, *ująć*; *wprawa*, *wstawny*, *wciągnąć*; *zbieg*, *zręczny*, *zdarzyć*; *zachód*, *zacisze*, *zacny*, *zatoczyć*;

*obowiązek*, *obłok*, *obrotny*, *obstawić*; *przepis*, *przewrotny*, *przełożyć*; *rozdzwięk*, *rozdroże*, *rozliczny*, *rozłamać*; *wychód*, *wymierny*, *wysadzić*; *wschód*, *wzrost*, *wzniosły*, *wziąć*, *wznieść*, *wezbrać*, *wzbić się* (kierunek w górę); *prorok*, *prowadzić*.

\* Niekiedy złożony wyraz ma i więcej, niżeli jeden przyimek: *wy|prze|daż*, *po|roz|stawiać*, *na|wy|taczać*, *po|roz|po|życzać* itd.

Są oprócz wyżej wymienionych i inne jeszcze przyimki, które się czasem z jaką częścią mowy w jedno spajają; np. *śród* — *środopóście*, *śroziemny*; *między* — *międzymorze*; *przeciw* — *przeciwstawny*, *przeciwny*, itp. Ale użycie tamtych jest najpowszechniejsze.

Pomiędzy rozłącznymi, zamknęliśmy tutaj *bez* i *przed* w nawiasie, na oznakę że się te dwa przyimki zwykle tylko w składzie samych imion (rzeczownych albo przymiotnych) napotykają, ze słowami zaś albo wcale się nie spajają albo jedynie wyjątkowo. Mianowicie *przed* mamy tylko w *przedłożyć*, *przedkładać*, *przedstawić*, *przedstawiać* i *przedsięwziąć*; *bez* zaś wcale się z czasownikami nie łączy, chyba z takimi jak *bezczęścić*, *ubezpieczyć* itp. które

pochoǳą od *bezczęść*, *bezpieczny* i z tego jedynie powodu otrzymały a raczej zatrzymały już tę przybrankę.

§. 539. Podnosimy teraz pytanie, pod jakimi warunkami i na co te przybranki wchoǳą w skład pewnych imion, słów i w ogólności wyrazów?

Przedewszystkiēm zauważyć należy, że przybranki spotykamy równie w składzie części mowy odmiennych, jak nieodmiennych: mamy np. nie tylko *pobór*, *pogląd*, *potomny*, *pomniejszy*, *podać*, *pobierać* itd. ale i *po|dług*, *po|śród*, *po|nad*, *z po za góry* itd. gdzie to *po* ma się do *dług*, *śród*, *nad*, *za*, właściwie jako przybranka, modyfikująca nieco zwykle tym partykułom podłożone znaczenie. Tosamo widzimy i w *za|wsze*, *ze|wsząd*, *z|właszcza* itd.

Następnie przypominamy, że pierwotność lub też przeciwnie pochodność wyrazów nie stanowi co do przybranek, spajających się z nimi, żadnej różnicy; np. *po* w *pobór* przyłgnęło do pierwotnika, w *pobórca* albo *porozbiorowy*, do wyrazów pochodnych. Stąd też i odwrotnie rzecz biorąc, wcale to na pierwotność głównych wyrazów nie wpływa, czy takowe przybrankami są obłożone, czy nie: *pomór*, *umrę*, *zetrę*, *wybieg* itp. są równie pierwotnymi formacjami, jak gołe *mór*, *mre*, *tre*, *bieg*.

Co się tyczy wreszcie znaczenia, jakie przybranka głównemu wyrazowi swemu przynosi: to rozróżniać tu należy, czy ten wyraz główny jest czasownikiem, czy inną jaką częścią mowy. Jeżeli to jest czasownik, to znaczenie przy nim przybranki bywa trojakiemu rodzaju:

A. Przybranka zabarwia, zaostrza, niekiedy i całkiem przeistacza zwykle, ogólne tego słowa znaczenie; np. *brać* a *nabrać*, *odebrać*, *zabrać*, *przybrać* lub *ubrać* (kogo w co); albo *idę* a *zajdę*, *dojdę*, *przejdę*, *podejdę*, *ujdę*, a cóż dopiero *znajdę*.

B. Przybranka nadaje słowu niedokonanemu prawie zawsze dokonane znaczenie: *mre* a *umrę*, *biorę* a *rozbiorę*, *idę* a *dojdę* itd. Wyjątek stanowią tu tylko słowa częstotliwe (§. 524).

C. Przybranka przeistacza bardzo często i nieprzechodnią danego słowa czynność w przechodnią, np. *idę* a *przejdę* co, *znajdę* co; *trwam* a *przetrywam*; *cierpię* a *przecierpię*, *wycierpię*; *siedzieć*

a *zasiedzieć* co albo *przesiedzieć* (dzień cały w kozie); *leżeć* a *przeleżeć* (rok cały w łóżku); *plakać* a *opłakiwać* kogo albo *przepłakać* życie, itd. Do wszystkich słów się to jednak bynajmniej nie daje zastosować, a zasadniczy już wyjątek tworzą tu słowa na *nąć* poczynającego znaczenia, które ani pod tym nawet warunkiem w słowa przechodnie się przeistoczyć nie dają (porówn. §. 508).

Jeżeli zaś spajający się z przybranką główny wyraz nie jest słowem, lecz imieniem lub partykułą: wtedy wnosi mu ona samę tylko bliższą owę danego znaczenia zabarwę, opisaną tu pod A. Tak np. *zabór*, *wybór*, *pobór*, *przybór*, *dobór*, *zbór*... wszystko to różni się coraz inną tutaj barwą swego znaczenia, a samo *bór* (= las) ma się do nich obecnie już zgoła jak obcy wyraz. Tak samo też np. *wybieg* co innego wyraża, jak *bieg*. Samo *dzielny* (tüchtig) zostaje w związku tylko z pokrewném sobie *dzieło* i *działać*, a dopiero np. *podzielny*, *rozdzielny*, *oddzielny* itp. wypowiedają to, co leży w sferze drugiego tych wyrazów krewniaka, t. j. słowa *dzielić*: między *podzielny* a *dzielny* przestrzeń zatém bardzo daleka.

\* Oprócz tego niemała też jest ilość i takich polskich wyrazów, których goło, bez przybranki, wcale nie używamy; np. tylko *wspaniały*, *wspaniałość*, a samo *paniały*, *paniałość* nieużywane; *dojrzeć*, *spojrzeć* itd. (zam. *do|źrzeć*, *spo|źrzeć*, §. 88, 4), a samo *źrzeć* ani w znaczeniu patrzeć ani też reifen niezwykle. Mamy *wzgląd*, *pogląd*, *rozwgląd*, *przeгляд* — samo zaś *gląd* nieużywane. — Mamy i całe nawet rodziny wyrazów w mowie dzisiejszej, które tylko z przybrankami dają się użyć; np. od *u* mamy *obuć*, *wyzuć*, *wzuć*, *zżuć* (zamiast *zuć*), *przezuć*, *obuwie*; samego zaś *uwie* ani też *uć* przenigdy niemożna użyć. O słowach na *-nąć*, bez przybranki téj lub owéj nieużywanych, mówiliśmy już wyżej w §. 510. O takichże częstotliwych, w §. 521.

\*\* Z drugiejj strony i tego milczeniem trudno pominąć, że jest bezlik nie słów wprawdzie, lecz rzeczowników w naszym języku, które znowu nigdy by nie mogły, tak jak są, przyjąć przybranki; np. *pan*, *syn*, *wódz*, *koń*, *pies*, *kot*, *matka*, *córka*, *jaje*, *zwierzę*, *proso* itd. itd. Niekiedy pewna tylko przybranka od spojenia się z danym wyrazem jest wykluczona, np. *nad*: mówimy wprawdzie *podporucznik*, ale *nadporucznik* (Oberlieutenant) jest niemożliwe; to samo rozumieć trzeba i o *nadradcy* (Oberregierungs itp. -rath), choć *doradca*, *zdrajca* (= *z|d|radźca*, §. 90 i 88, 4) są dobrymi wyrazami polskimi.



§. 540. Oprócz przyimków, jest także do składania wyrazów wielce przydatnym przysłówek przeczący *nie*; takowy atoli spaja się w jedno właściwie tylko z imionami; — z czasownikami zaś tylko o tyle, o ile one są urobione od złożonego już w ten sposób imienia.

*niemoc, nierozum, nietad, niecnota, niedowiarek*; — *niewinny, niemądry, nierozmyslny, niewielki; nieprzebrany, niewiadomy, niechcący, niedowarzony; niejeden, nietaki, niektórzy, nieco, nieinny* itd. — *unieśmiertelnić, uniewinnić, zniedołężnić, zniechęcić się*.

\* We wszystkich tych przykładach negacya *nie* spływa z wyrazem w jedno wyobrażenie, wręcz przeciwne temu, co znaczy wyraz bez téj negacyi użyty; odpowiada zatem niemieckiemu *un*, łacińskiemu *in* (*unschuldig, innocens*). Dlatego też nie pisze się to *nie* w takich razach osobno, ale razem, jako jeden wyraz. Przeciwnie zaprzeczone czasowniki, lecz niezmienione w przeciwieństwo tego co znaczą, jak *nie ma, nie jest, nie dać, nie widzieć*, powinny się zawsze pisać osobno, ponieważ do wyrazów złożonych nie należą. Również i przymiotniki osobno się pisać powinny, jeżeli przymiot ma być tylko zaprzeczony, a nie zniesiony i zamieniony w przeciwieństwo. Co innego zatém jest *nie piękny, a niepiękny, nie czuły a nieczuły, nie szczęśliwy a nieszczęśliwy, nie godny a niegodny*. Piérwsze tylko znaczą: *nicht schön, non felix, non dignus*; a drugie *unschön (hässlich), infelix, indignus*.

§. 541. Niemniej używaną do składania wyrazów jest także partykuła *pół*. Był to niegdyś pewnie przymiotnik, dziś zszedł do rzędu nieodmiennych części mowy. Służy znacznej ilości imion, zwłaszcza rzeczownych.

*półbożek, półgłówek, półmisek, półsetek, półgłupek, półkoszulcze, południe, półpoście*, — *półwełniany, nawpółtrzeźwy, półtroczy, południowy* itd.

§. 542. Składanie wyrazów w ściślejszym sensie tam się jednak dopiero poczyną, gdzie do spojenia dwóch słów ze sobą, bierze się np. dwa rzeczowniki, albo rzeczownik z przymiotnikiem, albo przymiotnik lub też rzeczownik ze słowem, w ogóle takie dwa wyrazy, z których każdy z osobna daje już jakieś samodzielne i odrębne wyobrażenie czego. Takich złożonych wyrazów język polski niewiele posiada, przynajmniej bez porównania trudniej nam jest je tworzyć, aniżeli np. w języku niemieckim albo greckim.

Z téj przyczyny trzeba się też bardzo wystrzegać, abyśmy się zaraz nie kusili składać polskich wyrazów, gdzie widzimy złożone niemieckie. Wyrażenia bowiem, jak *deszczochron* (Regenschirm), *parostatek* (Dampfschiff), *deszczołuk* (Regenbogen), byłyby przeciwne duchowi języka; zwłaszcza że przy łatwości tworzenia coraz nowych wyrazów za pomocą przyrostków i przy wielkiej obfitości w wyrazy pochodne, możemy to wszystko inaczéj oddać, a nieraz jeszcze dobitniej i krócej, niż w innych językach. I tak, zamiast *parostatek* powiemy lepiej *parowiec*; na *Regenbogen* mamy osobny wyraz *tęcza*; nakoniec lepiej w ostatecznym razie rzecz opisać dwoma wyrazami, np. *iglica magnesowa* (Magnetnadel); albo pozostać przy wyrazie obcym, jak np. *parasol*, skoro już jest utarty, aniżeli kuć *deszczochrony* na własną rękę, niepowołaną do tego. Niechaj sobie w swojej sferze tworzy wyrazy nowe lud prosty\*), więcej kierujący się właściwościami mowy rodzinnej, aniżeli klasy „wykształcone“, a zwykle nie obeznane, jakby należało, z własnym językiem. Niechaj je tworzą poeci, prozaicy pierwszego rzędu. Jeżeli ten i ów nowy wyraz, z ich ręki, trafi do instynktu powszechnego, wtedy on już w użyciu pozostanie i będzie rzetelném z bogaceniem mowy ojczystej. Ale pierwszemu lepszemu pismakowi, poduczonemu zazwyczaj na książkach obcych, niewolno, nie godzi się szukać na tém polu warzynów; z téj to strony głównie się szerzy zepsucie języka naszego.

\*) Tak np. w Galicyi w okolicy Dębowca, nazywa lud pospolity parasol — *brożek*, zdaniem mojem weale trafnie i zmyslnie.

Najprędzej stósunkowo dają się w języku polskim tworzyć złożone przymiotniki, a to z rzeczownika i rzeczownika, z przymiotnika (lub liczebnika) i rzeczownika, ze słowa i rzeczownika, ze słowa i przymiotnika, z dwóch przymiotników.

Dzisiejsza polszczyzna i zygmuntońska dostarczają tu wielkiego zapasu przykładów; np. *laskonogi*, *wiatronogi*, *cudoprety* (Mojżesz, Rybiński); — *krzywousty*, *chyżopióry*, *chyżoskrzydły*, *złotousty*, *czarnooki*, *czarnobrewa*, *różnoziarne* (zboże, Ryb.), *stuletni*, *stujęczyczny*, *dwuznaczny*, *jednouchy*; — *cudotwórca*, *stokorodny* (Kochan.), *wodokropny* (o Janie Chrzcicielu, Ryb.), *niebolotny*, *mostobronny* (Ryb.), *zbożopławna* (Wisła, Ryb.); — *marnotrawny*, *wszystkokupny* (kruszec, Ryb.), *górnolotny*, *obosieczny*, *obojętny*, *jednolity*; — *bladoróżowy*, *ciemnozielony*, *jasnopopielaty* itd.

§. 543. Mniej bez porównania wyliczyćby można rzeczowników złożonych, nie mówiąc oczywiście o takich, które jak *obojętność*, *marnotrawstwo*, *cudotwórczość* itp. są tylko pochodnikami przymiotników złożonych; tych bowiem ilość jest wielka i tworzenie swobodniejsze. Zasób naszych złożonych rzeczowników objęty jest głównie w zakresie czasowników spojonych z rzeczownikiem, toż liczebników albo przymiotników złożonych z rzeczownikiem; przeciwnie dwa rzeczowniki w jeden spojone, a w taki sposób żeby to były szczęśliwie utworzone wyrazy, należą już do rzadszych zjawisk w naszym języku.

*zawalidroga*, *burczymucha*, *golibroda*, *woziwoda*, *wydmikufel*, *pasibrzuch*, *wylżygrosz*, *okpiświat*, *włóczykij*, *rzezimieszek*, *wiercipięta*; albo odwrotnie: *złodziej*, *kołodziej*, *brukotłuk*, *kaznodzieja*, *marnotrawca*, *bałwochwalca*, *wojewoda*, *cudotwórca*, *dziejopis*, *dziwoląg*, *powieściopisarz*, *wodociąg*; —

*czwororobok, trójkąt, dwukropek, stulecie*; — *gololedź, darmojad, czarnoksiężnik, ostrostup, ostrokrąg*; — *powsinoga, nosorożec, słoworód, księgozbiór, sztukmistrz, rękopis, rodowód, staloryt, bohomaz* itd.

\* Wyrazy, jak *sztuka-mięsa, młoda-panna*, albo *Wielkanoc, Krasnystaw, Białystok, swawola, Jegomość, tydzień* (tendzień), za ledwie liczyć się mogą do prawdziwych złożonych. Odmieniają się tu też w dalszych przypadkach zwykle obydwaj wyrazy porówno: *Wielkiej-nocy, młodej-panny* itd. albo tylko wyraz pierwszy: *sztuki-mięsa. Swawola* ma i dziś jeszcze obok *swawoli* — i formę *swywoli* (= swój woli), w licz. mn. *swywole*.

§. 544. Zaimki składają się tylko z niektórymi słówkami, należącymi do tak zwanych partykuł, które ich znaczenie albo czynią dobitniejszym, albo też uogólniają. Są to słówka następujące: *ci, że, to, ś, kolwiek, bądź* — i pytające *li*. Zamiast *ci* i *że* — kładzie się po samogłosce *ć, ż*.

np. *tenci, onci, jać, wyć, tento, onato, myto, jemuto, tencito, onićto, namcito, waszaćto matka* itd. *któryż, tenże, onże, samże, myżto, czyjżeto? jemużto, tyżeśto, takiżto* itp. *ja-kiś, któryś, ktoś, coś, czegoś, czyjaś książka, ktokolwiek, cokolwiek, którykolwiek, czyjkolwiek, jakikolwiek, ktobądź, cobądź, jakibądź* itd. *mnieli? tenli? takili? namżeli? inżeli?*

\* Czasowniki złożone o tyle się tylko znachodzą, o ile są urobione od jakiego złożonego imienia; np. *marnotravić, wojewodzić, dziewostębić, zobojetnieć*. Ich liczba jest niewielka.

Liczebniki składają się w znany sposób ze sobą, na oznaczenie ilości większej nad dziesięć: *dwanaście, dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt* itd.

## CZĘŚĆ CZWARTA.

### Części mowy nieodmienne.

§. 545. Nieodmienne części mowy czyli t. zw. PARTYKUŁY („*particulae orationis*“, t. j. niejako cząsteczki mowy czyli wyraziki podrzędne i tylko pomocnicze) są to słówka więcej na to służące, ażeby spajając, określać, zniżać lub też podnosić i w ogóle uwydatniać znaczenie posiłkujących się nimi innych wyrazów lub też zdań całkowitych, aniżeli żeby same miały w sobie zamykać jakie pełne i udzielne wyobrażenie. Nazywamy je słówkami nieodmiennymi, ponieważ ani przypadków ani liczb ani czasów coraz innych wyrazić przez nie niemożna. Tak np. słyszymy słówka *tu, czy? gdy, przez, o!* zawsze w tém tylko jednóm brzmieniu i kształcie: ani deklinować ani też konjugować ich niemożna.

Partykuły w języku polskim mamy czworakie: przysłówki, spójniki, przyimki i wykrzykniki.

#### I. Przysłówek.

§. 546. PRZYSŁÓWKAMI (*adverbia*) nazywamy partykuły, które czynność lub też właściwość jaką dobitniej określają, a to pod względem czasu, miejsca, sposobu, stopnia itd. np. *już teraz wiem — tam się to stało — jak to być może? — czy to być może? — bardzo szczęśliwy — ciągle pracuję*, itd.

Czynność wyraża się przez słowo, właściwość zaś czyli przymiot przez przymiotnik: służą przeto przysłówki właśnie tym to dwom częściom mowy, t. j. słowu i przymiotnikowi za pomocnicze przydatki i określenia i otrzymały też stąd nazwisko przysłóweków, jako wyrazy głównie przy słowach posługujące.

Ażeby się z naturą przysłówka bliżej obeznać, na dwie okoliczności zwrócić tu należy uwagę: na to z czego przysłówek powstaje? i co wyraża? Dzielimy zatem rzecz o tej części mowy na odpowiednie temu dwa działy.

### 1. Pochodzenie przysłóweków.

§. 547. Pod względem pochodzenia swojego rozpadają przysłówki nasze na dwie różne kategorie.

Pierwszą stanowią partykuły, które zaraz od samego początku, t. j. już w najdawniejszym stanie języka tak składem swoim, jak i znaczeniem były przysłówkami. Druga kategoria przeciwnie obejmuje przysłówki, dopiero z czasem wytworzone z wyrazów niegdyś, a często nawet i teraz jeszcze odmiennych, a to w ten sposób, że pewna poszczególna forma takiego wyrazu, np. IVty lub też VIImy itd. przyp. jakiego przymiotnika lub rzeczownika, albo pewna forma konjugacyjna, przybrała zwolna odrębne przysłówkowe znaczenie, bądź to zamiast, bądź też obok swego pierwotnego i właściwego znaczenia (np. *zbyt, trochę, całkiem, darmo — może, niechaj* itp.).

Przysłówki pierwszej kategorii nazywamy właściwymi czyli pierwotnymi; te drugie zaś są to przysłówki pochodne i zostają niejako na pograniczu między prawdziwymi partykułami a odmiennymi częściami mowy.

Do kategorii właściwych należą np. *tu, tam, tedy, wtedy, tędy, stąd, dotąd, kiedy, kędy, skąd, dokąd, za* (np. w wyrażeniu *za wielki, za głupi*), *czy, wždy, zawždy, wzdy, gdzie, jak, tak, owak, wszak, że* (np. w *wszakże, dajże* itp.), *ż* (np. w *ctóż, dajcież* itp.), *li, ci, ć, ś, no, nie, ni, ani*, przestarzałe *aza, azali, izali* itp.

\* Etymologiczny rozbiór przysłówków tej właśnie kategorii ostatniej na to jedno tylko wskazuje, że do ich składu wchodzi głównie pierwiastki, któreśmy wyżej (§. 295) nazwali zaimkowymi. W jednej części są to *VV* zachowane i w dzisiejszych naszych zaimkach, w drugiej zarody już zupełnie zapomniane w naszym języku. Tak np. partykuły *tu, tam, tedy, tędy, stąd* itp. polegają widocznie na tymsanym *V*, z którego i zrozumiały każdemu zaimek *ten, ta, to* wziął swój początek — pierwiastkiem tym jest *t*. Przeciwnie pierwiastek np. partykuł *że, zaś* i *aza* (prawdopodobnie było nim w pierwotnym stanie rzeczy *gh*) ten już obecnie (ze stanowiska naszego języka) jest zupełnie dla nas niezrozumiały. — Dalszy skład tych przysłówków pierwotnych, a raczej zasady, które utworzeniem ich kierowały, zasady widocznie całkiem inne, jak te któreśmy poznali w etymologii imion i słów, te jedynie w małej chyba części dałyby się i dzisiaj jeszcze odgadnąć. W obec tego stanu rzeczy pominiemy tu całkowicie też zaciekania nad rodowodem tych najdawniejszych partykuł.

§. 548. Przysłówki drugiej kategorii, pochodne, pojawiły się w języku w wiekach już znacznie późniejszych i wzięły początek bądź z rzeczowników, przymiotników lub liczebników, bądź z zaimków — niekiedy i ze słów.

A. Przysłówki z rzeczowników powstały mianowicie w ten sposób, że jaki poszczególny przypadek rzeczownika, czy to przypadek *Iszy*, czy *IVty*, czy *VIty* itd. bądź to nieczém nierządony, bądź też z jakim przyimkiem, zaczął znaczyć coś przysłówkowego. Niekiedy rzeczownik taki zatrzymał obok tego i pierwotne swoje znaczenie,

t. j. używa się i dziś jeszcze jako zwykły, rzeczywisty rzeczownik; częstokroć go jednak już wcale nie używamy inaczej, jak tylko w takiej formie przysłówka. Tu należą np. *raz*, *pół*, *zbyt*, *chyba*, *siła*, *teraz* (t. j. *ten raz*, *tz-raz*), *zaraz*, *oraz*, *wraz*; — *bez wątpienia*, *bez liku*, *natychmiast*, *zdala*, *z rana*, *dowoli*, *zrazu*, *do razu*; — *trochę*, *jutro*, *dziś* (*dzień-ś*), *dzisiaj*, *wczoraj*, *wprzód*, *podczas*, *wzdłuż*, *wszerz*, *wbrew*, *wskrós*, *wewnątrz*, *zewnątrz*, *nawet*, *naoścież*, *na przelaj*, *wciąż*; — *gwałtem*, *chyłkiem*, *duszką*, *hurmem*, *nurkiem*, *ukradkiem*, *czasem*, *razem*, *milczkiem*; — *zimie*, *lecie*, *pojutrze*, *potrosze*, *narazie*, *powoli* itp.

B. Przysłówki z przymiotników powstałe kończą się najczęściej na *o* albo *é*; np. *prędko*, *skoro*, *szybko*, *ostro*, *pieszo*, *darmo*, *bardzo*, *daleko*, *dawno*; — *dobrze*, *źle*, *wcale*, *wielce*, *szczególne*, *biegle*, *pewnie*, *ciągle*. Są także takie, które równocześnie i na jedno i na drugie kończymy; np. *ledwo* i *ledwie*, *daleko* i *dalece*, *dziwno* i *dziwnie*, *równo* i *równie*, *jasno* i *jaśnie* itd.

Niektóre przysłówki takie pochodzą od przymiotników, które już dzisiaj są zgoła nieużywane; np. *bardzo*, *tylko*, *tylę*, *darmo*, *ledwo* itd.

\* Że wszystkie takiego kroju przysłówki kiedyś były tylko formami przymiotnika (w rodz. nijakim wziętego), a to w Iszym lub też IVtym przyp. jeżeli się kończą na *o*, a w VIIym, jeżeli się kończą na *é*, i że dopiero w ciągu czasu te skłonności przymiotnikowe nabyły przysłówkowego znaczenia: o tém przekonamy się w Składni w §§. 646 i 704.

Inne przysłówki, także z przymiotników powstałe, kończą się na *a* albo *u*, z poprzedzającym w takim razie przyimkiem *z*, *po*. Niektóre z zakończonych na *é* mają także przydany sobie jeszcze przyimek *na* albo *w*. Takimi są np.:

*z nagła*, *z lekka*, *z daleka*, *spełna*, *z węgierska*, *zgoła*, *z pańska*; *od dawna*; — *znowu*; *po prostu*, *po pańsku*, *po trzeźwu*, *po cichu*, *po kryjomu*, *po dawnemu*, *po swojemu*; — *na prędce*, *wcale*, *wrychle*, *wkrótce* itd.

\* Że i te także przysłówki były pierwotnie formami przymiotnika, a to wziętego w przypadku IIgim, IIIcim albo VIIym: o tém się już powiedziało w §§. 180, 181 i 184.

§. 549. Przysłówki z przymiotników powstałe, a zakończone na *o* albo *é*, stopniują się w takim samym



znaczeniu, co przymiotniki. Ich stopień wyższy kończy się na przyrostek *éj*. Za dodaniem mu zaś z przodu jeszcze przybranki *naj*, powstaje przysłówkowy stopień najwyższy:

*pięknie* — *piękniej*, *najpiękniej*; *bardzo* — *bardziej*, *najbardziej*; *bogato* — *bogaciej*, *najbogaciej*; *dziko* — *dziczéj*, *najdziczéj*; *rzadko* — *rzadziej*, *najrzadziej* itd.

Niektóre przysłówki mają tak jak i ich przymiotniki, stopniowanie nieregularne, jako to:

<i>głęboko</i> ,	<i>głębiej</i> ,	<i>najgłębiej</i> ;
<i>daleko</i> ,	<i>dalej</i> ,	<i>najdalej</i> ;
<i>wysoko</i> ,	<i>wyżej</i> ,	<i>najwyżej</i> ;
<i>nisko</i> ,	<i>niżej</i> ,	<i>najniżej</i> ;
<i>lekko</i> ,	<i>lżej</i> ,	<i>najlżej</i> ;
<i>miętko</i> ,	<i>miękciej</i> ,	<i>najmiękciej</i> ;
<i>krzepko</i> ,	<i>krzepciej</i> ,	<i>najkrzepciej</i> ;
<i>dobrze</i> ,	<i>lepiej</i> ,	<i>najlepiej</i> ;
<i>źle</i> ,	<i>gorzej</i> ,	<i>najgorzej</i> ;
<i>wiele</i> ,	<i>więcej</i> ,	<i>najwięcej</i> ;
<i>mało</i> ,	<i>mniej</i> ,	<i>najmniej</i> ;

*prędko*, *krótko* i *gorąco* mają *prędzej*, *krócej*, *goręcej* (nie *goręciéj*). *Raczej* nie ma innych stopni. (Obacz §. 407 i 410).

§. 550. C. Przysłówki z liczebników powstałe formują się po większej części w tensam sposób, jak te co pochodzą od przymiotników.

np. *jednako*, *jednakowo*; *dwojako*, *trojako*, *czworako*, *pięciorako*; *pojedynczo*, *jedynie*, *podwójnie*, *potrójnie*, *poczwórnice*, — *dwu-krotnie*, *trzykrotnie*, *stokrotnie*, *wielokrotnie*, *kilkakrotnie*; *po piérwsze*, *powtóre*, *po drugie*, *po trzecie*, itd.

D. Przysłówki z zaimków w późniejszej dobie czasu powstałe są następujące:

*wszelako, taksamo* (od *takisam*); *naco, zaco, poco, czemu, nadto*; — *zawsze, owszem, zasię, potem, przecie (przed-się)* itd.

E. Z form słownych wytworzyły się np. następujące przysłówki:

*może* (móc), *snać* (znać), *być* (np. w wyrażeniu *cobyć*), *choć*, *choć* (tryb rozkazujący od *chcieć*, właściwie *chzcieć, chocić*; dawniej mówiono *chocij*); *niech, niechaj* (tr. rozk. od *niechać*); *bodaj, bodajnie (bóg-daj)* itp.

Dzisiaj w znaczeniu tych partykuł nie ma po większej części ani śladu już poczucia ich pochodzenia od słów. Ułomne bezokoliczniki *widać, słyhać* itp. także już dzisiaj tu poniekąd należą.

## 2. Znaczenie przysłówek.

§. 551. Teraz utwórzmy sobie wyobrażenie o rozmaitości znaczenia przysłówek w powyższy sposób powstałych.

Określają one czynność lub przymiot jaki przedewszystkiém pod względem ubocznych okoliczności, jakoto miejsca, czasu, sposobu, stopnia, miary itd. Oprócz tego służą nam też do dobitniejszego wyrażenia, czy wypowiadamy myśl naszą w formie pytania, czy przeciwnie przeczenia lub też twierdzenia, i jakiego twierdzenia — z powątpiewaniem, czy też na pewne.

Pod tym względem podzielićby zatem można przysłówki z dwojakiego punktu widzenia: z jednej strony na czasowe, miejscowe, sposobowe, stopień lub miarę wyrażające; z drugiej strony na pytające, przeczące, twierdzące. Zaczniemy rzecz od tych ostatnich.

§. 552. *Pytające Przysłówki* (interrogatio, Fragepartikel) mamy następujące: *czy, alboż*, przestarzałe *aza, azali, izali* (nie *ażali*, ani *izali*!); i kładące się na końcu wyrazów jako przyrostek *że i li*; np. *wieszli? czyli? onże? czyż? byłżeś?*

Tu należą także: *kiedy? od kiedy? dopóki? naco? czemu? wszak? gdzie, skąd, dokąd? kędy, któredy? jak?* itp.

— Na te pytania odpowiadamy przecząco albo twierdząco.

§. 553. **Przeczące przysłówki** (negacye) są następujące: *nie, bynajmniej, jako żywo, przeciwnie, nigdy, przenigdy, nigdzie, znikąd*; i złożone, np. *nie tak, nie tu, nie tam* itd.

\* Negacye polskie nie mają téj właściwości, co w łacinie i niemieckim języku, żeby się wzajemnie znosiły, jeżeli ich jest kilka użytych w témsamém zdaniu. Owszem, można ich połączyć obok siebie, ile kto zechce, a myśl zawsze pozostaje przeczącą; — np. *Nigdy jeszcze nie takiego nigdzie ani nie widział, ani nie słyszał.*

§. 554. **Twierdzące przysłówki** z powątpiewaniem: *może, zapewne, pewnie, bodajnie, podobno, pono, prawdopodobnie, snąć.*

Przysłówki twierdzące na pewne albo dają tylko ogólną odpowiedź:

*tak (tak jest), oczywiście, rzeczywiście, niezawodnie, zaiste, istotnie, bez wątpienia, prawdziwie* itd.

albo też odpowiadamy szczegółowo, a to przez:

#### 1. **Przysłówki miejscowe** jako to:

wskazujące: *tu, tam, owdzie, wszędzie, stąd, stamtąd, zowąd, zewsząd, zinąd, tędy, owędy, tamtędy, wszędy* itd.

Tym zaś odpowiadają w zględne (relativa, correlativa): *gdzie, skąd, dokąd, kędy, którędy*;

i nieoznaczone: *gdzieś, gdziebądź, gdzieindziej, gdziekolwiek, gdziekolwiek, gdzie tylko, skądsiś, skądkolwiek* itd.

#### 2. **Przysłówki czasowe**:

*wtedy, teraz, dziś, wczoraj, jutro, zawsze, zawsze, już, jeszcze, dawno, potem, dopóty, póty, dotąd, odtąd.* — Tu należą względne: *kiedy, odkąd, dokąd, dopóki*; — i nieoznaczone: *kiedyś, kiedykolwiek, kiedybądź, kiedyindy*, itd.

#### 3. **Przysłówki sposobowe**:

*tak, ował, inaczej, nicinaczej, jakoś, jakkolwiek, jednak, równie, podobnie, wspan, ciągle, dobrze, źle, czwałem*, itd.

#### 4. **Przysłówki na oznaczenie stopnia**:

*bardzo, mało, bardziej, mniej, arcy, nader, nadzwyczaj, szczególnie, nadewszystko* itd.

### 5. *Przysłówki na określenie miary:*

*prawie, ledwie, często, rzadko, nadto, zbyt, aż, koniecznie, wysoce, trochę, nieco, tyle, cokolwiek* itd.

\* Można by to rozgatunkowanie przysłówków prowadzić dalej, w jeszcze więcej szczegółowe odcienie: ale to nie przyniosłoby nam żadnych rzetelnych korzyści w praktycznym względzie.

## II. Spójnik.

§. 555. SPÓJNIKAMI (conjunctio) nazywamy partykuły, za pomocą których jedno zdanie z drugim wiążemy. Spójnik łączy także i pojedyncze wyrazy ze sobą (w zdaniach ściągniętych, §. 591 i 763).

np. *Człowiek sądzi, a Bóg rządzi. Niebo i ziemia przemina, lecz słowa moje nie przemina.*

\* Bardzo mała jest liczba takich spójników, któreby czy to pierwotnie, czy nawet i dzisiaj jeszcze niczem innem nie były, jak tylko spójnikami. Największa jest liczba takich, które zarazem są i przysłówkami (np. *skoro, i*), albo niekiedy zaimkami (np. *to*). Jeżeli zatem np. przysłówki jaki tak jest użyty, że nie określa ani słowa ani przymiotnika, lecz raczej spaja zdania lub wyrazy ze sobą: natenczas w tym szczególnym razie nie jest on już przysłówkiem, ale spójnikiem.

Nie ma zatem bezwarunkowej granicy pomiędzy dziedziną spójnika a innymi wyrażeniami, które do partykuł liczymy; partykuły w ogólności najczęściej spływają w jedno.

§. 556. Partykuły, które w obecnym stanie języka niczem innem być nie mogą, jak tylko spójnikami (spójniki właściwe), są następujące:

*a, ale, lecz, albo, bo, bowiem, więc, niż, ponieważ, jeżeli, jeśli, wszdy, iż, gdy, gdyż, by, aby, żeby, ażeby, acz, aczkolwiek*; następnie *i — i, ni — ni, ani — ani, albo — albo* itd.

\* Niektóre z nich, jak widzimy, są jednokrotne, inne znowu podwójne t. j. dwa razy powtarzające się, np. *człowiek to i do tańca i do różańca*; — *ani do Boga ani do ludzi*, itp.

Następujące zaś partykuły mogą być i czém inném, jak spójnikami:

*i, ani, ni, kiedy, skoro, jak, jak tylko, jużto — jużto* \*), *jak — tak, czy, czyli, czy — czy, choć, choćby, że, lubo, aż, dopieroż, takżec, tudzież, częścią — częścią, bądź — bądź* itd.

Te są skądinąd przysłówkami i to nie tylko pierwotnymi, gdyż jak widzimy, znajdują się i pochodne pomiędzy nimi.

Z zaimkowych wyrażen, używanych jako spójniki, poznajmy choćby niektóre:

*to, toż, owoż, im — tém, przytém, potém, przeto, dlatego, zaczém, też, zaś, przecie, z tém wszystkiém* itd.

§. 557. Te wszystkie spójniki mają rozliczne znaczenia. Spajają ze sobą zdania tak współrzędne jak i podrzędne. Stósunek tych zdań do siebie, który może być nader rozmaity, spójniki to właśnie najdobitniej dopiero uwydatniają. Są jedne z nich bowiem na to przeznaczone, aby wyrażały skutek, inne przyczynę, inne warunek, inne podobieństwo, inne znowu przeciwstawienie, inne stósunek czasu, miejsca itd. itd. Lecz o tém wszystkiém dokładnie porozumieć się będzie można dopiero w Składni (§. 760. i nast.)

### III. Przyimek.

§. 558. Mamy w polskiém następujące przyimki (praepositio):

1. *bez (beze), do, od (ode), dla, u, ku, przez (przez), przy, z (ze), w (we), na, nad (nade), po, pod (pode), przed (przede), o, za, przeciw, naprzeciw, przeciwko, naprzeciwko, mimo, pomimo, między, pomiędzy.*

\*) Wyrażenie *wnet—wnet*, odpowiednie niemieckiemu *bald—bald*, jest nie-polskie. Mówi się u nas natomiast *jużto—jużto, czy—czy, bądź—bądź* itd.

Poumieszczane tu w nawiasie „*beze, ode, przeze, ze, we, nade, podc, przede*“, mają to *e* nakrawędne zamiast *ɣ*, na którąto samogłoskę niegdyś się te partykuły kończyły w każdym swoim użyciu (tak to jest np. jeszcze w starsz. textach). Później tu owo *ɣ* odrzucone zostało, a w wyjątkowych razach zastąpiło je *e* (w myśl §. 10), np. w wyrażeniach *beze-mnie, ode Lwowa, ze Śremu, przeze-mnie, pode-mną, przede święty* itp.

2. Następnie mamy przyimki: *koło, około, naokoło, naokół, krom, okrom, prócz, oprócz, miasto, zamiast, wśród, pośród, wzdłuż, wprost, naprost, podług, podle, według, wedle, względem, blisko, bliżej, najbliżej, powyż, powyżej, wzwyż, poniżej, poniż, obok, poprzek, wewnątrz, zewnątrz, gwoli, wbrew*.

Pierwsza połowa tych partykuł (od *bez* aż do *po-między*) są to słówka, które dziś mają samo tylko przyimkowe znaczenie: można je zatem uważać po większej części za przyimki pierwotne. Drugą połowę składają właściwie tylko tu zapożyczone wyrazy, mianowicie rzeczowniki, przymiotniki rzeczownie wzięte (a między tymi i *prócz* = *reliquus* w najdawniejszym stanie języka), na koniec i przysłówki. Są to zatem nasze przyimki pochodne czyli raczej niewłaściwe, pomocnicze.

Oprócz powyż wymienionych, posiadamy też jeszcze tak zwane nierozłączne przyimki, które się jedynie zachodzą w wyrazach złożonych jako przybranki, osobno zaś jako przyimki rzeczownikami rządzące nigdy się dziś już nie używają. Takimi są:

*ob (obe), prze, pro, roz (roze), wy, wz* (czasem *wesz* = *wrz*). Ob. §. 538.

§. 559. Użycie przyimków jest w ogólności dwojakie.

Najprzód służą niektóre z nich przy tworzeniu się wyrazów, jakieśmy to widzieli w §. 538 i n., za przybranki stanowiące pierwszą zgłoskę wyrazu i nadające temuż wyrazowi pewne dobitniejsze znaczenie, jakiś szczególny odcień rzeczy, o którą właśnie chodzi;

np. *wy-jechać, ode-brać, roz-rzutny, za-bójca.*

Powtóre używamy i tych i wszystkich innych przyimeków (z wyjątkiem nierozłącznych) jako także i osobnych wyrazów. Takowe kładą się przy rzeczowniku albo przy jakimkolwiek inném imieniu rzeczownie wziętém i stąd też ta ich nazwa „przy-imki“. Wyrażają wtedy stósunek, w jakim rzecz jaka zostaje do innych rzeczy lub też do jakiej czynności:

np. *Kamień na polu. Poznań nad Wartą. Idę do ciebie. Zgadzam się ze zdaniem twojém.*

\* Względy i stósunki jednéj rzeczy do drugich, albo też do jakiej czynności, wyrażają się właściwie przez przypadki, których w deklinacyi polskiej jest siedm. Każdy przypadek ma pod tym względem przywiązane do siebie pewne jakieś znaczenie, którém się różni od znaczenia i zakresu drugich przypadków. Ale na wyrażenie wszystkich najrozmaitszych względów i stósunków, jakie się zdarzyć mogą, ta szczupła liczba siedmiu przypadków nie wystarcza. Otóż przyimki wspomagają w takich razach niedostatek tych osobnych deklinacyjnych form na oddanie tego wszystkiego. Co zatem przez sam tylko przypadek byłoby zbyt ogólnie i niedostatecznie wyrażoném, to przyimki przy tym lub owym przypadku położone wypowiadają dobitnie.

§. 560. Prawie wszystkie przyimki wyrażały pierwotnie takie względy jednéj rzeczy do drugiej, które dotyczą albo miejsca gdzie coś jest, albo kierunku skąd, dokąd, odkąd, ku czemu, około czego itd. się coś odbywa.

np. *kamień na polu, chmura nad ziemią, skarby pod ziemią, dział przed kościołem, w kościele, towar z Paryża, kamień przy moście, karczma za miastem.* Te i tym podobne wyrażenia oznaczają miejscowość, położenie jednéj rzeczy względem drugiej. Kierunek zaś pewnej czynności względem czegoś drugiego wyrażają np. te przyimki: *idzie przez ogród, droga do Lwowa, na pole — wleciał nad ziemię, pełza po ziemi, skrył się pod ziemię, zajechał*

*przed kościół, przybył z Paryża, wyjechał za miasto, do przyjaciela — wyjdę naprzeciwko bratu, chodził wzdłuż rzeki* itd.

Takie to były pierwotne znaczenia wszystkich przyimków.

Z postępem czasu zaczęto tymisamymi przyimkami wyrażać także i inne względy, a nie same tylko miejscowe.

Tak np. zastósowano oznaczenia miejscowe i do stósunków czasu, gdyż i o czasie także powiedzieć można, że się coś w nim, po nim, przed nim albo około niego dzieje. Tak przybrały niektóre przyimki i znaczenie czasowych;

np. *przez rok, w rok, do jutra, po mszy, przy mszy, od wczoraj, ma się ku wiosnie, pod jesień, przyjedzie na niedzielę, w poniedziałek, za tydzień, około godziny trzeciej* itp.

Równie zastósowano przyimki, zrazu tylko zewnętrzną miejscowość wyrażające, do stanu duszy jako do wewnętrznego czyjego położenia, w którym się coś czyni, czuje, zamierza itp.

np. *człowiek bez odwagi* (tak jakby odwagi przy nim nie było), *w gniewie, w rozpacz, pod kłatwą, wyższy nad potwarz, z chęcią do pracy, wśród wątpliwości, pomimo obawy, na wygnaniu, uczynił podług rozkazu* itp.

Wyobrażając sobie przyczynę, jako coś z czego skutek wynika, albo przez co takowy przechodzi jakby przez coś pośredniego, zaczęto niektórych przyimków używać i do oznaczenia stósunków przyczynowych;

np. *umarł z rozpacz, z nędzy; zemdlął z bólu; chybił przez niewiadomość; uczynił coś z własnej woli; ucieszył się z czego* itd.

Przenosząc wreszcie owe stósunki miejscowe w ogóle do sfery duchowej, zaczęto mówić obrazowo:

*ubolewać nad czyjśm nieszczęściem; zdumiewać się nad kim; między trwogą a nadzieją przedział niemały; truchleć przed następstwem zbrodni; ufać w opatrzności bożej; upaść pod brzemieniem nieszczęścia; dążyć do wyniesienia, do sławy; zginąć w nędzy; przy talencie wszystko łatwo; człowiek do niczego; mimo wiedzy kogo obrazić,* itd.

Tym sposobem zakres użycia przyimków coraz się więcej rozszerzał, a w miarę tego przybywały każdemu przyimkowi z osobna przeróżne, coraz nowe znaczenia, aż stało wreszcie na tém, że



dziś przez jeden i tensam nieraz przyimek wyrażamy bardzo roziczne już względy, bądź to dotyczące miejsca, bądź czasu, bądź sposobu, bądź materji z której coś zrobiono, przyczyny, celu, środka, narzędzia itp.

§. 561. Przyimki nasze kładą się zawsze przed imieniem. Każde imię z konieczności położone jest zawsze w jakimś przypadku, albo w Iszym, albo w IIgim, albo w IIIcim itd. Nie możemy sobie ani wyobrazić imienia, któreby nie było położone w formie pewnego przypadku. A zatém przyimek poprzedza zawsze jakiś przypadek.

Przed przyp. Iszym i Vtym jednak nie znajdujemy nigdy żadnych przyimków. Znajdujemy je tylko przed przypadkiem II, III, IV, VI i VIImym, w obydwóch liczbach.

§. 562. Zachodzi teraz pytanie, kiedy mianowicie przyimki nasze poprzedzają IIgi, a kiedy IIIci, IVty itd. przypadek?

To łączenie się przyimków z tym albo owym przypadkiem, jak wiadomo, nie jest bynajmniej rzeczą od naszej woli zależną ni obojętną. Są zawsze stałe i nieodmienne zasady, podług których każdy przyimek w pewnym swoim znaczeniu tylko się łączy z tym albo owym, a nie innym przypadkiem. Tak np. zawsze mówimy *bez pomocy, ku miastu, do ciebie* — a w żaden sposób nie dałoby się np. powiedzieć *bez pomocą*, albo *ku miście* lub *miastem*, albo *do tobie* lub *do tobą*. Ta okoliczność, to powinowactwo między przyimkami a przypadkami pewnymi, dało powód do utartego już wyrażenia, którym i my się tutaj będziemy posługiwali, choć nie jest ono zupełnie trafnym, że „przyimki przypadkami rządzą“ czyli że użycie tego albo owego przypadku zależy zawsze od przyimka, co go poprzedza, i od znaczenia temu przyimkowi właśnie podłożonego; że zatém posiadamy w języku naszym przyimki, rządzące IIgim, a inne znowu IIIcim albo IVtym itd. przypadkiem; nakoniec że niektóre z przyimków naszych rządzą tylko jednym pewnym przyp., a drugie dwoma albo i trzema zároveň, a to wedle każdoczesnego swego w danym razie znaczenia. Tak np. przyimek

na rządzi równocześnie IVtym i VIInym, w miarę tego czy spoczynek, czy ruch i kierunek wyraża: *książka leży na stole* (spoczynek) — *książka upadła na stół* (kierunek).

\* Wyrażenia tradycyjne „przyimki rządzą przypadkami“, „rząd przyimków“, „przypadki są przez przyimki rządzone“ itp. dlatego nie wytrzymują ścisłej umiejętnej krytyki, że zachodzi tu raczej odwrotny właśnie stósunek. Wypowiedzieliśmy już wyżej, że tak przypadki, jak i przyimki tesame nam świadczą usługi, ponieważ tak jedne jak i drugie wyrażają pewne względy czyli stósunki, zachodzące między rzeczami właśnie omawianymi. Różnica pomiędzy nimi jest tylko ta, że przez przypadki wyrażamy owe względy tylko ogólnie, a przyimki wyrażają je jak najdobitniej. Z tego wynika, że w sferze każdego przypadku mieści się zawsze kilka owych poszczególnych znaczeń, podłożonych przyimkom, — i że te wszystkie przyimki, które wyrażają stósunki choć odrębne, ale między sobą pokrewne, przypadają pospołu w ów jeden ogólny zakres, na pokrycie którego służy odnośny przypadek. Otóż na témto polega cała przyczyna zjawiska, że pewne przyimki kojarzą się tylko z tym, a inne znowu tylko z owym przypadkiem; i takie tylko może być znaczenie owego wyrażenia, że „przyimki przypadkami rządzą“ — właściwie bowiem mamy tu odwrotny raczej stósunek, t. j. że każdy przypadek dobiera sobie swój pokrewny, t. j. właśnie odpowiedni potrzebie danej przyimek. — Przyimki „rządzące zarówno dwoma, a niekiedy i trzema przypadkami“, dlatego tylko rządzić nimi (a raczej kojarzyć się z nimi) mogą, żeśmy im już podłożyli różne i to tak dalece rozbiegłe względem siebie znaczenia, że z nich każde już do całkiem innej sfery należy, objętej innym przypadkiem. Np. *jestem między ludźmi* (gdzie jestem? spoczynek, oznaczenie miejsca). *Idę między ludzi* (dokąd idę? ruch i kierunek do czego).

### Rząd przyimków.

§. 563. Przyimki nasze rządzą IIgim, IIIcim, IVtym, VItytm albo VIItytm przypadkiem. Niektóre rządzą dwoma lub trzema przypadkami w miarę tego lub owego swego znaczenia.

Wymienimy tu nasamprzód przyimki, rządzące tylko jednym przypadkiem.

Przyp. IIgim rządzą następujące:

*bez, krom, okrom, prócz, oprócz, do, dla, od* (zamiast pierwotnego *ot*, właściwie *otz*), *u, koło, około, naokoło, miasto, zamiast, podług, podle, według, wedle, wzdłuż, wprost, naprost, powyżej, powyż, wzwyż, poniżej, poniż, blisko, bliżej, najbliżej, wśród, pośród, względem, obok, poprzek, wewnątrz, zewnątrz.*

Przyp. IIIcim rządzą następujące:

*ku, przeciw, przeciwko, wbrew, gwoli (k-woli).*

Przyp. IVtym rządzi:

*przez* — dawniej *prze*; np. *prze-bóg*, *prze|to*, „*prze miłosierdzie twoje*“ (Psalt. Fl.).

Przyp. VIIImym rządzi:

*przy.* —

§. 564. Przyimki rządzące kilku zarówno przypadkami, a to wedle każdorazowego właśnie znaczenia swego, mamy następujące:

Przyp. IIgim lub IIIcim rządzi:

*naprzeciw*, *naprzeciwno*.

Przyp. IIgim lub IVtym:

*mimo*, *pomimo*.

Przyp. IIgim lub VIty:

*z* (*ze*), znaczące *ex*, *de* i *cum* (ob. §. 565).

Przyp. IVtym lub VIty:

*pod*, *nad*, *przed*, *między*, *pośród*.

Przyp. IVtym lub VIIImym:

*w* (*we*), *na*, *o*, a obecnie i *po*.

Przyp. zaś IIgim, IVtym lub VIty rządzi

*za*.

Nakoniec przypadkiem IVtym albo IIIcim lub VIIImym rządziło w dawniejszym stanie języka: *po*.

\* Dziś ten przyimek *po* rządzi samym tylko IVtym lub też VIIImym przypadkiem: *po zapłatę idę* — *po obiedzie jestem*; *po obiadowi* zaś już nie mówi się. Że jednak dawniej łączyło się *po* i w polskim tak jak w innych słowiańskich językach, bardzo często z przyp. IIIcim (zamiast czy też obok VIIgo): tego dowodzą wyrażenia, u autorów naszych nawet jeszcze XVI wieku nader często dające się spotykać, jak np.:

*Śmierć się wije po płotu szukający kłopotu.* — *Po zjeździe w Kaskach szło już wszystko, jak po sznurowi.* Bielski. — *Podniósłszy mały żagiel po wiatru, mierzali do brzegu.* Wujek. — *Na tym sejmie pobór po groszy dwunastu z łanu postanowiono; — pobór po dziesięci groszy był uchwalony.* Górn. — Lud we Lwowie jeszcze do dziś dnia mówi: *po krajcaru*, *po dudkowi*, *potemu* (*postea*) — a w przysłówkowych wyrażeniach wszyscy mówimy: *po jednemu*, *po jakiemu*, *po polsku*, *po pańsku*, *po bożemu*, *po złotemu* itd.

§. 565. Co do przyimka *z*, *ze*, rządzącego albo VIty albo IIgim przyp. a to w miarę znaczenia swego, w pierwszym razie

cum, mit — w drugim zaś de i ex, czyli w niem. von i aus, wiedzieć należy, że się na niego złożyły aż trzy różne partykuły, stanowiące w języku starosł. jeszcze odrębne przyimki, a mianowicie: 1. **sz** z VItych przyp., znaczące cum; 2. tożsamo **sz** z IIgim przyp., znaczące de; 3. **izx** z IIgim przyp., znaczące ex.

1. Przyimek **sz** z VItych przyp., odpowiedni znaczeniem łacińskiemu cum, con-, niem. mit, zusammen, wynikł z pierwotnej partykuły *sam*, znaczącej cum, со́в, mit. To *sam* spotykamy (w tém właśnie znaczeniu) jednak wsansk. już tylko jako przybrankę — rozłączny zaś samoistny przyimek odpowiedni brzmi tam *saha*; w litew. ma ta partykuła już postać *san* lub *są*, *sa*, i także pełni tu już przybrankowe tylko usługi (w samoistném zaś użyciu brzmi ona tutaj już zawsze *su*, któreto *su* swoją drogą bywa w tym języku i przybranką także niekiedy, porównano z *san*, *są*, *sa*). W naszych zaś własnych wyrazach widzimy tę partykułę w postaciach tych: *sam* albo *som*, *są*, *su*, **sz** czyli (w myśl §. 10) *so* i *se*, nareszcie *s* — a po przeskoku tego *s* w *z*, mamy ją w postaci *ze*, *z*: porównaj np. ludowe *sam|siad* lub *somsiad* — piśmienne *są|siad*, *są|pierz*, *są|sick* — *su|mnienie* czyli jak dziś wymawiamy *sumienie* — *so|bor*, *so|jusz*, *so|wity* — *sejm* (= *se|jm*, V *m*, *im*), ludowe w pewnych okolicach *se|wlec* itp. — staropolskie *s|jem* (tyle co *sejm*), *ś|niadanie*, *ś|niedz* (z **sz**-*n*-*édanie*, **sz**-*n*-*éd* — V *ed* jeść); *sfora*, *sforny* itp. (zamiast *s|wora* itd. V *wr*) — *s|piąć*, *skruszyć* itd. — **ze|brać**, **zetrzeć**, **zmląć** — **z|bór**, **zbiór**, **zgrupować** itd.

Jako osobny, samoistny przyimek, przeistoczyło się to **sz** w polskiem już stanowczo i z dawien dawna w **z** czyli *ze*, *z*; np. **ze** *swoim ojcem*; **ze** *skrajnym stronnictwem*, **ze** *smutkiem*, **ze** *łzami*, **ze** *Zbigniewem*; **z** *ojcem*, **z** *ubogim*, **z** *Adamem*, **z** *orszakiem*; **z** *bratem*, **z** *matką*, **z** *żalem*; **z** *placzem*, **z** *torbami*, **z** *fukiem*, **z** *piórem* itd. W skutek tego zawsze też ten przyimek, jeżeli on stanowi osobne słówko, już piszemy i powinniśmy pisać przez **z**, **ze**\*). W starosł. jednakże pommikach zawsze nam się ta partykuła i w tém samo-

\*) Niektórzy zalecają pisać w pewnych razach nie **z**, lecz **s**; np. **s** *placzem*, **s** *torbami*, **s** *fukiem*, **s** *piórem*, a nawet i **s** *placzu*, **s** *torby*, **s** *pióra* itd. Ja to uważam jednak za z gruntu bałamutną pisownię, choć jej nawet i Mickiewicz używał. Takie przykłady, z niewątpliwą już pronuncyacją, jak **ze** *stronnictwem*, **ze** *swojém*, **ze** *smutkiem*, **ze** *łzami* itp. niemniej i takie jak **z** *ojcem*, **z** *orszakiem*, **z** *Adamem*, **z** *ubogim*, **z** *igłą*, stwierdzają dotykalnie, że nasz przyimek, znaczący cum, już się stanowczo przeobraził na **z**, **ze**, jakkolwiek dawniej brzmiał **sz**, *se*, *s*. Nie można go przeto pisać inaczej, jak tylko w jego dzisiejszej rzeczywistej postaci, t. j. przez **z**, choćby on nawet dla następującej po nim głoski mocnej (*p*, *t*, *k*, *f*, *c*) brzmiał w pewnych razach jak *s*. Fonetyczne względy — te niczego tu nie dowodzą, gdyż w takim razie musielibyśmy chyba pisać i **f** *torbie*, **f** *piórze*, **f** *Katuszu*, **f** *ciźbie* — *w* tu brzmi bowiem

istném nawet użyciu swoim przedstawia jako jeszcze *sъ*. Że zaś to samo być i u nas dawniej musiało: to wynika nie tylko z natury rzeczy, ale wskazuje na to i ta już okoliczność, że wszakże mamy owo *sq, su, so, se*, zachowane w wyrazach powyżej przytoczonych do dziś dnia w charakterze przybranki. — Co się tyczy słów i imion z tą partykułą jaką przybranką złożonych: to oto mamy ją np. w czasownikach *spędzić* (zusammentreiben), *spiąć*, *skupić*, *ściągnąć*, *skleić*, *zbić* do kupy, *zebrać* w jedno, *zmieszać* itp. mamy ją w imionach *stek*, *ściek*, *spółka*, *spływ*, *zbieg*, *zbór* itd. A zatem jako przybranka, ukazuje nam się ta partykuła bądź to w postaci *s*, bądź *z, ze* — odpowiednio każdocześnie do natury głóski, jaką ona w wyrazie danym poprzedza.

2. Przyimek *sъ* z IIgim przyp., samemu tylko słowiańskiemu światu właściwy, znaczył *de, von*. Była to i tu znowu tasama partykuła, niegdys brzmiąca *sam*, co w tamtym pierwszym razie, tylko że tu, w połączeniu nie z VIty m ale z IIgim przypadkiem, dyametralnie przeciwnym VIImu przypadkowi, miała też i ona także znaczenie tamtemu już wręcz przeciwne, t. j. nie łączności i towarzyszenia, ale *o d b i e g u*, oddalenia, słowem kierunku *o d* czego. Myśmy w polskiem i ten także przyimek (w samoistném jego użyciu) przeobrażili już na *z, ze*: mówimy już nie *s góry*, ale *z góry na dół*, taksamo *z dołu na górę*, *z boku*, *z ubocza*, *z brzega*, *z tyłu*, *z przodu*, *z końca*, *z początku*, *z oddalenia*, *z ustronia*, *z głowy* (np. czapkę zdjąć), *z nóg* (kogo zwalić albo komu obuwie zwłéc), *z wierchołka*, *z korzenia*, *z wieczora*, *z południa*, *z rana*, *ze strony jednej na drugą* itd. Mylném przeto zdaje się być panujące powszechnie dzisiaj w językoznawstwie mniemanie, jakoby ten starosł. przyimek *sъ* i odpowiednie mu dziś polskie *z, ze*, znaczyło tylko ruch *z góry na dół*, *von oben herab*: wyrażało to bowiem i wyraża raczej wszelkie *o d*, t. j. każde oddalenie, w jakimkolwiek kierunku, i byłby to po prostu tylko synonim tego przyimka *o d*, gdyby nie wyrażał ruchu po poprzednim innym, i to mianowicie bliższym dwóch rzeczy względem siebie stósunku. Przyimek ten *z* znaczy odbieg czegoś *o d* rzeczy, z którą, na której lub też przy której się poprzednio było; przeciwnie przyimek *o d* wyraża ruch *o d* rzeczy, *u* której

jak *f*. Nawet i dawna postać owego *sъ* zamiast *zъ*, t. j. jego etymologia, nie może nas skłónić do téj pisowni, ponieważ musielibyśmy w takim razie chyba zacząć pisać i *o t płota*, *o t pana*, *o t takiego*, *o t Krakowa*, *o t Ceradza*, *o t Sasa* itd. Gdyż i to nasze dzisiejsze *o d* brzmiało dawniej jak wiadomo *o tъ*, i nie tylko np. w starosł. nigdy się inaczéj napisane nie znajdzie, jak tylko przez *t*, ale nawet i nasze własne *o t-wierać*, *o t|wór*, *o t|warty* do dziś dnia jeszcze nam tę przybrankę ukazują w takiéj właśnie postaci. Jeżeliśmy jednak tutaj, przez wzgląd na to że np. nie mówi się już *o t|mnie*, *o t|Lwowa* itp. lecz *o demnie*, *o d|Lwowa*, zgodzili się na pisanie tego *o d* przez *d*, i to nie tylko w tych zwrotach, ale i wszędzie indziej, nawet np. *o d|Poznania*, *o d|Krakowa*, *o d|Torunia*, *o d|ciebie*, gdzie to *d* i brzmi jak *t* i ma za sobą takąż przeszłość, a nawet etymologią: toć i tam także *s* zamiast *z* pisać już nie możemy.

się coś znajdowało lub też ku której zmierzało. Partykuła ta *u* znaczy bowiem zawsze mniejsze dwóch rzeczy względem siebie zbliżenie, niż *z*, *na*, a nawet niż *przy*: porównajmy np. *jestem przy bracie*, *przy oknie*, a *u brata*, *u okna* itp. Więc jak się ma w dodatnim kierunku to *przy* do *u*, taksamo też w odwrotnym czyli ujemnym stosunku ma się starośł. to *sъ* do *отъ* i nasze *z* do *od*. — W przybrankowym użyciu mamy dziś tę partykułę np. w takich oto złożonych wyrazach: *zejść* (komu z oczu), *zboczyć*, *zblądzić*, *zdradzić*, *zbić* (z obozu), *zbawić*, *zczesać*, *zmyć*, *zglądzić*, *zepsuć*, *spuścić*, *spowiadać*, *spowiedź*, *stoczyć*, *spaczyć się*, *spruć*, *zetrzeć* i *ścierać* co z czego, *spuchnąć*; *zbić* (z wojska), *zwłoki* (nieboszczyka jakiego), *ścierka*, *zdawka*, *zdawkowa* moneta, *stok*, *stąd*, *stamtąd*, *skąd* itd. I tutaj zatem, tak jak w pierwszym razie, piszemy *s* albo *z*, wedle tego czy po tej przybrance następuje mocna czy też słaba spółgłoska. W samoistnym przyimkowym tego słówka użyciu przeciwnie pisać należy zawsze *z*.

3. Przyimek *izъ*, *iz*, do dziś dnia zachowany tylko w niektórych, mianowicie w południowych i północnych słowiańskich językach, w polskim zaś, łużyckim i czeskim już zapomniany zupełnie, choć i tu kiedyś był niewątpliwie w użyciu\*), rządził także IIgim przyp. i odpowiadał znaczeniem łac. *ex*, niem. *aus*, t. j. wyrażał ruch czegoś z wnętrza czyli ze środka jakiej drugiej rzeczy, a w przenośnym sensie wynik czego jako skutku z przyczyny lub też jako wyrobu z materyi. Był to zatem takisam znowu odwrotnik przyimka *w*, położonego na pytanie *gdzie?* w *czém?* jakim nam się być okazało owo IIgim przyp. rządzące *sъ* względem przyimków *przy*, *na* i rządzącego VIty m przyp. *sъ*, i jakim odwrotnikiem względnie do *u* i do *ku* nazwaliśmy *od*. W dodatnim bowiem kierunku, moglibyśmy w ogólności wszystkie nasze przyimki, wyrażające zbliżenie, zestawić w następującej progresyi:

*ku*, *u* — *przy*, *na*, *z* (z VI przyp.) — *w*.

Otóż jeżeli w tym progresywnym szeregu „*ku* czemu“ i „*u* czego“ poczytamy za stadyum pierwsze, zaś „*przy* czém“, „*na* czém“ i „*z* czém“ niejako za pośrednie i drugie, a „*w* czém“ za trzecie: to możemy w tensam sposób i w odwrotnym także kierunku ustawić taką progresyę, ułożoną z odpowiednich tym trzem stadyom przyimków oddalenie wyrażających. Mianowicie *od* będzie wtedy odwrotnikiem przyimków *ku* i *u* — następnie owo IIgim przyp. rządzące *sъ* będzie odwrotnikiem względem rządzącego VIty m przyp. *sъ*, toż *na* i *przy* — a *izъ* będzie nim względnie do *w*. To *izъ* zatem tam tylko w ogóle daje się

\*) Z pomiędzy wszystkich naszych dawnych językowych zabytków sama podobno tylko Biblia Zofii (Szarospat.) ma w jednym miejscu „*yz miasta*“, któreto *yz* tyle tu znaczy, co *iz*. — Z pomiędzy złożonych wyrazów, dawne polskie *zwolić* (wybrać) i wynikłe z niego *po-zwolić*, *wy-zwolić*, *do-zwolić* itd. świadczą także za używaniem u nas tego *iz*; to *zwolić* bowiem (c-ligere) dla samego już tego znaczenia swego nie mogło dawniej brzmieć *sъ|wolić*, ale tylko *izъ|wolić*; *sъ* bowiem nigdy nie wyrażało tego, co przybranka *wy-*.

użyć, gdzie z pomiędzy jakiegoś dwojga aż dotąd była rzecz jedna *wo* drugiej, a teraz się z nięj wydała. Czyli innymi słowy: *izъ* wyraża w językach, które mają tę partykułę, *tosamo*, co *sъ* z IIgim przyp. — tylko że wskazuje zawsze na poprzednie bliższe złączenie, aniżeli je owa druga partykuła wyraża, rozejmująca rzeczy tylko powierzchwią się stykające, a nie takie co się zlały aż do rdzeni wewnętrznej. — W polskiem dzisiaj *i* z tego (*i*)*zъ* już odpadło; pozostałe *zъ*, czyli *z*, *ze*, zetknęło się z drugim owem (łac. *de* odpowiedniem) *z*, *ze*, czyli dawnem *sъ*, w jeden już tylko przyimek, który jak *rząd*, tak i *agenda* (*de*, *ex*) do tego stopnia już szczelną w sobie stanowi całość, że nie dają się częstokroć te dwie dawne odnogi rozeznąć w praktycznym swoim użyciu. Nawet i w starosł. pomnikach to *izъ*, *is*, i *sъ* IIgim przyp. rządzące częstokroć się już krzyżują z sobą w użyciu. — W litew. brzmi ta partykuła *izъ*, a może raczěj *iszъ*, jak tam niekiedy (zwłaszcza jako przybranka, w złożonych wyrazach) bywa pisana — w łotyskiem *is*. Etymologia tego wszystkiego bardzo wątpliwa.

Nadmieniło się już powyżej, że ta partykuła *izъ*, w przyimkowym swoim użyciu, dopiero po za polskim, łużyckim i czeskim światem ma obieg w mowie szczepu naszego. W tychże granicach ma ona w nięj rozpowszechnienie także i jako przybranka, jakkolwiek w rosyjskiem i ruskiem obok tego *izъ* jest już znanem i *wy-*, którąto przybranką my Polacy łącznie z Czechami jedynie się już posługujemy, ilekroć mamy wyrazić takie pojęcia, jak *wydobyć*, *wyprowadzić*, *wyjąć*, *wylupić*, *wykupić*, *wybić*, *wybrać*; albo *wybieg*, *wybór*, *wynik*, *wykup*, *wytworny*, *wyśmienity*, *wylew* itp. To *wy* daje się tu jednak używać jedynie jako przybranka czyli jako nierozłączny przyimek, w samoistnem zaś użyciu ani w polskiem ani czeskiem nigdy się tak nie mówi. — Z powyższem *wy-* w wyrazach jak *wydobyć*, *wylew* itp. bardzo blisko spokrewnione jest znaczeniem *u*, np. w *ubyć*, *ulać*, *ulew*, *uchylić*, *usunąć*, *ująć* i *ubrać* (komu czego), *uprowadzić*, *ubieg*, *utrata*, *ujma*, *ubytek*, *uszczerbek* itd. Cała między tém *u* a *wy* różnica jest tylko w tém, że *u* wyraża tu *tosamo*, co przyimek *od* w samoistnem swoim użyciu, t. j. w ogóle ruch na bok *od* czego; *wy* przeciwnie znaczy *wynik* z czego, t. j. z wnętrza, środka itp. Niedys ten przyimek *u* (w połączeniu z IIgim przyp.) musiał mieć właśnie to znaczenie powyższe (*od*) i jako samoistne słówko, jako właściwy przyimek, a nie tylko jako przybranka; dzisiejsze zaś znaczenie téj partykuły „*u* czego“, *apud*, *bei*, miała ona pierwotnie chyba w związku z jakim innym przypadkiem, np. VII, III lub VI, a nie z IIgim: tego wszystkiego jednakże pamięć wszelka już zaginęła, od kiedy się te stósunki w wirze czasów pokrzyżowały ze sobą.

Że pomiędzy naszą przybranką *wy* a tém *u* nawet i bliższy jeszcze, bo etymologiczny związek zachodzi, a to w tym sensie, że się tu *u* zwałiło w *y*, to *y* zaś potem *w* jako przydech sobie przybrało (w myśl §. 60) i tak przeszło w *wy*: tego dowieść można naocznie na obydwóch dyalektach łużyckich. Naszemu np. *wy|winąć się* odpowiada w górnołużyckiem *wu|winić so*, a tak samo mamy tam to *wu* zamiast naszego *wy* i w *wulemic* (wylać), *wulieć*

(wyleść), *wurość* (wyrość) itp. Że rzeczywiście w tém górnołużyckim *wu* jest *w* jedynie przydechem, a *u* głównym, stałym téj partykuły składnikiem: to nam się znowu dotykalnie stwierdzić daje w dolnołużyckim, któryto dialekt już nie *w*, ale *h* do tego *u* jako przydech doczepia: *hu|biś* (wy|bić), *hu|boleś* (wyboleć, wychorować się), *hubraś* (wybrać), *lugnaś* (wygnać), *hudaś* (wydać), *hulesieś* (wylecieć), *humoc* albo też i tam nawet już *wymoc* (wydobyć, wyratować), *huchysiś* (wychwycić), *lugroniś* (wygromić kogo) itd.

§. 566. Oprócz powyższych trzech znaczeń (*cum*, *de* i *ex*), ma partykuła nasza *z*, *ze* w kilku słowiańskich językach, a między nimi i w polskim jeszcze i czwarte znaczenie, mianowicie *circiter*, *ungefähr*, a to jeżeli poprzedza jaki liczebnik, szczególnie położony w Iszym albo IVtym przyp. Tak np. *kosztowało to z trzydzieści złotych; dał mu z jakie dziesięć kijów; daj mi teraz ze trzy talary, a resztę mi zwrócisz na przyszły tydzień; przesiedział w turmie ze dwa lata; była tych koszul dobrze z kopa; z jakie trzydziestu brodaczków do niego przyjechało i zaczęli rabować; zebrał ze trzystu wąsatych szlachciców*, itd. — W tém znaczeniu to *z* jest oczywiście tylko prostym przysłówkiem, nie mającym powinowactwa z żadnym poszczególnym przypadkiem czyli nie rządzącym niczém; ów skłonnik (*Iszy* lub *IVty*), przed którym takie *z* stoi, ma zawsze raczój w całym związku zdania swój powód. Że zaś *z* żadnym innym skłonnikiem, jak tylko z tymi dwoma nie daje się połączyć takie *z*: tego przyczyna zapewne tylko w tém, że gdyby następował po niém np. *IIgi* albo *VIty* przyp., bralibyśmy je za przyimek znaczący *cum*, *de* lub *ex*, coby jasność wyrażenia zaciemniało lub je dwuznaczném czyniło. W przyp. *Vtym* nie dają się tak łatwo zwroty takie wyrażać — w *IIIcim* i *VIIImym* także rzadka chyba tylko do nich sposobność.

§. 567. Bardzo często zamiast pojedynczych przyimków, używamy złożonych, a to z jakim drugim przyimkiem, np. *o|prócz* zamiast *prócz*.

Niekiedy znaczenie zajmującego drugie miejsce w tém połączeniu przyimka nie doznaje w skutek tego żadnej zmiany, np. *oprócz* znaczy zupełnie *tosamo*, co *prócz*. Takimi złożonymi są następujące przyimki:

*o|krom*, *o|prócz*, *o|koło*, *na|o|koło*, *za|miast*, *na|przeciwno*, *po|mimo*, *po|między*: znaczą one *tosamo*, co *krom*, *prócz*, *koło*, *miasto*, *mimo* itd.

W innych razach znowu zmienia się cokolwiek znaczenie takich przyimków, np. w tych: *popod*, *ponad*, *poprzed*, *poza*, *z pośród*, *z wewnątrz*, *z zewnątrz*, *z przeciwka*, *z naprzeciwka*, *z pomiędzy*, *z nad*, *z ponad*, *z pod*, *z przed*, *z poprzed*, *z za*, *z poza*.



Co się zaś tyczy przypadków, jakimi te złożone przyimki rządzą, w téj mierze wiedzieć należy, że zawsze przy nich ten kładziemy przypadek, jakim rządzi drugi przyimek (np. *nad ziemią* i *po|nad ziemią*; *za górą*, i *po|za górą*). Jedynie złożone z przyimkiem *z* zaczynają zaraz rządzić natomiast przypadkiem IIgim; np. *z pod kamienia*, *z za rzeki*, *z nad góry* itd. (a nie *z pod kamieniem* itp.).

\* Dlatego też w ogólności te przyimki złożone piszą się zawsze razem, jeżeli w nich niema *z*: *popod*, *poza*, *ponad*, *pomiędzy*, *naokoło*; gdzie zaś do składu przyimka takiego wchodzi *z*, tam się to *z* pisze osobno: *z pomiędzy*, *z ponad*, *z poza* itd.

#### IV. Wykrzyknik.

§. 568. WYKRZYKNIKAMI (interjectio) nazywamy partykuły, które same przez się właściwie nic nie znaczą, a tylko służą do uwydatnienia uczucia, w jakim wypowiadamy inne wyrazy, obok nich położone. Uczucia takie mogą być nader rozmaite: radość, smutek, żal, zdumienie, przestрах, szyderstwo, niecierpliwość, gniew itp. Wszystko to może być żywiej wypowiedziane przy pomocy towarzyszących mówieniu wykrzykników. Ale rzadko który wykrzyknik (jak np. *biada!* *niestety!*) przeznaczony jest do okazania jednego tylko uczucia; owszem, służą one po większej części przy każdej sposobności; np. *ach jaka radość!* — *ach, ty ośle!* — *ach, co za nieszczęście!* — *ach mój Boże!* itd.

§. 569. Mamy w języku naszym wykrzykniki następujące:

*a*, *ach*, *e*, *i*, *ej*, *o*, *och*, *ha*, *ho*, *hola*, *hej*, *hejże*, *hu*, *hm*, *na*, *na*, *naści*, *no*, *nuż*, *nuże*, *biada*, *niestety*, *zaiste*, *dalej*, *przebóg*, *ba*, *ba-i-bardzo*, *masz!* *dalibóg*, *dalipan*, *precz*, *fora*, *fe*, *fuj*, *won*, *oto*, *otóż*, i może jeszcze kilka innych.

Do tego dodać by można rozmaite jeszcze mruknięcia i sykania, t. j. głosy nieartykułowane, naśladowujące zdarzenia z życia potocznego lub też brzmienia w naturze, jak np. *brzęk! brzdęk! paf! puf! bęc! prr! brr! ks! m! pst! chlast* itd.

Wszystkie te wykrzykniki ani się same nie odmieniają, ani też niczém drugim nie rządzą. W ogóle są to słówka, które choć wchodzą w wątek mowy, nie wiążą się jednak żadnym węzłem z całą budową zdania.



# CZEŚĆ PIĄTA.

## Składnia.

### I. Nauka o zdaniu pojedynczem.

§. 570. W poprzedzających częściach gramatyki poznaliśmy, jak się tworzą wyrazy osobne i jak się odmieniają. Teraz pozostaje nam jeszcze obeznac się z zasadami, podług których używamy tych wyrazów w ciągłym i rzeczywistym mówieniu, czyli jak się z wyrazów pojedynczych składają zdania. Przez zdania jedynie objawiamy myśli nasze. W zdaniu też częstokroć wyraz dany otrzymuje dopiero ostateczne swoje znaczenie.

Ten dział gramatyki, którego przedmiotem jest nauka o zdaniu, nazywa się SKŁADNIĄ (Syntaxis).

§. 571. ZDANIE (enuntiatio albo propositio, Satz) — jest to myśl czyli sąd, wyrażony słowami.

Ziemia jest okrągła. Ziemia się obraca. Ogień piecze. Lód jest zimny (albo *ziębi*).

W każdym zdaniu znajdować się muszą następujące dwie niezbędne jego części czyli składniki: najprzód rzecz lub też osoba, o której się powiada, że coś czyni albo że czémś jest (*ziemia, ogień, lód*); następnie to co się o téj rzeczy lub osobie powiada (*jest okrągła, obraca się, piecze, jest zimny*). Rzecz czyli osobę, o której się mówi,

nazywamy w zdaniu Podmiotem (subjectum)\*); to drugie zaś, co się o niej powiada (orzeka), zwiemy Orzeczeniem (praedicatum).

§. 572. PODMIOTEM w zdaniu może być właściwie tylko rzeczownik.

Pan rozkazuje. Sługa słucha. Wiatr wieje. Kwiat pachnie. Bóg zasmuci, Bóg pocieszy. Bóg jest sprawiedliwy.

---

\*) Wyraz podmiot — jest to dosłowne tylko tłumaczenie łacińskiego subjectum; subjectum zaś jest znowu przekładem greckiego τὸ ὑποκείμενον. Nazwa ta wzięta została do gramatyki z tak zwaną logiką formalną, i z jej też tylko punktu widzenia może być wyjaśniona. Każdy sąd logiczny — jest to spojenie dwojga pojęć, mianowicie rzeczy, którą chcemy oznaczyć, i własności lub też czynności, za pomocą której ową rzecz oznaczamy; np. *kamień jest ciężki*; *kamień cięży*. Ponieważ tak własność (np. *ciężkość*), jak i czynność (np. *ciężenie*) jest zawsze pojęciem ogólniejszym i szerszego zakresu, aniżeli rzecz, z natury swojej mniej lub więcej konkretna (np. tutaj *kamień*): przeto mimowolnie wyobrażamy sobie, że się w sądach logicznych rzecz pod orzeczenie swoje podciąga, podstawia. To więc przyczyna terminu Arystotelesowego ὑποκείμενον i dosłownych tegoż terminu przekładów: subjectum, podmiot, jako technicznych nazw w logice. — W gramatyce ten wyraz podmiot nie zdaje się być zupełnie właściwym. W zdaniu gramatycznym bynajmniej nie o to chodzi, czy orzeczenie jest od podmiotu ogólniejszym, czy też podmiot od orzeczenia. Ani też nikt tu nie zwraca na to uwagi, czy podmiot wyobraża się jako coś będącego pod orzeczeniem, czy też nad orzeczeniem. Chodzi tu raczej jedynie o to, ażeby każdy zrozumiał od razu, że rzecz lub osoba, o której głównie się mówi w zdaniu, coś czyni. Każde zdanie gramatyczne wyraża jakąś czynność; tej zaś czynności źródłem, sprawczynią lub nosicielką jest właśnie ta rzecz lub osoba, o której się mówi. Nawet w zdaniach biernej konstrukcyi, nawet w takich, gdzie mamy łącznik *jest* — osnową zdania jest ostatecznie czynność, w pierwszym razie czynność bierna, w drugim razie czynność najabstrakcyjniejsza ze wszystkich czynności, jakie tylko pomyśleć można, lecz zawsze czynność. Jak kolor czarny, choć nie jest żadnym kolorem, choć jest negacją, a raczej niebytem koloru, a jednak do kolorów się liczy: tak też i słowo *być* (nawet w łącznikowym znaczeniu) wyraża czynność. Inaczej — *być* nie byłoby czasownikiem. — Gdyby to więc odemnie zależało, nazwałbym podmiot w zdaniu raczej Czynnikiem, jako to, co ostatecznie w każdym razie jest czy to czynną, czy bierną, czy wreszcie nijakiej czynności źródłem, dźwiguną i sprawcą.

\* Tylko w zastępstwie i w znaczeniu rzeczownika, może być podmiotem zdania także zaimek, liczebnik, przymiotnik, imiesłów, bezokolicznik i wszelka inna część mowy, a nawet i zdanie całe, jeżeli jest użyte rzeczownie.

On odszedł. My jesteśmy szczęśliwi. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieci wasze. *Skar.* To jest najlepsze. Jeden tego nie dokaże. Oboje wyjechali. Piérwszy stracił, drugi wygrał. Ubogi żebrze. Dumny nie zna, co pokora. Umarli na świat nie wrócą. Polegli się nie ocucą. Chwalić jest miło. Być chwalonym jest jeszcze przyjemniej. Dobrze pisać nie jest łatwo. Doskonalić język polski nie jest to samo, co nad nim wydziwiać. *Śniad.* To nieszczęsne jego nie dam wszędzie stoi na zawadzie. Twoje zaraz już mnie nudzi.

§. 573. ORZECZENIEM jest w zdaniu albo czasownik albo też imię (rzeczownik, przymiotnik, zaimek, imiesłów, liczebnik, nakoniec bezokolicznik rzeczownie wzięty). Jeżeli wszakże orzeczeniem jest imię, natenczas dodaje się jeszcze do niego ŁĄCZNIK (copula). Łącznikiem w zdaniu jest słowo *być*.

Pies szczeka. Rzeka płynie. Brat pisze. Bóg jest wszechmocny. Człowiek jest śmiertelny. Lekki naród jest człowieczy. *Koch.* Zadne są twoje sprawy. *Koch.* Bóg jest jeden. Ten dom będzie twoim. Ta książka jest wasza. Przekłęty (*jest*), kto zasmuca matkę swoją. *Skar.* Czyny jego są widoczne, dzieła jego podziwiane. Pisać dobrze — nie jest to jeszcze pisać wymownie. *Śniad.*

§. 574. Z powyższego wynika, że więc każde zdanie składaćby się powinno przynajmniej z dwóch, albo też z trzech wyrazów, jako koniecznych swoich części, t. j. z podmiotu i z orzeczenia, jeżeli orzeczeniem jest słowo — a z podmiotu, łącznika i orzeczenia, jeżeli orzeczeniem jest imię. W niektórych jednakże razach wolno jest opuścić jedną albo też i dwie z tych istotnych części zdania, tak iż natenczas pozostająca reszta sama jedna całe już zdanie stanowi.

Być zaś to może pod warunkami następującymi:

1) Przedewszystkiém wypuszczamy łącznik wszędzie, gdzie go się łatwo domyślić można z całego sensu zdania. Najłatwiej

domyślamy się zaś łącznika tam, gdzieby miał być użyty w czasie teraźniejszym. Z téj przyczyny kładziemy *jestem, jesteś, jest, jesteście, jesteście, są* w takich jedynie zdaniach, gdzie na tych łącznikach spoczywa jakiś przycisk. Przeciwnie w czasie przeszłym lub przyszłym słowo *być* wyjątkowo chyba tylko może być wypuszczone, chodzi tu bowiem o dobitne już wyrażenie czasu.

*Mówi się tedy:* Wielki to był człowiek; wielki to będzie człowiek! *Ale* „*jest*“ *nie dodaje się, bo dość zrozumiałém będzie i zdanie bez tego, np.* Wielki to człowiek! Sławni to pisarze! Sen mara, Pan Bóg wiara (*przyst.*). My temu nie winni! Wiem, że to twoja praca. Chmury — twój wóz, twe konie — wiatry nieścignione, duchy — posłańce, słudzy — gromy zapalone. *Koch.* W następujących zdaniach mamy wypuszczone *i* był, była: Zaczém posłan do Ferdynanda króla ksiądz Wilanowski. Przyniesiona królowna Elżbieta do Krakowa tegoż roku. *Górn.*

Tu należą także wyrażenia, jak np. *Można* (rzecz jest). *Trzeba* (jest). *Wstyd* (jest). *Straszno* (jest), *biada mi*, itd.

2) Jeżeli podmiotem jest zaimek *ja, ty, my, wy; i on, ona, ono, oni, one:* to i te zaimki jako niepotrzebne w zdaniu pospolicie opuszczamy, ponieważ w języku naszym, równie jak i w łacinie, z dodanego orzeczenia wyrozumieć już zawsze można, kto jest podmiotem, czy osoba pierwsza, czy druga, czy trzecia, i czy w liczbie poj. czy mn.

Wiem; zginęliśmy. Wygrałeś. Szczęśliwys (= *ty jesteś szczęśliwy*). Stój! Idźmy. Słuchajcie! Słyszałem o niej, wyzdrowiała.

Zaimki osobiste kładą się przy czasownikach w polskiem (jak i w łacinie) wtedy tylko wyraźnie, kiedy chodzi o dobitne wyrażenie, że nie o kim innym, ale właśnie o téj osobie jest mowa.

Nie mój brat, ale ja pisałem do niego. Nie on, ale tyś szczęśliwy. Nie my, ale wy winni jesteście, *itp.*

3) Podobnie nie wyrażamy podmiotu w takich zdaniach, gdzie orzeczeniem jest jakie wyrażenie nieosobowe, np. *pada, grzmi, błyska się, boli, jest, było, nie ma, zdaje się, trafiło się, wypada, należy, trzeba, można, powiadają, mówią, piszą, zaczęto, uczyniono* itd.

Było smutno. — Jak tu przyjemnie! (*opuszczone jest*).

O źle! (*jest*). — Za Stanisława Augusta pisano ciągle,

pisano wiele, zbierano, tłumaczono, naśladowano wszystko. *Witw.* Zajęto się zaprowadzeniem rządu szkolnego. *Śniad.*

W tych wszystkich razach niewyrażony podmiot zdania jest niejako w słowie nieosobowém zawarty. I w tym względzie język polski zgadza się z łacińskim, a różni od niemieckiego; tu bowiem zastępują w takim razie niedostatek podmiotu słówka *es* lub *man*.

4) Podobnie też nie tylko podmiot, ale i orzeczenie, a niekiedy nawet i obojgo razem może być opuszczone w zdaniu, jeżeli się tylko tego wszystkiego w jakikolwiek sposób domyślić można; np. w odpowiedziach na zapytania:

Czy tam był twój brat? — Był (*brat*). — Czy Jan kupił konia? — Kupił (*Jan*). — Czy Słowacki to napisał? — Słowacki. — Czy ten malarz jest sławny? — Nie (*jest ten malarz sławny*). — Czy się na to zgadzasz? — Bynajmniej (*nie zgadzam się*). — Czyś dobrze sprzedał? — Złe (*sprzedałem*).

§. 575. Takie zdania, które nic więcej w sobie nie zawierają, jak tylko sam podmiot i orzeczenie (z łącznikiem, gdzie go potrzeba), nazywamy zdaniami GOŁYMI (nackte Sätze).

Bóg nagradza. Bóg karze. Bóg jest sprawiedliwy.

§. 576. Zwyczajnie jednak mieszczą w sobie zdania coś więcej, jak tylko te konieczne wyrazy. Częstość bowiem zmuszeni jesteśmy dla większej dobitności dodać albo do podmiotu, albo do orzeczenia, albo i do jednego i do drugiego jaki objaśniający dodatek, przez który zdanie nabiera treści, mocy, rozmiaru, słowem rozwija się, i właśnie też przeto natenczas zowie się zdaniem ROZWIĘTÉM (entwickelter Satz).

np. zdanie *gołe*: Samson zwodził, *nie byłoby zrozumiałe*; ale *będzie zrozumiałe*, jeśli powiemy: Samson nieraz o krzywdy braci swój z Filistyny sam jeden wojnę zwodził. *Skar.* Podobnie rozwija się zdanie *gołe* i *niezupełnie jasne*: Nieprawości rosną — na *zrozumialsze* zdanie *rozwinęte*: Z głupstwa wszystkie nieprawości rosną. *Górn.*

Obaczmyż, ilorakie być mogą te objaśniające dodatki, nie mające miejsca w zdaniu gołym, a wchodzące w skład zdania rozwiniętego.

Dodatki rzeczone przydają się albo jakiemu rzeczownikowi, będącemu częścią zdania gołego, albo słowu, albo nakoniec przymiotnikowi (§. 572 i nast.) Wedle tego różnią się one też pomiędzy sobą.

§. 577. *A.* Objaśniające dodatki przynależne rzeczownikowi mogą być, bez różnicy czy ten rzeczownik jest podmiotem zdania, czy orzeczeniem, czy jaką inną częścią onego, następujące:

Najprzód może to być Przymiotnik (imiesłów, zaimek itd.) przydany rzeczownikowi na pytanie *jaki? czyj?*

Tento słynny pisarz; ów wielki poeta; muzyka dobrana; godzina pierwsza; cztery konie; wasze powozy; bieżącego roku; rozkoszom niepojętym; piękności niewysłowionych; kwiatami polnymi *itd.*

Te przymiotniki, zgadzające się ze swoimi rzeczownikami w rodzaju, liczbie i przypadku, nazywamy **PRZYDAWKĄ** (epitheton, attributum).

§. 578. Powtóre może to być Rzeczownik przydany do głównego rzeczownika w IIgim przypadku.

Fale morza; mieszkańcy miasta; jęki nędzarza; tony harf niebieskich; na zamku kasztelana; cesarzowi Francuzów; przed oblicznością całego świata *itd.*

Taki dodatkowy IIgi przypadek dopełnia znaczenie głównego rzeczownika, zowiemy go przeto **DOPEŁNIACZEM**.

§. 579. Potrzebie może to być Rzeczownik przydany głównemu rzeczownikowi w tymże samym co on przypadku;

Alexander, król macedoński; — Cicero, mówca; — Zygmunt Stary, ojciec ostatniego z Jagiełłów; — miłuj



Boga, stwórcę i pana wszech rzeczy. — O poezyo, matko piękności! — Śmierć Juliana, syna mojego, pociechy mojej jedynéj; *itd.*

Ponieważ przez dodane w ten sposób rzeczowniki niejako dopowiadamy jaką szczególną własność głównych rzeczowników: przeto nazywamy ten rodzaj dodatkowego objaśnienia **DOPOWIEDZENIEM** (*appositio*).

§. 580. Nakoniec należą tu **Rzeczowniki**, dodawane do głównego rzeczownika za pomocą wszelakiego rodzaju przyimków.

Gwiazdy około twojéj głowy; — uśmiech na twarzy; — ptak w klatce; — gra w szachy; — liście na drzewie; — ryba w wodzie; — nędzarz w łachmanach; — żołnierz bez nogi, o kuli; — list od matki, z Krakowa; — książka do czytania, *itd.*

Tego rodzaju dopełnienia nazywamy **OKREŚLENIEM PRZYIMKOWÉM**.

§. 581. **B.** Objasniające dodatki należące do przymiotnika, i

**C.** Objasniające dodatki odnośne do słowa, możemy połączyć w jedno, niczém się one bowiem między sobą nie różnią. Odcienie ich mogą być wielce rozliczne; ale jakiegokolwiek one są, należą zawsze do jednéj z dwóch klas następujących:

Pierwszą klasę stanowią tu tak zwane **OKREŚLENIA PRZYSZŁÓWKOWE**, które czynność lub własność, o którą chodzi, bliżej określają co do czasu i miejsca, co do miary i stopnia, co do sposobu, powodu i tym podobnych ubocznych okoliczności. Są to albo przysłówki albo też rzeczowniki w różnych położone przypadkach, rządzonych od przyimków, lub też i nie rządzonych od niczego.

Bardzo wysoki; prawdziwie, nad zwyczaj wielki; nieskończenie małeńki; ciemno zielony; zawsze posępny; jechać prędko; pisać pięknie. — Czekałem na niego całą godzinę; — przeszłego miesiąca lepiej mi się powodziło; — trudem i silną wolą wielkich rzeczy dopiąć można.— Litewski Niemen sławny z gościnności. *Mick.* Nie masz nic pod słońcem trwałego. *Skar.* Na tém weselu królewic z księżęciem Ilią gonił na ostre w gończęj zbroi. *Górn.* Szli jak mgły chodzą, bez szelestu, szli ze spuszczoneń czołem, pełnẽm wspomnień bolu. *Krasin.*

§. 582. Do drugiey klasy liczymy takie uzupełnienia przydane słowom albo niekiedy przymiotnikom, które wyrażają przedmiot czynności lub własności, o której mowa. Są to imiona (rzeczowniki, zaimki, liczebniki itd.) położone w przypadku II, III, IV, wreszcie niekiedy i VI tym. Przypadki te są zawsze rządzone przez słowo albo przymiotnik, do którego należą. Ten rodzaj uzupełniających dodatków nazywa się w ogóle PRZEDMIOTEM (objectum).

Mąż prawy nienawidzi zdrady. — Był to człowiek chciwy bogactw i zaszczytów. *Kras.* Zakończył żywot, syt wieku i sławy. *Niem.* Bogu ufa dusza moja. *Koch.* Nie widziałem nic temu przepychowi równego. *Kras.* Sprzyśiężeni zamordowali Cezara. — Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. *Skar.* Ciebie wyznawam, Boże mój, Ty iścisz me prośby. *Koch.* Gardzimy człowiekiem, który się brzydzi pracą *itd.*

\* Przedmiot tẽm się różni od przysłówkowego określenia (§. 581), że podczas gdy to ostatnie swój wyraz główny tylko ubocznie i pomocniczo określa, przedmiot go raczẽj co do istotnego znaczenia jego dopiero uzupełnia, w taki sposób że słowo rządzące, bez dołożonego przedmiotu, nierazby ani zrozumiałẽm nie było; np. *zabić, zniszczyć...* pytamy się zaraz koniecznie: *kogo zabić? co zniszczyć?*

\*\* Częstoć przy słowach i przymiotnikach, zamiast rzeczownika w przypadku II gim lub IV tym położonego, znajdujemy

bezokolicznik. Takowy ma natenczas w zdaniu znaczenie rzeczywiste jednego z tych przypadków dopełniających orzeczenie, i także go uważać trzeba za przedmiot.

Chcę go (*naród*) dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić. *Mick.* Postanowiłem dzisiaj pisać do ciebie. — Jesteś godzien być kochanym.

§. 583. Owoż przez przybieranie tych wszystkich dodatkowych objaśnień, któreśmy w powyższych §§ poznali, zdanie gołe staje się rozwiniętém.

Nie tylko konieczne składniki zdania (podmiot i orzeczenie), ale i wszelkie dodatkowe części jego, np. przedmiot, przydawka, dopowiedzenie, dopełniacz itd. mogą znowu i z swojej także strony przybierać bliższe uzupełnienia, a to podług zasad, według których w ogóle rzeczownik, przymiotnik i słowo objaśnienia dodatkowe przybiera. Co większa, każde z nich może i po kilka naraz takich uzupełnień przybierać.

Ty z pałaców swych świętych spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony. *Koch.* W cieniu twych skrzydeł, próżen wszech trudności, jeszcze ja (da Bóg) użyję radości. *Tenże.* Ustała światłość pierwotnej anielskiej natury człowieka. *Mochn.*

§. 584. Przez zbyt liczne jednak nagromadzenie takich dodatkowych objaśnień mogłaby łatwo powstać w zdaniu zawilgość i przepełnienie, zwłaszcza jeżeliby się one wszystkie ściągały do jednej i téjsamej części zdania czyli do jednego wyrazu. Dla uniknienia więc zbyt licznych nagromadzeń, zastępujemy w takim razie jeden albo drugi taki dodatek, albo też i sam podmiot danego zdania, raczej przez całkowite osobne zdanie.

I tak, gdybyśmy np. mieli takie zdanie przed sobą: *Tedy też książę Ostrogski Ilia starał się o Beatę Kościelecką kasztelanę wojnicką, przy królowej Bonie zostającą, a będącą w wielkiej*

*uczciwości chowaną*: to razilby nas tu jakiś zbyteczny nawał tych określeń Beaty. Dlatego daleko lepiej zbudowane jest zdanie następujące: *Tedy też książę Ostrogskie starał się o Beatę Kościelecką, kasztelanę wojnicką, która zostawała przy królowej Bonie, a była w wielkiej uczciwości chowana.* Górn. Tu wyrazy poczynające się od *która zostawała* itd. zastępują miejsce niezręcznej w zdaniu pierwszym przydawki: *przy królowej Bonie zostającą, a będącą....* itd.

§. 585. Wyrazy w powyższém zdaniu: *która zostawała przy królowej Bonie*, jako też: *a była w wielkiej uczciwości chowana*, są już całymi zdaniami; każde z nich bowiem zawiera wszystko w sobie, co stanowi istotę zdania, t. j. każde z nich ma swój podmiot i orzeczenie. Są to nawet zdania rozwinięte, gdyż mają więcej, niż co koniecznie jest w każdym zdaniu potrzebném. Pomimo tego wszystkiego, całkowitej myśli one jednak nie zawierają; bez wyrazów bowiem w zdaniu poprzedzającym: *starał się o Beatę Kościelecką*, nie wiedzielibyśmy, o kim tu mowa, kto jest *ta* „*która zostawała przy królowej Bonie* itd.

Takie zdania, które tylko przez rozwinięcie jakiejś szczególnej części zdania pierwotnego powstały, nazywamy zdaniami POBOCZNYMI albo PODRZĘDNymi (Nebensätze, subordinirte Sätze). Owo zaś zdanie pierwotne zowie się zdaniem GŁÓWNYM (Hauptsatz).

§. 586. Natura każdego zdania pobocznego polega na tém, że samo przez się nigdy ono całkowitej myśli nie wyraża i że dopiero razem ze swoim zdaniem głównym jest zrozumiałe. Przeciwnie zdanie główne wypowiada i samo przez się zawsze myśl całkowitą.

*Zgodzili się wszyscy na to, co im król podał.* Górn. *Chciał uciść, gdy ode drzwi zaszła mu osoba.* Mick. — (Tu pierwsze zdania są i same już zrozumiałe; drugie zaś dopiero w połączeniu z pierwszymi. Pierwsze zatem są zdania główne, a drugie poboczne).

§. 587. Do jednego zdania głównego może należeć nie tylko jedno, ale i kilka zdań podrzędnych.

Boję się miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitęj mówić będę. *Górn.*

§. 588. Połączenie zdania głównego z jednym lub kilku podrzędnymi nazywamy zdaniem ZŁOŻONÉM (zusammengesetzter Satz).

Przeciwnie nazywa się **pojedynczém** (einfacher Satz) takie zdanie, które się składa z jednego tylko zdania, bez żadnego pobocznego.

Lubo każde poszczególne zdanie, w skład zdania złożonego wchodzące, zawiera w sobie jakąś myśl osobną a przynajmniej jakiś jój odcień: to jednak całe zdanie złożone, razem wzięte, nie może nigdy wyrażać więcej, jak tylko jedną myśl rozwiniętą, jeden obraz.

§. 589. Jest jeszcze inny rodzaj zdań złożonych, t. j. takie zdań kilku w jedno związanie, gdzie wszystkie zdania są właściwie główne, gdzie pobocznych nie ma wcale, a gdzie przecież wszystkie razem jedną tylko całość stanowią.

Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Wyście ojcowie nasi, a my dzieciны wasze. *Skar.* Gwiazdy w około twojéj głowy — pod twymi nogami fale morza — na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły; brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą, niebo jest twojém. *Krasin.* I zaraz postanowienie się stało: pierwszego dnia ślub się królowny odprawił, a wtórego dnia ślub i wesele było ksiąźęcia Ilięgo. *Górn.*

§. 590. Ponieważ w zdaniach tego rodzaju nie ma żadnych zdań pobocznych, i wszystkie zdania szczególne, wchodzące do ich składu, stoją ze sobą na równi: nazywamy je przeto zdaniem WSPÓLRZĘDNYMI (coordinirte Sätze).

§. 591. Zdania współrzędne, tworzące jedno zdanie złożone, dają się niekiedy ściągnąć na jedno zdanie. Może się to skuteczniej natenczas, jeżeli w dwóch różnych zdaniach albo i w większej ich liczbie jest jeden i ten sam podmiot, albo jedno i to samo orzeczenie, albo też jedna i ta sama przydawka, albo to samo dopowiedzenie, przedmiot itp. np. *Uczucie krąży w duszy, uczucie rozpala się w duszy, uczucie żarzy się w duszy*. W takim razie te wyrazy, które się w zdaniach nie powtarzają, które są raz jeden tylko użyte, stawiamy przy sobie, złączone przez spójniki, albo i bez nich; a to wszystko, co się w każdym zdaniu powtarza, wypowiadamy raz tylko. Powstające w ten sposób zdanie nazywamy ŚCIA-  
GNIĘTÉM (zusammengezogener Satz). np. *Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy*. Mick. Podobnie zdania: *Zacne są twoje sprawy, twoje sprawy są wielkiej mądrości*, ścią-  
gamy na jedno zdanie: *Zacne są twoje sprawy i wielkiej mądrości*. Koch.

Znamieniem zdania ściągniętego jest zatem przynależność do jednego podmiotu kilku orzeczeń, albo kilku przydawek, albo kilku dopowiedzeń itp. albo też jeżeli do jednego orzeczenia należy kilka podmiotów, kilka przedmiotów, albo kilka przysłówkowych dodatków itd.

Nie miał Kołłątaj w sobie ani zawziętości ani zemsty. *Sniad.* Była to pani piękna i pięknych obyczajów. *Górn.* To niebo nad nami, i ta ziemia i te góry i te doliny, pierwszych wieszczów naszych natchnęły. *Mochn.* Mniemania ludzkie mają we wszystkich krajach tę samą moc i niemoc, tę samą prawdę i nieprawdę. *Mochn.* Mowa składa się z wyrazów, zdań, opowiadań i obrazów: wysłowienie tego wszystkiego stanowi styl albo pióro. *Sniad.*

\* Nie należy oczywiście rozumieć, żeby wszystkie zdania tak zbudowane w samej rzeczy powstały dopiero ze ściągnięcia zdań kilku, najpierw osobno wyrażonych. Od razu je bowiem już w tym kształcie w myśli rodzimy i wypowiadamy. Ale w ogóle ta forma zdania urobiła się w sposób, jak to wyżej wskazano.

Po tém wszystkiém wypadałoby nam tu zaraz przejść do szczegółowej nauki o zdaniu złożoném. Ponieważ atoli potrzebna jest do tego znajomość najważniejszych zasad specjalnych, dotyczących budowy zdania w ogóle, którycheśmy w poprzedzających uwagach jeszcze nie dotknęli: — odkładamy przeto rzecz o zdaniach złożonych do jednego z dalszych rozdziałów. W tém zaś miejscu należy nam się zastanowić właśnie nad owymi szczegółowymi zasadami składni polskiej. Dotyczą one z osobna tych wszystkich poszczególnych części a raczej członków zdania, któreśmy w powyższych §§ z nazwy już poznali. W téj też kolei, jakeśmy tam o nich w ogólności mówili, będziemy je tu przechodzili szczegółowo.

Dzielimy sobie całą tę część Składni na 3 rozdziały: na t. zw. składnię zgody — składnię rzędu — i na składnię werbalną.

## II. Składnia zgody.

§. 592. Każde imię, tak rzeczowne, jak i przymiotne, nie może wniknąć w skład zdania inaczej, jak tylko w formie jakiego przypadku. W którym przypadku zaś imię w każdym poszczególnym razie ma być położone — o tém stanowi składnia zgody i składnia rzędu.

Przez SKŁADNIĘ ZGODY (*syntaxis congruentiae*) należy rozumieć zestawienie tych wszystkich zasad, podług których się części zdania mniej ważne stósują do ważniejszych, a to w rodzaju, liczbie i przypadku.

### I. Podmiot.

§. 593. Tym niezawisłym członkiem zdania, do którego się wszystko inne stósuje, a który sam do niczego się nie stósuje, jest Podmiot.

Podmiot kładzie się zawsze w przypadku Iszym.

\* W jednym tylko razie napotykamy w naszym języku zwroty, gdzie podmiot zdania zdaje się być położonym w przypadku IIgim

lub IVtym. Mówimy o liczebnikach, w zdaniach jak np. *Siedmiu (ośmiu, wielu, kilku itd.) żołnierzy było; czterech wodzów stanęło na czele wojska; dziewięciu archontów rządziło w Atenach; trzech znakomitych mężów się na to dzieło składało.* Ossol. W tych zdaniach wszelako liczebniki: *siedmiu, czterech, dziewięciu, kilku* itd. położone w IVtym przyp. nie mają znaczenia podmiotu w zdaniu. Czém są i jak rozumieć tę właściwość polszczyzny? — o tém obacz §. 622, 1.

## 2. Orzeczenie.

§. 594. Orzeczeniem bywa w zdaniu słowo, albo też rzeczownik lub przymiotnik z łącznikiem (§. 573).

Orzeczenie stósuje się do podmiotu, a to pod następującymi względami:

1) Jeżeli orzeczeniem jest słowo, natenczas zgadza się z podmiotem w osobie i liczbie, a gdzie to widoczne (t. j. w czasie przeszłym, przyszłym i w trybie warunkowym), także i w rodzaju.

Ja piszę, ty piszesz, brat będzie malował; siostra przyjechałaby, gdyby jój dziecię nie chorowało. Obydwaj słyszeliście; obydwie słyszałyście. Państwo (= *pan i pani*) są w domu. Oboje byli zdrowi.

\* Od powyższej generalnej zasady stanowią wyjątek w języku naszym jednak zwroty, jak oto następujące. Było *u nas wczoraj kilku* (albo *pięciu, sześciu* itd.) *znajomych i opowiadali nam dziwne zdarzenie.* Przyjechało *do Lwowa kilka* (albo *pięć, sześć* itd.) *śpiewaczek i wystąpiły zaraz nazajutrz w koncercie.* Przyjedzie *do Lwowa kilka śpiewaczek i wystąpią zaraz nazajutrz w koncercie.* *Tyle lat już upłynęło i nie zmieniły tego człowieka w niczém.* *Wielu nie rozumiało zamiarów Konarskiego i stawiali mu we wszystkiém trudności.* — Odrębność tych konstrukcyi polega na niezgodności orzeczeń, przynależnych do tegosamego podmiotu, t. j. na niezgodności między *było* a *opowiadali* w pierwszym zdaniu; między *przyjechało* a *wystąpiły* w drugim; między *przyjedzie* a *wystąpią* w trzecim; między *upłynęło* a *nie*



*zmieniły* w następnym; między *nie rozumiało* a *stawiali* w ostatnim zdaniu. Pierwsze z tych wszystkich orzeczeń (*było, przyjechało, przyjedzie, upłynęło, nie rozumiało*) są to formy nieosobowe, wyrażone przez liczbę pojed. i przez rodzaj nijaki. Drugie orzeczenia przeciwnie są osobowymi, w liczbie mnogiej położonymi formami (*opowiadali, wystąpiły, wystąpią* itd.).

Zasada w zwrotach powyższych jest następująca. Jeżeli w jakim zdaniu zamiast podmiotu jest użyty liczebnik t. zw. główny, czy to oznaczony (począwszy od 5), czy też nieoznaczony (*kilka, wiele, tyle, nieco* itp.) i jeżeli ten liczebnik ma przy sobie więcej niż jedno orzeczeń: w takim razie daje mu się pierwsze z tych orzeczeń zawsze w formie nieosobowej (*było* itd.), drugie zaś orzeczenia już w osobowej (*opowiadali*), t. j. zastosowanej w liczbie i rodzaju do owego rzeczownika, do którego ten liczebnik należy. (Porówn. §. 621, 1).

Podobne zmiany konstrukcyi zdarzają się niekiedy i w innych razach, ale przy takich tylko podmiotach, które są rzeczownikami zbiorowymi; np. *Słucha rycerstwo — to głos pustelnicy, spojrzą na kratę — zda się pochylona*. Mick. *Wtedy cała ta tłuszcza krzyżać zaczęła i rzucali kamieniami*. Górń. (Porównać z tém tak zwaną łacińską konstrukcją ad sensum).

2) Jeżeli orzeczeniem jest RZECZOWNIK: to zgadza się z podmiotem w liczbie; w rodzaju zaś tylko wtedy, jeżeli to jest wyraz mający na rodzaj żeński osobną formę (np. *nauczyciel — nauczycielka, mistrz — mistrzyni* itp.).

Ich język dotkliwy miecz jest przeraźliwy, słowa — strzały żywe. Koch. *Historja jest mistrzynią życia (nie mistrzem)*. Tańska jest autorką *Pamiętki po dobrej matce (nie autorem)*. Nie tylko mężczyzna, ale i kobieta jest członkiem towarzystwa ludzkiego. Śniad. *Dzisiaj Pani jesteś moim gościem*.

\* Jeżeli orzeczeniem jest jakie imię zbiorowe, albo wyraz jakiego ogólniejszego znaczenia: natenczas kłaść on się może i w liczbie pojed. przy podmiocie w mnogiej użytym.

Rzymianie byli wielkim narodem. Łzy będą pokarmem moim. Zbytki główną były przyczyną upadku tego państwa.

3) Jeżeli orzeczeniem jest PRZYMIOTNIK (imiesłów, zaimek, liczebnik porządkowy itd.), to zgadza się z podmiotem w liczbie i rodzaju.

Rzeczy były piérwój tajemnie ukołysane. *Górn.* Droższa, niż żywot, twoja litość, panie. *Koch.* Kołłataj był w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący. *Śniad.*

§. 595. Oprócz tego zgadza się orzeczenie przymiotne z swoim podmiotem i co do formy, jeżeli nim jest rzeczownik rodzaju męskiego i w liczbie mnogiej położony.

Rzeczowniki męskie czyli deklin. Iszój mają bowiem w Iszym przyp. licz. mnogiej już to osobową formę, już też rzeczową. Mianowicie nieżywotne i zwierzęce imiona mają w dzisiejszym stanie języka samę tylko formę rzeczową; np. *te wilki, psy, ptaki, groby, miecze, strusie, konie, zdroje*; a nie *ci wilkowie* albo *wilcy, psi, ptacy, grobowie, mieczowie, strusiowie, koniowie, zdrojowie* itd. jak w dawniejszych wiekach mówiono. Osobowe zaś rzeczowniki mają obydwie formy, i rzeczową i osobową; np. *aniołowie* (*anieli*) i *anioły, chłopie* i *chłopy, doktorowie* (*doktorzy*) i *doktory, oszuści* i *oszusty, królowie* i *króle, mieszkańcy* i *mieszkańce, mędrce* i *mędrce, wodzowie* i *wodze, mężowie* i *męże*; obacz §. 113 i 114.

Kiedy téj, a kiedy owój formy używać należy, na to przepisów podać żadnych nie można. W ogóle okazuje się w języku ludu pospolitego dążność do zagarnięcia wszystkich osobowych rzeczowników pod panowanie formy rzeczowej. I piśmienna mowa temu poniekąd podlega. Tu wszelako otrzymuje forma osobowa pierwszeństwo zawsze w tych razach, gdzie chodzi albo o podniesienie osobowości wyrazu, albo też jeżeli wyraz już sam przez się coś niepospolitego oznacza. I tak, nie mówimy nigdy inaczej, jak *brukottuki, uliczniki, szewczyki, żołdaty, łotry, szulery, pastuchy, chamy, łyki, oszusty*, bo znaczenie takich osób nie jest zbyt świetne. Przeciwnie rzadko usłyszymy inaczej, jak *panowie, biskupi, kapłani, oficerowie, generałowie, ojcowie, stryjowie, opiekuni* albo *opiekunowie* itd. ponieważ samo znaczenie tych osób podnosi je po nad poziom pospolitości. Co się wszakże tyczy całej masy takich wyrazów, których sfera ani zbyt niska ani też zbyt dostojna, to używają się one i tak i owak prawie bez żadnej różnicy. Czy powiem np. *moi sąsiedzi kochani*, czy *moje poczciwe sąsiady*: to przez to ani ich nie podwyższam, ani im téż nie ubliżam. Panuje tu więc zupełna swoboda używania tych albo owych form

w ogóle; chociaż w szczególności prawie o każdym wyrazie dałoby się przecie powiedzieć, w jakiej formie dla uszu naszych jest brzmienie jego zwykleszém, a w jakiej mniej zwyczajném. Otóż tychto właśnie zwykleszych form zwyczajna mowa piśmienna używa najchętniej. Przeciwnie atoli ma się rzecz w stylu wyższym, np. w poezji albo wymowie. Poeta chcąc rzecz jakąś wysłowić uroczyściej, t. j. samém już wyrażeniem ją podnieść, dobiera sobie zwykle takiego sposobu mówienia, który nie będąc błędem, jest przecież czémś mniej powszedniém w języku. Z téjto przyczyny znajdujemy z pewną niemal predylekcyą używane w stylu poetycznym właśnie formy rzeczowe w takich miejscach, gdzie nie ma ani cienia zamiaru ubliżenia przez to osobom, które one wyrażają. np. *Zewsząd Komtury do stolicy spieszą*. Mick. *A padniem na twarz (my) syny człowieka, temu nad kim spoczywa twych skrzydeł opieka*. tenże. *Jak sługi wierne w dobrym i złym losie, giną na swego dobroczyńcy stosie*. tenże. *W co twoje pobożne wierzyły pradziady*. tenże. *Tak czekają twój myśli szatan i anioły*. tenże. *Znamy was, wyście ostatnie bohaterzy ziemi!* Krasin. *A pielgrzymy śpiewają psalmy pokutne*. tenże. *Przechodzą biskupi w infułach — idą kardynały w rażącej czerwieni — przechodzą wszyscy zakonnicy Rzymu — starce po starcach, i inni starce i znów starce jeszcze*. tenże. *Wtedy w pustych ławkach usiedli męże i odetchnęli jakby po męce życia całego*. tenże.

Owoż od tego, w jakiej formie (osobowej czy rzeczowej) położony jest podmiot — zawisła i forma orzeczenia, jeżeli niém jest przymiotnik.

*A zatém mówimy*: Te psy są złe (*a nie źli*); te kamienie są ciężkie; padały ptaki nieprzeliczone; łosie i bobry dzisiaj prawie już zupełnie są wytepione itd. *Przeciwnie*: Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mieli (*a nie miały*); — ptaszkiwie leśni śpiewali. *Koch*. Dawno go wilcy mieli rozdrapać. *Woje*. Panowie byli na polowaniu; chłopci pola obsiali; słudzy nie byli posłuszni (*a sługi były posłuszne*). Królowie byli potężni; mieszkańcy miast bywają przemysłowi (*a nie przemysłowe*) itd.

W jednym tylko razie zawisłość orzeczenia od podmiotu nie jest w téj mierze tak bezwarunkowo konieczną. Jeżeli podmiotem jest imię osobowe, w rzeczowej formie użyte (np. jak powyżej *męże*): natenczas może mu być przydane orzeczenie i w formie osobowej; owszem, ten sposób mówienia jest dzisiaj zwykleszy, niżeli z formą rzeczową. I tak, mówimy wprawdzie: *W co twoje pobożne wierzyły pradziady*. Mick. *To były króle! Bardziej jeszcze niżli złe sąsiady, gniewne na siebie Litwiny i Lachy*. tenże.

*Zbliżały się rycerze i pany. tenże. Mnie barony, hrabie, kniazie nazywały bratem.* Kondr. itd. Ale częściej jeszcze, przynajmniej w mowie potocznej najzwyczajniej wyrażamy się tak, jak oto w następujących zdaniach:

Turki sioła zrabowali (*pieśń gminna*). Mężę podnieśli czoła i uśmiechnęli się. *Krasiń.* W pustych ławkach usiedli mężę i odetchnęli, jakby po męce życia całego. *tenże.* Osłupieli na to hajdamaki, poczęli uciekać, ale się wkrótce w oddaleniu zebrali. *Wojc.* Tęgie to zuchy, bili się jak lwy! *itd.*

\* Przydawka przymiotna zaś czyli epitet zgadzać się musi (co do formy) ze swoim rzeczownikiem pod każdym warunkiem; nie można zatem mówić inaczej tak tylko: *wierne służgi* (albo chyba: *wierni służgi*); *twoje pobożne pradziady*; *ostatnie bohaterzy ziemi*; *wszystkie pielgrzymy pobożne*; *krymskie chany*; *perekopskie Tatary*; *zmyślne Angliki*; *rzetelne rzemieślniki*; *bitne hetmany* itd. Jedynie rzeczowniki zakończone na *ec* pozwalają przymiotnikowi swemu większej swobody; mówimy zatem: *inne starce* i *inni starce*; *lwowskie mieszkańce* i *lwowscy mieszkańce*; *ci mędrce* i *te mędrce*. (Forma zaś osobowa: *starcy*, *mieszkańcy*, *mędrzy*, ta przybiera *ci*, *inni* *lwowscy*).

\*\* Zwrócić tu należy uwagę na zagęszczone w niektórych okolicach Galicyi bardzo brzydkie sposoby wyrażania się, jak np. *psy się gryźli*; *wilki wyli*; *grody zburzone zostały*; *liście z drzew po opadali*; a nawet *obydwie siostry dziś byli u nas*; *książki się podarli*, a *niedawno byli całe*; *igły zginęli*; *dzieci rozchorowali się* itp. Jest to gruby błąd, przeciwny wszelkim zasadom języka, należy go się przeto wystrzegać.

§. 596. W zdaniach ściągniętych, w których podmiotów jest kilka, kładzie się orzeczenie albo w liczbie pojed. albo też mnogiej, prawie bez żadnej różnicy istotnej.

Jeżeli główny przycisk położymy na podmiocie najbliższym orzeczenia stojącym: wtedy orzeczenie dodaje się w liczbie pojed.; jeżeli przeciwnie mówimy o wszystkich podmiotach z równym przyciskiem, natenczas następuje orzeczenie w liczbie mnogiej.

Kochanowski i Klonowicz liczą się do zygmontowskich pisarzy. Matka i siostra były u nas.

*Orzeczenie w liczbie mn. zdarza się czasem i w takich nawet zwrotach: Ani kasztelan ani wojewoda nie dostaną téj buławy od króla. — albo: Nieznacznie Horacyusz z Wirgiliuszem przyzwyczaili go do tego. Kras. Trzy dni brat z siostrą cieszyli się i płakali. Mick.*

*Podobnie i o rzeczach nieżywotnych: Rolnictwo i swoboda zaludniają kraje i prawdziwe dają dostatki. Praca i nauka zjednały mu chwałę. Czas ani okoliczność odmienić go nie mogły. Niemc.*

*Niemal w tych wszystkich zdaniach będzie można położyć orzeczenie i w liczb. poj., jeżeli oprzemy przycisk na jednym tylko z podmiotów, t. j. na najbliższym; np. Matka i siostra była dziś u nas. Ani kasztelan ani wojewoda buławy téj nie dostanie. Klonowicz i Kochanowski liczy się do zyguntowskich pisarzów. Jechał z królewiczem Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski, i Andrzej z Górki, generał wielkopolski. Górn. Tamże z królem mieszkała królowa Bona i królowa młoda. tenże. Przemysł i rolnictwo z bogactwami narody, zaludnia kraje. Na nic się nam nie przyda ostrożność, przezorność i umiarkowanie. Moch. Był ślub i wesele księcia Iliego; albo: ślub i wesele było księcia Iliego. Górn.*

\* Jeżeli jednak jeden z podmiotów położony jest w liczb. mn., to i orzeczenie najczęściej wtedy w mnogiej im się dodaje.

Bogactwa i urodzenie nadają niejednemu wielkie znaczenie na świecie. Wszystkie zakony, biskup i opat odprowadzili ciało jego do grobu (*nie* odprowadził).

§. 597. Jeżeli podmioty zdania różnią się pomiędzy sobą co do osoby, t. j. jeżeli tylko jeden z nich jest np. osobą pierwszą, a drugie drugą lub trzecią: natenczas w orzeczeniu osoba pierwsza ma pierwszeństwo przed drugą, a osoba druga przed trzecią (jak w języku łacińskim).

I ja i brat mój doznaliśmy dobroci tego człowieka. I ja i ty i siostra twoja doznaliśmy.... I ty i ona doznaliście.... I ty i wszyscy twoi współcześni za pół wieku będziecie w grobie. Woron.

§. 598. Jeżeli pomiędzy kilku podmiotami osobowego znaczenia (np. *ojciec* i *matka*) zachodzi różność co do rodzaju: natenczas w orzeczeniu rodzaj męski ma pierwszeństwo przed obydwoimi drugimi rodzajami.

Ojciec i matka twoja byli na mnie bardzo łaskawi. Oboje państwo (= *mąż i żona*) odwiedzili mnie dzisiaj. *Nawet*: Matka i dziecko przeleżeli się wczoraj i leżą chorzy.

\* W wyrazach męskich mieszanego, t. j. osobowego i nieosobowego znaczenia, jak np. *jeździec* i *koń*, podmiot osobowy ma pierwszeństwo przed zwierzęcym i nieżywotnym; np. *jeździec i koń zostali znaleźieni zabici*.

W innych zaś razach różność rodzaju podmiotów nie ma na formę orzeczenia żadnego wpływu; np. *Wieś, dom, ruchomości, konie i cały inwentarz zostały mu zabrane przez wierzycieli* (albo podług §. 596, *został mu zabrany przez wierzycieli*). *Wtórego dnia ślub i wesele było księcia IIiego*. Górn.

§. 599. Orzeczenie kładzie się w języku polskim w przyp. Iszym albo VIty.

Mianowicie: 1. Rzeczowne orzeczenia zarówno się wyrażają przez VIty, jak Iszy; przeciwnie 2. orzeczenia przymiotne, zaimkowe i imiesłowowe kładą się (tak jak w łacinie) jedynie w Iszym przyp. 3. Wolno jednakże i przymiotnik położyć w przyp. VIty, jeżeli tenże albo zastępuje miejsce rzeczownika, albo też jeżeliby się dało przy nim jeszcze raz powtórzyć ów rzeczownik, do którego się ten przymiotnik odnosi.

1. Prawdziwą i jedyną różnicą między ludźmi jest wychowanie. *Tai*. Wszystkie kobiety autorkami być nie mogą. *tasama*. Poezya jest muzyką duszy. *Krasz*. — Ich język dotkliwy miecz jest przeraźliwy, słowa — strzały żywe. *Koch*. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dziecińcy wasze. *Skar*.

2. Zaczne są twoje sprawy i wielkiej mądrości. *Koch*. Lekki naród jest człowieczy. *tenże*. Zasługi Maciejowskiego są bardzo wielkie. *Krasz*. (*W tych przykładach nie mogłoby pod żadnym warunkiem być: zacnymi, lekkim, wielkimi*).

3. *W następujących zdaniach przeciwnie spotykamy przyp. VIty, ponieważ tu przy przymiotniku albo się domyślamy rzeczownika wypuszczonego, albo też przymiotnik ten ma sam*

*znaczenie rzeczowne*: Świętym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi. *Mick.* Czy był nieczułym, dumnym (*człowiekiem*) z przyrodzenia? *tenże*. Pisarz może być narodowym, ulubionym (*pisarzem*) i wywierać wpływ na współczesnych, nawet wbrew idąc ich wadom. *Krasz.*

*Z téj przyczyny stanowczo błędne są zdania, jak np. to*: Jest to publikacja, której pożytek i cel pocziwy aż nadto były widocznymi. *Przy* widocznymi *bowiem* nie można się domyślić żadnego rzeczownika opuszczonego.

\* Skąd to poszło, że się w językach słowiańskich kładzie orzeczenie w tych obydwóch przypadkach, i jaka jest rzeczywista różnica między orzeczeniem położonem w VI'tym a Iszym przyp.? — o tém obszerniej w §. 696.

§. 600. Orzeczenie rzeczowne tylko wtedy się kładzie jedynie i koniecznie w przyp. Iszym, kiedy podmiotem zdania jest zaimek nijaki *to*.

*Mówimy* *wprawdzie* np. Filozofia jest właściwą nauką prawego myślenia. *Albo*: Filozofia-to jest właściwą nauką prawego myślenia. *Ale zamienivszy samo to słówko to na podmiot, nie będzie już można inaczej powiedzieć, jak tylko tak*: Filozofia jest to nauka prawego myślenia i życia. *Śniad.* (ob. §. 623). Była to pani i piękna i pięknych obyczajów. *Górn.* Jest to święta prawda. — *To (Bóg) mój zamek, to ma zbroja. Koch.* Kto to jest? — *To moja siostra.*

\* W wyrażeniach, jak *To osobliwsza! Mniejsza o to!* *Że się dziś czego nowego dowiemy, to niezawodna*; — *najgorsza to z ludźmi przewrotnymi*; — *pisać dobrze, to nie łatwa* itp. uważać należy orzeczenie *osobliwsza, niezawodna, najgorsza, łatwa, mniejsza*, za przyp. Iszy rodzaju żeńskiego z domyślnym rzeczownikiem *rzecz* albo *sprawa*.

§. 601. Jeżeli podmiotem w zdaniu jest jaki bezokolicznik: natenczas orzeczenie rzeczowne wyraża się w zwyczajny sposób (np. *Bawić, zajmować, nie jest powołaniem poety.* *Krasz.*), ale przymiotne orzeczenie wyraża się w takim razie albo przez przymiotnik w rodzaju żeńskim (z domyślnem lub też wyraźnie dodanem *rzecz*) albo też, i to najzwyczajniej, przez przysłówek.

Można (*rzecz jest*) każdemu dogadzać, byleby nie z jego szkodą. *Tan.* Jeżeli słu sz na Wajdelotom wierzyć... *Mick.*

Niepodobna myśleć o tém. — Zwyciężyć siebie samego jest rzecz najtrudniejsza. — Pożyczać zawsze jest bardzo źle. *Tań.* Najwygodniej jest wyręczać się drugimi. — Dobrze (*jest*) miłować sąsiada, lepiej wszystkie (*sąsiady*), a jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego. *Skar.* Przykro jest i mówić o tém.

Imiesłowy, nie mające formy przysłówkowej, kładą się tu w przypadku VItym:

Jest to upokarzającym, występować w taki sposób przed publicznością. *Mick.* Niepojętém jest takiój się zbrodni dopuścić.

\* Dlaczego mówimy: *przykro jest mówić o tém*, a nie *przykre jest mówić o tém*? — Przysłówkę *przykro* i wszystkie inne zakończone na *o*, były pierwotnie w takich razach właściwie przymiotnikiem rodz. nijak. położonym w przyp. Iszym podług dekl. rzeczownój (§. 179), jak w łacinie *meminisci injuriae acceptae molestum est*. Później dopiero formy, jak *przykro*, straciwszy znaczenie przymiotników, uchodzić zaczęły za przysłówki. Od czasu zaś, jak ta przemiana w ich znaczeniu już zaszła, stanęły z nimi na jednej linii i wszystkie inne przysłówki, mianowicie zakończone na *ê* (*ciegle, dzielnie*), i w skutek tego dopiero używają się i te porówno z tamtymi za orzeczenia bezokolicznika w podmiocie (jak w zdaniu *pożyczać jest źle*).

§. 602. Podobnie przysłówkowo wyrażają się orzeczenia i wtedy, jeżeli podmiot zawarty jest w łączniku *być*, nieosobowo użytym.

Jak tu (*jest*) pięknie! Jak tu miło! Dobrze (*jest*)! — Źle! — Tak jest. — Im prędziej, tém lepiej. — Ciemno (*jest*) wszędzie, głucho wszędzie. *Mick.* — Inaczéj to kiedyś bywało!

§. 603. Nakoniec za orzeczenia w zdaniu uważać należy różne nieraz przyimkowe zwroty, niemniej takie wyrażenia, jak oto następujące:

Jestem tego zdania. — Ta wieś jest mojego ojca. — Olszanki znowu będą Wacława. *Tań.* Sprawy twoje są wielkiej mądrości. *Koch.* Gwiazdy (*są*) w około twojej głowy. *Krasin.* Jestem bez przyjaciół, w nędzy, pod kłatwą, na wygnaniu; jestem bez nadziei itp.

### 3. Łącznik.

§. 604. Łącznik (*jestem* itd.) zgadza się z podmiotem w rodzaju, liczbie i przypadku. Jeżeli jednak zamiast



podmiotu położony jest zaimek *to*: natenczas łącznik stosuje się we wszystkiem nie do tego zaimka *to*, ale do orzeczenia. (Podobnie rzecz się ma i w języku niemieckim, nieco inaczej w łacinie).

Pamiętna to była epoka dla tamtych krain. *Balin*. Wielkie to były zamiary, zdumiewające usiłowania, czyny wiekopomne. *Wiszn*.

§. 605. Słowo *być* albo *jest* w zdaniu tylko łącznikiem t. j. częścią orzeczenia, albo całym orzeczeniem. W ostatnim razie znaczy ono tyle, co *znajdować się*, *istnieć*.

Bóg jest. — Jest książka, której tyle szukałem. — Jesteś więc znowu we Lwowie! (*w tych zdaniach być jest orzeczeniem*). — Bóg jest sprawiedliwy. — Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknoscią. *Krasin*. Co tylko ujrzysz, będzie twojém. *tenże*. (*Tu być jest łącznikiem*).

\* W zdaniach przeczących, przybiera *jest* tylko negacją *nie*, jeżeli jest łącznikiem; a zamienia się na *nie ma*, jeżeli jest orzeczeniem całym.

Nie ma książki, której tyle szukałem. Nie ma cię więc już znowu we Lwowie. — Człowiek nie jest wszechmogący. Ty nie jesteś pięknoscią.

§. 606. W obydwóch znaczeniach powyższych słowo *to* posilkowe może się w czasie swoim terazniejszym skracać (na formy *m*, *s*, *śmy*, *ście*, enklitycznie przyrastające do najbliższego poprzedzającego wyrazu), albo też i całkiem się w zdaniu daje opuścić, tak iż go się tylko natenczas domyślamy.

*np.* Słyszę, żeś znowu w kraju. (*Ale z negacją*: Słyszę, że cię znów nie ma w kraju). — Pokój ludziom dobrej woli (*niech będzie*). *Krasin*. W nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich. *tenże*. — Chmury twój wóz, twe konie wiatry nieścignione, duchy — posłańce, słudzy — gromy zapalone. *Koch*. — Zaczem posłań (*był*) do Ferdynanda Króla książd Wilanowski. *Górn*. — Żeś niemądry, tom wiedział zawsze, alem nie myślał, żeś podły. — Zdrowiśmy wszyscy. — Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny. *Mick*.

#### 4. Przydawka.

§. 607. Przydawka (epitet czyli atrybut), t. j. jakiegokolwiek imię przymiotne, stawione przed rzeczownikiem albo po rzeczowniku na pytanie jaki? czyj? który? celem wyrażenia szczególnej jakiej jego własności, zgadza się z nim w liczbie, przypadku, rodzaju, a nadto w sferze męskich rzeczowników, i w formie (osobowej albo rzeczowej).

Wielki człowiek. Bolesław IIgi. Imiona nasze. Ziemi okrągłej. Tym mieczem obosiecznym. O piątą godzinie. Owi to ptaszkiwie leśni. Owe ptaki leśne. Natchnieni prorocy — proroki natchnione.

\* Jeżeli w zdaniu nie ma rzeczownika wyraźnie położonego i tylko go się w jakikolwiek bądź sposób domyślamy: to nawet i w takim razie zgadza się z nim przydawka.

Mściwy (*człowiek*) dwa razy traci. — Już wybiła dwunasta. — Wkroczyło wojsko do miasta: jedni (*żołnierze*) nieprzyjaciela wypierali, drudzy miasto pustoszyli, inni zamek obsadzali.

§. 608. Liczebniki główne, począwszy od *jednego* do *czterech*, są co do znaczenia przymiotnikami i zgadzają się przeto ze swoim rzeczownikiem także w rodzaju, liczbie i przypadku. Mówi się więc:

Te dwie mogiły, te dwa dzieła, te dwa zamki, ci dwaj mężowie; trzy siostry, trzej królowie; cztery wsi, cztery rycerze itd.

\* Zagęszczone w Galicyi wyrażenia: *kupiłem sobie trzy butki; będzie tego ze cztery łutów; dwie córki miała* itp. są błędnym, niepolskim prowincjonalizmem, z którego by się należało otrząsnąć. Można wprawdzie wyjątkowo powiedzieć: *było na balu panien trzy*, albo *będzie tam tego łutów ze cztery*; gdyż tu kładę rzeczownik naprzód i nie myśląc jeszcze o tém, jaki nastąpi liczebnik, z góry stawiam rzeczownik w IIgim przyp. jako w przypadku najzwyczajszym przy liczebnikach w ogóle. Ale skoro wyrażę liczebnik *jeden, dwa, trzy* lub *cztery* naprzód: natenczas powinienem wiedzieć,

jakiego liczebnika użyłem; i jeżeli nie mówię: *było jedna panny na balu*, to też nie mogę powiedzieć: *było dwie panien*, ale tylko *były dwie panny, były trzy ucztę*, itp.

§. 609. Zaimki względne *który, która, które* i *jaki, jaka, jakie*, w zdaniu poboczném użyte, zgadzają się tylko w liczbie i rodzaju z rzeczownikiem w zdaniu główném, do którego się te zaimki odnoszą; kładą się zaś w tym przypadku, jakiego budowa ich własnego zdania wymaga.

To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate. *Skar.* Cześć mężom, których imiona żyją w wdzięcznej pamięci narodu. *Śniad.* Są rzeczy na ziemi i niebie, o jakich się nie śniło naszym filozofom.

§. 610. Zamiast *który, która, które*, używać można zaimka *co*, które w takim razie jest nieodmienne. W Iszym przypadku kładzie się to *co* bez żadnego dodatku, w innych zaś przypadkach z dołożeniem odpowiedniej formy zaimka *go, jej, mu* itd.

Są mistrze uczeni, co kiedy zechcą, zoładź uczynią z czerwieni. *przysł.* — Czyś zaoczył zająca, co na stepie skacze? *Malcz.* To tensam człowiek, coś go wczoraj poznał w teatrze. — Uprzykrzyła mi się wtedy służba u tych panów, co to im szczęście nie zawsze sprzyjało. *Skarb.*

\* Jeżeli się zaimek względny ściąga na całe zdanie, wtedy nawet nie może być co innego użytém, jak tylko *co* (łacińskie *id quod*).

Nie zostawili mu rodzice majątku, ale wziął po nich dobre imię i otrzymał staranne wychowanie, co też zawsze wdzięcznie uznawał.

§. 611. Nakoniec zwrócić tu trzeba uwagę na dający się słyszeć niekiedy w mowie potocznej frazes, z niemieckiego przejęty, który się do nauki o przydawce odnosi. To jest, Niemiec lubi czasem i bez potrzeby przydawać rzeczownikom zaimki dzierżawcze, nawet tam, gdzie nie ma wątpliwości, czyją jest ta rzecz, o której się mówi; np. *ich bin beruhigt in meinem Gewissen; ich habe schon meinen Kaffee getrunken* itp. Otóż źle jest dodawać i w polskiem w takich zwrotach owe zaimki, np. *jestem spokojny*

w (mojém) *sumieniu*; *piłem już* (moję) *kawę*. Język nasz bowiem takich zbyteczności unika i mówi: *mam spokojne sumienie*; *piłem już kawę*.

### 5. Dopowiedzenie.

§. 612. Jeżeli po wymówieniu jakiego rzeczownika stanowiącego część zdania, czujemy, żeśmy istotę rzeczy, o którą tu chodzi, albo też jaką przeważną jej własność jeszcze niezupełnie tym rzeczownikiem oddali: natenczas dopowiadamy to, czego tam jeszcze niedostaje, za pomocą osobnego wyrazu. Ten wyraz dodatkowy zwykle także jest rzeczownikiem, i nazywa się DOPOWIEDZENIEM (*appositió*).

Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski. — Lwów, stolica Galicyi. — Urszuli Kochanowskiej, wdzięcznej, uciesznej, niepospolitej dziecinie, swojej najmilszej dziewczce, Jan Kochanowski, niefortunny ojciec, *Treny* ze łzami napisał (*tytuł Trenów Kochanowskiego*).

§. 613. Jak w innych językach, tak też i w naszym dopowiedzenie zgadza się ze swoim głównym rzeczownikiem zawsze w przypadku, a tylko wtedy także w rodzaju i liczbie, jeżeli to być może.

Autorem Wallenroda jest Mickiewicz, pierwsza zdolność poetycka czasu swojego. — Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy, oto przynoszę W. K. M. pracę ojca mego, pismo nie długie wprawdzie, ale... *Górn*.

§. 614. Dopowiedzenie kładzie się często przed swym głównym rzeczownikiem.

Powstań, moje kochanie, powstań lutni moja! *Koch*. — Największy z poetów angielskich, Szekspir, żył za panowania Elżbiety. *Brodz*. Król nieboszczyk zostawił synowi swemu, Zygmunтови Augustowi, spokojne królestwo. *Górn*.

§. 615. Dopowiedzenie należy czasem do zaimków osobistych *ja, ty, on, ona, ono* stojących w zastępstwie rzeczownika. Ponieważ

zaimki te pospolicie się w zdaniu wypuszczają: zdarza się tedy często, że dopowiedzenie nie ma przed sobą ani po sobie żadnego głównego rzeczownika.

*np. (ja) Wielbiciel pięknego, nie przestanę nim być i nie osłepnę, choć się i ożenię. Tań. (Ona) Niemka rodem, jest Polką całym sercem. Tań.*

§. 616. Jeżeli dopowiedzenie taki właśnie przymiot jakiej osoby lub rzeczy wyraża, który się do czynności, orzeczenie w zdaniu tworzącej, ma jak przyczyna do skutku: natenczas kładziemy przed tém dopowiedzeniem *jako* lub też *jak* (w łacinie *utpote*, w niemieckim *als*).

Senatorowie i posły, jako głowy ludu, braci i członków swoich, jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrém i spokojném obmyślają. *Skar.* Woźny niby jeść zaczął, jak człowiek roztropny, aż skradszy się do okna, wpadł w ogród konopny. *Mick.*

§. 617. Pomiędzy zwyczajną przydawką a dopowiedzeniem jest taka wąska granica, że nieraz zachodzi może wątpliwość, czy to co się na piérwszy rzut oka zdaje być w zdaniu przydawką, nie jest raczej dopowiedzeniem, i odwrotnie. Owoż:

1) Uważać należy za dopowiedzenie, a nie za przydawkę, przymiotniki w takich *np.* zdaniach:

A tam chłop biedny z litewskiego siola, wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem. *Mick.* Z pokolenia, nad którym władam, narodzi się plemię, ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. *Krasin.* Zdało mi się, że amfiteatr Flawiana, ten pusty, ten ciemny, ten stary, był jednym ogromem światła. *tenże.* Mówił ojciec do swój Basi, cały zapłakany, Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany. *Pol.* Tkliwy na cierpienia ludzi, nie miał on (*Koźłataj*) w sobie ani zawziętości, ani zemsty. *Śniad.*

\* Następujące są znamiona dopowiedzenia przymiotnego, w odróżnieniu od zwyczajnej przydawki: konieczne jój następstwo po rzeczowniku, przestaniek w mowie przecinkiem oznaczony, i większy przycisk, aniżeli na pospolitej przydawce.

2) Odwrotnie raczej przydawką, aniżeli dopowiedzeniem są rzeczowniki położone przed głównym rzeczownikiem i

wyrażające w suchy sposób godność, stan albo gatunek rzeczy (osoby), o której mowa.

*np.* Pan Guizot; wuj Mikołaj; Generał Umiński; miasto Lwów; mała miejscina Rogoźno; piękna wieś Wola. — Mętnie się fale rzeki Wisły toczą. *Niem.* Miasto Oborniki są położone nad rzeką Wartą. — Wyjechał król z Krakowa ku końcu miesiąca Sierpnia. *Górn.* Sławny astronom Kopernik był uczniem akademii krakowskiej. (*Przeciwnie w zdaniu:* Kopernik, sławny astronom, — *albo téż:* Najsławniejszy astronom nasz, Kopernik, był uczniem akademii krakowskiej, *mamy raczój dopowiedzenie*).

### III. Składnia rządu.

§. 618. SKŁADNIA RZĄDU (syntaxis rectionis) wyjaśnia nam i określa owe rozmaite względy, na wyrażenie których służą w każdym języku przypadki, kładące się to na pytanie *kogo, co?* to *kogo, czego?* to *komu?* to *czém?* itd. Pytania te bywają wywoływane przez słowa i przymiotniki, potrzebujące dla uzupełnienia swych znaczeń jakiego dopełniającego imienia. Na ich uzupełnienie dodaje im się tedy imię, i to zawsze w tym przypadku, jaki one wywołują, czyli jakim rządzą.

Uwaga. W następujących tu obecnie rozdziałach będziemy się zatém starali o każdym przypadku wypowiedzieć, co jest jego głównem znaczeniem i zakresem? czyli jakiemu względowi on głównie służy? Ponieważ jednak względów w mowie jest bardzo wiele, a przypadków tylko siedm: naturalna przeto, że się niektóre z przypadków naszych okażą jako służące równocześnie na wyrażenie więcej aniżeli jednego względu, tak iż łączą nieraz w sobie względy rozliczne, niekiedy nawet mało sobie pokrewne lub i całkiem różnorodne. Takim np. obfitującym w różne znaczenia skłonnikiem jest nasz *IIgi* przyp.

#### 1. Przypadek *Iszy* i *Vty*.

§. 619. Obydwa te przypadki główne, w gramatyce łacińskiej *casus recti* nazywane, tém się zbliżają ku

sobie, a różnią od wszystkich innych skłonników, że wyrażają względy w zdaniu niezawisłe od niczego drugiego, czyli: że kładą się te obydwaj przypadki zawsze z własnych swoich powodów, same przez się, a nie żeby nimi co drugiego rządziło. — Pomimo jednak tego do siebie zbliżenia, ma z nich każdy odrębną swoją agendę: te agendy są od siebie odgraniczone w sposób następujący.

#### A. Przyp. Iszy.

§. 620. PRZYPADEK Iszy kładzie się na pytanie kto? co? i wyraża się przezeń przedewszystkiém podmiot zdania danego, jako część tegoż niczemu drugiemu w niém niepodległa. Następnie wyrażają się przez ten przypadek i te wszystkie drugie składniki zdania, które się do podmiotu na mocy składni zgody w liczbie, rodzaju i przypadku stósują, a zatém przydawka, orzeczenie (szczególniej też orzeczenie przymiotne), dopowiedzenie itd.

Wszelka wiara, nawet poetycka, ta największa dźwignia poety, cudami się rozszerza i pomnaża. *Mochm.*

\* O podmiotach zdania, wyrażanych przez t. zw. rzeczową formę Igo przyp. lic. mn., i jaki logiczny powód tego zjawiska? o tém obacz niżej §. 637.

§. 621. Od téj zasady, że się właściwy podmiot zdania kładzie zawsze i kłaść powinien w przyp. Iszym, zdarzają się jednak w języku naszym czasem zboczenia. Mianowicie bywa tu nieraz tak, że rzeczownik, któryby logicznie mieć powinien w zdaniu walor podmiotu i który w innych (nie słowiańskich) językach też zawsze ono znaczenie ma, nie daje się u nas położyć (jako podmiot) w Iszym przyp., lecz raczej przechodzi w IVty, niekiedy i IIgi przyp., z towarzyszącém mu w takim razie orzeczeniem wyrażoném nieosobowo. Tak np. niemieckie „*wiele* albo *einige Jahre sind vergangen*“, łac. „*multi* albo *plures anni practerlapsi sunt*“, wyrazić można po polsku tylko przez „*wiele* albo *kilka* (accus.) *lat przeszło* lub

*upłynęło* (więc forma orzeczenia nieosobowa). Należą tu wszystkie takie zwroty, jak oto np. te: *Było u mnie wczoraj trochę towarzystwa, mianowicie pięciu panów i sześć pań*. (Tu logiczne podmioty zdania są wyrażone przez IVty przyp. *trochę, pięciu i sześć*, zaś orzeczeniem jest forma nieosobowa „*było*“). „*Bogactwo przybywa, cnota ubywa*“ (podmiot logiczny *cnota i bogactwa* i tutaj położony nie w Iszym, ale w IIgim przyp., a orzeczenie wyrażone nieosobowo).

Zwroty takie, słowiańskiej składni właściwe, dają się w ogólności ująć w następujące trzy kategorie:

1. Jeżeli podmiotem zdania ma być jaki liczebnik (oznaczony lub też nieoznaczony, §. 196), albo też jeżeli ma nim być jaka waga, miara itp. to duch języków naszych nie pojmuje tego, żeby pojęcia takie mogły stanowić w zdaniu ów główny czynnik, jakim właśnie jest podmiot, i przeobraża raczej orzeczenie na podmiot, wyrażony tylko domyślnie i w postaci nieosobowej, a owe miary, wagi i liczby dodaje już do tego w przypadku IVtym, jako na to przeznaczonym, by odpowiadał na pytanie ile? A zatem: zamiast „*Byli u mnie pięć panowie* (lub też, jak się po staropolsku mówiło, *była u mnie pięć panów*, §. 203) *i sześć pań*“, mówimy: „*Było* (orzeczenie nieosobowe, jako tu już zarazem i podmiot) *pięciu panów i sześć pań* (to *pięciu i sześć* jest tu accus. położony na pytanie ile?).

Wyrazami takimi są: prócz właściwych liczebników i takie nieoznaczone, jak *mało, wiele, kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkoro, nieco, trocha, tuzin, mędel, kopa, kupa, reszta* itp. Z miar są takimi np. *łokieć, sążeń, cal, metr, kwarta, półkwaterek, garniec, beczka, fura* itp. Z wag *łót, kilo, funt, pół funta* itd. *cetnar, pud, gran* itp.

Np. Wyszło na to dwie kopy płótna (*dwie kopy* są tu IVtym przyp.). Było (lub *jest, będzie*) w kasie tysiąc złotych. Było na balu ośmiu pułkowników. Przybyło na mszę pięć zakonnic. Okazało się wiele jeszcze siana na strychu. Resztę dnia zeszło na przygotowaniu do podróży. Zginęło mi parę pończoch. Ubiegało się o ten urząd wielu kandydatów. Pięciu wodzów stanęło na czele wojska — pięć panien stanęło do tańca. Dziewięciu archontów rządziło w Atenach, a dziewięć muz królowało na Helikonie. Ile



z kształtu dzieła wnosić, trzech znakomitych dziejopisów się na to dzieło składało. Było nas czterech braci; było nas pięć siostr; było nas tam troje dzieci.

\* Ponieważ liczebniki nasze od 1 do 4 są przymiotnikami (§. 199): możnaby przeto w ich obrębie (zam. zwrotów powyższych) powiedzieć dobrze po polsku i tak: „*Wyszły na to dwie kopy płótna. Były w kasie 2, 3, 4 tysiące zł. Zginęła mi para pończoch. Trzy śpiewaczki wystąpiły. Dwa konie zostały schwacone. Cztery miasta ogniem spłonęły.* — Te trzy ostatnie przykłady nie dałyby się nawet inaczej wyrazić. Jednakże w odniesieniu do rzeczowników męskich i osobowego znaczenia, kładzie się nawet i w obrębie tych pierwszych czterech liczebników, częściej IVty niżeli Iszy przyp. (np. *Dwóch pułkowników poległo*, albo *Trzech autorów się na to dzieło składało*, jest zwykleszą już dziś konstrukcją, aniżeli „*dwaj pułkownicy polegli*“ i „*trzej autorowie się na to dzieło składali*“). — Począwszy zaś od 5ciu, każdy bez wyjątku już rodzaj gramatyczny musi koniecznie prawidłu powyższemu podlegać; np. nie można inaczej powiedzieć, jak tylko „*Pięć śpiewaczek wystąpiło; sześć koni zostało schwaconych; siedm (sto, tysiąc itd.) miast ogniem spłonęło*“. Inna, t. j. regularniejsza konstrukcja dałaby się tu osiągnąć chyba tylko w tak oto uformowanych zdaniach: *Te wszystkie siedm (sto, tysiąc) dziewcząt zostały powydawane za mąż; wszystkie dziewięć muz były uważane za córę Jowisza*“ itd. — Nawet i w męskim rodzaju, np. w zdaniu „*Wszyscy ci dziewięciu archonci bardzo się zasłużyli ojczyźnie*“; albo „*Wszyscy siedmiu bracia śpiący zostali policzeni do rzędu świętych*“ itp. mamy także już osobowe konstrukcje, z podmiotami położonymi w Iszym przypadku, a to jedynie z powodu tego tu dodanego epitetu „*te wszystkie*“, „*ci wszyscy*“, któreto epitety dopiero wagę moralną tych liczebników wzmacniają i budowę zdania sprowadzają na prawidłowe tory (choć jednak nie ze wszystkiém, boć te „*siedmiu*“, „*dziewięciu*“ itd. przecie zawsze jeszcze zostają tutaj co do formy skłonnikowej irracjonalne).

2. Jeżeli orzeczeniem zdania miałyby być jakie słowo wyrażające brak albo też zgoła niebyt, np. że kogo albo czego *nie było, nie będzie, nie ma, nie zostało, nie stanie, nie starczy, brakuje*,

*braknie, zbywa* itp. to i w takim razie podmiot, logicznie do tego orzeczenia należny, nie kładzie się w Iszym, ale w jednym z ubocznych, mianowicie w IIgim przyp. jako ujemnym (§. 660), a słowo przy nim wypowiedzamy w formie nieosobowej, jako substytut niewyrażonego tu i tylko domyślnego podmiotu. Duch języków naszych bowiem i tego nie może pogodzić z swoją logiką, żeby nic, żeby to czego nie ma, czego braknie, mogło być w zdaniu działającym czynnikiem czyli podmiotem.

Tu braknie grosza (*nie wyrażony podmiot tego zdania jest zawarty w zdaniu braknie*). Tu nie braknie ani grosza. Szerści bydła nie zostało! Nie zostało z całej obory ani ogona! Siostry w domu nie ma, nie było, nie będzie. Tam o tobie mowy nie było. Co ty poczniesz, biedna moja, jak mnie nie stanie?

\* Jeżelibyśmy te wszystkie w zdaniach powyższych znajdujące się słowa czyli orzeczenia wypowiedzieli bez negacyi: w takim razie przemienią nam się te przykłady natychmiast w prawidłowe konstrukcye: *szerść została; został ogon; jest (była, będzie) siostra w domu; była tam mowa o tobie*. Tylko przy *braknie*, jako słowie nawet i bez dodanej negacyi będącém ujemnego znaczenia, zostaje to „grosza“ w IIgim przyp. i po skreśloném „nie“.

3. Jeżeli nakoniec podmiotem zdania miałyby być tylko pewna część rzeczy, a nie całość: to i w takim razie kładziemy ów logiczny (częstkowy) podmiot raczój w IIgim przyp. jako genitiwie partitiwie (udziałkowym), a orzeczenie i tu znowu wypowiedzamy nieosobowo.

Z Maćkiem się pijało, póki piwa (albo grosza) stało.  
Bogactw przybywa, cnoty ubywa. Namnożyło się oszustów. Będzie tam krzyku, płaczu itd.

\* Taksamo też kładziemy i przedmiot bliższy (objekt) zdania, ilekroć takowy zawisł od orzeczenia ujemnego, zaprzeczonego, częstkowo tylko działającego na to, co téj czynności podlega, już nie w zwykłym w takich razach t. j. IVtym przyp., lecz w IIgim jako t. zw. ujemnym lub też udziałkowym.

§. 622. Aż dotąd rozpoznawaliśmy zwroty, w których oczekiwany nominativus bywa wyręczany innymi przypadkami. Poznajmy

teraz i odwrotny stósunek, t. j. takie konstrukcyje językowi naszemu właściwe, w których się spotykamy z nominatiwem, niewiadomo dlaczego użytym i jakie mającym w zdaniu znaczenie. Nominativus taki zostaje po za właściwym związkim istotnych składników zdania, jako w niém bezokoliczny czyli luźnie wtrącony.

Mamy to np. w wyrażeniach takiego składu: *Ten aksamit sprzedaje się po dukacie łokieć. Dostaniesz we Lwowie wina dobrego już po dwa reńskie butelka. Piłem tam dawniej wyborną kawę, po złotemu tylko porcyą. Sprzedaje się w tym sklepie piwo po 15 groszy miara* itd.

\* Są to pewnie jakieś ściągnięcia dwóch osobnych zdań w jedno, np. dwóch zdań takiego kroju: *Sprzedaje się piwo po [takięj cenie, że] 15 groszy [kosztuje] miara* — lub też z innych w tym rodzaju wyrażień.

§. 623. Innego znowu rodzaju są zwroty z takimże na pozór luźnym czyli bezokolicznym Iszym przypadkiem, który jednakże widocznie miał w nich właściwie tworzyć podmiot zdania całego, wszelako potém pokrzyżowało coś tę rozpoczętą konstrukcyą; t. j. mówiący — już wśród mówienia swojego — dał się porwać jakimś nowym pomysłem i zmienił nagle tok rozpoczęty, w skutek czego co innego już w tém zdaniu zajęło miejsce podmiotu, a tamten podmiot pozostał bez domówienia.

Poświęcenie, męstwo, szlachetność — czyjeż serce nie uderzy na samo tych słów wspomnienie? *Witw.* Ta noc, ten księżyc, to zwycięstwo nad Tatarami, to uściśnienie starego Miecznika, to dumanie w takiej porze — ileż w tém wszystkiém smutku? *Mochn.* Doskonałe malowidło historyczne, najpiękniejszy realizm poetycki, prawdziwe objawienie przeszłości — to Mickiewicza Grażyna. *Mochn.*

*Tu należą i takie, nader często w każdym języku spotykające się zdania, jak „Filozofia — jest to nauka prawego myślenia i życia. Śniad. (To „to“ jest w niniejszém zdaniu podmiotem; „nauka“ razem z łącznikiem „jest“ stanowi jego orzeczenie; zaś „filozofia“ ani tu jest podmiotem ni orzeczeniem; tworzy ona w zdaniu tém cząstkę luźną, sensem tylko do osnowy jego należną).*

## B. Przypadek V.

§. 624. PRZYPADEK Vty ma w zdaniu znaczenie nawiasowe, a to o tyle, że ani on się nie stósuje do niczego, ani się też do niego nic nie stósuje. Używamy go, ilekroć przemawiamy do kogo wprost jako do osoby drugiej, chcąc ją nazwać po imieniu albo wedle jakiegobądź jój przymiotu.

My nieposłuszne, panie, dzieci twoje. *Koch.* Nie masz cię, Orszulo moja! *tenże.* Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona! *tenże.*

§. 625. Niekiedy zamiast przyp Vgo kładzie się forma przypadka Igo. Zdarza się to tylko w pewnych zwrotach, najczęściej wtedy, kiedy przyp. Vty wyrażony jest przez dwa wyrazy, z których pierwszy ma już postać przyp. Vgo; np. *Panie majster, a kiedy ta robota będzie skończona?* — *Panie Dyrektor, racz mię posłuchać.* — *Panie Rychter; panie Wydźga; panie Zaręba!* — Jeżeli jednak mówimy tonem poufałym, albo też opryskliwym i groźnym, to niektóre wyrazy, jak *lokaj, podoficer, stróż, foryś* itp. tudzież imiona własne, kładą się nieraz i same w przyp. Iszym; np. *Franciszek, słuchaj tylko!* — *Małgorzata, chodź tu!* — *Zaklika! proszę na słowo. Lokaj, podaj futro!* itd.

§. 626. We wszystkich zaś takich zwrotach, jak: *Chciój Generał usłuchać mojej rady;* — *przyjmij Pan zapewnienie rzetelnego poważania;* — *pozwól ksiądz Biskup, ażebym Mu prośbę moję przelożył* itp. wyrazy *Generał, Pan, ksiądz Biskup* — położone są rzeczywiście w przyp. Iszym, jako podmiot zdania; a tryb rozkazujący *chciój, przyjmij, pozwól* użyty tu jest w IIIciój osobie (§. 245\*). Chociaż tu bowiem mówimy twarz w twarz do osób przytomnych, to się do nich wtedy jednak nie odzywamy wprost, lecz ubocznie, w IIIciój osobie, tak jakbyśmy nie do nich, ale o nich mówili, t. j. tak jakbyśmy się wyrażali następującym sposobem: *niech Generał zechce usłuchać mojej rady;* — *niech Pan przyjmie zapewnienie rzetelnego poważania;* — *niech siostra będzie zdrowa;* — *niech ksiądz Biskup pozwoli, ażebym Mu przelożył prośbę,* co wszystko także się często używa.

\* Możemy się do osób przytomnych odzywać ubocznie (omownie) nawet i przez IIgą osobę; jednakże nie w trybie rozkazującym, ale w innych trybach. np. *Wiesz Pan o tém bardzo dobrze; — ksiądz proboszcz byłeś tak łaskaw; — możebyś General był wygrał bitwę, gdybyś był rady mojej słuchał.* I to także są prawdziwe przypadki Isze, jako podmioty zdania.

## 2. Przypadek IVty.

§. 627. PRZYPADEK IVty kładzie się przedewszystkiém na pytanie kogo, co? prócz tego na pytanie ile? nakoniec (w połączeniu z przyimkami) wyraża on też kierunek dokąd i przez. Główne jednakże znaczenie tego przypadku polega na tém, że przez niego wyrażamy biernik w zdaniu.

BIERNIKIEM czyli „objektem bliższym“ nazywamy w zdaniu imiona (rzeczowniki itd.) na pytanie kogo, co położone w przyp. IVtym, rządzone przez jakie słowo przechodnie: imiona te wyrażają rzecz lub osobę bezwarunkowo podlegającą czynności, jaką owo słowo wyraża.

Bóg stworzył świat. — Nieprzyjaciele miasto zburzyli. — Śron zmroził wszystkie owoce. — Dziki zwierz rozszarpał jagnię. (*Tutaj wyrazy świat, miasto, wszystkie owoce i jagnię są biernikami w zdaniu.*)

§. 628. Wspominaliśmy już nieraz w poprzedzających tego dzieła rozdziałach o słowach IVtym przyp. rządzących i o przechodnich. Otóż tu jest miejsce właściwe, zdać sobie z tego dokładnie sprawę, co to jest czynność przechodnia i które to słowa w języku polskim i w ogólności w słowiańskich są przechodniego znaczenia?

Przedewszystkiém zauważyć tu należy, że definicya słów przechodnich łacińskich, niemieckich itp. nie zdałaby nam się tu na nic, takowa bowiem bynajmniej nie przystaje do natury naszych w téj mierze stósunków. W tamtych językach słowa rządzące w ogólności IVtym przyp. są to czasowniki przechodnie; nie rządzące zaś żadnym, albo też rządzące innym skłonnikiem jak IVty, np. IIIcim lub

IIgim lub wreszcie VIty, wszystkie te uchodzą za nieprzechodnie czyli nijakie (*dormire, esse; sein, schlafen — prodesse alicui, helfen einem — einer Sache entbehren — carere aliqua re etc.*). — W słowiańskich językach przedział między przechodnimi słowami a nijakimi nierównie jest subtelniejszy, a to z tego głównie powodu, że nasze słowa przechodnie rządzą w odpowiednich warunkach i IIgim także przypadkiem. Tak np. czasowniki *nie kochać, nie lubić* czego, *nie zabić* albo *nie zabijać* czego, *nie kupić* albo *nie kupować* czego, i w ogóle wszystkie słowa nasze skądinąd rządzące accusatiwem, skoro tylko znaczenie ich, choćby pod innym względem nietknięte, z przeczymy (czyli je połączymy z negacją), rządzą IIgim przyp. Następnie np. *używać, użyć, nadużyć* czego, *spodziewać się* nagrody, *oczekiwać* przyścia czyjego, *żądać* zapłaty, *dokonać* dzieła itp. także IIgim, jak widzimy, a nie IVtym rządzą przyp. A pomimo tego są one przecież niewątpliwie przechodniego znaczenia. Że zaś tak jest: o tém się z tego dotykalnie przekonywamy, że wszakże wolno nam się i tak np. dobrze po polsku wyrazić: „*Osoba niekochana, nielubiona; zwierz nie zabity; wioska nie kupiona; narzędzie użyte lub używane; ufność czyja nadużywana; spodziewani goście; nagroda oczekiwana; żądana zapłata; dokonane dzieło*“ itd. Podobnych biernych wyrażen są zdolne we wszystkich indo-europejskich językach, jak wiadomo, same tylko słowa przechodnie, to zaś z tego powodu, że same tylko przechodnie, t. j. na pewien zewnętrzny przedmiot z podmiotu się przelewające czynności, dają się bez żadnej zmiany sensu wypowiedzieć dwojako — albo czynnie albo też biernie. W pierwszym razie (np. *ja dręcę cię*) patrzymy na omawianą czynność, jak takową podmiot czyni i na przedmiocie wywiera; w drugim razie (*ty dręczony jesteś przezemnie*) oglądamy tę samą czynność, lecz już niejako z drugiego końca, odwrotnie, t. j. jak jój ów przedmiot podlega, jak on ją cierpi, znosi i bierze na się, przeistoczywszy się sam w podmiot téj sobie niejako narzuconej, cierpianej, biernéj czynności. — Słowa zaś nieprzechodnie nigdy nie są zdolne takich konstrukcyi; np. zamiast *ja śpię, ja płaczę*, nie możnaby w żaden sposób powiedzieć *ja jestem spany, płakany*; taksamo też nie miałoby żadnego sensu „*zbrodniarz jest* albo *bywa bany przez wszystkich*“ (zamiast *zbrodniarza się boją wszyscy*); ani na koniec „*przeszkodzony zostałem przez tego natrętnego gadułę*“

(zamiast *przeszkodził mi ten natrętny gaduła*). Niemożność ta zaś tém się jedynie tutaj tłumaczy, że ani *spać* lub też *plakać*, ani *bać się* kogo i *przeszkadzać* albo *przeszkodzić* komu czynności przechodniej nie wyrażają i że są to słowa t. zw. nijakie.

§. 629. Z powyższego wyłuszczenia wynikają dwa nader ważne dla celu tutaj naszego wnioski, mianowicie po pierwsze:

że w języku naszym nie ta więc okoliczność znamię słowa przechodniego stanowi, jakim przypadkiem to słowo rządzi — lecz raczej czy jego bierny, na *ty* lub też *ny* zakończony imiesłów ma rzeczywiście bierne znaczenie. Nieprzechodnie bowiem słowa albo wcale tego imiesłowu nie posiadają, albo tylko z nijakiem a nie biernem znaczeniem.

Że np. ani nawet IVty, a tém mniej IIgi przyp. przez jakie słowo rządzony, niczego zgoła jeszcze sam przez się o naturze tego słowa nie wypowiada: to widzieć można naocznie np. na słowach *boleć*, *zaprzestać*, *uchodzić*, *ujść*, *patrzeć*. Słowo *boleć* rządzi bowiem IVtym przyp. (*zęby ją* albo *go*, *ciebie*, *nas*, *mnie* albo też *mię bolą*; *bardzo mnie to boli*, *że taki strapiony jesteś*), a pomimo tego przecież bynajmniej nie jest ono przechodniem („*bolony jestem przez zęby*“, nie można nigdy powiedzieć). Słowa znowu *zaprzestać* czego, *uchodzić* i *ujść* czego, np. niebezpieczeństwa lub sideł czyich, *patrzeć* wsparcia od drugich itp. rządzą IIgim przyp., a pomimo tego nie należą one przecie do szeregu owych wyżej ukazanych już czasowników, które jak np. *używać*, *użyć*, *oczekiwać*, *dokonać* albo *nie lubić* itp. rządzą także IIgim przyp. a przytém są przechodnimi. — Dopiero brak owego imiesłowu biernego od *boleć* (*bolony* bowiem nie używamy) dowodzi, że to *boleć* jest jakąś czynnością. Takież brak imiesłowu tego od *zaprzestać*, *ujść*, *patrzeć*, ten dopiero okazuje i tutaj, że to są czasowniki nijakie. Od niektórych innych nieprzechodnich, np. *upłynąć*, *uschnąć*, *przylgnąć* itp. mamy wprawdzie wyjątkowo bierny imiesłów (*upłyniony*, *uschnięty*, *przyłgnięty*); ponieważ ten jednakże tylko z samej formy jest bierny, a nie co do znaczenia, gdyż to jest raczej nijakie: więc i te także

czynności nie są przechodnie. (Tak np. *uschnięty* zgoła *tosamo* znaczy co *uschły*, a *przyłgnięty* stoi na równi z *przyłgły*; *przyłgły* i *uschły* są to zaś imiesłowy strony konjugacyjnej czynnej, *activi*).

§. 630. Drugi wniosek, który wynika z podanego wyżej wywodu, jest ten,

że w polskim w ogólności przedmioty czynności przechodnich zarówno się wyrażają przez IVty, jak i przez IIgi przyp. Stanowi o tém zawsze dopiero natura każdoczesnej omawianej w zdaniu czynności, czy podlegający tejże czynności przedmiot będzie położony w jednym, czy drugim z tych obydwóch skłonników. Mamy bowiem i takie słowa przechodnie, które rządzą samym IVtym przyp., i takie co samym IIgim, i takie wreszcie, co wedle okoliczności tudzież znaczenia swojego rządzą IVtym lub IIgim.

Starajmy się okoliczności rzeczone tutaj rozpoznać jak najdokładniej.

§. 631. Przypadkiem IVtym rządzi w naszym języku tylko taka czynność przechodnia, która swój przedmiot owłada bezwarunkowo, t. j. która się i na cały ten przedmiot zlewa i bez żadnego z jego strony oporu lub też oddziaływania.

Ilekróć zaś czy to sama ta już czynność, czy też podlegający jej przedmiot, czy wreszcie i jedno i drugie są takiego rodzaju, że działanie owiej czynności tylko części pewnej tego przedmiotu, a nie całości dotyka — albo go też całkiem chybia, chce a nie może dosięgnąć, dosięga tylko z wysiłkiem, np. doznając ze strony tego przedmiotu przeciwieństwa, oporu albo oddziaływania: — w tych wszystkich razach przedmiot ten kładzie się już nie w IVtym, ale w IIgim przyp.

Mówi się np. *użyć narzędzia*, *używać przyjemności*, *nadużyć* lub *nadużywać czyjś dobroci*, *zażywać* lub *zażyć fortelu*, ponieważ z samego już znaczenia tych słów wynika, że albo rzeczy jakiej używam w części tylko albo jedynie



przez czas jakiś, a nie zawsze i nie w całości. Przeciwnie mówi się: *zużyć suknię*, *zażyć pigułkę*, ponieważ zużywam suknię do reszty, i zażywam pigułkę całą. — Podobnie rzecz się ma np. i ze słowami *słyszeć* a *śłuchać*. *Słyszeć* (głos, rozkaz, wołającą osobę) rządzi przypadkiem IVtym, gdyż i całą rzecz słyszę i bez oddziaływania z jój strony na mnie. Przeciwnie *śłuchać* (głosu, muzyki, śpiewu) rządzi przyp. IIgim, gdyż dopóki słucham, póty się śpiew jeszcze cały nie skończył, zatem tylko słucham go w części. Oprócz tego maluje się też tu więcej, aniżeli przy słowie *słyszeć*, ten wysiłek z mojej strony, aby ton uchem pochwycić. Również mówi się: *ślucham ojca*, *matki*, *starosty*, *komendy*, ponieważ i tu zachodzi oddziaływanie ze strony tego, którego słucham, i na moję także osobę. To oddziaływanie na mnie owszem jest tu nawet jeszcze silniejsze, aniżeli moje na te przedmioty działanie, chociaż ja tu jestem podmiotem: i to właśnie wyrażone jest przez ten IIgi, a nie IVty przyp.

§. 632. Oto okazy czynności przechodnich, z przydanymi im przedmiotami w IVtym przyp., dlatego że takowe podlegają im całkowicie i bez żadnego ze swojej strony oporu ani oddziaływania.

Miłuję matkę; miłujemy matki, siostry i dzieci nasze. Kupiłem wieś, dom, ogród; kupiliśmy dwie wsi, trzy domy, cztery ogrody. Odbudowałem kamienicę, którą nieprzyjaciel zburzył, kiedy miasto nasze najechał i zdobywszy pustoszył. Założymy w okolicy tego miasta sioła rozległe, osadzimy je mieszkańcami licznymi, którzy pracę miłują, cnotę przenoszą nad wszystko. — *Tu należą i takie nieosobowe, przez sam tylko bezokolicznik z przyp. IVtym wyrażone zwroty, jak* czuć swąd, słycać huk, widać wieżę, znać ślad albo ślady czyje, itp. (Przykłady odpowiednie z przedmiotem położonym w IIgim przyp. obacz w §. 658 i 660.

§. 633. Ilekroć jednak przedmiotem nawet takięj bezwarunkowo przechodnięj, IVtym przyp. rządzącej czynności, jest jakie imię osobowe lub zwierzęce, do męskiego zaliczone rodzaju: w takim razie język dzisiejszy nasz rządzi się już inną zasadą, uwzględnia bowiem wtedy okoliczności następujące:

Przedmioty męskie nieżywotne (rzeczowe) stósują się do powszechnój, powyżėj wyłożonėj reguły;

osobowe męskie przedmioty przeciwnie, tak w pojedynczėj liczbie jak w mnogiej, kładą się nie w IVtym ale w IIgim przyp.;

imiona zwierzęce nakoniec zajmują niejako środek między osobą a rzeczą: idą w liczbie poj. za przykładem osób, w mnogiej zaś stoją na równi z rzeczami nieżywotnymi.

1. Szanuję ojca, szanujemy ojców naszych. Widzimy rycerza na ognistym jadącego rumaku; widzimy rycerzy. Mam syna, miałem dawniej trzech synów — obydwóch młodszych mi na wojnie zabito, a tylko tego jednego zostawiono. — *Tu wszędzie mamy więc przedmiot męski osobowy, właśnie przeto położony w IIgim przyp.*

2. Mam dom, ogród, kapitał — mamy domy okazałe, ogrody rozległe, i znaczne kapitały. Wykopano rów, rzucono potem na nim trzy mosty, a brzegi obsadzono drzewami. Spozstrzegam między nimi jeden wiąz, jeden jesion, jeden jawor, cztery dęby, trzy świerki, a reszta same topole. — *Tu wszędzie przedmiot męski rzeczowy, właśnie przeto położony w IVtym przyp.*

3. Kupiłem pięknego konia — *lecz w licz. mn. dwa konie (nie koni!).* Ubiłem zająca, wilka, dzika, lisa, ptaka, kota, psa; zdeptałem węża, robaka, szerszenia, trutnia, baka: — *przeciwnie w licz. mn. ścigaliśmy zające, wilki, dziki, lisy, ptaki, koty, psy; będziemy deptali węże, robaki, szerszenie, trutnie, baki.* — *Tu wszędzie przedmiot położony w licz. pojed. w IIgim, w mnogiej w IVtym przyp., gdyż to imiona zwierzęce rodz. męsk.*

\* W téjto też właściwości polszczyzny jest powód, dlaczego w nauce deklinacyi wyrażamy się już powszechnie w ten sposób, że rzeczowniki nasze męskie, do deklinacyi I należne, nie mają osobnego zakończenia dla przyp. IVgo, lecz że takowy jest tu równobrzmienny już to z Iszym, już téż z IIgim przyp.; mianowicie że nieżywotne imiona mają go w obu liczbach jak Iszy, osobowe w obu liczbach jak Igi, a zwierzęce w liczbie poj. jak Igi, w mnogiej przeciwnie jak Iszy. Rzeczywista prawda co do téj kwestyi

jest taka, że accus. imion deklin. Iszój jest w liczbie pojed. właściwie w każdym razie równobrzmienny z Iszym przyp. (równobrzmienność mimowolna i przypadkowa, porówn. §. 316): tylko że w naszym języku zaprzestał się ten accusativus już prawie całkiem używać w całej sferze imion żywotnych t. j. osobowych i zwierzęcych, i zastępuje go tu zawsze IIgi przyp. W licz. mnogiej mają się rzeczy znów tak, że właściwe formy accusatiwu téj deklinacyi, na *y* albo *e* zakończone (np. *grody, konie, liście*, porówn. §. 117) pozostały w używaniu tylko w sferze samych rzeczowych i zwierzęcych imion; osobowe zaś rzeczowniki chyba tylko wyjątkowo czasem jeszcze takie accusatiwy formują (np. *nauczajcie syny wasze; czcicie ojce i mistrze wasze; pocieszajcie więźnie i podejmujcie przychodnie*); zazwyczaj zaś zastępują się te formy i w téj już liczbie IIgim przypadkiem (*synów, ojców, przychodniów* itd. widzieć, czcić, podejmować).

§. 634. Wobec powyższego, na pozór tak zagmatwanego i (jakby się zdawać mogło) nielogicznego używania to IIgich, to znowu IVtych przypadków przy tym samym czasowniku i z témsamém zgoła znaczeniem (np. *chwałę* lub *widzę Jana, konia* — zaś *Zofią, dziecię, dom*; w licz. mn. przeciwnie *chwałę* lub *widzę* tylko *Janów* — zaś *konie, domy, Zofie, dzieci nasze*), nie od rzeczy pewnie będzie wnikać w powód tego zjawiska. Dlaczego to i od kiedy rzeczowniki męskie żywotnego znaczenia wyłamały się z pod reguły, która obowiązuje obydwaj drugie rodzaje i której podlegają rzeczy nieżywotne choćby nawet i męskiego rodzaju? Dlaczego potrafiły osobowe imiona wyłamać się z pod téj reguły w obydwóch liczbach, zwierzęce zaś w samej tylko pojedynczej? Dlaczego nakoniec przeniosły te wszystkie niesworne tutaj imiona, nad wzgardzony przez nie ów skłonnik — właśnie tamten, t. j. IIgi przypadek?

— Przyszło do całego tego odstępstwa nie na raz, lecz w progresywnym postępie, i ustalało się to wszystko w długim całym wiekowie przeciągu; przyczyną zaś tego była jedynie ta okoliczność, że przez IVty przyp. wyrażają się przedmioty, podlegające jak się wyżej już powiedziało, danéj czynności bez żadnego z swojej strony na nią oddziaływania. Otóż poczucie nasze słowiańskie coraz silniej za takiem się oświadczało tutaj zapatrywaniem, że istota męska

ma zawsze pewną w sobie energią, dla której niepodobno żeby ona być mogła tak jak rzecz jaka, bezwarunkowym tylko znościelem czyli biernikiem cudzych czynności, bez żadnego ze strony swojej oddziaływania na tęż czynność nawzajem. Wyobrażano sobie, że choć istota taka podlega jakiej czynności: to ją znosi niechętnie, niecierpliwie, a przynajmniej nie tak biernie, jak inne t. j. słabsze rodzaje i rzeczy. W skutek tego zaczęto tedy osobowe imiona męskie, od słowa przechodniego rządzone, stawiać w owym przyp., który taki właśnie mniej podległy stosunek rzeczy do czynności wyraża, t. j. w przyp. IIgim (§. 669). A ponieważ ta autonomia do rodzaju męskiego przywiązana najprzód uderzyła w oczy w obecnych, widomych, t. j. w pojedynczych indywidualach: weszło zatem to zastępowanie przypadku IVgo przypadkiem IIgim w zwyczaj nasamprzód tylko w liczbie pojedynczej. Mówiono tedy wprawdzie i odtąd jeszcze po dawnemu: *uwielbiam ojce, miłuję bogi, pędzę konie, zabijam wilki*; mówiono u nas jeszcze w XVI i XVII wieku powszechnie: *miłujemy ojce i zwierzchniki nasze; obrałiśmy groźne pany wojewody. Czytaj filozofy, czytaj one poważne historyki. Górń. Nikt was za moje poddane, za lud mój niechaj nie pisze, jeśli niezgoda jest między wami.* Skar. (Nawet dziś jeszcze możnaby w uroczystszyim stylu zwrotów takich używać). Ale w liczbie pojed. poszły już bardzo rychło w niepamięć konstrukcye, jak *uwielbiam ojciec, miłuję bóg, ścigamy nieprzyjaciel, zabiję wroga* — któreto konstrukcye pierwotnie właśnie normalną stanowiły zasadę: a zaczęto wyrażać się natomiast *uwielbiam ojca, miłuję boga, ścigam nieprzyjaciela, zabijam wroga*, t. j. stawiać przedmiot ten osobowy w IIgim przyp. zamiast IVgo. A ponieważ i zwierzęta męskie, chociaż wprawdzie nie zbiorowo, nie w całej gatunkowej masie i trzodzie (t. j. nie w licz. mn.), ale zato w poszczególnych indywidualach, w pojedynczych stojących przed oczyma okazach, zdawały się być obdarzone odpowiednimi właściwościami ludzkimi: zaczęto przeto i o nich wyrażać się *pędzę konia, zabijam wilka* itp. dając przez to do rozumienia, że tak jak jagnię albo owca, ani wilk się zabić, ani też koń pędzić nie daje.

Imiona męskie w ogólności należą do deklinacji Iszój. Do niej się tedy to, co tu powiedzieliśmy, stosuje. Rzeczowniki zaś jak *wojewoda, starosta, sędzia, poeta* itp. należące wyjątkowo w licz. poj.

do deklinacji żeńskiej (IIIciój), te pozostały i nadal przy pierwotnym zwyczaju; w skutek czego mówi się też do dziś dnia: *poważam pana wojewodę, widuję starostę, poetę, radcę*, — a nie *pana wojewody, starosty, poety*. (W liczbie mnogiej jednak i te wszystkie rzeczowniki już się dziś taksamo IIgim przypadkiem wyrażają zamiast Igo, jak wszystkie inne: *podziwiam poetów, szanuję wojewodów, chwałę sędziów sprawiedliwych i starostów sprężystych*, a nie *szanuję poety, starosty* itd. tak jak się mówi *szanuję kobiety*).

§. 635. Dodać tu jeszcze należy, że nawet z pomiędzy rzeczowników nieżywoтного znaczenia niektóre w takich zwrotach kłaść się zwykły także w IIgim zam. IVgo przypadku. Tak np. dzieje się to pospolicie w sferze pieniędzy. Mówimy wprawdzie *mam (lubię, znalazłem itd.) pieniądze, fenyg, grosz, złoty, trojak* — ale nie „*mam talar*“ itd. lecz *mam talar a, znalazłem dukata, zarobiłem rubla, florena, reńskiego*. Wyrażamy się zaś tak z tej jedynie przyczyny, ponieważ to są grubsze sztuki, które nabyć już trudniej i które przeto nam imponują jakby coś z rodzaju istot obdarzonych udziałem życiem. Taksamo odznaczamy nieraz też i z pomiędzy drzew i roślin najtwardsze, najwięcej poszukiwane i najprzedniejsze gatunki: *ściąć dęba, modrzewia* itp., *znaleść grzyba, rydza, kozaka*... Przy grze w karty mówi się także zawsze *mam asa, zadaję tuza*; nawet w licz. mn. niektórzy wyrażają się z takimże dla tych kart pożądanym respektem „*miałem trzech asów lub tuzów*“, zamiast właściwszej konstrukcyi „*miałem trzy asy, tuzy*“. Tu należą nakoniec i wyrażenia, jak *tańczyć* (albo *zagrać*) *mazura, walca, poloneza, galopa; grać w marysza, w tryszaka, wista, faraona, ćwika* itd.

§. 636. Przechodzę teraz do historycznej strony zjawiska tutaj omawianego i podejmuję pytanie: od kiedy i czy i w innych także narzeczach słowiańskich obowiązuje zasada, żeby przedmiot czynności przechodniej był stawiany zamiast IVgo w IIgim przyp., ilekroć nim jest coś żyjącego a męskiego rodzaju? — Jeżeli mowa o poszczególnych indywiduach, a nie o zbiorowym ich tłumie, jeżeli tedy odnośny rzeczownik, przedmiotem w zdaniu będący, w liczbie pojedynczej jest położony: to znachodzimy konstrukcją tu omawianą panującą i w innych także pobratymczych językach i to od najdawniejszych już czasów. Już najstarsze starosł. pomniki prawie stale takimito właśnie się posługują zwrotami. Zdarza się wprawdzie niekiedy w tych starosł. textach — co większa, nawet i w naszych, że przedmiot taki (męski żywotny) po dawnemu przez

IVty jeszcze przyp. (a nie przez IIgi) jest wyrażony: są to jednak już niezwykle, owszem prawdziwie fenomenalne zjawiska.

Ważność przykładów tych wyjątkowych jest wielka, takowe świadczą nam bowiem o tém, że i w słowiańskiej więc składni tasama tu pierwotnie, co i gdzieindziej obowiązywała zasada — dlatego przytoczmy tu bodaj kilka takich zwrotów na okaz. Otóż mamy np. w starosł. przekładzie pisma św. (Mikl. Chrestom. palaeosl. edycya z r. 1854, str. 6): „*Wъzrêwъ же Iiâkowъ oczima swoima, widê Isawъ bratъ svoj idqszтъ i czetyri sьta mąźbъ sь nimъ*“ (widział Ezawa brata swego idącego itd.). W jednej z mów św. Bazylego (w tejże Chrestomatyi str. 49) mamy znowu takie miejsce: „*Człowêczysko же рожденіе ino inogo, a duchowъnoje jedьno wьsêchъ, obьszтъ bo otъcъ imąтъ bogъ, i bratija wьsi*“ (wspólnego bowiem ojca mają boga, i bracia sobie są wszyscy). W ewang. Mat. (w téjże Chrest. str. 33): „*Da sьbądetъ sę reczenoje otъ gospoda prorokomъ gьlagoląsztemъ: otъ Eгypъta wъzwachъ synъ svoj*“ (z Egiptu wezwałem syna swego). Ewangelii św. Jana wiersz 16 w rozdziale IV, który brzmi u Wujka: „Rzekł jêj Jezus: Idź, zawałaj męźa twego, a przyjdź tu!“ oddany jest w przekładzie starosł. Ostromirowym: „...*prizowi mąźbъ twoj*... (zamiast *męźa twego*). Tyle więc ze starosł. języka. — W polskim starodawnym języku znane mi są między innymi następujące, tamtym odpowiednie przykłady: W Psalt. Flor. 30, 6: „*W ręce twoi gospodnie, polecam duch mój*“. Tamże: „...*jen* (który) *zbił król wielki*“ (zam. *króla w.*). — W pewnym dokumencie z r. 1434 (przywodzi go J. Przyborowski w Programie Gimn. poznańsk. na rok 1861, str. 25): „*Gawel mu krogulec wziął i policzek dał*“ (zamiast *krogulca*). — W przekładzie z XV wieku Stat. Wiśl. „*Żałował Marcin na Adama o wól*“. Jest to wprawdzie accus. rządzony nie przez słowo, lecz przez przyimek — dziś jednak i w takim zwrocie powiedzielibyśmy „o wolu“. — Gdzieindziej\*): „*Powinni mu też wszyscy dawać na Wielką Noc chleb jeden i kur także jeden*“. — U Reja (w. XVI): „*Panie bracie, tam będziemy u mnie jeść pospołu, Bo mamy świeży zając i pieczeńią z wolu*“. — U Wacl. Potock. (w. XVII): „*Jakoby go na wściekłym rozpasal unyśle, Już w Krakowie popasa, już koń poi w Wiśle*“\*\*). — Przy przyimkach, IVtym przyp. rządzących, mamy do dziś dnia nawet nieraz formy odnośnego rzeczownika, ukazujące prawdziwy jeszcze accusat. (np. *iść za mąź; prze-bóg; siadać na koń; być z kim brat za brat; na św. Jan; na św. Michał, na św. Antoni* itd.). Mówi się to tak jednakże w tych stałych jedynie wyrażeniach. Po za nimi, łączą się nawet przyimki z tymi rzeczownikami w IIgim już zawsze przyp. jako zastępującym IVty (np. *Żona za męźa nie odpowiada; przez Boga żywego! tą nogą się na*

\*) W dwóch dokumentach nadawczych, jeden z r. 1564, drugi 1569, znajdujących się obecnie w Archiwum miejskim we Lwowie.

\*\*\*) Wojna Chocim. str. 91.

*konie nie wsiada! za brata długów nie płacę; na Jana, Michała itd. nie mam powodu się skarżyć).*

Tak to więc mają się rzeczy co do przedmiotów męskich żywotnych pojedynczo-liczebnych.

Przedmioty te w liczbie mnogiej przeciwnie było do późna zasadą i w innych słowiańskich i w naszym także języku wyrażać stale przez właściwe formy accusatiwu (*poważam kapłany, uwielbiamy ojce nasze*). Pod koniec dopiero XVII wieku i to się u nas zmieniło. W owymto czasie zaczęto uwzględniać autonomią istot męskich (ale tylko ludzkich) nawet i w zbiorowości, więc w liczbie także i mnogiej. Mówi się tedy odtąd już — nie po dawnemu *uwielbiamy ojce nasze, sławię hetmany, szanuję zwierzchniki moje; lecz uwielbiamy ojców naszych, sławię hetmanów, szanuję zwierzchników moich*. — Imiona zaś zwierzęce pozostały już i nadal tu przy zwrotach swoich dawniejszych; dlatego to więc i dziś jeszcze *pędzimy konie i zabijamy wilki* (w stadzie i tłumie), a nie *konie, wilków*.

§. 637. Po wyjaśnieniu powyższej właściwości, samym tylko słowiańskim językiem znaną, wytłómaczyć sobie teraz zdołamy już łatwiej powód i drugieję naszej syntaktycznej odrębności tegoż rodzaju, będącej zjawiskiem względnie do tamtego odwrotnym, mianowicie dlaczegoto od kilku już wieków mówimy w obrębie deklinacji I: *te lasy, te ogrody, te zamki, te konie, psy, wilki, węże* itd. zamiast co powinnyby się mówić i co też rzeczywiście mówiło się dawniej *ci lasowie, ci ogrodowie* lub *ci ogrodzi, ci zamcy, ci konie* albo *koniowie, ci psi, wilcy, ci węźowie* itp. (porówn. §. 113 i 114). To jest: skąd weszło w zwyczaj, żeby w sferze męskich imion nieżywotnych i także zwierzęcych nie używać już nigdy nominat. plur. inaczej, jak tylko w formie rzeczowej, t. j. zastępując prawdziwy Iszy przyp. przez IVty?

Ażeby to zrozumieć — z tego punktu wyjść tu należy, że tak jak w myśl zasad co tylko powyżej rozwinętych, przedmiot bliższy czyli biernik w zdaniu, jeżeli takowy jako np. osoba męska więcej energii z natury już własnej posiada, aniżeli ję mają zwykłe (rzeczowe) bierniki, wyraża się przez przypadek IIgi, jako skłonnik silniej tę jego energią oddający, niż zwykły biernikowy przyp. t. j. niż accusativus: tak też odwrotnie i podmiot czyli główny czynnik w zdaniu, ilekroć takowy z natury już własnej mniej działalności mieć może, niż zwykły (np. osobą będący) podmiot, wyraża się przez formę słabiej tę jego czynnikowość wyrażającą, aniżeli ją wyraża zwykły podmiotowy czyli Iszy przyp. Za taką zaś słabszą względnie do tego skłonnika formę poczytała składnia nasza raz na zawsze IVty przyp.

Języki słowiańskie bowiem nie pojmują tego w ogóle, żeby rzecz nieżywotna, albo pojęcie jakies tylko w głowie czyjś będące, np. gatunek czego, albo masa jaka zbiorowa, wreszcie istota choćby i pojedyncza, ale jakaś mdła i słaba, mogły być pełnomocnymi i udzielnymi czynnikami w jakimkolwiek działaniu czyli podmiotem zdania. Dlatego też to rodzaj nijaki w obu liczbach nie ma wcale przypadka Igo, a i żeński w zbiorowości, t. j. w licz. mnogiej także go nie zachował, tylko go zastępuje formą przyp. IVgo. *Dziecię, słowo; dzieci, słowa; matki, panie* — to są właściwie przypadki IVte, a tylko dopiero w zastępstwie są one i przypadkami Iszymi (§. 320).

Istota żeńska w pojedynczym dopiero indywiduum, t. j. w licz. poj. (a w skutek tego i cała IIIcia deklinacya) posiada tę różnicę przypadków: *matka — matkę, chata — chatę*.

Osoba męska nie tylko w pojed. ale już nawet i mnogiej odrębny przyp. Iszy posiada i zachowała do dziś dnia: *aniołowie* — accus. *anioły* (dziś *aniołów*); *ojcowie* — accus. *ojce* (dziś *ojców*). Z pomiędzy reszty rzeczowników tego (męskiego) rodzaju, zwierzęce do nie tak dawna miały wprowadzić także ten prawdziwy nomin. plur., np. *wilcy* — accus. *wilki*, *psy* — acc. *psy*, *wężowie* — accus. *węże*; jednakże potem go postradały i zastępują, tak jak żeńskie imiona, już dziś ten skłonnik stale IVtym przyp. (*wilki, psy, węże* jako nomin.). Nieżywotne zaś rzeczowniki postradały ową formę w całej téj deklinacyi nasamprzód, o kilka wieków rychlej jeszcze aniżeli zwierzęce: takie formy jak *ogrodowie* itp. znachodzimy chyba tylko w rękopiśmiennych naszych zabytkach, druki zaś dają natomiast już tylko *ogrody*, którato forma jest istotnie IVtym przypadkiem.

Przyczyną tych wszystkich, stopniowo po sobie nastających ubytków prawdziwego nominatiwu plur., mogło jedynie być owo w duchu naszym i języku coraz silniej wzrastające poczucie, że istoty wszystkie niewieście, że zwierzęta choćby nawet płci męskiej, a tém bardziej rzeczy martwe tegoż gramatycznego rodzaju — jeżeli przed oczyma stoją w zbiorowym tłumie, jako abstrakcyja naszego tylko umysłu (tą bowiem jest ostatecznie każde wyrażenie mnogo-liczebne) — że to wszystko się nie nadaje prawdziwie na ów czynnik pełnomocny i prawe źródło czynności, jakim w zdaniu z powołania jest podmiot. Mogą one rzekomo wprowadzić miejsce jego zajmować — lecz niech je w skromniejszej zajmują formie, aniżeli nią jest nominativus. Stądto „*wilki, węże, groby, rowy*“ zaczęły znaczyć — nie tylko *lupos, fossas, viperas*, ale i *lupi, fossae, viperae* itd.

Co zatem sama pozycya w zdaniu logicznie istotom takim niejako przysądza zanadto, to im znowu forma gramatyczna uszczupla; tak iż sprowadzając każdy pomysł do właściwego zakresu, przywraca język tutaj wszystkiemu miarę — właściwą jego naturze. —

Każda dążność językowa, wzięwszy raz z słusznej jakiej przyczyny popęd, radaby potem w kierunku swoim iść w ostateczność, nie uwzględniając



tych zjawisk językowych sobie przeciwnych, które na drodze swojej spotyka, a które także mają swoją podstawę i uprawnienie.

Tak też i tu. Jak tylko raz weszło w zwyczaj dawać formie przyp. IVgo w pewnej sferze (t. j. w nieżywotnej i zwierzęcej) znaczenie przyp. Igo: zaczął się wciśkać przyp. IVty licz. mn. w miejsce Iszego nawet i w owej sferze, do której wchodzić właściwie nie miał żadnego prawa, t. j. zaczął się wciśkać i do sfery imion osobowych. Ślepym pędem, machinalnie coraz dalej postępując, doszedł już do tego punktu, że obecnie i tę sferę dzieli porównano z pierwotnym (osobowym) przyp. Iszym. Stądto więc i *ci doktorzy* i *te doktory*, *biskupi* i *biskupy*, *mężowie* i *męże*. W pewnym sfery tej zakęcie formy rzeczowe nawet już zyskały przewagę stanowczą nad osobowymi. *Uliczniki*, *szewczyki*, *żebraki*, *szulery* itp. zwyczajniejsze są, aniżeli *ulicznicy*, *szewczycowic* i *szulery*; ob. §. 595.

§. 638. Jeżeli słowo przechodnie, choćby skądinąd rządzące IVtym przyp., w danym zdaniu jest zaprzeczone, t. j. ma przy sobie jaką negacyą (*nie*, *nigdy*, *nigdzie*, *nic*, *nikt*, *żaden* itp.): w tym razie przedmiot od tego słowa zawisły kładzie się zawsze już w IIgim, a nie w IVtym przyp. — Ani liczba ani też rodzaj rzeczownika wyrażającego ów przedmiot, nie stanowią tu żadnej różnicy.

(Powód zasady powyższej, wspólnej wszystkim językom słowiańskim, obecnie pod wpływem niemieckiego języka częstokroć zaniedbywaną w Galicyi, wyjaśnimy niżej w ustępie o przyp. IIgim „ujemnym“, mianowicie w §. 665).

Oto okazy takiej konstrukcyi:

Nie znam pana Zareby; nie widziałem starosty; nie obrażem dumnego wojewody. — Nie mam ojca ani matki. — Nigdy już domu nie kupię. — Nie zastałem twoich braci; nie poznałem sióstr waszych. — Nigdy nie dręczyłem ani koni, ani psów, ani żadnych zwierząt. — Nie będziesz burzył miast żadnych. — Nie czuć swędu, nie słyhać huk; nie widać wieży, nie znać żadnych śladów, itd.

§. 639. Nawet w zdaniach, gdzie nie ma wyraźnego przeczenia, kładzie się zawsze IIgi przypadek, skoro tylko w jakikolwiek sposób dajemy do rozumienia, że myśl zdania jest zaprzeczona, ujemna.

np. Bała się ust otworzyć. *Krasz.* Tego zwyczaj u trudno by już teraz zachować bez śmieszności. *Tań.* Przeciwnie w zdaniach, jak Bała się usta otworzyć (u dentysty), albo Całą sztukę umieć aktorowi na pamięć jest trudno, położony jest przypadek IVty, a nie IIgi, gdyż tu nie ma przeczenia.

\* Bezokoliczniki słów rządzących przypadkiem IVtym, choćby nawet nie miały przy sobie negacyi, łączą się zawsze i koniecznie z przyp. IIgim, jeżeli należą do *nie chcę, nie można, niepodobno, nie dozwolono, niewolno* itd. w ogóle jeżeli główne słowo w zdaniu, do którego ten bezokolicznik należy, wyraża czynność zaprzeczoną albo przeczącą;

Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. *Skar.* Kto nie woli tym czasem zysku mieć na pieczy? *Koch.* Wiek Stanisława Augusta nie ma istotnie prawa liczyć do swoich zaszczytów imienia Józefa Jędrzeja Załuskiego. *Witw.* Nie zamierzam roztrząsać pism uczonych Polaków, ani dzieł polskich artystów. *Mochn.* Dlatego błędnie złożone są zdania, jak oto następujące: Niewolno im przeto brać jakikolwiek udział w naszych zgromadzeniach (zamiast brać jakiegokolwiek udziału, albo lepiej po polsku: mieć żadnego udziału).

§. 640. Wyjątek od powyższej zasady stanowią tylko zaimki *nie* i *co*, które przy słowach przechodnich, przyp. IVtym rządzących, kłaść można w tym przyp. nawet i w zdaniach przeczących.

*Nic* ci nie powiem; *nie* mu nie dał. Któż odgadnie istotę *nie* nie pojmującą? *Mochn.* Osoba ta nieraz *nie* a *nie* nie robiła, tylko jadła, spała i romanse czytała. *Tań.* Nie mamy *co* czynić w naszym domu, albo raczej nie chcemy *co* czynić. *Kras.*

Przeciwnie przy słowach, które jak np. *dowodzić, używać* itp. rządzą już same przez się przyp. IIgim, kładą się zaimki *nie* i *co* oczywiście zawsze w tymże IIgim przyp. bez względu na to, czy zdanie jest przeczące, czy nie; np. *To nie dowodzi niczego, ale tamto czegoś dowodzi.*

§. 641. Jeżeli znajdująca się w zdaniu negacya *nie* nie należy do orzeczenia czyli do słowa, a zatem też nie uchyla całej myśli tego zdania, ale tylko zaprzecza jaki pojedynczy w niém wyraz: natenczas oczywiście nie kładziemy przedmiotu tego zdania w przyp. IIgim, lecz w IVtym, gdyż myśl główna całego zdania jest w takich razach dodatnia.

Nie tę książkę, ale tamtę mi podaj. — Ja w moim ekwipażu nie modność, lecz wygodę upatruję. *Kras.* Nie samymi tylko wierszami bronił Tyrteus ojczyznę. *Mochm.*

§. 642. Nasuwa się tu pytanie: w jakim przypadku kłaść należy zaimki osobiste w zdaniach przeczących? — Należy kłaść je zawsze w przyp. IIgim, ale trzeba przy tém rozróżniać formy *mię*, *cię*, od *mnie*, *ciebie*. I jedno i drugie służyć mogą zarówno za przyp. IVty i za przyp. IIgi, chociaż pierwotnie *mię*, *cię* były formą tylko przyp. IVtego, a *mnie*, *ciebie* formą przyp. IIgo. Używamy jednak obecnie form *mię*, *cię* bez różnicy, jaki to właśnie ma być przypadek, IIgi czy IVty natenczas, kiedy na zaimku nie ma żadnego przycisku: np. *Ja cię kocham*, *on mię zna* (to jest przyp. IVty). *Ja cię nie kocham*; *on mię nie zna*. — *Nie masz cię*, *Orszulo moja*. *Koch. Kościół cię nie ogarnie*, *wszędę pełno ciebie*. tenże. *Byłem wczoraj u ciebie*, *ale cię w domu nie zastał*. — *Dlatego nigdy zgodzić się ze mną nie możesz*, *bo mię nie rozumiesz*, itd. (to wszystko ma tu znaczenie przyp. IIgo). Równie używamy i form *mnie*, *ciebie* w obydwóch przypadkach zarówno, jeżeli z powodu położonego na nich przycisku, nie dobrzeby było użyć tamtych form, nie mających tak dobitnego znaczenia.

*Kościół nie ogarnie ciebie*. — *Ciebie tu nie ma*, *Orszulo moja!* — *Ciebie też nigdy w domu zastać nie można!* — *Odgadłeś wszystkich — czemuż tylko mnie nie rozumiesz?* (to są przyp. IIgie). *Ja i jego i ciebie kocham*. — *On nie ciebie zna*, *ale mnie* (to jest przyp. IVty, choć wyręczony formą IIgo). — Co do innych zaś zaimków, nie ma żadnej wątpliwości; używamy ich bowiem zawsze podług wyłuszczonej wyżej zasad powszechnych.

§. 643. Mamy kilka czasowników t. zw. trzecio-osobowych (§. 719), w gruncie rzeczy nijakiego znaczenia, które pomimo tego rządzą jednak wyjątkowo IVtym przyp. — a przy negacyi IIgim. Takimi są te: *boli*, *mdli*, *korci*, *świerzbi*, *mierzi*, *wstyd* (z domyślném *jest*), *obchodzi*, *kosztuje*.

Ząb mnie boli, zęby mię bolą (*z negacją*: dziś jój już zęby nie bolą). Korci go to; to cię świerzbi; to siostrę

moję bardzo obchodzi (*z neg.* to siostry mej nie obchodzi bynajmniej). To nas drogo kosztowało; wstyd mię za ciebie; wstyd cię pewnie za tę niedorzeczność wczorajszą, itd.

§. 644. Wracamy raz jeszcze do definicyi biernika, któryto składnik zdania wyrażać, jak się wyżej powiedziało, jest główném zadaniem IVgo przyp. i stawiamy tu pytanie: który więc z tych rozmaitych, co tylko rozpoznanych przedmiotów czynności w zdaniu należy za prawdziwy biernik uważać? — Biernikiem w zdaniu jest sam tylko od słowa przechodniego zawisły, w IVtym przyp. położony przedmiot omawianej czynności. Takito bowiem jedynie przedmiot i w całości i bezwarunkowo działaniu temu podlega.

Przedmiot czynności przechodniój ukazują wprawdzie i rzeczowniki przez IIgi wyrażone przypadek. Ponieważ jednak zawisłość takich przedmiotów od podmiotu działającego wyobrażamy sobie w mniejszym już stopniu, niżeli tamtych: przeto ich już nie nazywamy biernikiem i w ogólności nie mieszamy jednych z drugimi.

Téj różnicy nader subtelnój między biernikiem a zwykłym syntaktycznym przedmiotem nie pochwytuje i nie oddaje żaden drugi język indoeuropejski, oprócz słowiańskich.

§. 645. Aż dotąd mówiliśmy ciągle o takim tylko przyp. IV, którym rządzą czasowniki. Ma ten skłonnik jednak u nas i własne, samoistne swoje użycie. Mianowicie kładzie się przypadek IVty sam przez się na pytanie ile? jak długo? jak daleko? jak szeroko? jak głęboko albo wysoko? ile wyżej, niżej lub więcej? Na te i tym podobne pytania kładziemy rzeczownik lub liczebnik, wyrażający rozmiar, ilość, odległość, trwanie czasu, cenę i liczbę, o którą chodzi — w przyp. IVtym.

Rów dwie mile długi, a cztery sążnie szeroki. — Jak wysoka jest ta wieża? — jest sześć sążni wyższa od Maryackiej w Krakowie (*tu to sześć jest położone w przyp. IVtym*). Bielany leżą milę od Krakowa. — Kosztowało

go to wesele cztery tysiące złotych. — Zbigniew trzeci dzień (*albo*: trzy dni) przedtém niż Władysław przyjechał, uciekł z Wrocławia. *Bielski*. — To wyniesie wielką sumę. — Pracujemy dzień i noc. — Całe życie biedna. *Krasz.* Ekonom przed jego drzwiami czekać nieraz musiał godzinę. *Kras.* To trwało całą godzinę.

*Na pytanie ile? mówi się*: Było w kasie tysiąc, *albo* dwa tysiące złotych. — Było u mnie parę osób; było u mnie trochę towarzystwa. — Będzie u mnie wiele gości, kilku panów, kilka panien, *itp.* (*Porównaj wyżej* §. 621, 1).

§. 646. Ponieważ na wyrażenie rozmiaru, odległości, trwania czasu, ilości, ceny itd. używamy w języku naszym przyp. IVgo: wynika z tego przeto, że i wszystkie nasze *przysłówki*, w stopniu równym zakończone na *o*, np. *daleko*, *blisko*, *drogo* itd. w stopniach wyższych *dalej*, *bliżej*, *najdalej*, *najbliżej*, są właściwie IVtym przyp. a to przymiotników odnośnych, w rodzaju nijakim (rzeczownie) wziętych. I tak, na pytanie: *Gdzie mieszka twoja rodzina?* odpowiadam albo szczegółowo: *trzy mile stąd*, albo też daję ogólną odpowiedź: *niedaleko stąd*, *blisko*. Podobnie zamiast: *balon wzleciał trzysta sążni ku niebu*, mogę powiedzieć: *wzleciał wysoko*. Zamiast: *ta majątność kosztuje milion*, powiem ogólnie: *drogo*. *Ta sprawa trwała tylko godzinę* = *trwała krótko*, albo *niedługo*. Jeżeli zatém na mocy poprzedzającego §. rzeczowniki *trzy mile*, *trzy sta* (sążni), *milion*, *godzinę* itd. uważamy za przyp. IVty: to i formy tosamo znaczące *daleko*, *wysoko*, *drogo*, *długo*, *krótko* nie mogą być czém inném, jak także przypadkami IVtymi liczby poj. rodz. nijakiego odpowiednich przymiotników, przypadkowych podług dawniej deklinacyi rzeczownej; §. 179 i nast.

\* Był czas, gdzie w znaczeniu przysłówkowym używano nijakich przymiotników położonych w przyp. IVtym i podług deklinacyi złożonej; np. *Ludzkie przygody ludzkie znoś*. — *Zaż nie głupie czyni?* — *Gdy w ostatek zboża zatnie krzywa kosa już ostatnie* (= *ostatni raz*). — *I szkoda zwać człowiekiem, kto bydlęce żyje*. Kochan. Dzisiaj już tak się jednak nie mówi.

(O przysłówkach zakończonych na *e* (ê), jak *biegle*, *dobrze*, *dzielnie*, *koniecznie*, obacz w §. 704, czém właściwie one są i czém się różnią od mających zakończenie *o*).

§. 647. Nakoniec kładziemy przypadek IVty i na pytanie dokąd? Używamy go tu jednakże w dzisiejszym stanie języka tylko w połączeniu z przyimkami odpowiednimi, te zaś są następujące:

*przez* — *mimo*, *pomimo*; *między*, *pomiędzy*; *pod*, *nad*, *przed*; *w* (*we*), *na*, *o*, *po* i *za*.

Oprócz *przez*, rządzą te wszystkie przyimki i innymi także jeszcze przypadkami, obok IVgo przyp. (§. 564). Nasuwa się tu pytanie: kiedy to mianowicie z IVtym, a kiedy z innym jakim się łączą przypadkiem? — Otóż łączą się zawsze z IVtym w tym razie, kiedy znaczą ruch (a nie spoczynek) i to ruch naprzód, więc w ogóle kierunek dokąd. Przeciwnie w razie wyrazić się natomiast mającego spoczynku, rządzą przyimki powyższe po największej części przyp. VI lub VII. Tak np. co innego jest *iść między ludzi*, a *być między ludźmi*; *wpaść pod dach*, a *leżeć pod dachem*; *wpłynąć w kanał*, a *płynąć w kanale*; *wyprowadzić kogo po żywność*, a „*po żywności spotrzebowanej oglądać się za nową przesyłką*“; *iść za mąż* albo *iść za las*, a *być za mężem*, *zbudować sobie chatkę za lasem*.

### 3. Przypadek IIgi.

§. 648. Pomiędzy wszystkimi skłonnikami naszymi nie ma po za IIgim przyp. już żadnego takiego, coby tyle obfitywał w różnorodne użycia i znaczenia, ile właśnie rzeczony skłonnik. I nie dziw: przekonaliśmy się o tém w Etymologii, że nasz ten skłonnik jest spadkobiercą całej agendy generalnego „Ruchowego“ niegdyś skłonnika (§. 340), i że łączy on w sobie co najmniej dwie, zupełnie dawniej odrębne owego zarodnika odnogi, rozosobnione w innych językach, a kiedyś także i w naszym. Mianowicie zlany tu jest właściwy Genitivus i Ablativus, którego ablatiwu mieszać nie trzeba (np. za przykładem łaciny) z naszym Vitym przypadkiem; ten bowiem jest u nas

„narzędnikiem“ (instrumentalis) i nie ma żadnej wspólności z ablatiwem właściwym, wyrażającym rozbieg i odbieg jednej rzeczy od drugiej. — Zdaje mi się być rzeczą prawdopodobną, że i jakiś dział locatiwu, t. j. VIIgo przyp. naszego, jest wcielony do obecnej tego IIgo dziedziny, co widzimy na pewnych zwrotach, wprowadzie w samej tylko liczb. pojed. dających się użyć, służących na określenie czasu, w którym się coś stało lub dzieje. Te zwroty stanowią t. zw. przyp. IIgi Czasowy. — W szczególóm przeprowadzeniu niepodobieństwem jest już dziś wprowadzie wyrozumieć o każdym poszczególném użyciu tego skłonnika, z jakiego tytułu, t. j. jako czyj właśnie spadkobierca on w niém dziś funkcjonuje — mianowicie czy jako genitivus czy ablativus? W grubszych jednakże zarysach postaramy się rozgatkować w nim te obie złane już z sobą agendy.

Zacznijmy rozpoznawać ten skłonnik od tych jego dzisiejszych funkcyj, w których on jest genitiwem. W tém znaczeniu niech się nasz tegoczesny IIgi przyp. tu nazywa Dopełniaczem.

#### A. Dopełniacz.

§. 649. Jeżeli dwa rzeczowniki tak są ze sobą złączone, że wspólnie tworzą jedno wyobrażenie: natenczas jeden z nich kładzie się zawsze w przyp. IIgim. Mianowicie kładziemy ten z pomiędzy nich w przyp. IIgim, który znaczenie drugiego (głównego) rzeczownika dopełnia. Nazywamy taki przyp. IIgi Dopełniaczem.

Dzieła Mickiewicza; posąg Alexandra W. Siła słońca; sługa biskupa; dom mojego ojca; płacz matki; skarga nieszczęśliwego; wymowa Cicerona itd.

\* Dopełniacz przydaje się czasem i rzeczownikowi wypuszczone-  
nemu lecz domyślnemu, t. j. nie wyrażonemu powtórnie, jeżeli o  
nim raz już była mowa w poprzedniej części zdania. np. *Sędziwość  
przodków naszych była krzepka, nie taka, jak dzisiejszych pró-  
żniaków*. Kras. W téj mierze język nasz zgodny jest z łacińskim,  
a różny od niemieckiego. W niemieckim bowiem kładzie się w ta-  
kim razie artykuł, w zastępstwie rzeczownika opuszczonego; np. *Mein  
Haus und das meines Bruders sind abgebrannt*; albo *Die Stücke  
von Schiller gefallen mir viel besser, als die von Raupach*. Otóż  
tu wystrzegać się należy germanizmu w języku polskim. Przeciwnie  
bowiem byłoby duchowi polszczyzny takie np. tłumaczenie powyż-  
szych zdań: *Mój dom i ten brata mego spaliły się; sztuki Schillera  
więcej mi się podobają, aniżeli te Raupacha*. Należyтым sposobem  
byłoby to wysłowione tylko w takich wyrazach: *Dom mój i brata  
mego spaliły się; sztuki Schillera więcej mi się podobają, aniżeli  
Raupacha*; albo też powtórzywszy rzeczownik: *dom mój i dom brata  
mego spaliły się; sztuki Schillera więcej mi się podobają, aniżeli  
sztuki Raupacha*.

§. 650. Dopełniacz zostaje względem złączonego z nim głów-  
nego rzeczownika albo w stósunku dzierżawczym czyli pod-  
miotowym, albo też w stósunku przedmiotowym.

W wyrażeniach, jak np. *miłość Boga ku ludziom; płacz ma-  
tki; wieś mego brata; był to powiernik jego serca; talent poety;  
dzieła Schillera* itp. dopełniacz (to jest *Boga, matki, brata, serca,  
poety*) zostaje w stósunku podmiotu czyli dzierżawczym względem  
wyrazów *miłość, płacz, wieś, powiernik, talent, dzieła*; wyraża bo-  
wiem albo sprawcę, który coś czyni, albo właściciela, który coś  
dzierży, albo w ogóle źródło, z którego pochodzi to co ten drugi  
rzeczownik znaczy.

Możemy nazywać taki dopełniacz w polskim języku „dzier-  
żawczym czyli podmiotowym“ (w gramatyce łacińskiej: geni-  
tivus subjectivus).

Przeciwnie w takich wyrażeniach, jak *kara zbrodniarza;  
miłość prawdy; upominanie grzesznych; nadzieja wielkich ko-  
rzyści; wspomnienie przeszłości; żal zmarnowanej pracy;  
Onto był duszy jego spowiednikiem* (Mick.), wyrażony jest tym



dopełniaczem przedmiot, na który się główne rzeczowniki (*kara, miłość, nadzieja, żal, spowiednik*) ściągają. Ten rodzaj dopełniacza naszemu i łacińskiemu językowi zarówno właściwy, nazywamy dopełniaczem przedmiotowym (genitivus objectivus). Język niemiecki zwykle tu używa zamiast przypadka Igo, przyimków.

§. 651. Jeszcze inny rodzaj genitiwu stanowi tak zwany dopełniacz własnościowy (genitivus qualitatis). Używamy go w takich razach, jeżeli chcemy zaletę, przywarę, usposobienie, w ogóle własność jakiej osoby lub rzeczy wyrazić przez rzeczownik połączony z jaką przydawką.

Rzecz wielkiej wagi. — Był to człowiek średniego wieku. *Kras.* Był Kołłątaj wzrostu nadobnego, twarzy okrągłej, czoła wysokiego, oczu i włosów czarnych, w mowie łagodny, poważny i płynnie się tłómaczący. *Śniad.* Była to pani zacna i pięknych obyczajów. *Górn.* Jestem tego zdania. — Zadne są twoje sprawy i wielkiej mądrości. *Koch.*

\* Tak jak w języku łacińskim, tak też i w naszym przeciwne, są zwyczajowi panującemu rzeczowniki same, bez żadnej przydawki, położone jako dopełniacz własnościowy; np. *Był to człowiek honoru, charakteru, serca, człowiek czynu, mąż przytomności umysłu, poczciwości człowiek* itp. *Jakobinizm jest chorobą młodzieży, z której ludziom rozumu łatwo się wyleczyć.* Wyrażenia takie są germanizmami (*Mann von Charakter, von Ehre, ein Mann der That* itp.) albo też galicyzmami (*un homme d'honneur, d'action*). W polskim trzeba tu koniecznie dodać jakiś przymiotnik albo przynajmniej zaimek, lub liczebnik; np. *człowiek stałego charakteru; mąż takiej przytomności umysłu; pisarz pierwszego rzędu;* albo też trzeba rzecz samym przymiotnikiem wyrazić; np. *człowiek serdeczny, honorowy, rozumny, mąż dzielny* itp. albo nakoniec w inny sposób sobie poradzić, np. *człowiek z charakterem* itp.

## B. Dopełniacz udziałkowy.

§. 652. Jeżeli dać chcemy do rozumienia, że to co o jakiej rzeczy wypowiadamy, nie dotyczy jęj całej ale się tylko do pewnej jęj części ściąga: natenczas kładziemy

rzeczownik, wyrażający całość, w przyp. IIgim; np. *napił się wina, dałem mu chleba*. To *wina* i *chleba* samo przez się już wyraża część tylko owego wina i chleba, o którego wszystkiej całości tutaj nie mówi się. Taki IIgi przyp. nazywa się z łacińska Partitiwem, t. j. niejako przyładkiem IIgim UDZIAŁKOWYM.

Przypadek IIgi udziałkowy kładziemy albo przy jakim wyrazie dobitnie wyrażającym miarę, ilość, wagę, słowem część pewnej całości (np. *garniec wina*) albo też kładziemy go bez wszystkiego; np. *będzie tam krzyku! było tam płaczu!*

§. 653. Wyrazami oznaczającymi dobitnie część omawianej całości mogą być rzeczowniki, przysłówki i liczebniki.

1) Są to np. rzeczowniki jak:

korzec żyta; funt cukru; łokieć sukna; worek dukatów; tuzin łyżek; mnóstwo osób; reszta wojska; pułk piechoty; ćma szarańczy. — Liczbę chwil życia mojego rachuję liczbą słońc widzianych. *Grab*.

2) Z przysłówków i zaimków rodzaju nijakiego mogą przybierać dopełniacz udziałkowy np. następujące: *dostatkiem, podostatkiem, w bród, bez liku, krociami, mało, mniej, najmniej, więcej, najwięcej, obficie, szczupło, dość, dosyć, nadto, nazbyt, pełno, nieco, co, nic* itd.

np. Dość tego Rymwidzie. *Mick*. Po obiedzie nazjeżdżało się do téj pani pełno doktorów. *Skarbek*. Może nadto mam szczęścia w domu. *Tań*. Nie masz nic pod słońcem trwałego. *Skar*. Próżne nasze usilności, żeby co nowego stwarzać. *Kras*. Wszystkiego tam było dostatkiem, wina w bród, potraw bez miary, zajęcy krociami, ptactwa bez liku i t. d.

3) Z liczebników — łączą się z dopełniaczem udziałkowym wszystkie liczebniki główne (cardinalia) począwszy od *pięciu*, jako też wszelkie liczebniki nieoznaczone (*kilka, parę, wiele, mało, ile, tyle* itp.).

Ile żądź mieszających umysł, tyle przyczyn słabiących zdrowie. *Kras*. Znałazło się jeszcze kilka tysięcy w gotowiznie. *tenże*. Najwięcej u nas księży świeckich było ze stanu miejskiego i rolniczego. *Koź*. Dla wielu ludzi rozkosz

jest wszystkiém. *Krasz.* Lat pięćdziesiąt upłynęło od téj doby. *Wojc.* Dwoje tylko zapust w Warszawie odprawił. *Kras.* Było ósmioro rodzeństwa. Dziesięcioro jest przykazania.

§. 654. Ilekróć jednak liczebnik położony jest w przyp. IIIcim, VItym lub VIIymym, natenczas zawisły od niego czyli należny doń rzeczownik przydaje mu się wyjątkowo w tymże có ten liczebnik przypadku, a nie w przyp. IIgim.

Dano jałmużnę sześciu żebrakom (nie *żebraków*). — Dokonano téj pracy dziesięciu robotnikami. — Okazał się dziad żebrak, zabity na rozstajnej drodze przed trzydziestu laty. *Wojc.* W pięciu miesiącach cała ta wojna ukończona została. *Nar.* Przy wielu seminaryach biblioteki były bardzo zamożne. *Koll.*

\* Że to odstępowanie od głównej tutaj zasady było obcém dawniejszój polszczyźnie (gdzie rzeczowniki kładzione były przy liczebnikach zawsze w przypadku IIgim), i że się to stało konieczném tylko dopiero w skutek tego, że liczebniki nasze pierwotną i dobitniejszą swoją deklinacją straciły: o tém powiedziano w §. 204.

§. 655. Zamiast przyp. IIgo, można przy liczebnikach (tak oznaczonych jak nieoznaczonych) używać także przyimka *z*, *między*, *z pomiędzy*, zwłaszcza jeżeli chodzi o dobitniejsze wyrażenie, że się jakąś tylko częściową ilość rzeczy z całej liczby wyjmuje.

Księżę moźny miał trzech synów; dwóch z nich było mądrych, trzeci głupi. *Wojc.* Dziesięciu z obywateli Wenecyi stanowiło Radę najwyższą. *Tań.* W tém zamieszaniu kilku z czeladzi odniosło rany. *Wojc.* Wielu między nami wyobrażało sobie, że niezrozumiałość jest jednym z warunków nowój poezyi. *Krasz.*

\* Przy przymiotnikach użytych w stopniu wyższym i najwyższym, jako też przy wyrazach, jak *każdy*, *pewien*, *żaden* itp. nie można nawet powiedzieć w języku naszym inaczej, jak tylko w sposób powyższy, t. j. używając przyimków *z*, *między*, *pomiędzy*. np. *Najstawniejszym z poetów naszych jest Mickiewicz.* — *Starszą z córek moich już za mąż wydałem.* — *Każdy z nas ma swoje wady.* (W łacinie i niemieckim przeciwnie można i w takich nawet razach używać partitiwu).

§. 656. Jeżeli część całości nie jest oddana przez żaden wyraz osobny: natenczas dopełniacz udziałkowy jest rządzony przez odpowiedni znaczeniu temu przymiotnik albo słowo.

Przymiotnikami takimi są: *syty i pełen*.

Szklanka pełna wody. Zakończył życie, syty sławy i wieku. *Niemc.* A ziemia nieprzebraną łaski bożej syta. *Koch.*

§. 657. Czasowniki przybierające ten rodzaj przyp. IIgo, są to następujące nieosobowe:

*starczy, wystarcza, staje, stanie, jest, było, będzie, przybywa, ubywa, przyrasta* itp.

niemniej słowa po większej części zaimkowe, jak np. *chwycić się* czego, *trzymać się*, *jać się* czego, *tyczyć się*, *najeść się* czego, *napić się*, *napatrzeć*, *nasłuchać się* czego, *dojechać* (kresu podróży), *doczekać się*, *dorobić się* czego, *dopłynąć*, *dójść*, *dostąpić*, *nabawić się* (albo kogo) czego, itp.

np. Najadł się mięsa; napatrzeliśmy się widowisk; nasłuchali się muzyki; dorobił się majątku itd.

A czy ci też staje głowa na takie przedsięwzięcie? — Póki oczu stanie, płakać będę. — Było tam krzyku — będzie tam płaczu! — Jemu samemu ubędzie przykrości i pracy. *Kras.* Już mnie drugi raz nie złapią, bo mi rozumu przybyło. *Skarb.* Za tём zdarzeniem przyrosło mu i dochodu i wziętości. *tenże.* On mnie bojaźni, a jam jego gniewu nabawił. *Bohom.* Nabawić się kataru, choroby, biedy itd.

§. 658. Nawet i słowa przechodnie mogą rządzić przyp. IIgim udziałkowym. Bywa to zawsze wtedy, kiedy ich przedmiot jest téj natury, że się tylko w części poddaje czynności, o której mowa.

Tu należą np. słowa: *dać* (pieniądz i pieniędzy), *przydać* (potrawę i pokarmu), *kupić*, *obieczać* (wieś i ziemi), *zażywać* (lekarstwo i dobrych czasów), *udzielić* (jałmużnę i wsparcia), *szanować* (matkę i sukien), *nakłonić* (umysł i ucha), *urwać*, *wypić*, *zjeść*, *liźnąć*, *przyłać*, *ująć*, *usuwać*, *usunąć*, *ustąpić* komu czego, *odstąpić* i bardzo wiele innych.

\* Niektóre słowa przechodnie mają takie znaczenie, że nie mogą nigdy mieć przy sobie innego przypadku, jak tylko ten udziałkowy; np. *ponadawać* (komu podarunków), *nabrać*, *naobiecywać*, *nazrywać* itp.; taksamo *słuchać* (czego), *pożyczyć*, *skosztować*, *tknąć*, *zachwycić*, *zarwać* czego, *przysporzyć*, *zasięgać* (rady czyjjej), *nadwątlić* (sił), *oszczędzać*, *uchylić* czego, *użyć*, *nałużywać* itd. Stąd też mówimy np. *pożyczyć książki* (*książkę* nie mogą powiedzieć, bo pożyczamy jej zawsze na czas pewien, a zatem jakby do częściowego

tylko użycia); *tknąć sukni* (całej sukni tknąć nie można, stąd nie mówimy *tknąć coś*, ale zawsze *czegoś*); *użyć zabawy* (nie *zabawę*, bo używanie i nadużywanie wyraża zawsze jakąś czynność odnoszącą się tylko do części tego, czego się używa; co innego *zuzżyć* — tu już partitiwu kłaść nigdy nie można, bo *zuzżyć* rozumie się zawsze o rzeczy całej); *zachwycić akcentu francuskiego*, itd.

\*\* I na odwrot, wielka także jest liczba i takich słów przechodnich w języku naszym, które już dla swego znaczenia nigdy partitiwu przy sobie mieć nie mogą, ale tylko biernik w przypadku IVtym. *Zabijać* np. albo *zabić czego* nigdy powiedzieć nie można, bo co *zabite*, to *całe zabite* albo chyba wcale *nie jest zabite*. Podobnie *stworzyć*, *zniszczyć*, *potępić*, *uszcześliwić* itp.

§. 659. Z tego też to głównie powodu kładziemy w ogóle przy wszystkich słowach złożonych z przyimkiem *do* najczęściej przyp. IIgi. Słowa takie bowiem wyrażają prawie zawsze tylko dokonanie reszty jakiejś czynności, już rozpoczętej, albo też odnoszą się tylko do jakiejś części rzeczy, na którą spływają.

np. *dopisać* (karty), *doczytać* (książki), *doorać* (pola), *dodrzść* (sukni), *dopiąć* (zamiaru, już napiętego), *dopełnić*, *dodać*, *dotrzymać* (obietnicy) itd.

\* Są wprawdzie między słowami złożonymi z przyimkiem *do* niektóre takie, które nie wyrażają dokonania tylko reszty jakiej czynności, ale spełnienie jej całej i na całym przedmiocie; jak np. *dobyć* (miecza z pochwy), *dostać* (sukni ze skrzyni), *doznać*, *doglądać*, *dojrzeć* (jakiej roboty), *dozwolić*, *doświadczyć*, *dokazać*, *dowodzić* (jakiego twierdzenia) itp. Te wszystkie słowa rządzą przypadkiem IIgim tylko z przyczyny tego swego przyimka *do*, który pomiędzy wszystkimi przyimkami ma sam jeden wyjątkowo tę własność, że nie przestaje prawie nigdy rządzić swoim przypadkiem (t. j. IIgim), nawet przyrastając do słowa. Oczywiście w takim razie nie jest to już partitivus.

\*\* Jest jednak kilka słów takich złożonych z przyimkiem *do*, które rządzą i przyp. IVtym. Takimi są np. *dodać*, *dostać*, *dowieść* kogo do czego, *dopełnić* itp. np. *Dostać od kogo bułkę, złotówkę*. — *Codzień niemal dodawała mu jakąś cnotę, której nie miał*. Krasz. Ale i przy tych nawet słowach kładziemy rzecz w partitiwie, jeżeli sens zdania tego wymaga; np. *dodać komu cnot*, *dostać bułek, pieniędzy*; *dopełnić zlecen*; itp.

### C. Przypadek IIgi Ujemny.

§. 660. Przejdźmy teraz do tych zadań przydzielonych naszemu przypadkowi IImu, w których tenże rolę ablatiwu odgrywa i z niego powstał. (Porówn. §. 340).

Należy tu przedewszystkiém ów odcień tego skłonika, który nam wyraża rzecz, którą chybiamy, od której stronimy, której się pozbywamy, zaprzestajemy albo osiągnąć nie możemy. Taki przyp. IIgi nazywamy UJEMNYM.

Tak np. w zdaniu: *Pomyślnym zwrotem okrętu uszedł nakoniec niebezpieczeństwa*, mamy rzecz, od której się uchodzi, której się unikło, położoną w przyp. IIgim.

(Ten odcień przyp. IIgo odpowiada najwyraźniej łacińskiemu ablat. przy słowach *arcendi*).

§. 661. Rozmijanie się z czém czyli chybianie czegokolwiek może być dwojakiego rodzaju: umyślne albo mimowolne.

Jeżeli rzecz lub osoba jaka, zwrócona ku jakiemu drugiemu przedmiotowi, spotkać się z nim nie chce: — natenczas umyślnie stroni od niego, mija, odpycha go, zaprzestaje czynić tego co czyni. (To mamy rozwinięte w §. 662—666).

Jeżeli zaś odwrotnie rzecz lub osoba jaka chciałaby wprowadzić spłynąć na coś, a tylko dosięgnąć tego nie może: w takim razie rozmija się z tém o co jój chodzi, mimowolnie czyli — pragnie tego przedmiotu. (To jest w §. 667 i 668).

§. 662. Z tego powodu rządzą przyp. IIgim (ujemnym) przedewszystkiém następujące przymiotniki: *próżny, daleki, bliski, i wolny* czego albo także od czego.

W cieniu twych skrzydeł, próżen wszech trudności, jeszcze ja (da Bóg) użyję radości. *Koch.* Któryż z nas rzecz może: próżeniem jest grzechu? *Wujek.* Kto wie, jak bliski jestem końca mojej doczesnej wędrówki. *Skarb.* Wiédz o tém, żeś jeszcze daleki celu zupełnej doskonałości.

\* Przysłówki *blisko* i *daleko* przybierają przyimki *od* albo także *do*, wedle sensu; np. *Niedaleko* (albo *blisko*) *od* *Lwowa* jest wieś *Zboiska*. — *Z Krakowa daleko* jeszcze *do Lwowa*. *Z mojej wsi blisko* już jest *do Warszawy*.

§. 663. Z pomiędzy słów, przybierają ten rodzaj przyp. IIgo następujące, częścią nieprzechodnie, częścią przechodnie:

bać się, obawiać się, lękać się, trwożyć się, uchodzić, ująć (niebezpieczeństwa), wybiegać się, uchować się czego, chronić, uchronić (kogo czego) i chronić się, uchronić się czego, pilnować i pilnować się czego, wzbraniać się i bronić czego, strzec się czego, ustrzec (kogo czego), wyrzec się, zaprzec się czego, pozbyć się czego, spowiadać się komu czego, kajać się, wstydzic się, żał mi czego, wstyd mię czego, odwyknąć (jakiegoś narowu), odjechać (np. żony), udumrzeć (dzieci), odpłynąć (domu, ojczyzny), unikać, uniknąć, odbić kogo i czego, chybić, zaniedbać, zaniechać, zaprzestać, zapomnieć kogo i czego, itp.

Nikt się śmierci nie wybiega. *Birk.* Ludzka to rzecz — chybić brodu. *Groch.* Zaniechaj picia wina. *Troc.* Chrońcie bogacze ręk od nieprawości. *Bardz.* Bezecnych ludzi strzec się trzeba, jak ognia. *Jablon.* Jeśli nas odbieźcie, poginiem. *Skar.* Zaprzestawszy grzechów, udajmy się uprzejmém sercem do Boga. *tenże.* Prawa się winny boi, nieszczęścia niewinny. *Minas.* Najdzie bieda i takiego, co się boi cienia swego. *Rysiń.* Matki strzegą dzieciaków swoich jak oka w głowie. Pijany leży w błocie, a psy mu gęby pilnują. *przysł.*

\* Wielka liczba z pomiędzy słów jak powyższe, przybiera też zamiast przyp. IIgo przyimki, które stronienie od czego jeszcze mocniej wyrażają, aniżeli sam ten IIgi przyp.; np. *od, przed* itp. Mówi się zatem równie dobrze: *uchodzić przed czém; ująć, wybiegać się, pilnować się przed czém; uchować się od czego, uchronić kogo (albo się) od czego; odjechać od kogo; zapomnieć o kim, o czém* itd.

§. 664. Ponieważ na mocy obu §§ poprzedzających kładzie się więc przyp. IIgi na oznaczenie kierunku od czego: stąd też i przy stopniu wyższym można nieraz zamiast np. *od miecza, od oszczepów, od strzał,* powiedzieć: *Których język szkodliwiej miecza siecze; których zęby oszczepów sroźsze i strzał prędkopiórych.* Koch. Podobnie mówi się, w stylu zwłaszcza poetycznym: *Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota. Gniew jego nie trwalszy piany.* Koch. *Powierzchnia szata na nim bielsza śniegu była.* Grochow. *Był więcéj lat trzydziestu to rotmistrzem, to pułkownikiem.* (Odpowiada temu łaciński ablativus przy comparatiwie).

§. 665. W dalszém następstwie powyższych prawideł, rządzą wszystkie nasze słowa przechodnie, jeżeli są użyte z przeczeniem, już nie IVtym, ale zawsze IIgim przyp. W takim razie bowiem spływająca w twierdzących zdaniach na swój biernik czynność przechodnia, obraca się w przeciwieństwo tego czém była dawniej, i zamiast żeby nań przechodziła — stroni od niego.

np. w zdaniu: *Ja cierpię, znoszę, lubię twoje żarty*, czynność moja zwrócona jest niejako przychylnie ku żartom i spływa na nie; — przeciwnie w wyrażeniu: *ja nie cierpię, nie znoszę, nie lubię, nienawidzę twoich żartów*, zachowanie się moje dawniejsze przybiera wręcz odwrotny kierunek, i com dawniej zostawał w kierunku *ku żartom*, to teraz *od nich* się odwracam i stronię. Stąd też dawniejszy biernik (*żarty*) przechodzi teraz w stósunek rzeczy odpychającej lub odepchniętej, i przestając być biernikiem, kładzie się w IIgim przyp.

§. 666. Na mocy zasady, że przedmiot czynności zaprzeczonej kładzie się zawsze w przyp. IIgim, rządzą tymże przypadkiem i słowa, nie mające wprawdzie przy sobie żadnej negacyi, lecz samém znaczeniem swoim wyrażające coś przeczącego.

Takimi są np. *zaprzeczyć komu czego* (np. prawa do spadku); *żałować komu czego, odmówić, zabronić, wzbraniać komu czego; pozbawić kogo czego; potrzebować czego; zaprzestać czego; litować czego* (np. pracy, trudu, krwi);

i następujące nieosobowe: *przebrało się, potrzeba, braknie, nie ma, nie było, nie będzie, niestaje, niedostaje, nie wystarcza*, itd.

Błogosławił Bóg temu wodzowi, bo króla kochał, zdrowia za niego nie żałował. *Narusz.* Z gaju starsza córka wraca, a młodziej nie ma. *A. Chodźko.* U nas nie było żadnej znaczącej kłótni między teologami. *Koll.* Kiedy kwiaty znikną, owo cu potrzeba. *Tań.* Byron nie rozwiązał



sobie zagadnienia, nie uspokoił duszy, bo mu równie jak jego bohaterom, brakło czasu. *Grab.*

\* I tu powtórzyć należy, co się już rzekło w §. 640, że zaimki *nie* i *co*, a oprócz tego i takie wyrazy, jak *wiele*, *ile*, *tyle* itp. kładą się przy powyższych słowach mniej zwyczajnie w przyp. IIgim, jak w IVtym.

np. *Nie masz nic nowego pod słońcem.* Kras. *Już to nie ma na świecie nic nad wieś.* Tań. *Znajdziesz tam wszystko, c o tylko trzeba.* Skarb. *Nie moge ci dać tyle, ile ci braknie.* (Ale można powiedzieć i *Teraz nie braknie ci niczego*). *Wieśniakowi do zupełnego szczęścia nie wiele potrzeba.*

§. 667. Z tego nakoniec wynikło, że wszystkie nasze słowa, wyrażające niewiadomość, nieposiadanie, słowem niedostatek czegoś i zarazem pragnienie uchyle-  
nia tego niedostatku, rządzą równie jak i tamte  
zawsze przyp. IIgim. Tu należą następujące czasowniki  
przechodnie i nieprzechodnie:

*łaknąć, pragnąć, żądać, życzyć czego; chcieć, zachcieć; zachciało się, chce się; szukać, poszukiwać, wywiadywać się czego; prosić* (jakiéj rzeczy u kogo, albo od kogo), *wołać, żebrać, wzywać czego, patrzeć czego, baczyć, wyglądać* (np. skąd pomocy); *pokusić się, naprzéć się czego; czekać, oczekiwać, spodziewać się; płakać* (czego), *żałować* (straty), *zazdrościć, zajrzeć* (komu czego); *wymagać, wyciągać czego, domagać się czego; śledzić, badać, dopytywać się czego; uczyć, nauczyć, wyuczyć* (się albo kogo) *czego* itp.

Szukałem koniecznie czego ciekawego. *Skarb.* Wołać do Boga pomsty nie przestaną. *Koch.* Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie. *tenże.* Kto za dobry postępek chce pieniędzy, pewnie się da i na zły stargować. *Skar.* Nie spodziewałem się tego! słowo jest człeka głupiego (*przysł.*). Rzecz na to wiewiórka, przyczyny nie badaj. *Kras.* Świętokradzca nocy cienia czeka do zbrodni spełnienia. *Brodz.* Korydon tęskny płacze swój Temiry. *Karp.* Nauczę ja cię rozumu!

\* Niektóre ze słów powyżej przywiedzionych przybierają i przyimki, np. *o*, *na*, *po*. Tak np. mówi się: *wywiadywać się o co; prosić, wołać, żebrać, wzywać, domagać się, dopytywać się o co;*

*czekać na* co lub *na kogo*; *oczekiwać*, *baczyć*, *patrzeć na* co; — *plakać po* kim lub *za* kim itd.

\*\* Nieraz jedno i to samo słowo, w miarę każdorazowego w daném zdaniu znaczenia swego, albo wedle natury przedmiotu z którym ma do czynienia, niemniej podług tego jaką się właśnie przybranką posługuje, niekiedy nawet czy jest w niedokonanej, czy w dokonanej formie użyte, rządzi już to IIgim, już też IVtym prz. Tak np. mówimy *szukać*, *poszukać*, *poszukiwać*, *wyszukiwać* czego — a *wyszukać*, *przeszukać*, nawet *przeszukiwać* co. (Kiedy np. *papierów jakich szukam*, *poszukuję*, *wyszukuję*, to ich jeszcze nie posiadam; kiedy zaś *papiery przeszukałem* lub *przeszukuję*, to je już mam, a tylko szperam w nich jeszcze). Taksamo *badać czego* lub też *co*: badamy np. przyczyn jakiego zdarzenia (ponieważ ich jeszcze nie znamy, a pragniemy poznać); przeciwnie badamy sprawcę tego zdarzenia, albo badamy samo to zdarzenie co do przyczyn (ponieważ ten sprawca już jest i oto stoi przed nami, a zdarzenie co do faktu samego także nam już wiadome). W odpowiedniém położeniu nawet i „*przyczyny badamy*“ (np. podane nam przez owego sprawcę, czy są prawdziwe): tu *badać* (częstotliwe od *bode*, więc = roztrzasać, rozbierać) jest użyte w dosłownym pierwotnym sensie. Dokonane zaś *zbadać* nie może nigdy innym rządzić przypadkiem, jak tylko IVtym; ponieważ tu nie może być już mowy o dobieraniu się dopiero do czegoś, czego się nie zna, ale o gruntowném stwierdzeniu faktów już posiadanych.

§. 668. Z przymiotników należą tu następujące: *łakomy*, *chciwy*, *żądny*, *głodny* i *ciekawy*, które z powyższej przyczyny także rządzą przypadkiem IIgim.

Bynajmniej nie jestem twoich tajemnic ciekawy. *Kras.* Miecz wojny chciwy. *P. Koch.* Bolesław Łysy, będąc głodnym, miasteczka niektóre swoim ludziom zawił. *Błażew.*

\* *Łakomy*, *ciekawy* i *chciwy* przybierają równie często także przyimek *na*, zamiast przyp. IIgo; np. *Chciwy na pieniądze*, *jak dyabeł na duszę*. — *Ciekawy na wiadomość od brata*. — *Łakomy na zbiory i dostojęstwa rzadko doznaje zaspokożenia*. *Kras.*

## D. Przyp. IIgi przyczyny i oddziaływania.

§. 669. Prócz tego rządzą przyp. IIgim słowa wyrażające takie czynności, że zawisły od nich przedmiot i sam także oddziaływa na podmiot.

\* Słowa te znaczeniem swoim bardzo blisko są spokrewnione z czasownikami, o których rzecz w §. 667. Jest to tylko dalsze rozwinięcie ich sfery.

Oddziaływanie rzeczone objawia się albo przez to,

1) że przedmiot danej czynności jest właśnie jój przyczyną [ przyp. IIgi przyczynowy ];

jakoto w słowach: *słuchać* (śpiewu), *żałować*, *żalić się*, *użalać się*, *pożalić się* (kogo i czego), *ulitować się*, *winszować* (komu czego), *mścić się* (czego na kim) itd. — albo

2) okazuje się w kształcie pewnej niezawisłości lub też przewagi przedmiotu nad działającym podmiotem [ przyp. IIgi oddziaływania ];

np. w słowach: *radzić się* (matki w czém, lub o co), *słuchać* (władzy), *pytać się*, *prosić* i *prosić się* (matki o co).

1) Słuchać muzyki, kazania, opowiadania, rady czyjjej, władzy, rozkazów *itd.* Kajać się, żałować grzechów; winszować komu wygranej, imienin. — Mścić się na kim krzywdy swojej. — Wy się przynajmniej żalcie mojej męki. *Brodz.*

*Tu dodać można i takie jeszcze wyrażenia:* Czego się gniewasz? Czegoś taki posepny? Jakoś mi dzisiaj czegoś smutny jesteś *itp.*

Wszystkie te przypadki IIgie wyrażają nie tylko przedmiot, którego czynność dotyczy, ale zarazem i przyczynę, która ją wywołała.

2) Radziłem się o to różnych prawników. *Krasz.* Wszystkich się radź, a jednego słuchaj. *Rysiń.* Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi. *Wujek.* Kiedy czas przyzwoity do dojrzania nastął, pytała dynia dębu, jak też długo wzrastał. *Kras.* Mądry rozumu słucha, jak musu. *Knap.* [ *Tu tedy przewaga jest po stronie osób, których się kto radzi, pyta, słucha.* ]

\* Niektóre ze słów powyżej wymienionych przybierają też zamiast przyp. IIgo, przyimki *nad*, *o*, *za*. Jakoto: *pożalić się*, *użalić się*, *ulitować się nad kim*; *żałować za co* (np. za grzechy); *mścić się o co*, albo *za co*.

§. 670. Również należą tu i niektóre przymiotniki rządzące przyp. IIgim z tego właśnie powodu, jako to:

*winien* (czego i czemu), *godzien*, *wart*, *pomny* (czego i na co), *zwyczajny*, *zdolny* (czego i do czego), *świadom*, *wiadom* i *pewien* (czego i o co).

Być swego pewnym. — Wart pałac Paca i Pac pałaca. *przysł.* Winien grzechu śmiertelnego, godzien kary wiecznej. *Wysocki.* Młody lis, nieświadomy myśliwych rzemiosła... *Kras.*

Zasady w tym i w poprzedzającym §. podane są główną tego przyczyną, że kiedy mowa o imionach żywotnych męskich, zastępujemy wtedy w językach słowiańskich przyp. IVty formą przyp. IIgo; np. *miłuję ojca*, *spotykam ludzi*, *pędzę konia*. Ob. §. 663 i nast.

### E. Przypadek IIgi Czasowy.

§. 671. Nakoniec używamy przyp. IIgo i zupełnie niezawisłe, na pytanie kiedy? t. j. na wyrażenie czasu, w ciągu którego się coś dzieje. W takim razie atoli rzeczownik w przyp. IIgim położony powinien przy sobie mieć koniecznie jaki atrybut lub dopełniacz, i mówi się tak tylko w samej liczbie pojedynczej, a nie w mnogiej ani podwójnej.

*np. Nie można by powiedzieć:* Zdarzyło się zimy wielkie nieszczęście, *lecz* O milkę stąd zdarzyło się téj zimy okropne nieszczęście. *Tań.* Kopernik umarł roku tysiąc pięćset czterdziestego trzeciego, przeżywszy lat siedmdziesiąt. *Wiszn.* *Podobnie mówi się:* tego roku, minionego lata, czasu wojny, dnia dzisiejszego, téjże godziny, téjże minuty się coś wydarzyło *itd.*

§. 672. Przyimki rządzące przyp. IIgim wymieniliśmy w §. 563 i 564. Takowe albo dlatego skłonnikiem tym rządzą, że są to właściwie rzeczowniki, które choć już na poziom partykuł spadły, zawsze jednak łączą się po dawnemu z dopełniaczami w myśl §. 649 (takimi są np. *koło* czego, *miasto* czego, *obok*, *podług*, *względem*

czego itd.) — albo też wyrażają te przyimki *tosamo*, co przyp. IIgi w tém lub owém swoim użyciu już i sam przez się wyraża, tylko że nie tak dobitnie, jak z przyimkami. Tak np. *bez*, *od*, *z* (w znaczeniu *de*, *ex*), *krom*, *prócz* itp. znaczą brak, odbieg rzeczy od rzeczy, udziałkowość czyli resztę z danej całości, co wszystko do agendy genitiwu a raczej ablatiwu już i bez tego należy. Przyimek *za*, z IIgim przyp. spajany, wyraża znowu czasowe względy, które ten skłonnik także znowu i sam przez się niekiedy znaczy (§. 671); np. *Za méj bytności jeszcze się to zdarzenie stało; za panowania Bolesława Śmiałego nie było w kraju pokoju; zawczasu* itp.

#### 4. Przypadek IIIci.

§. 673. Przystępujemy teraz do przypadku IIIgo, ażeby i jego także właściwy zakres funkcyjny oznaczyć. Przypadek ten tworzył kiedyś jedną całość z VIym i VIIym, jako wtedy zarodowy i generalny ów skłonnik, któryśmy w Etymologii poznali pod nazwą *Spoczynkowego* (§. 336 i nast.). Powód i okoliczności rozpadu owego zarodnika następnie aż na trzy te osobne odnogi wyobrażam sobie w ten sposób, że chodziło tu mowie naszej: po pierwsze o utworzenie formy odrębnej, któraby wyrażała rzecz (np. *las*) jako miejsce dla drugiego, tylko w pewnym punkcie się w niém mieszczącego przedmiotu (np. *chatka w lesie*, *siedzę w lesie*); następnie wytworzyła się tutaj także forma druga, na wyrażenie miejsca, w którym się coś jako pewna szersza przestrzeń znajduje albo dzieje (np. *idę* albo *ciągnę*, *blądzę* itd. *lasem*; *podróż lasem*, *ścieżka lasem*); nakoniec przybyła do tego jeszcze i forma, wyrażająca nie rzecz w której, lecz ku której, w pobliżu której się coś drugiego znajduje albo odbywa (*chatka przyległa lasowi*, *dróżka ku lasowi*). Z pierwszej formy wytworzył się ostatecznie

nasz dzisiejszy VIImy przyp. (locativus), np. *chata w lesie*. Z drugiej, nasz VIty przyp., np. *idę lasem*. Z trzeciej, nasz IIIci przyp. np. *droga ku lasowi*. W dalszym dopiero rozwoju przybrał każdy z tych przypadków do agendy swojej i inne jeszcze zadania.

§. 674. Pierwotném zatém przeznaczeniem IIIgo przypadku było wyrażać przyległość, sąsiedniość, bliskość — w przenośnym zaś sensie odpowiedniość, skłonność, równość, podobieństwo, życzliwość, użyteczność itp. A ponieważ to co np. jest *użyteczne* jednemu, może być i *nie-użytecznem* drugiemu, przy téj-samej jak widzimy konstrukcyi (z IIIcim przyp.), pomiędzy *nieużytecznem* zaś a *szkodliwém* już pokrewieństwo jak najściślejsze: podsunęły się przeto pod zakres tego przypadku w znacznej mierze i przeciwieństwa owych pojęć dodatnich, np. *daleki* względnie do *bliski*, *wrogi* względnie do *przyjazny* itp.

§. 675. Z tego powodu łączymy z IIIcim przyp. przedewszystkiém przymiotniki, znaczeniem swoim odpowiednie jego zadaniu. Takimi są np. *wierny*, *usłużny*, *podległy*, *pożyteczny*, *przyjazny*, *życzliwy*, *pomocny*, *przyjemny*, *właściwy*, *wspólny*, *równy*, *podobny*, *posłuszny*, *rad*, *winien* (komu co), *wdzięczny*, *uprzejmy*, *potrzebny*; niemniej *niechętny*, *trudny*, *niepodobny*, *szkodliwy*, *niebezpieczny*, *straszny*, *przeciwny* itp.

Był to człowiek swoim uprzejmy, poddanym względny, powszechnie czczony, a tym, którym się użyczał, nader miły. *Kras.* Pan Podstoli rad był każdemu w swoim domu. *tenże*. Przeciwnymi chorobie lekarstwy zdrowieją chorzy. *tenże*. Rozmowa tamtéj podobna. *Górn.*

\* Zamiast *podobny komu*, mówi się jednak częściej *podobny do kogo*. Największa liczba z przytoczonych, i w ogóle z wszystkich

podobnych przymiotników, przybiera zamiast przyp. IIIgo także przyimek *dla*, który wyraża tensam stósunek, tylko że jeszcze dobitniej; np. *pożyteczny dla kogo, przyjazny, życzliwy dla kogo* itd.

§. 676. Są także i rzeczowniki, które rządzą czyli które łączymy z przyp. IIIcim, a to z téjże przyczyny. Należą tu mianowicie wszystkie rzeczowniki słowne, pochodzące od słów tym przypadkiem rządzących, jako to *ufanie, wierzenie, ofiarowanie, sprzeciwianie się komu* itd. Oprócz tego i inne rzeczowniki, np. *pomoc, opór, przysługa, wdzięczność, uległość, wierność, posłuszeństwo* itp.

Niepospolita to jest następcom przysługa, zostawić po sobie w książkach nauki. *Kras.* Wierność królowi, — wdzięczność rodzicom, — posłuszeństwo prawu *itd.*

§. 677. Głównie jednak kładziemy przyp. IIIci przy czasownikach. Należą tu przedewszystkiém takie słowa przechodnie lub nieprzechodnie, które wyrażają czynność mogącą się obrócić komu na korzyść albo na szkodę; np. *dać (komu albo sobie coś lub czegoś), pomagać komu lub sobie, brać, wziąć, dociąć, dogryść, nie dać się komu, dokuczyć, poświęcić i poświęcić się, podlegać, służyć, towarzyszyć, pozwolić, życzyć, błogostawić (komu i kogo), dogodzić, czekać komu, nadskakiwać, zapobiegać, złorzeczyć, zadość uczynić, bluźnić, łajać komu (lub kogo), naigrawać, uragać [lub uragać się] komu (lub z kogo), zazdrościć, grozić komu, uchybić, szkodzić komu (lub sobie), podpić sobie, podchmielić sobie, podochocić sobie* itd.

(Porównać z tém łaciński *dativus commodi v. incomm.*)

Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, ale onym nie dano. *Skar.* Nie pomogły mu (*baranowi*) wieńce i złocone rogi. *Kras.* I największej niebezpieczności zabiegać mądry z pomocą bożą umieją. *Skar.* Stań z wierzchu nieba, i światu całemu okaż swoją wielmożność. *Koch.* Chłop stojący zazdrościł siedzącemu panu lepszego stanu. *Kras.*

§. 678. Nadto kładziemy przyp. IIIci i przy takich słowach, których czynność materialnie wprawdzie nikomu ani szkodzi ani pomaga, lecz w moralnym względzie w tym samym jednak stósunku zostaje względem jakiej osoby lub rzeczy dalszej. Tu należą np. słowa:

*wierzyć komu (lub w kogo), ufać komu (lub w kim, lub w kogo), prosić się komu o co (lub kogo o co), modlić się komu (lub do kogo), kazać, rozkazywać, hetmanić, pannaować komu (lub nad kim), przywozić, równać się komu (lub z kim), wyrównać, dziwić się komu, czemu (lub nad kim, nad czém), przypisać co komu, przypatrywać się, przysłuchiwać się komu, czemu itd.*

Nikt nie ufaj światu temu ani rozumowi swemu. *Koch.* Niemocy naszej i lenistwu ten smutny stan rzeczy przypisać należy. *Mochn.* Chwale twojej nic nie zrówna. *Krasin.* W tryumfie się przypatrzę wybawcy mojemu. *Brodz.* Nie uwierzę występkom, cnota mnie nie wzruszy, gdy nie widzę w nich prawdy. *tenże.*

§. 679. W ogóle kładziemy w przyp. IIIcim rzecz lub osobę, dla której (czyli gwoi której) się coś dzieje, i którą to co się dzieje, najbliżej obchodzi.

*np.* Wyprosić się komu od czego. — Sobie śpiewam, nie komu, swe nie cudze rzeczy. *Zimor.* Na co to robisz? Ot tak sobie. — Tam wróble gniazda noszą, jodła bocianowi, sarnom góra mieszkanie (*jest*), skała królikowi. *Koch.* Chwała Bogu! Pokój ludziom dobrej woli! — Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. — Przyszła do Wilna nowina, że się królowi Janowi syn urodził. *Górn.*

§. 680. Z tej przyczyny rządzą też przyp. IIIcim następujące słowa nieosobowe:

*chce mi się, zachciewa mi się, przykrzy się, dłuży się, brzydzi się komu, émi się, przystoi, godzi się, należy się, służy, niedostaje, trzeba, potrzeba (jest), schodzi, braknie, zbywa, marzy się, starczy, wystarcza, śni się, zdaje się, zdarza się, trafia się, szczęści się, udaje się, powodzi się, żal (jest), wstyd komu czego; i nieosobowe*



*jest, było, będzie* z przysłówkiem, np. *bolesno (jest), łatwo (jest), ciężko, straszno, tęskno, miło* itd. *było* lub *będzie* *komu*.

Nióśł ślepy kulawego, dobrze im się działo; lecz to tylko ślepemu nieznośno się zdało, iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi. *Kras.* Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna. *Skar.* Sercu memu tak się święcie zawsze o bliźnich marzyło, rzucałem się w ich objęcie, i dobrze mi wtedy było. *Brodz.*

§. 681. Tu należą wyrażenia: *jest komu imię; jest temu tyle a tyle lat; minęło, skończyło się, jest, będzie, było komu tyle a tyle lat; być komu czém* (przypominające łacińską konstrukcją słowa *esse* z datiwem);

Mickiewiczowi było imię Adam. — Jest temu lat dziesięć, jakem cię poznał. — Piérwszą sztuką Schillera byli Zbójcy: było mu wtedy (*albo* skończyło mu się wtedy) lat dziewiętnaście, kiedy ją napisał. — Był on mi prawdziwym ojcem.

§. 682. Często dodajemy zbytecznie zaimek zwrotny *sobie*, albo zaimki osobiste *mi, nam, wam, ci*, jeżeli chcemy z szczególną dobitnością wyrazić, że okoliczność jaka żywo kogo obchodzi, albo że jego jedynie dotyczy. (Łaciński *dativus ethicus*).

Pan Antoni będzie sobie taki człowiek, jak ja i jak my wszyscy. *Skarb.* Niech sobie mówią, co chcą. *tenże.* Pijże sobie teraz, czegoś nawarzył! (*przysł.*). Cóżżeś mi dziś taki smutny? — Takim ci był wczoraj chory, żem ledwie chodził.

§. 683. O przyimkach IIIcim przyp. rządzących mówiliśmy w §. 563 i 564. Są takimi następujące:

*ku, przeciw, przeciwko, naprzeciw, naprzeciwko, wbrew* (w *brew* = w twarz, w oczy, tyle co na złość), *gwoli* (= *k(u)-woli*), a w dawniejszym stanie języka także i *po*.

\* Z tych przyimków tylko *ku* i *po* uważać można za właściwe i pierwotne przyimki, cała reszta bowiem pewnie z rzeczowników wytworzyła się i rządzi przypadkiem IIIcim na mocy §. 676. Podczas gdy *ku* wyraża spoczynkowe lub też posuwające się zwrócenie twarzą ku czemu w prostym kierunku: znaczyło *po* z IIIcim przyp. (np. *śmierć się wije po płot*) kierunek względem tego drugiego przedmiotu raczej *poprzeczny, wzdłuż*.

§. 684. W końcu nadmienić tu jeszcze należy, że w dawniejszym stanie języka właściwa była polszczyźnie, jako i starosłow. narzeczu, konstrukcyja przyp. IIIgo z bezokolicznikiem, odpowiednia łacińskiemu *accusativus cum infinitivo*. Ta konstrukcyja od bardzo dawna wprawdzie wyszła z użycia; ale pozostały niektóre wyrażenia, które ją przypominają. Tak np. mówi się: *Samemu chcieć wszystko czynić — to myśl szczególna! — Pannie rozkochać się i oświadczyć piérwuszéj, to nasze proste i staroswieckie pojęcia przechodzi*. Tań. *Tobie też wiersze pisać! — Tobie się jeszcze odgrażać?!* (Jak owo Wirgiliuszowe: *Mene inceptis desistere victam?!*).

### 5. Przypadek VIty.

§. 685. Pierwotném zadaniem naszego VIgo przypadku\*) zdaje się że było wyrażać taki dwóch rzeczy względem siebie stósunek, że nie są one przy sobie (co *dativus* znaczy), lecz w sobie, jedna w drugiej. Ponieważ rzecz, w której się jaka druga znajduje, jest miejscem téj drugiej rzeczy: wyrażał przeto VIty przyp. miejsce, a w konsekwencyi tego potém także i czas. W téj mierze miał on tedy wspólne zadanie z VIIym przyp. Pomiędzy sobą różnią się te dwa przypadki zaś tém, że VIty takie tylko miejsce i czas wyrażał, w których rzecz omawiana leży lub idzie przestrzenią, t. j. zajmuje w nich pewną szerszą przestrzeń — w przeciwstawieniu do VIIgo przyp. przez który miejsce i czas wtedy tylko znaczymy, kiedy to, co się w nich mieści, stoi nam przed oczyma jako punkt pojedynczy lub tylko momentalny wypadek. Porównajmy np. „*być w lesie*“ lub też „*przechadzać się w lesie*“, a „*ciągnąć lasem, iść lub wałęsać się lasem*: w pierwszym razie

\*) Mówię „naszego“ VIgo przyp. gdyż rzeczywiście jest on prawie nam samym tylko właściwy, t. j. słowiańskim językom i litewskiemu. Sanskryt wprawdzie także posiada ten skłonnik, lecz ani greczyzna ani łacina ani niem. język go nie zna, gdyż łąc. VIy przyp. jest ablat., w większej części tkwiący w naszym IIgim, a tylko kilku funkcyjami w VIty. — Nazwy innéj temu skłonnikowi dać tu nie mogę, jak „VIty“: będący natomiast w obiegu „Narzędnik“ czyli *Instrumentalis* zupełnie rozmija się z właściwą naturą pierwotną tego przypadku.

chodzi tylko o prostą odpowiedź gdzie? w czém? — w drugim, wypowiadamy z intencją, że to gdzie ma być pojmowane szeroko, że zajmujemy tym razem pewną rozleglejszą przestrzeń lasu, w którym idziemy, ciągniemy lub wałęgamy się. Tensam także i w obrębie czasu stósunek, np. między „*przyjechać* albo *wyjechać w noc*“ a „*jechać nocą*“ ...

Tak więc miały się przez ten skłonnik wyrażać właściwie tylko powyższe, w taki sposób pojmowane, miejscowe i czasowe stósunki. Następnie jednak szczupły ten zakres rozszerzył się i do innych jeszcze funkcyj, które do niego przyłgnęły jako mniej więcej pokrewne. W skutek tego wypowiadamy obecnie przez formę tego naszego przypadku już i miejsce któregoś do skutku przychodzi, a zatém drogę — wypowiadamy nim sposób, jak się co dzieje — przyczynę dlaczego się dzieje — narzędzie lub środek którym się co daje osiągnąć, niemniej treść czyli materią, z jakiej się tworzy — ostateczny skutek, który czynność jaka wydaje — analogią w wykonaniu z drugim jakim wypadkiem — orzeczenia porównawcze itp.

Przejdziemy tu po kolei te wszystkie użycia Vigo przyp. w poszczególnych ustępach.

§. 686. Przedewszystkiém wypowiadamy więc przez Vity przyp. miejsce, w którego nieco szerszym obrębie co czynimy, i drogę którejś do skutku przychodzi. (W. łać. ablat. loci).

*np.* Płynąć rzeką. — Podróżować koleją żelazną. — Wnijść drzwiami. — Wpaść oknem. — Jechać morzem, lądem, pustynią, piaskami; iść górą, dołem, lasem, wierzchem. Uciekać manowcami itd. Umiejętność już natenczas szła innym strychem. *Mochn.* Chmiel chciał się ziemią sunąć. *Kras.* Cnota, rozum a fortuna bardzo różnymi gościńcy od siebie ciągną. *Rej.*

\* Do powyższego przyp. Vigo miejsca odnieśćby można słowa, jak *rządzić* i *kierować* (czém lub co), *dowodzić* (wojskiem), *powodować* czém (lub co), *władać* czém, *zawiadywać*, *zarządzać* czém itp. które przybierają przyp. Vity pewnie z téjże przyczyny. np. *Filozofy światem rządzić umieją, ale wioską rzadko kiedy.* Tań.

(Tu *świat* oznacza niejako miejsce, warsztat itp. gdzie to *rządzenie* odbywa się).

§. 687. Również kładziemy w przyp. VItym niekiedy i porę czasu, w ciągu której się coś dzieje. (Porówn. łaciński *abl. temporis*).

*np.* Jechać nocą; czytać zmierzchem; tylko wieczorami widywać się. — Siedzieli zimą i latem oboje w skromnej wiosce. *Tań.* Te ptaki u nas tylko wiosną widzieć się dają. — Pamiętają młodzi nawet, jakie niedawnymi czasy było u nas krasomówstwo. *Bohomol.* Świtaniem przyszedł do mnie. Tu należą wyrażenia: *tymczasem, czasem, czasami* itp.

§. 688. Sposób, jakim się coś dzieje albo zrobiło, wyrażamy przez przyp. VIty *np.* w takich zdaniach:

Śmiałym lotem wzbija się orzeł w obłoki. *Mochm.* Latać gromadą, stadem; chodzić piechotą, spacerem; jechać kłusem, pędem, truchtem, cwałem, stępą, galopem; czytać coś wyrwykami; pominąć co milczeniem; dokonać rzeczy podstępem, fałszem, przemocą... — Prozę niepodobna a przynajmniej trudno pisać o niczym, wierszem to bardzo łatwo przychodzi. *Tań.* Umiejętność dziś płynie szeroko, rwistym pędem. *Mochm.* Dom biskupa Maciejowskiego stał dla wszystkich otworem. *Gorn.* A tam chłop biedny z litewskiego sioła, wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem. *Mick.*

\* Ten rodzaj przyp. VIgo zbliża się wielce do łacińskiego *abl. modi*, ale się nie we wszystkiém jednak z nim zgadza.

§. 689. Nadto wyraża przyp. VIty często także przyczynę, dla której coś zaszło (łaciński *abl. causae*).

Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. *Skar.* Nie piórem to ani książką, ale jak mówi pismo boże, niesprawiedliwością giną narody. *Śniad.* Pruskie pogaństwo uciskami od namiestniczej zwierzchności, oraz chęcią powrotu swobód rozhukane, szarpało pograniczne Mazowsze. *Narusz.* Upadały spustoszałe zamki ustawianiem robót, do których gmin wieśniaczy bez braku pierwój

był zobowiązany. — Zmniejszyły się dochody skarbu książęcego ustępowaniem onych prywatnym. *tenże*. — *Tu należą słowa*: chlubić się, chlubić się, szczycić się czém (albo z czego), celować czém *itp.*

\* Z przyp. Vitym przyczynowym blisko spokrewniony jest przyp. Vity względem cz. ograniczenia (łaciński ablat. limitationis). Wyraża on nie tyle przyczynę, dla której coś tak albo owak jest, ile raczej powód, dla którego my o jakiej rzeczy w ten albo ów sposób sądzymy; a zatem wyraża: pod jakim względem się czynność jaką przypuszcza? o ile coś jest takim albo owakiem?

Mojém zdaniem jesteś na błędnej i niebezpiecznej drodze. *Krasz.* Poprzednicy nasi przechodzą nas treścią i mocą swych pojęć. *Mochn.* Plemiona różne mową, postawą, językiem, obyczajem, zostają pod jedną głową. *tenże*. Rodem Angielka, była Francuzką całym sercem. *Tań.* — *Tu należą także wyrażenia*: imieniem, nazwiskiem, szczęściem, słowem *itp. np.* Pewien człowiek imieniem Jan...

§. 690. Treść czyli materją, z jakiej się coś dzieje, kładziemy w przypadku Vitym np. w wyrażeniach następujących:

Jak to pachnie? — piżmem. — Jak to czuć? — stęchlizną. — Czém to trąci? — chciwością. *Skarb.* Wystawił w majątności swojej kościół własnym nakładem. *Śniad.* Co za ogromne drzewo! szeroko zalega ziemię cieniem swoim. *Mochn.* Ludzie ci żyli więcej zabawami, niż pracą. *Tań.* Słynie szeroko w Litwie Dobrzyński zaszcianek męstwem swoich szlachciców, pięknnością szlachcianek. *Mick.* Wnętrze jego domu oddychało tymże porządkiem. *Krasz.* Plwać na kogo zólciją, jadem.

§. 691. Narzędzie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne (więc środek), za pomocą którego się coś odbywa, wyrażamy w języku naszym także głównie przez przyp. Vity. (łaciński ablat. instrumenti.)

Zabić kogo mieczem. — Uderzyć kogo płazem. — Jechać sankami, wozem, czołnem. — Straszyc dzieci kominiarzem. — Napelnić naczynie winem. — Obdarzyć

kogo pieniędzmi. — Umiejętności tylu rozmaitymi pochrycone tytułami. *Mochń.* Ubolewali wszyscy nad krajem tylu klęskami zniszczonym. *Narusz.* Jesteśmy rodziną, wspólnym rządzącą się rozumem. *tenże.* Rozbojem straszliwym nam grozi. *Skarga.* Możnaż nienaawiścią pojąć cokolwiek, a niedowiarstwem zbudować? *Krasz.*

§. 692. Nieraz nie wiedząc, jakby doraźnie określić właściwy sposób jakiej czynności, wypowiadamy natomiast jedynie ostateczny jej koniec — skutek. Ten skutek kładzie się równie jak sposób, w VI'tym przyp.

Jeżeli np. czytamy: *Wszystka ziemia popiołem stanęła* (J. Bielski): to tym wyrazem *popiołem* nie tylko ostateczny skutek zajścia jest wskazany, jakiemu ziemia podległa, ale zarazem i sposób tego wszystkiego, co z ziemią zaszło. Domyślamy się bowiem z tego od razu, że musiał to być albo pożar jakiś powszechny albo upał i susza nadzwyczajna albo coś podobnego. Również mówi się np. *ślupem stanąć*, t. j. doznać czegoś takiego, że skutkiem tej przygody jest postawa tak bezwładna i nieruchoma, jak *ślupa*.

Ty nie boisz się śmierci (*przemawia Kochan. do mądrości*), bezpieczną, nieodmienną, niepożytą stoisz! (*Takęś stanęła, żeś oto bezpieczna i niepożyta*). — Urosł wielkim człowiekiem. *Górn.* Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży; pan, który kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry. *Koch.* Mury stały pustkowiem. — Bolesław darem wziął od Kaźmierza kraj oświęcimski. *Bielski.* Urodzić się kaleką. Dostać kogo żywcem *itd.*

§. 693. W pewnym pokrewieństwie z tym skutkowym VI'tym przypadkiem zdaje się być i użycie tego skłonnika przy słowach, jak np. *stać się czém, zostać, zdawać się, urodzić się, okazać się czém, pisać się, czuć się, słynąć, nazywać się* itp. tudzież przy odpowiednich przechodnich, np. *ogłosić kogo czém, obwołać, nazwać, okrzyknąć, uczynić, potwierdzić, obrać, uznać, zamianować, osądzić kogo czém, jakim, zrobić kogo jakim* itd. które wszystkie rządzą

przyp. VIty na oznaczenie tego, czém się kto ostatecznie być zdaje, czém się stał, jakim go zrobiono itd.

Uczeni Grecy aż do czasów Pytagorasa nazywali się mędrkami: piérwszy Pytagoras obrał sobie tytuł skromniejszy i nazwał się miłośnikiem mądrości czyli filozofem. *Śniad.* A jako kto zasługuje, takim płajcą mnie uczuje. *Koch.* Ze zlecenia królewskiego donoszę ci, że jesteś wyznaczony nauczycielem królewicza. *Kras.* Wszystkie te złączone okoliczności czynią to miejsce zbiorem tego wszystkiego, cokolwiek najszcześliwszym człowieka uczynić może. *tenże.* Ktokolwiek z was jest, co poetą słynie. *Opal.* Agryppa takim mieć chciał Rzym, jakim był dawniej; Mecenas takim go pragnął, jakim mógł być w ówczesnych okolicznościach. *Kras.*

\* Niektóre ze słów wyżej wymienionych mogą jednakże zamiast przypadku VIgo przybierać i przyimki; np. *obrać kogo na co* (np. na posła); — *uważać, osądzić, uznać kogo za co; mieć się za co* (np. za mądrego, za artystę) itd.

W niemieckim przybierają słowa to samo znaczące także przyimki (*zu, für*) lub téż wyręczają to przez podwójny nom. a w czynnej konstrukcyi przez podwójny accusativus z przydanym im spójnikiem *als*. W łacinie rządzą słowa odpowiednio zaś tylko samym podwójnym nomin. albo accusat. (w zastosowaniu zasad prostej Składni zgody), a nigdy się tu nie używa przyimków.

§. 694. Przy słowach *zwać się, zwać kogo, nazwać, nazywać*, a nawet i przy *stać się i zdawać, wydawać się*, znajdujemy jednak rzeczowniki i przymiotniki, wyrażające imię własne i to czém lub jakim się co być zdaje, położone bardzo często i w przyp. Iszym zamiast VItego.

Nazywam się Piotr. — Nazwali go Piotr. — Nazywam się Hreczecha, a od króla Lecha żaden za szarakami nie gonił Hreczecha. *Mick.* Miasto, które zowią Sychar. Nazywam się Gruby; nazywano go Mały, itp. — Spóźnienie jego zaczynało się wydawać wszystkim wcale niezwyčajne. *Tań.* Są autorowie, których dzieła prędko stają się niezrozumiałe lub niesmaczne. *Krasz.* Znowu na wszystko stawał się nieczuły. *Mick.* (O ile powyższe przykłady VIgo przyp. nie są imionami własnymi, mogłyby one tu równie dobrze stać i w VIty przyp.).

§. 695. Niekiedy odpowiadamy na pytanie, jak się jaka czynność odbyła, tylko w ten sposób że ją przyrównujemy do jakiej drugiej czynności, więcej znaniej, a bardzo do niej zbliżonej. Zamiast więc np. powiedzieć: „*Stało się to (albo było to) tak a tak*“ — mówimy: „*stało się to tak jak tamto*“, albo od razu: „*było jak tamto*“, „*stało się jak tamto*“.

Jak się te łaski zwały na niego? — Jak strumień (t. j. tak się nań zwały, jak się strumień zlewa). — Jak on spadł na karki swoich nieprzyjaciół? — Jak piorun. — Jak ta choroba idzie po ciebie? — Jak pożar. — Jak ta osoba jest względem ciebie? *albo* jak ta osoba tobie jest? — Jak matka. — Dawniej myśl ludzka nie była, jako warsztat rękodzielniany. *Mochn.*

Ponieważ zaś wszystkie te dodatki porównawcze, za pomocą jak przyczepione, zastępują nam określenie sposobu: można przeto też *jak* opuścić, i położyć sam rzeczownik w przyp. VIty porównawczym, z czego powstają takie wyrażenia:

Zwały się łaski strumieniem na niego. — Spadł na karki nieprzyjaciół swoich piorunem. — Choroba po ciebie pożarem idzie. — Ta osoba jest mi matką. Błyskiem minął wiek szczęśliwy. *Brodz.* Niwy obszerne odłogiem leżą. *Tań.* Dawniej myśl ludzka nie była warsztatem rękodzielnianym.

I tu zatem przypadek VIty nie jest właściwie niczém inném, jak tylko określeniem sposobu, na pytanie *jak*?

\* W zdaniach, jak *Jechać swatem do kogo*. — *Grzegorz z Sanoka umarł Arcybiskupem lwowskim*. — *Urodziłem się kaleką, żyję żebrakiem, lecz się położę do grobu uczciwym człowiekiem*. *Krasz.* *Ujrzałem go nieco pomieszczanym* itp. — w zdaniach tych mówię przypadki VIte *swatem*, *arcybiskupem*, *żebrakiem*, *uczciwym człowiekiem*, *pomieszczanym*, należą poniekąd do téj samiej kategorii, co tam wyżej to „*strumieniem*“, „*piorunem*“, „*pożarem*“ itd. jakkolwiek już nie są to tu, tak jak tam, porównania. I tutaj bowiem taksamo rozwiązać można te wyrażenia, tylko że już nie



przez spójnik *jak*, ale przez *jako*: *Jechać swatem* to samo znaczy, co *jechać jako swat do kogo*; *Grzegorz z S. umarł arcybiskupem* = *jako arcybiskup lwowski*. *Żyję żebrakiem* = *jako żebrak*; *umrę uczciwym człowiekiem* = *jako uczciwy człowiek* itd. Między *jak*, które porównywa dwie różne rzeczy ze sobą, a *jako*, które w jednym i tym samym przedmiocie pewną jego właściwość na pierwszym planie stawia (łac. *quâ*, niem. *als*, podczas gdy *jak* = *ut*, *sicut*, *wie*), między tymi dwiema mówię partykułami jest zapewne wielka różnica; pomimo tego jednakże są one sobie pokrewne i znaczeniem i rodem. Otóż, jak się ma to jako do jak: tak się też mają te „*swatem*“, „*arcybiskupem*“, „*żebrakiem*“, do owych powyżej ukazanych porównawczych VItych przypadków „*strumieniem*“, „*piorunem*“ i „*pożarem*“. Są to stósunki logicznie bardzo do siebie zbliżone.

§. 696. Nakoniec kładziemy w przyp. VItych i orzeczenia (predykat) w zdaniu, jeżeli takowe przez rzeczownik są wyrażone i nie należą do kategorii właściwych, że tak powiem literalnych czyli definicyjnych orzeczeń; te bowiem wypowiadamy najzwyczajniej, a przynajmniej najlepiej, w przyp. Iszym.

Wiadomo nam z §. 599, że przy łączniku (*jest* itd.) może funkcyonować w zdaniu jako orzeczenie, rzeczownik lub też przymiotnik; że orzeczenie przymiotne kładzie się zawsze w przyp. Iszym; nakoniec, że orzeczenia rzeczowne spotykamy w wszystkich słowiańskich językach bądź w Iszym, bądź też w VItych przyp. — Otóż wiedzieć nam należy, że to wypowiedzenie orzeczenia rzeczownego w tym lub też owym z tych dwóch przypadków bynajmniej nie od woli naszej zależy i że są zwroty, w których (jeżeli chcemy dobrze mówić po polsku) koniecznie przyp. Iszy tu być użyty powinien, jakkolwiek przeczyć temu nie można, że we wszystkich innych razach zwykłą formą (rzeczownego) orzeczenia jest już VIty przyp. w naszym języku.

Mianowicie kładziemy w Iszym przyp. orzeczenia, wyrażające np. imię czyje, nazwisko rodowe, przydomek, stan i zawód rzeczywisty, rodzaj płciowy, gatunek, słowem takie właściwości omawianego podmiotu, które mu się rzeczywiście i przedmiotowo na całe

jego życie, więc stale i raz na zawsze należą, samej rdzenną istotą jego dotyczą, które przeto są jakby najściślejszą definicyą tego podmiotu. Takie tylko orzeczenia uważam za orzeczenia prawdziwe i nazwałem je powyżej właściwymi czyli definicyjnymi orzeczeniami. Orzeczenia zaś ogólniejsze, naciągane i subiektywne, porównawcze, tylko chwilowy i w ogóle mniej istotny przymiot lub zawód czyjś oddające, te wszystkie wyrażamy formą VIgo przypadku. Takie orzeczenia należą też raczej do kategorii przypadków Vitych „porównawczych“ (§. 695), albo też do owych ze słowem *stać się*, *nazwać* itp. łączonych (§. 693). A jakkolwiek dziś takowe nie zawsze dają się za pomocą tamtych objaśnić, t. j. przez nie rozwiązać: to jednak niewątpliwie tymi to tylko drzwiczkami wsunął się zwyczaj, dawać orzeczenia nasze w tym już najczęściej skłonniku — wypierającym z tego użycia coraz bardziej prawdziwy predykatowy, t. j. Iszy przyp. Właściwym bowiem przypadkiem na wyrażenie orzeczeń być musiał kiedyś i w polskiem Iszy przyp. tak jak nim jest we wszystkich dalszych językach i w ogóle w całej ludzkiej mowie.

Że zaś tak było — nawet w polskiem i wszystkich drugich słowiańskich: tego nam dotykalnie ta okoliczność dowodzi, że wszakże kładziemy orzeczenia przymiotne, imiesłowowe, zaimkowe, liczebne itd. do dziś dnia zawsze i jedynie w Iszym przyp. \*)

Tak np. nie mówimy nigdy *jestem winnym*, *jestes winna*, ani też *jestem powinnym*, *powinna* — ale tylko *jestem winien*, *powinien* i *jestem winna*, *powinna*. Równie też i w liczb. mn. nie mówimy *jestesmy winnymi*, *powinnymi* — lecz *jestesmy winni*, *powinni-smy*, *powinni-scie*, *powinni*; a w rodz. żeń. i nijakim *mysmy*, *wyście*, *one temu winny*, i *powinny-smy*, *powinny-scie*, *powinny* (przenigdy zaś — ażeby tu dotknąć także i tego — *powinneśmy*, *powinne* w znaczeniu niem. *sollen*! Co innego, gdyby chodziło o znaczenie niemieck. *einem etwas schuldig sein*: wtedy mówi się *jestesmy winne*, albo *winneśmy*, *winneście*, *one są winne* — od *powinna* zaś, znaczącego tylko *sie soll*, a nigdy *sie schuldet*, nie daje się pod żadnym warunkiem taka forma mnogoliczebna

\*) Piszeć wprawdzie już niejeden „*moja żona jest chora*“, *to wino jest kwaśnem*“, „*ten dom jest moim*“: ale to są błędy z niewiedomości i braku poczucia, jak się mówić powinno.

na *e* urabiać. Przymiotnik ten bowiem już się prawie zupełnie w słowo przekształcił: więc jak się mówi *był*, *a*, *o*, tak i *powinien*, *a*, *o*; i jak się urabia oni *byli*, one *były* (a nie *byłe*), tak też oni *powinni* i one *powinny*. — Z tego samego także powodu nie kładziemy nigdy w przyp. VIty i imiesłowa w czasie przeszłym, np. *byłymiśmy* (z *jeśmy* czyli *jesteśmy* *byłymi*), ani *zrobiliymiśmy* (= *jesteśmy* *zrobiliymi*) — ale zawsze *byliśmy* (= *jesteśmy* *byli*), *zrobiliśmy*. Równie nie mówimy: *zdrowymiśmy*, ani *jesteśmy* *zdrowymi*, *gotowymi* itp. ale jedynie: *zdrowiśmy*, *jesteśmy* *zdrowi*, *gotowi*. Z tej samej nakoniec przyczyny nikt dobrze mówiący po polsku nie powie: *jestem* *smutnym*, *jesteście* *zmęczonymi*, *zostali* *obrażonymi* albo *upokorzonymi*; ale jedynie: *jestem* *smutny*, *jesteście* *zmęczeni*, *zostali* *obrażeni*, *są* *upokorzeni*. Równie też nie powie nikt: *Czy on w domu jest samym?* *Czy jest twój dom takim czy innym?* *Czy ten posłaniec jest pewnym?* *Którą jest godzina?* *Części mowy są wielorakimi.* *Zwierzęta są różnymi.* *Zasługi Lelewela są licznymi, wielkimi, uznanymi.* *Ja jestem jedynym, którym ciebie nie opuścił* itd. Ale powie każdy natomiast: *Czy on w domu jest sam?* *Czy jest taki czy inny?* *Czy posłaniec ten jest pewny?* *Która jest godzina.* *Części mowy są wielorakie.* *Zwierzęta są różniczne.* *Zasługi Lelewela są wielkie, liczne, uznane...*

Podobnie więc i rzeczowne orzeczenie kładzie się w dobrzej polszczyźnie, w wyżej określonych granicach, t. j. będąc orzeczeniem właściwem, zawsze tylko w Iszym przyp. Np. nikt nie powie inaczej, jak tylko: *Jestem Antoni*, *jestem Jan*, *Michał*; *jestem Lelewel*, *jestem książę Poniatowski*; *jestem hrabia*, *jestem literat*, *profesor*, *generał*, *mieszczanin*, *chłop*, *jestem szlachcic*; *jestem Polak*, *jestem Żyd*. *Ja nie Żyd*, *żebym się z tobą targował*; *ja król w tym narodzie jestem*; *ja tu rządzę*, *ja tu pan* — albo *ja tu pani!* — „*Czego Pan chcesz, na co tu wchodzisz?*“ zagaduje chory wchodzącego do jego pokoju nieznanego — a ten mu na to: „*Jestem doktor*“ (przenigdy „*jestem doktorem!*“). — Ilekroć od drugich żądamy wyjaśnienia, zapytujemy zawsze: *Ktoś ty jest?* *Kto to?* albo „*kto on jest?*“ — a nigdy *Kim on jest?* Mówiąc o rzeczy, pytamy: „*Co to jest?*“ a przenigdy „*Czém to jest?*“ Dlaczego tak? — Chodzi nam bowiem o definicyą istotną, przedmiotową,

a nie o frazes ani subiektywne przyrównanie do czego. I otrzymujemy też zawsze odpowiedź w nominat., np. w słowach: „*Uczony, literat, prawnik, szewc, ksiądz, sędzia, kamień, rzecz, krowa, drzewo, dąb, brzoza*“ itd. (a nie żeby tu miał być użyty VIty przyp.). — Z téjże przyczyny mówi się zawsze: *Tamten starszy jest mój ojciec, a ten drugi jest mój brat. — Czas jest nareszcie mówić prawdę. — Wszakże pan jesteś hr. Załuski? — To drzewo jest kasztan, a tamto jabłoń. — To zwierzę jest pies. — Sen mara, pan Bóg wiara. — Jesteś waryat, próżniak, zbrodniarz, osieł, anioł* itd.

Przemieńmy te Isze przypadki na Vite, a otrzymamy albo sens już zmieniony albo czasem — i bezwarunkowy bezsens. Np. byłoby bezsenssem powiedzieć „*Czasem już jest wyrzec prawdę*“. A zmieniony znowu będzie sens w wyrażeniu np. *Ten chłopiec tak w księgach szpera, że będzie on kiedyś drugim Załuskim lub Lelewelem. „Ten król nie będzie Sobieskim, co najwięcej Poniatowskim“.* „*Przecież ja nie jestem żydem, żebyś mi tak niedowierzał*“ itp.

W następujących zdaniach dopatrzyć się możemy jeszcze lepiej tego kontrastu, jaki zachodzi między orzeczeniem właściwem a tylko subiektywnem — położonem w Vitym przyp.

*Piotr jest stolarz, ale u mnie przez ten rok cały musi on być i kołodziejem. Ten mąż jest Cezar* (wskazując rzeczywiście na Cezara); *nie każdy, sławy jego pragnący, będzie Cezarem.* Albo (wskazując na dwa portrety): *Ta pierwsza jest moja matka, ale i tamta była mi matką prawdziwą. Kochamy Jana, bo jest nasz brat, ale i każdy bliźni jest bratem naszym. — Ten zamek, ta wieś, ten park przepyszny, co tylko tutaj widzisz, jest moje — rzeknij jedno słowo tylko, a będzie wszystko i twojém. — Podoba ci się ten pałac? Wylicz tylko sto tysięcy, a będzie twój.* (Możnaby od biedy położyć i *twoim*, ale *twój* jest dosadniejsze). — *Szalona, pytasz mnie, jak go zmiękczyć, a jesteś kobieta!* (Powiedzieć tutaj *kobietą*, jest to zepsuć całe to zdanie). — *Mnie wszystko wolno, bom pan, bom obywatel, dziedzić ziemskiego majątku: — i ja także* (odpowiada mu na to drugi), *choć mieszczuch, jestem panem u siebie i obywatelem kraju...*

W następujących zdaniach przeciwnie znajdujemy orzeczenia, położone z konieczności w Vitym przyp. ponieważ mają one tutaj

takie tylko znaczenie, co tamte w zwrotach powyższych predykaty rzeczynwistym przeciwstawione:

*Wasza dyplomatyka i polityka jest tylko nieumiejętną, niezręczną grą w szachy.* Mochn. (tu *grą w szachy* znaczy tyle, co *jak gra w szachy*, boć rzeczywiście dyplomatyka nie jest dosłownie grą w szachy). — *Poezya jest muzyką duszy.* Krasz. (a nie *muzyka duszy*, bo poezya rzeczywiście nie jest muzyką). *Niemka rodem, jest Polką całym sercem.* Tań. (= jakby Polka). — *Twoje słowo jest mi przykazaniem.* Wojc. (= jak przykazanie). — *Miłość ojczyzny była hasłem ojców naszych.* Kras. (nie *hasło*, bo to znaczyłoby, że innych hasel nad miłość ojczyzny nie było, że to więc było rzeczywiste i jedyne ich hasło; podczas gdy *hasłem* znaczy tylko tyle, że *m. oj.* była taką do działania pobudką, *jak hasło*). *Prawdziwą i jedyną różnicą między ludźmi jest wychowanie.* Tań. *W każdym narodzie prawodawcami języka są wielcy mówcy i pisarze.* Śniad. (Wszystko to orzeczenia przez pisarza tylko dobrane, a nie definicyjne).

§. 697. Całym wywodem powyższym do tego tylko prowadzę, że 1. orzeczenia prawdziwe i w naszych zatém także językach były kiedyś wyrażane zasadniczo przez Iszy przyp. 2. że przyp. Vity był pierwotnie tylko formą dla orzeczeń porównawczych i ogólniejszego znaczenia; 3. że następnie mieszać się z sobą te obydwie formy zaczęły, z takim ostatecznym skutkiem, że po dziś dzień tylko przymiotne orzeczenia stale się przyp. Igo jeszcze trzymają, rzeczowne zaś już najzwyczajniej w Vitym się kładą. Ilekroć jednak o to chodzi, żeby orzeczenie jakie z intencją wypowiedzieć jako definicyjne, rzeczywiste i przedmiotowe: to nawet i teraz jeszcze używamy na to nominatiwu. Takie to tylko konstrukcyje są i dosadne i w prawdziwym duchu języka.

§. 698. Wszystkie wyjaśnione w powyższém użycia przypadku Vitego okazują go z téj strony, gdzie nim nic nie rządzi, czyli gdzie się kładzie przyp. Vity na mocy samego swego wewnętrznego znaczenia.

Rządzony zaś bywa on przez następujące inne wyrazy:

Najprzód przez słowa *gardzić czém, wzgardzić, pogardzać, rządzić, opiekować się i brzydzić się.*

Już dawnych wieków filozofowie zaczęli nie gardzić bogactwami. *Kras.* Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieczona! *Koch.* Wszyscy się zbrodnią brzydzimy. Rządzić państwem...

\* *Gardzić* ze swymi złożonymi może jednak rządzić i przyp. IVtym; np. *Wzgardził oklaski i górne urzędy.* Mick. Równie także można powiedzieć i *zbrzydzić* sobie *kogo* albo *co*, i *rządzić co* (np. *Nie zbłądzi, kogo cnota rządzi.* Rys. Adagia. *Kto rządzi chce sam drugich, rządzić się ma sobą.* Jabł. *Każdy lud rządzi się albo prawy pisanyymi albo zwyczajami.* Bazylik. *Zegarmistrz rządzi zegar.* Troc). W takich zwrotach są to słowa przechodnie — i stąd też używamy i biernych imiesłowów tych czasowników, np. *rządzony, wzgardzony, zbrzydzony* itd.

§. 699. Powtóre rządzą VIty przyp. przyimki, a to następujące:

*między, pomiędzy, pod, nad, przed, za, z* (w znaczeniu cum).

\* O innych znaczeniach tego przyimka *z*, o jego w takim razie rządzie, przeszłości i pochodzeniu, nakoniec jak się pisze i pisać powinien — o tém wszystkiém zob. §. 565.

## 6. Przypadek VIImy.

§. 700. Przypadka VIIgo używamy na oznaczenie: gdzie, kiedy, lub w jakim stanie coś jest albo się dzieje. Nie kładziemy go atoli już obecnie nigdy inaczéj, jak z przyimkami. Takimi zaś są: *przy, po, na, w, o* (§. 563 i nast.).

§. 701. Na pytanie gdzie? t. j. na oznaczenie MIEJSCA, używamy przyimków *przy, po, na, w*. Przyimki te rządzą jednak przyp. VIImym i w znaczeniu także przenośnym, t. j. nie odnosząc się do stósunków przestrzennych, lecz wyrażając moralne.

Leży kamień przy moście. — Przy takich zdolnościach człowiek ten miał piękną przyszłość przed sobą.

Chodzić po mieście; błąkać się po świecie. To ziele rośnie po drogach. — Poznać kogo po głosie. — Nie wypełnił, czego wszyscy po talencie jego wymagali.

Być na wsi; — mieszkać na Ukrainie; — tańczyć na balu. — Moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie. *Moch.* Mam na względzie nie tylko nas samych, ale całą Europę. *tenże.*

W Krakowie, w Niemczech, w domu. — Uczucie w pieśni się maluje. *Moch.* Skromny w mowie, skrzętny w pracy, wytrwały w obowiązku. — Celować w czém; — ufać w Bogu.

§. 702. Na oznaczenie CZASU, w którym się coś stało, czyli na pytanie kiedy? używamy przyimka *w* i w niektórych razach *o*; chcąc zaś wyrazić moment czasu, po którym się coś zdarzyło, przyimka *po* — z następującym po nich wszystkich najzwyczajniej przyp. VIImym.

W zimie, w lecie, w roku przeszłym, w nocy, w momencie; — o godzinie trzeciej, o północy, o świtanie; — po Wielkiej nocy, po godzinie trzeciej. — Po tém wszystkiém, co zaszło, trudno żebym cię jeszcze uważał za przyjaciela. *Krasz.*

\* Nadmienić tu jednakże należy, że rząd przyimka *w* (*we*) w oznaczeniach czasowych jest dziwnie chwiejny. Przyimek ten w ogólności rządzi dwoma skłonnikami, VIItym lub IVtym. Na pytanie gdzie? w którym miejscu? rządzi on wprawdzie zawsze i stale tylko VIImym (połączony zaś z IVtym przyp. wyraża ruch i odpowiada na pytanie dokąd, w co? jak *we* wszystkich innych językach: *leżeć w wodzie* — a *wpaść* albo *rzucić co w wodę*). Ilekroć jednakże chodzi o oznaczenie (nie miejsca, ale) czasu, o odpowiedź na pytanie kiedy? to się wtedy przy tym przyimku VIImy i IVty przyp. aż zbyt często z sobą mieszają — chociaż i w jednym i drugim razie zwroty odnośne zupełnie z sobą co do znaczenia stoją na równi. Tak np. mówi się wprawdzie prawidłowo: *To się stało w nocy* (a nie *w noc*); *to zaszło w zimie, w lecie, w jesieni* — *w styczniu, lutym* i tak dalej przez wszystkie inne miesiące; *to zrobiło się w tym a tym roku, wieku, dniu*; *dokonał tego w jednej chwili* itp. Ale nie można powiedzieć: *to się stało w niedzielę, w poniedziałku* itd. lecz jedynie *to się stało w niedzielę, w poniedziałek* itd. *w sobotę*; *to uczyniłem w południe*; *tego dokonałem w godzinę, w minutę, sekundę*; *byłem u niego w przeszły tydzień* (tosamo co *w przeszłym tygodniu*); *był wielki mróz w Wilię* (nie *w Wili*); *pisałem to w dzień*

*wszystkich ŚŚ.* (albo *w dzień św. Łukasza* — zaś *w dniu św. Ł.* byłoby już mniej zwyczajne); *odwiedził mię w popielec, w Zielone świętki, w żniwa, w oktawę imienin, w zapusty; to się stało na wiosnę* (nigdy *w wiosnie*, choć się mówi *w zimie, w lecie, w jesieni*). *Zaszło to w deszcz, w sam czas, w mróz, upał* (a nie *w deszczu, samym czasie, mrozie, upale*); *zamordował go w biały dzień* (lub też *we dnie*, choć tylko mówi się *w nocy*).

Zamiast *w dzień św. Piotra* itp. albo *w Wielkanoc* itd. mówimy też *na św. Piotr i Paweł* (albo *na W. noc*) *kościół uroczyste święto obchodzi. Był u mnie na Wielkanoc, na Boże Narodzenie, na wieczór* albo *wieczorem, z wieczora* — nigdy *w wieczorze*!

Taksamo téż i przyimek *o* w wyrażeniach czasowych zmienia w pewnych zwrotach konstrukcją, łącząc się z IVtym zamiast VII przyp., jakkolwiek chodzi o spoczynkowe oznaczenie kiedy.

Np. *Będę u ciebie o pół do czwartéj; o kwadrans na jedenastą; o trzy kwadrans e na trzecią...*

Wszystko to polega na przyjętym tylko zwyczaju: podać przyczyn, dlaczego w pewnej lokucyi tylko tak, a w innej znowu tylko owak się wyrażamy, nie można.

§. 703. Ażeby wyrazić, w jakim STANIE, usposobieniu, kształcie itd. się kto znajduje albo coś czyni, używamy przyimka *w*, niekiedy *o* — z VIIym przyp.

Dumny w szczęściu, zuchwały w powodzeniu, nikczemny w nieszczęściu. — Kto cię stworzył w gniewie lub ironii? *Krasiń.* Przebiedować starość o kiju żebraczym. — *Stół o trzech nogach, itd.*

§. 704. Wiedzieć wszelako należy, że na oznaczenie wszystkich trzech względów powyższych, t. j. tak miejsca, jak czasu i stanu, używano w najdawniejszym stanie języka, samego tylko przyp. VIIgo, bez przyimków. Dowodzi tego najprzód język starosłowiański, w którego pomnikach znaleźć można na to na każdej prawie karcie dowody; — następnie widzimy to w niektórych i dzisiejszych narzeczach, np. (mało)ruskiém; nakoniec popierają to także przykłady w najdawniejszych pomnikach własnego języka naszego, jak np. *Jutro do ciebie światłem obłóce przydę* (Zabyt. Mowy wyd. przez Działyń.) zamiast *w światłym obłoku. Biała niedziela poście* (zam. *w poście*, Biel.). *Biskup poście jadąc...* (Górn. Dworz.). *Róża lecie, ruta się i zimie zieleni.* Szymon. Tak tylko dają się pojąć



sposoby mówienia nader pospolite do dziś dnia w ustach ludu naszego: *zimie, lecie*; — *dwa reńskie srebrze*, zamiast *w zimie, w lecie, w srebrze*.

Z tego wynika ta nader ważna konkluzya, że wszystkie nasze przysłówki zakończone na *e* (*é*), jak *biegle, dzielnie, wysoce, nieodbicie, nieludzce* (zamiast *nieludzko*, Górn.), *dalece, krótce* (A. Zbylit. zam. *krótko, pokrótce*) itd. nie były początkowo zatém czém inném, jak właśnie przyp VIImym (dekl. rzeczownej, §. 184) rodz. nijak. licz. poj. przymiotników, mających w takim razie znaczenie rzeczowne. Oznaczały pierwotnie, w jakim stanie się coś odbywało, podczas gdy przysłówki zakończone na *o* (*wysoko, prędko*) wyrażały właściwie rozmiar, trwanie czasu, odległość itp. (ob. §. 646). W postępie wieków zatarła się atoli ta różnica znaczenia pomiędzy jednymi a drugimi przysłówkami, tak iż dzisiaj niczém się one od siebie nie różnią, jak tylko zakończeniem.

§. 705. Teraz zwróćmy tu jeszcze uwagę na sposoby mówienia w mowie naszej potocznej, jak *śpiewający* (lub *śpiewający*) albo *nie chcący dokonać czegoś; stojący pisać; leżący rozmyślać*. — *Niewiele tedy myślący puściła z garści gęsią stopę* (pow. gmin.). *Zatonęła Kasia po wodzie płynący* (pieśń gmin.). *Śmierć się wiję po płotu, szukający kłopotu*. J. Bielski. Są to także pierwotnie formy przyp. VIIgo licz. poj. imiesłowów nijakich, rzeczownie deklinowanych (podług wzorca *pole, serce*, który to wzorzec w najdawniejszym stanie języka miał przyp. VIImy licz. poj. zakończone na *i*: *poli, sercy* (ob. §. 111\*). Formy te wypowiedziały stan, w którym się coś czyni, zajęcie, wśród którego coś zaszło, i tak z locatiwu przeszły w znaczenie przysłówek\*).

W obec powyższych spostrzeżeń, żadnej wątpliwości podlegać nie może, że i wszystkie nasze przysłówkowe imiesłowy dziś na *szy*

\*) Na dowód, że te formy participialne zakończone na *ący, ęcy*, były rzeczywiście przypadkiem VIImym, przytaczam jeszcze: „*Była zupełna twoja wiara i nadzieja w Jezusie podle ciebie wiszący*“ (z druku Unglerowskiego z r. 1530 p. t. Pozdrowienie członków Pana Jezusowych, na str. 5). Tu „*wiszący*“ jest to samo, co (w) *wiszącym*, VIImy przyp. — tylko że jest to forma „rzeczownej“, a nie „złożonej“ deklinacyi.

zakończone, jak *bywszy*, *zjadwszy*, pierwotnie nie czém inném były, jak także przyp. VIIImym nijakiego rodzaju, a to od imiesłowów *byw*, *zjad*, rzeczownie wziętych. Znaczyło tedy np. *spocząć dopełniwszy obowiązku* tyle, co *spocząć w stanie człowieka, który obowiązku dopełnił* (im Zustande des seine Pflicht Erfüllthabens). Dziś zatarło się już wszelkie poczucie, żeby te formy kiedyś były czém inném, jak przysłówkami. Ale i o wszelkich innych przysłówkach (pochodnych) to samo powiedzieć można, a jednak nie podlega wątpliwości, że pierwotnie były one formą przymiotnika, użytego bądź to w IVtym (lub Iszym), bądź też w VIIImym przyp. liczby pojed. nijakiego rodzaju.

\* Obok owych przysłówkowych form na *ący* lub *ęcy*, obecnie tylko używanych w mowie potocznej, mamy to samo znaczące, a nierównie już zwyklesze przysłówki participialne na *ąc*, np. *pisać stojąc*, *zatonęła płynąc* (t. zw. imiesłowy współczesne). Trudno na pewne orzekać, z czego takowe się wytworzyły. Mogłyby to być skrócone formy dawnego accusatiwu (rodz. nijak.), jeśli takowy brzmiał *stojące*, *płynące*, co dowiedzioném jednak nie jest; mogłyby również być to i owe locatiwy na *y*, pozbawione téj samogłoski końcowej: *stojąc(y)*, *płynąc(y)*.

#### IV. Składnia w obrębie Czasownika.

§. 706. Tak jak każdy poszczególny deklinacyjny przypadek ma swój pewien, sobie tylko właściwy zakres znaczenia: tak też i każda forma koniugacyjna (czas, tryb, imiesłów itd.) służy pewnemu celowi i spełnia w zdaniu usługi odpowiednie temu zadaniu. A tak jak te wszystkie poszczególne formy werbalne pomiędzy sobą się różnią, tak się też i całkowite już słowa różnią jedno od drugiego rodzajem swoim znaczeniem, np. przechodniém lub nieprzechodniém, zwrotném lub zaimkowym, osobowém albo nieosobowém itd.

Zadaniem niniejszego rozdziału jest rozpoznać właśnie te wszystkie funkcyje, w obrębie słowa i koniugacyi zawarte. Zaczniemy rzecz od podziału słów naszych na

przeróżne czynnościowe rodzaje, a potem mówić będziemy o znaczeniu przywiązaném do poszczególnych konjugacyjnych form.

### 1. Różne rodzaje słów.

§. 707. Wszystkie tak na pozór rozliczne odcienie rodzajowych znaczeń, wyrażanych w ogólności przez nasze czasowniki, dają się ostatecznie sprowadzić do trzech głównych różnic, a to ze stanowiska następujących, między sobą najzupełniej niezawisłych odrębnych względów:

- a) według czynności przechodniej lub też nijakiej;
- b) według czynności osobowej albo nieosobowej;
- c) według czynności dokonanej albo niedokonanej.

#### A. Słowa przechodnie a nieprzechodnie.

§. 708. Przedewszystkiém rozpadają wszystkie słowa, jakie tylko nasz język posiada, na wiadome nam już czasowniki przechodnie i na nieprzechodnie czyli nijakie.

Słowa nijakie albo są ściśle podmiotowego znaczenia i w takim razie żadnym nie rządzą przypadkiem (*leżeć, stać, spać, wiać*), albo rządzą wprawdzie różnymi przypadkami, np. IIgim (*bać się czego*), IIIcim (*przeszkadzać, pomagać komu*), IVtym (*boli mię*), Vitym (*brzydzić się czém*), nie wyrażają jednakże i wtedy nawet nigdy takich czynności, któreby się z podmiotu (z działającej osoby) całkowicie i rzeczywiście przelewały na odnośny zewnętrzny przedmiot.

Słowa przechodnie, rządzące w naszym języku wedle okoliczności albo IVtym albo IIgim przyp. (*kochać matkę — nie kochać matki, oczekiwać nagrody*), wyrażają w obydwóch razach takie zawsze czynności, które z podmiotu na pewien zewnętrzny przedmiot przechodzą.

Dlatego téż samé tylko czynności téj drugiéj kategorii, t. j. czynności przechodnie dają się i biernie czyli z owéj strony ukazać, jak je bierze i cierpi na sobie ów przedmiot, stający się w takim razie podmiotem zdania biernego; np. *matka jest kochana* albo *niekochana przezemnie*, zamiast tosamo znaczącéj konstrukcyi czynnéj: *ja kocham matkę* albo *nie kocham matki*. Czynności zaś nieprzechodnie nigdy się w ten odwrotny (bierny) sposób wypowiedzieć nie dają.

§. 709. Z tego wynika, że w naszym języku nie to więc stanowi przedział między przechodnimi a nieprzechodnimi słowami, czy one rządzą, czy nie rządzą IVtym przypadkiem — lecz jedynie, czy one są zdolne i biernego znaczenia. Same bowiem tylko przechodnie są tego znaczenia zdolne. Mianowicie rozstrzyga o tém zawsze ta próba: Jeżeli jakie słowo nasze może tworzyć imiesłów bierny i ten imiesłów ma rzeczywiście bierne znaczenie, np. *kochany*, *nie kochany*, *oczekiwany*: wtedy jest to słowo przechodnie. Słowa nijakie przeciwnie zazwyczaj takiego imiesłowu wcale nie posiadają (np. nie można powiedzieć ani *leżany*, *stany*, *spany*, *wiany*, ani też *bany*, *przeszkodzony*\*), *pomagany*, *bolony*, *brzydzony*); jeżeli go zaś niekiedy wyjątkowo formują, np. *zginiony*, *wyspany*, *upłyniony*, *ochłoniiony*, *spragniony*, *uschnięty*, *przyłgnięty*, *zmarznęty*, *zapłakany*, *uśmiechnięty*, *najedzony*, *napity*, *nażarty*, *zażarty*, *zadyszany*, *zawzięty*, *zamyślony*, *zadumany* itd. to imiesłowy powyższe mają zawsze sam tylko kształt zewnętrzny biernych, ale znaczeniem stoją zupełnie na równi ze *zleżały*, *ostygły*, *zbiegły*, *były*, *zgnióły*, *skamieniały* i t. p. których to imiesłowów na *ły*, słowa przechodnie nie dostarczają. Ponieważ więc tamtych imiesłowów na *ny* i *ty* znaczenie jest tu nijakie, a nie bierne: więc to jest znakiem, że słowa, od których one pochodzą, są nieprzechodnie.

---

\*) W Galicyi wprawdzie aż zbyt często daje się słyszeć, a nawet czytać, że ktoś „*był przeszkodzony*“ (*verhindert*), ale jest to tylko szkodliwy germanizm. Niemieckie *verhindern* jest przechodnim czasownikiem, dlatego może ono tam mieć swój bierny imiesłów — ale my mówimy *przeszkodzić* komu, nie kogo.

\* Zwracamy tu na to jeszcze uwagę, że wszystkie takie kształtem niby to bierne, a znaczeniem czynno - nijakie imiesłowy nasze na *ny* lub *ty* zakończone, napotykamy zawsze obłożone jaką przybranką, np. *zginiony, wyspany, rozespany, upłyniony, pochłonięty* — a samo *giniony, spany, płyniony, chłonięty* itd. nie dałoby się powiedzieć. Z tego wynika, że jedynie same takie więc przybrankami opatrzone słowa nijakie mogą czasem imiesłowu tego dostarczać. (Prawdopodobny powód tego podaje §. nast.).

§. 710. Słowa nasze nijakie częstokroć mają obok zwykłego i drugie jeszcze znaczenie, w którym wyrażają czynność przechodnią, np. *ciągnąć* (za wojskiem) i *ciągnąć sznur* lub *niewód* z jeziora; albo *widzieć, słyszeć, cierpieć* itp. (znaczą tylko: nie być ciemnym, nie być głuchym, być niezdrowym — a obok tego i coś widzieć, coś słyszeć, coś cierpieć). Oprócz tego, niejedno też słowo nijakiego znaczenia staje się przechodniem w połączeniu z jaką przybranką, np. *być* — a *przebyć co*; *trwać* — a *przetrwąć co*; *wojować* — a *zawojować kraj jaki*; *płynąć* — a *przepłynąć* np. rzekę, jezioro; *jechać* — a *ujechać milę całą, przejechać kogo, zajechać wieś czyję*; *brzydzić się kim* — a *zbrzydzić sobie kogo* itd. Słowa złożone téj kategorii, jako tu już czasowniki przechodniego znaczenia, tworzą oczywiście i imiesłów bierny prawdziwy. Otóż ta to pewnie okoliczność dała tylko powód do tego, że się od wielu słów, w tensam sposób połączonych z przybranką, lecz pomimo tego nie nabywających jednak znaczenia przechodniego, wyjątkowo tworzy takich imiesłów z pozoru niby to bierne, a znaczeniem nic z tym jednak nie mający wspólnego (porówn. §. 709 \*).

§. 711. Podejmuję teraz dalsze tu należne pytanie, a mianowicie: w jakim związku z powyższym na przechodnie i na nijakie słowa podziałem zostają owe nasze czasowniki, które jak *chwalić się, żalić się*, zwrotny zaimek *się* przybierają?

Słowa z tém „*się*“ rozpadają w ogólności na dwie grupy całkiem odrębne: na słowa zwrotne i zaimkowe.

ZWROTNYMI (reflexiva) nazywamy takie czasowniki związane z zaimkiem *się*, które jak np. *chwałę się, chwaliśz się* itd. to *się* przybierają przez wszystkie osoby i

liczby, a równocześnie dają się jednak używać także i bez tego zaimka, będąc w takim razie przechodniego znaczenia, np. *chwalić się* i *chwalić kogo*, *oskarżyć się* i *oskarżyć*; *otaczać się* i *otaczać*, *przenosić się* i *przenosić kogo, co*, itp.

Wszystkie nasze słowa przechodnie, i tylko same przechodnie, mogą się jako takie czasowniki „zwrotne“ używać. Wyrażają one natenczas czynność — skądinąd (bez przydanego tego zaimka) zlewającą się na przedmioty zewnętrzne — zwróconą tym razem wstecz ku podmiotowi swojemu, czyli tak zw. czynność zwrotną. Dodany zaimek *się* jest właśnie téj czynności przedmiotem. W razie jeżeli wypowiedamy myśl naszą z przyciskiem, można tu zamiast *się* położyć i *siebie*: to *się* i *siebie* jest to (w miarę tego jaki to jest czasownik) albo IIgi albo IVty przyp.

Taka w człowieku jest potęga sumienia, że najwięksi nieraz zbrodniarze sami się oskarżają przed sądem. *Kras.* W szaleństwie drugich i siebie przeklinał (tu *się* i *siebie* stoi w przyp. IVtym). — Nie pokazywała się publicznie nigdy inaczéj, jak w największym przepychu (tu *się* zastępuje IIgi przyp.).

§. 712. ZAIMKOWYMI przeciwnie nazywamy takie słowa zaimkiem *się* opatrzone, których byśmy bez tego *się* wcale i nigdy użyć nie mogli (chyba w odmienném znaczeniu); np. *bać się*, *śmiać się*, *wstydzić się*, *brzydzić się*, *najeść się*, *rozigrac się*, *wzdrygać się*, *chęłpić się*, *spodziewać się*, *skarżyć się* itp.

Samego *bać*, *wstydzić*, *brzydzić*, *rozigrac*, *spodziewać* itd. nigdy powiedzieć nie można. *Skarżyć* (kogo, accusare) mamy wprawdzie i bez *się*, ale *skarżyć się* (queri) znaczy już co innego, jak *skarżyć kogo* lub *siebie*, i dlatego i ono jest zaimkowém.

\* Słowa zaimkowe (w przeciwieństwie do zwrotnych) formy *siebie* zamiast *się* nigdy nie mogą przybierać i nie wyrażają innéj czynności, jak tylko nieprzechodnią. (Wyjątek jedyny stanowi tylko *spodziewać się czego: rzecz spodziewana*). — Mamy zatem słowa

nieprzechodnie w ogólności dwojakie: najprzód te zaimkowe — a potem takie jak *leżeć, pomagać, boleć, spać* — bez tego zaimka. (Słowa zwrotne przeciwnie nie stanowią pewnej tylko części słów przeciwległych, t. j. przechodnich, ale owszem wszystkie przechodnie mogą się za dodaniem tego *się* i jako zwrotne używać).

\*\* Jeżeli dwa albo więcej słów czy to zwrotnych czy zaimkowych, następuje bezpośrednio po sobie lub w niewielkiej odległości jedno od drugiego: dodaje im się wszystkim ten ich zaimek *się* raz jeden tylko; np. *Już go widzi, dostrzeżona, daremnie się ukryć sili*. Brodz.

§. 713. Zwrócić tu mimochodem trzeba uwagę i na tę jeszcze właściwość języka naszego, że do słów zaimkowych i zwrotnych dodajemy zawsze i jedynie ten trzecio-osobowy zaimek zwrotny *się*, bez względu na to czy jest mowa o osobie pierwszej, czy drugiej, czy trzeciej, i czy to jest liczba pojedyncza czy mnoga (nie jak w języku łacińskim albo niemieckim, gdzie *się* w tej mierze osoby i liczby rozróżniają).

Podobnie i inne też przypadki tego zaimka: *siebie, sobie, sobą, w sobie* — nigdy w polskim nie dają się zastępować odpowiednimi formami osobistego *mnie, ciebie, tobie, mną, tobą* itd. (np. *proszę za mną* nie możnaby powiedzieć zamiast: *proszę za sobą*). Taksamo też i zwrotny zaimek dzierżawczy *swój, swoja, swoje* kładzie się bez żadnego względu na to, do jakiej się liczby i osoby odnosi, czy do pierwszej, czy do drugiej lub trzeciej.

Kiedy my się trzymamy swego porządku, i wy się swego trzymajcie. — Ani ty mnie nie rozumiesz, ani ja siebie. *Tańska*. Każ sobie dać piwa. *Skarb*. Spytaj się swego sumienia. *Krasz*.

§. 714. Słowa nasze zaimkowe, np. *zalić się, modlić się, kochać się* w kim, *śmiać się, gniewać się* itd. mają sobie to „*się*“ nieraz w taki sposób przydane, że wcaleby nie było łatwą rzeczą powiedzieć, co takowe tutaj właściwie znaczy, mianowicie w jakim stosunku syntaktycznym ono względem danej czynności zostaje, jaką część zdania zapełnia, w jakim logicznie jest położone przypadku itd. Niewątpliwie stąd to jedynie pochodzi, że słowa te miały dawniej inne niż teraz, t. j. takie znaczenie, że to „*się*“ było tu

czynności odnośnej przedmiotem, położonym (w myśl §. 630) w IVtym lub też IIgim przyp. — W ogólności wszystkie słowa, które tu nazwaliśmy zaimkowymi, wynikły bezpośrednio ze zwrotnych, a pośrednio czyli pierwotnie, z przechodnich. Że one obecnie obok właściwych czasowników zwrotnych zajmują stanowisko odrębne: to tylko z tego powodu, że znaczenie, jakie miały pierwotnie, z tokiem czasu się ścięsiło, inną zamąciło barwą, przesunęło w coś uboższego, słowem że się przeistoczyło w pokrewne wprawdzie znaczenie z tamtém, lecz inne. (Wyjątek od tego mogłyby tworzyć chyba takie tylko słowa tego rodzaju, które się zjawily w języku kiedyś później dopiero, urobione od razu na podobieństwo innych, już gotowych takich słów zaimkowych). — Na powyższy wniosek co do początku tych czasowników naprowadzają nas różne poszlaki, przedewszystkiém np. ta okoliczność, że bardzo wielu słów zaimkowych wolno nam przy znaczeniu nieco zmienioném używać i dziś jeszcze jako przechodnich; a jeżeli téj wolności nie daje nam już mowa dzisiejsza, to ją widzimy w dawniejszym stanie polszczyzny lub też innych słowiańskich. Tak np. *paść się* (jakim widokiem) a *paść co* np. bydło; *wrócić się* a *wrócić (kogo z drogi)*; *nazywać się*, *zwać się*, a *nazywać kogo*, *zwać kogo* tak a tak; *gniewać się* a *gniewać kogo*; *trwożyć się* a *trwożyć kogo*; *uczyć się* (*disco*) a *uczyć kogo* (*doceo*); — *spodziewać się*, a dawniej (jak tego dowodzi „*nadzieja*“ i dawniejsza nasza literatura) natomiast *nadziwać się czego*, t. j. dosłownie: napełniać siebie czém, wyrażając to „czém“ przez *czego* jako tu genit. partit. Podobnie dzisiejsze *łękać się*, *złać się* znaczyło dawniej dosłownie przycupnąć, t. j. z różnych powodów, a między nimi i ze strachu zgiać, skulić, skrzywić, schylić się, obok używanego wtedy i *złać*, *łękać kogo* (= zgiać, pochylić itd. kogo). Mamy obecnie już tylko *żalić się*, a w starosł. jest jeszcze i *żaliti kogo* (żałować); mamy *kajać się*, a w starosł. i *kajati kogo* (= ganić); mamy *modlić się*, a w starosł. i *moliti kogo* (= prosić). Tak jak z tego *prosić kogo* wynikło później w polskiem zarówno z niem używane *prosić się kogo*, np. matki o co (więc z genitiwem): tak też z *modlić kogo* wynikło *modlić się do kogo* — tylko że tutaj samo to *modlić* wyszło już z używania, a pozostało w obiegu jedynie owo zaimkowe *modlić się*. — Takie słowa znowu, jak *dorobić się*, *domyślić się*, *dorwać się*, *dostać*



*się*, *dowléc się*, *doigrać się* itp. są wprawdzie niewątpliwie nijakiego już znaczenia czasownikami; a jednak znać jeszcze na nich ich początek przechodni. Wyraża bowiem takie „*do-robić się*“ albo „*do-myślić się*“ itd. właściwie: ciągłym i usilnym robieniem, myśleniem itd. dociągnąć siebie aż do mety wytkniętej; tak iż to „*się*“ ma tu jeszcze wszystkie cechy przedmiotu omawianej czynności i zwrotnego kiedyś stosunku. Takież początek i słów, jak *rozchorować się*, *rozpaść się* lub *rozpadać się*, *rozigrac się*, *rozbiegać się*, *rozniemóc się* — albo *narobić się*, *najeść się*, *nażréc się*, *napić się* — wreszcie *wy-spać się*, *spracować się*, *za-kochać się* itd. Słowa nijakie pojedyncze: *chorować*, *paść*, *igrać* itd. zostały tu w tym lub owym celu ubocznym obłożone przybranką; przybranka lubi niekiedy słowo nijakie zaraz przerzucać w przechodnie (§. 710); tutaj jednak przerzutu tego nie miało być, t. j. chodziło koniecznie o to, aby te słowa i z przybranką zostały przy nijakiem swoim znaczeniu: więc dano im właśnie przeto sztuczny krój czasowników zwrotnych — za pomocą tego *się* jako przedmiotu czynności (*rozchorować się*, albo *rozkochać się*, to tak jak kiedybym powiedział *rozkochać kogo*, *rozchorować kogo* drugiego). Jeszcze inna okoliczność, wskazująca na przechodnią przeszłość dzisiejszych naszych słów zaimkowych, zdaje mi się być oto w tém, że znajduje się między nimi i cały poczet zakończonych na *ić* czyli do klasy VI należnych (*pocić się*, *wstydzic się*, *kusić się* itd.). Ta klasa miała dawniej zasadniczo przywiązane do siebie znaczenie przechodniości, nawet kauzatywności. Otóż i te słowa zatém były niegdyś przechodnie, a *się* przy nich znaczyło przedmiot zwrotny. —

Na tę to też tylko bacząc pokrewność tych słów wszystkich z przechodnimi czasownikami, daje się usprawiedliwić, że tyle z nich formować może ów imiesłów, bodaj z postaci zewnętrznej bierny, jakkolwiek nie ze znaczenia; np. *zażalony* lub *rozżalony*, *wypasiony* (tyle co wypasły), *zagniewany*, *zakochany*, *zapłakany*, *rozigrany*, *rozbrykany*, *zbiegany*, *najedzony*, *napity*, *nażarty*, *wyspany* itd.

\* Naszym słowom zaimkowym odpowiadają w łac. deponentia nijakiego znaczenia, np. *proficisci* jechać. Łacińskim zaś deponentom przechodnim (takim jak *nancisci* np.) odpowiada u nas jedyne tylko *spodziewać się czego*. W grec. stoją na równi z naszymi zaimkowymi, *verba media* nijakiego znaczenia, nie będące wcale zdolne formy aktywnej. Tamtejsze zaś

verba media przechodnie, równają się z naszym *spodziewać się czego*. A używane tam słowa i w Activum i Medium, są to nasze zwrotne, a bez *się* przechodnie czasowniki.

§. 715. Słowa zwrotne \*) wyrażają bardzo często w języku naszym zamiast zwrotnéj — bierne czynności. Bywa to jednak tylko w tych zdaniach, w których podmiot (np. *cegła*) położony jest w IIIciéj osobie i ma rzeczowe, nieżywotne znaczenie. Tak np. *tu się cegła wypala*, *tu się cegły wypalają*, znaczy *tosamo*, co *tu cegły bywają wypalane*. (Przy Iszéj i IIgiéj jednak osobie, a jeżeli jest mowa o istotach żywotnych, to ani nawet przy IIIciéj osobie, nie przechodzi czynność zwrotna nigdy w bierne znaczenie).

Sława autora nie po liczbie książek przez niego napisanych się mierzy (= bywa mierzona). *Skarb*. Wedle stawu *groble się sypią* (= bywają sypane). — *Koń się pasie na łące* (tu „*pasie się*“ nie wyraża biernéj czynności, lecz zwrotną, bo *koń* jest żyjącą istotą).

\* Takie jednak wyrażenia, jak *Tu się cegły* albo *cegłę wypala*; *tu się strzyże włosy*; *tu się szyje bieliznę*; *tu się nie szyje bielizny* itp. nie mają żadnéj wspólności z powyższymi zwrotami i należą do zupełnie odrébnéj kategorii. Mamy tu bowiem słowa nieosobowe, nie biernie ani też zwrotnie, ale czynnie użyte; a rzeczownik przy nich, w IVtym lub IIgim położony przypadku, wyraża przedmiot tych czynności (§. 720, 2). Tamte zaś słowa są osobowe, z bierném znaczeniem, a rzecz przy nich stoi w Iszym przypadku i jest podmiotem zdania.

#### B. Słowa osobowe a nieosobowe.

§. 716. Przechodzimy teraz do różnicy, pomiędzy czynnościami i czasownikami naszymi pod tym zachodzącéj względem, że podczas gdy jedne z nich możemy wedle

\*) Nie należy pod żadnym warunkiem jednak tego ściągać i do zaimkowych.

woli naszej bądź jako osobowe, bądź jako nieosobowe czyli bezpodmiotowe wyrazić: to drugie nie dają się nigdy inaczej wysłować, jak tylko nieosobowo.

Np. *od spać*, mogę powiedzieć albo *spalem* (*spaliśmy*) *smacznie*, albo też *spalo mi się* (lub *nam się*) *smacznie*; ale od *dnieć* mamy jedynie *dniało*, a *dniałem*, *dniałeś* itd. ani też *dnieliśmy* nie można nigdy powiedzieć. Otóż takie słowa, jak właśnie to *dnieć*, przy których osoby lub rzeczy działającej nie możemy w żaden sposób wyrazić, które się przeto dają używać tylko bez żadnego podmiotu, w rodzaju nijakim, i jedynie w samej IIIciej osobie liczby poj. — te nazywają się **niosobowe** (impersonalia). Cała zaś reszta słów naszych stanowi (wyłączwszy kilkanaście, zajmujących niejako pośrednie stanowisko) dział czasowników **osobowych**, zdolnych wedle woli naszej i takiego i owego użycia.

§. 717. Słowa ściśle NIOSOBOWE wyrażają takie czynności, których sprawca czyli podmiot nie jest nikomu wiadomy, lub którego się domyślamy w taki niejasny i tylko ogólny sposób, że go wyrazem dobitnie określonym, imieniem, nazwać niezdolni jesteśmy i przeto albo go wcale nie wyrażamy albo chyba zamiast tego kładziemy słówko *się*, mające tutaj to samo znaczenie, co np. niemieckie *es* w zdaniu *es regnet, es blitzt* itp.\*). Takimi słowami są:

świta, dnieje, zmierzcha się, błyska, grzmi, dżdży, mży, pada, leje, marźnie, taje; pokutuje, kusi; gore, korci mię, mierzi mię;

\*) Takie niemieckie słowa, jak to *es regnet, es blitzt* itp. odpowiadają wprawdzie naszym nieosobowym czyli bezpodmiotowym czasownikom, mają jednakże w tém *es* przynajmniej surrogat swego podmiotu, nie mogą przeto tak jak nasze *dżdży, grzmi, błyska się* właściwie uchodzić za bezpodmiotowe. Nie tém bowiem się one różnią od słów innych, zwyczajnych (np. od *trinken*), żeby się wypowiedziały bez żadnego podmiotu, lecz że ich podmiot nie daje się nigdy przez rzeczownik wyrazić i tylko nim jest to *es*, t. j. rzeczowny, wskazujący, lecz nieokreślony zaimek.

wiedzie mi się, powodzi się, szczęści się; stało się, że...; idzie o to, chodzi o to, zależy na tém, godzi się, wypada, należy, należy się, zdaje się, że...; zachciewa mi się czego, chce mi się (np. jeść, pić), bywało; nakoniec trzeba, szkoda, można, żal mi, wstyd mię, przykro, smutno, tęskno, zimno mi itd. (z domyślném *jest*); czuć, widać, słyhać, znać, stać mię, nie stać mię na to, nie wątpić, nie marzyć o tém itp.

\* W czasie przeszłym i w przyszłym (złożonym z imiesłowu „posiłkowego“ i *będzie*) słowa te przypuszczają swój domyślny podmiot zawsze w rodzaju nijakim, np. *świtało, zagrzmiało; będzie grzmiało, chodziło o to; trzeba było, żal mi było* itd.

Niektóre ze słów powyżej zestawionych używają się wprawdzie i osobowo, np. *marznę, pokutuję, wiodę, idę, działa zagrzmiały* itp. Ale znaczenie tych osobowych słów jest już zupełnie inne; a zatem tamtych czynności wcale to nie dotyczy.

§. 718. Do powyższych nieosobowych doliczyć należy w drugiej linii jeszcze następujące:

*nie ma czego, nie było, nie będzie, brakuje, braknie, nie staje, nie dostaje, nie stanie* czego lub kogo, *zbywa, schodzi, przebrało się, ubywa* itp.

Przy tych wszystkich słowach ujemnego znaczenia wiadome nam wprawdzie jest bardzo dobrze to czego nie ma, czego braknie, czego się przebrało itd. t. j. wiadomy nam jest podmiot tych wszystkich czynności. Ale ponieważ nie zgadza się to z logiką naszego języka, żeby to, czego nie ma, a więc nic, mogło być działającym podmiotem: więc kładziemy czynność taką t. j. czasownik, w formie nieosobowej, a to czego nie ma, dorzucamy w IIgim t. zw. ujemnym przypadku.

Zostałem w domu całą rodzinę, lecz siostry nie ma!  
Nie było tam wcale mowy o tobie. (W twierdzących zaś zdaniach: jest i siostra; była mowa o tobie). — Tu nie brakuje ani grosza. Sześci bydła nie zostało! Nie zostanie z niego ani ogona! Co ty poczniesz, biedna moja, jak mnie nie stanie?

§. 719. Pośrednie stanowisko między ściśle nieosobowymi a osobowymi słowami zajmują czasowniki, jak np.

*przystoi, uchodzi, śni mi się, dłuży mi się, nudzi mi się, brzydzi mi się, przykrzy się, starczy, marzy się, zdarza się, dzieje się, stało się, trafia się, udaje się, kosztuje, wynosi, boli mię, świerzbi, mdli mię, ciśnie mię, obchodzi* itd.

Powyższe słowa nazywamy **trzecio-osobowymi**: mogą się one bowiem używać w IIIciej osobie o by d w ó c h l i c z b (np. „*taki sposób nie przystoi, nie uchodzi*“ — i „*takie żarty nie przystoją, nie uchodzą*“); a nawet możnaby je na upartego czasem i w IIgiej osobie umieścić (np. *oj głowo, głowo, jak ty mnie bolisz; o zęby, jak wy mnie bolicie! o bóty, jak wy mnie ciśniecie! o dzieci, co wy mnie kosztujecie!* itd.). Ale w Iszej osobie ani mnogiej ni pojed. nie dałyby się słowa tej kategorii pod żadnym warunkiem użyć — chyba przy zmienioném znaczeniu.

§. 720. Mówiliśmy aż dotąd o takich słowach, których bądź to dla ich własnego znaczenia, bądź też dla natury podmiotu owę czynność sprawiającego, nie można nigdy inaczej użyć, jak tylko nieosobowo. Teraz przejrzeć nam jeszcze należy owe wszystkie zwroty nieosobowe, w jakich i inne, skądinąd osobowe czasowniki nasze wysłowić zdolni jesteśmy na podobieństwo tamtych, jeżeli z jakiegokolwiek powodu wolimy nie dodawać do nich wyraźnie oznaczonego podmiotu. Dzieje się to:

1. w ten sposób, że zamiast np. „*ten lub ów pisze*“, albo *ci, owi, oni piszą* itd. mówimy: *piszą, chodzą, powiadają* (z domyślném *ludzie*) — *pisali, chodzili, powiadali* — *będą pisać* (albo *będą pisali*), *będą chodzić, powiadać* itd. Każdy nasz czasownik, z wyjątkiem samych tylko nieosobowych i trzecio-osobowych, może być w takich zwrotach użyty.

Niejednemu szarlatanowi za życia hołdy składali, a dziś albo z niego szydzą albo mu i złorzeczą. Ucz się, bo powiedzą, żeś próżniak.

2. Drugim, to samo lecz całkiem inaczej wyrażającym zwrotem, są wręcz nieosobowe wyrażenia z przybraném *się*: *pisze się* (rzecz jaką), *czyta się* (książkę), *idzie się, śpi się*; w czasie przeszłym: *pisało się, napisało się* — *czytało, przeczytało się, poszło*

*się, spało się; w przyszłym: będzie się pisało albo pisać się będzie, napisze się; będzie się czytało, szło, spało; albo pójdzie się, przeczyta się.*

Robi się, zrobiło się, a i nadal czynić się będzie, co tylko można, ażeby pijaństwu ludu zapobiec, ale trzeba na to i z góry także przykładu. — Dopomogło się tylu innym, to i tobie się dopomóż. — Wystawisz sobie łatwo, ile pismo każde nabiera ceny, kiedy się zna autora. *Tań.* Upokarzającym jest występować przed publicznością, kiedy się nie czuje téj siły, która daje łatwość i wdzięk. *Mick.* Z Maćkiem się pijało, póki piwa stało. Z drzymnęło mi się; o głodzie tańcować się nie chce itd.

\* Do takich zwrotów nadają się zarówno słowa nasze przechodnie, jak nieprzechodnie, z wyłączeniem jednakże wszystkich zaimkowych (te bowiem i bez tego mają już to swoje „*się*“, więc chyba tu ten zaimek dwa razy się musiał przybierać, co być jednak nie może). Również nie zdolne są do tego i wszystkie słowa nieosobowe, ponieważ już i tak wypowiadamy je bez żadnego podmiotu.

\*\* Wyrażenia, jak powyższe *pisze się, idzie się, pomaga się*, należą stanowczo do konjugacyi czynnej (activum), mając zawsze czynne, a nigdy bierne ni też nawet zwrotne znaczenie; rządzą zawsze tym przypadkiem, którym rządzi (bez tego „*się*“ użyty) czasownik, np. *zna się autora, czyta się książkę, nie czyta się książki, czuje się siłę, pomaga się sąsiadowi, idzie się, śpi się* (bez żadnego przyp.). Odpowiada to niemieckiemu *man schreibt, man kennt, man hilft, man geht*; w ogóle zwroty te co do znaczenia swojego nie mają żadnej wspólności ani ze zwrotną ani też z bierną konstrukcją, choć się takowa w taki sam sposób urabia. To „*się*“ nie wyraża tutaj bynajmniej, tak jak w zwrotnych wyrażeniach, przedmiotu odnośnej czynności, lecz raczej (tak jak niem. *man*, franc. *on* itd.) zastępuje jój podmiot. Dlatego też byłbym skłonny, pod względem syntaktycznym upatrywać w tém tutaj „*się*“ jakiś odcień rzeczowej formy Igo przyp. (w sensie §. 637) — albo chyba wyrzécby należało, że jest to taki luźny jakiś do czasownika dodatek, którego ze stanowiska składni wcale niemożna zdeterminować.

§. 721. 3. Mamy prócz tego wszystkiego jeszcze jeden odrębny sposób wyrażania nieosobowej czynności — a to w zakresie wszystkich, jakie tylko posiadamy, tym razem nawet i zaimkowych słów, z wyjątkiem jedynie takich, które już i bez tego są nieosobowe lub trzecioosobowe. Na ten sposób dają się jednak same tylko przeszłe czynności, czy to niedokonane, czy dokonane wyrażać. Mówimy tu o takich zwrotach, jak:

pisano, napisano, czytano, przeczytano, kończono, skończono (rzecz jaką) — dopełniono, nie załatwiono, nie czyniono (rzeczy jakiej) — pomagano, dopomóżono, szkodzono, zaszkodzono (rzeczy jakiej, komu) — brzydzono się, gardzono (kim) — płakano, przyłgnięto, spano, odpoczywano, odpoczęto, myśłano (bez żadnego przyp.) — bano się, brzydzono się, wstydzono się, pytano się, modlono się, najedzono się, rozigrano się, drożono się (zawsze z zatrzymaném i tutaj więc tém się).

\* Powyższe zwroty — co do samej tylko formy będące z rodzaju biernych, z domyślném, a dawniej i rzeczywiście dodawaném *jest* (*czyniono jest, płakano jest...*) mają równie jak i obydwa pierwsze, zawsze czynne znaczenie i właśnie przeto należą do szczególnych właściwości języka naszego i w ogóle wszystkich słowiańskich. Uderzają w nich mianowicie następujące trzy dziwne okoliczności: Najprzód to, że połączenie biernego, w nijakim rodz. wziętego imiesłowu ze słowem *jest* albo *było* (obecnie wypuszczaném), posiada w takim zwrocie czynne zawsze znaczenie, zupełnie tak jak gdyby kto np. po łac. powiedział *actum est aliquam rem*. (Do tego mogła dać powód chyba taka oto logika: Wyrażenia „*czyta się książkę*„ i „*czytało się książkę*“ mają czynne znaczenie. W innych zwrotach to „*czytało się*“ może i biernie być brane (np. *czytała się książka, czytało się dzieło*). Skądinąd lokucye: „*czytało się*“, i *jest czytane*“ albo po staropolsku „*jest czytano*“, są z sobą synonimami. Otóż: jeżeli temu „*czytało się*“ wolno mieć bierne i także czynne znaczenie, to dlaczego by jego synonim „*jest czytano*“ nie miał mieć także prawa do tego? Dlaczego by i to nie mogło rządzić IVtym przyp.). — Drugie, co w zwrotach takich zadziwia, to że spotykamy się tutaj z tym rodzajem nijakim nawet w zakresie i tych imiesłowów, które w męskim ani téż w żeń. rodz. nigdy pewnie używane nie były. Tak np. ani *odpoczywany* ani téż *odpoczywana* nie mówi się — a jednak jest *odpoczywano*, a taksamo i *odpoczęto, spano, jedzono, chorowano, wiano*, a nawet *bano się, wstydzono się* itd. Niekonsekwencya tu zatem w tém, że jakkolwiek takiego biernego imiesłowu dostarczają nam zasadniczo same tylko słowa przechodnie, a nijakie chyba w części i tylko z odpowiedniém sobie znaczeniem i nakoniec wtedy jedynie go dostarczają, kiedy są obłożone jaką przybranką (§. 709\*): to jednak ten tu odrębny, w samym tylko nijakim rodzaju używany

imiesłów ze znaczeniem nieosobowém daje się tworzyć nawet od czasowników nieprzechodnich i zaimkowych choćby i pojedynczych (bez przybranki), i to bez mała od wszystkich! Tylko kilka bowiem będzie takich słów wyjątkowych nijakich, które jak np. *léc, polec, być, stać, stać się, cichnąć, zakłęsnąć, siwieć, zbrzydnać, pierzchnąć, móc* itp. nie dostarczają nam ani takiego nawet imiesłowu — dlaczego? powiedziec pewnie nikt nie potrafi. (Od słowa *móc* jednak w XVI wieku było w używaniu *możono, nie możono*). — Potrzebie, a może najbardziej uderza w wyrażeniach tych ta okoliczność, że dostarczają nam ich nawet i słowa zaimkowe (jak *bać się, najeść się*) i co większa, że to „*się*“ pozostaje w takim razie i przy wyrażeniach tu omawianych, choć to są wyrażenia participialne, a participia te we wszystkich innych użyciach swoich odrzucają owo *się*. Tak np. jeżeli od *najeść się, obżreć się, napić się, zadyszeć się, uśmiechnąć się* itp. brzmią imiesłowu odnośne (zawsze bez *się*) *najedzony, obżarty, nażarty, napity, zadyszany, uśmiechnięty*: to jakim prawem nijakie formy tych imiesłowów odzyskują owo *się*: *najedzono się (jest), obżarto się, napito się, zadyszano się, uśmiechnięto się*, a taksamo i *bano się, wstydzono się*?

Tylko same słowa nieosobowe i trzecio-osobowe bezwarunkowo są niedolne takich wyrażen, mając już i bez tego nieosobowe użycie.

### C. Słowa niedokonane a dokonane.

§. 722. Trzeci rozkład wszystkich słów naszych (tak przechodnich jak i nijakich, tak osobowych jak i nieosobowych) dzieli je na czasowniki dokonane i na niedokonane; np. *minąć a mijać, zdobyć a zdobywać, kupić a kupować, nazwać a zwać, położyć się a kłaść się, wziąć a brać, ostygnąć a stygnąć* itd.

Różnica między tymi słowami jest ta, że oto zdolni jesteśmy każdą czynność w dwojakiój sobie przedstawić postaci: albo jako gotowy czyn, pod tym tylko względem przed oczyma naszymi stojący, że jest, był albo będzie spełniony — albo też jako działanie w całej swojej szerzy, w całkowitym przebiegu swoim myśli naszej obecne, bez żadnego względu na to, czy kresu swego dobiegło, czy też nie dokończyło się, przerwało albo może i do téj chwili się jeszcze przeciąga. W tym drugim razie tego się tylko trzymamy, że się coś działo, dzieje, albo będzie działo — mniejsza o to, z jakim końcem. A w tamtym razie w tém znowu rzecz główna, że się coś stało lub stanie — mniejsza o to, wśród jakich okoliczności. Tamta, tak zw. niedokonana czynność, jest to przestrzeń,



ujęta wprawdzie w granice, ale z jednego boku t. j. końcowego otwarta; ta druga, „dokonana“ czynność, jest to jakby punkt matematyczny, jak najściślej określony, ale bez żadnych rozmiarów. Dlatego też mogę powiedzieć: *wśród wysuwania szuflady dziwna myśl w głowie mojej powstała*, choćby to wysuwanie nie trwało ani sekundy; lecz „wśród wysunięcia“ nie można nigdy powiedzieć, ponieważ wysunąć nie daje się na żadne części rozkładać: tu można tylko powiedzieć *po wysunięciu*, albo *przed wysunięciem*. Taksamo też byłoby znowu wadliwem i wyrażenie *po wysuwaniu*; albowiem to „po“ i „wysuwanie“ nie dałyby się inaczej z sobą pogodzić, jak chyba w takim np. zdaniu: *po nadaremnym wysuwaniu szuflady to albo owo się stało*: wysuwanie samo przez się nie ma bowiem tego kresu, po za którymby coś drugiego leżało, więc je trzeba chyba wyraźnie jako wprawdzie nieukończoną, ale już zaniechaną i minioną czynność postawić.

§. 723. Tak w obrębie słów dokonanych, jak i niedokonanych zachodzą rozmaite, jeszcze drobniejsze odcienie i stopnie, które jednak nie naruszają podziału wszystkich słów na te dwie główne grupy. Mianowicie: słowa dokonane dzielą się na zwyczajne dokonane, np. *skoczyć, zabić*, i na doraźne, np. *krzyknąć*, które są dokonanymi jakby w wyższej potędze. Podobnie też i słowa niedokonane rozpadają na zwyczajne niedokonane, np. *bić, pisać, kochać, uczyć*, i na słowa częstotliwe, np. *pisywać, zabijać, nauczać*, które wyrażając czynności kilkakrotnie powtarzane albo też długo trwające, są niedokonanymi w wyższej niejako potędze. Obok częstotliwych mamy tu jeszcze znaczny zasób i słów poczynających, np. *blednąć* albo *kamienieć*, które wobec całej reszty niedokonanych stanowią także pewien odcień odrębny.

§. 724. Ta nasza, postronnym t. j. niesłowiańskim językom zupełnie obca właściwość, posiadania na wyrażenie każdej czynności dwóch słów osobnych, zgoła tosamoznaczających, tylko że jedno z nich jest dokonane, a drugie niedokonane, stanowi też jedyną tego przyczynę, że nasza konjugacya niejednym z czasów poprzednio już posiadanych (np. perfectum, imperfectum, aoristus itd.)

odwiecznie postradała i w porównaniu np. z grecką, a nawet łacińską, zdaje się być w czasy i przeróżne formy uboższą. Tamte języki wyrażają każdy konjugacyjny odcień przez osobną konjugacyjną formę; my te odcienie oddajemy nie samymi tylko takimi formami, lecz po większej części przez ciągle dobieranie sobie wedle potrzeby to dokonanego słowa, to niedokonanego. W taki sposób przysparzamy sobie sztucznie participialnych wyrażen i czasów niemal dwa razy więcej, aniżeli ich mamy, i zdolni jesteśmy tymi środkami niekiedy nawet delikatniejsze jeszcze odcienie czasowe i syntaktyczne wyrażać, aniżeli tamte starożytne języki.

§. 725. Należy nam tu odbyć przegląd tych wszystkich form naszych konjugacyjnych, które w skutek powyższej okoliczności formujemy dwojako, od słowa dokonanego i od niedokonanego.

1. Przedewszystkiém posiadamy dwa uzupełniające się w ten sposób Bezokoliczniki, niedokonany i dokonany: *pomijać, bić, kupować* — *pominąć, zbić* (albo *uderzyć*), *kupić*. Po stronie biernej — *tosamo* (a ściśle biorąc aż 3 różne tutaj odcienie): niedokon. *być bitym* albo *zbitym*, *być kupowanym* albo *kupionym*, *być pomijanym* albo *pominiętym* — i dokonane *zostać kupionym*, *zostać pominiętym*, *zostać zbitym* (*uderzonym*).

2. Z imiesłowów: mamy tu dwa odpowiednie temu imiesłowu bierne „czasu przeszłego“, dokonany i niedokonany: *pominięty, kupiony, zbity* (*uderzony*) — *pomijany, kupowany, bity*.

\* Należy tu jednak bodaj nawiasowo zwrócić na to uwagę, że choć to się nazywają imiesłowu „czasu przeszłego“, to wszelako w obecnym stanie języka używamy niedokonanych tych imiesłowów, zwłaszcza też formowanych od słowa częstotliwego, bardzo często w znaczeniu terażniejszo-czasowych. Same tylko dokonane imiesłowu powyższe wypowiadają i zawsze i stanowczo przeszłość spełnioną. Tak np. *miasto zdobyte* = miasto takie, co się już w ręce wroga dostało (przeszłość); przeciwnie *miasto „zdobywane“*, może i teraz jeszcze być zdobywane (= *πολιορκουμένη*). Te formy, same przez się, właściwie żadnej barwy czasowej nie mają, najwięcej zaś się zbliżają do terażniejszości. W tém też zapewne cała tego przyczyna,

żeśmy pozwolili zaginać naszym, dawniej już posiadanym, biernym imiesłowom terażniejszo-czasowym owego kroju, co *znajomy, kryjomy, widomy*; np. od *zdobywać* brzmiał ten imiesłów *zdobywajom, zdobywajoma, zdobywajomo*. (Porówn. §. 231 i 430).

3. Również dwa, a raczej aż trojaki niekiedy imiesłowy bierne czasu przyszłego: 1. *mający być bitym* — 2. *mający być uderzonym* albo *obitym* — 3. *mający zostać obitym*. Podobnie *mający być pomijanym, mający być pominiętym, i mający zostać pominiętym*; (taksamo i od *kupować, kupić* itd.).

§. 726. Z czasów, posiadamy tu te trzy oto pozycye parzyste:

1. Dwa czasy „przeszłe“: niedokonany i dokonany; np. *promijałem, biłem, kupowałem* — i *promiiałem, zbiłem* albo *uderzyłem, kupiłem*.

Jeden i drugi wyraża czynność, która w porównaniu z chwilą gdzie o tém mówię, więc z chwilą obecną, już przeszła; ale niedokonany czas przeszły daje takie przeszłe czynności, które tylko trwały, były, lecz ukończone albo nie zostały albo nie wiem czy i jak zostały spełnione; czas przeszły dokonany przeciwnie daje czynności spełnione. Tak np. *Ignacy wczoraj kupował konia*: czy targu dobił, czy nie? nie wiem lub w to nie wchodzę. *Ignacy wczoraj kupił konia*, wyraża, że czynność na pewne uskuteczniła. *Ignacy wczoraj bił sługę* (ale nie wiem, jak się to tam między nimi skończyło): *Ignacy uderzył* albo *zbił sługę* (tu patrzę i na koniec zaszłej czynności).

\* Obu tych dwóch czasów naszych nie można z osobna stawić na równi ani z żadnym łacińskim czasem, ani niemieckim.

Łacińskie perfectum i niemieckie imperfectum jako czasy opowiadające, wyrażamy zarówno i przez nasz czas przeszły dokonany i przez niedokonany (*interrogavit, er fragte = pytał i zapytał*). Ale łacińskie (i niemieckie) perfectum w właściwém swoim znaczeniu, wyrażamy tylko przez nasz czas przeszły dokonany (*finivit, er hat geendigt = skończył*). Łać. zaś imperfectum (indicativi) wyrażamy przez nasz czas przeszły niedokonany (*amabat = kochał*); jeżeli zaś konieczne chodzi o dobitne oddanie powtarzającej się kilkokrotnie czynności, natenczas bierzemy na pomoc słowo częstotliwe (*loquebatur = mawiał*).

2. Dwa czasy zaprzęsłe, niedokonany i dokonany, wyrażające w obydwóch razach to samo co czasy „przeszłe“, z tą jedynie różnicą, że się nie odnoszą tak jak tamte, do chwili w której ja o

tém mówię t. j. obecnej, lecz do jakiego już minionego, a po nich dopiero nastęłego zdarzenia.

*Np.* Już na kilka miesięcy przed tymi zdarzeniami pisał był Egmont do księcia Alby do Hiszpanii. — Lew zjadł był woła: strach do koła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.*

\* Obydwom naszym czasom zaprzeszłym konjugacya łąc. a taksamo i niemiecka zdolną jest przeciwstawić je dno tylko swoje plusquamperf. Zależy jednak w używaniu ważna różnica, ob. §. 732.

3. Dwa czasy przyszłe, niedokonany i dokonany; np. *będę mijał, kupował, bił* (albo też *mijać, kupować, bić będę*) — i *minę, kupię, zbiję* albo *uderzę* (§. 223, 4).

Niedokonany przyszły zapowiada tylko, że omawiana czynność nastąpi — a dokonany ukazuje i całkowite jej w przyszłości spełnienie.

\* Obydwa nasze czasy przyszłe, tak niedokonany jak dokonany, zarówno odpowiadają łacińskiemu i niemieckiemu futurum simplex (*scribam, ich werde schreiben = będę pisał i napiszę*). Futurum exactum zaś wyrażamy zawsze przez nasz czas przyszły dokonany (*wenn ich werde geschrieben haben, si scripsero = jeżeli napiszę*).

§. 727. Nakoniec mamy dwojaki także sposób wyrażenia Trybu rozkazującego, dokonany i niedokonany: *mijaj, kupuj, dobywaj, kładź, bierz, stygnij*; — *miń, kup, zdobądź, połóż, weź, ostygnij!*

Różnica między nimi tasama, co w ogóle między słowem dokonanym a niedokonanym; np. *dobytaj twierdzy* znaczy *rozpocznij zdobywanie* bez względu na to czy rzeczy dopniesz; a *dobądź twierdzę* nakazuje koniecznie dokonanie czynności.

Również mamy dwa sposoby wyrażenia Trybu warunkowego:

t. j. niedokonany: *mijałbym, kupowałbym, dobywałbym*; w czasie minionym: *byłbym mijał, byłbym kupował, dobywał*;

i to samo w znaczeniu dokonanym: *minąłbym, kupiłbym, zdobyłbym*; w czasie minionym: *byłbym minął, byłbym kupił, byłbym zdobył*. (I tu różnica tasama, co w trybie rozkazującym).

§. 728. Dołączmy teraz do tego jeszcze i te nasze formy konjugacyjne, których pomimo wszystkiego, nie można inaczej urabiać,

jak tylko zawsze po jednej, t. j. albo od niedokonanego czasownika albo od dokonanego. Form takich mamy trzy:

1. Czas terażniejszy, urabiający się od samych tylko słów niedokonanych: *mijam, biję, kupuję*.

\* Czas terażniejszy słów dokonanych jest nim tylko co do formy, znaczeniem swoim zaś przeskakuje zawsze w czas przyszły; ponieważ trudno wystawić nam sobie czynność terażniejszą a dokonaną. W niektórych zwrotach jednakże pozostawiamy i dokonane formy te przy znaczeniu przecie terażniejszo-czasowém. Tak np. *Dlaczego ty nigdy do mnie nie przyjdiesz? Dlaczego nie pochwalisz, co pochwały godne? Dlaczego nie usiądziesz? Czemu ty mi nigdy prawdy nie powiesz? Że też ci ludzie nikomu zdrowej rady nie dadzą! Że też ty mi nigdy nie doniesiesz jakiej bardziej zajmującej nowiny!* Albo: *niech do nas przyjdzie; niech nam powie; niech krzyknie; niech kupi, uderzy, minie*. Albo nakoniec w tak zw. praesens „historicum“ (§. 733) możemy się posługiwać równie formą dokonaną, jak i niedokonaną: „*A ten mu na to mówi tak*“, zgoła to samo, co „*A ten mu na to powie tak*“. We wszystkich powyższych zwrotach mają te formy dokonane więc znaczenie rzeczywistego czasu terażni. — To wszystko razem wzięte zdaje się na to wskazywać, że kiedyś i dokonany czas terażniejszy musiał znaczyć rzeczywiście terażniejsze czynności, a dopiero w dalszym rozwoju tych koniugacyjnych stósunków przerzucony został w sferę przyszłych czynności.

\*\* Z pomiędzy wszystkich czasów naszych jedynie ten tylko terażniejszy całkowicie odpowiada niemieckiemu i łacińskiemu praesens.

2. Imiesłów czynny terażniejszy, tak przymiotny, jak i przysłówkowy (współczesny), który się daje od samych tylko słów niedokonanych formować; np. *mijający, bijący, kupujący* — *mijając, bijąc, kupując*.

3. Imiesłów czynny przeszły przysłówkowy (czyli zaprzeszły), który znowu posiadają prawie same tylko słowa dokonane, np. *minąwszy, zbiwszy* albo *uderzywszy, kupiwszy*.

\* Jest jednak kilka słów takich niedokonanych, które wyjątkowo przecie imiesłów powyższy tworzą, np. *miawszy, mieszkawszy, siedziawszy, jechawszy, pisawszy* itp. Dopóki ten nasz imiesłów był przez wszystkie przypadki odmienny i nie był jeszcze zacieśniony do samego tylko przysłówkowego tak jak dzisiaj użycia, można go było urabiać od każdego słowa niedokonanego. A mamy na to

dowód w tém, że wszakże jednorodny z nim dzisiejszy „posiłkowy“ imiesłów (na *ł, la, lo* zakończ.) formuje się od każdego słowa polskiego (§. 466).

## 2. ● szczególnych właściwościach

niektórych czasów, trybów i imiesłowów.

§. 729. Określiliśmy w powyższém takie odrębności pojęć dających się przez czasowniki nasze wyrazić, które nie od tego zawisły, w jakim właśnie czasie, trybie itd. położone jest słowo, ale od słowa samego, t. j. od jego całkowitej rodzajowej własności, pozostającej niezmienną przez wszystkie jego konjugacyjne odmiany. Teraz zwrócić nam należy uwagę wyłączną właśnie na owe poszczególne formy czasowne, t. j. na przywiązane do nich funkcyje, i zestawić tu pokrótce, co w téj mierze szczególnie jest do wiedzenia potrzebne.

### A. Czasy.

§. 730. Podejmuję przedewszystkiém pytanie: czy mamy w języku naszym osobne czasowe formy na wyrażenie względnych a bezwzględnych czynności?

Czynnością względną nazywamy takie w daném zdaniu czynności, jakimi np. jest *drzeć, przeszyć, zjeść, uzuchwalić się, zacząć, siedzieć* i *oprzeć* w zdaniach oto następujących:

Gdy świat drży cały, to ty myślisz o procesie? *Mick.*  
 Gdy świat drżał cały, toś ty o swoim tylko procesie myślał! Gdy skrzydło gołębiowi strzałą wskróś przeszyto, wpadł w studnię i ostatnia ginęła otucha. *Kras.* Lew zjadł był woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.* Skoro tylko jeden żywiol uzuchwalił się i zacznie brać nad drugimi przewagę: gotowa (będzie) niezgoda w ciele, a za nią śmierć. — Wtedy siedząc w ścieśnioném kółku, opowiadałyśmy matce o wszystkiém. *Tan.* Rozkazał mu, oparszy o piersi pistolet<sup>3</sup>,<sub>5</sub> wleść pod stół i ów pozew psim głosem odszczekać. *Mick.*

A nazywamy je względnymi dlatego, ponieważ te czynności, tylko ubocznie towarzyszące drugim (bezwzględny) czynnościom, nie dlatego tu są położone w czasie teraźniejszym, albo przeszłym, albo też przyszłym, żeby ich własny, bezwzględny i niezawisły stósunek do chwili obecnej, w której my o nich mówimy, tego wymagał — ale że tego wymaga jedynie owa druga czynność, do której się one zawsze stósować muszą, tak co do czasu w jakim stoją, jak i pod tym jeszcze względem, czy mają to być formy od słowa dokonanego wzięte, czyli od niedokonanego. Mianowicie: przez niedokonany zawsze czasownik wyrażają się względne czynności wtedy, kiedy się z ową drugą czynnością dzieją równocześnie, a przez dokonany wyrażamy względne czynności uprzednie, t. j. pierwój spełnione, niż tamta główna dzieć się zaczęła.

Bez względnymi czynnościami nazywamy zaś takie, które z nami, mówiącymi o nich obecnie, zostają w bezpośrednim stósunku, do niczego ubocznego się nie stósują, słowem sobie tylko zawdzięczają ów czas, w jakim my je wypowiadamy. Takim to czynnościami w zdaniach przytoczonych powyżej są „*myślisz*“, „*tyś myślał*“, „*wpadł w studnię*“, „*strach powstał*“, „*gotowa (będzie) niezgoda*“, „*opowiadałyśmy*“, „*rozkazał mu*“. Taksamo też i dokonaność albo niedokonaność słowa wyrażającego owe zdarzenia, nie od ich równoczesności lub też uprzedniości z czemś drugim im towarzyszącem zawisła, ale rozstrzyga o tém jedynie ich własne zawsze znaczenie.

§. 731. Sam już rozbiór tych kilku, w § poprzedzającym przywiedzionych przykładów wystarcza, żeby na postawione na początku tegoż § pytanie, czy wyrażamy

ten dwojaki rodzaj czynności osobnymi czasami? odpowiedzieć przecząco. Wyrażamy bowiem tak bezwzględną czynność, jak względną, przez te same zawsze formy i czasy. Jedyńy wyjątek w téj mierze stanowi tylko nasz czas zaprzeszły, który zawsze i pod każdym warunkiem jest czasem względnym t. j. względne tylko czynności wyrażającym. (Takież samo znaczenie mają i obydwie nasze imiesłowy przysłówkowe, współczesny i zaprzeszły (§. 779): te jednakże nie mogą być zaliczane do czasów).

§. 732. Kładziemy w czasie *Zaprzeszłym* mianowicie takie czynności, które się pierwéj odbyły, nim się druga, także już teraz miniona czynność, poczęła. Zazwyczaj jednak robi się z tego czasu użytek w naszym języku w samych tylko zdaniach głównych; gdyż w pobocznych, samo użycie czasu przeszłego od słowa dokonanego, z odpowiednim spójnikiem, zwykle już zupełnie na to wystarcza. Oto przykłady użytego w zdaniach głównych czasu naszego zaprzeszłego:

Człowiek ten, tak mało przez kogo dzisiaj lubiony, był dawniej pojmowany inaczej: do tego nawet stopnia poważania już był przyszedł, że go przed czterema laty podano ostatnim kandydatem do podsędkostwa. *Kras.* Lew zjadł był woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.* Małpa, wielki samochwał, co człeka udaje, zwiedziła cudze kraje, bo była z lasu wyszła i wlazła pod strzechę. *tenże.* Wróbel pstry, iż był jeden pomiędzy szaremi, ledwo się tykał ziemi, tak był shardział. *tenże.*

*W zdaniu poboczném:* Gdy lew zjadł woła, strach dokoła powstał itd. *Albo:* Gdy małpa z lasu wyszła, zwiedziła cudze kraje itd. („zjadł **był**“, „wyszła **była**“ nie tylkoby tu było niepotrzebném, ale nawet niesmaczném).

§. 733. Dołączamy tu teraz jeszcze kilka spostrzeżeń podobnych i o innych naszych niektórych czasach.

Co do czasu *Teraźniejszego* to jedno tylko nadmienić tutaj należy, że często go tak od słów dokonanych, jak i niedokonanych używamy w żywém opowiadaniu na wyrażenie zdarzeń przeszłych,



jak gdyby się one działy w obecnej chwili (łacińskie i niemieckie *praesens historicum*). Ma on natenczas oczywiście znaczenie czasu przeszłego.

Wracam wczoraj do oberży, idę prosto do mego pojazdu, który tam stał przed sienią, aż tu słyszę Piotra, który woła na mnie ze sieni. *Skarb.* Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Schylił się — bieży — rzekłbyś, że derkacza tropi. *tenże.* Idą, a wtém kulawy krzyknie: umknij w lewo! *Kras.*

§. 734. **Czas przyszły** wyraża oprócz właściwego swego znaczenia, częstokroć i następujące jeszcze zwroty z po za swego zakresu:

1. Czynność taką terażniejszą, której niezupełnie jeszcze pewni jesteśmy (jak gdybyśmy się spodziewali powziąć pewność o niej dopiero w przyszłości).

Już to wy wszyscy pewnie głodni będziecie. — Owo sporne wyrażenie w Sofoklesa tragedyi będzie zupełnie co innego znaczyło, niż to co ty mu podkładasz. — Idzie ktoś, pewnie to będzie Ignacy.

2. Rozkazy, nieco łagodniej wyrażone.

Pójdiesz mi Janie do miasta i zakupisz to wszystko, co tu na kartce spisałem, a będziesz bacznie uważał, żeby cię nie oszukali.

(W tém trybu rozkazującego przez czas przyszły zastępstwie używamy zatém zarówno form niedokonanych, jak dokonanych).

## B. Tryby.

§. 735. Mamy w języku naszym wiadome nam już trzy tryby: oznajmujący, rozkazujący i warunkowy. Każdy z tych trybów wyraża pewien odrębny stósunek, zachodzący między podmiotem a przypisaną mu czynnością czyli orzeczeniem.

Trybem Oznajmującym wypowiadamy czynności, w stósunku do odnośnego podmiotu rzeczywiste (§. 225); Rozkazującym, rozkazane albo zakazane (§. 226); Warunkowym, czynności tylko możliwe, przypuszczone, życzone, zamierzone itp.

\* Naszemu trybowi oznajmującemu i rozkazującemu odpowiada najzupełniej *indicativus* i *imperativus* w łacińskim i niemieckim języku. Przeciwnie w porównaniu z naszym Warunkowym nie ma ani łacina ani też niemieccyzna zupełnie odpowiedniego trybu. Natomiast nie posiadamy my znowu trybu łączącego czyli *Conjunctiwu* tych obydwóch języków.

§. 736. O trybie **Rozkazującym** w szczególności wiedzieć należy, co następuje.

Przedewszystkiém możemy (a niekiedy nawet musimy) zamiast tego trybu, tak w rozkazach jak i zakazach używać innych form, a mianowicie: Wolno nam użyć natomiast czasu przyszłego lub też trybu warunkowego, jeżeli nakaz nasz chcemy złagodzić, bezokolicznika zaś, jeśli go chcemy wyrazić groźniej. Wreszcie musimy zastępować tryb rozkaz. formą czasu *terazniejszego* z dodaniem doń *niechaj*, *niech*, ilekroć się odnosimy do osoby I lub III w liczbie pojed. albo do osoby III w mnogiej (§. 245 \*)

Będziesz miłował Pana Boga twego. Pójdziesz mi Janie do miasta i zakupisz, co tu na kartce spisałem.

Dałbyś sobie pokój! Siedziałbyś też choć raz cicho! —

Odprowadzić tego człowieka aż do ostatnich czat moich na wzgórzu! *Krasin*. Siedzieć! Milczeć!

Niech zginę, jeżeli zmyślam! Niech się dzieje wola boża! Niech się zawstydzą nieprzyjaciele nasi! *Skar*.

§. 737. Często przez tryb rozk. wyrażamy nie rozkaz, ale tylko zezwolenie na co (łaciński *Concessivus*).

Gadajcie wy sobie, co wam się podoba, a ja wam powiadam, że z tego chłopca nic dobrego nie będzie. *Krasz*. Bądź-co-bądź.

§. 738. Zakazy wyrażają się w języku naszym przez tryb rozkazujący z przydaną negacją *nie*. Używamy jednak w takim razie prawie zawsze samych tylko słów niedokonanych, nawet tam, gdziebyśmy położyli formę dokonaną, gdyby przy tém tego słówka *nie* nie było.

Usiądź — nie siadaj! Weź — nie bierz! Idź — nie chódź! Napisz list — nie pisz listu! — Przerwij łyż rzwne, ojczy mój kochany, rzekła, daj folgę smutkom i boleści. *A zakazując*: Nie przerywaj łyż... nie dawaj folgi....

\* MoŜnaby wprawdzie w wyjątkowych razach powiedzieć i *Nie napisz mu listu; nie zdobądź tego miasta* itp. ale to tylko wtedy, kiedyby chodziło koniecznie o wyrażenie takiej myśli, że *możesz wprawdzie rozpocząć pisanie listu albo zdobywanie miasta, lecz go nie masz doprowadzić do skutku.*

Przyczynę téj właściwości języka obacz w §. 754\*.

§. 739. Przechodzę teraz do naszego trybu Warunkowego. Stósunek tego trybu do obydwóch drugich trybów w ogóle tak pojmować należy, że równie Oznajmującemu, jak Rozkazującemu towarzyszy on niejako z boku krok w krok, i wypowiada po swojemu zawsze to samo, co tamte tryby wyrażają jako fakt, albo rozkaz.

\* Że nasz tryb warunkowy powstał ze złożenia imiesłowu czasu przeszłego (na *ł, ła, ło*) z aorystem słowa posiłkowego *być* — o tém mówiliśmy w §. 494. W tém téż jedyna przyczyna, że w jakimkolwiek czasie o czém z wątpliwością mówimy (nawet o rzeczy, która się dzieje obecnie), zawsze używamy czasu przeszłego z tym przyrostkiem *by*; np. *terazbym chciał zacząć pisać*. Ten przyrostek *bym* jest tu właśnie czasem głównym, a forma *chciał* nie jest jak pospolicie sądzą, czasem przeszłym, lecz tylko imiesłowem, chociaż poczucie tego wszystkiego dzisiaj już i z dawien dawna zatarte.

Według téż tego, do którego właśnie drugiego trybu ten Warunkowy najwięcej w danych razach znaczeniem swoim się zbliża, możemy w nim rozróżnić owe trzy (już nam z §. 227 wiadome) główne jego rodzaje: właściwy tryb warunkowy (w ściślejszym sensie) — odcień jego życzący — i wreszcie zamiarowy.

§. 740. Właściwy tryb Warunkowy (Conditionalis) wyraża w ogóle po swojemu to wszystko, coby bezwarunkowo (jako pewna rzeczywistość) musiało być wypowiedziane przez tryb Oznajmujący.

1. Mamy to najprzód w zdaniach zależnych, nawiązanych przez *żeby*, t. j. w zdaniach zawisłych od słowa w zdaniu głównym zaprzeczonego, któreto zdania właśnie przeto nie rzeczywiste zdarzenia wyrażają, ale tylko przypuszczone i w samym zarodzie swoim zanegowane.

Nic mi o tém nie donosi, żeby był chory. (*Bez przeczenia, powiedziałbym: donosi mi, że jest chory*). — Nie widno, żeby Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. (*Przeciwnie widno, że Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. Mick.*). — Nie taki to ciężar, żeby go nikt nie podniósł (to taki ciężar, że go nikt nie podniesie). — Nie ma, do czego byś się mógł odwołać (jest, do czego się odwołać możesz). — Nie mam wiadomości, której byś się ucieszył (mam wiadomość, której się ucieszysz). Przynajmniej tom skorzystał, że mi w moim domu Nikt nigdy nie zarzuci, bym uchybił komu. *Mick.*

\* Zdarzają się wprawdzie zdania, zawisłe od słowa zaprzeczonego, a przecie wyrażone trybem oznajmującym: takowe jednak wypowiadają rzecz do tego stopnia skądinąd pewną, że zaprzeczone słowa rządzące nie mają na nie żadnego wpływu. Jest to zatém już co innego.

Szaleniec tylko temu nie wierzy, że opatrność czuwa nad nami. — Nie donosi mi, że był chory. — Nie myśl, że ja nic nie wiem o twoich sprawkach.

2. Powtóre kładziemy tenże odcień trybu warunkow. zamiast Oznajmującego, w zapytaniach z powątpiewaniem.

Cóżbyś potrafił powiedzieć na swoje uniewinnienie? (*Gdybym przypuszczał, że coś może powiedzieć, rzekłbym: Cóż możesz albo potrafisz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?*). — Mielizby wojnę wróżyć ci jeźdźcy, te bronie? *Mick.* Ktoby był o tém pomyślał? (*Co innego zaś wyraża pytanie: kto o tém pomyślał?*).

§. 742. 3. W porównaniach — kładziemy tryb oznajmujący, jeżeli to, do czego coś przyrównujemy, wystawiamy sobie jako rzecz istotnie podobną, albo też jako zdarzenie, które można przypuścić za rzeczywiste: w przeciwnym zaś razie, kładziemy tryb warunkowy, i to stanowi trzecie użycie tego jego odcienia.

(tr. oznajm.)

Miotał się jako szczupak, gdy się w piasku rzuca, A ryczał jako niedźwiedź, bo miał silne płuca. *Mick.* — Wiatr wzmagał się i pędził obłoki ze wschodu, gęste i poszarpane jako bryły lodu. *Mick.* — W pół godziny tak było głucho w całym dworze, jako po zadzwonieniu na pacierz w klasztorze. *Mick.* — I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie. *Malcz.*

(tr. warunk.)

A wszystko przepasane jak by wstęgą — miedzą zieloną, na której z rzadka ciche grusze siedzą. *Mick.* — Biegali wszyscy za nim, jak by za rarygiem. *Mick.* — Przecież nieraz nowina, jak by kamień z nieba, spadała w Litwę... *Mick.* — Między nim a stryjaskiem jedno pozostało puste miejsce, jak gdy by na kogoś czekało. Stryj nieraz na to miejsce i na drzwi spoglądał, jak by czyjego przyjscia był pewny i żądał (*ale czy rzeczywiście był pewny? to wątpliwe*). *Mick.*

§. 743. 4. Czwarte i najwięcej charakterystyczne użycie tego trybu warunkowego mamy w takich oto np. zdaniach:

*a)* Miałbym do Pana wielką prośbę. — Sądziłbym, że się Panowie mylicie. — Byłaby to zdaniem mojem rzecz wcale zyskowna. — Powinienbyś i na to jeszcze zwrócić uwagę. — Należałoby, byłoby rzeczą konieczną, byłoby dobrze, zdawałoby mi się, że... *itd.* — Czas by już zjeść i wypić pana Sędzi zdrowie. *Mick.* W wieku może by była największa różnica pomiędzy nimi. *tenże.*

*b)* Schylił się, bieży, rzekłbyś, że derkacza tropi, aż nagle skoczył przez płot i wpadł do konopi. *Mick.* Stał poważnie, a radby z radości podskoczył. *tenże.* Każdą rzecz radzi byś mi dziś obrócić w umiejętność, z lada fraszki zrobić naukę. *Mochn.* Nigdy by to komu innemu za złe nie było wziętém. *Krasz.* Prawie bym był nogę złamał, kiedym przez rów przeskakiwał. — Dobrze zrobił Protazy, że w drogę pospieszył, bo nie długoby swoim pozwem się nacieszył. *Mick.* Cóż by rzekł wojewoda Niesiołowski stary, który ma dotąd pierwsze na świecie ogary? *Mick.*

W powyższych zdaniach mamy zwroty warunkowe z dwóch przyczyn:

albo dlatego, że wypowiadamy tu rzeczy, które wprawdzie są słuszne i rzeczywiste, ale dla oględności, ostrożności, skromności

wyrażamy je w taki sposób, jakby to jeszcze od jakiegoś warunku z ależało.

(*Kiedy np. powiem: Jaby m sądził, że się panowie mylicie, to przekonany wprawdzie jestem o tem zupełnie, że oni się mylą; ale z grzeczności poddaję mój sąd o tém niejako pod ich zdanie, tak jakbym go czynił od ich dopiero przyzwolenia zawistym*).

albo też z tego powodu użyto tu tr. warunkowego, że wyrażają zwroty owe tylko samę możność, chęć, prawdopodobieństwo, ukazując zdarzenia do których wprawdzie nie przyszło, ale przyjść mogło (gdyby nie było im coś na przeszkodzie stało, czego się łatwo i samemu domysleć).

(*w „Schylił się, rzekłbyś, że derkaeza tropi — domyślamy się np. gdybyś na to patrzył i mówił o tém; ale ty tego nie widziałeś, ty tego nie opowiadasz, więc też nie rzekłeś, ale rzekłbyś*).

§. 744. 5. Nakoniec w zdaniach, jak powyższe, wypowiadamy i wyraźnie (w drugiem, osobnem zdaniu) owę przeszkodę czyli ów tam tylko domysłny warunek, i kładziemy tryb warunkowy w zdaniach obydwóch.

Cóżby rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył? — Wróciłby do Lachowic i w grób się położył! *Mick.* By na wagę nastąpili, pióra by nie przeważyli. *Koch.* Byście domowe niemocy tego królestwa zleczyli: łacniej-szaby na przychodnia obrona naleść się mogła. *Skar.* Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem. *Kras.* Gdyby on żył w dawniejszych wiekach, a tę przysługę Ateń-czykom lub Rzymianom wyświadczył: dziwiłby się świat kolosom i ołtarzom jego imieniu poświęconym. *Bohomolec.*

\* Między zdaniami w §. 743 zestawionymi w ustępie *b)* a tymi tutaj podanymi zdaniami, taka jest tylko różnica, że w pierwszych chodzi nam raczej o ukazanie, jak już bliską wykonania była możliwość omawianej własnie czynności — w drugich przeciwnie mamy na względzie niemożność, nieprawdopodobieństwo itd. takowej, i właśnie przeto nie pomijamy milezeniem téż tutaj owę drugieję, hamującęję jej wykonanie okoliczności.

To zatem są najglówniejsze użycia trybu Warunkowego w ściślejszym sensie.

§. 745. **Życzącym** rodzajem trybu warunkowego czyli *Optatiwem* nazywamy ten jego odcień, który z wątpliwością (jako tylko

życzenie) wyraża *tosamo*, co bez wątpliwości (jako rozkaz) daje tryb Rozkazujący.

**Tryb rozkazujący.**

Bądź też cicho! milcz!  
Dajcież temu pokój!  
Daj to Boże! Bóg pomóż!  
Niech i tak będzie!  
Niech zginę!

**Zwroty życzące.**

Byłbyś też cicho! milczałbyś!  
Dalibyście też temu pokój!  
Dałby to Bóg! wspomagałby Bóg!  
Niechby i tak było!  
Niechbym zginął! itd.

\* Najczęściej wszelako dodajemy do zwrotów takich życzących jeszcze partykuły: *o, że, gdy, bodaj, niech* — które z formą *by* zrastają na *oby, żeby, gdyby, bodajby, niechby!*

Oby te skargi zapisane były i w księgę sądów wciągnięte! Bogdajby rylcem na kamieniu rżnięte na wieczną pamięć służyły! *Brodz.*

§. 746. **Zamiarowym** nakoniec czyli celowym trybem warunkowym (*Finalis*) nazywamy zwroty, wyrażające czynności przez nas dopiero zamierzone. Takowe wypowiadają się zawsze w połączeniu ze słowami *chcę, żądam, życzę sobie, zamierzam, pragnę, każę, boję się, staram się, dążę ku czemu* itp. i spajają się z tymi słowami za pomocą spójników *a, że, aże, iż*, albo zaimków *który, co* — takowe z dodaniem do nich *by*, tworzą *aby, żeby, ażeby, iżby, któryby, coby*.

W szczęściu pragniemy, ażeby każdy radość naszą podzielał; w upokorzeniu, często i szczerą litość jest udreżeniem. — Boję się M. Królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitą mówić będę. *Górn.* Chcielibyśmy upatrzeć mu towarzysza, któryby (albo *coby*) i koszta podróży podzielał. *Tań.* Na to wól: cudzy przykład niechaj cię nauczy; siebie on, nie nas, kocha — żeby zarznął, tuczy. *Kras.* Lew ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy, przypuszczał konfidentów do swojej zabawy. *tenże.*

**C. Bezokolicznik.**

§. 747. **BEZOKOLICZNIK** zatrzymuje wprawdzie zawsze rząd swojego czasownika, lecz wypowiada samo tylko

oderwane jego znaczenie, w najzupełniejszej obojętności na okoliczności uboczne, jakimi są np. stósunki czasu, trybu, osoby, liczby itd.

Tak np. *patrzeć na co* — *zobaczyć coś*, tyle tylko wyraża, że chodzi tu o czynność zmysłu *widzenia*, dokonaną lub niedokonaną: ale kto tą czynnością zajęty? i gdzie, i kiedy? i czy w rzeczywistości, czy tylko w pomysłeniu? — tego ani *patrzeć na co* ani *zobaczyć coś* nie wyraża.

W powyższém bezokoliczném znaczeniu doczepiamy formę tę przedewszystkiém do wszelkich takich słów, które nie mają dobitnego same przez się znaczenia i w ten sposób je dopiero uzupełniają. Słowa te bywają niekiedy nazywane posiłkowymi i są to następujące: *mogę, muszę, śmiem, zwykłem, powinienem, chcę, wolę, zdaje się, trzeba (jest), potrzeba, należy, wypadła* itd.

W témże znaczeniu przybierają bezokolicznik i niektóre inne jeszcze słowa nijakie, np. *pomagam, staram się, usiłuję, waham się, będę* (jako słowo posiłkowe w czasie przyszłym złożonym), *potrafię, jestem gotów* itp.

Raz musiałem iść w drogę ubogi i bosi. *Kras.* W ścisłym kręgu ciekawość naszą trzeba mieścić. *tenże.* Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. *Skar.* Już go widzi, dostrzeżona, daremnie się ukryć sili. *Brodz.* Dopóki mieszkałem u brata, pomagałem mu gospodarstwem zarządzać. — Jużto tobie nikt nie potrafi dogodzić. — Jużem prawie był gotów zgodzić się na te wszystkie warunki, gdy... itd.

\* *Tu należą i wyrażenia, jak np.* Spać nie spał, ale drzymał. Dać nie dam, ale pożyczę. Szkodzić mi w niczem nie szkodził, ale też i nie pomagał.

(W tych wszystkich przykładach zatém bezokolicznik znaczenia syntaktycznego sam przez się nie posiada. Dopełnia tylko albo wzmacnia znaczenie tych czasowników, którym przydany).



§. 748. W podobnym także charakterze łączy się bezokolicznik danego słowa ze słowem *mieć*, które wyraża w takich zwrotach następujące, według sensu całego zdania coraz inne, zupełnie różne znaczenia:

1. Wypowiada zgoła *tosamo*, co się w łąc. nazywa *conjugatio periphrastica*, t. j. czynności przyszłe, ale w dalszej dopiero przewidywane przyszłości:

*mam pisać, ma się pisać, miałem pisać, miało się pisać, miałbym pisać, mając pisać, mający pisać* — albo *tosamo* z *napisać* (jeżeli chodzi o postawienie dokonanej czynności).

Był z tego król Zygmunt bardzo zasmucony, widząc co za śmiercią tego pana urość miało. *Górn.*

2. Daje nie ręczące za pewność oświadczenie, że okoliczność jakaś ma albo miała się zdarzyć (gdzie się w łacinie mówi *dicitur*, *fertur*, a w niemieckim *soll*):

Romulus miał być założycielem Rzymu. — Wojsk nieprzyjacielskich ma być sto tysięcy.

3. Używamy słowa *mieć* przy bezokolicznikach w znaczeniu *być powinnym* (*debere*):

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna. *Skarga.* Mniszech, sekretarz wielki lit., podał wizerunek w Życiu Kazimierza Wielkiego, jacy być mają królowie. *Narusz.* Co innego miałeś pisać, nie takie rzeczy!

4. Używamy form *miał, miała, miało, mieli, miały*, na jeszcze większe osłabienie trybu Warunkowego:

Od czasu dzieła Niebuhra, wątpią o tém powszechnie, żeby założycielem Rzymu miał być Romulus. — Nie sądzę, żebyś i ty miał mię o to oskarżać.

5. Łączymy *mieć* z bezokolicznikiem i w takim np. sensie:

Mam co jeść; nie miałem tam co robić; nie miał na to co odpowiedzieć.

§. 749. Drugie, ~~tamtemu~~ przeciwne znaczenie bezokolicznika jest takie, gdzie nim zastępujemy jaką samodzielną część zdania, np. podmiot, przedmiot, dopełniacz, w ogóle rzeczownik, w pewnym położony przypadku —

albo też czasownik w trybie oznajmującym, rozkazującym lub warunkowym.

A. Znaczenie rzeczownika ma bezokolicznik w 5 następujących razach:

- 1) Kiedy zastępuje w zdaniu podmiot lub orzeczenie.
- 2) Kiedy syntaktycznie tyle znaczy, co „przyp. Iszy bezokoliczny“ (§. 623).
- 3) Kiedy zależy od jakiego słowa przechodniego, jako przedmiot téj czynności (§. 630).
- 4) Kiedy następuje po wyrażeniach, jak *mam moc, mam prawo, otrzymałem zlecenie, rozkaz, mam wolę, znalazłem sposobność, nie widzę podobieństwa (uczynić...)*, w którymto razie bezokolicznik jest dopełniaczem (§. 649);
- 5) Kiedy nim rządzi jaki przyimek.

Przykłady:

1) Upokarzającym jest występować przed publicznością, kiedy się nie czuje téj siły, która daje łatwość i wdzięk. *Mick.* W przeszłym wieku, umieć po francusku — było to umieć wszystkie języki świata, żyjące i umarłe. *Witw.*

2) Nie to jest rzecz przedsięwzięcia mego — wyliczać te, którzy ku dostojeniu przyszli. *Górn.* Postrzec, naprzec się — to u niego jedno. *Kras.* Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic. *Mick.*

3) Dobrze wino uśpić umie, kto je sporą czasą pije. *Górn.* Pierwszy u nas Brodziński zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezji. *Mochn.* Jeden raz tylko jeszcze obaczyć go pragnę. *Słow.*

4) Wiek Stanisława Augusta nie ma istotnie prawa liczyć do swych zaszczytów imienia Załuskiego. *Witw.* Nie miałem dotąd sposobności widzieć się z tobą. — Przeto niewielką pracę posłowie nasi mieli, uprosić u wielkiego króla córkę w stan święty małżeński. *Górn.*

5) Między pisać a pisać wielka jest różnica. *Tań.* Zamiast szperać po rodzie Kopernika, wnijdźmy raczej w genealogią jego wielkich o budowie świata myśli i wynalazków. *Śniad.*

§. 750. Z powyższego wynika, że użyty zamiast rzeczownika bezokolicznik najczęściej się w języku naszym okazuje być położonym w Iszym, IVtym

albo IIgim przyp. W zdaniach, jak „*między pisać a pisać wielka jest różnica*“, zastępuje to *pisać* wprawdzie VIty przyp. (tak jakby było „*między pisaniem a pisaniem wielka różnica*“); takie przykłady jednakże już stósunkowo są rzadsze.

Nie należy jednak sądzić, żeby to ściśle pokrewieństwo bezokolicznika naszego z tymi trzema właśnie przypadkami (Iszym, IVtym i IIgim) polegało na naturze jego końcówki (było nią *i*, dziś odrzucone). To *i* było jego tematową końcówką, a ta nie może być uważaną za oznakę skłonnika. Bezokoliczniki nasze może kiedyś przybierały i skłonnikowe końcówki i w takim razie miały wtedy całą swoją deklinacją pojedynczo-liczebną: pamięć nasza tego jednak nie sięga. My je znamy jako tylko już torza (odłamki) owych skłonników, w postaci samego tematu (§. 430, 2). Że te tematy więc syntaktycznie pokrywają najzwyczaję agendę Igo, IVgo i IIgo przyp. — to akt tylko używania, zwyczaju przyjętego.

Tam gdzie koniecznie na tém zależy, aby bezokolicznik jawił się w postaci pewnego oznaczonego przypadku: przechodzi on zawsze w *substantivum verbale*: zamiast np. *odejść* — *odejście*, *odejścia* itd. przez wszystkie w liczbie pojed. przypadki. W téj to téż jedynie okoliczności ja upatruję przyczynę, dla której bezokolicznik własne swoje skłonniki (jeżeli je miał) postradał, i możliwość tego zdarzenia.

Że taki „rzeczownik słowny“ w najściślejszym z bezokolicznikiem związku zostaje rodowym, że się z niego jedynie, a nie z imiesłowu biernego (na *ty* albo *ny*) wytworzył: o tém osobno się już mówiło w §. 326 i 430, 2\*. Oprócz dowodów, w tamtych już miejscach na to podanych, popieram tutaj to twierdzenie jeszcze uwagą, że wszakże zgoła tosamo widzimy i w innych także językach. Tak np. w greck. ποιεῖν czynić i τὸ ποιεῖν czynienie; w niem. *treiben* pędzić i *das Treiben* pędzenie; w włosk. *dovere* być powinnym i *il dovere* powinność itd. (we franc. także tosamo). Następnie zważmy téż na to, że dzisiaj wprawdzie w polskiém taki rzeczownik słowny — jako istny już rzeczownik — najczęściej rządzi IIgim przyp. (*robienie czego*, *uszaniewanie matki* itp.), jednakże mamy przecież i *dopomaganie komu*, *brzydzenie się kim*, *poleganie na kim*, a *odejście* itp. bez żadnego przyp. Wszystko to z tego jedynie powodu, że i ich bezokoliczniki mają ten rząd (*dopomagać komu*, *brzydzić się kim*, *polegać na kim*, a *odejść* samo sobie wystarcza). W starosł. zachodzą się jeszcze niekiedy przykłady, gdzie nawet przyp. IVty przez te słowne rzeczowniki bywa rządzony, jeżeli odnośne słowo tymże rządzi skłonnikiem! Np. „*Po přijetii mi otъ boga velikyj dar*“ = po przyjęciu mi (czyli otrzymaniu) od boga *wielki dar* (a nie *wielkiego daru*, jak już dzisiaj mówimy). Co większa, rzeczowniki te są tam jeszcze zdolne (tak jak infinitiwy) i konstrukcyi, składni słowiańskiej właściwej, tak zw. *datiwu cum infinitivo*, odpowiedniego w pewnych zwrotach łacińskiemu *accusat. c. inf.* Np. „*po wykuszenii ima, paky sêdosta*“ = *postquam coenaverunt illi,*

iterum consederunt. \*) — Skądinąd dowodzi założenia mojego i to, że wszakże i ze Supinów mamy bezpośrednie substantiva verbalia (w starosł. np. *umrtwi*je umarcie, *szłstwi*je pójście, *-stwo* lub *stwi*je w *cêsar*ł*stwi*je, *cêsar*ł*stwo*, i w naszym *cesar*ł*stwo*, *chłop*ł*stwo* itd. obacz §. 396). Jeżeli ich dostarczały supina: to jakże odmawiać tego i najbliższemu ich bratu — bezokolicznikowi? — Nakoniec przemawia za tém i owo *się*, tak często towarzyszące tym rzeczownikom, jeżeli i odnośny bezokolicznik je ma: *poddać się opatrności* — więc i *poddanie się opatrności*; a *poddany się opatrności* przenigdy! Z tego przeto imiesłowu rzeczownik ten się nie zrodził!

Zdarza się wprawdzie w pewnym takich rzeczowników słownych zakresie\*\*), że im tego *się* nie dodajemy. Tak np. lepiej powiedzieć *odrodzenie*, *wysilenie*, *upojenie*, *przyzwyczajenie*, *zaćmienie* (np. słońca), *wymurzenie* itp. aniżeli *odrodzenie się*, *zaćmienie się* itd. Lecz chciejmy tu zwrócić na to uwagę, że to mogą być pochodniki i od *odrodzić*, *upoić*, *przyzwyczać*, *zaćmić*, *wymurzyć* (komu co) — a niekoniecznie od zaimkowego *odrodzić się* itd. Znaczenie, w takim razie, wyrazów tych było czynne, a w drugiej dopiero linii stało się ono zwrotném lub bierném albo nijakiém, które to wszystkie znaczenia tutaj w ogólności często z sobą spływają (porównaj np. *znaczenie* bielizny = das Bezeichnen, i *znaczenie* wyrazu = Bedeutung; albo *ukrycie*, wyrażające i das Verstecken i Versteckt-sein i wreszcie Versteck, miejsce gdzie się ktoś ukrył). Które z tych znaczeń jednakże było pierwszém, a które dopiero drugiem? to nietrudno odgadnąć, mając na oku wyrazy, które przy jedném tylko, oczywiście piérwszém znaczeniu zostały (np. *chwalenie*, *oskarżenie*, *gnębienie*, *bicie*, *rozgłaszanie* i cały bezlik innych podobnych). Znaczenie to jest zawsze takiém, jakie ma bezokolicznik — więc w obrębie słów przechodnich, jest ono przechodniém, czynniém.

§. 751. B. Zamiast czasownika, położonego w jakim czasie i trybie oznaczonym, wtedy tylko używamy bezokoliczników, kiedy przez cały skład zdania myśl mówiącego tak jest wyraźna, że i bez tego wiadomo, kto co czyni i wśród jakich okoliczności.

1. Tak np. kładziemy zamiast tr. Oznajmującego bezokolicznik w wyrażeniach, jak oto następujące:

\*) Obydwa te przykłady przywodzi z podaniem źródeł (w swojej Vergl. Syntax na str. 879 i 877) Dr. Miklosich, który jednak substantiva verbalia z imiesłowów jeszcze wywodzi, a tylko w funkcyjnym względzie bliskie pokrewieństwo między nimi a bezokolicznikami spostrzega.

\*\*) Mówię w pewnym ich tylko zakresie, gdyż są i takie substantiva verbalia, które to *się* mieć muszą; np. *poddanie się* i *poddawanie się* *czyim rozkazom*; *przyznanie się do winy*; *nauczenie się* *czego* itd. itd.

Tylko się rozśmiać (= *tylko się rozśmiejesz*): zaraz się gniewem unosi. — Było mu nie dać (*kiedyś mu nie dał*): zaraz w płacz. — Było go o co prosić, to się zaraz tyłem obracał. — Postrzegł kawał opłatka, więc matkę biedną nuż męczyć: daj go! *Kras*. Był to widok tak piękny, że tego ani opisać (= *ani opiszę*). — Ani myśleć! — Nie wątpić, że... — Wątpić-że tu jeszcze? — A to pływać w takiej rozwilży! — Co tu począć? — Gdzie się piąć? *Kras*. Jakże wyrozumieć istotę nic nie pojmującą? *Moch*. Jakże go było nie chwalić, nie kochać? — Jakże go tu będzie przyjąć? — Prałaci i baroni radzili, jak wojnę z Krzyżakami prowadzić. *Lel*. Wie niebo, co nam taić, wie, co nam obwieścić. *Kras*.

2. Zamiast tr. Rozkazującego często używamy bezokolicznika np. w ten sposób:

Siedzieć! milczeć! ani się ruszyć! Ani mi ust nie otworyć! — Toż cicho, bacznie, mądrze! a gdy huknie w trąbie, wpaść obces i pokazać, że to szlachcic rąbie! *Malcz*.

3. Równie używamy bezokolicznika i zamiast tr. Warunkowego, a to tak w jego odcieniu ściśle warunkowym, jak życzącym i celowym.

Gdyby tylko na tém skończyć, to i zaczynać nie warto. *Kras*. Chociażby stracić cały majątek: nie odstąpię tego procesu! — Nie zejść ze stanowiska tego, by też i trupem legnąć!

O! gdyby to mieć pieniądze! *Kras*. Bodajto dobre czasy, żebyż ich doczekać! *tenże*. Żeby się to tego dowiedzieć!

Aby naszą pracę skrócić, starajmy się wóz wywrócić. *Kras*. Żeby siłę pokonać, trzeba nią kierować. *Mick*.

§. 752. Odrębnego zgoła rodzaju jest użycie bezokolicznika w zastępstwie dziś już nieużywanego i zgoła zapomnianego Supinum (§. 220\*\* i 430, 2). Nie są to oczywiście pod względem formy swojej supina, lecz mają tutaj znaczenie supinów.

Widać — słyhać — czuć — znać — nie stać (mnie na to) — tam już dostać wody żywej. Tu jest co robić, tu było (będzie) co robić; — tu nie ma co robić, tu nie było (nie będzie) co robić. — Jest co jeść, — nie ma co jeść; on ma co jeść, on nie ma co jeść. — Jest czego żałować, nie ma czego żałować; — jest się czemu dziwować, dziwić; nie ma się czemu dziwić. — Nie ma ich

co bronić; nie ma co nimi pogardzać; — nie ma mu co tych honorów zazdrościć. — Nie było przed kim wynurzyć uczuć moich; — nie było co odpowiedzieć na takie zagadnienie, *itd.*

*Tu należą zwroty, jak:* Idę pracować, idę spać. Przyjdzie sądzić żywych i umarłych. — Prosił ojca (*Bolesław*), aby go posłał z Sieciechem wojować. *Biels., itp.*

§. 753. Zdania, jak: *Widziałem żołnierza chodzić po rynku; słyszałem sławną Katalani śpiewać; tak to zawsze opowiadać słyszałem* itp. są rażącym germanizmem. Język polski (równie jak i łaciński) używa tu zawsze imiesłowów: *widziałem żołnierza chodzącego po rynku; słyszałem Katalani śpiewającą; tak to zawsze opowiedane słyszałem.*

§. 754. Różnica pomiędzy bezokolicznikiem dokonany a niedokonanym jest tasama, co w innych formach. Wiedzieć tylko należy, że jeżeli zdanie z jakim bezokolicznikiem dokonany ma otrzymać negacją (*nie*): natenczas się pospolicie zamienia forma dokonana na niedokonaną.

*np.* Trzeba go zawołać, zaprosić; trzeba mu drogę zastąpić; — *a z negacją:* nie trzeba go wołać, zapraszać (*albo* prosić); nie trzeba mu drogi zastępować. — Ten podarunek wypada przyjąć: — nie wypada tego podarunku przyjmować. — I na to się też obejrzyć należy: — na to się oglądać nie należy, *itd.*

\* Przyczyna tego zdaje się być następująca. Duch języka polskiego jeżeli czemu przeczy, to przeczy stanowczo, do rdzeni rzeczy. Stąd to słowa przechodnie z negacją rządzą przyp. IIgim zamiast IVgo (§. 638); stąd zdania zależne od słowa zaprzeczonego przybierają tryb warunkowy (§. 740,1); stąd zakazy wyrażają się zawsze przez tryb rozkazujący niedokonany (§. 738); stąd nakoniec i bezokolicznik zaprzeczony przechodzi z dokonanego w niedokonany. Znaczenie bowiem słowa niedokonanego jest słabsze, niż dokonanego. Jeżeli zatem chcę wyrazić, że coś nie ma się dziać: to mi nie wystarcza uchylić tylko czynność dokonaną, ale znoszę wszelką, najsłabszą nawet myśl o niej, i wyrażam tę radykalność przeczenia w ten sposób, że kładę negacją przy słowie *niedokonaném*. (Samo się jednak rozumie, że jeżeli wyjątkowo chodzi koniecznie o dokonaność czynności w zdaniu takim przeczącem: wtedy pozostaje słowo dokonane i przy negacyi; *np. nie mogli zdołać twierdzy; nie powinno to być ująć twojej uwagi, itd.*).

Roztrząsnąwszy w powyższém najważniejsze zasady Składni polskiej w obrębie zdania pojedynczego, wróćmy teraz do materji, którąśmy na §. 591 przerwali, t. j. do nauki o zdaniu złożoném.

## V. Nauka o zdaniu złożoném.

§. 755. Poznaliśmy w §. 575 i nast. rozmaite rodzaje zdań: zdanie gołe i rozwinięte; pojedyncze i złożone; części zdania złożonego współrzędne — i podrzędne czyli zdania względem swego głównego „poboczne“.

Współrzędne zdania różnią się od podrzędnych (pobocznych) nie tylko kształtem, ale i sposobem, w jaki powstają.

Jeżeli mówiący ma w myśli jakiś rozległy pomysł lub obraz, i po wysłowieniu myśli swojej przez jedno zdanie, czuje że ono nie wszystko jeszcze w sobie obejmuje w porównaniu z tém, co miało być powiedziane: wtedy dokłada do niego zdanie drugie; jeżeliby i to jeszcze nie wystarczało, dokłada i trzecie — słowem, póty mówi zdaniami, dopóki nie wypowie wszystkiego, co pomysł jego w sobie zawiera.

Zdanie całkowite w ten sposób powstające jest złożoném, ale tylko jedném zdaniem, gdyż wyraża myśl tylko jedną. Jego części, t. j. zdania które to całe rozległe zdanie składają, mają się do siebie współrzędnie, gdyż nie ma żadnej zawisłości pomiędzy jedną taką częścią a drugą. Wszystkie są względem siebie zdaniami głównymi, a nazywają się współrzędnymi zdania złożonego członkami, albo krócej: zdaniami współrzędnymi (coordinirte Sätze).

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi; tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda; nad wszystkiém inszém panuje przygoda. *Koch.* Mędrzec panuje nad światy, sam dzielny, sam bogaty: jemu się ziemia sili, jemu wschodzą zorze, pieni się morze; i powietrze i gwiazdy i słońce i nieba dają, co trzeba; on lotem nieścignionym wybujalój myśli zawiaduje żywiołmi, ziemią, oceanem — zwierząt, ludzi jest panem. *Krasicki.*

§. 756. Przeciwnie takie zdanie złożone, w którém jedna część (zdanie poboczne) zostaje w zawisłości od drugiej części (t. j. od znania głównego), powstaje w ten oto sposób:

Wypowiadamy pomysł, o który chodzi, od razu w jedném zdaniu; ale zdanie to tak jest uformowane, że czy to jego podmiot, czy przydawka, czy biernik, czy wreszcie jaki inny składnik, jest wyrażony przez całe osobne zdanie, które w owo pierwsze (główne) zdanie, jakby część jego, niejako jest wcielone. np. *I zdało mi się, że widzę ognik błędny w oddali.* *Krasin.*

\* Bywają i takie zdania poboczne, które nie stanowią bezpośredniej części zdania głównego, ale jakiegoś także już pobocznego. np. *Dowiadujemy się, że te gwiazdy, które co wieczór widzujemy na ciemném niebie, są to całe światy.* *Grab.* Tu zdanie poboczne: *które co wieczór widzujemy na ciemném niebie*, należy bezpośrednio do „*te gwiazdy*“ i jest podrzędném w porównaniu ze zdaniem: *że te gwiazdy są całe światy*; ale i to już zdanie jest także poboczném i podrzędném, a to w stósunku do *dowiadujemy się*, t. j. do zdania tutaj głównego. W porównaniu zaś ze zdaniem: *które co wieczór widzujemy na niebie*, jest tamto poboczne zdanie nadrzędném i niejako główniejszém. A zatem okazuje się z tego przykładu, że nie wszystkie zdania poboczne są między sobą współrzędne.

§. 757. Zdania współrzędne łączą się ze sobą albo za pomocą spójników, albo i bez nich; zdanie poboczne przeciwnie spaja się ze swoim główném z konieczności zawsze przez jakiś spójnik



albo zaimek. — Spójnikami nazywamy tu jednak nie tylko same spójniki w ścisłym znaczeniu, np. *a*, *i*, *ale* itd. (§. 556), ale także i niektóre przysłówki, przybierające w takim razie znaczenie spójników.

§. 758. Pod względem trybu użyć się mającego, nie ma pomiędzy zdaniem głównym a pobocznym żadnej różnicy w języku naszym. I w głównym i w pobocznym kładziemy tak tryb oznajmujący, jak warunkowy — stósownie do tego jaką czynność które zdanie wyraża, czy rzeczywistą, czy tylko myśli naszej przytomną. — Również nie wywiera w języku polskim natura zdania i na szyk wyrazów żadnego wpływu. (Inaczej rzecz się ma w niektórych innych językach, gdzie zdania różnią się od siebie albo przez sam porządek wyrazów, albo częstokroć i przez tryb swoich czasowników).

### 1. Zdania współrzędne.

§. 759. Stosunek logiczny zdań współrzędnych pomiędzy sobą może być nader różny. Różność tę można jednakże sprowadzić do następujących trzech głównych punktów.

1. Dwa (albo więcej) zdań współrzędnych zostają względem siebie w prostym stosunku zdań zestawionych, jako spójne części jednego ogólnego pomysłu. (Zwycyżajne zdania współrzędne, Copulatives Satzverhältniss).

2. Dwa zdania współrzędne mają się do siebie, jak przyczyna do skutku. (Wynikowe zdania współrzędne, Causales Satzverhältniss).

3. Dwa zdania współrzędne tak są ze sobą złączone, że jedno drugie znosi, ogranicza lub też jemu się przeciwstawia. (Zdania współrzędne przeciwstawne, Adversatives Satzverhältniss).

§. 760. ZWYCZAJNE ZDANIA WSPÓŁRZĘDNE, składające pospołu w prosty sposób jakieś zdanie złożone, wiążą się ze sobą albo samém pokrewieństwem swój treści, albo też oprócz tego i spójnikami.

Tu należą następujące spójniki i spójnikowe przysłówki:

Spójne: *i, i — i, a, zaś, też, także, takież, tak też, jak — tak, nadto, oprócz tego, krom tego, tudzież, oraz, również, jakoto; — lub, czyli; ni — ni, ani — ani*. Porządkowe: *naprzód, najprzód* albo *nasamprzód* (nie *najsamprzód!!*); *potém, następnie, powtóre, po-trzecie* itd., *wreszcie, nakoniec, aż, naostatek*. Stopniujące: *i* (etiam), *nawet, nawet i, jeszcze i; ani* (ne — quidem), *ani nawet; nie tylko — ale i; nie tylko — lecz* (albo *lecz nawet, lecz także, lecz jeszcze*). Rozłączne: *to — to, już — już, jużto — jużto, już to — już też; częścią — częścią, bądź — bądź, raz — drugi raz; raz — to znowu; czyli — czy; czy — czy; czy to — czy to; czy to — czy też; lub — lub*.

(Każdy z tych spójników, jak ma swoje osobne znaczenie, tak też oczywiście służy do łączenia takich tylko zdań ze sobą, których logiczny stosunek odpowiada jego znaczeniu. Co zaś tu mówimy o niniejszych spójnikach, to rozumieć należy i o wszystkich innych, niżej wymienić się mających, które także prawie nigdy nie są pomiędzy sobą zupełnie jednoznaczne).

Za Stanisława Augusta pisano ciągle, pisano wiele: zbierano, tłómaczono, naśladowano wszystko. *Witw.* Nakoniec Brodziński wziął pióro do ręki; zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezyi: *i* ujrzeliśmy pierwszego krytyka w Polsce. *Mochn.* Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Pierwszego dnia ślub się królewny odprawił, *a* wtórego dnia wesele było księżęcia Iiego. *Górn.* Pracuj, *a* módl się. (*przeysł.*). Uciekł wyżej od strzelca, błakał się dni kilka, nakoniec znalazł pana i przystał do wilka. *Kras.* Woźny niby jeść zaczął, jak człowiek roztropny, *aż* skradłszy się do okna, wpadł w ogród konopny. *Mick.* Przyszła słabość, *aż* mędrzec, co firmament mierzył, nie tylko w pana Boga — *i* w upiory wierzył. *Kras.* Człowieku, słuگو wieczny! bo nie tylko zmysły, ale *i* sądy twoje od drugich zawisły. *Mick.*

§. 761. ZDANIA WSPÓLRZĘDNE WYNIKOWE, t. j. mające się do siebie, jak przyczyna do skutku, jak powód do następstwa lub wniosku, lub też odwrotnie, kładą się przy sobie czasem bez żadnych spójników; zazwyczaj jednak to zdanie, które jest drugim, przybiera następujące spójniki:

Przyczynowe: *bo, bowiem, albowiem, gdyż, ponieważ*; — skutkowe i wnioskowe: *a, dlatego, a dlatego, i dla tego, stąd, i stąd, przeto, a przeto, i przeto, zatem, a zatem, to, to też, a tak, jakoż, więc, a więc, tak więc, tedy, o tyle* itp.

Nie mogłem cię wczoraj przyjąć, byłem bardzo pracą zajęty. — Dobrze mi, bo umieram przy tobie. *Krasin.* Drzyjcie na to, co mówię, albowiem sąd będzie! *Brodz.* Pukajcie, a będzie wam otworzone. — Rzeczy były pierwój tajemnie ukołysane; przeto niewielką pracę posłowie mieli, uprosić u króla córkę w stan święty małżeński. *Górn.* Miasto jedno w ustawnej zostawało trwodze: Jędrzej, Piotr, nocni stróże, zawzięli się srodze, więc rozruch w domach, karczmach, na każdej ulicy. *Kras.*

§. 762. PRZECIWSTRAWNE ZDANIA WSPÓLRZĘDNE zostają do siebie w takim stósunku, że albo jedno zdanie myśl drugiego całkiem uchyla, albo ją ogranicza, albo wreszcie w jakikolwiek sposób onój się przeciwstawia. Zdania takie łączą się ze sobą przez spójniki, a czasem i bez spójników.

Uchyleniem nazywamy albo zaprzeczenie wręcz (*nie tak — ale tak*), albo takie wyłączne zespolenie dwojga ostateczności, że przyjmując jedną, wykluczamy témsamém drugą (*albo to — albo owo*). Ograniczenie zaś jednéj myśli przez drugą znaczy, że albo doniosłość, jakaby jój kto mógł przysądzić, miarkujemy (*dobry człowiek, ale pijak*), albo też w miejscu spodziewanych jój następstw stawiamy coś przeciwnego (*bogaty człowiek, a jednak skąpy*).

Tu należą następujące spójniki:

Uchylające: (*nie*) — *ale*; (*nie*) — *lecz*; (*nie*) — *lecz raczój*.  
Wykluczające: *albo, lub też, albo — albo, albo — albo téz,*

czy — czy też. Ograniczające: *ale, lecz, tylko że, zato, przecie, a przecie, wszakże, chyba, chyba że, jednak, a jednak, jednakże, jednakowo, atoli, wszelako, wzdy, mimo to, dlatego jednak, nie przeto, tymczasem, z tém wszystkiém*. W ogóle przeciwstawne: *a, zaś, raczej, owszem, przeciwnie, inaczej* itp.

Ostatniego nędzarza jęć policzon między tony harf niebieskich: twoje westchnienia opadają na dół, i szatan je zbiera. *Krasin*. Inna jest żyć bez zbrodni, inna poznać zbrodnie. *Mick*. Chcąc mię sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie. *tenże*. Albo pij, albo się ze mną bij! *przysł*. On chory, a ty jesteś zdrowy; lecz masz wybór gotowy: chcesz bogactw? będziesz je miał, lecz podagrę razem. *Kras*. Brzydkie było jego oko, ale miał układ przyjemny. *Brodz*. Ci pod ciosem zieją ducha, z miast zdobytych słychać jęki, a litość w około głucha! a mściwój nie widać ręki! *Brodz*. Przynoszę przed nogi W. K. M. pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy, których główni historycy nie dotknęli, nie ubogie. *Górn*. Król potem sejm do Piotrkowa złożył, ale sam na nim być nie mógł; jednak na nim niektóre artykuły zawarto i pobór po groszy dwunastu z łanu postanowiono. *Górn*.

§. 763. Jeżeli sąsiadują ze sobą dwa albo więcej współrzędnych zdań takiej budowy, że mają wszystkie tensam podmiot, albo tosamo orzeczenie, albo jakikolwiek inny składnik zdania wspólny pomiędzy sobą: natenczas dają się one ściągnąć na jedno zdanie. Zdanie takie nazywa się ŚCIĄGNIĘTÉM (ob. §. 591).

Nasi autorowie piszą to prozą, to wierszem. (*Zamiast: to piszą prozą, to piszą wierszem*). — Nie piórem to (*giną narody*), ani książką (*giną narody*), ale niesprawiedliwością giną narody. *Śniad*. Ani ja jego języka, ani on mego zrozumieć nie mógł. *Kras*.

§. 764. W zdaniu ściągniętém kładą się tesame zawsze spójniki pomiędzy wyrazami pozostałymi, któreby stały pomiędzy zdaniem, gdyby ich ściągnięcie nie było przyszło do skutku. O spójnikach *i, lub, albo* wiedzieć jednak należy, że jeżeliby wyrazów, złączyć się nimi mających, było więcej niż dwa: wtedy

opuszczają się zwykle te spójniki przed pierwszymi wyrazami, i kładą się raz jeden tylko, t. j. przed ostatnim wyrazem.

Mowa składa się z wyrazów, zdań, opowiadań *i* obrazów: wysłowienie tego wszystkiego stanowi styl czyli pióro. *Śniad.* Jest to człowiek bardzo zajęty: bezustannie czyta, pisze, maluje albo gospodarstwa dogląda. *Skarb.*

\* Ilekroć zależy na tém, ażeby każda z współrzędnych części zdania złożonego miała osobny przycisk na sobie: wtedy ich nie ściągamy na jedno zdanie, nawet choćby między sobą miały jaką część zdania wspólną. — Z téj samej przyczyny często się też w ściągniętem zdaniu powtarzają i spójniki *i*, *albo*, *lub*, przed każdym z wyrazów połączonych.

Umysł ludzki uprawia się, doskonali i rośnie albo przez nowe myśli i wynalazki, albo przez prostsze i głębsze znanych już myśli widoki, albo przez nowe tryby i sposoby ich wystawienia. *Śniad.* Co rozumem *i* pilnością *i* cnotą stanęło, to się nierozumem *i* niedbałością *i* złością ludzką obala. *Skarga.*

§. 765. Wszystkie takie zdania, do których składu wchodzi przysłówkowe spójniki, jak np. *zwłaszcza*, *mianowicie*, *szczególniej*, *wprawdzie*, *przynajmniej*, *może*, *często*, *rzadko*, *zwyczajnie*, *po większej części*, lub wyrażenia *na przykład*, *to jest* itp. uważać należy za złożone i ściągnięte; ale to tylko w takim razie, jeżeli się przysłówek taki nie odnosi do orzeczenia, lecz do jakiej innej części zdania. Przysłówek ten, razem z wyrazem do którego należy, uważa się za zdanie skrócone, i odgradza się przecinkami od reszty zdania.

W ogólności matematyczne nauki, mianowicie astronomia, najbardziej kwitły na początku XV wieku w Wiedniu, a w drugiej jego połowie w Krakowie. *Wiszn.* Miły jest pobyt na wsi, zwłaszcza na wiosnę. — Niektóre poezye Mickiewicza, np. Sonety Krymskie i Farys, noszą na sobie cechę obcego klimatu. *Mochn.*

## 2. Zdania poboczne.

§. 766. Teraz rozpoznajmy najważniejsze zasady dotyczące zdań podrzędnych czyli pobocznych.

Każde zdanie poboczne uważa się za integralną część (cz. składnik) swego zdania głównego, gdyż zastępuje jeden z jego członków. Wszystko, co tylko wchodzi w skład zdania: podmiot, przydawka, dopełniacz, biernik, przedmiot orzeczenia, bliższe określenie orzeczenia itd. wszystko to może być zastąpione (opisane) przez zdanie osobne, które właśnie nazywamy poboczném. Wyjątek stanowi tutaj samo tylko orzeczenie, które się przez osobne zdanie nigdy zastąpić nie daje.

§. 767. Z pomiędzy nader rozlicznych rodzajów zdania pobocznego zasługują na baczniejszą uwagę głównie następujące:

Przedewszystkiém zdania **Względne** (Relativsätze), t. j. takie zdania poboczne, które się łączą ze swoim główném za pomocą zaimków lub też przysłówków względnych: *kto, co; który, która, które; jaki, jaka, jakie; — jak, gdzie, którędy, kędy, odkąd, dokąd, skąd.*

Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi. *Mick.* Zgodzili się wszyscy na to, co im król podał. *Górn.* Sławnym jest, na kogo palcem wskazuje tłum i mówi: oto on! *Krasz.* To złodziejskie serce, które ze szkodą innych chce być bogate. *Skar.* Dziecię, co płacze na łonie mamki, kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed panem od ciebie. *Krasin.* Dokąd ty dążysz, i my dążymy; i my tam byli, skąd wracasz. *Brodz.* Ziściło się wszystko do joty, jak było przepowiedziane. *Tań.* Pierwszy nocleg królestwa był w Wieliczce, wtóry w Bochni, gdzie się syn z rodzicami pożegnał. *Górn.*

§. 768. Jeżeli myśl wyrażona przez zdanie względne nie jest faktem, lecz tylko dopiero celem, zamiarem, przypuszczeniem: wtedy orzeczenie zdania względnego kładzie się w trybie warunkowym.

Język nie jest strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody, któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać, żeby go potem porzucić i zaniechać. *Śniad.* Chcieliśmy upatrzeć mu towarzysza, któryby i koszta podróży podzielał. *Tań.* I panien nie zabawia przez rozmowy grzeczne, z którychby wychowanie poznano stołeczne. *Mick.*

§. 769. Zdania względne albo zastępują rzeczownik w zdaniu głównym nie wyrażony, albo przymiotnik, albo nakoniec odnoszą się do całego zdania (te ostatnie zawsze się zaczynają od zaimka *co*). Zdania, które się zaczynają od *kto*, *kogo* (albo zamiast *kogo*: *czyj*), *komu* itd. zastępują zawsze rzeczownik; przeciwnie zaczynające się od *jaki*, *jaka*, *jakie*, stoją za wsze w zastępstwie przymiotnika. Wszystkie zaś inne zaimki i przysłówki względne mogą służyć za spójniki tak w jednym jak w drugim razie.

Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. *Skar.* Jaki pan, taki kram. *przysł.* **Co** rozumem i pilnością i cnotą stanęło: to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. *Skarga.* Uprzykrzyła mi się już wtedy służba u tych pánów, co to im (*albo* którym) szczęście nie zawsze sprzyjało. *Skarb.* Nie wziął po rodzicach majątku, ale dano mu staranne wychowanie, **co** też zawsze wdzięcznie uznawał.

§. 770. Zdania względne, położone w zastępstwie przymiotnika (przydawki), częstokroć się też skracają. W takim razie wypuszczamy z nich wszystko prócz orzeczenia (z bliższym tegoż określeniem) i przyczepiamy to orzeczenie w postaci przymiotnika albo też imiesłowu do owego rzeczownika w zdaniu głównym, do którego to zdanie się odnosiło.

Umiejętność, szerząca się mechanicznymi środkami, poniża rozum ludzki. *Mochn.* (*Tu szerząca się itd. nie jest prostą tylko przydawką, ale całkowitem zdaniem skróconem, jak to widać z pododawanych przecinków i ze samego tonu, jakim się zdanie to odczytuje; imiesłów ten zastępuje tu więc całe zdanie względne: która się szerzy itd.*). *Podobnie:* Rzekł mu baran, trzymany tamże na powrozie... *Kras.* Mechanizm, tak pożyteczny w ręcznych robotach (= który jest tak pożyteczny), wielkie szkody zrządził w nauce. *Mochn.*

§. 771. Następnie zasługują na szczególną naszą uwagę:

Zdania zależne **Przedmiotowe**, t. j. takie zdania poboczne, które zawisły od wyrazu (w zd. głównym) mającego w ogóle znaczenie *myśleć*, *wiedzieć*, *widzieć*, *czuć*, *wypowiadać coś*. Wyrazami takimi mogą być w języku polskim nie tylko słowa (łacińskie *verba sentiendi et declarendi*), ale i przymiotniki (np. (*pomny*, *świadom*, *widno* itp.), a nawet rzeczowniki, np. *myśl*,

*wiadomość, nadzieja, wiara, ufność, wieść, doniesienie* itp. Zdania zawisłe od powyższych wyrazów zajmują stanowisko przedmiotu położonego w przypadku IVtym lub IIgim, i wyrażają się — wedle myśli, o jaką chodzi — albo w formie pytania, albo też w kształcie zwyczajnych zdań.

W pierwszym razie nazywamy je Pytaniami zawisłymi (interrogatio indirecta, abhängige Fragesätze); w drugim — Zdaniami zależnymi czyli rządzonymi (abhängige, regierte Sätze; w łacinie Acc. cum infinit.).

1. Wtedy siedząc w ścieśnioném kółku, opowiadałyśmy matce, jak i co było, kto nam co powiedział, a my jemu. *Tań.* Dziś poznam, czym najwyższy, czyliim tylko dumny. *Mick.* Dalszy czas miał pokazać, byłoli to dobrze, albo źle. *Górn.*

2. Matka twoja płacze i woła na ciebie i myśli, że jój nie kochasz; znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz. *Krasiń.* Widno, że Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. *Mick.* Możnaż się spodziewać, żeby (nie *ażeby!*) taki człowiek się zaprzętnął książkami i miał utrzymać to, co w szkołach nabył? *Włodek.*

\* Pytania zawisłe łączą się ze swoim zdaniem główném za pomocą pytających partykuł lub zaimków: *czy, li, jak? kto, co? który, jaki, czyj? ile, iloraki? jak wielki? gdzie? skąd? dokąd? kiedy?* itp.

Zdania zależne spajają się zaś ze swoimi głównymi za pomocą spójnika *że, iż* (albo *jako*) — i kładą się w trybie oznajmującym lub warunkowym wedle potrzeby (§. 740, 1). W ostatnim razie zaczynają się one przeto od *iżby, żeby* (nigdy zaś od *ażeby*, bo to zamiar!).

§. 772. Bardzo na pozór podobne do tych zależnych zdań, a jednak zupełnie różne od nich są tak zw. zdania Opisowe (umschreibende Nebensätze), za pomocą których każdy rzeczownik — czy to rządzony przez co, czy nierządzony, czy położony w przypadku Iszym, czy w jakimkolwiek innym, z przyimkiem lub bez przyimka — daje się zastąpić i opisać przez całe zdanie. Zdanie takie (jeżeli



nie jest pytaniem) zawsze się zaczyna od spójnika *že*; to *že* wymaga zwykle (jednakże nie koniecznie) w zdaniu głównym odpowiedniego sobie zaimka wskazującego *to*, albo też takiego rzeczownika jak np. *okoliczność, szczegół, zdarzenie* itp.

*Tak np. zamiast* Ucieszył mnie twój przyjazd, *mogę powiedzieć:* Ucieszyło mnie *to*, że przyjechałeś. *Zamiast* Pomoc twoja wielce tę sprawę poparła: — Wielce tę sprawę poparła (ta) okoliczność, żeś ty jej dopomógł. *Zamiast* Wstydzę się takich przyjaciół: — Wstydzę się (tego), że mam takich przyjaciół, *albo* że tacy są moi przyjaciele. *Zamiast* Nie dbam o sławę: — Nie dbam o to, że jestem (*albo* czy jestem *albo* czy będę, żebym był) sławny.

Porównaj łacińskie zdania ze spójnikiem *quod* przy demonstrat. *hoc, id, illud* itd.

§. 773. W dalszej kolei przychodzi nam tu wymienić:

**Zdania skutkowe** (Consecutivsätze), wyrażające skutek jakiej czynności albo własności. Zdania te łączą się ze zdaniem głównym przez *že, iż; (tak) — že, iż; (taki) — že, iż*. Jeżeli to zdanie główne zaś ma negacją, łączą się z niem przez *żeby, iżby; (nie tak) — żeby, iżby; (nie taki) — żeby, iżby; (zbyt) — żeby; (nadto) — żeby*.

Są to w łacinie zdania ze spójnikiem *ut*.

Niekiedy zamiast *żeby*, kładą tu też (ale mniej właściwie) *aby, ażeby*.

Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona, że na wieki nie będzie nigdy poruszona. *Koch.* Żaden z was nie jest tak prosty, żeby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa. *Skar.* Człowiek ten zbyt krótko żył, żeby mógł zasłużyć się w kraju przez sławne czyny i pożyteczne w swój nauce dzieła. *Koźł.* Ludzkość a senatorska powaga (tak) mądrze w nim były złożone, że rozeznać żaden nie mógł, co czemu panowało. *Górn.*

\* Jeżeli jasność myśli na tém nie cierpi, można także w takich zdaniach skutkowych użyć i bezokolicznika, zamiast oznaczonych czasów i trybów.

Krzyczy, że uszy zatykać. W Mickiewiczu taka była siła a zarazem i prostota poezyi, że nikomu się z nim nie

równać w tej mierze. — Poznałeś tego krzykacza? Wszak nie taki on straszny rycerz, żeby drżeć przed nim.

§. 774. **Zdania porównawcze** (Vergleichende Nebensätze), wyrażające równość (albo też nierówność) jakiejś czynności lub rzeczy z drugą do niej podobną. Te spajają się ze swoim zdaniem głównym przez:

*jako, jak; (tak) — jak; (równie) — jak; (tak) — ile; (tak) — ile tylko; (tak) — jak gdyby albo jak kiedy; (taki) — jak; (tensam) — co; (tyle) — co; (inny) — jak; (nic innego) — jak; (nikt inny) — jak; (nigdzie indziej) — jak.* Po stopniu wyższym: *niż, niżeli, niżli, aniżeli*, albo i tu niekiedy *jak*; — nakoniec *im — (tém)*.

A jako kto zasługuje, takim płajcą mnie uczuje. *Koch.* Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz (*przysł.*). — Wygląda, gdyby (jakby, jak gdyby) trzech zliczyć nie umiał (*przysł.*). Pełno nas, a jakoby nikogo nie było. *Koch.* Doskonalić język polski — nie jest to to samo, co nad nim wydziwiać. *Śniad.* Żaden z dawnych pisarzy tyle się nie przyłożył do prawdziwego z bogacenia języka, ile Skarga. *Śniad.* Im wyżej kto od Boga na ziemi jest posadzon, tém większej doskonałości ludzie po nim potrzebują. *Górn.* Niżeli o kosztowne perły i dyamenty (*jest trudno*), trudniej teraz o nowość w myślach. *Mochn.* Droższa niż żywot, twoja litość panie. *Koch.*

\* Tu należą i takie zwroty: *Zbyt to człowiek mądry, żeby go o taką niedorzeczność pomawiać.* Używane natomiast czasem „*jak żeby go*“, „*jak aby go*“, albo „*niż żeby (lub aby) go pomawiać*“ należą do germanizmów (*als dass*), i wystrzegać ich się należy.

§. 775. **Zdania przyzwolone** (concessive Nebensätze) wyrażają takie okoliczności, na których exystencją przyzwalamy pomimo tego, że wypowiadamy równocześnie coś drugiego, co z nich bynajmniej nie wynika. Te się łączą ze zdaniem głównym przez *choć, chociaż, chociaż nawet, lubo, acz, aczkolwiek, jakkolwiek, pomimo że, by też, by też i, czy — czy*. Powyższym spójnikom nie odpowiada w zdaniu głównym *nic*, jeżeli to zdanie główne położone jest przed

poboczném; w przeciwnym razie może im odpowiadać: *to, jednak, to jednak, przecie, to przecie, wszelako, wždy* itd.

Z Dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli; a choć od lat czterystu na Litwie osiedli, zachowali mazurską mowę i zwyczaje. *Mick.* Protazy, choć (*był*) człek śmiały, uczuł nieco strachu. *Mick.* Lubo w XV wieku herby i nazwiska w Polsce do niejakiego przychodziły porządku: wszelako Polacy nie byli jeszcze bardzo biegli w heraldyce. *Wiszn.* Czy piszesz prozą, czy wierszem, takeś zawsze pisać powinien, ażeby cię rozumiano. *Śniad.*

§. 776. Zdania czasowe wyrażają moment czasu, w którym się coś stało, i przeciąg czasu, przez jaki coś trwało.

W pierwszym razie przybierają one spójniki: *kiedy, gdy, podczas gdy, jak, jak tylko, ledwie że, skoro, skoro tylko, niż, nim, nim jeszcze, zaczęm, co.* — W drugim razie: *póki, dopóki, póki nie, dopóki nie, dopokąd; odkąd, od kiedy, od czasu jak, aż.*

I poganie, gdy swoje rady o dobrém pospolitém czyniali, radzili się bogów swoich przez kapłany swoje. *Skar.* Skoro tylko (*Bóg*) rzekł słowo, a niebo zagrzmiało: wody spadły, a morze na dół uciekało. *Koch.* Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni. *Koch.* Nim połowę do mety drogi ubieżeli, spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli. *Kras.* Póki gonił zające, póki kaczkę znosił, Bekas co chciał, u pana swojego wyprosił. *Kras.* Stało tam kilku takich, którzy podobne do mojej cytacye w rękę mieli: co ją który okazał, otrzymał w zamian paszport. *Skarb.* Niechaj ulęgę w pewnej twych skrzydeł osłonie, aż bystra zapalczywość i niechęć ochłonie. *Koch.*

\* Orzeczenie kładzie się w zdaniach czasowych zawsze w formie słowa niedokonanego po spójnikach *podczas gdy, póki, póki, dopóki.* Przeciwnie *skoro, jak, jak tylko, co, aż,* poprzedzają zawsze słowa dokonane. Reszta zaś spójników i z dokonanymi i z niedokonanymi się kładzie (§. 730), w miarę każdorazowej potrzeby.

§. 777. Zdania przyczynowe (causale Nebensätze), na oznaczenie przyczyny, dla której się coś dzieje, łączą się ze zdaniem główném przez spójnik *że, ponieważ* — z odpowiadającym

temuż spójnikowi w zdaniu główném *dlatego*, *przeto* (= *przez to*), *stad*, domyślném lub też wypowiedzianém. Oprócz tego wyrażamy także przyczynę przez zdanie właściwie czasowe, zaczynające się od spójników *gdy*, *kiedy*, *skoro*; którymto spójnikom odpowiada w zdaniu główném *to*, *tedy*, *więc*, ale jedynie w takim razie, kiedy zdanie poboczne poprzedza, a główne następuje dopiero po niem. Nakoniec należy tu też spójnik *zwłaszcza że*, *ile że*\*).

Był prawym panem, nie stąd że miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazywać. *Górn.* Ponieważ ani ty mnie nie przekonasz ani ja ciebie: to (*albo więc*) dajmy pokój całej téj zwadzie. *Kras.* A że w Niemczech i w Czechach wojna była uradzona: Senatorowie posłali do króla prosząc, iżby do Polski przyjechał. *Górn.* Kiedyś piwa nawarzył, to je teraz wypij (*przysł.*). — Skoro tak się rzeczy mają: jestem z wami duszą i ciałem. *Tań.*

\* Przyczyna, dla której się coś dzieje, będąca dopiero celem (zamiarem), jako też taka przyczyna, której egzystencji przeczmy, wyraża się zawsze przez tryb warunkowy. W tym ostatnim razie atoli albo wcale żadnego nie używamy spójnika (*więc samo by*), albo też kładzie się jedynie spójnik *że*: *więc żeby*; (*nie na to*) — *żeby*; (*nie dlatego*) — *żeby*; *nie żeby*; *nie przeto żeby* itd. (Inne bowiem spójniki, np. *kiedy*, *gdy*, *skoro*, połączone z trybem warunkowym, wyrażają już co innego, t. j. warunkowość). W zd. zamiarowych, dajemy *aby*, *żeby*, *ażeby*, albo i samo *by*.

\*) Spójnik „*ile że*“ znaczy już sam przez się to samo, co „*tém bardziej że*“. W pismach lwowskich coraz częściej zdarza się czytać zwrot zupełnie niewłaściwy: *tém bardziej — ile że*; *tém śmielój — ile że* itp. np. *Sprawy téj tém bardziej (tém śmielój) bronić należy, ile że przeciwnicy nasi wcale jój nie rozumieją.* To tak, jak gdyby kto powiedział: *Sprawy téj tém śmielój bronić należy, tém bardziej że przeciwnicy* itd. Samo to *ile* znaczy bowiem już „*um so mehr*“ — (als). Dlatego więc pamiętajmy, że po *tém bardziej*, *tém śmielój*, *tém lepiej* itp. (w zd. główném), samo tylko „*że*“ (w poboczném) następować powinno, a nigdy ani „*zwłaszcza że*“ ani „*ile że*“ ani co jeszcze śmieszniejsze, a także czasem daje się słyszeć, o *ile że*. — *Ile że* jest bez zarzutu jedynie w takich np. zwrotach: *Z niewymowną usilnością zajęto się wychowaniem publiczném, ile że przedtém w samych prawie tylko klasztorach uprawiane były nauki.*

Czegoż chcesz, żeby się nauczyła od takiej ciotki?  
*Krasz.* Zjechaliście się w imię pańskie, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli. *Skar.* — Nie dlatego nie bywam często u ciebie, żeby przyjaźń twoją miał lekceważyć.

\*\* W zdaniach zamiarowych można przy *by*, *aby*, *żeby*, *ażeby*, położyć i bezokolicznik (zamiast imiesłowu na ł, §. 751, 3). Może to wszelako tylko w takich być razach, gdzie podmiot zdania zamiarowego jest tensam, co w zdaniu głównym, albo gdzie czynność zamierzona jest pomyślana nieosobowo; np. *By rozeznać się wpośród takiej mieszaniny, brali różne przydomki.* Mick.

§. 778. Zdania warunkowe (conditionale Nebensätze). Te zdania albo wypowiadają warunek jakiej drugiej czynności prawdopodobny — albo mało prawdopodobieństwa mający — albo wreszcie wręcz niemożliwy.

W pierwszym razie dodajemy zdaniom warunkowym spójniki *jeśli*, *jeżeli*; *jeżeli* — (*to*), *jeśli* — (*to, natenczas, tedy, w takim razie*), i kładziemy tak w tych zdaniach pobocznych, jak i w głównych, tryb Oznajmujący.

W drugim razie dodajemy zdaniom warunkowym spójniki *jeśli*, *jeżeli*, *byle* z trybem warunkowym (więc *byle*, *jeśliby*, *jeżeliby*) — a w zdaniu głównym kładziemy najczęściej tryb oznajmujący.

W trzecim razie kładziemy tak zdania warunkowe, jako i główne w trybie warunkowym, dodając pierwszym *byle* lub spójniki właściwie czasowe *gdy*, *skoro* (więc *gdyby*, *skoroby*, *byleby*). Tym spójnikom odpowiadać może w zdaniu głównym *toby*, *tedyby* itp. które jednakże bywają i opuszczane.

1. Jeżeli wtedy była nieznaną Polska: jakże jéj dzieje mogły być pisane? *Czacki.* Jeśli cię zapomnę, ojczyzno moja miła: niech zapomnę prawicę ręki swojej! *Skar.* Wszędzie się znajdzie rozum, byleś tylko szukał (*albo* *byle* tylko szukać). *Kras.*

2. Miało to być zagadnienie, na które jeśliby odpowiedzi nie dał, innym mędrcom powinien je być ukazać. *Kras.*

3. Gdyby kwiat, co wędnie, miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku,

chylącym się ku ziemi, myśl leżała miasto kropli rosy: ten kwiat byłby do ciebie podobny, o dziecię moje! *Krasiń.*

\* Dawniej wyrażano nieprawdopodobną warunkowość i przez sam tryb warunkowy — bez żadnego spójnika. np. *By na wagę nastąpili, pióraby nie przeważyli.* Koch. *Byście domowe niemocy tego królestwa złeczyli: łacniejszaby na przychodnia obrona naleść się mogła.* Skar.

\*\* Zdania warunkowe zdolne są w pewnych razach szczególnego w języku naszym skrócenia. Tak np. zamiast: *Gdyby mnie nie było, tobyś teraz kawałka chleba nie miała*, można powiedzieć: *gdyby nie ja, tobyś teraz kawałka chleba nie miała.* Krasz. Podobnie: *Gdyby nie sumienie, wołałabym złych, jak głupich.* Tań. (= *gdybym nie miał sumienia*).

\*\*\* Odwrotnie dają się skracać i zdania główne (warunkowane), jeżeli mają wspólne orzeczenie ze swoim zdaniem pobocznym, a to w następującym kształcie: *Jeżeli co zasługuje na szacunek, to cnota* (zasługuje na szacunek). — *Jeżeli co* (albo *jeżeliby co, gdyby co*) *z rzeczy ludzkich może (mogło) sobie rościć prawo do nieśmiertelności, to zapewne geniusz.* Dmóch.

Tu także należą zdania z opuszczonym spójnikiem *jeżeli*, jak np.

Co nas w tych wszelakich przeciwnościach najbardziej przy ochocie utrzymywało, krzepiło i rozrywało — to nowość. *Witw.* Czém najbardziej wtenczas jaśniała Akademia krakowska — to umiejętnościami matematycznymi. *Mick.*

§. 779. Zdania czasowe, a w następstwie tego także i owe wszystkie, które się w części posługują spójnikami właściwie czasowymi, mianowicie zdania przyczynowe i warunkowe, oprócz nich zaś jeszcze także i zd. przyzwolone, dają się skracać i zamieniać na *zwroty imiesłowowe*, t. j. z imiesłowami na *ąc* i *szy*. W takim razie spójniki *kiedy, gdy, skoro, ponieważ, chociaż, gdyby, jak tylko* itd. wypuszczają się; orzeczenie tego zd. pobocznego, dawniej w jakimś czasie i trybie położone, zamienia się na imiesłów, i doczepia się ze wszystkiem co do niego należy, do orzeczenia zdania głównego, jakby jego bliższe „przysłówkowe określenie“ (§. 581). Jeżeli stosunek między tą czynnością

poboczną a czynnością zdania głównego jest równoczesny, wtedy zamieniamy owo zdanie poboczne na imiesłów współczesny (z zakończeniem *ac*); przeciwnie jeżeli przyczyna, warunek, albo poboczna czynność czasowa już jest dokonana, w chwili gdy się czynność główna zaczęła, zaczyna lub zacznie: wtedy używamy tu imiesłowu zaprzeszłego (na *szy*).

Wtedy siedząc (= *gdyśmy siedziały*) w ścieśnioném kółku, opowiadałyśmy matce, jak i co było, kto nam co powiedział i my jemu. *Tań.* Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie (= *ponieważ żądają*). *Koch.* Księżyc obracając się (= *choć się obraca*) około ziemi, zawsze nam pokazuje jedną i tęsamą stronę swojej powierzchni. *Śniad.* Jakże wierzyć w jego uzdolnienie krytyczne? Mając je (= *gdyby je miał*), nie chwaliłby takiej ramoty! *Witw.* Rozkazał mu, oparszy (= *gdy oparł*) o piersi pistolet, wleść pod stół i ów pozew psim głosem odszukać. *Mick.* A doznawszy (= *ponieważ doznał*), jak podróż i trzodzi i smuci: przysiągł, iż więcój do niej nie powróci. *Kras.*

§. 780. Wiedzieć jednakże należy, że byłoby przeciwném duchowi języka użycie powyższych zwrotów imiesłowowych, gdybyśmy ich sobie pozwalali w innych razach, jak tylko w tych trzech, które tu oto z osobna wymieniamy:

1. Używamy imiesłowów tych przysłówkowych, jeżeli podmiot zdania pobocznego (t. j. imiesłowu) jest tensam, co w zdaniu główném; np. *Oparł się, płacząc, na kanałów brzegu.* *Mick.*

2. Jeżeli tak zdanie główne, jak poboczne, nie mają żadnego wyraźnego podmiotu, będąc obydwa wyrażeniami nieosobowymi; np. *Biorąc na kredyt, kupuje się często takie rzeczy, bez którychby się i obyło.* *Tań.*

3. Przy różnych podmiotach — jeżeli przynajmniej jedno ze zdań obydwóch, czy to główne, czy też poboczne, jest wyrażeniem nieosobowém.

Biednej podkomorzynęj w głowie się kręciło, słuchając tych obietnic. *Krasz.* Wszystkie te mowy, wyjąwszy dwie, skażone są makaronizmami łacińskimi. *Wiszn.* Ufam, że w progu krzyż pański położywszy, jak dawniej bywało, wszystko pójdzie dobrze. *Krasz.*

\* Zwroty imiesłowowe, zbudowane wbrew powyższej zasadzie, nie przeto tylko są naganne, że są galicyzmami: nader często są to nawet bezsensu, jak np. następujące:

Król Zygmunt uciekając przed niedźwiedziem potknął się koń pod nim. — Nie umiejąc pisać, nie bywszy w żadnych szkołach, napisał list Jaś do mego pana w moim imieniu. — Tamto na drodze do kościoła przestraszyło nas ogromne wilczyisko, jadąc saniami, itd.

§. 781. Odrębnego całkiem rodzaju są następujące trzy gatunki zdań, których ani do głównych ani też do pobocznych właściwie liczyć nie można, stoją bowiem między nimi jakby na pograniczu. Mają one to wspólnego pomiędzy sobą, że je z innymi zdaniami łączymy bez żadnego węzła syntaktycznego.

Najprzód zdania, złożone z wyrazów czyich, które wiernie i w témsamém brzmieniu, jak były wyrzeczone, powtarzamy po *rzekł*, *mówił*, *powiada* itp. (położoném wyraźnie albo domyślném). Nazywamy je **Przytoczeniami** (*oratio recta*).

*np.* Raz pan wyrzekł: „ta rzecz dwoja, władza i litość, jest moja“. *Koch.* W płacz nieborak, a stary: „na co ten płacz zda się? chciałeś, cierpże — żal próżny, kiedy po niewczasie“. *Kras.*

Powtórę tak zwane **zdania nawiasowe** (*parenthesis*), które w ciągu mowy i w środku zaczętego zdania kładziemy, czy to celem objaśnienia jakiego wyrazu co tylko wyrzeczonego, czy też celem poddania czytelnikowi jakiejś wiadomości, nie należącej wprawdzie do rzeczy, ale jak dla niego jednak potrzebnej do rozumienia dalszego toku opowiadania.

*np.* Za dawnych czasów (nie mówię w zapadłej starożytności, ale w Europie chrześcijańskiej) umiejętność w ciasniejszych mieściła się szrankach, niżeli teraz. *Mochł.* Nie piórem to, ani książką, ale — jak mówi pismo boże — niesprawiedliwością giną narody. *Śniad.*

Nakoniec zdania, które nazwijmy **wtrąconymi** (*ingeschaltete Sätze*). Są to właściwie zdania główne, wtrącone w środek zdania pobocznego, którym rządzą, ale tak wtrącone, że zdanie poboczne otrzymuje pozór zdania głównego, a główne nawiasowego.

*np.* Pan mię, widzę, nie poznaje. *Skarb.* (= Widzę, że Pan mnie nie poznaje). — Że to jest list Zbigniewa



Oleśnickiego, żadnej, zdaje się, nie podlega wątpliwości. *Wiszn.* Gdybyśmy tylko mieli Maryą i Grażynę — rzekł M. Grabowski — mielibyśmy już oryginalną literaturę. *Mochn.*

### 3. Okresy.

§. 782. Zdanie złożone obejmuje albo dwa tylko zdania składowe, bądź współrzędnie, bądź podrzędnie ze sobą związane, albo też obejmuje ich więcej.

Zatém do jednego zdania głównego może należeć równocześnie i kilka zdań pobocznych.

Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat i bycia mego u dworu: wspomnę i to, co się za lat mych pacholęcych toczyło. *Górn.*

§. 783. Pomiedzy kilku takimi zdaniemii pobocznymi, które należą do jednego zdania głównego, stósunek w ogóle zachodzić może trojaki:

albo odnoszą się one wszystkie do tegosamego członka zdania głównego, w którymto razie są to zdania od głównego bezpośrednio zawisłe, a względem siebie współrzędne.

*np.* Budzyn potém jako wzięty, wojsko niemieckie jako porażone od Turków, królewic w pieluchach jako był do namiotu tureckiego przyniesion, królowa z synem jako na zamek Lipę była odesłana: kronika węgierska niechaj o tém opowie. *Górn.*

albo wszystkie one zawisły wprawdzie bezpośrednio od zdania głównego, ale odnosząc się każde z osobna do innéj jego części.

*np.* Ponieważ dzieło Ursyna należy do rzadkich, wypiszę tutaj dla ciekawości owe dwa listy, które prawdopodobnie nie są całkiem zmyślone. *Wiszn.*

albo nakoniec jedno lub więcej zdań pobocznych zawisło od takiego zdania, które i samo już jest poboczném. Wtedy to zdanie jest względem niego podrzędném, a ze zdaniem główném złączone jest tylko pośrednio.

*np.* Boję się, miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitéj mówić

będę. *Górn.* Wtedy senatorowie posłali do króla, prosząc, iżby zaniechawszy mieszkania w Litwie, do Polski przyjechał. *Górn.*

§. 784. Im zdanie złożone jest krótsze, t. j. im mniej obejmuje zdań pobocznych, tém jest zrozumialsze i lżejsze. Zyskuje wszelako na tém znowu powaga i piękność stylu, żeby pomiędzy krótszymi zdaniami były naprzemian i dłuższe, byleby tylko ich budowa nie była ciężka ani zawiła i niezrozumiała.

W tym względzie mieć na oku należy przynajmniej dwa następujące prawidła:

Jeżeli kilka zdań pobocznych należy do jednego i tego samego członka zdania głównego: wtedy wielce przyczynia się do ułatwienia toku, jeżeli wszystkie te zdania są jednogatunkowe, np. same względne, albo same przyczynowe itp. Pod tym też tylko warunkiem dają się one ze sobą (jako współrzędne) ściągać częstokroć na jedno zdanie ściągnięte w myśl §. 763, co zawsze jest korzystnym dla zwięzłości i dla nadania zdaniu lżejszej budowy.

Że człowiek zdrowia używa, że o nim sława uczciwa, że duż (*silny*), ani sobą trwoży: Pan to daje, dar to boży. *Koch.* Zjechaliście się w imię pańskie na opatrowanie niebezpieczeńści koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spojili; i jako głowy ludu, braci i członków waszych, jako stróżowie śpiących, i wodzowie nieumiejętnych, i świece ciemnych, i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrém i spokojnym obmyślali. *Skar.*

Jeżeli zaś pomiędzy kilku zdaniami pobocznymi taki zachodzi stósunek, że tylko jedno z nich jest zawisłym od głównego, a reszta zdań od tego właśnie pobocznego zależy: — natenczas źle jest, jeżeli to są zdania jednogatunkowe, np. same względne itd. Owszem, w takim razie starać się o to trzeba, aby się wszystkie zdania takie i składem i rodzajem pomiędzy sobą różniły, i żeby ich też nie było zbyt wiele.

*Np. nieznośna byłaby taka gadanina:* Ażeby został wymazany z listy kandydatów, na której mu, jak to powszechnie i w mieście i po za miastem, w którym się urodził, rozumieją, stósownie do zdolności i nauki, jaką posiada i jakiej mu zaprzeczyć nie można, być zapisanym przynależy: zaczęto rozgłaszać niedobre o nim pogłoski.

*Uważają się tedy za niezręczne nawet i krótsze zdania jednogatunkowe, a zawisłe od siebie; np. Poznań leży nad Wartą, która wytryska pod Kromołowem, które leży w królestwie polskiem. — albo: Nie mogę ci téj książki pożyczyć, bo jéj nie mam, bo mi ją odebrał Karol, bo mu ją odebrać kazał jego nauczyciel itp.*

§. 785. Najkształtniejszą formą zdania kilkokrotnie złożonego jest okresowa jego budowa.

OKRES (periodus, Periode) może się składać albo ze samych zdań współrzędnych, albo z głównego i podrzędných, albo nareszcie z kilku i jednych i drugich.

§. 786. Długość i obfitość i poprawność budowy zdania złożonego nie czyni go jeszcze okresem. Tak np. nie jest nim następujące zresztą wzorowe zdanie:

To surowe o nauce Ptolomeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku, przed głową naówczas całego Chrześcijaństwa, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania, wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenie uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo, i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych, oddaje cześć prawdzie mężną ale przystojną odwagą. *Śniad.*

Przeciwnie jest okresem następujące zdanie, lubo tak krótkie:

Skoro jeden żywił uzuchwali się i przemagać chce inne: gotowa niezgoda w ciele, a za nią śmierć. *Skar.*

§. 787. Ażeby zdanie było okresem, trzeba ażeby się dzieliło na dwie połowy, które się wewnątrznie i zewnątrznie (tak znaczeniem, jak składem) niejako równoważą. Połowy te nazywamy: zdaniem poprzedniém (Vordersatz) i zd. następném (Nachsatz). W zdaniu następném (t. j. stanowiącém koniec okresu) wypowiadamy

zazwyczaj tę połowę naszej myśli, którą uważamy za ważniejszą i mającą przycisk na sobie; w poprzedniem przeciwnie umieszczamy mniej ważną. Zresztą nie stanowi różnicy w języku naszym, czy obydwie okresu połowy są zdania główne, czy nie; w razie zaś jeżeli z nich tylko jedno jest główném, a drugie poboczném, nie stanowi żadnej różnicy, które z nich przypada na początek okresu, a które na koniec.

*np.* Nakoniec Kaźmierz Brodziński wziął pióro do ręki — zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezyi: i ujrzeliśmy pierwszego krytyka, pierwszego estetyka w Polsce. *Mochm.* A że literaturę wtedy mieć chciano, bądź co bądź, a mieć natychmiast: rzucono się więc w jedyną drogę, jaka jeszcze zostawała, rzucono się w naśladowanie cudzoziemca. *Witw.*

§. 788. Z powyższego wynika, że zatém każde zdanie złożone liczy się już do okresów, jeżeli tylko jest tak zbudowane, iż się rozkłada na zdanie poprzednie i na następne. W ścisłym znaczeniu atoli nazywamy okresem takie dopiero zdanie, którego bodaj jedna połowa składa się przynajmniej z dwóch zdań, współrzędnie albo podrzędnie ze sobą związanych.

Urodził się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę stracie, już o drugiej nie myśleć. *Skar.* Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek: gdy królowa Izabella dała znać, iż małżonek jej wzięty do chwały bożej. *Górn.* Kogo Bóg nad ludem swoim mieć chce: temu coś nad ludzi udziela i podobniejszym poniekąd sobie czyni. *Górn.*

§. 789. Granicy, aż do której się okres w objętości rozrasta, oznaczyć teorią niepodobna. Pod ręką lub w uściech prawdziwego mistrza przyjmuje on w siebie najrozmaitsze zdania i zwroty — najsubtelniej powiązane ze sobą, nie przestając przeto być zrozumiałym i przejrzystym dla czytelnika. Często rozwija się okres do takich rozmiarów, że już to jego poprzednia połowa, już następna, a nieraz nawet i obydwie osobnymi okresami się stają. Natenczas całość taka nazywa się **złożonym** albo **krasomówczym** okresem.

Dołączają się tu poniżej dwa przykłady bogato rozwiniętych okresów, na wzór, jakimi być powinny; a po nich trzeci ku przestrodze, jak łatwo zawiłym i prawie niezrozumiałym staje się okres, jeżeli go się nie umie należycie budować.

Nie tuszę, najjaśniejszy a miłościwy Królu, iżbyś W. K. M., Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ja, nie będąc biegłym w prawie, i nie tylko nie fołdrując nigdy na nikogo, ale ani u sądu słowa należnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Księżnę Im. Ostroską, przy niej stoję i na X. Dymitra Sienguszka skargę kładę: — (*tu granica między zdaniem poprzedniem a następnem*) wszakoż, jeżeliby tu kto był, komuby to w podziw było: ten gdy obaczy, co się Księżnie Im. od X. Dymitra — albo nie Księżnie tylko, ale wszystkiej wobec koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. M. stało — nie tylko dziwować się przestanie, ale ze mną stanie pospołu ku obżalowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku; a zwłaszcza, iż krzywda Księżny Im. nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów (rzeczy są jasne, rozgłoszone, niewątpliwe); ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzém nieszczęściu na swe nieszczęście pomnieli, a radniej się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. (*z Górnick.*).

Jako mnie, najjaśniejszy a mił. Królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w téj rzeczy, w którejś W. K. M. niejako zasadził umysł swój, mówić mam: — tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż za pierwszą prośbą ku W. K. M. nic nie odzierzawszy, powtóre kołatać w też wrota, a W. K. M. przykrzyć się mają. (*z Górn.*).

„Acz mógł to o nich (Krzyżakach) rozumieć, że nie było komu ufać, bo toż także wyrządzili byli pierwój Leszkowi, kujawskiemu księciu, z strony michałowskiego powiatu, który był im zastawił Leszek we trzech set grzywien pruskich, a to pod lapsem do trzech lat, na okup samego siebie, gdy był pojman od Wacława, króla czeskiego, i zasię dostawszy pieniędzy, nim wyszły trzy lata, chciał go od nich wykupić, tedy nie chcieli pieniędzy brać od niego, i tak mu długo czas zwłaczali, aż musiał jeszcze wziąć od nich 260 grzywien Leszek, a wieczność im powzdać“. (*z Kron. Pol. Bielsk.*).

## V. O szyku wyrazów.

§. 790. Szyk czyli porządek wyrazów, składających zdanie, może być w ogóle dwojaki: normalny czyli prosty — i przestawny.

PROSTYM SZYKIEM (*gemeine Wortfolge*) nazywamy tę naturalną kolej wyrazów, w jakiejby one po sobie następować powinny, gdyby to, co jest logicznie pierwszém, rządzącém, stało na początku, a to co jest rządzo-ném albo tylko dodatkowém, uboczném, zajmowało miejsca drugie, i tak dalej aż do samego końca zdania.

SZYKIEM PRZESTAWNYM zaś (*ordo inversus, Inversion*) jest taki porządek wyrazów, który odstępuje od zasad szyku normalnego i w innój, dowolniejszej kolei łączy części zdania ze sobą.

§. 791. Szyk prosty żąda, ażeby zdania były składane w następującym porządku:

Na pierwszém miejscu podmiot, jako to do czego się wszystko inne stósuje, jako źródło czynności, od której dopiero wszystko zawisło. Po podmiocie, to co do jego bliższego określenia należy, a zatém przydawka, dopełniacz, dopowiedzenie, słowem wszelkie podmiotowi przynależne dodatki (§. 577 i nast.). Następnie orzeczenie i to co do orzeczenia należy. Jeżeli orzeczeniem jest imię, więc naprzód łącznik, a potem samoż imię z przynależnymi dodatkami, o ile są. Jeżeli zaś orzeczeniem jest czasownik, wtedy kładzie się naprzód czasownik, przy nim przysłówek albo to wszystko, co zastępuje miejsce przysłówka, a potem zaraz przedmiot czynności orzeczenia, to jest rzeczownik położony w tym przypadku, jakim słowo rządzi. Do tego rzeczownika dodają się znowu wszelkie doń przynależne dodatki, zgodzone z nim w rodzaju, liczbie i przypadku. — Po przedmiocie orzeczenia, następuje ta rzecz lub osoba, dla której, ze względu na którą, na korzyść lub niekorzyść której itd. się coś dzieje, a zatém przyp. IIIci, ze wszystkiém

tém, co do tego należy. Nakoniec następuje oznaczenie miejsca gdzie, czasu kiedy, przyczyny dlaczego się coś dzieje, i tym podobne uboczne okoliczności.

Alexander Wielki, syn Filipa, król Macedoński, powalił przeważnie [*albo*: w bitwach kilku stoczonych w Azji] potęgę króla perskiego; ale zwycięstwa te nie sprawiły wcale radości wielkiej Grekom, przenoszącym wolność i niepodległość nad sławę wojenną, i położyły ostatecznie koniec istnieniu rzeczywistemu urzędzeń republikańskich w miastach Grecyi.

§. 792. Podobnie nieobojętném jest w szyku normalnym i to, w jakim porządku zdania poboczne następują po sobie, i w którym właśnie miejscu zdania głównego takowe się z niém spajają. Naturalne miejsce każdego zdania pobocznego jest tam, gdzieby był położony ów członek zdania, który one zastępują, gdyby takowy nie był przez nie zastąpiony. A zatém w zdaniu złożoném kładzie szyk normalny na czele te zdania względne albo opisowe, które zastępują miejsce podmiotu. W środku zdania, zaraz po rzeczowniku, kładą się zdania względne, jeżeli takowe zastępują miejsce jego przydawki. Równie w środku zdania, zaraz po rządzącym czasowniku, kładą się wszelkie zdania względne, zastępujące przedmiot, toż wszelkie zdania zależne, zdania opisowe (o ile nie zastępują podmiotu), pytania zawisłe, niemniej te zdania, które przysłówek zastępują (np. przyczynowe, porównawcze itp.). Na końcu zaś zdania głównego kładzie szyk normalny wszelkie takie zdania poboczne, które dotyczą dodatkowych okoliczności (np. warunkowe, czasowe, przyzwolone itd.).

§. 793. Powyższego w budowie zdania porządku, przez szyk normalny przepisanego, nie trzyma się wszelako w zupełnej ścisłości żaden z języków europejskich. Każdy od niego mniej lub więcej odstępuje. Najzgodniejszy z nim, przynajmniej w porównaniu z innymi, jest jeszcze język francuski. Niemiecki już ma więcej swobody. Obydwom językom starożytnym właściwa jest jeszcze większa, aniżeli w niemieckim niezawisłość. Języki słowiańskie wreszcie przewyższają nawet starożytne w tym względzie.

Istotna atoli różnica między językiem naszym a innymi żyjącymi w téj mierze zależy głównie na tém, że inne narody pozwalają sobie tylko w niektórych względach odstępować od kolei szyku prostego i zresztą trzymają się ściśle tego innego porządku, jaki sobie raz na zawsze stósownie do ducha swego języka natomiast ułożyły. Tak np. język niemiecki ma swój raz na zawsze przepisany szyk gramatyczny dla zdań głównych, inny równie stały dla zdań pobocznych; i chyba tylko wyjątkowo, np. w poezyi lub wyższym stylu, przekracza zasady dotyczące onego szyku, i to jeszcze ze swobodą w bardzo szczupłych opisanej granicach. My przeciwnie nawet w najpotoczniejszym toku, cóż dopiero w poezyi, o szyk wyrazów (gramatyczny) wcale się pytać nie potrzebujemy. Pominąwszy niektóre zastrzeżenia, które niżej wskażem, porządkujemy wyrazy podług nieograniczonego upodobania naszego.

§. 794. Jeżeliby zatém w języku polskim, jak nim rzeczywiście mówimy, mogła być mowa o szyku prostym a przestawnym jako różniących się między sobą:— to różnica ta polegałaby chyba jedynie na tém, że kładziemy — szykowi prostemu u gwoli — słowa rządzące i rzeczowniki, do których się przymiotniki stósują, naprzód — a wyrazy, które są od słów rządzone i które się do rzeczowników stósują, po nich; powtóre, że wyrazy, zgodą albo rzędem należące do siebie, tuż obok kładziemy przy sobie. A w szyku przestawnym nawet i tych zasad nie przestrzegamy, dając wyrazy rządzące i rządzone w kolei odwrotnej, i tak odstrzelone od siebie, ile tylko — bez narażenia sensu na dwuznaczność albo niezrozumiałość — rzeczy należące do siebie mogą być rozrzucone.

*np.* Dwa wilki jedno w lesie nadybały jagnię. *Kras.* Miła oku, a licznym ożywiona płodem, witaj kraino mlekiem płynąca i miodem, w twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa. *Tremb.*

§. 795. Ważniejsze zasady, którymi się przy wielkiej skądinąd swobodzie kierujemy co do szyku wyrazów, są następujące:

Te wyrazy, o które nam chodzi jako o najgłówniejsze, kładziemy zwykle na czele zdania; np. każde ze zdań następujących ma z tego właśnie powodu odmienne znaczenie:



O inną książkę cię prosiłem, nie o tę. — O książkę cię prosiłem, nie o nóty. — Ciebie o książkę prosiłem, nie jego. — Prosiłem cię, ale nie rozkazałem, żebyś mi podał tę książkę. — Nie o książkę cię prosiłem, ale o papier.

§. 796. Drugim takim miejscem, które przez samo położenie swoje nadaje wyrazowi przycisk i dlatego pospolicie otrzymuje także wyrazy ważniejszego znaczenia, jest sam koniec zdania (a w poezyi koniec wiersza).

Użyj dziś, panie, nademną litości! *Koch.* Boć przed twym gniewem stajem, tak jako śnieg niszczeje, (kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje). *Koch.* Bądź zdrow! A tak się żegnają nie wrogi, Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi! *Słow.*

§. 797. Kierujemy się też często w porządkowaniu wyrazów:

Najprzód dążnością uniknienia dwuznaczności albo niedobitości sensu, któraby wynikła, gdybyśmy je ustawili w inną kolei.

*Tak np. nie powiemy:* Królowie mają otworzone oczy na się wszystkich ludzi, *ale:* królowie wszystkich ludzi otworzone oczy na się mają. *Górn.*

Powtóre dążnością uniknienia rymów w prozie, jeżeli się takowe mimowolnie nadają.

*Powiemy np.* Od początku świata nie były lata tak suche, *zamiast:* od początku świata nie były tak suche lata.

Potrzenie dążnością uniknienia rytmu wierszowego, gdzie się takowy sam poddaje, zwłaszcza w dłuższych okresach.

*np. powiemy:* A tak, chcąc dzieje starożytne Polski wyjaśnić, jeszcze je bardziej zawikłał. *Wiszn.* (*nie zaś:* Tak zaś dzieje dawniej Polski chcąc wyjaśnić, bardziej jeszcze je zawikłał).

Poczwarte dążnością nadania tokowi okresu pewnej dźwięczności, powagi i pełności brzmienia — która wprawdzie nie jest niczym innym, jak także rytmem, lecz rytmem prozy, zupełnie różnym od rytmu poetyckiego.

\* Na czémby rytmiczność prozy polegała, trudno to teoretycznie sformułować, a gramatyka zgoła nie jest miejscem po temu.

Pamiętajmyż przynajmniej, że przeciwne jej warunkom jest użycie tuż po sobie kilku wyrazów jednozgłoskowych, albo też stawianie takowego wyrazu na końcu zdania, i to jeszcze bez zamiaru osiągnięcia przez to jakiego wyjątkowego skutku.

*np.* Jest rdza, co ćmi wszystko, nawet dawniejszej wielkości blask. — Znam wielkiego zbrodniarza, najwystępniejszego, jakiego ziemia wydała, a tym zbrodniarzem — jesteś Ty! (*Tu wyraz jednozgłoskowy na końcu zdania jest usprawiedliwiony; w pierwszym przykładzie nie jest*).

§. 798. Co także nieraz wpływa na szyk wyrazów w języku naszym, to ta właściwość polszczyzny, że zdania poboczne, mianowicie dłuższe, nie powinny właściwie nigdy rozrywać zdania, do którego należą, ale mają albo następować dopiero po niem, albo stać przed niem. W tej mierze różni się mowa nasza stanowczo od niemieczczyzny, która i owszem chętnie wstawia jedno zdanie w środek drugiego. Że zaś wymaga tego najczęściej dobitność toku, ażeby zdanie poboczne stało bezpośrednio przy tym wyrazie, od którego zawisło albo do którego należy: nie pozostaje przeto, jak chyba urządzić całą budowę zdania głównego w taki sposób, ażeby ów wyraz przypadł na jego koniec.

Prędzej może i łatwiej trafi do przekonania czytelników moich to wszystko, co się rzekło we dwóch pierwszych rozdziałach, niżeli to, co mam następnie powiedzieć. *Mochń.* (*Tu podmiot: to wszystko, położono dlatego na końcu zdania głównego, ażeby go nie przerywać przez zdanie względne: co się rzekło itd.*).

\* Wyjątek od powyższej zasady stanowią tylko zdania nawiasowe i wtrącone (§. 781), które się pospolicie w środku zdań umieszczają, nie psując przeto poprawnej i szczeropolskiej budowy takowych. Inne zaś zdania chyba wyjątkowo i tylko jeżeli są bardzo krótkie, wkładamy w środek drugich. Ale i wtedy trzeba na to uważać, ażeby to przynajmniej rzeczywiście był środek, nie zaś jakiś okrawek zdania.

*Tak np. ujdzie powiedzieć: Jeżeli przyjaciela, który twój pomocy potrzebuje, nie chcesz utracić itd. Ale nieznośnieby brzmiało: Jeżeli nie chcesz przyjaciela, który twój pomocy potrzebuje, utracić: (podaj mu rękę*

w nieszczęściu). *Najlepiej zaś będzie, jeżeli powiemy: Jeżeli nie chcesz utracić przyjaciela, który twój pomocy potrzebuje....*

\*\* Niekiedy przerywają jednak zdania poboczne swoje zdanie główne z konieczności. Tak np. powiedzielibyśmy: *Chciwy człowiek nie przestaje na swoim, choćby miał najwięcej*. Ale gdyby skład zdania był taki: *Chciwy człowiek, choćby miał najwięcej, nie przestaje na tym, co ma*: — wtedy zdanie poboczne (*choćby...*) musi być wstawione w środek głównego, innego bowiem miejsca dla niego nie ma.

§. 799. Z pomiędzy wszystkich części mowy, tylko negacya *nie*, przyimki, spójniki i nieakcentowane formy zaimków (enklityki), jak np. *się, ci, cię, mi, mię, go, mu, je* itp. przywiązane są do pewnych miejsc w zdaniu, w takim sensie że stawione na inném miejscu, nadają całemu tokowi brzęk przeciwny uchu polskiemu.

*Nie* kładzie się zawsze tuż przed wyrazem, który ma być zaprzeczony (np. *nie mądry, nie zawsze, nie dziś dopiero ciebie poznałem*); jeżeli zaś chodzi o zaprzeczenie całego zdania, wtedy negacya kładzie się bezpośrednio przed czasownikiem.

O przyimkach dość wspomnieć jedném słowem, że się zawsze kładą przed rzeczownikiem; i bez tego bowiem nikt nie powie: *most przez*, zamiast *przez most*; ani *pomocy przy*, zam. *przy pomocy*. Wyjątek stanowi tylko jedwo *gwoźli*, które następuje i po rzeczowniku.

Spójniki także się zawsze kładą na samém czele zdania — bez różnicy czy to są zdania współrzędne, czy poboczne. Wyjątek stanowią tylko *zaś, też* i *bowiem*, które się kładą zawsze na drugiem miejscu. Jedynie *przeto, tedy, zatem* i *więc* mogą stać i na drugiem i na pierwszym.

Od sześciu miesięcy nie miałem listu od ciebie, więc przyjaźń nasza zerwana? *albo*: zerwanaż więc przyjaźń nasza?

§. 800. Co się tyczy zaimka zwrotnego *się*, wiedzieć należy, że zaczynać od niego zdania pod żadnym warunkiem nie można. Tak np. nie mówimy: *się mi zdaje*, ani *mi się zdaje*, ani *się staram o twoje względy* itp. ale kładziemy *się* zawsze po pierwszym

(a czasem i dalszym) wyrazie akcentowanym czyli udzielnym w zdaniu, a zatem: *zdaje (mi) się*; *mnie się zdaje*; *staram się o twoje względy*; *zawsze się staram* (albo *zawsze staram się*) *o twoje względy*; *o twoje się względy staram*; *o względy się twoje staram* itp. W zdaniach zaś pobocznych, albo głównych lecz zaczynających się od spójnika (byle nim tylko nie było *i* ani *a*) albo od jakiegokolwiek spajającego słówka, np. *to*, *raz*, *by* itp. kładziemy *się* zaraz na drugim miejscu, po tym właśnie spójniku.

Raz się sprawa ta wydaje tak, drugi raz inaczej. — To się stara o twoje względy, to się znów wcale nie pyta o ciebie. — Radzę ci, byś się starał o jego względy. — Skoro tak, więc się wcale o nie nie staraj. — Widać, że się stara, *itd.*

§. 801. Co się powiedziało o zaimku *się*, to samo rozumieć należy i o bezakcentowych formach zaimka osobistego *mi*, *ci*, *mię*, *cię* — i wskazującego *go*, *mu*, *je*, a nawet o wszelkich formach tych zaimków, jeżeli nie mają żadnego na sobie przycisku. Mówimy więc: *mnie żeby bolał*, ale: *zeby mię bolał*, a nie: *mię żeby bolał*; — *ciebie tu wspomiano*, ale: *wspominano cię tutaj*, a nie: *cię tu wspomiano*, ani: *cię wspomiano tu*. Dodajmy jednak na sam początek zdania jaki wyraz pełny, albo spójnik *że*, *aby*, *albo*, *ale* *itd.* a będzie dobrze, a nawet koniecznie trzeba będzie powiedzieć: *często mię żeby bolał*; *dobrze cię tu wspomiano*; *widzisz, że mię żeby bolał*; *słyszałem, jak cię tu wspomiano* *itd.*

§. 802. Jeżeli nakoniec tak złożone jest zdanie, że w niém i zaimek *się* i zaimki *mi*, *ci*, *mię*, *cię*, *go*, *mu* *itd.* razem się zbiegną: natenczas wszelkie jednozgłoskowe formy tych drugich zaimków zawsze w zdaniu pierwszeństwo mają przed *się*, które atoli zaraz następować powinno po nich.

Zdaje mi się; zdaje nam się, zdaje im się; — słusznie ci się zdaje; — widać, że ci się zdaje, że jój się zdaje, że mu się zdaje; jak wam się zdaje? bo ci się zdaje, *itd.* Odwrotny zaś porządek byłby fałszywy, np. *zdaje się ci*, *albo*: słusznie się zdaje ci; *albo*: jak się ci zdaje, *itp.*

## CZĘŚĆ SZÓSTA.

### Pisownia.

§. 803. Mowa nasza — w samej istocie jedna i zawsze tasama — jest ustną mową albo pisaną, wedle tego czy drugim udzielamy myśli naszych wprost do nich przemawiając, czy też za pośrednictwem pisma. Pismo jest zatem tylko inną postacią mówioną mowy, i właśnie z tego powodu powinno ono być wiernym i rzeczywistym tejże mowy obrazem.

Jakkolwiek na powyższe zadanie 'pisma w stósunku do ustnego mówienia zgadzają się wszyscy, do jakiegokolwiek języka, kraju i wieku należą lub należeli: to jednakże jest to zgoda w samej tylko głównej zasadzie. W szczegółowym, w praktycznym przeprowadzeniu tego zadania, a jeszcze bardziej w pojęciach teoretycznych o warunkach, pod którymi owa zgodność między pismem a mową rzeczywiście i bezwarunkowo daje się dopiąć, okazały się niemal różnice. Odpowiednio do tych pojęć, zalecają np. jedni nadewszystko fonetyczną pisownię; drudzy żądają etymologicznej, z tamtą częstokroć wręcz sprzeczną; trzeci trzymają się znowu raczej t. zw. historycznej pisowni. Pisownie poszczególnych języków, w ostatecznym swém urządzeniu i wykonywaniu powszechnym, nie hołdują wprawdzie nigdzie wyłącznie tej albo owej

z pomiędzy tych trzech abstrakcyjnie postawionych tu zasad; stósują się bowiem raczej równocześnie i do jednéj i do drugiéj, a czasem i do trzeciéj zasady. Ponieważ jednak dają one zawsze téj lub owéj nad drugimi zasadami pierwszeństwo, więc podług tego, którój właśnie to pierwszeństwo przyznają, różnią się te narodowe pisownie całym duchem pomiędzy sobą i roszczą sobie prawo do nazwy fonetycznéj, etymologicznój albo też historycznéj pisowni.

Owoż mamy tu rozstrzygnąć pytanie: jaką zasadą rządzi się tradycyjnie polska pisownia? i czy zachodzą powody, żeby przy tradycyi téj już pozostać i nadal, czy też przeciwnie odstąpić od niéj należy — częściowo lub całkowicie (jak tego niektórzy dziś tak nalegliwie żądają). Odpowiedź na pytanie ostatecznie wyniknie z całej osnowy niniejszego rozpatrywania.

§. 804. Zasadzie historycznéj hołdują np. pisownie dwóch po dziś dzień najprzedniejszych zachodnich języków. Anglicy i Francuzi, jak wiadomo, po największej części piszą wyrazy — nie jak się takowe rzeczywiście obecnie wymawiają, ale jak one wtedy brzmiały, kiedy się piśmienność w narodach tych poczyniała. Jest to zatem rodzaj pisowni, dającój wizerunek może dość wierny mowy — lecz jaką ona była kiedyś, ale nie jaką jest, jaką się stała w skutek przeobrażeń następnych. Właśnie przeto pisownia taka mało tylko ma wspólności z rzeczywistą tegoczesną języka swego postacią. Badania nad jego dziejami ona niepospolicie ułatwia i to też jéj główna zaleta. Jednakże dla tegoczesnych jednostek, a cóż dopiero dla cudzoziemców, trudna to rzecz mechanizmem takim ować. Nawet nauczyć się czytać takie pismo, sprawia już mozoł.

\* Zasadzie téj historycznéj myśmy w naszój polskiéj pisowni nigdy nie dozwolili przystępu. Nasze pismo idzie zawsze ręka w rękę z językiem. Nie brak wprawdzie na żądaniach czasem i u nas ze

strony pojedynczych miłośników starożytności, którzyby radzi á pochylone znowu do życia przywrócić, jory w jakiegokolwiek postaci na piśmie wznowić, zaprzestać pisać np. *sumienie*, a natomiast dawać *sumnienie*; nie *przybytek* pański (w znaczeniu świątyni), ale *przebytek*; nie *szeroki*, *cztery*, *sierota*, *ser*, *siekiera*, *pasterz* itp. lecz *szyroki*, *sirota*, *syr*, *cztyry*, *siekira*, *pastyrz*. Żądania takie są poparte nie tylko historyzmem, ale nawet i etymologicznymi względami. A jednak, pomimo tego wszystkiego, nie uwzględniono dotąd żadnego z podobnych żądań. Przyczyną tego jedynie to, że nam Polakom już jest przeciwném, z angielska pisać tak, a mówić inaczej. Jesteśmy bowiem na wskroś przesiąkli praktykowaną od niepamiętnych czasów zasadą, tak pisać jak wymawiamy, i tak mówić jak się pisze. Gdyby tu o samo tylko pisanie chodziło: nie byłoby zgoła żadnego powodu, wzbraniać się tych wyrazów pisać poprawnie. Ale u nas zmiana pisma ma zaraz i konsekwencye praktyczne. Pisząc „*sumnienie*, *szyroki*, *przebytek*“ itd. musielibyśmy zaraz zacząć tak i wymawiać. Musielibyśmy zarówno, w następstwie tego logiczném, i wszystkie inne dziś już przeobrażone (przyznaję: źle przeobrażone, zepsute) wyrazy, zacząć odrabiać na to, czém takowe były w wieku Popiela lub dawniej jeszcze — a więc np. już nie mówić *odebrać*, *odmęt*, *odbiór*, ale *otebrać*, *otmęt*, *otbiór*; nie *zebrać*, ale *sebrać*; nie *obfity*, lecz *opłwity* lub *opływity*; nie *niedźwiedź*, ale *miedźwiedź*; nie *zwierciadło*, ale *zerczadło*; nie *rzetelny*, ale *źrzetelny*; nie *przestwor*, lecz raczej *przestor*; nie *obłok*, *obóz*, ale *obwłok*, *obwóz*; nie *jeniec*, *czerwony*, *wesoły*, *wesele*, *synogarlica*, *serce*, *serdeczny* — ale *jemiec*, *czerwiony*, *wiesioły*, *wiesiele*, *sinogarlica*, *sierce* (porównaj *miłosierdzie* i *sierdzić się*). Wreszcie należałoby wtedy już i zamiast *kij*, *kisiec*, *kiszka*, *ginać*, *gibki*, wymawiać i pisać *kyj*, *kysiec*, *kyszka*, *gynać*, *gybki*; a odwrotnie zamiast *czyżyk*, *szydzić*, *wielcy* itd. wrócić do *czizika*, *szidzić*, *wiele-i*, a raczej *wielici*. Słowem, przyszloby Polakowi rodowitemu, raz na tę drogę się zapuściwszy, porzucić prawie swój język własny i natomiast ze słownika i gramatyki uczyć się jakiegóś innég już mowy, tak jak się z tych mądrych książek uczymy obcych języków. Byłaby to rzecz może piękna (przynajmniej zdaniem niektórych), ale niestety — są to marzenia, do

których urzeczywistnienia nigdy nie przyjdzie\*). I w każdym innym języku są takie same, równie liczne przeobrażenia wyrazów, i nigdzie ich też wstecz nie cofną ani się o to nawet nie kuszą. Wstecz bowiem ku źródłom swoim żaden prąd nie da się zwrócić — ani rzeki ani historii ani języka.

§. 805. Zasada fonetyczna, pojmowana bezwarunkowo, wymaga takiej pisowni, któraby każdy wyraz, a nawet i każdą poszczególną tego wyrazu formę dawała w takiej postaci, jak ją nasze ucho słyszy; więc np. *chłopek*, *chłopkiem*; ale też i *obrazek*, *obraskiem*, a taksamo i *obras*, *fpaść*, *fchut do krafca*, *brzék*, *pobutka*, *kolacja*, *lińja*.... Prawie każda poczynająca piśmienność na takim to fonetyzmie polega. W dalszym postępie jednakże stopniowo i po trosze odstępuje od niego, a to w miarę im się więcej zastanawia nad budową wyrazów, nad ich związkiem z drugimi, pokrewnymi tym wyrazom słowami — to znaczy: im więcej się zapoznaje z etymologicznymi względami. Wrodzone nam już bowiem wszystkim jest to poczucie, że dla samój konsekwencyi, każdy wyraz przy nadanym raz sobie kształcie piśmiennym już stale wytrwać powinien; że rzeczywisty kształt jego w piśmie tylko jeden zawsze być może; że zatem jeżeli np. *obrazek* ma w téj swojej syllabie ostatniej niewątpliwie *zek*, a nie *sek*, to też i *obraz* wraz z *obrazkiem* to *z* (a nie *s*) zatrzymywać powinny; że się więc posługują tą głoską, chociaż ucho téj dystynkcyi nie pochwytuje. — Gdyby świadomość takich pojęć etymologicznych była nam i już przodkom naszym więcej

\*) Co do mnie, szczerze nawet wyznaję, że wcale nad tém nie ubolewam, że to wszystko pozostanie marzeniem. Jeżeli potomność kiedyś, za jakie lat 200 lub 300, będzie umiejętnie badała polszczyznę wieku XIX, to dla niój stan rzeczywisty tego języka w tym wieku daleko ważniejszym będzie pytaniem, aniżeli dochodzenie, jak daleko pojedynczy lingwiści tego stulecia byli posunięci w swoich bądź to etymologicznych, bądź historyczno-językowych zaciekach, i o ile ich żądanom była posłuszną współczesność. O naszój wiedzy gramatycznej da tamtym wiekom i bez tego dostateczną wiadomość to wszystko, co się dziś w tym przedmiocie pisze. Ale o naszém wymawianiu świadczyć im będzie sama tylko literatura, pisownia. Tak np. wyraz „*sumnienie*“, w XIX wieku, jest kłamstwem. Tylko *sumnienie* jest prawdą, choć etymologia protestuje przeciwko temu.



przystępną; gdyby to nie była wiedza tak łatwo na bezdroża wiodąca, zresztą wiedza, która nawet i obecnie, po tylu już najmożliwszych porównawczych zaciekach, dla lingwisty nawet z zawodu prawie tylko do połowy stała się jasną: ani wątpić, że nie byłoby w żadnej pisowni do dziś dnia ani już śladu fonetyzmu, któremu one wszystkie hołdowały w początku. Wszystkie pisownie stałyby dziś na umiejętném stanowisku etymologii i to nawet tradycyjnie, t. j. byłyby na niém stanęły jeszcze w wiekach jakiej takiej narodu swego oświaty, więc już w nader wczesnych jego literatury epokach. Lecz w téj mierze miały się rzeczy, jak pewnie każdy mi przyzna, właśnie przeciwnie. Etymologicznych pojęć postęp szedł w każdym narodzie tak zwolna, jak żadnej drugiej nauki. I żadna też z nich zapewne nie była tyle razy, ile ta właśnie, w konieczności odwoływania dziś tego, czego jeszcze wczoraj uczyła — mało którą też osłabiały w tym stopniu, ciągle i na każdym niemal kroku, w własnym obozie swoim rozterki.

I otóż w tém cały powód, dlaczego w owéj oscylacji wiekówéj na polu każdéj prawie pisowni, w téj mówię walce między zasadą fonetyczną, jako zaczepianą, a etymologiczną, jako tamtą zaczepiającą, położenie fonetycznych tradycyj było zawsze o wiele korzystniejszém, aniżeli siła nowatorstwa natarczywego téj drugiej ostateczności. Za tamtymi tradycjami stał zawsze ogół, nałóg, moc faktu dokonanego, sama powaga już wieku, zresztą zgodność z czémś w każdym razie daném — z rzeczywistością wymowy (pronuncyacji). Przeciwnie wymagania etymologii, choćby nawet i najszlachetniejsze (a nie zawsze były one takimi), wychodziły od jednostek i trafiały nieraz na protest drugich, zdających się być równie uprawnionymi jednostek. A w dodatku do tego wszystkiego jeszcze przychodziło i przychodzi etymologii częstokroć zaczepiać i takie fonetyzmy w pisowni, które w skutek długiej swojej tradycyi wgryzły się już, że tak powiem, w samę rdzeń i istotę (mówionego) języka i wydały dalsze z siebie konsekwencye tego rodzaju, że nie tylko same one już stoją na całą dalszą przyszłość warownie, ale właśnie przeto i tamtych burzyć nie pozwalają.

Takie np. niedorzeczności, jak „*fchut do krafca*“, łatwo było w ortografii naszej poprawić. I słowo *chodzić*, i rzeczownik *chód*, *chodu*, i przyimek *w*, i wyraz *krawiec*, *przykrawać* — to wszystko tuż przed oczyma mamy

w naszym własnym, dziś i wczoraj i w jakim bądź innym czasie używanym języku. W obec takiej oczywistości, fonetyzm musiał kapitulować. Ale weźmy np. *maść* — i *wieść* (bezokol. od *wiozę*). Etymologia wskazuje tutaj na *mazać*, *maźnica*, *mazia* — i na *wiozę* itd. i na pozór nader słusznie żąda pisowni *maźć*, *wieźć*. W odpowiedzi na to, odwołuje się fonetyzm do *masełka*, *wiosełka*: wszakże to są pochodniki, zdrobniałe formy, od *masło*, *wiosło*, pokrewne z *wioślarem*, *maślarem*, *maślerzem* itd. W tych wszystkich brzmieniach *s*, *ś*, a nie *z*, *ź*, są niewątpliwe, i uznać nam w nich należy nietykalne już fakta samego mówionego języka: *mazelko*, *wiozełko* jest na całe dalsze wieki niepodobieństwem. Otóż nie miałyby te deminutiva tych głosek, gdyby w ich pierwotnikach *masłło*, *wiosłło*, kiedy jeszcze było to *t* w nich wymawiane, nie było się *z* rzeczywiście (a nie tylko dla ucha) na *s* przeobraziło — gwoli właśnie temu po niém położonemu *t*; złożone bowiem są te wyrazy z *maz-tłło wioz-tłło*. \*) Jeżeli zaś mogło i musiało się w tych dwóch wyrazach *z* przed *t* na *s* przeobrazić: toć to samo przyjąć trzeba także i w *maść*, *wieść* — zamiast *maźć*, *wieźć*. A w dalszém następstwie tego trzeba też pisać i *maścić*, *namaszczenie*, *omasta* itd. a nie *maźcić*, *namażczenie*, *omazta*... W obec takich argumentów, podawanych przez fonetyzm w swojej obronie, etymologia... w kłopotach! Na to już bowiem nic odpowiedzieć nie można, chyba to jedno tylko (co do samego *wieść*), że ponieważ i od *wiodę* mamy bezokolicznik *wieść*, więc przecie dobrzeby jednak było, gdybyśmy tylko to drugie przez *wieść*, a tamto przez *wieźć* pisali. I rzeczywiście, dla tego wyjątkowego względu nie można nikomu zabronić tego tak pisać; ale główna w takich razach instancja, głosownia, ta bynajmniej tego nie żąda, a właśnie przeto nie godzi się też żadną miarą i z gramatyków żadnemu tamtęj pisowni „brzydkim fonetyzmem“ nazywać. (Już i w starosł. pisano zawsze i stale *westi* w znaczeniu fahren — nie *wezni*. Oprócz tego zwracam i na to uwagę, że jest jeszcze i rzeczownik *wieść* = pogłoska, którego postać graficzna od *wieść* (führen) nie różni się niczem: a przecież różniczki literowej nikt między tymi dwoma podobieństwami nie uskutecznia. A zresztą, mamy całe szeregi i innych takich podobieństw, na które wszelako wcale w piśmie i bardzo słusznie nie zwracamy żadnej uwagi, np. „*on się zdaje*“ = *videtur*, i „*on się zdaje na czyję łaskę*“ itd. Różniczkowanie tych podobieństw — przewidzieć wcale niemożna, do czego by nas w końcu zaprowadziło).

Jest pełno i innych jeszcze takich fonetyzmów w pisowni naszej, które stoją tylko mocą faktu dokonanego; lecz właśnie przeto, że im przez tyle już wieków stać pozwolono bezkarnie: trudna będzie dla etymologów z nimi już rada. Należy do nich np. *źdźbło* (ubezpieczone w tej pisowni przez *ździebelko*) zamiast *śbło* (brzmiało to w starosł. *stbło*); *krtan* zamiast *grtan*

\*) Wykład X. Malinowskiego, jakoby *maść*, *masło* i *wiosło*, nie od *mazać*, *wiozę*, ale od jakiegoś *madzać*, *madzić* (?) t. j. *madidum facere*, i od *wiodę* pochodziło, nazwać muszę dziwnie niefortunnym pomysłem.

(gr<sup>ы</sup>таñ<sup>ь</sup>); *zgrzytać, zgrzyt*, zam. *skr<sup>ы</sup>žyt* (*skr<sup>ы</sup>žьt<sup>ь</sup>*); *klótką, klóteczka*, nawet *klóta* — zamiast *klódką, klódeczka* (jeśli to pochodnik od *kloda*); *technąć, technienie, natchnienie, tchu* itd. (wobec *dech!*); *zgon*, zam. *skon* (wobec *skonać*); *lebia*, a *lepek*; — *wysoki* a *wyższy, wyżej* (więc sprzeczność); *pszczola*, zamiast *bszczola*, właściwie *bczoła* (starosł. *б<sup>ы</sup>чзела*, √ *b<sup>ы</sup>k*, *buk* w *buczeń*); *gdą, gdzie*, zam. *kdy, kdzie*; *wścić się*, zam. *wzić się*; *obiad*, *obiadować*, wobec *objeść się, objadać* kogo i t. d. (albo jedno albo drugie źle więc piszemy); *nozdrze*, zamiast *nosdrze*, właściwie *nostrze* (nie od *trzęć*, ale ponieważ przyrostkiem tu jest *tr*, a *nos* na *s* przecie się kończy); *lekki*, zamiast *legki* (starosł. *л<sup>ы</sup>г<sup>ы</sup>кы*, dlatego też *lżejszy*); *chorączczyzna, mężczyzna* itd. itd.

§. 806. Przechodzę teraz do zasady etymologicznej w pisowni. Określać, na czém takowa polega, tu już nie będę — dostatecznie to już bowiem z tego wynika, co się wyżej powiedziało o fonetycznej. — Pisownia na tej zasadzie oparta jest słusznie ideałem każdej ortografii rozumnej, lecz jak dotąd, ideałem nigdzie i nigdy zupełnie niedosięniętym. Tak jak tamtej — fonetycznej pisowni najczystszy, a raczej stósunkowo najwierutniejszy okaz mamy w sankryckiej: tak znowu za przykład tej najracjonalniejszej pisowni uchodzi powszechnie ortografia starosłowiańska. I przeczyć temu niemożna, żeby ona nie miała być taką: lecz nie podlega wątpliwości, że i tej także pisowni o to samo tylko chodziło, co na razie kierowało wszystkie drugie pisownie — o bezpośrednią zgodność z ustnóm mówieniem. Jeżeli zaś mimo tego rozmijano się w tym języku od razu tak nader rzadko z względami na prawą etymologią wyrazów: to mieli oni to głównie do zawdzięczenia stanowi tamtoczesnemu swój ustnej mowy. Łatwo to bowiem mieć pisownię w tym kierunku prawie wzorową, kiedy się ma do czynienia z językiem prawie pierwotnym, którego wszystkie sylaby prawidłowo tworzą jeszcze osobne i odrębne całości dzięki owym samogłoskom, które nazywamy jerami, wymawianym jeszcze w tych czasach — podczas gdy ślady już prawie wszystkie takowych były zatarte, kiedy się poczynała piśmienność np. naszej literatury. Nie wielka to sztuka wiedzieć, że np. *źdźbło* albo *gdzie* nie tak, lecz inaczej powinno się pisać, jeżeli się to jeszcze jako wyrazy dwuzgłoskowe wymawia „*k<sup>z</sup>-de, st<sup>k</sup>-bło*“. W takich zaś razach, gdzie i pomniki starosłowiańskie zaczynają się już pozbywać z pisma niewymawianych z czasem

i tam po części już jerów: tam się już nawet i w tych textach zdarzają tak jak i u nas stanowcze, nieraz rażące fonetyczności\*).

§. 807. Już z powyższego rozpatrywania wynika, że nasza polska pisownia zatem od pierwszych swoich początków do dziś dnia idzie za tą niewątpliwie z wszystkich zasad najprostszą i zarazem najrozumniejszą: że pismo ma być wiernym obrazem żywego słowa — oczywiście nie w tym sensie, by się pismu czyjemu godziło być wizerunkiem nawet i mowy zepsutej, pronuncyacją okaleczoną, skażoną, z cudzoziemską zatracającą, prowincjonalizmami itd. zabarwianą: przez mowę bowiem rozumie się tu jedynie język prawy narodowy, więc powszechny i piśmienny, t. j. język całego wykształconego ogółu, przytomny i przekazany w literaturze. Następnie pisownia nasza, choć w obecnym swoim stanie daleką już jest od tego, żeby się samym tylko fonetyzmem miała kierować, to w dobrej urzędzeń swoich połowie jednakże i dziś jeszcze polega na powyższej tradycyjnej zasadzie. Albowiem uwzględniamy i powinniśmy uwzględniać tylko tam etymologiczne wyniki, gdzie takowe są jak na dłoni leżące, więc oczywiste i dowiedzione\*\*); powtóre,

\*) Przypomnę tu choć kilka faktów tego rodzaju. Tak np. zamiast *bezъ, wъzъ, izъ, razъ* (nasze *roz*) — znachodzi się i w najpoważniejszych pomnikach już „*bes, wъs, is, ras*“; — zamiast *sъdrawъ* — *zdrawъ*; zam. *sъde* — *zde*; zam. *къде* — *gde*; zam. *sъвѣзати* — *zвѣзати*; zam. *westi* — *westi*; zam. *uwęztъ* — *uwęstъ*; zam. *izъprosi* — *isprosi*; zam. *razъchoditi* — *raschoditi*; a nawet i „*bes prawъdy, bes tego, is kamene, is koni, wъs toliko*“; albo też zamiast *męstra* lub *męsdra* — *męzdra*; zam. *nosdri* — *nozdrі* itd. Wszystko to tylko w następstwie tego, że dwie, osobne dawniej zgłoski zlewają się tu w jedną sylabę, a to w skutek zaczynającej się i tam praktykować już wyrzutni *ъ* i *ь*.

\*\*\*) Do tej ostrożności i niedowierzania reflexyi gramatycznej, coby chciała nie tyle badać język, ile raczej po dyktatorsku burmistrzować w jego ustroju, powoduje nas aż z nadto i samo już doświadczenie. Ileż to bowiem nie nawchodziło w pisownię naszą już bałamuctw, poddanych właśnie z tej strony, które potem z wielkim trudem trzeba znowu było odrabiać. A jeszcze więcej naliczyłoby można takich rzeczy jako projektów (dzięki Bogu nadaremnie dotąd proponowanych). Do rzędu takich projektów należały lub należą np. inaugurowane nie wiem już przez kogo najprzód „*innaczěj*“ zamiast *inaczěj* („bo *inny*“); Żóchowskiego *jjem, jjesć* („bo to powstało z *jesć-jestem*“); tegoż gramatyka i X. Malinowskiego *ji* (np. w *jigła* zamiast *igła*, i to samo w każdym

gdzie takowe nie burzą pośrednio stanu rzeczy u nas już zamienionego w konieczność, a to przez swoje dalsze następstwa lub analogie.

Tak np. cała nasza piśmienna praktyka co do samogłoski *i*, mianowicie w zgłoskach *cz-i*, *szi*, *żi*, *c-i*, *dz-i*, polega na fonetyzmie wręcz przeciwnym etymologii — piszemy bowiem natomiast *czy*, *szy*, *ży*, *cy*, *dzy* (§. 49). To *y* jest tu zupełnie nieuprawnione i bałamutne; przyprowadza gramatyka, w wykładzie wszystkiego, co się tylko z *tém* wiąże, istotnie do rozpaczy — tak trudno jest zasadę jakąkolwiek przy pisaniu takiem wyjaśnić. A jednak — zmienić tego niemożna. Nie tylko bowiem pisząc np. „*cziziżik żijąci*“, zmienićbyśmy musieli całe narodowi naszemu właściwe brzmienie tego wyrażenia, ale co większa, to „*żijąci*“ jużby się czytało wtedy *żijaćci*. Tak to bowiem z całego naszego ustroju literowego, t. j. abecadła wynika: nasze *ci* nie jest *c + i*, lecz *ć + i*.

---

„jinnym“ wyrazie, prócz jednego spójnika *i* = et); przez tegoż niedawno temu odkryte aż dwa *e* pochylone obok trzeciego zwykłego, mianowicie jedno *é* (np. *dobré*, *zbożé*), drugie znowu takie *è* (np. *wieǳ*, *lepiej*), a dopiero jako trzecie oprócz tamtych *e* „jasué“; Deszkiewiczza *on cierpie*, *on musie*, *musiecie*, *musiemy* („bo *musieć*“). O całe stronicie jeszcze możnaby szereg takich żądań przedłużyć. Do drugiej kategorii bałamuctw, t. j. do takich pisowni tradycyjnej niby-poprawek, które już były przyjęte, albo nawet i do dziś dnia nie są jeszcze wyrugowane, zaliczam np. Kopczyńskiego *szedłszy*, *wpadłszy* („bo to się formuje od *szedł*, *wpadł*“); tegoż kreskowane *é* w *krótkiego*, *dobrému* itp. („bo to tak dawniej pisano“); *dobrymi panami*, a *dobremi domami* („bo w nominat. *dobre domy*“); *bydź*, *iśdź*, *jeśdź*, *kłaśdź* itd. („bo w *będę*, *idę*, *jadł*, *kładę* widzimy *d*“); *bozki*, *mężki*, *francuzki*, *zaporożki* itd. (bo za *tém* mają przemawiać racye, przywiedzione przeze mnie w Głosowni w §. 92\*); z tego powodu téż i *bóztwo*, *męztwo* — niemniej *mężkość* i *bozkość*... Albo owe dziwolągi „z *kilką złotymi*, z *wielą domami*, z *czterą robotnikami*“ (ma to wynikać z okoliczności, że *kość* i *matka* mają w VI-tym przyp. *kością*, *matką*; obacz §. 204); następnie *móǳ*, *biédz*, *strzyǳ* itd. („bo na to *dz* zmiękczyła się głoska *g*, widna w tematach *mog*, *bieg*, *strzyg*“; porówn. §. 93\*); albo nakoniec owe przedziwne „*Dyjoklecjany*, *Pijusy IX*, *pijetysty*, *patryjoty* i *idyjoty*, *fizylogiye*, *pronuncyjacyje*, *Antyjochiye* i *Etyjopije*“, z którymi doprawdy nie wiem, czy „*fchut do krafea*“ nie graniczy o miedzę.

808. I otóż dotknęliśmy tu nakoniec chcąc nie chcąc i téj najelementarniejszój podwaliny tradycyjnej pisowni naszej — dotknęliśmy abecadła polskiego. Bez reformy abecadła, ta pisownia rzeczywiście, jak to niejeden już twierdził, tylko w niektórych jeszcze punktach będzie mogła być ulepszoną — wzorową pod każdym względem w tych warunkach ona nigdy nie będzie. Czyż mamy przeto zreformować to abecadło w tym sensie, jak tego żąda tak żarliwie np. nasz wielkopolski gramatyk?

Na wszystkie jego zarzuty, które czyni układowi liter naszych czyli jak on to nazywa, grafice polskiej, w teoryi zgoda zupełna! Wadliwości téj grafiki leżą na dłoni. Było to dzieło wielu rąk, kilku pokoleń — dorywczo i bez znajomości rzeczy poczęte — bez zastanowienia — nawet jakiego tamte wieki zdolne być mogły, wprowadzone w praktykę — poprawiane potem to przez tego, to przez owego teoretyka (Parkosz, Zaborowski, Jan z Koszyczek, Seklucyan), lecz poprawiane tylko częściowo, zresztą przez każdego z nich poprawiane i psute — a coraz z innego stanowiska, i ni razu z takim skutkiem, żeby się dawne nie kojarzyło z nowém, żeby jedno górowało nad drugim. Mamy zatem w tym alfabcie litery pojedyncze i podwójne (np. *cz*, *sz*, *ch*, *rz*); odrębności głosek naszych, np. miękkość jednych i tychsamych liter, wyraża się w nim to przez kreskowanie takowych, to znowu za pomocą dopisywanego *i* (*dziś* a *dzisiaj*): to *i* ma tu zatem różne znaczenia — raz prawdziwej samogłoski, drugi raz tylko znaku miękczenia, trzeci raz łączy je w sobie obydwaj (np. w *ci*). Słowem, abecadło nasze dalekie jest z wielu względów od tego, co w grafice stawić można i należy jako ideał, mianowicie żeby każda głoska miała dla siebie znak własny, zawsze tensam, z jednéj tylko utworzony litery, punktami nieoszpecanéj; i żeby żadnéj literze nie podkładać różnych znaczeń, tak lub owak wedle okoliczności. Tych zalet alfabet nasz nie posiada. Ale godzi się tutaj zapytać, który drugi je posiada albo posiadał? Każdy mniej więcej na takie same lub podobne niewłaściwości utyka. A że niektórym z postronnych mniej takich braków liczebnie daje się wytknąć: to jedynie z tego powodu, że tam łatwiej było ustrzec się takich pomyłek dla samego

niedostatku tych przeróżnych, specjalnie naszemu językowi właściwych głosek, które tu właśnie główne sprawiały trudności\*).

\*) Weźmy np. starosłowiański, jak wiadomo, jeden z najlepszych alfabet i te wszystkie piśmienności, co go stamtąd przyjęły. I tutaj brzmienia zmiękczone wyrażają się podwójnymi znakami; i to raz przez dodawaną do właściwej spółgłoski literę ь, a w innych znowu razach przez *i*: *korablъ* — *korablja*, a czyta się *korabl*, *korabla*; albo *konь* — *konja*: więc najzupełniej to samo, jak kiedy my piszemy *koń* — *konja*; tylko że tu jest nad *n* kreska, a tam natomiast ь przy niém. Co do *j* i *ł*, *l*, lepsza nawet u nas praktyka; bo nasze *ł* i *l* samo sobie wystarcza, a *j* ma tu zawsze tensam znak (tam zaś np. краи а «рам»). Nie przeczę zresztą, żeby co do *cz*, *ź*, *sz*, nie było lepszego urządzenia po tamtej znowu stronie. — W łacińskiej grafice także niedogodności niemało: na brzmienie *k* aż trzy różne litery: *c*, *q*, *k* (ta lub owa, stósownie do przyjętego w każdym razie zwyczaju); odwrotnie litera *c* raz tam brzmi jak nasze *c*, drugi jak *k* (*ceruo* — *caput*); litera *t* = nasze *c* lub *t* (*totus* — *toties*) — więc tym samym znakiem dwojakie podłożone znaczenia; w literze *x* dwa różne brzmienia; w podwójnym znowu znaku *ch* jedno brzmienie (prawda że tylko w wyrazach z greckiego wziętych). Idealną zatem nie była i ta grafika, choć może usprawiedliwiać niejedno historycznymi względami. Wszystko to potem mutatis mutandis przeszło i do pisowni dzisiejszych romańskich języków, które rzeczy ze swojej strony wcale nie poprawiły. I tak np. w włoskiej: brzmienie *k* wyraża się przez *c*, *q* albo *ch*; a swoją drogą litera *c* znaczy raz *k*, drugi raz *cz*, połączona zaś z *s* (*sci*) znaczy *sz*; taksamo téż *ig* albo jest *g* albo *dź*. Brzmień pojedynczych, a przez dwie wyrażanych litery, téż dosyć: *gn* (= nasze *ń*); *gl* (miękkie *l*); wspomniane już wyżej *sc(i)* = nasze *sz*; częstokroć *gh* w znaczeniu tylko *g*. Litera *s* brzmi wedle okoliczności jak nasze *s* albo *z*; litera *z* brzmi jak nasze *c*, a niekiedy jak *dz*. I tu więc daleko do idealnej grafiki. W francuskiem to samo, a może i gorzej jeszcze. O angielskiej pisowni szkoda słów tracić. Nawet niemiecką pisownię, choć nie potrzebowała się liczyć z tylu co u nas brzmieniami, trudno nazwać wzorową: brzmienie *sch* — przez 3 dane litery (niekiedy znowu już i *s* samo na to wystarcza, np. w *sprechen*, *Stand*); brzmienie *cz* (np. w *Pantsch*) aż przez cztery; nasze *c* ma tam dwa znaki, *z* albo *tz*; nawet *t* także, *t* i *th*; nasze *ch* to samo, *h* i *ch*; nasze *f* również, *f* i *v*; nasze *ch* — tam *k* i *ck*; na brzmienie, jakim jest ostatnia głoska w *gütig*, nie ma odrębnej litery; długość samogłosek oddawana różnym sposobem itd. Niektóre z tych urządzeń dają się wprawdzie usprawiedliwiać historycznymi albo etymologicznymi względami, ale przecie nie wszystkie.

Jeżeli jednak te wszystkie drugie języki pomimo niedostatków rzeczonych nie odrzuciły dotychczas swęj tradycyjnej grafiki i ani nawet nie myślą o tém, choćby to mogły uskutecznić nierównie łatwiej i bezpieczniej, niż my w położeniu naszym obecnym: to zaprawdę nie pojmuję, jak nas właśnie można naglić do tego. Jest to utopia, w najlepszym razie próba nader problematyczna, którą pozwólmy najprzód tym drugim jako oświeconszym od nas i w lepszej zostającym doli, niż nasza, przeprowadzić u siebie. Jeżeli im się to uda bez szwanku: wtedy może i my także z odwagą w ślady za nimi pójdziemy. X. Malinowski nam grozi, że jeżeli naszej obecnej grafiki, tego „starego i dziewiętnastemu wiekowi wstrętnego aparatu nie porzucimy: to będziemy wykreśleni z karty narodów zdolnych do odgrywania w dziejach cywilizacji jakiej takiej roli“. Ja sądzę, że z tego powodu ostateczność taka nam nie zagraża. Dotąd przynajmniej żadnego jeszcze narodu dla liter na szarym końcu nie posadzono. A gdyby wreszcie miał już nas spotkać ten despekt — nie będziemy sami jedni i w dobrém się tam towarzystwie znajdziemy. Apelacja tegoż X. Malinowskiego do Mrozińskiego, którego słowa przy każdej sposobności lubi powtarzać, nawet je jako godło na czele dzieł swoich umieszcza, a to w brzmieniu następującem: „Przekonany jestem, że gramatyka polska nie będzie dopóty jasną, dopóki ortografia nie będzie zastosowaną do gramatycznego mechanizmu języka. (Mroziński w Odpowiedzi na recenzję, str. 31)“ — apelacja ta powtarzam także mu się na nie nie przyda. Owszem, obraca się ona raczej przeciwko autorowi, który żeby się powagą Mrozińskiego nadstawić, niezgodnie z prawdą zdanie jego przedstawia. Ten bowiem nie tylko nie doradzał zmienić alfabet, lecz owszem w sensie wręcz przeciwnym temu, tak się oto w dziele wspomnionem na str. 31 wyraził: „Chociaż przekonany jestem, że gramatyka polska nie będzie dopóty jasną, dopóki ortografia (chciał powiedzieć grafika) nie będzie zastosowaną do gramatycznego mechanizmu języka: nie śmiałbym przecież tworzyć ortografii zupełnie nowej. Zresztą aby do potrzeb gramatycznej budowy polskiego języka zastosować ortografią, potrzebaby terazniejszą zmienić nawet w znaczeniu liter — co jest rzeczą do uskutecznienia niepodobną“. A w innym miejscu (str. 98) i z tego nawet się uniewinnia Mr.,



że w tém swém dziełku, dla jaśniejszego wykładu, pozwolił sobie w przykładach do reguła, które rozwijał, dawać takie *i*, które jest tylko znakiem miękczenia (np. w *mieć*), przez *i* bez kropki; mianowicie mówi tam tak: „Musiałem (w tych przykładach) użyć środka, który ledwie nie zawsze czyni pisarza śmieszny — utworzyć ortografią odmienną od ortografii zwyczajnej“...

Takie to było rzeczywiste Mrozińskiego na te rzeczy zapatrywanie. Utopii téj on bynajmniej nie był rzecznikiem.

§. 809. Ponieważ zatém pisownia nasza dzisiejsza, jak z całego wywodu powyższego wynika, w ogólności i w teorii porówno i fonetyczną i etymologiczną zasadę szanuje, w poszczególnych zaś wypadkach to się skłania na stronę jednę, to drugiej: więc rozstrzyga ostatecznie o każdym z tego zakresu pytaniu u nas jeszcze i coś trzeciego — przyjęty zwyczaj powszechny.

Otóż właśnie zadaniem tego rozdziału jest odsłonić najgłówniejsze skazówki, którymi się kierujemy w praktyce naszej pisarskiej wedle tego przyjętego zwyczaju. Co zaś ze stanowiska mojego powinnyby w tym zwyczaju tu i owdzie być odmienione na lepsze: tego nie omieszkam w odnośnych miejscach wyjawić, odwołując się do powodów zawartych w poprzednich tego dzieła rozdziałach, by ich tu już nie rozwijać na nowo.

Dzielimy sobie cały ten przedmiot na trzy główne działy, a najprzód zastanowimy się nad wątpliwościami, które zdarzać się mogą co do używania piśmiennego naszych samogłosek, a to w narodowych naszych wyrazach (o cudzoziemskich bowiem mówić będziemy osobno).

### 1. O Samogłoskach.

§. 810. Z pomiędzy wszystkich samogłosek naszych jedno tylko *a* ma w dzisiejszym stanie języka używanie

tak ustalone i jednostajne, że ze strony ortografii nie ma nic o niém do nadmienienia.

\* O pochyloném *á* mówiło się w §. 31\*, niemniej na stronie 44 tomu I.

Wszystkie inne samogłoski więcej spływają ze sobą. Przypominamy tedy, co się o każdej z nich po różnych miejscach téj gramatyki powiedziało; przy czém oczywiście ograniczamy się do tych jedynie punktów, względem których panuje niejednostajność w pisowni.

§. 811. Samogłoska *e* albo jest *e* otwarte albo *é* pochylone (§. 78).

Pochylone *é*, dawniejsze długie *e* (§. 32), wychodzi coraz więcej z użycia; dlatego też w niezliczonych razach już go nie dajemy, gdzieby właściwie należało. Jest mnóstwo takich wyrazów, w których lubo jeszcze czujemy w wymawianiu jakąś, w jednej prowincyi więcej, w drugich mniej wydatną ścieśnioność brzmienia *e*, jednak już zazwyczaj piśmiennie tego nie wyrażamy. Tak np. w wyrazach: *nié*, *umié*, *ciérpiéc*, *siekiéra*, *cztery* itd. rzadko kto kréskuje *e*. Za tém jednakże nie idzie, ażeby go już nigdzie nie kréskować, nawet tam gdzie pochylenie jego brzmienia daje się słyszeć w wyższym stopniu; rozumieć to zaś należy o następujących, nie już pojedynczych wyrazach, ale całych kategoriach wyrazów:

*a*) w IIgim, IIIcim i VIIym przypadku licz. poj. wszystkich zaimków i przymiotników żeńskich powinniśmy kréskować *é*; np. *téj*, *jednéj*, *dobréj*, *kochanéj matki*, (*matce*, *w matce*).

*b*) w VIym i VIIym przypadku licz. poj. wszystkich przymiotników i zaimków nijakich; np. *tém*, *jedném*, *dobrém*, *kochaném dzieckiem* (*w dziecku*). Porówn. §. 171.

*c*) w stopniu wyższym i najwyższym wszystkich przysłówków; np. *lepiéj*, *mniej*, *gorzéj*, *najlepiéj*, *najgorzéj*; §. 78 i 80.

\* Ale w przymiotnikach (*mniejszy, najpiękniejszy* itd.) nie należy kréskować *ej*, nikt bowiem nie mówi *mnijszy, najpięknijszy*, tylko otwarto: *-ejszy, -ejsze*.

*d*) w zakończeniu *éj* wszystkich rzeczowników; np. *oléj, kłéj, złodziéj, koléj* itd.\*)

*e*) w trybie rozkazującym słów, których temat na *é* się kończy, oczywiście o ile te słowa mają imperat. na *éj*; np. *śmiéj, śmiéj się, chwiiéj, grzéj, léj, mđléj, miéj, chciéj, umiiéj*.

\* Słowa zaś z tematem terażniejszo-czasowym zakończonym na spółgłoskę (mamy je w klasie I, II i III) albo też na *ż*, te nigdy imperatiwu na *éj* zakończonego nie dają, lecz jedynie na *ij*, albo chyba na odkrytą spółgłoskę (jak *pléc, plyn*). Bałamatna to zatem pisownia, którą X. Malinowski zaleca, *drzéj, drzéj, tniéj* itd. Pisać jedynie należy *drzyj* (od *drę*), *drzyj* (od *drzę*), *tnij, dmij, mrzyj, bij, rwij, dźwignij, ciągnij* itd. (w *drzyj* itp. mamy *yj* tylko w zastępstwie *ij*, §. 49). — Dowody na to wszystko obacz w §. 245, 259, 268 (na końcu), i 270.

*f*) nakoniec w bezokoliczniku, jeżeli takowy pochodzi od słów klasy piérwszój, a kończy się na *éc* albo *éc*; np. *piéc* (baken, a *piec* der Ofen), *upiec, siéc, wysiéc, biéc, ubiéc* itd. *drzéc, wydrzéc, pléc, mléc, trzéc, rozetrzéc, zawrzéc* itd. (Bezokoliczniki zaś zakończone na *ésć*, nawet należące do klasy Iszój, jak np. *plésć, wieść, nieść* itd. nie mają *e* ścieśnionego w dzisiejszym stanie języka).

\* Bezokoliczniki, zakończone także na *éc* w klasie VII mają także *é* pochylone, lecz nie ma tu już takiój jak tam jednostajności; tak np. mówimy: *tléc, mđléc, leciéc*, a znowu *brzmiéc, tkwieć, miéc*. Dla ułatwienia rzeczy i ażeby nie żądać, czego zwyczajny człowiek, nieuczony, nie filolog, mimo najlepszej chęci nie potrafi dopełnić, darujmy mu więc te wszystkie *tléc* i *mđléc*, niech je pisze razem ze wszystkimi innymi słowami pochodnymi bez kréski, byleby tylko pamiętał o powyższych czasownikach klasy Iszój i takowe kréskował, kiedy ślady iloczynowych właściwości najdobitniej się właśnie w nich przechowują.

§. 812. W kilku wypadkach zachodzą wątpliwości co do wyboru między *e*, a *i* lub też *y*.

\*) Rzeczownik *rej* jednak stanowi od tego wyjątek: *e* tu mamy otwarte — może dlatego, by tego nie mieszać z rzeczownikiem *ryj* (Rüssel). (Wykrzyknik *hej!* i ludowe *wej!* tu nie należą, jako partykuły).

W téj mierze pamiętajmy, że:

1. Słowa *odwiedzić, nawiedzić, zwiedzić* itp. jako też pochodniki tych słów: *odwiedziny, nawiedzenie, zwiedzanie* itd. pisać się powinny przez *e* — a nie „*odwidzić, zwidzanie*“, jak to niektórzy (z etymologicznych niby to względów) piszą.

Słowa te wprawdzie pochodzą od *widzieć* i właśnie téż przez wzgląd na to pojawiła się owa inna pisownia. Że takowa jednak jest błędną, to wyjaśnia w Etymologii §. 481.

2. Równie także źle jest pisać np. mieszkam *w Suchy, w Biały, w Mokry, na Wesoły* (ulicy); zmierzam *ku Dąbrowy, Skawiny*; bawię *w Częstochowy*. Mają to niby być przypadki VIIme lub IIIcie; a tymczasem ani rzeczowna ani też przymiotna (złożona) żeńska deklinacja nasza tych skłonników na *y* nie kończy. Mówić i pisać przeto należy albo *w Suchéj, w Białéj, w Mokréj, na Wesołéj* (podług deklinacji złożonej), albo *w Dąbrowie, Skawinie, Częstochowie*; i taksamo téż w IIIcim przyp. (podług dekl. rzeczownéj).

W przyp. IIgim jednakże i wolno i należy te nazwy miejscowości kończyć na *y* (do *Dąbrowy, Częstochowy, Skawiny*) — niektóre i na *éj* (do *Suchéj, Mokréj*) — w tym ostatnim razie podług deklin. złożonej. Porównaj §. 193 i 195\*.

3. Pamiętajmy, że słowa częstotliwe *posyłać, odsyłać, przesyłać* itd. przez *y* się pisać powinny (§. 522). Ktoby przerosił *posełać*, ten i *wyrewać, podregać, wysesać* itp. wreszcie *poselka* pisaćby musiał, czego pewnie nie zechce.

§. 813. Tu należy także pytanie: czy mamy pisać np. *tym, jednym, krótkim słowem*, czy przeciwnie *tém, jedném, krótkiém słowem*?

W téj mierze bardzo podzielone są zdania. Mnie się zdaje być właściwą następująca zasada:

W przypadku VItych i VIImych liczby pojed. zaimków i przymiotników rozróżniamy rodzaj męski od nijakiego, i piszemy te przypadki obydwa w rodz. męskim z zakończeniem *im, ym* — a w rodz. nijakim z *ém*; np. *tym twardym, ciężkim kamieniem*; i taksamo *w tym twardym, ciężkim kamieniu*; — przeciwnie *tém twardém,*

*ciężkiem krzesiwem; i taksamo w tém twardém, ciężkiem krzesiwie.*

Przeciwnie w liczbie mnogiej w tych przypadkach się rodzaje zaimków i przymiotników nie rozróżniają, i pisać tutaj należy w VItych przyp. nie tylko męskie i nijakie, ale nawet i żeńskie zaimki jako też przymiotniki z zakończeniem *imi, ymi* — a nigdy *emi*! Taksamo też i w IIIcim przyp. liczby mn. te wszystkie trzy rodzaje kończą się na *im, ym*, a nigdy *em*. A zatem pisać należy: *tymi twardymi, ciężkimi kamieniami* — *tymi twardymi, ciężkimi krzesiwami* — *tymi twardymi, ciężkimi opokami* zarówno, tak jak i w IIIcim przyp. piszemy *tym twardym, ciężkim opokom, krzesiwom i kamieniom*.

Usprawiedliwienie tej zasady obacz w §. 171.

§. 814. Co do żeńskich rzeczowników deklinacyi IV (np. *kość, wieś, noc, mysz, miłość, przepaść*), ilekroć zachodzi niepewność, czy ich Iszy przyp. licz. mnogiej kończy się na *e*, czy na *i, y*: najbezpieczniej zawsze dawać pierwszeństwo formom na *i, y*; więc te *kości, myszy, nocy, wsi, przepaści*. Niemala wprawdzie ilość jest już wyjątków od tej zasady — takowe mają tu *e* (*sienie, kiście, chorągwie...*). Ale wszystkich rzeczowników tak jednak przypadkować nie można. Więcej o tém w §. 146.

§. 815. Równie chwiejną jest pisownia i co do słów klasy VI i VII (*nosić, cierpieć*), mianowicie czy takowe brzmią w I mnogiej osobie *nosimy, grabimy, cierpimy, wolimy* — czy *nosiemy, wolimy* itd. Jedynie poprawną formą jest zakończona na *imy*; §. 281 i 283. Stąd też i *nosim, cierpim* — a nie *nosiem, cierpiem*.

§. 816. Niektórzy zaczynają rozmyślać, czyby zamiast „*one powinny*“, nie było lepiej pisać *one powinne*. Mówiło się zawsze dawniej *powinny*; do dziś dnia każdy dobrze po polsku mówiący też tak i mówi i pisze. A ci, którzy od tego odstępują, kierują się analogiami takich zwrotów, jak *one są winne, one były płynne* itp. Te analogie jednakże tutaj nie dowodzą niczego. *Winne, płynne*

(przyp. Iszy licz. mn. rodzaju żeńsk. podług naszej dekl. złożonej czyli przymiotnikowej, §. 189) są w tych zwrotach i z formy i z sensu przymiotnikami; przeciwnie „one powinny“ (tasama forma, lecz podług deklinacji rzeczownej, §. 185), choć to także przymiotnik, ze sensu jest raczej pojęciem werbalnym (sie sollen, debent). Takie samo werbalne pojęcie dają i nominatiwy imiesłowów, np. *śpiewały, kuły, czyniły* (z domyślnym *są*). Jeżeli tu na mocy odwiecznie przyjętego zwyczaju używamy zawsze nominatiwu rzeczownej deklinacji (a nie złożonej), t. j. przenosimy formę „one *śpiewały, czyniły, były*“, nad „one *śpiewałe, czyniłe, one były*“: to i tam tasama obowiązuje zasada; nie może przeto być *one powinny*. — Gdyby ta piękna starożytna forma „*powinny*“ należała już do zamarłych: nie wskrzeszałbym jej do życia. Lecz ona żyje i silnym życiem: dla czegoż ją więc uśmiercać? (Więcej o tém na str. 424).

§. 817. Z kolei podnosimy tu wątpliwość co do samego już *i*, mianowicie: czy w takich wyrazach, jak *moi, moich, kolei, stroi, nadziei, on zagai, Nieczui* itp. ma się pisać to *i* przez samo *i*, czy przez *ji*? — I tu zapatrywania są różne; niezmierna większość jednakże używa samego tylko *i*, a i ja się bez wahania za tém oświadczam.

Gdyby w naszym języku były, jak w kilku innych, diftongi *ai, oi, ei, ui*: musielibyśmy oczywiście takie wyrazy pisać *swo|ji, nadzie|ji*, na oznakę że *i* ma w nich tworzyć zgłoskę osobną, t. j. że nie ma to być czytane *swoi, nadziei*, czyli *swoj, nadziej*. Ale my od wieków, jakie tylko zapamiętać możemy, nie mamy żadnych takich dwugłosek. Czy więc kto napisze *swoji*, czy *swoi*: zawsze to wyraz dwusyllabny. Rozziewu wyrazom takim także zarzucić nie można (§. 63). Co do różnicy nakoniec między *ji* a *i* — téj się w wyrazach tych polskich także nikt nie dopatrzy; bo u nas nie ma między *ji* a *i* żadnej fonetycznej różnicy — w kombinacji *ji*, joty nie słyhać. A skoro jój w brzmieniu nie ma, więc téż nie ma czego i pisać. Nasza pisownia tylko bowiem to daje, co jest i co jest teraz, nie będąc ani historyczną ani téż na etymologicznych spekulacjach wyłącznie polegającą, jak to wyżej już okazałem. Nie ma przeto żadnej racyi, żeby sztuczne *swoji, nadzieji* przenosić nad *swoi, nadziei*, które jest i prostszem i krótszem i tradycyjnym. Bezwarunkowo potępić jednak nie można i tamtéj pisowni. (Porówn. §. 37).

Zato wręcz już za smutny po prostu obłęd uważam, jeżeli kto to *ji* pisze na początku wyrazów, np. *jich, jim, naj-jistotniejszy, jistota*,

*jigła, jimać*. Takich wyrazów nie ma wcale w naszym języku; powinniśmy pisać wszystkie przez samo *i*.

\* Zwolennicy téj jotującej pisowni bronią jój etymologicznymi względami albo téż okolicznością, że ponieważ nasze *i* jest cieńsze, miększe, podniebienniejsze, niż np. niemieckie, więc je téż odmiennie pisać należy. — Każdy język wymawia brzmienia swoje, a szczególniej samogłoski, podług ducha i upodobania swojego. Ale co drugiemu narodowi do tego? Niemcy i *o* i *e* wymawiają inaczej, aniżeli my nasze. Wymówmy np. z polska ich *oben*, *Ofen*, *eben*, *er*: jak to brzmi śmiesznie! A czyż dlatego zacniemy nasze *o* i *e* odrębnymi, innymi jak niemieckie dawać znakami? Co większa, u Niemców ma każda samogłoska nawet w obrębie ich własnego języka różne brzmienia, zwłaszcza to *i* raz tam jest grubszém (np. w *dicht*), drugi raz cieńszém (np. w *dir*): a czyż dlatego wymyślają oni sobie na to dwa znaki? — Wywody etymologiczne i głosowniowe, dawane na poparcie tego *ji*, są także na wszystkich punktach tylko przywidzeniami. Wynika to z całej niniejszej Gramatyki, mianowicie z §. 36\*\* (na str. 48 i nast. T. I), niemniej z §. 38, i 60\*\* (na str. 82 T. I), nakoniec z §. 348 (str. 460 i nast.).

§. 818. Samogłoska *o* jest albo *o* otwarte albo *ó* pochylone.

Ponieważ różnica pomiędzy otwartém a pochyloném *o* w języku naszym dzisiejszym po większej części utrzymuje się jeszcze w całej sile: powinniśmy zatém i piśmieninie wszędzie i zawsze to uwydatniać. Pisać zatém należy *ó*, gdzie tylko pochylenie jego w wymawianiu słyszymy i gdzie takowe na mocy zasad wyjaśnionych w §. 78 jest usprawiedliwioném.

\* W niektórych wyrazach jednak jest wątpliwość już w samém wymawianiu. Tak np. w Galicyi, może i gdzieindziej jeszcze, mówią *mowca*, a reszta narodu mówi *mówca*; albo w WPolsce lud popospolity wymawia *dróga* (der Weg), a *drogá* (die theuere); równie też *węgorz*, *piskorz* brzmi w ustach ludu *węgórz*, *piskórz*. Jak takie wyrazy pisać? — Łatwo powiedzieć o *piskorzu* i *drodze*, że wymowa ludu gminnego niczego tu nie dowodzi; ale gdzie się całe prowincye różnią, tam narzucić jednej z nich tego lub owego prawidła niepodobna. Niech się więc każdy radzi najlepszych pisarzy, jak ci czego używają; a jeżeli uparty przy swoim, niech pisze, jak wymawia — byle tylko z konsekwencyą i dobrą wolą i zastanowieniem.

\*\* W każdym razie sądziłbym, że *otóż, któż, cóż*, i bezokoliczniki *bósć, rósć*, równie jak *móc*, przez *ó* być powinny pisane. Przeciwnie z otwartém *o* dawać należy *owoż, jakoż, kogoż, czegoż, on, zgon, zakon, ogon, stron, wron, bron, gron, imion, znamion, dom, wyłom, poziom, grom, pogrom* itd. odpowiednio do osnowy §. 78.\*\*

§. 819. W największej ilości wyrazów zresztą różnica między otwartém a pochyloném *o* tak jest wyraźna, że czasem raczej granica pomiędzy *ó* a *u* nie jest dosyć wydatna. W téj mierze pamiętajmy, że wyrazy, co do których najczęściej się zdarzają takie pomyłki, mianowicie:

*bót, słószarz, brószda, brószdzić, tłumacz, tłumaczyć, próchno próchnieć* mają *ó*;

przeciwnie *luzem, luźny, tłumić, tłumok, rachunek, rysunek, frasunek* itp. *opiekun, piastun* itp. *dwuletni, stuletni, dwudniowy, dwumiesięczny, dwukrotny, stugłowy, stulistny, stujeżyczny* (porówn. str. 25 Tomu II), a nadewszystko *kłuć, pruć, kłuję, pruję, kłuj, pruj, kłuty, pruty, wykłuwać, rozpruwać* itd. przez *u* się pisać powinny.

\* Przyznaję, że „*tłumacz, tłumaczyć*“, choć może nie wymawiają, to zwykłej piszą, niż *tłómaczyć*. Jeżeli jednak w południowych słowiańskich narzeczach brzmi i pisze się ten wyraz *tomacz* (z wypuszczoném *ł*), *tomaczitel, tomacziti, tomacznik* (porówn. Lindego): więc dostateczna to skazówka, że tu *o*, nie *u*. Pisząc *tłumacz*, stawiamy to jakby pochodnik od pierwiastka *tłum* czy *tłu*, od którego pochodzi *tłumić*: a przecież *tłómacz* nie *tłumi*; ale wyjaśniam to co *tłómaczy*. (Właściwy *V* tego wyrazu zapewne brzmiał *tłk* (§. 54), potem *tłyk* i *tłk* czyli *tołk*: porówn. starosł. *tłykъ* interpretatio, interpres; *tołkowati* wykładać, *tłmaczili* (z wypuszczoném *k*), *tłmaczъ*, ang. *to talk* mówić; niem. *dolmetschen* albo *dollmetschen*; ros. *tołmacz* itd. — W naszym *tłómacz* (zamiast *tł(k)macz*, z sylabnym *ł*) zatem to *o* jest brzmieniem pomocniczym, wstawnym; a jego pochylenia na *ó* powód może w tém, że *k* tutaj odpadło; §. 80).

Błędna pisownia *kłóć, próć*, zastawia się analogią z formami *kolę* i *porzę, rozporek*, a może i starosłowiańskiem *kłati, prati*. To jednak nie dowodzi niczego (dowód w §. 267\*). Wszakże mamy i *kieł*: więc zaczniemyż dlatego *kłec* pisać?

§. 820. Co się tyczy samogłosek nosowych, pamiętajmy sobie co do *ą*, że źle jest pisać *przed dziesięcią laty, z ilą, tylą, kilką, pięcią towarzyszymi, ośmią złotymi, wielą ludźmi* itd. zamiast



jedynie należytego: *przed dziesięciu laty, z ósmiu, pięciu, kilku, ilu, tylu, wielu złotymi, z wielu ludźmi*; §. 204.

Samogłoska *ę* czasem spływa w mowie potocznej z prostym *e*; pamiętać zatem należy, że mamy pisać np. *ideę, czynię, imię, wymię, ciemię, ciele, źrebie, rękę, matkę*; nie *ide, rękę, ciele, źrebie, imie, ciemie*, czego zresztą w niektórych tylko stronach dostatecznie w samym już wymawianiu nie rozróżniają.

W innych razach mieszają znowu *ę* i *ą* ze sobą, np. pisząc w przyp. IVtym źle i niepoprawnie: *jedną matkę, czyją robotę, ową stajnię, moją, naszą siostrę, panią Kobierzyckę, dobrą potrawę* itd. zamiast form jedynie właściwych: *jednę matkę, czyję robotę, owę stajnię, moję, naszą siostrę, panią Kobierzycką, dobrą potrawę*. Są to wszystko błędy nie tyle przeciw ortografii, ile przeciw gramatyce; przestępują bowiem zasadę, że wszystkie żeńskie przymiotniki i co z nimi w deklinacji stoi na równi (§. 165 i 193), mają w IVtym przyp. zakończenie *ą*; że deklinacja zaimkowa (§. 165) przeciwnie ma tu *ę*, a rzeczowna także *ę*, z zastrzeżeniami objętymi w §. 134 i 169.

Powód w deklinacji przymiotnikowej cz. złożonej tego *ą* zamiast *ę* wynika z §. 190 i nast.

## 2. O Spółgłoskach.

§. 821. Jeżeli gdzie, to w użyciu właśnie spółgłosek najbardziej przestrzegamy zasady, ażeby tak każdy wyraz pisać, jak to wynika ze względu na jego pochodzenie od słowa lub imienia pierwotniejszego. Stąd więc *prośba, bródka, władca, rządca, dowódca* (lub też *rządzca, dowódzca*), *posadzka, stóg, róg, ciężki, służka, wstążka, babka, obrazki, obraz, zwycięzca, mrówka, lwowski, żydowski, Francuzka* itd. — nie zaś tak, jakby dyktował wzgląd na samo tylko ich wymawianie.

W wymawianiu bowiem powyższych wyrazów słyszymy właściwie głoski *ź, t, c, k, sz, p, f, s*, a to częścią z powodu spółgłosek po nich następujących (które na mocy §. 83 głoskę poprzedzającą

w wymowie przeistaczają na taką, jakimi są same), już też z téj przyczyny, że spółgłoski słabe (§. 39), jak np. *z* w *Francuz*, *obraz*, a *g* w *stóg*, *róg*, brzmią prawie tak jak mocne (*z* jak *s*, a *g* jak *k*), ilekroć stoją na samym końcu wyrazu. Piszemy je pomimo tego jednak przez te spółgłoski, jakie spostrzegamy w wyrazach, od których tamte pochodzą albo też które od tamtych są urobione, jako to *prosić*, *broda*, *władać*, *rządzić*, *rządy*, *stogu*, *rogi*, *sługa* (gdyż *g* się miękczy na *ż*), *mrowisko* (więc pierwotnik *mrów*), *baba*, *obrazek*, *wstążeczka*, *do Lwowa* (więc przyp. Iszy *Lwów*), *Fran-cuzi* (więc *Francuz*), *posada*, *posadzić* (więc od tego *posadzę*: *posadzka*).

Przeciwnie *groźba*, *kotka*, *huk*, *kokoszka*, *łapka* itd. piszemy, jak wymawiamy, gdyż tu względ na etymologią na to pozwala, owszem sam tego żąda, jak tego dowodzą wyrazy z tamtymi spokrewnione: *grozić*, *kotek*, *hukać*, *huki*, *kokoszy*, *łapać*.

§. 822. Z téj przyczyny piszą się zatem wszystkie nasze spółgłoski słabe — oprócz *z*, (a zatem: *b*, *w*, *g*, *d*, *dz*, *dź*, *ż*) przez właściwe swoje litery, nawet w tych razach gdzie one brzmią jak *p*, *f*, *k*, *t*, *c*, *ć*, *sz*, jeżeli w jakim drugim a pokrewnym wyrazie okazują się brzmienia te w postaci niewątpliwie słabych spółgłosek; — np. *św*ia-*dek* pisze się przez *w*, choć ono tu brzmi jak *f*, ponieważ w pokrewném słowie *w*iedzieć, *w*iadomość, słyszymy niewątpliwie *w*.

Z téjże przyczyny powinniśmy też porzucić pisownię *sforność*, i pisać stale natomiast *sworność*, *sworny*, *niesworny*, *swora*: są to bowiem pochodniki *v wr* (np. w *za|wrę*) z przybranką *s*, dziś już skądinąd przeobrażoną w *z*.

\* Wyjątek od powyższej generalnej reguły stanowią tylko następujące, tradycyjnie w duchu fonetycznej zasady pisane wyrazy: *tchu*, *tchem*, *tchnienie*, *tchnąć* itd. (zamiast *dehu*...); bezokoliczniki *gryść*, *grząść*, *łéść*, *znaléść* i *wieść* (od *wiozę*, *gryzę* itd. obacz wyżej str. 504); rzeczowniki *maść*, *masło*, *omasta*, *namaszczenie*, niemniej *wiośło* (*v wiesz*), *wioślarz*; w konsekwencji słowa *maścić*,

*wiosłować* ; wreszcie te sześć także już najzwyczajniej przez *s* piszących się przymiotników: *bliski*, *niski*, *śliski*, *rzeski*, *grząski* i *wąski*, wraz z ich pochodnikami (*bliskość*, *śliskość* itd.). Tych ostatnich mylna właściwie pisownia usprawiedliwia się jedynie osnową §. 824.

\*\* Między *wysoki* a *wyższy*, *wyżej* — *łeb*, *łba*, a *łepok* — *klótko*, *klóteczka*, nawet *klóto*, a *klodo* (jeżeli rzeczywiście to pierwotnik tamtych) zachodzą nieporozumienia w samym już wymawianiu i to powszechnym: pisownia uchylić tego nie może.

§. 823. Z pomiędzy wszystkich naszych spółgłosek najwięcej sprawia trudności w poszczególnym swoim użyciu spółgłoska *z*, jako najdrażliwsza i najwięcej podległa przeobrażeniom.

Mamy ją przedewszystkiem w przyimku *z*, *ze*, którego używamy i jako partykuły osobnej i także jako przybranki.

1. Ilekroć ten przyimek jest partykułą osobną, np. *z* *ciebie*, *z* *karczmy*, *z* *tobą*, *z* *karczmą*: pisać go mamy w każdym jego znaczeniu (czy *cum*, czy *ex*, *de*) i przed wszystkimi wyrazami, bez względu na to od jakiej głoski się one zaczynają, zawsze i stale przez *z*.

O przeszłości tego przyimka *z* i o tém, jak niektórzy zalecają go pisać, obacz §. 565.

2. Jeżeli zaś *z* jest przybranką, t. j. partykułą ze słowem jakim drugim zrosłą: w takim razie tylko wtedy się ona pisze przez *z*, kiedy istotnie brzmi jak *z*; przeciwnie pisze się zawsze przez *s*, gdzie brzmi w wymawianiu jak *s*, t. j. przed każdą następującą mocną spółgłoską (§. 83, porówn. str. 338—341 T. II). Wyjątek jednak stanowią głoski *s*, *ś*, *sz*, *c*, *cz* (niekiedy i *ć*), przed którymi (choć i one są mocne) przecie zawsze piszemy tę przybrankę przez *z*, jakkolwiek i tu brzmi ona jak *s*.

Tych samych zasad trzymamy się także i co do przybranki *wz*, *wez*. Inne zaś przybranki nasze, choćby i na *z* zakończone (np. *bez*, *roz*, a tém bardziej *od*, *w*, *przed*, *nad*, *pod*) piszą się zawsze podług głównej reguły, t. j. przez właściwe swoje litery.

A zatém: *skrócić*, *skruszyć*, *skinąć*, *splunąć*, *sposztrzeć*, *spiać*, *stęgnąć*, *stargać*, *sfolgować*, *schować*, *schudnąć*, *skąd*, *stąd* (o czém pamiętać należy!), *ściągnąć*, *ściąć* itd. taksamo *wschodzić*, *wschód*, *wstąpić*, *wspiać się*, *westchnąć*, *wścickły*, *wścić się*. — Przeciwnie:

*zbawić, zdradzić, zgasnąć, zwiady* itd. taksamo też *wzburzyć, wzruszyć, wzrok, wzrost, wznieść, wezbrać* itd. Nakoniec piszemy wyjątkowo *zsypać, zsunąć, zszyć, zsinieć, zczesać, zczernić, zcedzić, zcieśnić, zciemnić, zciąć* \*).

Co do *ć* zasada właściwie jest taka, że gdzie słyszymy *ś*, jak *ściągnąć, ścisnąć*, tam też i piszemy *ś*. Gdzie zaś słyszymy tylko *s*, tam piszemy *z*, np. *zciąć, zcieśnić*. Ale tu wszelako zwyczaj pisania *z* a *ś* chwieje się, z przyczyny że już i w samém wymawianiu jest między niektórymi prowincjami taka różnica: tu mówią bowiem *zcieśnić*, a owdzie *ścieśnić* itd.

§. 824. Wszystkie nasze przymiotniki zakończone na *ski*, łącznie z rzeczownikami na *skość* i *stwo*, piszą się zawsze przez *s*, choćby wyraz od którego one pochodzą, miał w tém miejscu *z*, *ź*, *ż* albo *g*; np. *francuski, francuska* (przeciwnie *Francuzka* jako rzeczownik, die Französin), *papieski, paryski, męski, zaporoski, zwycięski, zbaraski, boski*; — *zwycięstwo, papiestwo, księstwo, męstwo, bóstwo*, — *boskość, męskość, zwycięskość* itd.

Mowa tu jest o przymiotnikach na *ski*, wyrażających własność, przynależność itp. a urobionych za pomocą przyrostka *sk* (§. 385, str. 57 T. II). Rzeczowniki na *skość* od tychto przymiotników pochodzą. Rzeczowniki zaś na *stwo* mają w tém *stwo*, *stwo* swój etymologiczny przyrostek (§. 396). Otóż dowodzi tego historia języka, że obydwa te przyrostki, tak *stwo* jak i *sk*, przyrastały do tematów pierwotniejszych, zakończonych zawsze na *k*: więc *bog<sub>k</sub>-ski* a z tego *boż<sub>k</sub>ski*, i taksamo też *boż<sub>k</sub>stwo*. Dalszy zaś pochod z téj postaci aż do dzisiejszój, opisany i dowiedziony jest w Głosowni w §. 92.

\* Powyższych trzech kategorii wyrazów pisownia przez *s*, nie polega bynajmniej zatém na jakiejś wyjątkowój podstawie, lecz żąda tego nieodzownie sama zasada głosowni. Przeciwnie te sześć przymiotników: *bliski, niski, śliski, rzeski, wąski* i *grząski*, jako urobione

\*) Powód téj odrębności w tém, że „*ssypać, ssunąć*“ itd. sprzeciwiałoby się różnym naszym głosowniowym zasadom, mianowicie wyłożonym w §. 88, 84 i 85.

za pomocą przyr. *k*, a nie *sk*, powinnyby się właściwie pisać przez *z*, a to z tych samych przyczyn, dlaczego piszemy *Francuzka*, *obrazki*. Ponieważ jednak wobec powyższej zasady co do przymiotników z przyrostkiem *sk*, zwyczajny człowiek nie potrafi dać sobie rady w rozróżnianiu takich przymiotników jak *boski* i *męski*, od takich jak *bliski* i *wąski*, i ponieważ przeto przewidywać można ciągłe bałamuctwa i wahania się pomiędzy pisownią jednych a drugich, na czém tylko cierpieć będą strony obydwie: — nie róbnymyż przeto różnicy pomiędzy całą masą zakończonych na *ski* a tymi sześcioma przymiotnikami i piszmy wszystkie — dla zgody i jednostajności powszechniej — przez *s*; zwłaszcza że dobra połowa piszących i tak już *bliski*, *niski*, *wąski* itp. pisze przez *s*.

§. 825. W powyższém omawialiśmy chwiejności, zachodzące między *z* a *s*. Przejdźmy teraz do podobnych chwiejności między *z* a *ś*, między *z* a *ź*, nakoniec między *s* albo też *ś* a *sz*.

1. Kiedy *s* a kiedy *ś*, i kiedy *z* a *ź* pisać należy — o tém rozstrzyga zawsze wymawianie, a czasem i zasada dowiedziona w głosowni.

Wyrazy, jak *wyspie*, *paśmie*, *piśmie*, *taśmie*, *właśnie*, *żałośnie*, *wiośnie*, *maśle*, *weźmie*, *ojczyźnie*, *mieliźnie*, *przyjaźni*, *gotowiźnie*, *Gnieźnie*, *gwiazdzie*, *brózdzie*, *brózdzić*, *rozwoźle*, i wszystkie inne téjże kategorii pisać się zawsze i koniecznie powinny przez *ś*, *ź* (obacz §. 84); *żałosny*, *miłosny*, *zazdrosny*, *bolesny* itp. przez *s* (ob. §. 87\*).

Przeciwnie różnią się prowincye, a każda z pewnym pozorem słuszności co do pisania i wymawiania niektórych wyrazów złożonych lub też takich jak *śpi* i *spi* (dawne *szpi*, pierwotnie *supi*), jak *śpiąc* i *spiąc* — *śpiewać* i *spiewać*, *śpieszyć* i *spieszyć*, *pośpiech* i *pospiech*, *ścisnąć* i *zcisnąć*, *ścieśnić* i *zcieśnić*, *ściemnieć* i *ziemnieć*, itd.

Na to wszystko człowiek pojedynczy, prywatny wyroku wydać nie może; bo choćby go i dawał, to go przecież słuchać nie będą. Jeżeliby zaś chodziło koniecznie o moje zdanie, to oświadczam się za pisownią wyrazów danych tu rozstrzelonymi czcionkami. — Słowa *spiąć*, *spinać* i *wspiąć się*, *wspinać* jednakże zachowują twarde *s*. Równie też mają twarde *z*, a nie *ź*, *zwierciadło*, *zwierzę*, *zwiady* itp.

2. Wyrazy *Szląsk*, *szlachcic*, *szklanka*, *szkło*, *szpital*, *szpik*, *szpinak*, piszą się przez *sz* a nie *ś*; — *źmija* i *różny* przez *ź* a nie *ż*; — *śrót*, *śpieg*, *ślaz*, *ślub*, *śruba*, *śluz*, *pośle*, *poślesz*, *poślemy* itd. pisać się powinny przez *ś* a nie *sz*. Takto bowiem ludzie wykształceni wszystkie te wyrazy wymawiają.

3. Wszelkie kuszenia się o pisanie takich wyrazów, jak *szcześnie*, *puszczę*, *puszcza*, *chłoszczę*, *włoszczyzna*, *szczaw*, *szczyt*, *Szczepan*, *szczegół*, *Szczaniecki* itp. przez *szcz* (*puszczę*, *szcześnie*) nie mają żadnego nawet pozoru słuszności za sobą, a są przeciwne najważniejszym zasadom głosowni naszej, o których rzecz w §. 70\*. (Gdyby np. w wyrazie *puszczę* nie było *sz*, ale *s*: toby ten wyraz brzmieć musiał koniecznie *puscę!* cf. §. 85).

4. Forma *Polszcze* albo *Polscze* zarówno jest błędna: mówić i pisać należy jedynie *Polsce*, §. 68, II. Co innego *polszczyć*, *spolszczenie* itd. Tu jest *szcz* na mocy §. 68, III i 85.

§. 826. Jest także w szczególności niejedno do powiedzenia o spółgłosce *c*, *dz*, a to w ich stósunku do brzmień innych, naturą do nich zbliżonych, i także pomiędzy sobą.

1. Przedewszystkiēm pamiętajmy, że się po polsku nie mówi *klekoczę*, *druzgoczę* itd. ale jedynie *klekocę*, *druzgocę*, *depcę*, *grzechocę*, *belkocę* (§. 275).

2. Trudniēj już jest rozstrzygnąć pytanie, czy lepiej pisać *władzca*, *przywódcza*, *radzca*, *świętokradzca*, *rzadzca*, *nakładzca* itd. — czy przeciwnie *władca*, *przywódcza*, *radca*, *rzadzca*, *nakładca*? Piszą bowiem tak i owak — pierwsi twierdząc, że dawne *władzca* (*władzca*), jako dla ucha niemiłe, to swoje *dź* do natury następnego *c* zbliżyło czyli upodobniło, t. j. zamieniło na *dz* — drudzy przypuszczają raczēj tu odtwardnienie tego *dź* na *d* (w duchu §. 87). W zasadzie, nie da się pewnie nic słusznego ani przeciwko jednemu ni drugiemu wykładowi powiedzieć. (Tak np. i w *zwycięzca*, dawnēm *zwycięzca*, widzimy assymilacyę; zaś w *znalazca*, dawniēj *znalazca*, odtwardnienie tego *ź* na *z*). Dlatego uważam te obydwie pisownie za uprawnione.

\* W ubiegłych wiekach omijał język te trudności fonetyczne innym sposobem: zamianę takiego *dź* i także *ć* na *j*, a to w duchu §. 88, 4: *zwajca*

(zamiast *zwadźca*), *plajca* (zam. *plaćca*), *świętokrajca*, *włajca*, *przywojca*, *rajca*, *zdrajca* — *ogrójca*, *ojca*, *mołajca* itd.

*Czyścić* ma gen. *czyśca* (zamiast *czyśca*, z wyrzuceniem *ć*), dat. *czyścowi* itd. W wyrazach zaś: tego *sztućca*, *kośca*, *gośca*, *jeźdźca*, *chołodźcu*, *mołodźca*, *wychodźca* itp. cierpimy raczej obecnie tę trudność, i tak te wyrazy piszemy i powinniśmy pisać.

§. 827. Następujące siedm bezokoliczników: *biéc*, *léc* (*po-léc*), *móc*, *zaprzac*, *strzéc*, *strzyc* i przestarzałe *żéc*, wraz ze złożonymi swoimi, powinny się pisać nie przez *dz*, ale przez *c*, jakkolwiek ich tematy na *g* się kończą.

\* Bezpośredni powód tej przez niewielu dotąd przyjętej, w zygmunto-wskiej epoce często praktykowanej, w XVIII wieku dopiero wyrugowanej z używania pisowni polega na tém, że bezokoliczniki powyższe brzmiały dawniej *biécy*, *mócy*, tak jak i *być* wynikało z *byci* (§. 235). Otóż z form takich na *cy* zakończonych, po odpadku samogłoski końcowej, nie mogło się co innego wytworzyć, jak tylko *biéc*, *móc*; jak i z *byci*, *iści*, *kłaści* tylko *być*, *iść*, *kłaść* się wyłupilo — nie zaś *bydź*, *iśdź*, *kłaśdź*: choć Kopczyński i tutaj tę pisownią, wraz z tamtą, narodowi na lat kilkanaście narzucił.

Formy jeszcze całkowite *mócy* i *wspomócy* można widzieć na własne oczy np. w Bibl. król. Zofii (na str. 266: „bocz to Boga gest, wspomoci y na byeg obroczyc“; czytaj: *boć to Boga jest, wspomócy i na bieg obrócić* = Dei quippe est adjuvare et in fugam convertere). Drugie podobne miejsce mamy w starym druku polskim, jak się zdaje Unglerowskim, z czasu około 1520 r. niewiadomego tytułu; jedyny bowiem egzemplarz tej książki, własnością Bibl. Ossolińskich we Lwowie od lat kilku będący, pod Nr. 60862 80 min. zapisany do katalogu, jest mocno zdefektowany i z oddartym tytułem. Mieści w sobie ta książeczka stary i nowy Testament w poszczególnych ustępach, danych najczystsza polszczyzną. Otóż na karcie 75 verso (przedostatniej z zachowanych w tym egzemplarzu) czytamy co następuje: *Wyday poczet władarstwa twego, bo iuż nie będziesz m o c y władnáci*. (Łuk. rozdział XVI, wiersz 2, dany u Wujka tymi słowami:... albowiem już nie będziesz mógł szafować).

Z tego wynika, że kto dziś *móc*, *biéc* i te wszystkie bezokoliczniki pisze przez *dz*, ten przekracza równocześnie i fonetyczną i etymologiczną i historyczną zasadę — uwiedziony płytką mrzonką, której refutacją obacz w Głosowni w §. 93. Żaden też z języków słowiańskich nie dopuszcza się tutaj tej bałamutnej różniczki między formami jak *ciéc*, a takimi jak *biédz*. W tym punkcie jesteśmy my unikatem.

§. 828. Pomiędzy głoskami *ch* a *h* jest u nas i w brzmieniu i w pochodzeniu różnica; dlatego powinniśmy następujące wyrazy pisać stale i jednostajnie przez *h*:

Boh, Bohdan, błahy, bohater, braha, buhaj, czyhać, druh, ha! Hadziacz, haft, hajduk, hajdamak, hak, Halicz, Halina, hałaburda, hałastra, hałas, hałun, hamować, hamulec, Hanusia, hańba, haracz, harap, harc, hardy, harmider, hart, hasać, hasło, hej, herb, herszt, hetka, hetman, hoc, hodo-  
wać, hojny, holować, hołd, hołota, hołysz, hołoble, hołubiec, hop, horda, horodniczy, horyzont, gospodar, hrabia, hreczka, hubka, hufiec, huk, hulać, hultaj, Humań, hurmem, hurtem, husarz, hycel, hyc, kurhan, mahoń, ohyda, pohaniec, poroh, puhacz, puhar, Sapieha, wahać się, wahadło —

i wszystkie takie pochodzenia niewątpliwie cudzoziemskiego, które w tém miejscu mają w właściwym swoim języku głoszę *h* albo też *g*.

§. 829. Równie także wystrzegać się należy zacierania różnicy pomiędzy *rz* a *rż*.

Głoska *rz* jest jedno brzmienie: zmiękczone *r* (np. w słowie *burza*, *pokorze*); przeciwnie *rż* są to dwie głoski: *r* i odrębne *ż*, a otrzymujemy tę dwójkę, miękcząc np. *rg* lub *r|z*; same przeto tylko wyrazy, jak *dzierżawa*, *skarżyć*, *drżeć* (zittern), *drży*, *rży* itp. powinny mieć *rż*.

\* Niektóre wyrazy mają takie *rz*, które się wymawia przez te dwie głoski z osobna, np. *marznąć*, *mierzić*. Tego brzmienia atoli zwyczaj powszechny w odrębny sposób w braku liter piśmiennie nie odróżnia.

§. 830. Że króskowanie w argowych spółgłoskach, na końcu wyrazu położonych, nie zdaje mi się być zgodnem z zasadami naszej pisowni, o tém się powiedziało w §. 56\* i 105. A zatem nie *goł**ab'***, *drop'*, *paw'*, *oś**m'***, *sied**m'*** — lecz *goł**ab***, *drop*, *paw*, *sied**m***, *oś**m***, a tém bardziej *dł**ub***, *ł**ap***, *mów*, *ł**am*** itd. pisać należy.

§. 831. Nakoniec pamiętajmy, że t. zw. imiesłowy zaprzeszłe tylko na *szy* albo *wszy* kończyć się mogą, np. *spad|szy*, *by-wszy*; nigdy zaś na *łszy*. Więc piszmy *spad**sz***, *zbieg**sz***, *piek**sz***, *wióż**sz*** — a nie *spadł**sz***, *zbiegł**sz***, *wióźł**sz***. (Powody tego w §. 238\* 331 B. i 467).

Niemniej piszmy też zawsze *wziąć*, a nie *wziąćś*; *wezmę* *wieżmiesz* itd. nie *weznę*, *wieżniesz* (porówn. §. 260, IV).

Czy wreszcie pisać należy *królestwo*, czy *królewstwo*? *żydo-stwo*, *ojcostwo*, czy *żydowstwo*, *ojcowstwo*? o tém obacz §. 396, 3. na str. 69 T. II.



### 3. O wyrazach obcych.

§. 832. Co do wyrazów obcego pochodzenia, pisownia nasza kieruje się w niejednym względzie zasadami nieco innymi, aniżeli powyższe. A raczej stara się ona i tutaj wprowadzić jak najwięcej zbliżyć do wymawiania rzeczywistego, lecz właśnie to wymawianie nasze cudzoziemskich wyrazów sprawia gramatykowi na każdym kroku kłopoty. Wszystko bowiem tu wyłącznie na przyjętym tylko zwyczaju polega, dlatego też o ścisłej konsekwencji i zgodności jednego z drugim tu już mówić nie można. Tu nie tyle chodzi o konsekwencją, ile o jednostajność w przestrzeganiu każdego poszczególnego prawidła.

Wyrazy cudzoziemskie w ogólności używane w języku naszym są to albo imiona własne (osób, krajów, miast, gór, rzek itd.), albo imiona pospolite (np. *kolacya, szosa, warsztat, armata*).

*Imiona własne* tém się znowu pomiędzy sobą różnią, że:

1) jedne z nich odnoszą się do świata starożytnego, np. *Grecya, Azya, Ateny, Edyp, Eschil, Cezar* — drugie dotyczą dzisiejszych narodów albo ich krajów; np. *Victor Hugo, Tours, Inn, Mont-Blanc*.

2) Prócz tego różnią się imiona własne i tém także jeszcze pomiędzy sobą, że jedne z nich, ile ważniejsze albo głośniejsze, tyle już razy przeszły przez usta nasze, żeśmy je prawie spolszczyli, np. *Szekspir, Paryż, Wolter, Wiedeń* — drugie przeciwnie, jako mniej często w stronach naszych wspominate, zachowują swoje właściwe brzmienie zagraniczne, np. *Nantes, Würzburg, Bérenger, Thierry, Bretagne* itp.

§. 833. Zastósowanie tego podziału imion do pisarskiej praktyki jest takie, że kładziemy po jednej stronie wszelkie imiona własne starożytne, a z nowoczesnych te wszystkie wyjątkowe, któreśmy już spolszczyli; — po drugiej zaś stronie zostawiamy takie imiona własne, do dzisiejszego świata się odnoszące, których brzmienie nie jest spolszczone. I piszemy pierwsze tak, jak je po polsku wymawiamy — drugie zaś piszemy ich autentyczną własną pisownią, t. j. jak się ci ludzie sami podpisują, jak miejscowości swoje wyrażają sami piśmiennie.

*A zatem piszemy:* Sofokles, Eurypides, Alcybiades lub Alcibiades, Edyp, Febus, Eschil (*nie* Eszyl! *bo to z niemiecka*), Cezar, Cicero, Oktawian, Tacyt, Quintylian, Europa, Achaja, Etolia, Teby, Rzym, Sycylia, Grecya, Lacedemon — *niemniej* Szekspir, Wolter, Rasyń, Kalderon, Kondeusz, Paryż, Lugdun, Edynburg, Madryt, Loara, Dunaj, Tamiza, Men, Poczdam itd.

*Przeciwnie:* Göthe, Schiller, Tiedge, Heine, Béranger, Victor Hugo, Byron, Mozart, Beethoven, Rousseau, Michelet, Salzburg, Fünfkirchen, Cività Vecchia, Reggio, Calais itd.

\* Imiona własne nowożytnie w ogóle rzadko kiedy są spolszczone: takich przykładów jak *Wolter, Rasyń, Szekspir, Kornel, Kondeusz*, niewielebyśmy naliczyli. Więcej daleko jest już między nimi imion krajów i miast, jak *Węgry, Paryż, Rzym, Florencyja*, które z polską wymawiamy i dlatego też po swojemu piszemy. Cała zaś masa innych imion własnych powinna się pisać według ich własnej pisowni. Raz dlatego, że nazwiska osobowe powinny być i na piśmie, że tak powiem, szanowane. Jeżeli nas oczy bolą czytając, jak z naszego *Mickiewicza* cudzoziemiec robi jakiegoś *Mikiwisa* albo *Mikwitza*: to i cudzoziemcom dziwnie się wyda w polskiej książce jakiś *Ruso, Tydgie, W. Igo* czy *Jugo, Beranże*, albo *Scyler* (tak bowiem będą czytali „*Szyler*“). Nam samym najczęściej dziko się to wydawać będzie, jeżeli się dowiemy, jak się te nazwy wymawiają w swoim języku. Poznamy wtedy, że *Boalo, Poatie* itp. (z akcentem na przedostatniej) nie mają żadnej wspólności z prawdziwem brzmieniem imienia *Boileau, Poitiers*: co innego jest bowiem polskie *o, e* — a francuskie *au, er*. A takie wyrazy, jak *Montblanc*, jakże napisać po polsku? *Mąblan* — to chyba francuskie *Montblanc*, a tu chodzi o *blanc*!

Z téj tedy przyczyny różne, nader ważne okoliczności przemawiają za tém, ażeby wszystkie dzisiejsze imiona własne osób i mniej znanych miejscowości zagranicznych pisać podług ich własnej ortografii, jak to zresztą już i na całym świecie przyjęto za zasadę.

Co innego imiona osób i miejsc starożytnych. Tu musimy z samej konieczności pisać wszystko tak, jak wymawiamy. Bo i na cóżby się zdało pisać zamiast *Edyp* np. *Oedipus* z łacińska, albo z grecka *Oidipus*? Albo *Themistokles, Aischyl, Aischylos*? Czy możemy za to zaręczyć, że *Oidip (Ojdip)* albo *Oedip* bliższe jest autentycznego brzmienia, niech je tam kto wymawia, jak mu się żywnie podoba, aniżeli *Edyp*? Jak Grecy w swojej klasycznej epoce wymawiali swoje *oi* — czy jak *oj*, czy jak *oe*, czy *i*: tego na pewne wiedzieć nie można; zachodzą też wątpliwości i co do brzmienia ich *ŝ*. Choćby zatem ktoś pisał *Graecia, Aeschyl, albo Graikia, Aischyl*: nieby przez to nie zyskał. Ani bowiem nasze *y* nie brzmi pewnie jak greckie *υ*, ani *aj* lub *ae* nie zastępuje ich diftongowego *ai*. A niejednostajność, utrudnienie, bałamuctwa

wszelkiego rodzaju nie miałyby wtedy granic. Pozostać przeto należy przy dotychczasowym zwyczaju narodowym.

— Pod względem jednego tylko *i*, np. w takich imionach jak *Alcibiades*, *Cicero*, *Speusippus*, *Sizyfus*, zachodzi istotna, z samego już niejednostajnego wymawiania naszego wynikająca wątpliwość, czy je pisać tak jak tu, przez *i* — czy raczej *Cycero*, *Alcybiades*, *Speuzyppus*, *Szyzofus*? Ja sędzę, że tam, gdzie jak np. w *Edyp* i *Tacyt* (po łac. *Oedipus*, *Tacitus*) wszyscy stanowczo *y* wymawiamy: tam też *i* stale je piszmy; ale w tamtych *i* wszystkich do nich podobnych imionach, jako wymawianych z cieńszém *i*, wolałbym tę literę, niż *y*. — W dziełach zresztą specjalnie dotyczących filologii klasycznej, ściśle fachowych, niemożna pewnie nikomu bronić dawać imion łacińskich lub greckich w ich autentycznej pisowni; sięga się bowiem to wszystko, co powiedziałem powyżej, do pism zwykłej, powszechniej, potocznej literatury.

§. 834. *Imiona pospolite* obcego pochodzenia, jako wyrazy prawie zupełnie spolszczone, tak za zwyczaj piszemy, jak wymawiamy, np. *gimnazyum*, *cywilizacya*, *scena*, *tragedya*, *kolacya*, *warsztat*, *kwadrat* itd.

Tu uczynić jednak należy następujące zastrzeżenia:

1) Takich wyrazów, jak *sens*, *sensacya*, *sentyment*, *testament*, *kombinować*, *kontynent*, *renta*, *konto*, *kontent*, *komfort*, *konkurs* itd. nie piszemy nigdy przez *ę*, *ą*, choćby w nich *en*, *on*, *om* jak najbardziej się do tych naszych nosowych samogłosek zbliżało.

2) Wyrazy mające w swoim języku *x*, piszemy po największej części *i* w polskim przez *x*, chociaż to jest litera do alfabetu naszego skądinąd nieprzyjęta; np. *axamit*, *text*, *oxydować*, *Xawery*, *Xerxes*, *Xenofon*, *Alexander* itd. Takie zaś *x*, które my wymawiamy *gz*, np. w *egzamin*, *egzekucya*, wolno pisać *i gz*. (W narodowych zaś wyrazach naszych używamy *x* jedynie chyba jako skrócenia, a to zamiast *ksiądz*, *ksiązę*, *księżna* i *księstwo*; np. *X. Kopczyński*, *X. Sapięha*, *W. X. Poznańskie*.

Również używamy *i* litery *q*, ale téj tylko w imionach własnych, np. *Quintus*, *Quintylian*, *Torquatus*; przeciwnie imiona pospolite, jak *kwadrat*, *kwarta*, *kwarantanna*, *półkwaterek*, *kwit*, *kwintecyz*, przez *kw* pospolicie się piszą, *i* zatrzymać to tak należy *i* nadal.

3) Wszystkie wyrazy ze spółgłoską *g* przed *e* albo przed *i*, jak np. *geografia*, *general*, *logika*, przyjęto, aby się pisały przez *ge*,

*gi*, a nie przez *gie*, *je* albo *i*, chociaż w wymawianiu słyszymy albo *jeografia*, *jenerał*, *loika*, albo *gieografia*, *gienerał*.

Taka więc jest zasada co do wszystkich takich wyrazów, jak *tragedya*, *geniusz*, *generalny*, *regestr*, *algebra*, *regencya*, *genealogia*, *geometrya*, *logika*, *imaginacya*, *oryginał* — *Germania*, *Gerwazy*, *Gertruda*, *Genewa*, *Ifigenia*, *Gelon*, *Gennara* itd.

Tylko *Jerzy*, *anioł* i *ewangelia* piszą się już zupełnie z polska, bo tak są wymawiane.

4) Co do podwójnego pisania jednej i téjsamój spółgłoski w przyswojonych wyrazach, nie mamy właściwie stałej zasady: jedni piszą *gramatyka*, drudzy *grammatyka*, *komisya* i *kommisya*; *kolacya* i *kollegium*, *kollator*; *processya* i *procesować*; *procesy* i *processy*, *summa*, *mappa*, *afekt* lub *affekt*.

Nie będzie wielkiego grzechu, choć kto i zatrzyma podwójność głoski; ale podobno najlepiej uczynimy, jeżeli wyrazy takie będziemy dawali literami pojedynczymi (por. §. 88).

§. 835. Terminologia naukowa, w każdym prawie przedmiocie, obficie się posługuje wyrazami obcymi, które w tym ciasnym tylko będąc używane zakresie, właśnie przeto mało się dotąd i w części tylko spolszczyły. Tak np. użyto i w niniejszém dziele wyrazów *genitivus*, *conjunctivus*, *optativus*, *diftong*, *participium*, *aoristus* itd. a w dalszych formach albo skłonnikach „*diftongowy*, *participialny*, *genitiwu*, *w optatiwie*, *z infinitiwem*“... Taka pisownia niejednemu może się wydawać dziwną; odstępuje bowiem od zasady, na mocy której wyrazy zupełnie spolszczone, np. *tytuł*, *krytyka*, *artykuł*, *tygrys*, *dykcya*, *dyktować*, *instygować*, przez *y* piszemy; nadto między np. „*genitivus*“ a w „*genitiwie*“ zachodzi sprzeczność co do tego *v* i *w*; nakoniec i samo to w „*genitiwie*“ jest już w sobie niekonsekwencyą, dając zgłoskę *ti* z łacińska, a *wie* obok niéj z polska. Czuję i ja bardzo żywo te wszystkie niedogodności, a jednak zdaje mi się, że to jeszcze ze wszystkiego złego najmniejsze. Boć np. „*dyftag*“ albo „*partycypium*, *genitywus*“ napisać przecie nie można (tak tego bowiem nie wymawiamy, zresztą należałoby już wtedy pisać i *kątet*, *kątetować się*). Zatrzymując zaś *ti*, dajemy już i *vus* w „*genitivus*“, ponieważ tak cały ten wyraz pozostaje nietknięty w kształcie swoim łacińskim. W dalszych jednak skłonnikach deklinujemy, i to po naszymu, ostatnią tego wyrazu sylabę, a zatém ją polszczyimy. Skorośmy zaś ją spolszczyli, przeto już téż i piszemy ją po swojemu, więc nie przez *v*, ale *w*. Jest to co prawda pstroczina, lecz z wyrazami przyswojonymi zawsze będą takie kłopoty. Używamy ich, bo są krótsze i dobitniejsze — ale w pisowni bieda z nimi.

§. 836. Wyrazy pochodzenia łacińskiego lub też greckiego, z łaciny bezpośrednio przejęte, takiego kroju jak *Pius*, *pietyzm*, *pietysta*, *dyalektyk*, *Dyoklecyan*, *Antyochia*, *Etyopia*, *patryota*, *austryacki*, *tryumf*, *tryumfować* —

niemniej *Julian*, *Julia*, *Hiszpania*, *idyota*, *Oktawian*, *Oktawia*, *historyzofia*, *Euzebiusz*, *awinioński*, *racya*, *sesya* itp. pisać zawsze tak należy, jak je tu napisane widzimy — przez *i* lub *y* z następującą drugą samogłoską; nigdy zaś przez *ja* lub też *ija*, *yja* itd. jak to niektórzy piszą.

\* Obie te drugie pisownie: z jednej strony np. *Djoklecjan* — z drugiej znowu *Dyjoklecyan*, *Pijus IX*, *historyzofija*, poczytuję za dwie wręcz sobie przeciwne, mimo to równie od prawdy dalekie ostateczności; takowa bowiem leży pomiędzy nimi w środku. Wyrazy w pierwszej grupie tu zestawione na okaz (od *Pius* do *tryumfować*) mają to *i* (lub też *y*) jako samogłoskę, i to taką że po niej druga samogłoska w dalszej zgłosce następuje bez żadnego rozziwu: *Pi-us*, *try-umf*. Ani ich więc *Pjus*, *trjumf* pisać nie można — ani też *Pijus*, *tryjumf*, z jotą gdzie indziej dla rozziwu wstawianą (porówn. §. 64). Druga znowu grupa wyrazów tu przywiedzionych (od *Julian* do *sesya*) miała już w łacińskim języku to *iā*, *iō*, *iū* itd. jako dityng jednosyllabny (co przez to rozumiemy? obacz w §. 17, 18, 20, 35, 36 i 134\*) i przeszły one z tym dityngiem i do polskiego języka, który je też w tej postaci i pronuncyacji przechowuje do dziś dnia\*). Że zaś np. w *sesya*, *porcyja*, *Horacya*, *melodya*, zamiast łacińskiego *ia* (*iō*) my *ya* dajemy — to rzecz tylko graficzna: to nasze „*ya*“ rzeczywiście jest *ia*; a piszemy tak (może i niepotrzebnie) jedynie przez wzgląd na to, że np. w *sesyjka*, *porcyjka*, *Horacy*, *melodyjny* widzimy *y*, zatem dla jednostajności. Wszakże i w naszych

\*) Lingwistyka dotychczasowa nie nazywa tego wprawdzie dityngiem; jeżeli jednak w takim *i*, jak np. w *aries*, *vitium*, upatruje „ein nicht Silbe-bildendes *i*“, to w zasadzie musi się zgodzić na to, że to *ie*, *iū* jest dityng. Tak jak dzisiejsi ci uczeni, tak też już i rzymscy teoretycy nie mieli o tej kombinacji głosek jasnego wyobrażenia. I chociaż w wymawianiu codziennym traktowali np. *flu-viō-rum*, *lu-sci-nīa* jako 3-zgłoskowe wyrazy (a dostarcza na to dowodu np. komedia rzymska): to jednak właśnie przeto, że nie uznawali dityngów od *i* się poczynających, wykładali w nich to *viō*, *nīa*, jako istotnie całości dwu-zgłoskowe, tylko że wymawiane z pośpiechem: jako *vi-o*, *ni-a*, czyli *vīo*, *nīa*. Klasycy Augustowskiej epoki tego się także trzymali w swojej metrycznej praktyce; częstokroć jednak i w ich poezji odzywa się należyty sposób wymawiania tych zgłosek, wzięty z życia rzeczywistego. (Porówn. w T. I. str. 102 i 103).

własnych wyrazach aż zbyt często *y* zamiast etymologicznego *i* się pisze (§. 49). — Obrona pisowni przez *ija*, *yja* ową okolicznością, jakoby samo istnienie np. pochodników *harmonijny* i *historyjka* przemawiało za *harmoniją*, *historyją* — nie dowodzi niczego. Wszakże mamy i *faryzejski*, *manichejski*, *nicejski*, *heraklejski*, *manichejczyk*, *Niczejczyk*: a czyż dlatego *faryzejusz*, *Manichejusz*, *Niceja*, *Herakleja* pisać będziemy? Owszem, nawet czysto polskie wyrazy na *eusz* piszemy bez joty: *gapeusz*, *chudeusz*, *słabeusz* — taksamo i *Tadeusz*...

Więcej o całym tém pytaniu mamy w §. 64, 64\* i \*\*; niemniej w §. 134\* na samym końcu.

§. 837. Nareszcie pamiętać trzeba, że wyrazy, mające w greckim albo łacińskim języku *sch*, taksamo też pisać należy i w polskim — nie zaś przez *sz*, jak to niektórzy pod wpływem niemieczyzny piszą. A zatem pisać i wymawiać należy: *schizma*, *schizmatyk*, *scheda*, *schemat*, *schematyzm*, *Eschines*, *Eschilus*; nie zaś *szyzma*, *szematyzm*, *Eszylus* itd. Boć skoro *schadzka* nie wymawiamy *szadzka*, ani też łacińskiego *schola*, *scholasticus*, nie czytamy *szola*, *szolasticus* (jak Niemcy), ani wreszcie nie znamy imienia *Szolastyka*, tylko *Scholastyka*: — to dlaczegoż mielibyśmy mówić *szematyzm*, *szeda* albo *szyzmatyk*?

— Podobnie też wystrzegać się należy mówić lub pisać *z*, zamiast *s*, w takich wyrazach, jak *uniwersytet*, *konsul*, *sensacya*, *konsens*, *konsolacya* itp. Niemcy mają swoje racye, dlaczego wymawiają *uniwerzytet*, *konzul*; ale my ze stanowiska naszego języka nie potrafimy przytoczyć żadnych.

§. 838. Nakoniec formy od niedawnego czasu po dziennikach w zwyczaj wchodzące, jak np. *Belcredi*, *Belcredjego*, *Belcredjemu*; *Verdjego*, *Verdjemu*; od *Rossi* *Rossjego*; od *D'Israeli* *D'Israeljego*, *D'Israeljemu* itp. nie mają w oczach moich żadnego upoważnienia: mówić i pisać natomiast należy *Belcredego*, *Belcredemu*, *Verdego*, *Rossego*, *Disraelego* czy tam *D'Israelego*, *Donizettego*, *Bernadottego*, *Garibaldego*, *Valentiniego*, *Giovanollego* — tak jak się mówi *Batorego*, *Walerego*, *Ignacego*, *Rinaldiniego* (a nie *Rinaldinijego*), *Paganiniego*, *Antoniego*, *Walentego*, *chudego*, *taniego*, *sokolego* (oka) itd. (W tych na *niego* zakończonych, *i* wprawdzie jest — lecz jako znak tylko miękczący sąsiednie *n*, nie zaś żeby się wymawiało *z* osobna).

# Porządek i wykaz rzeczy

w Tomie II.

## ETYMOLOGII CIĄG DALSZY:

	str.
III. Słoworód Imion. Przyrostki . . . . .	5
Kiedy i dlaczego pojawiły się w składzie Imion przyrostki?	8
Skąd się wzięły w pierwszym początku? . . . . .	14
Rzeczywista postać przyrostków . . . . .	16
Samogłoska, p r z e d przyrostkiem położona, nie należy do jego składu . . . . .	18
(Autentyczne i „analogiczne“ tematowe końcówki) . . . . .	—
Samogłoska, p o przyrostku położona, także nie należy do jego składu . . . . .	26
Dlatego tensam nieraz przyrostek w różnych na pozór po- staciach . . . . .	—
Rozgatunkowanie przyrostków . . . . .	28
(Odrębność naszych przyrostków w porównaniu z cudzoziem- skimi) . . . . .	29
(„Sukcesywne zlepy“ przyrostków) . . . . .	31
1. Przyrostki z j e d n e j spółgłoski . . . . .	33
Przyr. <i>k, t, n, r, ł</i> , jako najzwyczajniejsze . . . . .	34
Imiona z przyrostkiem <i>s, ch</i> , . . . . .	35
„            „ <i>g</i> . . . . .	—
„            „ <i>d</i> . . . . .	—
„            „ <i>p</i> . . . . .	36
„            „ <i>b</i> . . . . .	—
„            „ <i>m</i> . . . . .	—
„            „ <i>ś (h')</i> . . . . .	—
„            „ <i>sz</i> . . . . .	—
„            „ <i>ź</i> . . . . .	37





	str.
<b>α. Aoristus i Praesens</b> . . . . .	112
Urabianie tematów terażniejszo-czasowych . . . . .	115
I. za pomocą spotęgowania . . . . .	—
II. „ „ nazalizacyi . . . . .	116
III. „ „ reduplikacyi . . . . .	117
IV. „ „ nalepów . . . . .	119
( √V słów <i>dać, dziać, stać, orać, mieć (jąć), t. j.</i>	
VV <i>d, st, r, m</i> , nie tworzyły na razie całej sylaby	124
(W słowie <i>jestem</i> V tylko <i>s</i> ) . . . . .	130
<b>b. Participia konjugacyi pierwotnej</b> . . . . .	136
W ogólności o ich składzie . . . . .	139
W ogólności o ich znaczeniu . . . . .	144
W szczególności o Bezokoliczniku i Supinum . . . . .	145
Formacye niegdyś participialne z przyr. <i>man,</i>	
<i>mień, mię</i> . . . . .	148
Formacye niegdyś participialne z przyr. <i>tr, a</i>	
z tego <i>ter, cier, cieł, tra, tro, dło</i> itd. . . . .	149
(Początek imion, jak <i>brat(r), siostra, córca, macierz</i> itp.)	153
<b>B. Konjugacya Wstawkowa</b> . . . . .	156
<b>I Stadyum: Wstawka na razie polubowna</b> . . . . .	158
1. Budowa czasu terażń. (ze wstawką) . . . . .	159
(Kilkoraka jego postać, każda z inném znaczeniem). . . . .	160
2. Budowa Imperfectum i Aorystu (z augmentem)	162
Różnica między Aorystem a Imperf. w znaczeniu . . . . .	165
Jakim dalszym przeobrażeniom te obydwie czasy podległy?	167
Dlaczego ich osob. końcówki są krótsze niż terażń-czasowe?	170
3. W szczególności o Augmencie i Wstawce . . . . .	172
I. Augment zawsze akcentowany . . . . .	—
II. Wstawka zawsze akcentowana . . . . .	173
III. Wstawka w tém stadyum trojaka . . . . .	178
Związek wstawki (wytworzyć się później mającej)	
„złożonej“ . . . . .	—
IV. Augment także w kilkorakiój jeszcze wtedy	
postaci . . . . .	182
4. Zjawia się odrębna forma osoby IIIciój mnogo-	
liczebnej . . . . .	183
Zród obydwóch Imiesłowów terażniejszo-czasowych,	
mianowicie: Czynnego . . . . .	190
i Biernego . . . . .	191

	str.
<i>II Stadyum: Wstawka w każdym głównym czasie odrębna</i>	196
Zród Futurum i Optatiwu jako formy zrazu jednotnej	199
Optativus się z téj spółki wydziela . . . . .	200
Otrzymuje u nas znaczenie Imperatiwu . . . . .	—
Bliższe szczegóły co do jego budowy . . . . .	201
Przeciwstawione mu Futurum („pierwszej formacyi“) rychło zamiera w mowie . . . . .	205
Obydwa Imiesłowy czasu przyszłego . . . . .	207
(O imionach jak <i>orle, lwie, książę</i> itp.) . . . . .	209
Zród czasu nazywanego Perfectum . . . . .	—
Participium perfecti activi . . . . .	215
Wywód z niego naszych imiesłowów na <i>ł</i> ( <i>padł</i> ), i na <i>szy</i> ( <i>padszy</i> ) . . . . .	216
<i>III Stadyum: Formy złożone — tematyczne</i> . . . . .	223
Powód wnijsia na tę drogę . . . . .	224
1. Aorystus złożony czyli II formacyi . . . . .	225
(Gdzie się augment jego podział w słowiańskim?) . . . . .	228
Imperfectum złożone czyli II formacyi . . . . .	229
Futurum złożone czyli II formacyi . . . . .	231
(Z tą formą zostaje w związku nasz przyrostek stopnia wyższego <i>sz(y), êjsz, niegdyś is</i> . . . . .	233
(Rzut oka na takie same formy złożone w innych językach. Mianowicie łaciński infinitivus) . . . . .	235
2. Słowa nijakie i kauzatywne, np. <i>leżeć, siedzieć — łożyc, sadzić</i> . . . . .	238
Na przykładach ukazany ich do siebie stósunek . . . . .	242
Z czego są złożone te słowa? . . . . .	246
Pierwotna akcentuacja nijakich . . . . .	247
Pierwotna akcentuacja kauzatywnych . . . . .	248
Znaczenie słów dzisiejszej naszej klasy VI i ich związek z kauzatywnymi . . . . .	249
Znaczenie słów klasy VII i ich związek z nijakimi	250
Słowa tegoż kroju pochodne od imion (kl. VIII)	245
Reflex tego wszystkiego w innych językach . . . . .	251
Czy słowa klasy VI i VII dawniej posługiwały się wstawką?	255
3. Słowa <i>i dę, ja dę i bę dę</i> . . . . .	257
<i>IV Stadyum: Formy złożone — participialne</i> . . . . .	259
1. Nasz czas przeszły dokonany złożony (Perfectum II formacyi) . . . . .	261

	str.
(Takaż budowa i łacińskiego Perfectum) . . . . .	267
2. Nasze czasy przyszłe (Futura III formacyi) . . . . .	262
3. Tryb Warunkowy . . . . .	263
4. Czas przeszły niedokonany — słowa Częstotliwe . . . . .	265
(W słowie <i>być</i> pierwiastkiem samo <i>b</i> ) . . . . .	271
<b>2. Przegląd ośmiu konjugacyjnych klas . . . . .</b>	<b>273</b>
W ogólności o czasownikach „pochodnych“ . . . . .	274
O ile wstawka do tematu danego słowa się liczy? . . . . .	276
Dotychczasowe nazwy i definicje wstawki . . . . .	277
<b>I klasa: słowa pierwotne . . . . .</b>	<b>278</b>
Ich znaczenie funkcyjne . . . . .	279
<b>II klasa: słowa na <i>-n ę, -na ć</i> . . . . .</b>	<b>281</b>
Geneza słów téj klasy . . . . .	282
Ich znaczenie funkcyjne . . . . .	285
<b>III klasa: słowa jak <i>ss ę, ssa ć</i> — <i>piszę, pisa ć</i> . . . . .</b>	<b>290</b>
Powód odrębności téj klasy . . . . .	—
Ich znaczenie funkcyjne . . . . .	292
<b>IV klasa: słowa jak <i>kocha m, kocha ć</i> . . . . .</b>	<b>—</b>
Ta klasa rozpada na 3 działy . . . . .	293
W dziale trzecim: słowa częstotliwe . . . . .	294
Dwojaka obecnie postać słów częstotliwych . . . . .	295
Z których słów tworzą się częstotliwe? . . . . .	296
Formacya słów częstotliwych . . . . .	299
Znaczenie funkcyjne słów klasy IV . . . . .	301
<b>V klasa: słowa jak <i>woju ję, wojowa ć</i> . . . . .</b>	<b>302</b>
Ta klasa rozpada na 2 działy . . . . .	—
Co stanowiło pierwotny zasób téj klasy? . . . . .	303
Skąd się tu wzięło to <i>owa</i> w składzie tematu <i>wojowa</i> ? . . . . .	304
Dlaczego dzisiaj „ <i>czytuję, czytywać</i> , zamiast pierwotnego <i>czytawam, czytawać</i> ? . . . . .	305
Znaczenie funkcyjne słów klasy V . . . . .	306
<b>VI klasa: słowa przechodnie, np. <i>sadzić,łożyć</i> . . . . .</b>	<b>307</b>
Tylko połowa téj klasy obejmuje słowa pochodne od imion . . . . .	308
Znaczenie funkcyjne słów klasy VI . . . . .	309

	str.
VII i VIII klasa: słowa nijakie, np. <i>siedzieć, leżeć</i> i <i>kamieniść</i> . . . . .	309
Stósunek klasy VII do VIII . . . . .	310
Ich znaczenie funkcyjne . . . . .	—
<b>O wyrazach złożonych</b> . . . . .	311
Wyrazy obłożone przybranką . . . . .	315
Jakie mamy przybranki? . . . . .	316
Jakie znaczenie przybranek? . . . . .	317
Wyrazy złożone z negacją <i>nie</i> . . . . .	319
"      "      z partykulą <i>pół</i> . . . . .	—
"      "      w ściślejszym sensie . . . . .	320

## CZĘŚĆ CZWARTA.

<b>O częściach mowy nieodmiennych</b> . . . . .	323
I. Przysłówek . . . . .	—
1. <i>Rozgatunkowanie przysłówek co do ich pochodzenia</i> . . . . .	324
Przysłówki pierwotne czyli właściwe . . . . .	325
Przysłówki pochodne od rzeczowników . . . . .	—
"      "      "      przymiotników . . . . .	326
<i>Stopniowanie przysłówek</i> . . . . .	—
Przysłówki pochodne od liczebników . . . . .	327
"      "      "      zaimków . . . . .	—
"      "      "      czasowników . . . . .	328
2. <i>Rozgatunkowanie przysłówek co do ich znaczenia</i> . . . . .	—
Przysłówki pytające . . . . .	—
"      przeczące . . . . .	329
"      twierdzące . . . . .	—
Przysłówki miejsca . . . . .	—
"      czasu . . . . .	—
"      sposobu . . . . .	—
"      stopnia . . . . .	—
"      miary . . . . .	330
II. Spójnik . . . . .	—
Spójniki właściwe . . . . .	—
"      przysłówkowe . . . . .	331
"      zaimkowe . . . . .	—

	str.
III. Przyimek . . . . .	331
(Przyimki nierozłączne) . . . . .	332
Rozwój znaczenia przyimków . . . . .	333
Rząd przyimków . . . . .	335
W szczególności o przyimku <i>z</i> . . . . .	337
O przyimkach podwójnych czyli złożonych . . . . .	342
IV. Wykrzyknik . . . . .	343

## CZĘŚĆ PIĄTA.

### *Składnia.*

<b>I. Nauka o zdaniu pojedynczém</b> . . . . .	<b>345</b>
Podmiot . . . . .	346
Orzeczenie . . . . .	347
Łącznik . . . . .	—
Kiedy można łącznik wypuścić? . . . . .	—
Kiedy można podmiot wypuścić? . . . . .	348
Kiedy się wyjątkowo i orzeczenie wypuszcza . . . . .	349
Zdania gołe . . . . .	—
Zdania rozwinięte . . . . .	—
Accessoria właściwe zdaniu rozwiniętemu . . . . .	350
Przydawka . . . . .	—
Dopełniacz . . . . .	—
Dopowiedzenie . . . . .	—
Określenia przyimkowe . . . . .	351
Określenia przysłówkowe . . . . .	—
Przedmiot . . . . .	352
Jak powstaje zdanie poboczne? . . . . .	353
Zdanie współrzędne . . . . .	355
Zdanie złożone . . . . .	—
Zdanie ściągnięte . . . . .	356
<b>II. Składnia Zgody</b> . . . . .	<b>357</b>
1. O podmiocie szczegółowa nauka . . . . .	—
2. O orzeczeniu „ „ . . . . .	358

Zawisłość orzeczenia od podmiotu, jeżeli orzeczeniem jest słowo . . . . .	358
Konstrukcyja z liczebnikami („ <i>było u mnie kilku i powiadali</i> “)	—
Zawisłość orzeczenia od podmiotu, jeżeli orzeczeniem jest rzeczownik . . . . .	359
Zawisłość orzeczenia od podmiotu, jeżeli orzeczeniem jest przymiotnik . . . . .	360
O formie imion męskich (w nomin. plur.) osobowej i rzeczowej . . . . .	—
(Błędny sposób wyrażania się: „ <i>psy się gryzli, igły zginęli</i> “)	362
O Orzeczeniu przynależném kilku podmiotom . . . . .	—
W którym przypadku kładziemy orzeczenie, t. j. kiedy w przyp. VIty, a kiedy w Iszym? . . . . .	364
Orzeczenie przy bezokolicznikach . . . . .	365
3. O Łączniku szczegółowa nauka . . . . .	366
Dwojakie znaczenie słowa <i>być</i> w zdaniu . . . . .	367
4. O Przydawce szczegółowa nauka . . . . .	368
(Czy się mówi „ <i>cztery łuty, czy cztery łutów</i> “?) . . . . .	—
O zaimkach <i>który i co</i> . . . . .	369
(Germanizm: „ <i>piłem już moje kawę</i> “)	—
5. O Dopowiedzeniu szczegółowa nauka . . . . .	370
Dopowiedzenie przed głównym rzeczownikiem . . . . .	—
Dopowiedzenie bez głównego rzeczownika . . . . .	—
Spójniki <i>jak, jako</i> przy dopowiedzeniu . . . . .	371
Dopowiedzenie w formie przymiotnika . . . . .	—
Odwrotnie przydawka w formie rzeczownika . . . . .	—
<b>III. Składnia Rzędu</b> . . . . .	372
1. A. Przypadek Iszy . . . . .	373
(Podmiot logiczny w zdaniu, w IVty lub IIgim przypadku) . . . . .	—
Przypadek Iszy bezokoliczny . . . . .	377
B. Przypadek Vty . . . . .	378
Przyp. Iszy zamiast Vgo . . . . .	—
2. Przypadek IVty . . . . .	379
Jego główne znaczenie — Biernik . . . . .	—
Różnica słów nieprzechodnich a przechodnich . . . . .	—

	str.
Tylko przechodnie mają stronę bierną . . . . .	380
Cecha słów przechodnich . . . . .	381
Rząd słów przechodnich . . . . .	382
Kiedy słowa przechodnie rządzą przypadkiem IVtym? —	
Dlaczego przyp. IVty imion męskich żywo tnych zastę- puje się i tu nawet zawsze formą przyp. IIgo? . . . . .	385
(Dlaczego przyp. Iszy licz. mn. imion męskich nieosob- owych ma tylko formę rzeczową?) . . . . .	389
Słowa przechodnie przy negacyi rządzą zawsze przy- padkiem IIgim . . . . .	391
Wyjątek od téj reguły stanowi tylko <i>nie</i> i <i>co</i> . . . . .	392
W którym razie negacya nie ma wpływu na rząd słowa przechodniego? . . . . .	—
O słowach nieprzechodnich, przybierających jednak przyp. IVty . . . . .	393
O przyp. IVtym niezależnym, na pytanie ile? jak długo itp. . . . .	394
Wyjaśnienie, czém właściwie są przysłówki zakończo- ne na <i>o</i> . . . . .	395
O przyp IVtym rządzonym przez przyimki . . . . .	396
3. Przypadek IIgi — różnorodność jego znaczeń —	
<i>A. Dopełniacz</i> . . . . .	397
Dopełniacz podmiotowy czyli dzierżawczy . . . . .	398
„ przedmiotowy . . . . .	—
„ własnościowy . . . . .	399
(Germanizm „człowiek czynu“). . . . .	—
<i>B. Przypadek IIgi udziałkowy</i> . . . . .	—
przy rzeczownikach . . . . .	400
„ przysłówkach . . . . .	—
„ liczebnikach . . . . .	—
(Przyimkowe zamiast IIgo przyp. konstrukeye przy li- czebnikach) . . . . .	401
Przyp. IIgi udziałk. przy przymiotnikach . . . . .	—
„ „ „ słowach . . . . .	402
(Słowa złożone z przyimkiem <i>do</i> rządzą zwykle IIgim przyp.) . . . . .	403
<i>C. Przypadek IIgi ujemny</i> . . . . .	—
przy przymiotnikach . . . . .	404

	str.
przy słowach <i>bać się, chronić, stronić</i> . . . . .	405
(Przyp. IIgi przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków) . . . . .	—
Słowa przechodnie z negacją . . . . .	406
Słowa zaprzeczające i niedostatku . . . . .	—
Przyp. IIgi ujemny przy słowach <i>łaknąć, pragnąć</i> .	407
„ „ „ przy przymiotnikach <i>łakomy, chciwy</i>	408
<i>D. Przyp. IIgi przyczyny i oddziaływania</i> . . . . .	409
przy słowach . . . . .	—
przy przymiotnikach . . . . .	410
<i>E. Przyp. IIgi na pytanie kiedy? czyli Czasowy</i> . . . . .	—
Przypadek IIgi przy przyimkach . . . . .	—
4. Przypadek IIIci — jego pierwotne znaczenie .	411
Przyp. IIIci przy przymiotnikach . . . . .	412
„ rzeczownikach . . . . .	413
„ słowach <i>dać, brać</i> . . . . .	—
„ „ <i>wierzyć, ufać</i> . . . . .	414
„ „ nieosobowych . . . . .	—
Polski dativus ethicus . . . . .	415
Przyp. IIIci rządzony przez przyimki . . . . .	—
Dativus cum infinitivo . . . . .	416
5. Przyp. VIty — jego pierwotne znaczenie . . . . .	—
Przypadek VIty miejsca . . . . .	417
„ czasu . . . . .	418
„ sposobu . . . . .	—
„ przyczyny . . . . .	—
„ względu czyli ograniczenia . . . . .	419
„ materji . . . . .	—
„ narzędzia . . . . .	—
„ skutku . . . . .	420
„ przy słowach <i>stać się, zostać, nazy- wać, ogłosić</i> . . . . .	—
(Przyp. Iszy przy tychże słowach, zamiast przyp. VIgo)	421
Przypadek VIty porównawczy . . . . .	422



	str.
Przyp. VIty jako skłonnik orzeczenia . . . . .	423
„ „ rządony przez słowa <i>gardzić, brzy-</i> <i>dzić się</i> itp. . . . .	428
„ rządony przez przyimki . . . . .	—
6. Przypadek VIImy . . . . .	—
przy przyimkach służących na oznaczenie miejsca . . . . .	—
„ „ „ „ c z a s u . . . . .	429
„ „ „ „ s t a n u . . . . .	430
Przypadek VIImy bez przyimków . . . . .	—
Za co uważać należy przysłowki zakończ. na <i>é</i> ? . . . . .	431
„ „ „ imiesłowy „ <i>ący</i> ? . . . . .	—
„ „ „ „ „ <i>szy</i> ? . . . . .	—
„ „ „ „ „ <i>ąc</i> ? . . . . .	432

#### IV. Składnia w obrębie Czasownika . . . . .

1. Różne rodzaje słów . . . . .	433
A. Słowa przechodnie a nieprzechodnie . . . . .	—
„ zwrotne i zaimkowe . . . . .	435
(Lokucye zwrotne miewają i bierne znaczenie) . . . . .	440
B. Słowa osobowe a nieosobowe . . . . .	—
„ trzecio - osobowe . . . . .	443
(Konstrukcye nieosobowe składają jeszcze w uży-	
waniu będące) . . . . .	—
C. Słowa niedokonane a dokonane . . . . .	446
Niedokonane wraz z dokonaniem jedną zawsze kon-	
jugacją całkowitą stanowi . . . . .	447
Stąd mamy w niej tryby, czasy i imiesłowy pra-	
wie wszystkie podwójne . . . . .	448
(Pierwotne znaczenie czasu terażn. słów dokonanych) . . . . .	451
2. Szczególne właściwości czasów, trybów i imie-	
słów . . . . .	452
A. Czasy . . . . .	—
Między względnymi a bezwzględnymi czasami	
w polskim nie ma różnicy . . . . .	—
W szczególności o czasie <i>Z a p r z e s z ł y m</i> . . . . .	454
<i>Praesens historicum</i> . . . . .	—
Różne uboczne znaczenia cz. <i>przyszłego</i> . . . . .	455



	str.
Zdania zamiarowe . . . . .	482
„ warunkowe . . . . .	483
Różne formy zdań warunkowych skróconych . . . . .	484
Zwroty z imiesłowami na <i>ąc</i> i <i>szy</i> . . . . .	—
Zdania nawiasowe, wtrącone i „Przytoczenia“ . . . . .	486
3. Okresy . . . . .	487
Warunki dobrej budowy zdania . . . . .	—
Co to jest Okres? . . . . .	489
Okres krasomowczy . . . . .	490
<b>VI. 0 Szyku wyrazów</b> . . . . .	492
Szyk prosty czyli normalny . . . . .	—
Szyk przestawny . . . . .	—
Różne względy wpływające na porządek wyrazów w zdaniu . . . . .	494
Kiedy wyrazy jednozgłoskowe kłaść się mogą na końcu zdania? . . . . .	496
W którym miejscu zdania głównego kłaść należy zdania poboczne? . . . . .	—
W którym miejscu kładą się partykuły? . . . . .	497
Szczegółowe prawidła co do zaimka <i>się</i> . . . . .	—
„ „ co do innych enklitycznych zaimków . . . . .	498

## CZEŚĆ SZÓSTA.

### *Pisownia.*

Ogólne o pisowni w wszystkich językach uwagi . . . . .	499
Tradycyjne zasady polskiej pisowni . . . . .	506
1. W szczególności prawidła co do <b>S a m o g ł o s e k</b> . . . . .	511
W których razach kréskowane <i>e</i> ? . . . . .	512
<i>Odwidzić</i> , czy <i>odwiedzić</i> ? . . . . .	514
W <i>Suchy</i> , ku <i>Limanowy</i> , czy w <i>Suchej</i> , ku <i>Limanowej</i> ? . . . . .	—
<i>Poselać</i> , czy <i>posyłać</i> ? . . . . .	—
<i>Krótkim słowem</i> , w <i>krótkim słowie</i> — czy <i>krótkim słowem</i> , w <i>krótkim słowie</i> ? . . . . .	—
<i>Krótkimi słowami</i> , czy <i>krótkimi słowami</i> ? . . . . .	515
<i>Koście</i> , <i>wsie</i> , <i>noce</i> — czy <i>kości</i> , <i>wsi</i> , <i>nocy</i> ? . . . . .	—

	str.
<i>Nosiemy, cierpiemy, czy nosimy, cierpimy?</i> . . . . .	515
<i>One powinny, czy one powinny?</i> . . . . .	—
<i>Moji, nadzieji — czy moi, nadziei?</i> . . . . .	516
<i>Jigła, jich, jistota — czy igła, ich, istota?</i> . . . . .	—
W których razach króskowane <i>ó</i> ? . . . . .	517
<i>Tłumaczyć</i> itp. czy <i>tłómaczyć</i> ? . . . . .	518
<i>Przed dziesięcią laty, czy przed dziesięciu laty?</i> . . . . .	—
<i>Imię, ciele — czy imię, cielę?</i> . . . . .	519
<i>Czyją robotę, czy czyję? Dobrę matkę, czy dobrą?</i> . . . . .	—
2. W szczególności zasady co do Spółgłosek . . . . .	—
Generalna reguła . . . . .	520
Wyjątki od téj reguły . . . . .	—
Specyalne prawidła co do głoski <i>z</i> . . . . .	521
<i>Mężki, bozki — czy męski, boski?</i> . . . . .	522
<i>Mężkość, mężtwo — czy męskość, męstwo?</i> . . . . .	—
Chwiejność między <i>s</i> a <i>ś</i> ; między <i>z</i> a <i>ź</i> ; między <i>ś</i> a <i>sz</i> . . . . .	523
<i>Szczęście, puszcza — czy szczęście, puszcza?</i> . . . . .	524
<i>W Polsce, Polscze — czy w Polsce?</i> . . . . .	—
<i>Władzca, rządzca — czy władca, rządca?</i> . . . . .	—
<i>Módz, biédz — czy móc, biéc?</i> . . . . .	525
Które wyrazy piszą się przez <i>h</i> (a nie <i>ch</i> )? . . . . .	—
O stósunku brzmienia <i>rz</i> do <i>rż</i> . . . . .	526
O zbyteczności pisania <i>gołąb'</i> , <i>drop'</i> , <i>paw'</i> . . . . .	—
O imiesłowach zaprzeczonych na <i>szy</i> . . . . .	—
3. O wyrazach obcych . . . . .	527
Jak się piszą imiona własne obcego pochodzenia? . . . . .	—
Jak się piszą imiona pospolite „ . . . . .	529
O literze <i>x</i> i <i>q</i> . . . . .	—
<i>Geografia — czy Gieografia — czy Jeografia?</i> . . . . .	—
<i>Komisya — czy Kommissya?</i> . . . . .	530
<i>Anglia, pasya — czy Anglja, pasja — czy Anglija, pasyja?</i> . . . . .	531
Nie „ <i>szyzma</i> “, lecz <i>schizma</i> ; nie „ <i>Konzul</i> “, lecz <i>Konsul</i> itp. . . . .	532
Nie <i>Belcrediego</i> , <i>Verdjego</i> itp. lecz <i>Belcredego</i> , <i>Verdego</i> . . . . .	—



## Pomyłki w Tomie II

do sprostowania przed użyciem dzieła.



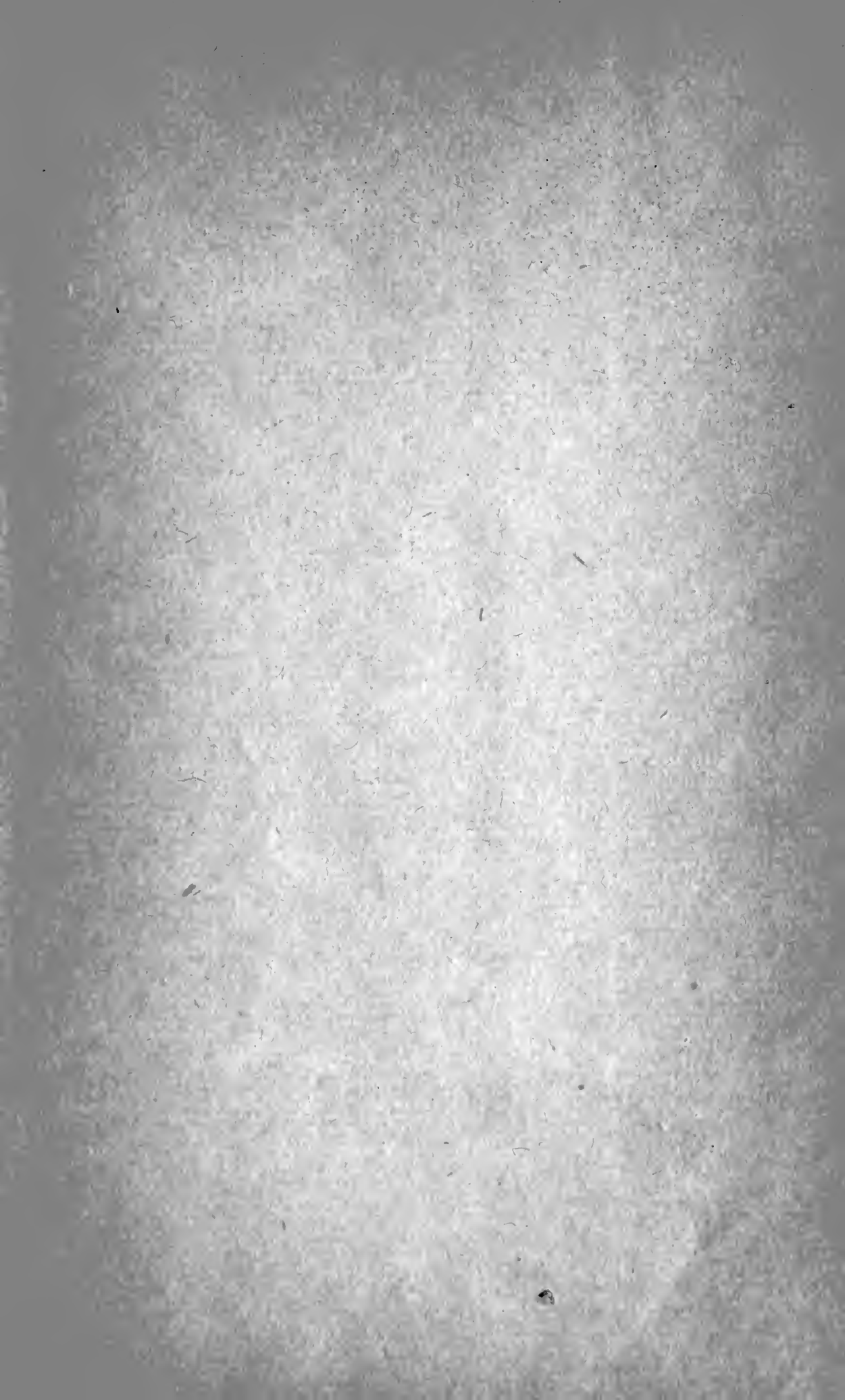
Strona, wiersz

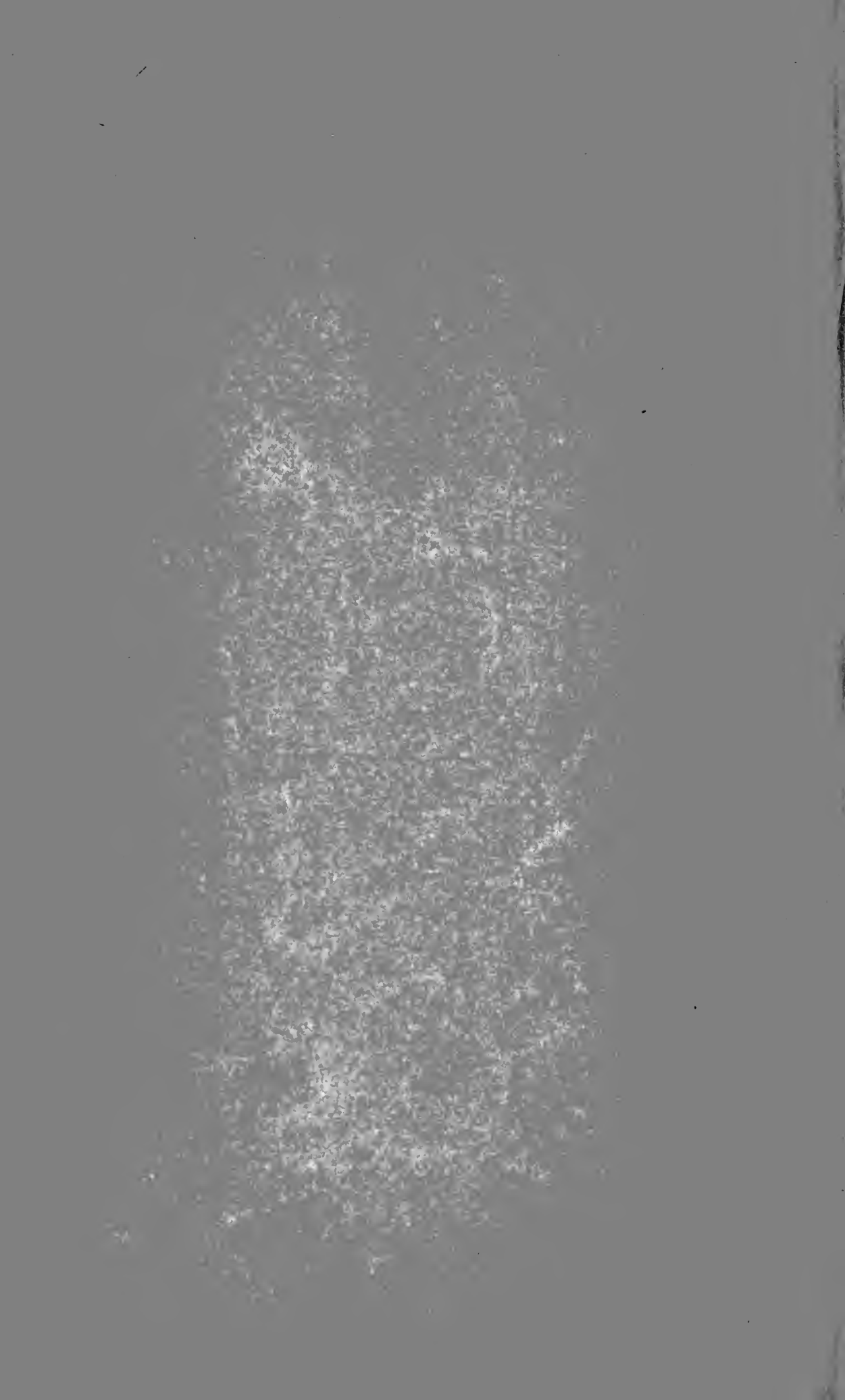
52	19	z góry:	zamiast z kreskę, ma być z kreską,
53	22	od dołu: po	<i>h'vah'uras</i> , dodaj <i>h'vah'rūs</i> ;
"	3	" zam.	(δείξ-νομι) ma być (δείξ-νομι)
57	20	" po	tylko zmazać jedno
"	19	" "	posiadamy dodaj <i>bożyszcze</i> i
144	1	" "	dokładniej. dodać: (Ob. §. 725, 2*).
293	18	" zam.	wnętrze <i>a</i> ma być wewnętrzne <i>a</i>



NOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI  
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA  
WE LWOWIE.

	złr.
<b>Antoni Dr. J.</b> , Trzy opowiadania historyczne, 1 tom . . . . .	1.80
— — Opowiadania historyczne, 1 tom . . . . .	3.—
1) Pod półksiężycem. 2) Książę Sarmacyi. 3) Odwiedziny monarsze. 4) Na kresach. 5) Dwór Tulczyński. 6) Losy pięknej kobiety. 7) Tynna w końcu XVIII wieku.	
— — Nowe opowiadania historyczne . . . . .	3.—
1) Pod krzyżem. 2) Losy kresowego miasteczka. 3) Wartabet. 4) Zemsta kozacza. 5) Porwanie króla. 6) Niesoszące legiony.	
— — Gawędy z przeszłości, 2 tomy . . . . .	5.40
<b>Biblioteka polska: I. II. Krasieński Z.</b> , Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Taruńskiego, 2 tomy. — III—VI. <i>Mickiewicz Adam</i> , Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII—X. <i>Zaleski B.</i> , Poezye. Wydanie przejrzone przez autora. — XI. <i>Pamiętniki Paska</i> , Wydanie nowe krytyczne, przejrzone przez Dra Węclewskiego. — XII. <i>Niemcewicz J.</i> , Jan z Tęczyna. Powieść histor. — XIII—XVI. <i>Słowacki Juliusz</i> , Dzieła. Wyd. przejr. przez prof. dra A. Małeckiego. — XVII—XVIII. <i>E..ty</i> , (Asnyk Adam), Poezye 2 tomy. Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 ct., w oprawie	2.30
<b>Biliński L., Dr.</b> System ekonomii społecznej, 2 tomy wydanie wtóre . .	10.—
— — Studya nad podatkiem dochodowym, 2 tomy . . . . .	5.—
— — System nauki skarbowej . . . . .	6.—
<b>Bolesławita B.</b> , Hybrydy, powieść współczesna . . . . .	2.40
— — Król i Bondarywna, powieść historyczna . . . . .	2.40
— — Pamiętnik panicza. — Dziennik Serafiny . . . . .	2.40
— — Nad modrym Dunajem. Nowella . . . . .	2.40
<b>Chętdowski K.</b> , Sylwetki społeczne . . . . .	2.40
<b>Jeż J. J.</b> , Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej . . . . .	2.40
<b>Kaczkowski Karol</b> , Wspomnienia 1808—1831 po ś. p. K. K. generał sztab lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski, 2 tomy	4.20
<b>Kantecki K.</b> , Elżbieta, trzecia żona Jagiełły . . . . .	1.20
— — Z podróży Oświęcima . . . . .	1.80
— — Dwaj krzemieńczanie. Wizerunki literackie 2 tomy . . . . .	3.60
<b>Lemckie K.</b> , Estetyka, 2 tomy . . . . .	6.—
<b>Liske X.</b> , Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki . . . . .	4.20
<b>Listy</b> Kościuszki zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego .	2.80
<b>Listy</b> Juliusza Słowackiego 1830—1848. 2 tomy . . . . .	5.—
<b>Monumenta Poloniae historica.</b> Pomniki dziejowe Polski, tom III. Wyda- nie nakład. Akad. Umiejęt., opracowane przez lwow. grono człon. komisji histor. tejże Akademii . . . . .	12.—
<b>Opowiadania historyczne</b> przez K. S. Bodzantowicza . . . . .	3.—
1) Wieczór przy kominku. 2) Fatum. 3) Muszkieter. 4) Sierota, wspomnienie z prze- szłości. 5) Opowiadania pani strażnikowej. 6) Pan Gajewski, gawęda szlachecka. 7) Kasper Cieciszowski, arcybiskup mohiłowski i metrop. całej Rosyi.	
<b>Pamiętnik</b> damy polskiej z XVIII wieku . . . . .	1.80
<b>Rittner E., Dr.</b> Prawo kościelne katolickie, 2 tomy . . . . .	9.—
<b>Stadnicki K.</b> , Olgierd i Kiejstut synow. Gedymina, W. ks. Litwy . . . .	2.40
<b>Wilkońska P.</b> , Na teraz. Powieść . . . . .	1.40
<b>Wspomnienia</b> Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cytadeli war- szawskiej i na Syberyi . . . . .	2.60
<b>Zakrzewski W.</b> , Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce . . . . .	2.40
<b>Zwierciadło głupstwa.</b> Powieść, napisał Ignotus . . . . .	3.20







LaP.Gr  
M2452gr

Małeckie, Antoni  
Gramatyka historyczno-porównawcza języka  
polskiego.

503931

**University of Toronto  
Library**

**DO NOT  
REMOVE  
THE  
CARD  
FROM  
THIS  
POCKET**

Acme Library Card Pocket  
LOWE-MARTIN CO. LIMITED

